

REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY
IM. J. M. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK
KOLBUSZOWSKI

NR 15

KOLBUSZOWA 2015

„Rocznik Kolbuszowski” ukazuje się od 1986 r.

RADA NAUKOWA

ks. Włodzimierz Bielał, Maria Dębowska, Jacek Chachaj, Agnieszka Januszek-Sieradzka, Jolanta Lenart, Beata Lorens, ks. Tomasz Moskał, ks. Roman Nir, Grzegorz Ostasz, Kazimierz Ożóg (przewodniczący), Krzysztof Ożóg, ks. Stanisław Ludwik Piech, Rusłana Popp, Józef Półciwarteł, ks. Józef Szymański, Waclaw Wierzbieniec, ks. Waldemar Witold Żurek SDB

REDAKCJA

ks. Rafał Flak, Andrzej Dominik Jagodziński, Zbigniew Lenart, Grzegorz Mazan (sekretarz), Wojciech Mrocza, ks. Marcin Nabożny, Marian Piórek, Barbara Szafraniec, Bartosz Walicki, ks. Sławomir Zych (redaktor naczelny)

REDAKTOR JĘZYKOWY, TŁUMACZENIA OBCOJĘZYCZNE

Aneta Kiper

RECENZENCI

ks. prof. dr hab. Jan Walkusz
ks. dr hab. Dominik Zamiatąła CMF, prof. UKSW

PROJEKT OKŁADKI

Laura Rokicka

FOTOGRAFIE

Grzegorz Zarzyka, zbiory prywatne Rafała Białoruckiego, Edwarda Gigilewicza, Pawła Michno, ks. Andrzej Widaka, Sławomira Wnęka, Justyny Żukowskiej-Łyko

ADIUSTACJA I KOREKTA

Ewa Kleczek-Walicka

REDAKCJA TECHNICZNA

Marta Kośmider

ISSN 0860-4584

WYDAWCA

Regionalne Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej przy wsparciu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej

Wydanie numeru zostało dofinansowane przez Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej oraz Urząd Miejski w Kolbuszowej

Wersja papierowa jest wersją pierwotną czasopisma

REDAKCJA „ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”

ul. J. Piłsudskiego 7, 36-100 Kolbuszowa
tel. (17) 227 51 99, e-mail: red.rocz.kol@wp.pl
www.rtk.kolbuszowa.pl/rocznik-kolbuszowski/

DRUK

Zakład Poligraficzny Z. Gajek
39-300 Mielec, ul. Korczaka 23
www.drukarnia.mielec.pl

Od Redakcji

Piętnasty numer „Rocznika Kolbuszowskiego”, który oddajemy do rąk Czytelników, jest pokłosiem badań autorów związanych z kolbuszowskim środowiskiem historycznym, skupionych wokół dwóch instytucji zasłużonych dla miasta i powiatu: Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara oraz Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej, a także uczonych i adeptów nauki ze środowisk akademickich, głównie Lublina i Rzeszowa. Jest nam miło gościć na naszych łamach profesor Ruslanę Popp z Drohobycza, z tamtejszego Uniwersytetu Pedagogicznego.

Zasadniczy korpus bieżącego numeru stanowią studia i materiały. Otwiera je dział zatytułowany „Między Wisłą a Sanem”, zawierający szereg tekstów dotyczących historii Kolbuszowej i regionu, w tym biogram nieodżałowanej pamięci ks. prałata Jana Guta (1951-2014), emerytowanego proboszcza Parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, twórcy świetności Kolegiaty. Drugi blok tematyczny „Z dziejów miejscowości i parafii Osiek Jasielski. W Jubileusz 650-lecia” powstał z inicjatywy tamtejszego proboszcza i dziekana dębowieckiego ks. Jana Reczka, który u schyłku XX stulecia pełnił posługę wikariusza w Kolbuszowej. Klamrą spinającą dzieje tamtejszej parafii z regionem kolbuszowskim jest niewątpliwie postać pochodzącego z Mazurów proboszcza osieckiego ks. Stanisława Sondej (1902-1982). W tzw. *Variach* zamieszczono teksty dotyczące dziejów miejscowości: Drohobycza i Boguchwały oraz sylwetkę ks. Bronisława Markiewicza (1842-1912).

Warto zaznaczyć, że w bieżącym (2015) roku Nagrodę Regionalnego Towarzystwa Kultury im. dra Kazimierza Skowrońskiego, przyznawaną na wniosek Redaktora Naczelnego „Rocznika Kolbuszowskiego”, otrzymał znany historyk – regionalista mgr Marian Piórek za swój imponujący dorobek naukowy i działalność popularyzatorską. Podjęto również starania o ustanowienie Nagrody „Rocznika Kolbuszowskiego”. To wyróżnienie byłoby przyznawane osobom i instytucjom zasłużonym dla ochrony oraz popularyzacji dziedzictwa historycznego i kulturowego Kolbuszowej, a także regionu.

„Rocznik Kolbuszowski” należy do grona czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP, jako jeden z nielicznych z Podkarpacia. W bieżącym roku został on zindeksowany w dwóch bazach naukowych: BazHum i Index Copernicus, powstała również strona internetowa naszego periodyku (www.rtk.kolbuszowa.pl/rocznik-kolbuszowski/). Wszystkie te działania były możliwe dzięki życzliwości kolbuszowskich władz samorządowych na szczeblu powiatu i miasta. Dlatego też pragnę skierować serdeczne podziękowanie pod adresem panów: starosty Józefa Kardysia i burmistrza Jana Zuby.

ks. Sławomir Zych

STUDIA I MATERIAŁY

Między Wisłą a Sanem



Kolbuszowa na dawnej pocztówce

Wyrzutnia pocisków raketowych V1 i V2 w Bliźnie we wspomnieniach kpt. Józefa Rządckiego ps. „Boryna” – komendanta obwodu AK Kolbuszowa „Kefir” (1942-1945)

Kapitan Józef Rządcki ps. „Boryna” – komendant obwodu AK Kolbuszowa „Kefir” w latach 1942-1945, poprzez swoją działalność konspiracyjną w czasie okupacji niemieckiej, związany był mocno z terenem ówczesnego województwa rzeszowskiego, w tym z Kolbuszową. Jego patriotyzm, dokonania wojenne, kierowanie walką podziemną, tworzą postać niezapomnianą, trwale zapisaną w historii Kolbuszowej, o czym świadczy jego imię w nazwie jednej z ulic tego miasta.

Józef Rządcki (używał też nazwiska Kordyszewski) urodził się 11 listopada 1906 roku w Rzędzianowicach koło Mielca. Z wykształcenia był pedagogiem. Zmarł 11 kwietnia 1995 roku w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie mieszkał z rodziną jeszcze przed wrześniem 1939 roku¹. Do Ostrowi Mazowieckiej powrócił po wojnie, w 1945 roku.

Swoje życie w walce o wolną Polskę, zwłaszcza z okresu, gdy jako komendant obwodu AK Kolbuszowa zmagał się z terrorem niemieckim, następnie z UB i NKWD (w 1947 roku aresztowany za przynależność do WiN² przebywał w więzieniach do 1957 roku), przedstawił w obszernych wspo-

¹ Najbliższa rodzina kpt. Józefa Rządckiego to żona, Antonina Rządcka, syn Ryszard Rządcki i córka Barbara Frenkler.

² Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w latach 1945-1947 było największą ogólnopolską organizacją niepodległościową działającą w konspiracji. WiN było kontynuatorką dzieła AK.

mnieniach znajdujących się w zasobach Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej (dostępne w formie internetowej)³.

W pierwszych dniach kampanii wrześniowej 1939 roku Józef Rządcki, jako dowódca kompanii w stopniu porucznika, a w kilka dni później już jako dowódca batalionu 71 pułku piechoty 18 dywizji, wchodzącej w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”⁴, brał udział w walkach z Niemcami w rejonie Puszczy Kurpiowskiej, nad Narwią, w okolicach Łomży i Ostrołęki:

„Już w pierwszych dniach poznałem, co to jest wojna, rany, zwycięskie bitwy i wreszcie klęska, niewola. Po kilku godzinach niewoli udaje mi się z niej uciec. Wiadomość o całkowitej klęsce wywołała u mnie jakiś ból, żal, jakiś bunt wdarł się do mej duszy, a zarazem jakaś pewność: «Niemcy nie będą zwycięzcami ostatecznymi». Jakiś wewnętrzny głos dodawał otuchy i budził nadzieję. Ileż to było w naszej historii upadków, później zrywy i wolność. Najważniejsze, to duch narodu. W nim siła i nadzieja. Najeżdżca za wszelką cenę chciał osłabić nasze społeczeństwo pod tym względem. Pisma, radio, odezwy, wypowiedzi, wyraźnie o tym świadczyły. Jako żołnierz i pedagog nie mogłem pozostać bezczynny”⁵.

Po klęsce wrześniowej, w listopadzie 1939 roku, Józef Rządcki powrócił do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie wcześniej mieszkał z rodziną (żona Antonina z małym synkiem Ryszardem). W niedługim czasie znów pożegnał rodzinę i pod przybranym nazwiskiem Kordyszewski wyjechał do rodzinnej wsi Rzędzianowice koło Mielca.

W dniu 4 grudnia 1939 roku Józef Rządcki został zaprzysiężony

³ Wspomnienia są w większości datowane na 14 stycznia 1964 roku i 5 maja 1965 roku, zaś dotyczące rakiet V1-V2 – na 1967 rok; <http://www.tmzoostrowmaz.pl/index.php/czytelnia/jozef-rzadzki-ostrowski-zolnierz-wyklety>

⁴ Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”, w skład której wchodził 71 pułk piechoty 18 dywizji, zmagająca się z wojskami gen. Heinza Guderiana. Gen. Heinz Guderian – w czasie II wojny światowej dowodził niemieckim XIX Korpusem Wojsk Pancernych; walczył m. in. pod Wizną nad Narwią, atakując na kierunku Brześćcia. Bitwa pod Wizną, gdzie niewielki oddział pod dowództwem kapitana Raginisa zatrzymał dużą część korpusu pancernego Guderiana, przeszła do historii jako „polskie Termopile”. W dniu 22 września 1939 roku Heinz Guderian wspólnie z Siemionem Kriwoszinem, gen. Armii Czerwonej, przyjmował w Brześciu nad Bugiem defiladę oddziałów Wehrmachtu i Armii Czerwonej. Defilada związana była z przekazaniem Armii Czerwonej zdobytego przez Wehrmacht Brześćcia – zgodnie z postanowieniami paktu Ribbentrop-Mołotow.

⁵ Józef Rządcki, *Moje wspomnienia okupacyjne*, rps [w]: Czytelnia Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.

na członka ZWZ⁶ przed komendantem obwodu ZWZ „Mleko” dla powiatu mieleckiego, rotmistrzem Stanisławem Wysockim ps. „Godziemba”. Powierzono mu funkcję oficera broni, wyznaczając zadanie zdobywania i magazynowania broni oraz niemieckiego sprzętu wojskowego. Latem 1940 roku został mianowany zastępcą komendanta obwodu ZWZ „Mleko” dla powiatu mieleckiego. Do czerwca 1942 roku działał w konspiracji na terenie Mielca, gdzie włączył się do pracy przy wydawaniu biuletynu podziemnego „Odwet”. Współpracował z kolegą z czasów szkolnych, Władysławem Jasińskim ps. „Jędrus”⁷: „Z jego osobą związana jest, znana po dziś dzień, piosenka «Jędrusiowa doła». Nie pytałem o polityczny kierunek konspiracji, wystarczył mi jej cel - tj. walka z wrogiem”.

Po zatrzymaniu kolportera biuletynu „Odwet”, w nocy 21 lutego 1941 roku do domu w Rzędzianowicach przyjechało gestapo. Nie zastano Rządźkiego w domu, natomiast aresztowano jego brata. W obawie przed aresztowaniem Józef opuścił Mielec i wyjechał do Warszawy.

Po przeszło rocznym pobycie w Warszawie, w czerwcu 1942 roku, na polecenie komendanta rejonu ZWZ, któremu podlegał Mielec, pułkownika Waleriana Tumanowicza ps. „Jagra”, powrócił w Rzeszowskie, już jako komendant obwodu AK Kolbuszowa „Kefir”: „Pułkownik Tumanowicz, przekazując mi ten obwód, nadmienił, że chociaż tam praca organizacyjna już jest przeprowadzona, to jednakże wszystko należy zacząć prawie «od nowa», bo brak oficerów, podoficerów, broni i działań”.

Gdy w czerwcu 1942 roku pod przybranym nazwiskiem „Kordyszewski” zjawił się w Kolbuszowej, zatrudniony został jako brygadzysta przy melioracji rzeki Nil przepływającej przez miasto⁸. Praca ta stanowiła alibi dla kontynuacji jego działalności konspiracyjnej. Przy regulacji Nilu pracowali lub byli z nim w kontakcie inni członkowie AK: „Oficjalnie otrzymałem

⁶ *Związek Walki Zbrojnej* – siły zbrojne w kraju podczas II wojny światowej, w okresie od 13 listopada 1939 roku do 14 lutego 1942 roku. 14 lutego 1942 roku z przekształcenia Związku Walki Zbrojnej powstała Armia Krajowa, podlegająca polskiemu rządowi RP na uchodźstwie.

⁷ Władysław Jasiński ps. „Jędrus” – jeden z najważniejszych dowódców partyzanckich na Podkarpaciu i Kielecczyźnie. Zginął zastrzelony przez gestapo 9 stycznia 1943 roku. „Jędrusie”, nazwa oddziału, którym kierował, stały się symbolem walki z Niemcami.

⁸ Regulacja rzeki Nil w Kolbuszowej została przeprowadzona w czasie II wojny światowej, nadzorowana przez Urząd Gospodarki Wodnej w Tarnobrzegu, kierowany przez inż. Adama Rudnickiego, członka ZWZ-AK. W okresie okupacji kierownikiem prac regulacyjnych był Tomasz Książek, zaś jego zastępcą, Władysław Puzio, obaj członkowie ZWZ-AK. Do pracy przy regulacji Nilu przyjmowano osoby wskazane przez dowództwo ZWZ-AK. Z ich polecenia przy regulacji Nilu został zatrudniony Józef Rządźki. Patrz: H. Dudzińska, *Z dziejów kolbuszowskiego Nilu*, „Przegląd Kolbuszowski” 1996, nr 52, 53.

pracę vorarbeitera bei «Polnische Nil flussregulierung» w Kolbuszowej. Mając doskonałe alibi, pod przybranym nazwiskiem «Kordyszewski» zabrałem się do pracy konspiracyjnej. Nie brakło chętnych i oddanych sprawie ludzi. Zorganizowałem dywersję, kompanie i placówki, szkoły podchorążych i podoficerskie, WSK, a nawet pluton przysposobienia lotniczego, warsztaty rusznikarskie, produkcję granatów i pracownię kartograficzną, obsadę dowódczą, wywiad i propagandę i wtedy dopiero poczułem się pewnie i rozpocząłem działania”⁹.

Wspomnienia Józefa Rządckiego znajdujące się w zasobach Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej są obszernie i wielowątkowe. Oprócz spraw dotyczących jego działalności jako komendanta AK obwodu Kolbuszowa, relacji z wielu lokalnych akcji partyzantki akowskiej, autor bardzo szczegółowo i pasjonująco opisuje kulisy zamachu na komendanta policji kryminalnej w Kolbuszowej, Ukraińca o wyraźnym nacjonalizmie, Włodzimierza Halickiego. Zamach ten, którym kierował, po dwukrotnie nieudanych próbach, doszedł do skutku w dniu 15 marca 1943 roku. Autor odnosi się również do sprawy stosunku niektórych Polaków do Żydów w tym okresie oraz współpracy Ukraińców z Niemcami przeciw Polakom w czasie okupacji niemieckiej na Rzeszowszczyźnie. Bardzo szczegółowe i interesujące są relacje z koordynacji prac przy przekazywaniu informacji dla dowództwa AK w Anglii odnośnie niemieckiej broni raketowej V1 i V2, testowanej na poligonie w Bliźnie¹⁰. Ten wątek wspomnień będzie tematem niniejszego artykułu.

Decyzja o utworzeniu poligonów na terenie Generalnej Guberni zapadła 21 grudnia 1939 roku. Zajmowały one niemal $\frac{2}{3}$ przedwojennego obszaru powiatu kolbuszowskiego¹¹. Północny wschód przejęła administracja Luftwaffe z siedzibą w Górnem k. Sokołowa (Truppenübungsplatz der Luftwaffe – Gemeinde Górno), północny zachód – siły Wehrmachtu¹² (Truppenübungsplatz der Wehrmacht „Süd”) z siedzibą w Dębnie, a połu-

⁹ Józef Rządcki, *Moje wspomnienia okupacyjne*.

¹⁰ Wspomnienia dotyczące koordynacji prac nad przekazywaniem wiadomości odnośnie niemieckiej broni raketowej V1 i V2 testowanej na poligonie SS w Bliźnie pochodzą z 1967 roku.

¹¹ 26 października 1939 roku gubernator Hans Frank ogłosił utworzenie Generalnego Gubernatorstwa na części okupowanej Polski. Wprowadzono podział administracyjny Generalnej Guberni na cztery dystrykty: krakowski, lubelski, radomski i warszawski. W jego wyniku przedwojenny powiat kolbuszowski znalazł się w dystrykcie krakowskim Generalnej Guberni i stał się częścią starostwa powiatowego w Rzeszowie (Kreishauptmannschaft Rzeszow mit Landkommissariat Kolbuszowa).

¹² Wehrmacht – całość sił zbrojnych III Rzeszy Niemieckiej z wyłączeniem Waffen-SS, utworzonych 16 marca 1935 roku ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

dniowy zachód, z główną bazą poligonu w Pustkowie k. Dębicy (SS Truppenübungsplatz Heidelberg) przypadł dowództwu SS¹³.

Poligon SS Truppenübungsplatz Heidelberg był polem działania dla dwóch formacji SS: Waffen SS¹⁴ i jednostek SS Totenkopf¹⁵. Zajmował teren ok. 25 km długości i 20 km szerokości na styku dawnych powiatów: dębickiego, mieleckiego i kolbuszowskiego¹⁶. Celem poligonu w Pustkowie, którego komendę sprawowali kolejno: oberführer Werner von Schele, standarden-führer Paul Nostitz i oberführer Bernard Voss, miało być szkolenie oddziałów Waffen SS i wykonywanie funkcji policyjnych¹⁷.

W drugiej połowie 1943 roku powzięto decyzję o lokalizacji właśnie tu, w granicach poligonu wojsk SS Haidelager Truppenübungsplatz, we wsi Blizna, bazy doświadczalnej z wyrzutniami i bunkrami dla niemieckiej broni V1 i V2. Powodem takiej decyzji stały się naloty bombowe w lipcu-sierpniu 1943 roku lotnictwa angielskiego RAF (Royal Air Force) i amerykańskiego USAAF (*United States Army Air Forces*) na ośrodek Peenemünde w Niemczech, w którym Luftwaffe realizowała projekt budowy bezpilotowego samolotu-pocisku (późniejsze V1¹⁸) i raket V-2¹⁹. Decyzję o przeniesieniu ośrodka doświadczalnego z Peenemünde do wsi Blizna podjął SS Gruppenführer dr Hans Krammler²⁰.

Ośrodek w Bliźnie zaczął funkcjonować już jesienią 1943 roku. Wiele pocisków, które były kierowane na wieś Sarnaki k. Siedlec (300 km), spadało wkrótce po wystrzeleniu. Rakiety te „potwornie [...] wyglądały i potworne otwory czyniły, kiedy ich kilka spadło na pobliskie tereny. Szybko wszystkie wylatywały, nawet z kwaterami, dachówka spadała, domy się wykręcały i zanim ludzie jako tako się z tym hukiem oswoili, niektórzy dostawali rozstroju nerwowego i [...] opuszczali swoje domostwo z lęku przed grożącą śmiercią. Po każdym upadku rakiety Niemcy szybko przyjeżdżali

¹³ M. Skowroński, *Powiat Kolbuszowski w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, „Przeгляд Kolbuszowski” 12 (2005) nr 146, s.17.

¹⁴ Waffen-SS – zbrojne oddziały niemieckiej nazistowskiej formacji paramilitarnej Schutzstaffel, znane również pod skrótem SS.

¹⁵ Totenkopf – uzbrojona i umundurowana formacja partii hitlerowskiej, Sztafety Ochronne NSDAP (*Totenkopf* - niemieckie słowo oznaczające „trupią głowę”, używane w celu opisanego wojskowych insygniów tej formacji, przedstawiających czaszkę na tle skrzyżowanych kości).

¹⁶ S. Zabierowski, *Pustków – hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów 1981, s. 13.

¹⁷ Tamże, s. 14-15.

¹⁸ Pocisk bezzałogowy o napędzie odrzutowym V1 (niem. *Vergeltungswaffe-1*, broń odwetowa nr 1).

¹⁹ Pocisk raketowy V2 (niem. *Vergeltungswaffe-2*, broń odwetowa nr 2).

²⁰ M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1984, wyd. 4 uzup., s. 147-148.

na miejsce wybuchu i zabierali dokładnie wszystkie kawałki. Zabroniono zabierać ich mieszkańcom poligonu, którzy musieli także chodzić do pracy wyznaczonymi drogami. Aby zabezpieczyć tajemnicę działania nowej broni, teren wokół Blizny został otoczony dodatkowo drutem kolczastym, a tablice informowały o karze śmierci za wejście do lasu. Podobnie utrudniono wstęp na teren poligonu bez posiadania przepustek²¹.

Wspomnienia odnośnie niemieckiej broni raketowej V1 i V2, testowanej na poligonie w Bliznie, zostały spisane przez Józefa Rządckiego w 1967 roku na prośbę Zarządu Głównego ZBoWiD, a mianowicie (według relacji autora wspomnień):

28 czerwca 1967 roku Józef Rządcki został zaproszony do Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie na spotkanie w celu powołania komisji ds. udokumentowania udziału byłych żołnierzy Armii Krajowej w zdobyciu i przekazaniu do Anglii wiadomości o pociskach raketowych V1 i V2. Zarząd Główny ZBoWiD wystąpił bowiem z inicjatywą zebrania możliwie najszerszej dokumentacji dotyczącej tego tematu od bezpośrednich uczestników tej akcji²². Spotkanie prowadził płk Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław”²³.

W trakcie spotkania Józef Rządcki, na prośbę prowadzącego, zobowiązał się przygotować swoje wspomnienia z tego okresu: „Przyrzekłem podzielić się mymi wspomnieniami, chociaż dzisiaj trudno jest zdać dokładną i ścisłą relację z owych dni, z tak odległych lat. Wiem, że będą luki w tym wspomnieniu i niedokładności. Brak będzie wielu nazwisk szarych żołnierzy AK, którzy z pełnym poświęceniem wykonywali moje rozkazy”.

Pierwsze kontakty Józefa Rządckiego z Blizną, położoną 15 km na północny zachód od Kolbuszowej (w kierunku na Sędziszów Młp.), nie miały związku z niemiecką bronią raketową: „W grudniu 1939 roku jako

²¹ Cyt. za: A. Więch, *Historia parafii Niwiska w latach 1918-1945*, Kolbuszowa 2015, s. 96.

²² Treść zaproszenia - w zbiorach prywatnych rodziny Józefa Rządckiego: „W związku z podjętą przez Zarząd Główny inicjatywą zebrania możliwie najbardziej obszernej dokumentacji, dotyczącej udziału byłych żołnierzy Armii Krajowej w zdobyciu i przekazaniu do Anglii wiadomości o torpedzie V1 i V2, która zgodnie z naszymi założeniami ma posłużyć do opracowania scenariusza do filmu historycznego, utrwalającego pamięć o wkładzie polskiego ruchu oporu w zwycięstwo II wojny światowej - Zarząd Główny, celem przekonsultowania tych zamierzeń z bezpośrednimi uczestnikami tej akcji, organizuje w dniu 28 czerwca 1967 roku o godz. 11, w siedzibie ZBoWiD przy Al. Ujazdowskich 6a, specjalne zebranie powołanej w tym celu Komisji, na które serdecznie Kolegę zaprasza”.

²³ Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław” - w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku dowódca Zgrupowania AK „Radosław”, wiceprezes ZBoWiD w latach 1974-1979. Od 1980 roku generał brygady. Zmarł w 1988 roku.

podwładny komendanta obwodu ZWZ «Mleko» w powiecie mieleckim, rtm Stanisława Wysockiego ps. «Godziemba», pełniąc funkcję oficera broni, znalazłem się po raz pierwszy w leśnej wiosce Bliźnie. Powierzono mi zadanie zbierania i magazynowania broni oraz sprzętu wojskowego. Wioska ta, mała i spokojna, liczyła około 30 gospodarstw, była położona z dala od głównych dróg, w resztkach dawnej Puszczy Sandomierskiej, na granicy powiatów mieleckiego, kolbuszowskiego i dębickiego”.

Józef Rządzki wybrał Bliźnę jako miejsce magazynowania broni i pojazdów, przeważnie motocykli. Opiekę nad w zasadzie zdobyczym sprzętem sprawował kapral rezerwy Aleksander Rusin, ps. „Rusal”²⁴: „Zdobyl on dla siebie mundur niemiecki, umiał prowadzić pojazdy. On to zdobywał na Niemcach owe motocykle. Najczęściej zabierał je sprzed lokali, miejsc postoju itp., a następnie odprowadzał do Bliźny”.

Niezbyt długo Józef Rządzki zajmował się magazynowaniem sprzętu wojskowego, bowiem już latem w 1940 roku Niemcy, na mocy zarządzenia naczelnego dowództwa Sił Zbrojnych Rzeszy z 21 grudnia 1939 roku o utworzeniu poligonu SS w widłach Wisły i Sanu, rozpoczęli wysiedlenia mieszkańców tego terenu pod przyszły poligon. Kolejna fala wysiedleń przypadła na drugą połowę 1943 roku po decyzji o lokalizacji we wsi Bliźna bazy doświadczalnej niemieckiej broni V1 i V2. W czerwcu 1942 roku Józef Rządzki, już jako komendant obwodu AK Kolbuszowa „Kefir”, we współpracy ze swoim zastępcą, oficerem wywiadu Bolesławem Nazimkiem²⁵, objął ten poligon²⁶ działaniami rozpoznawczymi.

Jak relacjonuje Józef Rządzki²⁷: „Tylko 3 km na zachód od miasta miałem wielki poligon wojskowy SS Truppenübungsplatz Heidelberg, za-

²⁴ Aleksander Rusin, ps. „Rusal” – żołnierz placówki ZWZ-AK w Dobrynie, po wojnie dowódca oddziału partyzanckiego WiN w Rzeszowskim.

²⁵ Bolesław Nazimek ps. „Bartosz” – były komendant obwodu BCh i zastępca komendanta obwodu AK Kolbuszowa, następnie sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PSL.

²⁶ Poligon SS „Heidelager Bliźna” w Pustkowie sąsiedował z poligonem Wehrmachtu „Południe” w Dębie (1940-1944). Ważny jest okres od połowy 1943 do połowy 1944 roku. W tym czasie ulokowano tam znaczące zaplecze badawcze, a sam obiekt był intensywnie (i skutecznie) rozpoznawany, zarówno przez polski wywiad AK (kpt. w st. sp. Aleksander Rusin ps. „Rusal”), jak i wywiad brytyjski. Angielski ppłk Sanders (brak imienia) przebywał na tym terenie we wrześniu 1944 roku i wykonał szkic poligonu w Bliźnie, z którym również dziś można się zapoznać. Przedstawia on rozmieszczenie wszystkich obiektów znajdujących się wtedy na poligonie.

²⁷ Józef Rządzki – Wspomnienia spisane [1967 r.] na potrzeby Komisji ZBoWiD, dokumentującej prace żołnierzy AK przy przekazywaniu dowództwu AK w Anglii informacji o wyrzutniach rakiet V1 i V2 w Bliźnie.

łożony pod koniec 1940 roku²⁸. Na tym terenie była Blizna²⁹. Poligon SS Heidelager Blizna obejmował teren mający w przybliżeniu kształt kwadratu o boku do 20 km długości, którego narożniki stanowią miejscowości: Brzeźnica, Rzochów koło Mielca, Kolbuszowa i Sędziszów Małopolski. Ludność wysiedlono, a opustoszałe tereny, zwłaszcza w rejonie Pustkowa, pokryto bunkrami, barakami koszarowymi, składami amunicji i żywności. W pobliżu poligonu [w Pustkowie], założono obóz pracy przymusowej dla Polaków i Żydów. Stan załogi wojskowej, zmienny, dochodził niekiedy do 20 tys. żołnierzy, nie licząc stałej obsady, administracji obozu i poligonu.

Po niemieckich zwycięstwach na zachodnich Bałkanach wzmogły się ruchy armii niemieckiej na terenach polskich. Przedwiośnie roku 1941 obfitowało w nowe wydarzenia. Poligon Pustków pęczniał od nadmiernej ilości wojsk. Masy sprzętu i ludzi przetaczały się na wschód. Polskie organizacje podziemne zarządziły stałą obserwację ruchu wojsk niemieckich na szosach, dworcach i liniach kolejowych. W połowie 1941 roku jeden z patroli wywiadowczych AK zatrzymał w pobliżu poligonu Pustków, w rejonie Sędziszowa Małopolskiego oficera niemieckiego, kuriera pogranicznych jednostek wojskowych i odebrał mu pocztę służbową. Znalaziono wśród niej pisemne rozkazy wraz z mapami, w których była mowa o uderzeniu na ZSRR, z wytyczeniem kierunku natarcia dla poszczególnych armii. Plany te natychmiast przekazano drogą służbową przez Warszawę do Londynu, do sztabu wojsk sprzymierzonych.

Tajemnica zaatakowania ZSRR została wydarta Niemcom co najmniej na trzy tygodnie przed pamiętnym dniem 22 czerwca 1941 roku. A później Pustków zapełnił się jeńcami – żołnierzami Armii Czerwonej. Obdarci, schorowani, wygłodniaли, ginęli tysiącami. Ze szczytów Podgórze widać było dniem i nocą płonące światła elektryczne wzdłuż kolczastego ogrodzenia obozu, a nieustanny jęk zrozpaczonych ludzi, dla których zabrakło nawet korzonek trawy, dobiegał do odległych osiedli, budząc grozę. Wyniszczanie żołnierzy radzieckich trwało jeszcze w roku 1943.

W tym czasie [1943 r.] poligon był już wspaniale zagospodarowany i ufortyfikowany. Stał się twierdzą na dalekim zapleczu frontu. W pobliżu były fabryki samolotów i lotniska, a w niedaleko leżącej Wiśniowej wykuto w skale jedną z tajnych kwater polowych Hitlera.

²⁸ Tomasz Sudół, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Wydawnictwo IPN, Rzeszów 2009.

²⁹ Na temat „Heidelager Blizna” ukazał się wartościowy artykuł autorstwa Andrzeja Drewsa w „Tygodniku Regionalnym Korso” w Kolbuszowej, datowany na 31 lipca 2007 roku. Autor artykułu – pracownik PZL Mielec, zbudował model pocisku V1 w skali 1:1. Model znajduje się w Parku Historycznym w Bliźnie.

Plany operacyjne AK na wypadek powstania powszechnego przewidywały uderzenie na obóz w Pustkowie. Zorganizowano liczne oddziały bojowe, które w końcowej fazie organizacyjnej liczyły około 6 tys. ludzi, uzbrojonych w niemiecką broń zdobyczną i broń pochodzącą ze zrzutów alianckich.

Jednym z dowódców tych oddziałów był porucznik Wojska Polskiego, inżynier Mieczysław Stachowski³⁰, występujący pod pseudonimami «Sęp» i «Maciej», w konspiracji tkwił już od lutego 1940 roku. Początkowo był dowódcą placówek leżących na południowy wschód od poligonu, a później został komendantem AK we wschodniej części powiatu dębickiego. Stałym miejscem jego pobytu był poligon i obóz w Pustkowie, pracował bowiem w «Forstamt» Wola Ociecka, jako polski nadleśniczy do służby zewnętrznej, będąc równocześnie «okiem i uchem» podziemia na tych terenach. Nie działał zresztą sam: do pracy wywiadowczej dobierał sobie z rejonu obozu zaufanych pracowników – leśników Polaków. Także, znając świetnie język niemiecki, korzystał dla celów wywiadowczych z usług Niemców.

Około 80 % robotników leśnych, pracowników biurowych i lotniczych, Polaków z terenu poligonu, to ludzie należący do AK – element inteligentny, przeszkolony wojskowo, niezwykle patriotyczny. Nic nie uchodziło ich uwadze i rozpracowywano wszystkie urządzenia, magazyny, obsługę i uzbrojenie bunkrów. Dowództwo AK było stale informowane o aktualnym stanie obozu. Zdobyto większe szkice, plany i mapy, znano rozmieszczenie posterunków i czas ich zmiany.

Latem 1943 roku na teren poligonu zjechały nagle specjalne oddziały Wehrmachtu w mundurach z czerwonymi wypustkami i objęły w swe posiadanie teren Blizny. Wioska ta leżała prawie w środku poligonu, na powierzchni około 300 hektarów. W odległości 500 m od osady teren został natychmiast ogrodzony drutem kolczastym, który przebiegał lasem. Wstęp do Blizny został wzbroniony nawet dla oddziałów i osób wchodzących dotychczas w skład stałej obsługi SS Truppenübungsplatz. Obiekt otrzymał nazwę Artillerie Zielfeld Blizna.

Pierwsze próby z bronią rakietową V2 przeprowadzono późnym latem 1943 roku. Pamiętnego dnia 17 sierpnia 1943 roku o godz. 16.15 wra-

³⁰ Mieczysław Stachowski – ur. w 1900 roku polski inżynier leśnik, oficer rezerwy WP, żołnierz AK. Podczas okupacji pracował w niemieckiej administracji leśnej jako nadleśniczy w Woli Ocieckiej. Od 1941 roku był dowódcą placówki ZWZ Sędziszów w obwodzie AK Dębica. W obszarze jego działalności znalazły się, między innymi, obóz pracy w Pustkowie oraz poligon rakietowy w Bliźnie, odnośnie których kierował pracami wywiadu Armii Krajowej.

całem z pracy na Nilem (tak nazywa się mała rzeczka przepływająca przez miasto Kolbuszowa) w towarzystwie swego adiutanta Józefa Batorego ps. «Argus»³¹. Dochodziliśmy do rynku, gdy nagle obydwaj prawie równocześnie zobaczyliśmy na tle horyzontu, w rejonie Blizny, rzadkie tu zjawisko. Sądziłem, że to palący się samolot chcąc zgasić pożar, robi «świecę». Przedmiot ten wznosił się prawie prostopadle z silnie płonąącą głowicą. Po pewnej chwili płomień zaczął maleć, przygasać i opadać, wreszcie zniknął, a w chwilę później usłyszeliśmy silny wybuch. «Jednego mniej» - powiedział «Argus». Siła wybuchu była bardzo wielka, bo w Kolbuszowej, oddalonej od Blizny o 18 km, pękły dwie szyby w oknach wystawowych.

Wypadek ten poderwał na nogi ludność miasta. Liczni mieszkańcy wyszli na rynek. Wśród nich znalazłem się i ja z «Argusem». Różne domysły snuły mi się po głowie. W pierwszej chwili sądziłem, że to samolot załadowany bombami zapalił się, spadł i nastąpił wybuch. Do tego dnia, przyznaję, niewiele wiedziałem o poczynaniach hitlerowskich w Bliźnie. Różne były nasze przypuszczenia, lecz o wyrzutni raket nie myśleliśmy.

Około godz. 17 tegoż dnia zajechał na rynek od strony Rzeszowa sześćosobowy samochód wojskowy. Byli w nim oficerowie z czerwonymi wypustkami. Po zatrzymaniu się samochodu, jeden z oficerów zapytał: «kto zna język niemiecki». Podeszedłem do samochodu i oświadczyłem, że znam ten język. Wówczas zapytał mnie o kierunek na Nową Wieś. Leży ta wieś na drodze do Blizny. Po otrzymaniu odpowiedzi auto zaraz odjechało. Za jakiś kwadrans nadjechało drugie podobne auto, również z oficerami z czerwonymi wypustkami. Jeden z oficerów zapytał, tym razem po polsku, «w którym to kierunku spadł dzisiaj samolot». Po otrzymaniu odpowiedzi, samochód odjechał znów w kierunku Blizny.

Te wszystkie wydarzenia spowodowały wydanie przeze mnie specjalnego rozkazu, przeprowadzenia wnikliwego rozpoznania w tej sprawie. Następnego dnia podobne zlecenie przekazałem swemu zastępcy, a zarazem oficerowi wywiadu, [Bolesławowi] Nazimkowi ps. «Drzazga».

Już trzeciego dnia otrzymałem pierwsze meldunki, że w Bliźnie mają jakąś nową broń, której pierwsza próba przeprowadzona 17 sierpnia 1943 roku wypadła niepomyślnie, bo pocisk nie wyszedł w orbitę, lecz spadł w pobliżu i jest 27 Niemców zabitych. W pobliżu wypadku znaleziono również zabite zające i ptaki. Podano mi przy tym, że Niemcy trzymają sprawę Blizny w wielkiej tajemnicy. W tej sprawie wysłałem specjalny meldunek

³¹ Józef Batory ps. „Argus” – ur. 20 lutego 1914 roku w Weryni, k. Kolbuszowej – kapitan WP, w 2013 roku awansowany pośmiertnie do stopnia majora, żołnierz ZWZ-AK, szef łączności zewnętrznej IV ZG Zrzeszenia WiN. Aresztowany przez UB 2 grudnia 1947 roku został rozstrzelany 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim.

do komendanta rejonu AK Rzeszów krypt. «Rzemiosło». Odwrotnie otrzymałem rozkaz prowadzenia intensywnego wywiadu i natychmiastowego meldowania o wszystkich osiągnięciach w tej sprawie przez specjalnych gońców.

Z pomocą robotników rolnych w bauerostwach³² i pracowników leśnych udało mi się sporządzić plan sytuacyjny Bliźny oraz stwierdzić, że jest tam wyrzutnia pocisków raketowych V2, że części dowożone są koleją, a specjalne cysterny - na samochodach, zaś długość rakiety to około 12 m, itp. Dużą pomoc w tej sprawie oddał Julian Piórek ps. «Kłusownik»³³ i dowódca plutonu lotniczego Henryk Augustynowicz ps. «Pelikan»³⁴.

Pewnego dnia pocisk-rakieta rozleciał się w powietrzu. Duży aluminiowy zbiornik spadł we wsi Zarębki obok zagrody Jagodzińskiego. Wymiary zbiornika 1,8 m długości, średnica 1,1 m. Zobaczył to jeden z moich żołnierzy i natychmiast odciął kawałek ściany zbiornika, wziął pomiary, dostarczając mi to wszystko, resztę zabrali Niemcy, którzy przybyli samochodem.

Innym razem porucznik, ps. «Zbych» [Józef Micek³⁵], wracając do domu z Kolbuszowej do Cmolasu, zauważył spadający pocisk rakietowy na wysokości Dubasu. Określił w przestrzeni jego upadek i na rowerze podążył do przewidzianego miejsca upadku. Pocisk spadł, a «Zbych» przypłaciłby życiem [swoją ciekawość], gdyby nie fałda terenowa oddzielająca go od miejsca upadku pocisku. Silny podmuch przy wybuchu, mimo tej fałdy, przewrócił go z rowerem, tak że «Zbych» znalazł się w pobliskim stawie. Wyszedł z wody i chociaż cały ociekał wodą, zdołał schwytać kilka części mniejszych, jak transformatorek, materiał wybuchowy w kostkach itp. Natychmiast musiał uciekać do pobliskiego lasu, bo już nadjeżdżali Niemcy. Wszystkie zdobycze dotyczące pocisków raketowych były natychmiast dostarczane wyższemu dowództwu Armii Krajowej.

Zdawałem sobie sprawę z ważności zadania dotyczącego Bliźny oraz, że naszym zadaniem było niszczyć potencjał wojenny hitlerowskich okupantów. Wiedziałem, że kolega Adam Lazarowicz ps. «Klamra», komen-

³² bauerostwo – gospodarstwo rolne prowadzone przez niemieckiego zarządcę, bauera (baora) m.in. na terenach okupowanych w Polsce.

³³ Julian Piórek ps. „Kłusownik” – żołnierz AK, mieszkaniec powiatu kolbuszowskiego.

³⁴ Henryk Augustynowicz – leśniczy w Niwiskach k. Kolbuszowej. Jako członek AK ps. „Pelikan”, „Rafał”, zbierał odłamki pocisków V2 na poligonie przyległym do jego leśnictwa i przekazywał je pośrednictwem ks. Jana Kurka, proboszcza z Niwisk, do Komendy Obwodu AK. Aresztowany przez Niemców zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

³⁵ Józef Micek ps. „Zbych”, „Gustaw” – dowódca placówki AK krypt. „Czeremcha” w Cmolasie.

dant obwodu AK Dębica «Deser»³⁶ również nie śpi i na pewno wszystko robi, aby wydrzeć tajemnicę Blizny. Przez jego obwód przechodziły transporty dla Blizny, na jego terenie był obóz Pustków. Byłem pewny, że «Klamra» dużo zrobi, lecz nie porozumiewaliśmy się w tej sprawie, poza omówieniem planu uderzenia na tamten obiekt.

Nie porozumiewaliśmy się, gdyż porozumienie mogłoby osłabić naszą pracę lub skierować na mylne drogi. Przypadkowo wpadłem na trop wywiadu Komendy Głównej AK. U mojego oficera ps. «Koral» [Jerzy Tyszkiewicz³⁷] zobaczyłem jednego dnia szkic Blizny. Wzięty na stanowczą rozmowę «Koral» musiał się przyznać, że działał poza normalną funkcją w obwodzie, na rzecz Komendy Głównej AK i utrzymywał kontakty ze specjalnym wysłannikiem. Potwierdzenie tego otrzymałem drogą służbową.

Jeden z moich ludzi, porucznik Władysław Wąsowicz ps. «Góral»³⁸, pracownik komendy policji kryminalnej w Kolbuszowej, człowiek całkowicie oddany pracy konspiracyjnej, tak pisze w meldunku:

«Podczas pierwszej próby wystrzelenia V1 (latającej bomby) byłem razem ze swym szefem, Włodzimierzem Halickim, w odległości około 3 km od terenu Blizny. (Halicki, zlikwidowany 15 marca 1944 roku, współpracownik gestapo i wielce oddany okupantowi, miał zezwolenie swobodnego poruszania się po poligonie). W godzinach popołudniowych usłyszeliśmy silny warkot, jak gdyby co najmniej eskadra samolotów startowała, a przy tym zauważyliśmy wysoki słup ognia i nic więcej. Warkot po pewnym czasie ucichł, a nastąpił wybuch. Na drugi dzień przyjechało dwóch esesmanów do Halickiego i powiedzieli mi w zaufaniu, że próba z nową bronią nie udała się, bo nastąpiła eksplozja i zginęło przy tym 27 osób z załogi Blizny. Po kilku tygodniach nastąpiła nowa próba, a po niej prawie codziennie dalsze.

Z tego samego miejsca dokonano prób z nową rakieta V2. Rakieta ta nie miała już skrzydeł jak V1. Rakiety spadały w oddaleniu około 10 - 20 km i dalej od Blizny. Upadków takich było kilka, a dwa blisko Kolbuszowej, w Zarębkach i Dubasie³⁹. Żołnierze AK zbierali części raket i według rozka-

³⁶ Adam Lazarowicz ps. „Klamra” – ur. 1902 roku, major WP (w 2013 roku pośmiertnie awansowany na podpułkownika), żołnierz AK, zamordowany przez UB w więzieniu mokotowskim dnia 1 marca 1951 roku.

³⁷ Tyszkiewicz Jerzy ps. „Koral” – ur. 1892 roku, hrabia, właściciel majątku ziemskiego Werynia. W 1944 roku pełnomocnik rządu i delegat obwodu AK Kolbuszowa na Kraj, oficer wywiadu AK. Aresztowany we wrześniu 1944 roku przez NKWD został wywieziony do obozu w Borowiczach – Jegolsku, gdzie zmarł w lutym 1945 roku.

³⁸ Władysław Wąsowicz ps. „Góral” – późniejszy komendant Korpusu Bezpieczeństwa obwodu AK Kolbuszowa.

³⁹ Rakiety V2, po upadku, były odpowiednio zabezpieczane przez wyznaczone do tego, m.in., poligonowe jednostki Wehrmachtu.

zu komendanta «Boryny» przekazywali je do wyznaczonych punktów. Przy upadku rakiety i eksplozji pozostawały leje o średnicy około 20 - 30 m».

Dodam jeszcze, że po wkroczeniu Armii Czerwonej przybyła do Kolbuszowej komisja mieszana, rosyjsko-angielsko-amerykańska, która przesłuchiwała świadków w sprawie V1 i V2, tj. ludzi mieszkających na terenach wysiedlonych w charakterze robotników rolnych. Osoby te nie mogły przekazać więcej ponad to, że określały kształt rakiety, przeloty dzienne i nocne oraz spustoszenie wyrządzone przy upadku. Rakiety wyrzucane były przeważnie w kierunku wschodnim, a tylko 6 czy 7 w kierunku północno-zachodnim. Według zwierzeń żandarma Schöndera, te wyrzuty północno-zachodnie miały zmylić czujność wywiadu polskiego. Wiadomym było jednakże, że V1 i V2 przeznaczone były z Bliźny przeciwko ZSRR. Inżynier [Mieczysław] Stachowski mieszkał w tym czasie w Rudzie Sokolskiej, odległej od Bliźny w linii powietrznej 4-5 km. A oto jego relacja:

«Okolo godziny 16 spokój pogodnego, sierpniowego popołudnia zmącił przeciągły grzmot, przesuający się w kierunku Rudy Sokolskiej. Grzmot ten zakończył się silnym hukiem. W okolicy Niwisk spadł - jak wydawało się wtedy - samolot niemiecki. Lecz mnie zaintrygował fakt, że miejsce upadku rzekomego samolotu zostało natychmiast otoczone przez oddziały wojskowe, a wszelkie części po rozbitku zabrane. Następny wyrzut pocisku raketowego obserwowałem nocą, znajdując się wtedy na drodze Dąbie - Ocieka. W pewnym punkcie szosa nieco się wznosi. Z tej wysokości widoczny był cały las poligonu, w środku którego znajdowała się Bliźna. Nagle od strony Bliźny zajaśniała bardzo silna łuna, a na jej tle poczęła się wznosić ponad Bliźnę i ponad szczyty drzew złocista, bardzo duża bania. Cisza była zupełna. Dopiero na pewnej wysokości poczęły eksplodować rakiety».

Inżynier Stachowski wraz ze swymi ludźmi rozpoczął niezwłocznie akcję rozpoznawczą. W krótkim czasie zdobyto mapy lokalizacyjne Bliźny, a na podstawie obserwacji i żmudnych dociekań własnych oraz wypowiedzi zaufanych osób spośród personelu niemieckiego ustalono, że w Bliźnie montowane są nie tylko pociski V1, czyli samoloty bez pilota z silnikiem odrzutowym, ale także i V2 – pociski raketowe dalekiego zasięgu. Pociski V1 widoczne były przy wzbijaniu się dla obserwatora patrzącego z nad stawów położonych pomiędzy Rudą Sokolską, a Sokolem.

Przed wypuszczeniem próbnego pocisku V1 nadlatywał z lotniska w Mielcu niemiecki samolot pościgowy, który leciał następnie ponad pociskiem, eskortując go. Pociski V2 wypuszczano niejednokrotnie parę razy na dobę, zarówno w dzień, jak i w nocy. Wiele z nich spadało w pobliżu Bliźny, w odległości kilku lub kilkunastu kilometrów. Niemcy starali się

zawsze pozbierać pozostałe części rakiety, aby nie wpadły w niepowołane ręce. Niekiedy rozpoczynał się cichy wyścig, kto pozbiera je pierwszy. Podwładnym inżyniera Stachowskiego udało się kilkakrotnie wygrać ten wyścig.

Meldunki o wynikach rozpoznania broni raketowej były prawie codziennie wysyłane przy użyciu specjalnych gońców do dowództwa AK. Jednym z takich ofiarnych gońców, który przekradał się poprzez posterunki niemieckie z częściami rakiet i z meldunkami na punkt kontaktowy do Sędziszowa Małopolskiego, był przedwojenny śpiewak opery poznańskiej, wysiedlony przez Niemców – kapral Jan Gruszczyński.

Niektóre części pocisku oddawano najpierw do ekspertyzy specjalnej grupie fachowców, zorganizowanej konspiracyjnie w Zakładach Przemysłowych w Sędziszowie Małopolskim, za zgodą naczelnego dyrektora Zakładów, inżyniera [Edmunda] Jurkowskiego. Grupa ta pod kierownictwem inżyniera Drzazgowskiego sporządzała dokładną analizę składu materiału i jego wytrzymałości. Wymiary pocisków próbowano ocenić na podstawie pozostałych na ziemi odcisków po raketach, które spadły, a nie eksplodowały.

Obserwując przewóz ładunków na torach kolejowych, zdołano stwierdzić, że pociski «Mittelbau Dora»⁴⁰ wyrzucane są ze specjalnej wyrzutni zlokalizowanej w zachodniej części Bliżny. Materiały pędne do tych pocisków raketowych przewożono w cysternach na samochodach. Oblodzone rury ze skroplonym powietrzem zaopatrzone były w wentyle.

Pocisk V2 po wyrzuceniu był widoczny gołym okiem w postaci błyszczącej strzały. Potem zaczynały działać rakiety odrzutowe, przy czym słychać było eksplozję i widać białe smugi. Pocisk ginął z oczu na bardzo znacznej wysokości.

Wagony kolejowe oraz samochody dostarczane do Bliżny obserwowano systematycznie z różnych miejsc, najczęściej jednak z okien nadleśnictwa w Woli Ocieckiej, obok którego przebiegała szosa i tor kolejowy z Kochanówki do Bliżny.

Oprócz informacji o broni raketowej, systematycznie przekazywanych wyższemu dowództwu AK, przygotowywano plany tzw. akcji «P». W miesiącu listopadzie 1943 roku przybył do mnie na kontakt inżynier Stachowski ps. «Sęp». Na tym spotkaniu omówiliśmy przygotowanie do akcji «P». Ze swej strony przydzieliłem do tej akcji 1 kompanię AK pod dowództwem porucznika [Władysława] Wiśniewskiego ps. «Chruściel».

⁴⁰ Nazwa pocisku zapożyczona od niemieckiego obozu koncentracyjnego Mittelbau Dora, założonego w pobliżu Nordhausen. Obóz funkcjonował od sierpnia 1943 roku do końca wojny.

Resztę swoich sił, w myśl planu komendy podokręgu, miałem użyć do północnej ochrony 24 dywizji AK.

Kolbuszowa bowiem była ważnym punktem strategicznym ze względu na węzeł dróg w kierunku na Mielec, Dębę, Sokołów, Rzeszów i Sędziszów. Wiadomym mi było, że sąsiedni obwód AK Mielec «Mleko» również miał w swym planie uderzenie na Bliźnię. Do akcji tej wyznaczona była kompania pod dowództwem kapitana Władysława Kwarcianego ps. «Mały». W skład tej kompanii wchodził plutonowy Aleksander Rusin ps. «Rusal», którego wymieniłem na wstępie moich wspomnień. Kompania przybyła pod koniec lipca 1944 roku do Bliźni bez walki, bo Niemcy po wywiezieniu całości sprzętu opuścili wyrzutnię, wycofując się przed nadchodzącą Armią Czerwoną.

Plan akcji «P» opierał się przede wszystkim na dokładnym i stale aktualizowanym rozpoznaniu sytuacji w obozie (stanu liczebnego i uzbrojenia załogi), aby w pełni wykorzystać moment nocnego zaskoczenia. Już w listopadzie 1943 roku inżynier Stachowski przemycił na teren poligonu, przy pomocy fałszywych przepustek, swoich najbliższych współpracowników, dowódców miejscowych oddziałów bojowych AK: «Lucjana» [Ludwik Kubik], «Ostroge» [Józef Naróg] i «Łatę» [Józef Łotocki], którzy zapoznali się na miejscu z położeniem uzbrojonych bunkrów i z warunkami terenowymi podejścia do wyrzutni. W lutym 1944 roku dowódcy oddziałów bojowych przeciwczyli nocą w zwiększonym składzie podejście terenowe pod przyszłe obiekty uderzenia. Przygotowania do pełnej gotowości oddziałów prowadzono systematycznie i z rozwagą.

Tymczasem Niemcy wytrwale przeprowadzali próby wyrzucania pocisków V2, które zaczęły padać coraz częściej poza obrębem poligonu.

Wiosną 1944 roku zorganizowana została w Komendzie Głównej AK w Warszawie przez inżyniera Antoniego Kocjana⁴¹ specjalna grupa, która miała za zadanie możliwie pełne zgłębienie tajemnicy niemieckich pocisków raketowych. Powstała myśl wykradzenia Niemcom całego pocisku-niewypału, aby gruntownie poznać zasady jego konstrukcji. Ostatecznie pomógł przypadek.

W początkach maja 1944 roku zdobyto niewypał V2, który spadł w bagnach nad Bugiem, w rejonie miejscowości Sarnaki, w odległości 300 km od wyrzutni w Bliźnie. Pocisk został skrzętnie ukryty przez miejscowych członków AK, a po rozmontowaniu przez fachowców główne jego części przewieziono do Warszawy, gdzie gruntowne badania nad cenną zdobyczą

⁴¹ Antoni Kocjan – oficer wywiadu AK, inżynier, przedwojenny konstruktor szybowców, które zdobyły sobie wielką popularność, jak „Czajka”, „Komar”, „Orlik” i „Wrona”.

przeprowadził konspiracyjnie wybitny specjalista w dziedzinie techniki, prof. dr inż. Janusz Groszkowski⁴². Części rakiety V2 przewieziono następnie do Tarnowa, skąd miały zostać dostarczone samolotem alianckim do Anglii.

«Dakota» [samolot], która miała przewieźć części rakiety oraz zabrać przedstawicieli polskiego podziemia, wylądowała na konspiracyjnym lotnisku pod Tarnowem w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku. Specjalnie oczekujące tam oddziały AK dokonały załadunku. Z powodu rozmoknięcia terenu po niedawnym deszczu start samolotu okazał się jednak bardzo trudny. Koła maszyny zaryły się w łąkę. Gdy angielski pilot był już bliski rezygnacji i zniszczenia samolotu, ostatecznie, przy największym wysiłku zebranych ludzi podkładających pod koła deski, drągi, kamienie, start doszedł do skutku. «Dakota» szczęśliwie doleciała do Anglii. Wysiłek i ryzyko życia dziesiątek ofiarnych żołnierzy polskiego podziemia nie poszły na marne. Wyniki działania naszego wywiadu poważnie przyczyniły się, w tym wypadku, do skutecznej obrony Anglii w ostatniej fazie wojny. Niemcy użyli bowiem pocisku raketowego V2 po raz pierwszy 6 września 1944 roku. Zanim jednak pociski te padły na Londyn, dowództwo wojsk alianckich zdołało przedsięwziąć dość skuteczne przygotowania obronne.

Tymczasem 20 lipca 1944 roku, w nocy, Niemcy załadowali na wagony kolejowe bezpośrednio w Bliźnie urządzenia wyrzutni, które wraz z obsługą wywieziono na Zachód. 21 lipca rano inżynier Stachowski stwierdził osobiście, że w Bliźnie pozostały tylko fundamenty po wyrzutni.

Wyrzutnia w Bliźnie przeznaczona była przede wszystkim przeciwko ZSRR, o czym Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na Zachodzie było powiadomione.

Wyczerpującej informacji udzieliłem osobiście radzieckiej partyzantce, Grupie «Bau», pod dowództwem lejtnanta «Jaszy». Grupa ta posiadała całkowitą aparaturę radiową. Wiadomości o Bliźnie przekazał «Jasza» natychmiast swojemu dowództwu Armii Czerwonej.

Wiadomym mi jest, że wszystkie zdobyte części V2, a zwłaszcza pochodzące z niewypału, który opadł nad Bugiem w pobliżu wsi Sarnaki, zostały przesłane samolotem w miesiącach letnich 1944 roku z konspiracyjnego lotniska pod Tarnowem.

W lipcu 1944 roku Niemcy, wobec szybkiego postępu Armii Czerwonej i zbliżającego się frontu zlikwidowali bazę w Bliźnie, urządzenia wywieźli na Zachód, resztę zniszczyli, a okolicę zaminowali.

Po przybyciu pierwszych jednostek Armii Czerwonej na teren

⁴² Janusz Groszkowski – ur. w 1898 roku, prof. dr inż., nestor polskiej radiotechniki, elektroniki, wychowawca wielu pokoleń elektryków i elektroników.

«Kefiru», gdy nawiązałem łączność z dowódcą artylerii gąsienicowej pułkownikiem Czernikowem, pierwsze pytanie było, «co z Blizną». Udzieliłem wyczerpujących informacji, a 4 sierpnia [1944] pluton AK pod dowództwem sierżanta ps. «Wilk», łącznie ze zmotoryzowanym zwiadem Armii Czerwonej, udali się do Blizny. Minerzy utorowali dojście. Zastano tam tylko gruzy i nic nie znaczące szczątki⁴³.

Jednakże należy nadmienić, że do dziś zachowały się niektóre obiekty poligonowe związane z V1/V2, z których wystartowało około 100 pocisków V1 i rakiet V2.

Również i dziś można zapoznać się ze szkicem poligonu wykonanym przez oficera wywiadu brytyjskiego, ppłk Sandersa (brak imienia), który przebywał na tym terenie we wrześniu 1944 roku. Do dzisiaj też można obejrzeć znajdujące się w polu, w miarę dobrze zachowane, dwie betonowe platformy pod wyrzutnie V1 wraz z towarzyszącymi im bunkrami startowymi, z których odpalano pociski oraz betonowe wylewki po halach magazynowych i montowniach. Wśród drzew, w miejscu głównej hali montażowej rakiet V2 (A-4), widać wystające resztki betonowych filarów, ciągnących się w dwóch rzędach na długości ponad 100 metrów, które kiedyś stanowiły podpory potężnej, wysokiej na kilkanaście metrów budowli.

Kilkaset metrów dalej, w lesie, idąc po śladach biegnącej tu kiedyś kolejki wąskotorowej, znajdują się fundamenty wysadzonej przez Niemców wieży serwisowej, gdzie przygotowywano rakiety do startu. Parę kilometrów dalej, na skraju lasu, można zobaczyć zniwelowane miejsca pod drewniane podesty, z których odpalano rakiety oraz głębokie doły po eksplozjach wadliwych pocisków⁴⁴.

Należy mieć nadzieję, że przywołane obszernie wspomnienia kapitana Józefa Rządzkiego wniosą wiele nowego do mało zbadanego tematu prób z niemiecką bronią rakietową na terenie Kolbuszowszczyzny i zapewne usatysfakcjonują wielu pasjonatów historii, zaś postać Autora wspomnień zapisze się na stałe w pamięci współczesnych i przyszłych pokoleń.

Bibliografia

Bołcun Grażyna, [Recenzja]: Tomasz Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, IPN, Rzeszów 2009, „Rocznik Kolbuszowski”, nr 11, 2011
Drews Andrzej, *Hajdelager Blizna*, „Tygodnik Regionalny Korso”, 31.07.2007

⁴³ Józef Rządzki, *Moje wspomnienia okupacyjne*.

⁴⁴ Grażyna Bołcun, [Recenzja]: Tomasz Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Rzeszów 2009, „Rocznik Kolbuszowski” nr 11, Kolbuszowa 2011, s. 239.

- Dudzińska Halina, *Z dziejów kolbuszowskiego Nilu*, „Przegląd Kolbuszowski”, nr 52, 53, 1996
- Godlewski Łukasz, *Historia podziemia konspiracyjnego Armii Krajowej – Obwód Kolbuszowa, kryptonim „Kefir”*, „Rocznik Kolbuszowski”, nr 4, 2000
- Grodecki Karol, *Sytuacja społeczno-gospodarcza Kolbuszowej w latach 1944-1950*, „Rocznik Kolbuszowski”, nr 4, 2000
- Grzywacz-Świtalski Łukasz, *Z walk na Podkarpaciu*, PAX 1971
- <http://www.tmzoostrowmaz.pl/index.php/czytelnia/jozef-rzadzki-ostrowski-zolnierz-wyklety>
- Letkiewicz Eugeniusz, *Moje pożegnania z bronią* [w]: *Między Marsem a Ateną. Wspomnienia wojenne nauczycieli*, Warszawa 1977
- Mader Johan, *Die wahre Karriere des Raketen barons Wernher von Braun*, Berlin 1967
- Modrzejewski Józef, *Akowcy na Podkarpaciu*, Brzozów 1990
- Ostasz Grzegorz, *Podziemna Armia Podokrąg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010
- Piechocki Łukasz, *Niemiecka broń V-1 i V-2*, Poznań 2009
- Rusin Aleksander, *Moje wspomnienia z hitlerowcami i stalinowcami* [w]: *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, Mielec 1994
- Rządcki Józef, *Moje wspomnienia okupacyjne* [w]: *Czytelnia Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej*
- Skowroński Maciej, *Powiat Kolbuszowski w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, „Przegląd Kolbuszowski”, nr 146, 12 (2005)
- Sudoł Tomasz, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Rzeszów 2009
- Więch Antoni, *Historia parafii Niwiska w latach 1918-1945*, Kolbuszowa 2015
- Wilbik-Jagusztynowa Weronika, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie*, Warszawa 1973
- Wiśniewski Michał, *Polacy w walce z niemiecką bronią V*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1966
- Wojewódzki Michał, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1984
- Zabierowski Stanisław, *Pustków – hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów 1981

V1 and V2 rocket launcher in Blizna in the memoirs of Cpt. Józef Rządcki, the commander of the Home Army District of Kolbuszowa)

Captain Józef Rządcki “Boryna” (also used the name Kordyszewski) – the commander of the Home Army District of Kolbuszowa “Kefir” in the years 1942-1945, through his underground activity during the German occupation, was closely connected with the province of Rzeszów, including Kolbuszowa. His patriotism, underground fight make his character memorable and recognisable in the history of Kolbuszowa, as evidenced by the fact that one of the streets of this town was named after him.

He born on 11 November 1906 at Rzędzianowice near Mielec. He died on April 11, 1995 in Ostrów Mazowiecka, where he lived with his family .

He presented his life and the struggle for free Poland in comprehensive memoirs, which are stored in the collection of the Society of Friends of the Ostrów district in Ostrów Mazowiecka. J. Rządcki’s memoirs are extensive and cover a number of topics.

In addition to the matters concerning the relations with the local Home Army guerrilla action, the author described, among other things, a real story of the assassination of the commander of the criminal police in Kolbuszowa, Włodzimierz Halicki. The assassination organised by him, after two unsuccessful attempts, was effective on 15 March 1943.

Detailed and interesting relations are the ones concerning the coordination of work in submitting information for the AK command in England regarding German V1 and V2 rocket launcher, tested on the training ground in Blizna. And this article focuses on this thread of the memoirs(the memoirs were written in 1967 at the request of the Board of the League of Fighters for Freedom and Democracy).

V1 and V2 rocket launcher in Blizna near Pustkowa – there are still some preserved objects from the training ground, of which about 100 V-1 and V-2 rockets were launched. In the forest, following the traces of narrow-gauge railway, which once ran here, there are the foundations of the service tower blown up by the Germans, where the rockets were prepared for launching. Today it is also possible to see two well-preserved concrete platforms for V-1rocket launchers and the accompanying launching bunkers from which the rockets were fired; and concrete floors, which used to be part of warehouses and assembly plants. Among the trees, in the site of the main assembly hall for V-2 rockets, there are the remnants of the concrete pillars extending in two rows at a length of over 100 meters, which

once formed a powerful support for a dozen-meter-high building. A few kilometres away, on the edge of the forest, you can see smoothed space for wooden platforms from which the rockets were fired and deep holes after explosions of defective rockets.

It is hoped that Cpt. Józef Rządcki's memoirs included in the article will bring new information on the topic of the attempts with the German rockets in the Kolbuszowa district (the topic has not been studied sufficiently so far) and they will probably satisfy many enthusiasts of history.

Akcja „Burza” na terenie Placówki AK Głogów

Polskie Państwo Podziemne przez cały okres okupacji niemieckiej przygotowywało się do zbrojnego powstania. Akcja „Burza” swoim zasięgiem miała objąć jak największe rejony kraju. Konspiracja powstawała wszędzie, nie tylko w dużych miastach, ale i w mniejszych miejscowościach. Nie inaczej było w podrzeszowskim Głogowie¹. Miejskowa placówka AK organizacyjnie należała do obwodu rzeszowskiego. Terytorialnie znacznie wykraczała poza obszar przedwojennej gminy. Było to związane z pierwszą inicjatywą konspiracyjną, która powstała w Bratkowicach, znajdujących się w sąsiedniej gminie. Pochodzący z tej miejscowości ppor. Józef Rzepka, przybrał sobie pseudonim „Rekin” i już na przestrzeni października i listopada 1939 roku zaczął tworzyć pierwsze struktury Służby Zwycięstwu Polsce na terenach swojej wsi i w sąsiednich miejscowościach. Na początek zaprzysiężeni zostali Tadeusz Lis z Bratkowic i Władysław Pałka z Rudnej Wielkiej. Lis przyjął pseudonim „Ukleja”, a Pałka „Karaś” i obaj czynnie włączyli się do pracy konspiracyjnej. W grudniu 1939 roku Pałka zwerbował Kazimierza Nitkę „Narwala” i Franciszka Stopę „Okonia” z Głogowa oraz Antoniego Białkę „Brzanę” z położonej obok Zabajki². W początkowej fazie konspiracji zachowano zwyczaj dobierania sobie pseudonimów od nazw ryb³. Z czasem jednak odstąpiono od tej zasady ze względu na zwiększającą się ilość zaprzysiężonych osób.

Konspiracyjna grupa z Bratkowic, Głogowa i pozostałych miejscowości regionu została wkrótce wcielona do Związku Walki Zbrojnej,

¹ Głogów, dzisiaj Głogów Małopolski, nazwany tak dla odróżnienia od Głogowa nad Odrą włączonego do Polski w 1945 r.

² W. Pałka, Placówka Głogów, maszynopis w zbiorach G. Ostasza, s. 15-16; Archiwum Państwowe w Rzeszowie (APRz), Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie [dalej: WUSWRz], sygn. 118, s. 223.

³ E. Brydak, *Wojskowy ruch oporu na Rzeszowszczyźnie*, Rzeszów 1978, s. 34.

przekształconego później w Armię Krajową. Dowódcą placówki został ppor. Rzepka. Po jego przejściu w maju 1943 roku do utworzonego inspektoratu AK Rzeszów, jego miejsce zajął por. Romuald Heilman „Sandacz”. 1 stycznia 1944 r. por. Heilman został przeniesiony na stanowisko oficera dywersji do obwodu AK w Kolbuszowej, a dowódcą głogowskiej placówki AK został ppor. Kazimierz Nitka. Odtąd obok pseudonimu „Narwał” zaczął on używać drugiego pseudonimu „Jerzy”⁴. Przez cały czas konspiracji placówka nosiła różne kryptonimy: „Grusza”, „Grab”, „25”, „28”, „94”, zmieniające się dla uniknięcia dekonspiracji⁵. Na terenie placówki odbyły się dwa kursy dla podchorążych i 6 kursów dla podoficerów w celu przygotowania kadry dowódczej⁶. Zaprzysiężeni żołnierze odbywali miesięczne szkolenie dla nabrania elementarnej zdolności bojowej. Podczas szkolenia zdobywano wiedzę z zakresu używania materiałów wybuchowych, walki wręcz, obsługi pistoletów maszynowych, organizowania przemarszów, biwaków i innych zadań terenowych.⁷ Do 1 maja 1944 r. głogowska placówka AK liczyła 486 żołnierzy. Składały się na nią: 14-osobowy sztab, 7 plutonów, pluton Batalionów Chłopskich, pluton Wojskowej Służby Ochrony Powstania i pluton dywersji⁸. Największą bolączką był brak odpowiedniej ilości broni. Przez lata okupacji udało się zgromadzić arsenał, który pozwalał dobrze uzbroić zaledwie około 80 osób. W głównej mierze liczone, że uda się nadrobić te braki w pierwszym okresie walki, zdobywając broń na Niemcach. Dodatkowo placówka wystawiła pluton łączności i pluton sanitarny, którego dowodzenie objął mieszkaniec Rudnej Wielkiej, Franciszek Litwin „Zelota”. Obowiązki lekarza objął, zajmujący się na co dzień opieką medyczną w Głogowie, dr Stanisław Krzyś „Stąp”. Kapelanem był najpierw ks. Antoni Olejarka, proboszcz z Rudnej Wielkiej, a później ks. Michał Sternal „Łęg”, proboszcz z Bratkowic, pełniący również rolę członka komisji rewizyjnej kontrolującej zasadność wydatków komendanta obwodu AK Rzeszów por. Łukasza Ciepłińskiego „Antka”. Swoją funkcję rewizora kontynuował nadal po awansie Ciepłińskiego na dowódcę inspektoratu rzeszowskiego. Ciepłiński przyjął wówczas nowy pseudonim „Pług”. Na plebanii w Bratkowicach często odbywały się odprawy szkoleniowe z udziałem inspektora z Komendy Głównej AK⁹.

⁴ W. Pałka, s. 21.

⁵ Tamże, s. 8; G. Ostasz, *Z dziejów „Rozbratla” – Obwodu AK Rzeszów*, Rzeszów 2003, s. 47-53.

⁶ W. Pałka, s. 25-27.

⁷ APRz, WUSWRz, sygn. 118, s. 235; E. Brydak, s. 86.

⁸ APRz, WUSWRz, sygn. 118, s. 225.

⁹ E. Brydak, s. 48, 50.

Zgodnie z planami akcji „Burza”, przed wkroczeniem wojsk sowieckich na poszczególne terytoria Polski okupowanej przez Niemców, żołnierze AK mieli rozpocząć działania zmierzające do wyparcia wycofujących się Niemców i witać Rosjan w roli gospodarza. W kwietniu 1944 roku zorganizowano na terenie placówki manewry, które miały przygotować żołnierzy do przyszłej akcji. Obserwował je por. Antoni Pawlus „Sewer”, oficer wyszkolenia obwodu AK Rzeszów. Swoje wnioski i spostrzeżenia przekazał następnie „Pługowi”. „Las bratkowski mimo swojego obszaru – czytamy w raporcie – nie jest terenem wybitnie nadającym się do działań partyzanckich większym oddziałem i na dłuższy przeciąg czasu. Teren zupełnie równy, las wysokopienny, bez podszycia, przy widoczności w dzień do 400 m w głąb, poprzecinany wzdłuż i wszerz szerokimi duktami w odstępach co 700 m. Łatwo dostępny i łatwy do spenetrowania tak w dzień jak i w nocy. Na skutek tego oddział partyzancki nie może trzymać się skraju lasu, lecz przebywać w głębi. To zmusza do ciągłego patrolowania i rozpoznawania skrajów lasu, a za tym do rozproszkowania się w lesie, co jest w działaniach wojennych zawsze ryzykowne. (...) Oddział partyzancki chcący dłużej utrzymać się w tym lesie, musi ciągle zmieniać swoje miejsce postoju, co jest wysoce niewygodne, uciążliwe i na dłuższą metę wyczerpujące dla oddziału”¹⁰.

Jego ocena żołnierzy Samodzielnej Grupy Zachód, którą miała wystawić głogowska placówka, wyglądała następująco: „Żołnierze z Grupy Zachód w olbrzymiej większości element wiejski, w bardzo małym procencie miejski. Wyrobienie obywatelskie, uświadczenie, patriotyzm, nienawiść do wroga, ofiarność i poświęcenie, zapał, brawurowa dzielność i odwaga, inicjatywa, niezmożona ruchliwość, małe wymagania osobiste, przywiązanie do broni – oto zalety naszego żołnierza wychowanego w konspiracji. (...) Działanie na własną rękę, żądza zdobycia broni i dorwania się do gardła wrogom na ślepo, bez zastosowania najprymitywniejszych środków ostrożności, oto wady żołnierza AK”. „Sewer” pewne braki dostrzegł u dowódcy Grupy i dowódców plutonów: „Dowodzenie bardzo trudne i wyczerpujące nerwowo dowódcę. Trudność opanowania oddziału w chwilach krytycznych. Obok wyczynów godnych nagrody, u tych niemal samych żołnierzy wykroczenia urągające jakiemukolwiek porządkowi wojskowemu w sytuacji bojowej”. Jednak wnioski ogólne były pozytywne: „Reasumując udało się nam urobić i wychować z surowego elementu w warunkach ciężkich żołnierza bardzo dobrego, który pójdzie zawsze i wszędzie za naszym rozkazem, a braki w wyszkoleniu czy też w dyscyplinie wojskowej, to są

¹⁰ APRZ, WUSWRz, sygn. 118, s. 85.

kwestie łatwe do wyrównania przy niewielkim nawet nakładzie pracy i sił. (...) Mamy pełne zaufanie do naszych żołnierzy (...) tylko strzeżmy się jako dowódcy wszelkich uczynków i pociągnięć, które by mogły wprowadzić choćby cień wątpliwości do dumy naszych żołnierzy, które by mogły podważyć ich wiarę w nas i w przyszłość, do której ich prowadzimy”¹¹. Ostatnie zdanie wskazuje na to, że wśród oficerów obwodu, musiały pojawiać się wątpliwości, co do sensowności podejmowania działań zbrojnych, wobec nadchodzących informacji, jak postępowano z żołnierzami AK na terenach zajętych już przez Armię Czerwoną.

Wywiad w głogowskiej placówce AK bardzo pilnie obserwował wydarzenia związane ze zbliżaniem się frontu wschodniego. Należało być niezwykle czujnym, aby móc zareagować we właściwym momencie. Już 30 marca 1944 r. Kazimierz Nitka „Jerzy” raportował do dowództwa podokręgu Rzeszów, że w Miłocinie w dworze i kaplicy przez dwa dni kwaterował oddział niemieckich żołnierzy w liczbie 20 ludzi wycofanych z okolic Lwowa. Panowały wśród nich defetystyczne nastroje, nie wierzyli, że wygrają wojnę i głośno mówili, iż nie będzie też niepodległej Polski, która stanie się zależna albo od ZSRR, albo od Wielkiej Brytanii¹². 26 kwietnia 1944 r. informował z kolei, że właścicielka fabryki włókienniczej z Głogowa, folksdojczka Berta Weiss, szykuje się do ucieczki z miasta na zachód. W tym celu kazała przygotować stolarzowi skrzynie¹³. Były to symptomy coraz bardziej zbliżającego się frontu. „Jerzy”, przedwojenny nauczyciel gimnazjalny, nie czuł się na siłach, aby objąć dowodzenie nad Samodzielną Grupą Zachód, dlatego w drugiej połowie lipca z Rzeszowa przybył do Głogowa ppor. Rzepka. Wówczas nosił już inny pseudonim konspiracyjny – „Znicz”. Rozkazał on wieczorem 26 lipca 1944 r., zebrać się w lesie bratkowickim wszystkim plutonom, które miały wejść w skład Grupy. Łącznie zgromadziło się 190 ludzi. Ich uzbrojenie stanowiły 3 karabiny maszynowe, 25 pistoletów maszynowych, 53 karabiny ręczne i 60 granatów¹⁴. Do pobliskich miejscowości zostały rozesłane patrole. Jeden z nich, dowodzony osobiście przez „Znicza”, natknął się w Bratkowicach na niemiecki wóz taborowy z dowództwa 22. pułku artylerii. Żołnierze z patrolu natychmiast otworzyli ogień. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której zginął jeden Niemiec, a dwóch zostało rannych, w tym oficer w stopniu majora. Ze strony AK także odnotowano pierwszą ofiarę, zginął 31-letni krewny dowódcy, kpr.

¹¹ Tamże, s. 86.

¹² Tamże, sygn. 130, s. 286.

¹³ Tamże, s. 287.

¹⁴ Tamże, sygn. 120, s. 29.

Leon Rzepka „Karp”¹⁵. Wśród zdobyczy znalazły się: 2 karabiny, pistolet, pancerfaust i 10 granatów.

O tej samej porze, w lesie Zarośliny między Głogowem a Budami Głogowskimi, doszło do ataku oddziału AK na niemiecki samochód z transportem żywności zarekwirowanej mieszkańcom Bud. Samochód został obrzucony granatami. Jeden z nich wybuchł, powodując unieruchomienie pojazdu. Niemcy opuścili go, ostrzeliwując się, jednak Polacy rozstawieni po obu stronach drogi mieli nieprzyjaciela jak na dłoni. Seria z pistoletu maszynowego przeszła nogi jednego z Niemców. To ostudziło chęć walki u pozostałych dwóch, poddali się, rzucając broń i unosząc ręce. Ranny żołnierz został opatrzony przez sanitariuszkę Hankę Dziadecką. Polscy żołnierze oblali samochód benzyną i spalili. Jeńców zabrali do lasu bratkowickiego, a później przekazali wkraczającej Armii Czerwonej¹⁶. Wszyscy członkowie tej akcji rekrutowali się z mieszkańców Głogowa. Samochód Niemcy sprowadzili później do miasteczka i ustawili w rynku. Miał być ostrzeżeniem dla innych niemieckich patroli przed niebezpieczeństwem ze strony uaktywniającej się polskiej partyzantki.

W tych okolicznościach do Zgrupowania dołączył ppor. Jan Łopuski „Mariusz”, oficer broni w inspektoracie AK Rzeszów, który wracał w tym czasie z Dębicy do Rzeszowa. Po latach opisał to we własnych wspomnieniach: „Podróżowanie główną szosą w kierunku wschodnim nie wchodziło już w rachubę. Częściowo prowadząc rower, a częściowo na nim jadąc, ruszyłem na wschód wzgórzami ciągnącymi się po południowej stronie głównej szosy i po południu w miejscowości Trzciana, po dłuższym wyczerkiwaniu na przerwę w lawinie toczącego się szosą wojska, przeskoczyłem na stronę północną i dojechałem do Bratkowic. Tam, na skrzyżowaniu dróg w środku wsi zatrzymał mnie młody człowiek z pistoletem maszynowym na ramieniu. Miał na głowie wojskową, polską furazerkę, na ramieniu biało-czerwoną opaskę z literami WP. Zrozumiałem, że na tym terenie rozpoczęła się akcja «Burza». Dowódcą zgrupowania w Bratkowicach był ppor. Józef Rzepka, bliski współpracownik inspektora; znałem go osobiście z odpraw w dowództwie. Zameldowałem się u niego niezwłocznie, powiadamiając go o konieczności przejęcia w nocy przerzutu broni na drodze między Trzcianą a Bratkowicami. Zaproponował mi pozostanie w zgrupowaniu i objęcie dowództwa plutonu, utworzonego z wcielonego do AK «dzikiego» oddziału partyzanckiego, podlegającego uprzednio jakiejś radykalno-narodowej organizacji politycznej, zdaje się oenerowskiej. «Znicz» podjął się

¹⁵ Tamże.

¹⁶ M. Cisek, *50 lat temu – akcja oddziału AK obok lasu Zarośliny koło Bud Głogowskich*, „Merkuriusz Głogowski”, wyd. 2, lipiec 1994, s. 10.

zawiadomić inspektora o zatrzymaniu mnie w zgrupowaniu. Ponieważ rozdział broni inspektoratu na czas «Burzy» był już zasadniczo ustalony, propozycję tę przyjąłem z zadowoleniem¹⁷.

Żołnierze niemieccy na terenie placówki Głogów kwaterowali jedynie w dwóch miejscach: w samym miasteczku, gdzie w przysiółku Wygoda znajdowała się składnica amunicji oraz w budynku szkoły rolniczej w Miłocinie, który zajmował personel lotniska w Jasionce. W Miłocinie przez nieznanego sprawcę zastrzelonych zostało dwóch oficerów niemieckich. Niemcy urządzili im najpierw pochówek z wartą honorową, a następnie przystąpili do zgania mieszkańców wsi w jedno miejsce. Ustawili przed ludźmi karabiny maszynowe i zażądali ujawnienia zabójcy, grożąc przy tym, że jeśli nie zostanie on wydany, wszyscy zebrani zostaną rozstrzelani. Mieszkańcy wsi byli bezradni, nikt nie widział zdarzenia i nie wiedział, kto jest odpowiedzialny za śmierć niemieckich oficerów. Gdy wydawało się, że za chwilę padną strzały i zginie mnóstwo niewinnych ludzi, nadjechał motocykl z niemieckim majorem, który rozkazał wstrzymać egzekucję, twierdząc, że oficerowie zginęli z rąk rosyjskiego partyzanta¹⁸. O pojawianiu się w okolicach małych grup rosyjskich partyzantów i niewielkich oddziałów zwiadowczych Armii Czerwonej wiedzieli nie tylko Niemcy, ale również żołnierze ze Zgrupowania Zachód. Zgodnie z opinią dowódcy Zgrupowania, nie stanowili oni żadnego wsparcia, ponieważ gdy tylko Niemcy przycisnęli Polaków, Rosjanie czmychnęli, pozostawiając ich samym sobie¹⁹. Według Jana Łopuskiego byli to zwiadowcy zrzućeni na spadochronach. „Znicz” na mapie wskazał im dokładne rozmieszczenie sił niemieckich oraz określił ich liczebność²⁰. Były to ważne informacje, które pozwoliły zaplanować Rosjanom dalsze działania.

W nocy z 26 na 27 lipca 1944 r. polskie patrole zauważyły przejeżdżającą przez Bratkowice kolumnę taborową składającą się z około 260 wozów, która wywoziła amunicję ze składów na Wygodzie. Chroniły ją zaledwie trzy niemieckie kompanie składające się łącznie z 300 żołnierzy. Przed północą tabor zatrzymał się we wsi. Ppor. Rzepka dostrzegł w tym szansę na udaną akcję. Chcąc uzyskać przewagę, wysłał łącznika do oddziału AK w obwodzie Kolbuszowa, który działał na styku z obwodem rzeszowskim. Proponował dowódcy tego oddziału, mjr. Stefanowi Łuczyńskiemu „Bory-

¹⁷ J. Łopuski, *Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień-grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1990, s. 40-41.

¹⁸ Relacja Adama Koguta, w: *Miłocin nie tylko dla myśliwych*, red. T. Lampart-Halaburda, ks. E. Rusin, Z. Szozdra, Miłocin 2001, s. 34-36.

¹⁹ APRz, WUSWRz, sygn. 120, s. 31.

²⁰ J. Łopuski, s. 41

nie”, połączenie sił i zniszczenie kolumny. Do rana nie otrzymał odpowiedzi, ale nie tracąc czasu, poustawiał swoich żołnierzy na stanowisku ogniowym na skraju przysiółka Zastawie. Około godziny 3 rano tabor zaczął szykować się do drogi, wówczas „Znicz” dał rozkaz ataku. Jego ludzie podzielili się na dwie grupy, jedna miała markować atak, a druga, wyposażona w całą broń maszynową, paraliżować ruch taboru. Na pomoc Niemcom przybyły posiłki od strony Trzciany, były to 3 samochody pancerne, 10 działek przeciwpancernych, 16 karabinów maszynowych i bateria artylerii lekkiej. Widząc dodatkowo, że jedna kompania niemiecka udała się w kierunku Bud Głogowskich, by obejść Polaków od tyłu, ppor. Rzepka wydał rozkaz wycofania się. W całej akcji nie stracił ani jednego żołnierza, natomiast zgodnie z akowskim raportem Niemcy mieli 15 zabitych, w tym 2 oficerów i około 30 rannych. W kolumnie zostało uszkodzonych 7 samochodów²¹. Mimo braku pomocy ze strony żołnierzy „Boryny” był to ogromny sukces.

Zgrupowanie Zachód musiało cofnąć się w głąb lasów. Wówczas to, rankiem 27 lipca 1944 r. dołączyła do niego młoda sanitariuszka Joanna, córka Franciszka Litwina „Zeloty”. Była ona członkinią Wojskowej Służby Kobiet. „Mam nadzieję, że ks. Sternal pamięta młode dziewczę z bratkowickiego lasu – pisała Joanna wiele lat później do Franciszka Porady. – Poznałam go 27 lipca 1944 r. jako przystojnego kapelana. Gdy weszłam do obozu, siedział pod drzewem w obecności «Znicza» i «Uklei» (ppor. Tadeusz Lis). Kiedy opowiadałam ojcu, jak z przygodami dotarłam do lasu, powiedziałam: «Chyba diabeł nas kołował». Ojciec mnie zmitygował, wskazując na ks. Sternala: «To jest ksiądz, nie mów tak». Przygoda polegała na błędzeniu moich przewodników. 27 VII wczesnym rankiem zgłosili się dwaj młodzi chłopcy z rozkazem, bym natychmiast zgłosiła się w obozie. Droga wiodła przez las, polanę, rzeczkę i znowu las, już bratkowicki. Tu chłopcom droga się pomyliła i skręciliśmy w stronę Bratkowic. Już na skraju lasu zobaczyliśmy ślady kół samochodów niemieckich, w powietrzu unosił się zapach benzyny. Była to pozostałość po rannej potyczce. Zawróciliśmy i po dłuższej chwili natrafiliśmy na nasz posterunek. Trudno mi teraz po latach odtworzyć przebieg akcji, pamięć zarejestrowała oderwane obrazy. Pamiętam przeskakowanie przez leśne dukty, podróż ciężarówką w stronę Kolbuszowej, powrót w bratkowickie lasy. Pamiętam smak kromki chleba z masłem i posypanej cukrem, którą gdzieś zdobył «Ukleja». Nigdy potem nic tak mi nie smakowało. Byliśmy głodni, brudni, piliśmy wodę z rowu, cedząc ją przez chusteczkę, ale radośni²². Był to entuzjazm ludzi, którzy

²¹ APRz, WUSWRz, sygn. 120, s. 29.

²² List J. Parwicz do F. Porady z 14 lutego 1991 r. (w zbiorach G. Ostasza).

wreszcie po 5 latach okupacji, mogli otwarcie przeciwstawić się swojemu wrogowi.

By utrzymać kontrolę nad okolicą, do pobliskich miejscowości wysłano nocą z 27 na 28 lipca silnie uzbrojone patrole. W północno-wschodniej części Bratkowic, w okolicach tzw. Szutrowiska, 8-osobowy patrol, dowodzony osobiście przez „Znicza”, natknął się na grupę Niemców w sile drużyny. Obie strony zaczęły do siebie strzelać, lecz Niemcy szybko stracili odwagę i wycofali się, zostawiając 2 zabitych i 3 ciężko rannych oraz karabin maszynowy. Po stronie polskiej nie było żadnych strat. Inny patrol, dowodzony przez „Żbika” (N. N.), spotkał w okolicach folwarku w Budach Głogowskich niemiecki pluton z samochodem ciężarowym, który ciągnął działko przeciwlotnicze. Polacy znajdowali się przy ścianie lasu, natomiast Niemcy na terenie otwartym. Po otwarciu przez akowców ognia Niemcy wpadli w panikę i szybko umknęli. W polskie ręce dostał się samochód i działko z zapasem 5 tys. szt. amunicji. Ofiary po stronie niemieckiej to 6 zabitych i 5 rannych, Polacy i tym razem nie ponieśli żadnych strat. W dalszej części Bud, w przysiółku Zacinki, partyzanci natknęli się na kolejny patrol niemiecki, który porzucił część uzbrojenia i, nie podejmując walki, wycofał się. Wśród zdobyczy znalazły się 2 karabiny maszynowe wraz z 3 tys. szt. amunicji, 3 karabiny ręczne, pistolet, rakieta i 50 granatów²³.

W wyniku walk i potyczek żołnierzom Zgrupowania Zachód powoli wyczerpywała się amunicja. Rano 28 lipca „Znicz” wysłał do Bratkowic 9 osób, aby przenieść amunicję z zakamuflowanego we wsi magazynu. Tym razem Polakom zabrakło szczęścia. Zanim dotarli do magazynu, we wsi pojawiły się oddziały niemieckie. Akowcy nie mieli szans, zostali otoczeni i zmuszeni do poddania się. Chociaż wszyscy nosili na ramionach biało-czerwone opaski z literami AK, Niemcy nie potraktowali ich jak żołnierzy. Rozstrzelano ich na miejscu. Śmierć ponieśli: Eugeniusz Świder „Ruczaj”, Franciszek Kwoka „Sąg”, Franciszek Lis „Zawora”, Władysław Madej „Rygiel”, Roman Lis „Rozeń”, Władysław Miśta „Ront”, Tadeusz Przywara „Nizioł”, Jan Rogala „Kalia” i Karol Lis „Ambra”²⁴. Samo rozstrzelanie akowców nie zadowoliło Niemców. Podpalono wieś i zamordowano 10 osób cywilnych. Spłonęło 7 gospodarstw w całości i osobno 33 domy, 27 stajen oraz 22 stodoły. Zabici to: Anna Jakubowska, Zofia Depa, Maria Furman, Janina Rogala, Katarzyna Wołowiec, Leon Wołowiec, Józef Gaweł, Maria Grądyśa, Władysław Lewicki i jeden mężczyzna niezidentyfikowany. Dodatkowo 10 osób odniosło rany: Stanisław i Maria Wojtoń, Jan Miśta, Kazimiera

²³ APRz, WUSWRz, sygn. 120, s. 29.

²⁴ Tamże, sygn. 124, s. 124, 128.

Furman, Emilia Lis, Jan Pado, Katarzyna Gawęł, Maria Fura, Eugeniusz Wołowiec i Stanisław Grądyś²⁵. Wobec ogromnej przewagi sił niemieckich, „Znicz” nie był w stanie interweniować, aby zapobiec tragedii. Nie znając niemieckich zamiarów, ppor. Rzepka wolał wycofać się na północ, w rejon miejscowości Widełka. Nawiązał tam kontakt z czujkami wojsk rosyjskich, które przed uderzeniem na Rzeszów zamierzały najpierw zająć Kolbuszową²⁶. Ponownie poinformował on Rosjan o ruchach wojsk niemieckich.

Tymczasem okupanci przystąpili do dalszych represji. 29 lipca na niebie nad Głogowem pojawiły się niemieckie samoloty. Chociaż w mieście nadal stacjonowały wojska niemieckie, piloci zrzucili bomby i na ślepo ostrzelali własne posterunki. Doskonale zapamiętał to Jan Reguła, mieszkaniec Głogowa: „Po tym, jak strzelanina ucichła, ojciec wysłał mnie do centrum Wygody, żebym dowiedział się, co się stało. Gdy dotarłem do domu, w którym mieszkała zaprzyjaźniona rodzina i gdzie kwaterowało kilku Niemców, na niebie pojawiły się samoloty. Dwa lub trzy leciały tak nisko, że dobrze widziałem hitlerowskie krzyże. Zaczęły strzelać do wszystkiego, co tylko się ruszało. Niemiecki oficer rozkazał żołnierzom, aby ułożyli flagę ze swastyką, aby piloci zorientowali się, że strzelają do swoich. Oficer wraz z dwoma żołnierzami wybiegli na drogę, ale nie zdążyli rozłożyć flagi, wszyscy zginęli od kul. Samoloty zrzuciły bomby, które na szczęście nie wyrządziły większych szkód i odleciały”²⁷. Chaos poczynąń nieprzyjaciela jest wymownym świadectwem, że niemieckie dowództwo straciło kontrolę nad tym co się działo.

Kazimierz Nitka „Jerzy” sporządził raport o stratach. W czasie bombardowania spalonych zostało 28 domów, 10 stodół i 9 stajen. Zginęło 8 osób. Jako pierwsi pod gruzami swojego domu przy ulicy Głogowieckiego 37, zostali zabici Karolina, Stanisława i Teodor Nitkowie, matka, siostra i brat „Jerzego”. Kolejną ofiarą był 18-letni Bronisław Bosek. W czasie bombardowania znajdował się w fabryce włókienniczej, bomba spadła na południowo-zachodni narożnik fabryki, obracając go w ruinę. W swoim domu zniszczonym od bomby, śmierć znalazła Zofia Kloc, 58-letnia wdowa. Odłamki spowodowały również śmierć 60-letniej Zofii Dudy z Borsuka, 43-letniego Stanisława Kleski mieszkającego w rynku i Urbanowej, żony sołtysa z Zabajki. Śmiertelną ranę odniósł 12-letni Józef Szewczyk, który w kilka godzin później zmarł. Dodatkowo było kilka osób rannych: Barbara Bąk mieszkająca przy ulicy Mickiewicza, Helena Bosek z ulicy 11 Listopada, Władysław Cebula z ulicy Księżej, Jan Chrustek z Wygody, Stanisław Szew-

²⁵ Tamże, sygn. 122, s. 174-175.

²⁶ Tamże, sygn. 120, s. 30-31.

²⁷ J. Reguła, *Historia rodziny Regułów*, Głogów Małopolski 2014, s. 18.

czyk z Borsuka, Cecylia i Maria Rudolf z ulicy Głogowieckiego oraz Szymon Nabożny. Cecylia Rudolf, 42-letnia gospodyni domowa, od wybuchu bomby oślepla, natomiast Szymon Nabożny utracił słuch²⁸. W Budach Głogowskich spłonęło 20 domów, 16 stajen, 11 stodół i jedna z dwóch wiejskich szkół. Na szczęście, nie było ofiar śmiertelnych, a jedynie 4 rannych: Jan Choma (prawe przedramię, udo i podudzie), N. Choma (odłamki na lewej piersi i lewym ramieniu), Ludwik Dworak (prawe ramię i ucho) i Ludwik Reguła (został przewieziony do szpitala). W Mrowli spłonęło 5 domów, lecz w raporcie nie zarejestrowano ofiar wśród ludzi. W Rudnej Wielkiej były 3 uszkodzone domy, 2 zabitych – Józef Sagan i Józef Gotkowski i 2 ranne – Zofia Trzeciak i Zofia Gałek. W Stykowie również było dużo spalonych budynków, ale szczegółowej ilości „Jerzy” nie znał, ponieważ nie otrzymał na ten temat raportu od dowodzącego w tym rejonie „Lisa” (jego personaliów nie udało się ustalić). Miało tam być 7 zabitych i kilku rannych²⁹.

Były to ostatnie akty terroru niemieckiego w Głogowie i okolicach. Wieczorem, 29 lipca pod miasto podeszły oddziały rosyjskie. Rozpoczął się ostrzał artyleryjski. „Słyszeliśmy w nocy strzelaninę. Wydawało się, że to dzieje się całkiem blisko domu – opisywał ten moment Jan Reguła. – Ojciec zebrał całą rodzinę i przenieśliśmy się do stodoły. Do rana nikt już nie mógł zasnąć. Gdy się rozjaśniło, widzieliśmy niemieckich żołnierzy przemierzających się bezładnie w różnych kierunkach”³⁰. „Na skutek ukazania się wojsk sow[ieckich], oddziały niem[ieckie] opuściły m. Widelka i Kupno, tak że dostęp do lasu bratkowickiego znowu stał się możliwy – raportował por. Antoni Pawlus „Sewer”, który z rozkazu dowódcy inspektoratu kpt. Łukasza Ciepłińskiego „Pługa”, miał przejąć dowództwo nad Samodzielną Grupą Zachód. – D[owód]ca grupy «Znicz», w dniu 30. 07. decyduje się na powrót do lasu Bratkowice. Zakłada biwak w rejonie Góry Żubrowej, dającej mu doskonale warunki obronne, ubezpiecza się starannie od poł[udnia], zachodu i wschodu, wysyłając rozpoznanie na Bratkowice i Czarną. W tej sytuacji przybyłem do «Znicza» z grupą «Orlika» dnia 30. 07. około godz. 11-tej. Ob. «Znicz» natychmiast złożył mi szczegółowy meldunek z dotychczasowej swej akcji oraz dokładne sprawozdanie z sytuacji n[ie]p[rzyjacie]la i oddziałów sow[ieckich]. Ponadto udzielił mi bardzo cennych uwag i spostrzeżeń oraz wiadomości uzyskanych w czasie rozmów przeprowadzonych osobiście z d[owód]cami oddz[iałów] sow[ieckich] i politrukiem dyw[izji] sow[ieckiej] operującej z rejonu Sokołów na Kolbu-

²⁸ APRz, WUSWRz, sygn. 122, s. 174-175; Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie, sygn. 198, s. 127.

²⁹ Tamże, WUSWRz, sygn. 122, s. 174-175.

³⁰ J. Reguła, s. 18.

szową³¹. Grupa „Orlika” była plutonem dywersyjnym, dowodzonym przez podchorążego Wiktora Błażewskiego ps. „Orlik”, pochodzącego z Rudnej Wielkiej, oficera dywersji inspektoratu AK Rzeszów. „Sewer” został wysłany przez „Pługa”, ponieważ przez cały okres trwania akcji „Burza” nie było łączności między Rzeszowem, a Zgrupowaniem Zachód. Por. Pawlus, po zapoznaniu się z sytuacją, wyraźnie był zadowolony z dotychczasowych poczynań „Znicza”.

„Sewer” zdecydował się przeorganizować oddział, który przejął od ppor. Rzepki. Według jego słów, „ludzie przybyli do lasu bardzo źle ubrani, w kiepskim obuwiu lub boso, bez płaszczy i koców, co uniemożliwiło im dłuższy pobyt w lesie, a na to się zanosilo”³². Do dyspozycji miał około 200 ludzi, lecz 30% z nich nie posiadało żadnego uzbrojenia. Kolejnym problemem był brak sprzętu kuchennego, do tej pory każdy żywił się własnymi zapasami, które u większości osób już się skończyły. Bez kuchni polowej trudno było wykarmić tak liczną rzeszę ludzi. Dlatego „Sewer” podjął decyzję o rozpuszczeniu do domów części żołnierzy. „Olbrzymia większość ofic[erów] jak i żołnierzy z ciężkim sercem poddała się temu rozkazowi, pozostało przy mnie 55 ludzi”. Ci, którzy pozostali, byli umundurowani i doskonale wyposażeni, niczym nie różnili się od regularnego oddziału wojska. Zastępcą „Sewera” został „Znicz”. Dowódcami plutonów „Ukleja” i „Orlik”.

30 lipca nad ranem Niemcy wycofali się już z Głogowa i przygotowali stanowiska obronne wzdłuż rzeki Mrowla nazywanej również Czarna. „Okolo południa z lasu wychynęły grupki rosyjskich żołnierzy – wspomina dalej Jan Reguła. – Szli w stronę Wygody. Każdego spotkanego człowieka wypytywali, gdzie są Niemcy i którędy na Berlin. «Kuda Giermańcy? Kuda Bierlin?» – to były pierwsze słowa, które kierowali do ludności cywilnej. Wieczorem, gdy wróciliśmy do domu, zastaliśmy całe gospodarstwo opanowane przez żołnierzy rosyjskich. W naszym domu urządzili sobie centralę telegraficzno-radiową. Było ich tak wielu, że nam trudno było dostać się do środka. Rozłożyli się na podwórku i pozarzynali nasze króliki, kury i ostatnie dwie świny. Gotowali mięso lub piekli je nad ogniskami. Wokół wały się obgryzione kości. Na szczęście, zniszczeń po ostrzale artyleryjskim nie było dużo. Wokół pełno było lei po wybuchach, jeden pocisk trafił w stodołę, ale ta nie spłonęła. Za to na ścianach domu widać było ślady po kulach karabinowych. Dachówki miejscami były dziurawe jak sito. Mieliśmy ogromne szczęście, bo 7 innych gospodarstw na Wygo-

³¹ APRz, WUSWRz, sygn. 120, s. 30; Porównaj także G. Ostasz, *Podziemna Armia. Podokrąg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010, s. 216.

³² APRz, WUSWRz, sygn. 120, s. 32.

dzie spłonęło doszczętnie. Spłonęły również niemieckie baraki podpalone przypuszczalnie przez wycofujących się Niemców³³.

1 sierpnia oddział „Sewera” nadal operował w lasach bratkowickich, wysyłając patrole do różnych miejscowości. Mimo swojej szczupłości, oddział wzbudzał respekt Niemców, którzy przez cały dzień nie podejmowali żadnych działań zaczepnych. Polacy również nie atakowali, czekając na współdziałanie z Rosjanami. Następnego dnia doszło do kontaktu z żołnierzami Armii Czerwonej, którzy szykowali się do natarcia na niemiecką linię obrony. Wieczorem, 2 sierpnia Rosjanie przystąpili do ataku. Niemcy postawili bardzo silną zaporę ogniową, co spowodowało, że nacierające wojska poniosły wysokie straty. „Najdokładniej pamiętam noc z 2 na 3 sierpnia – pisała Joanna Parwicz – [...] przeżyłam tę noc w młodziaku, młodym lesie, leżąc w brudzie owinięta w niemiecki śpiwór, który gdzieś chłopcy zdobyli (mam go do dziś). Nisko nad naszymi głowami widziałam serie pocisków. «Ukleja» kazał cicho leżeć i nie podnosić się. Sam z kilkoma chłopcami poczołgał się w stronę, skąd leciały pociski³⁴. Podczas natarcia poległ st. lejtnant Iwan Turkienicz, który później wraz z pułkownikiem zastrzelonym przez Niemców dwa dni wcześniej na Wygodzie, został z honorami pochowany na rynku w Głogowie. Po wojnie ekshumowano ich ciała i przeniesiono na cmentarz wojenny w Rzeszowie. W czasie walki zginęło również dwóch akowców: Franciszek Grzesik „Wernyhora” i Władysław Gniewek „Recepta”, lecz o polskim wkładzie w pokonanie wojsk niemieckich, ze względów politycznych na długie lata zapomniano³⁵. Natomiast Turkienicza uhonorowano, nazywając jego imieniem szkołę podstawową w Głogowie Małopolskim.

Rano, 3 sierpnia Niemcy wycofali się. Akcja „Burza” na terenie głogowskiej placówki AK została oficjalnie zakończona. „Sewer” zebrał cały oddział i, stając na jego czele, ruszył do Bratkowic. „3 VIII wracaliśmy do Bratkowic – przedstawiła te wydarzenia Janina Parwicz – Spotkaliśmy oddział żołnierzy radzieckich. Wymieniliśmy chłodne, ale grzeczne pozdrowienia i spokojnie szliśmy dalej, śpiewając piosenkę, której nauczył nas «Ukleja», *Z młodej piersi się wyrwało*. W Bratkowicach było wielkie mycie, jedzenie, msza św., pod wieczór powrót z ojcem furmanką do Bud Głogowskich³⁶. Jeszcze więcej szczegółów dotyczących tych chwil zdradził Jan Łopuski: „Oddział nasz w luźnym szyku ruszył w kierunku wsi. Drogą na zachód płynęła szarożółta masa żołnierska, od czasu do czasu przejeź-

³³ J. Reguła, s. 19.

³⁴ List J. Parwicz do F. Porady z 14 II 1991 r.

³⁵ APRz, WUSWRz, sygn. 124, s. 124.

³⁶ List J. Parwicz do F. Porady z 14 II 1991 r.

dżali konno oficerowie. W drugą stronę jechały stępa furmanki z ciężko rannymi, lżej ranni szli piechotą, trzymając się wozów. W tej czołówce radzieckich wojsk frontowych bieda mieszała się z cierpieniem. Widząc stojący przy drodze oddział partyzancki, żołnierze radzieccy co jakiś czas pozdrawiali nas okrzykami «Zdrastwujtie!», na co my odpowiadaliśmy podobnym okrzykiem. W południe oddział nasz wkroczył do Bratkowic, gdzie kwaterowały już oddziały rosyjskie. Ta zamożna wieś, będąca silnym ośrodkiem konspiracji w czasie okupacji, okryta była żałobą. Dziesięciu (w rzeczywistości dziewięciu – R. B.) pochodzących z niej młodych partyzantów, wysłanych przez «Znicza» pierwszej nocy po wycofaniu się Zgrupowania ze wsi po resztę zamelinowanej broni i amunicji, wpadło w niemiecką zasadzkę, zostało pojmanych i rozstrzelanych na miejscu. Niedawno odbył się ich uroczysty pogrzeb celebrowany przez miejscowego proboszcza, a równocześnie akowskiego kapelana ks. Sternala («Łęga»). Tutaj nastąpiło rozwiązanie oddziału, a partyzanci z bronią udali się do swoich domów³⁷.

Wśród wyróżnionych w akcji znaleźli się ppor. Józef Rzepka „Znicz”, ppor. Tadeusz Lis „Ukleja”, pchor. Wiktor Błazewski „Orlik”, dr Stanisław Krzys „Stąp” i pchor. Franciszek Litwin „Zelota”. Por. Pawlus w następujących słowach przedstawił ich postawę:

„«Znicz» – samotnie, bez rozkazu objął dowództwo całej Grupy rozpoczynając bardzo ożywioną akcję «Burza». Wyprowadził oddział z bardzo ciężkiej sytuacji, bez strat, ze zdobyczą. Znany w Bratkowicach, naraża swoich najbliższych na prześladowanie ze strony okupanta. Doskonale żołnierz i dowódca. Odważny, opanowany, doskonale orientujący się w sytuacji, szybko i trafnie podejmuje decyzje, rozkazodawstwo i opanowanie oddziału bardzo dobre. Potrafił w ciągu kilkudniowej akcji zespolić ze sobą ludzi i wzbudzić w nich całkowite zaufanie. Skromny, prawdomówny, gotowy do każdego poświęcenia dla sprawy i dla podwładnych mu ludzi.

«Ukleja» – żołnierz i dowódca o wybitnych walorach moralnych. Karny i zdyscyplinowany. Odważny do szaleństwa. Opanowany, doskonale orientujący się i decydujący. Przez cały czas akcji był żywym przykładem cnót żołnierskich i dowódczych. Na patrolu celnym strzałem uratował życie »Czujki«, któremu w krytycznym momencie zaciął się pm. Niezmordowany fizycznie, zawsze gotów do akcji, niezawodny wykonawca rozkazów i zadań bojowych.

«Orlik» – żołnierz i dowódca o wybitnych walorach. Więcej o zacięciu partyzanckim. Spokojny i zrównoważony w akcji. Świetna orientacja w terenie i wycucie sytuacji. Decyzja spokojna, trafna. Umie ludzi trzymać

³⁷ J. Łopuski, s. 43.

w posłuchu i narzucić im swą wolę dowódcy. Dzielny i odważny. Bardzo wytrzymały fizycznie. Zawsze gotów do akcji, pełen poświęcenia dla służby i sprawy. Niezawodny wykonawca rozkazów i zadań bojowych.

«Stąp» – lekarz oddziału, odważny, spokojny, opanowany, uczynny i koleżeński, gotowy w każdej sytuacji do poświęcenia się i wykonania swojego obowiązku. Zyskał w krótkim czasie całkowitą sympatię całego oddziału. Pozostał przy nim ochotniczo aż do końca akcji, a po przybyciu do m. Bratkowice w dniu 03. 08., mimo zmęczenia, natychmiast zorganizował i spieszył z pomocą lekarską wielu rannym spośród ludności cywilnej, nie myśląc o odpoczynku, aż do chwili zaopatrzenia ostatniego cierpiącego.

«Zelota» – podoficer sanitarny, mimo starszego wieku, z córką swą, członkinią WSK (Joanną Parwicz), cały czas utrzymywał we wzorowym porządku punkt sanitarny, spiesząc z pomocą w każdej chwili i w każdej sytuacji. Dzielny, opanowany, karny i bardzo zdyscyplinowany, ofiarny, oddany sprawie całkowicie, był wzorem żołnierza i podoficera³⁸.

Listę poległych w akcji „Burza” 21 żołnierzy przedstawia tabela nr 1.

Tabela 1. Polegli w czasie akcji „Burza” żołnierze z głogowskiej placówki AK.

| IMIĘ I NAZWISKO | DATA ŚMIERCI | OKOLICZNOŚCI |
|--------------------------------------|--------------|---|
| kpr. Leon Rzepka „Karp” | 26.07.1944 | podczas zdobywania samochodu |
| st. strz. Józef Wdowik „Lechita” | 26.07.1944 | jako goniec wpadł w ręce nieprzyjaciela |
| strz. Władysław Rogala „Wiś” | 27.07.1944 | podczas marszu na miejsce zgrupowania |
| st. strz. Eugeniusz Świder „Ruczaj” | 28.07.1944 | zostali wysłani po broń do magazynu we wsi, gdzie nie dotarli, schwytani przez Niemców, wszyscy z biało-czerwonymi opaskami na rękach |
| strz. Franciszek Kwoka „Sąg” | 28.07.1944 | |
| strz. Franciszek Lis „Zawora” | 28.07.1944 | |
| strz. Władysław Madej „Rygiel” | 28.07.1944 | |
| strz. Roman Lis „Rozeń” | 28.07.1944 | |
| st. strz. Władysław Miśta „Ront” | 28.07.1944 | |
| strz. Tadeusz Przywara „Nizioł” | 28.07.1944 | |
| st. strz. Jan Rogala „Kalia” | 28.07.1944 | |
| st. strz. Karol Lis „Ambra” | 28.07.1944 | |
| strz. Marian Rogala „Romb” | 28.07.1944 | |
| kpr. Kazimierz Kłeczek „Zaręba” | 01.08.1944 | zastrzeleni przez Niemców podczas powrotu do domu po akcji „Burza” |
| strz. N. N. „Asan” | 02.08.1944 | |
| strz. N. N. „Gałązka” | 02.08.1944 | |
| strz. Tadeusz Kawa „Ruczaj” | 02.08.1944 | |
| strz. Franciszek Grzesik „Wernyhora” | 02.08.1944 | od odłamka granatu |
| kpr. Bronisław Świder „Rygor” | 02.08.1944 | podczas patrolu |
| strz. Józef Grzywacz „Torf” | 02.08.1944 | zaginął |
| strz. Władysław Gniewek „Recepta” | 02.08.1944 | od pocisku artyleryjskiego |

Źródło: APRz, WUSW w Rzeszowie, sygn. 124, s. 124, 128

³⁸ APRz, WUSWRz, sygn. 120, s. 33-34.

Według raportu „Sewera” straty nieprzyjaciela wyniosły: 34 zabitych, 40 rannych i 2 jeńców³⁹. Bilans akcji przedstawia się następująco:

- utrudniono nieprzyjacielowi przemieszczanie się, wszystkie jego małe oddziały zostały praktycznie zlikwidowane;
- zaangażowano siły wroga, odciągając je w ten sposób od innych działań;
- zadano nieprzyjacielowi duże straty w sile żywej jak i w materiałach;
- dzięki własnym działaniom utrudniono Niemcom możliwości rozpoznania ruchów Armii Czerwonej;
- poprzez dostarczenie rosyjskim zwiadowcom i dowódcom ścisłych danych o położeniu i liczebności oddziałów niemieckich, umożliwiono Rosjanom skuteczniejsze działanie;
- udowodniono, że ze strony AK istnieje chęć współdziałania z Armią Czerwoną;
- zademonstrowano istnienie zorganizowanej siły zbrojnej na terenach placówki.

Kilka dni po zakończeniu akcji rosyjskie NKWD rozpoczęło poszukiwania żołnierzy AK i dokonało aresztowań wielu z nich. Rosjanie szybko zrozumieli, że tak silna grupa partyzancka może w przyszłości stanowić ostoję oporu przeciwko instalowaniu władzy komunistycznej. Od początku września 1944 roku w Głogowie działała już placówka NKWD. Do końca miesiąca w więzieniu na rzeszowskim zamku Lubomirskich siedziało wielu akowców z całego obwodu. 7 października zorganizowano próbę ich odbicia. Niestety, nie powiodła się, a w czasie akcji zginął Tadeusz Lis „Ukleja” i inny żołnierz z Bratkowic Franciszek Lachcik „Sawa”⁴⁰. Pod koniec października na głogowskim cmentarzu „Na Piasku” został aresztowany dowódca placówki Kazimierz Nitka „Jerzy”. Wykorzystano moment, gdy odwiedzał groby swoich bliskich, zabitych podczas bombardowania miasta. Wywieziono go i od tej pory słuch po nim zaginął. NKWD aresztowało również Romualda Heilmana „Sandacza”, poprzedniego dowódcę głogowskiej placówki⁴¹.

Pierwszy dowódca i jednocześnie organizator konspiracji w placówce, Józef Rzepka „Znicz”, po pewnym czasie także dostał się w ręce komunistów. Od chwili powołania Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w 1945 roku, działał w jego szeregach. Po aresztowaniach członków pierw-

³⁹ Tamże.

⁴⁰ W. Dynia, *Wspomnienia z minionych lat*, w: G. Ostasz, *Podziemna armia*, s. 240-241.

⁴¹ G. Ostasz, *Od Placówki Armii Krajowej do Koła Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (1939-1947)*, w: *Dla Polski. Z tradycji niepodległościowych Głogowa Małopolskiego i okolic*, red. W. Tarnawska, Łukawiec 2014, s. 83.

szych trzech Zarządów Zrzeszenia WiN, Rzepka znalazł się w Zarządzie IV, którego kierownictwo objął jego były dowódca z AK Łukasz Ciepliński. Jednak UB rozpracowało i ten Zarząd, Rzepkę aresztowano 28 stycznia 1948 r. Razem z Cieplińskim, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r.⁴² W ten sposób władza ludowa rozprawiła się z bohaterskimi żołnierzami placówki AK Głogów.

Operation „Tempest” in the Home Army District of Głogów

In the District of Głogów and in Bratkowice, the neighbouring district, conspiracy was initiated in the autumn of 1939 and its aim was to build the armed underground. It resulted in the creation of the Home Army District of Głogów, which reported to the Home Army Command of Rzeszów. Its commanders were, respectively, second lieutenant Józef Rzepka “Shark”, lieutenant Romuald Heilman “Sandacz” and second lieutenant Kazimierz Nitka “Narwał”. This unit was perfectly prepared to conduct Operation “Tempest” on its territory, designating the Independent Group of the West for fight. The operation was initiated in the evening on July 26, 1944. As a result, there was one big skirmish in Bratkowice and several smaller ones in other places. The Germans suffered heavy losses and were forced to engaged more forces, which could not be used against the entering Red Army. The commander of the Home Army District of Głogów contacted the Russians and provided them with the details of the movements and the number of German troops, so that they could organize the attack better. In the above-mentioned district, Operation “Tempest” ended on August 3, 1944 and the German troops were completely driven from the area. Unfortunately, the following weeks were marked by a series of arrests of the soldiers from the district of Głogów made by NKVD. Despite the fact the on the battlefield there was brotherhood of arms with the Red Army, the Home Army soldiers were repressed for political reasons by the communists.

⁴² *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, opr. A. Zagórski, Wrocław 1999, t. VI, cz. 1, s. 560-561, 612.

Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego z roku 1922

Wartość źródłowa tekstów opisujących wizytacje dziekańskie i kanoniczne, które znajdują się głównie w archiwach diecezjalnych, doceniana była od dawna. Jako dokumenty sporządzane regularnie, w przypadku wizytacji dziekańskich nawet corocznie, stanowiły one zawsze, w przypadku historii poszczególnych ośrodków parafialnych, podstawowy materiał źródłowy do badań. Nie inaczej jest w przypadku historii parafii wchodzących w skład utworzonego w roku 1891 dekanatu kolbuszowskiego. Doceniając wartość źródłową tych dokumentów, jakiś czas temu rozpoczęto realizację pomysłu, by wydawać je drukiem na łamach „Rocznika Kolbuszowskiego”, poczynając od okresu międzywojennego. Dotychczas we wspomnianym czasopiśmie opublikowane zostały akta wizytacji dziekańskich z lat 1918 i 1926¹. W obecnym numerze publikujemy opis kolejnej, z roku 1922² (nie udało się stwierdzić, czy w latach 1919-1920 zostały przeprowadzone wizytacje dziekańskie na wspomnianym terenie, a tym samym odszukać je w zasobach Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie).

Prezentowana wizytacja przeprowadzona została w końcu roku 1922, w dniach 20 listopada – 5 grudnia, kolejno w parafiach: Cmolas, Ostrowy Tuszowskie, Rzochów, Trzęsówka i Niwiska. Zaskakujący jest brak opisów wizytacji z trzech kolejnych parafii, które również wchodziły w skład dekanatu kolbuszowskiego: Czarnej Sędziszowskiej, Kolbuszowej i Kupna. O ile w przypadku parafii miejskiej można się domyślać, iż spo-

¹ K. Haptaś, *Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego z roku 1918*, „Rocznik Kolbuszowski” [dalej: RK], 2014, nr 14, s. 53-58; K. Haptaś, *Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego za rok 1926*, RK, 2013, nr 13, s. 67-70.

² Archiwum Diecezjalne w Tarnowie [dalej: ADT], *Wizytacje dziekańskie dek.: kolbuszowski*, sygn. wiz. dz. VI/5.

wodowane to było osobą dziekana – ks. Franciszka Miklasińskiego³, o tyle w pozostałych dwóch przyczyna jest niewiadoma. Prezentowane akta wizytacyjne, w przeciwieństwie do tych z roku 1918, są dużo obszerniejsze w treści, niosąc o wiele bogatszy zasób informacji o poszczególnych ośrodkach parafialnych.

Wydawany drukiem materiał źródłowy został dla potrzeb publikacji odpowiednio zmodernizowany pod względem występującej w nim interpunkcji. Ponadto poprawiono w nim rażące błędy ortograficzne względem obecnie obowiązujących zasad. Sam tekst nie jest zaopatrzony w numery stron, ale zostały w nim zaznaczone miejsca, w których one się rozpoczynają.

Aneks

[s.] Sprawozdanie z wizyty dziekańskiej odbytej w dniu 20 listopada 1922 w Cmolasie

Wizytując kościół, nie znaleziono najmniejszej usterki. Mimo że na tak liczną parafię kościół jest za mały, jednak wszędzie pod każdym względem widać porządek i schludność. Tabernaculum wybite materją białą jedwabną. Na ołtarzach krzyże, lichtarze, kanony, obrusy według przepisu, w dobrym i czystym stanie. Przed ołtarzami dobrze utrzymane dywany. Podobny porządek i czystość da się zauważyć w zakrystyi. Kielichy, monstrancja, puszki, naczynia na oleje św. Wszystko według przepisów liturgicznych bez zarzutu. W podobnie dobrym stanie plebania, wikarówka i inne budynki parafialne. Spalona stodoła odbudowana na razie kosztem proboszcza, częścią zaciągniętą pożyczką, gdyż rozprawa konkurencyjna dotąd jeszcze nieprzeprowadzona.

Znać również gorliwość w prowadzeniu parafii. Nabożeństwa

³ Ksiądz Franciszek Miklasiński urodził się 5 XI 1870 r. w Żegocinie, w rodzinie Aleksandra, malarza kościelnego, i Karoliny z domu Dąbrowskiej. Nauki gimnazjalne pobierał w Bochni i tam też uzyskał świadectwo dojrzałości. Studia teologiczne odbył w tarnowskim Seminarium Duchownym; tam też 30 VI 1895 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa. Jako wikariusz pracował kolejno na następujących placówkach kościelnych: Szczepanów, Rzochów, Szczepanów i Nowy Sącz. W latach 1901-1903 był administratorem parafii w Mielcu. 30 IX 1903 r. objął probostwo w Łososinie Górnej, od roku 1915 w Starym Sączu, a od 1921 r. w Kolbuszowej. Zmarł 27 X 1928 r. w Kolbuszowej, pochowany został na tamtejszym cmentarzu parafialnym. A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 3, K-P, Tarnów 2001, s. 212-213; W. Mroccka, *Biogramy kolbuszowskich proboszczów z lat 1786-1997*, w: *Parafia kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010. Studia, szkice i materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2010, s. 295-296.

odprawiają się regularnie i według przepisów. Żadnych szczególniejszych występków w parafii nie ma. Procent dzieci nieślubnych bardzo mały.

Nie znaleziono również żadnych usterek w prowadzeniu metryk. Pisane bez zaległości, wyraźnie i nadzwyczaj czysto.

W porządku znajduje się księga składek kościelnych, liber juristum stolae i liber stipendiorum. Fundacje odprawia-[s.]ne.

Pożycie między ks. proboszczem a ks. wikarym jak najlepsze. Najmniejszych zażeń pod każdym względem z żadnej strony nie podnoszono. Nabożeństwa odprawiają per turnum. Ks. wikary otrzymuje $\frac{1}{4}$ dochodów i wikt za darmo. Obowiązki spełnia sumiennie, pod względem obyczajów wzorowy.

Ze strony parafian nie było również żadnych skarg ani zażeń.

Przedkładając niniejsze sprawozdanie, podpisany dziekan prosi o łaskawe odznaczenie ks. Melchiora Zapałę⁴.

Ks. Franciszek Mikłasiński
dziekan.

[s.] Sprawozdanie z odbytej w dniu 13 listopada 1922 wizytacji dziekańskiej w Ostrowach Tuszowskich

W kościele znaleziono wzorowy porządek. Na ołtarzach wszędzie po trzy obrusy czyste, kamienie ołtarzowe w całości, świece woskowe, krzyże. W tabernaculum schludność, puszkki dobrze wyłożone, komunikanty w dostatecznej ilości, całe. Przed Sanctissimum pali się lampka naftowa. W zakrystyi również porządek, kielichy w dobrym stanie, również naczynka na oleje św. Bielizna czysta, ornaty i kapy dobrze utrzymane. W ostatnim czasie doprowadzono do porządku ogrodzenie koło kościoła, jak i uszkodzenia muru kościelnego i rynien.

Na plebanii założono w miejsce rozbitych nowe dachówki, aby za-

⁴ Ksiądz Melchior Zapała urodził się 2 I 1862 r. w Koninie, w rodzinie Bartłomieja i Katarzyny z domu Lupa. Studia teologiczne odbył we Lwowie i Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął 14 VI 1890 r. w katedrze tarnowskiej z rąk biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa. Jako wikariusz posługę duszpasterską pełnił w: Zdziarcu, Radgoszczy, Wadowicach Górnych, Czerminie i Tarnowie (w katedrze). W roku 1898 był administratorem w Brzeźnicy k. Dębicy, wikariuszem eksponowanym w Ochotnicy, a następnie objął probostwo w Cmolasie. Przez pewien okres był dziekanem kolbuszowskim. Zmarł 21 XII 1939 r., pochowany został na cmentarzu parafialnym w Cmolasie. A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 4, R-Ż, Tarnów 2004, s. 236-237.

pobiec przenikaniu wody na sufit. Jeszcze tylko w mizernym stanie budynki gospodarcze, ale tu starania ks. proboszcza⁵ natrafiają na różne trudności.

Księgi metrykalne prowadzone czysto, mniejsze usterki zauważone przy ostatniej wizytacji usunięto. Fundacyjne msze św. odprawione i zapisane. Liber stipendiorum i księga składek prowadzone, zaległości żadnych nie ma.

Nabożeństwa odprawiają się zgodnie z przepisami. W parafii doznał ks. proboszcz trudności z powodu złej woli kilku czytelników „Przyjaciela Ludu”. Z resztą spokój, gdyż ks. proboszcz zmienił swój sposób mówienia kazań. Byłoby jednak wskazaniem, żeby mógł otrzymać inne probostwo, gdzie nie będąc zrażonym [s.] do parafian, mógłby z większym pożytkiem przy swojej [.....^a]ności i gorliwości pracować.

W czasie wizytacji nikt nie zgłosił się z żadnym zażaleniem.

Ks. Franciszek Mikłasiński
dziekan.

[s.] Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej odbytej w dniu 8 listopada 1922 w Rzochowie

Przy wizytacji znaleziono w kościele wszędzie porządek i schludność. Na ołtarzach wszędzie wizerunek ukrzyżowanego, tablice ołtarzowe, obrusy po trzy – czyste, świece palą się woskowe, altaria portatilia w należyтым stanie. Przed Sanctissimum pali się lampka naftowa. Tak samo tabernaculum, jak i puszki na komunikanty dobrze utrzymane. W zakrystyi porządek, kielichy wyłoczone, bielizna czysta, aparata całe pozmieszczane w szufladach. Chrzcielnica zamknięta, woda czysta, w dostatecznej ilości. Koło kościoła ogrodzenie świeżo zrestaurowane.

W bardzo jednak złym stanie plebania i gospodarcze budynki oprócz świeżo wymurowanej stodoły. Ks. proboszcz⁶ przygotowuje wszystko

⁵ Chodzi o ks. Józefa Smolkę. Szerzej o tym kapłanie oraz jego działalności w Ostrowach Tuszowskich zob. w: K. Haptaś, *Proboszczowie parafii w Ostrowach Tuszowskich doby zaborów i II Rzeczypospolitej*, w: *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*, red. E. Gigilewicz, W. Pałęcki, S. Zych, Kolbuszowa 2012, s. 105-106; K. Haptaś, *Ksiądz Józef Smółka katecheta mielecki w latach 1924-1928. W 70. rocznicę śmierci*, „Fara Mielecka”, 2015, R. 21, nr 1, s. 15-16.

^a Pierwsze sześć liter wyrazu trudne do odczytania.

⁶ Chodzi o ks. Karola Dobrzańskiego. Szerzej o tym kapłanie i jego działalności w Rzochowie zob. w: *Kronika parafii Rzochów 1837-1971*, wyd. K. Haptaś, Kolbuszowa 2014.

co może do budowy koniecznej nowej plebanii, ale trudności finansowe przewlekają sprawę.

Kancelaria prowadzona dobrze. W księgach metrykalnych akty urodzin, ślubów i śmierci zapisywane bezzwłocznie, czysto, wyraźnie i bez poprawek. W porządku znaleziono księgę składek kościelnych, stypendjów mszalnych i dochodów kościelnych. Fundacyjne msze św. odprawione i zapisane.

W parafii nie ma żadnych szczególnych szerzących się występków. Pożycie wzajemne ks. proboszcza i ks. wikarego zgodne. Z ża-[s.]dnej strony nie podnoszono najmniejszych skarg lub zażaleń. Owszem, ks. proboszcz wyrażał się z całym uznaniem tak o pracy, jak i o zachowaniu się ks. wikarego. Ks. wikary otrzymuje $\frac{1}{4}$ jurium stolae i wikt za darmo, organista $\frac{1}{6}$ po potrąceniu stypendjum mszalnego. Również i skrutynium z ks. wikarym nie przyniosło żadnych zarzutów ani podejrzeń co do prowadzenia się ks. proboszcza. Nie zgłosił się też z zażaleniem żaden z parafian.

Ks. Franciszek Mikłasiński
dziekan.

Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej odbytej w dniu 22 listopada 1922 w Trzęsówce

Zauważono, że ks. administrator⁷ dba o czystość i porządek tak w kościele, jak i na plebanii. Ołtarze utrzymane w porządku i według przepisu. W tabernaculum również czysto, puszka dobrze wyłożona, komunikanty czyste, niepołamane. Kamienie ołtarzowe nienaruszone. Bielizna kościelna i szaty liturgiczne umieszczone w szafach. Kielichy i druga puszka również w dobrym stanie. Koło kościoła porządek, ogrodzenie całe.

Księgi metrykalne prowadzi ks. administrator czysto, dobrze i bez zaległości. Prowadzona jest księga składek i czynionych wydatków na cele liturgiczne. Msze pro parochianis odprawia ks. administrator. Odprawione i zanotowane msze fundacyjne. Zauważono, że potrzebna redukcja. Liber stipendiorum bez zarzutu. Prowadzona jest księga dochodów z jura stolae, ale nie brutto, lecz – jak oświadczył ks. administrator – po strąceniu $\frac{1}{5}$ na stypendjum mszalne i światło oraz $\frac{1}{8}$ dla kościelnego. Organistę opłacają same strony. Z tej pozostałej reszty daje ks. administrator dla ks.

⁷ Chodzi o ks. Floriana Jakuba Dutkiewicza (Dudkiewicza). Biogram tego kapłana zob. w: A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 2, A-J, Tarnów 2000, s. 172-173.

Czerskiego⁸, stosownie do polecenia Najprzewielebniejszego Konsystorza Biskupiego z daty Tarnów dnia 16 marca 1922 L. 1045, ¼ część, która za cały rok wyniosła 118.000 mkp. Przyrzekł również ks. administrator dać ks. Czerskiemu z petyty zebranej 2 korce żyta. Ks. administrator prowadzi kuchnię, w swoim za-[s.]rządzie na plebanii. Ks. Czerskim opiekuje się jego przez sąd ustanowiony kurator Mikołaj Naniak⁹, miejscowy poczmistrz, i on go żywi. Z rodziny ks. Czerskiego nie ma na plebanii nikogo. Przy tej sposobności, ponieważ ks. Czerski lepiej i łatwiej może mówić, poruszono jeszcze sprawę użycia pieniędzy składkowych. Otóż ks. Czerski oświadczył kategorycznie, że umieszczone na książeczkę Składnicy Kółek rolniczych w Tarnowie w kwocie 238.248 mkp 64 fen. są pieniędzmi kościelnymi pozostałymi z nadsyłanych ofiar z Ameryki po sprawieniu ornata zielonego, pacyfikału srebrnego z emaliami, odzłocenia monstrancy i kielicha i sprawieniu dzwonek harmonijnych. Rachunków na te sprawione rzeczy nie ma, lecz po sprawieniu parafianom rzeczy wyżej wyszczególnione z ambony pokazywał i objaśniał, ile co kosztuje. Kwota 145.300 mkp umieszczona w Powiatowej Kasie Oszczędności w Kolbuszowej jest własnością jego i prosi dlatego o łaskawe zezwolenie na jej podjęcie.

Pod względem moralnego prowadzenia się ks. administratora znikąd nie podnoszono żadnych zarzutów. Ks. administrator z parafii się nie wydała, nabożeństwa odbywają się w przepisany czas i porządku.

W parafii nie ma konkubinarjuszy, spowiedzi nie zaniedbują, sporadycznie znajdują się czytelnicy „Piasta”. Procent dzieci nieślubnych stosunkowo mały. Chorzy są zaopatrywani na czas.

Ks. Franciszek Mikłasiński
dziekan.

⁸ Ksiądz Stanisław Michał Hieronim Czerski urodził się 27 IX 1864 r. w Nowym Sączu, w rodzinie Antoniego, właściciela dóbr, i Pauliny z domu Wodziczko. W miejscu urodzenia prawdopodobnie pobierał nauki początkowe i gimnazjalne. Studia teologiczne odbył w Tarnowie i tutaj też 23 VI 1889 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa. Jako wikariusz posługę duszpasterską pełnił m.in. w: Radłowie, Bochni, Wojniczu, Czerminie, Cmolasie, Siedliskach Bogusz i Krościenku. Od 3 II 1904 r. był wikariuszem w Trzęsówce, a od stycznia następnego roku proboszczem w tej parafii. Pod koniec życia z powodu jego choroby parafią administrował ks. Dutkiewicz. Zmarł 31 VIII 1923 r., pochowany został na cmentarzu parafialnym w Trzęsówce. A. Nowak, t. 2, s. 138-139.

⁹ Mikołaj Naniak, kierownik poczty – filii placówki pocztowej w Kolbuszowej – w Trzęsówce, usytuowanej w miejscowym pałacu. Zmarł 28 II 1927 r. Żonaty z Heleną, która po jego śmierci nadal pracowała i mieszkała w Trzęsówce, w pałacu, w mieszkaniu służbowym. W czasie okupacji niemieckiej poczta została zlikwidowana, a Naniakowa wysiedlona. E. Wilk, *Dzieje szkoły i nauczania w Trzęsówce do 1950 roku*, Rzeszów 2000, s. 89-90.

Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej odbytej w dniu 5 grudnia 1922 w Niwiskach

Oдноśnie do kościoła uderza na pierwszy rzut oka wielka dbałość ks. ekspozyta¹⁰ o porządek i czystość. Widzi się to tak na ołtarzach, jak i w zakrystyi, w szatach i bieliźnie kościelnej. Ołtarze zaopatrzone portatiliami, nakryte trzema obrusami, świece woskowe, lichtarze, kanony czyste. Kielichy i puszki oraz naczynka na oleje św. w dobrym stanie. Chrzcielnica zamykana, ilość wody dostateczna. Na zewnątrz kościół utrzymany w dobrym stanie. Widać również dbałość o budynki plebańskie. Księgi metrykalne prowadzone bez zaległości, czytelnie i czysto. Podobnie w porządku liber stipendiorum i liber adimpletarum obligationum. Msze fundacyjne w swoim czasie odprawione. Nabożeństwa w parafii odprawiane według przepisanej porządku. Zaniedbania nie ma żadnego. Ks. ekspozyt prawie nigdzie nie wyjeżdża. W parafii nie znać żadnych nadzwyczajnych występów. Frekwencja sakramentorum liczna. Ks. ekspozyt prowadzi się moralnie, obowiązki spełnia sumiennie. Umarłych niezaopatrzonych nie ma. Nie podnoszono też ze strony parafian żadnych skarg ani zażaleń.

Ks. Franciszek Mikłasiński
dziekan.

Dean's visitation of the Deanery of Kolbuszowa in 1922

Among many source materials, which are used for understanding the history of individual parishes, the most important ones are the dean's and canonical visitations. They constitute an invaluable type of sources produced by the Catholic Church. The first of these are also valuable because of the frequency of their preparation, basically every year.

The editor team of "Rocznik Kolbuszowski" proposed the idea of publishing all dean's visitations for the parishes of the Deanery of Kolbuszowa, the ones which were made in the inter-war period (1918-1939). The presented visitation of 1922, is another one (previously published visitations were from the years of 1918 and 1926). Subsequent visitations will be published, as far as possible, in the pages of the next issues of the above mentioned magazine.

¹⁰ Chodzi o ks. Franciszka Jana Kuźniarowicza, który po erygowaniu samodzielnej parafii w Niwiskach został jej pierwszym proboszczem. Biogram tego kapłana zob. w: A. Nowak, t. 2, s. 125.

Ks. Jan Gut (1951-2014)

W dziejach kolbuszowskiej parafii farnej pojawiło się wielu kapłanów, którzy przez swoją posługę na trwałe zapisali się w ludzkiej pamięci. Jednym z nich niewątpliwie był zmarły w październiku 2014 roku ksiądz Jan Gut, proboszcz kolegiaty pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej.

Ks. Jan Gut urodził się 14 czerwca 1951 r. w Brzozie Stadnickiej¹. Miejscowość ta przynależała do parafii Żołyńia w dekanacie leżajskim. Proboszczem był wówczas pochodzący z Boguchwały ks. Piotr Niedziałek, zaś wikariuszem ks. Tadeusz Szetela z Grodziska. Ponadto w parafii żołyńskiej posługiwał, jako katecheta, ks. Klemens Malarkiewicz z Mościsk. Pomocą służył również zamieszkały w parafii ks. Jan Skoczylas. Parafia w Żołyńi liczyła w 1952 roku 6.892 osoby. Prócz Żołyńi należały do niej: część Gwizdowa, część Zmysłówki i Białobrzegów oraz przeważająca część Brzozy Stadnickiej. Przynależny do tej miejscowości przysiółek Wydrze włączony był do parafii w Trzebosi, zaś Budy Łańcuckie do parafii w Wólce Niedźwiedzkiej². W kościele żołyńskim w dniu 16 czerwca 1951 r. przyszły kapłan otrzymał sakrament chrztu, zaś 29 października 1959 r. przyjął sakrament dojrzałości chrześcijańskiej³.

Rodzicami przyszłego kanonika kolbuszowskiego byli Michał i Helena z domu Płoszaj⁴. Po odebraniu wykształcenia podstawowego Jan Gut kształcił się w Liceum Ogólnokształcącym w Żołyńi. Naukę w tej placówce oświatowej rozpoczął w roku 1965. Uczęszczał do oddziału A o profilu ogólnym. Jego wychowawcą był Tadeusz Cebulak. W roku 1969 brzożanin

¹ Archiwum Bieżące Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie [dalej: ABKR], Ks. Jan Gut –teczka personalna [dalej: TJG], Tabela służbowa ks. Jana Guta.

² *Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1952*, Przemysł 1952, s. 72, 113.

³ M. Nabożny, *Kapituła kolegiacka*, w: *Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010. Studia, szkice, materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2010, s. 337.

⁴ ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta.

pomyślnie złożył egzamin maturalny i został wpisany do Księgi Absolwentów żołyńskiego liceum pod numerem 707⁵.

Jesienią 1969 roku młodzieniec przystąpił progi przemyskiego Seminarium Duchownego. Rektorem był wówczas ks. Michał Jastrzębski. W roku 1972, po rezygnacji ks. Jastrzębskiego, na stanowisko to wyznaczony został ks. dr hab. Stanisław Potocki. On stał na czele seminarium przez pozostały okres formacji duchowej przyszłego kapłana z Brzozy. Funkcję wicerektora pełnił w tym czasie ks. dr Stefan Moskwa⁶. Zgodnie z wymaganiami *Zasad życia wspólnoty seminaryjnej* przemyskie Seminarium Duchowne umożliwiało alumnom wszechstronny rozwój obejmujący formację duchową, liturgiczną, biblijną, intelektualną, kulturalną, społeczną i pastoralną. Przykładowo w roku akademickim 1972/1973 alumni uczestniczyli w sześciodniowych rekolekcjach na początku roku i trzydniowych w okresie Wielkiego Postu. Prowadził je o. A. Mokrzycki TJ⁷. Rekolekcje jesienne w roku akademickim 1974/1975 głosił ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk, zaś wielkopostne prałat ks. Józef Mucha z Niechobrza⁸. Niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń, w których uczestniczył alumn Jan Gut, było Nawiedzenie obrazu Matki Bożej w diecezji przemyskiej. Rozpoczęło się ono 8 marca 1970 r. w Jaśle, dokąd Symbole Nawiedzenia – Świecę i Ewangeliarz przywiózł z Gorlic ordynariusz tarnowski bp Jerzy Ablewicz.

W dniu 15 marca 1975 r. brzózanin otrzymał święcenia diakonatu⁹ poprzedzone trzydniowymi rekolekcjami, które głosił ojciec duchowny seminarium ks. dr Stanisław Zygarowicz¹⁰. Okres seminaryjnej formacji duchowej zwieńczony został sakramentem święceń prezbiteratu. Wcześniej diakoni uczestniczyli w sześciodniowych rekolekcjach prowadzonych także przez ks. Zygarowicza¹¹. Święcenia kapłańskie ksiądz Jan Gut przyjął 21 czerwca 1975 r. w Przemyślu. Szafarzem sakramentu był ordynariusz przemyski, biskup Ignacy Tokarczuk¹². Sakrament szafowano w katedrze

⁵ www.zszolynia.pl/absolwenci/1969.html [dostęp z dnia 8 września 2015 r.]

⁶ *Zmiany w diecezji*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” [dalej: KDP], 1972, z. 4, s. 109.

⁷ *Sprawozdanie z działalności Seminarium Duchownego w Przemyślu w roku 1972/73*, KDP, 1974, z. 4, s. 87-91.

⁸ *Sprawozdanie z działalności Seminarium Duchownego w Przemyślu w roku 1974/75*, KDP, 1975, z. 5-6, s. 126.

⁹ ABKR, TJG, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta.

¹⁰ *Sprawozdanie z działalności Seminarium Duchownego w Przemyślu w roku 1974/75*, s. 126.

¹¹ Tamże.

¹² ABKR, TJG, Karta personalna ks. Jana Guta.

przemyskiej, kościele parafialnym w Dukli oraz prokatedrze lubaczowskiej. Prócz ks. Guta święcenia otrzymało jeszcze 20 jego kolegów rocznikowych. Jak zapisano w sprawozdaniu: „Były to dla Seminarium dni radości, dni zbioru obfitych owoców z łaski Bożej, z trudu Przełożonych i Profesorów, z sześćoletniego wysiłku osobistego tych, którzy usłyszeli głos Chrystusa «Pójdź za mną», z modlitw i ofiar materialnych rodzin alumnów (...)»¹³.

Pierwszą placówką młodego kapłana była Korczyzna. Przybył tu w dniu 15 sierpnia 1975 r.¹⁴ Parafia korczyńska przynależała do dekanatu krośnieńskiego północnego. Kierował nią ks. Stanisław Władyka. W parafii posługiwał także emerytowany katecheta, kapelan przy kaplicy Sióstr Sercanek, ks. Andrzej Kuźniar z Krasnego. Sercem parafii był neogotycki kościół parafialny pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Pracujący w Korczyźnie kapłani obsługiwali dwa parafialne punkty katechetyczne oraz jeden prywatny¹⁵. Neoprezbiter zastąpił ks. Bolesława Burka przeniesionego do Komańczy¹⁶. Posługa wikariuszowska ks. Guta w Korczyźnie trwała dwa lata, do 13 czerwca 1977 r.¹⁷, kiedy to zastąpił go ks. Mieczysław Hałys przeniesiony z Uherców¹⁸.

Z dniem 14 czerwca tegoż roku kapłan z Brzozy Stadnickiej podjął obowiązki duszpasterskie w Niebieszczanach, w sanockim wschodnim wikariacie rejonowym¹⁹, zastępując ks. Edwarda Stępnia przeniesionego do Sanoka, do parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa²⁰. Proboszczem parafii niebieszczańskiej był wówczas ks. Edward Bojda. Kapłani obsługiwali świątynię parafialną pw. św. Mikołaja w Niebieszczanach oraz kościół filialny w Prusieku, poświęcony Najświętszej Maryi Pannie Królowej Polski. Katecheza prowadzona była w dwóch punktach katechetycznych w domach prywatnych²¹. Także i w tej parafii brzożanin posługiwał dwa lata, do 30 czerwca 1979 r.

Z dniem 1 lipca tegoż roku duchowny podjął obowiązki wikariusza

¹³ *Sprawozdanie z działalności Seminarium Duchownego w Przemysłu w roku 1974/75*, s. 130.

¹⁴ ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta; ABKR, TJG, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta, *Zmiany w diecezji*, KDP, 1975, z. 5-6, s. 137.

¹⁵ *Rocznik diecezji przemyskiej* [dalej: *Rocznik 79*], Przemysł 1979, s. 126.

¹⁶ *Zmiany w diecezji*, KDP, 1975, z. 5-6, s. 134.

¹⁷ ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta; ABKR, TJG, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta.

¹⁸ *Zmiany w diecezji*, KDP, 1977, z. 4, s. 91.

¹⁹ ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta; ABKR, TJG, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta

²⁰ *Zmiany w diecezji*, KDP, 1977, z. 4, s. 91.

²¹ *Rocznik 79*, s. 187.

w parafii Dubiecko w miejsce ks. Mariana Wrony skierowanego do Rybotycz²², zaś w Niebieszczanach zastąpił go neoprezbiter ze Świętoniowej ks. Stanisław Rydzik²³. W Dubiecku ks. Jan Gut współpracował z proboszczem ks. Henrykiem Rykałą z podrzeszowskiego Niechobrza i drugim wikariuszem, ks. Ryszardem Ozgą z Jeżowego. W skład parafii, prócz Dubiecka, wchodziły: Nienadowa Dolna, Przedmieście Dubieckie, Śliwnica, Słonne i Wybrzeże. Kapłani posługiwali w murowanym kościele pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Ponadto obsługiwali także kaplicę mszalną w Słonnem. Katechizacja prowadzona była w trzech punktach katechetycznych w Dubiecku oraz w domach prywatnych w Nienadowej, Słonnem, Śliwnicy i Przedmieściu²⁴. Warto też dodać, że w latach 1976-1979 ks. Jan Gut uczestniczył w stałej formacji wikariuszowskiej²⁵.

Po dwóch latach, z dniem 30 czerwca 1981 r., władze duchowne przenieśli ks. Jana Guta do Rozwadowa w stalowowolskim wikariacie rejonowym²⁶. Parafia rozwadowska nosiła wezwanie Matki Bożej Szkaplerznej. Tworzyły ją, prócz włączonego w granice Stalowej Woli Rozwadowa: Agatówka, Bąków, Chłopska Wola, Musików, Pilchów, Rzeczyca, Brandwica i Charzewice. Na terenie tym zamieszkiwało blisko 7,5 tys. osób. W Rozwadowie funkcjonowała także druga parafia, klasztorna Ojców Kapucynów. Kapłan z Brzozy podjął współpracę z proboszczem ks. Janem Pają. Drugim wikariuszem był ks. Józef Futoma, zaś katechetą ks. Kazimierz Malinowski²⁷.

Z dniem 1 sierpnia 1983 roku ks. Jan Gut przeniesiony został do Jasła, do parafii pw. św. Stanisława. Wymienił ks. Władysława Kołodzieja przeniesionego do Jedlicza. Jego zaś zastąpił ks. Józef Fila²⁸. Jasielska parafia pw. św. Stanisława była to placówka erygowana w roku 1971, wydzielona z parafii Jasło-Fara. Kościół, poświęcony w 1893 jako świątynia gimnazjalna, został zniszczony w czasie działań wojennych i odbudowany po roku 1945. Na terenie parafii w 1984 roku zamieszkiwało 6.832 osób. Proboszczem był ks. Stanisław Kołtak z Uherców. Posługę wikariuszy, prócz ks. Guta, pełnili

²² *Zmiany w diecezji od I do 20/IX 1979 r.*, KDP, 1979, z. 4-5, s. 113, 115.

²³ Tamże, s. 115.

²⁴ *Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1984* [dalej: Rocznik 84], [red. H. Borcz, Przemysł 1984], s. 105.

²⁵ ABKR, TJG, Karta personalna ks. Jana Guta.

²⁶ ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta; tamże, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta; *Zmiany w diecezji od 1.V. – 30. XI.*, KDP, 1981, z. 5-6, s. 138

²⁷ Rocznik 84, s. 432-433.

²⁸ ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta; ABKR, TJG, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta; *Zmiany w diecezji*, KDP, 1983, z. 3-4, s. 90.

także: ks. Franciszek Kwolek z Husowa i Stanisław Marczak z Jaślik, który był katechetą szkół średnich. Jako katecheta pracował również przyszły proboszcz kolbuszowskiej fary²⁹.

Placówka jasielska była ostatnią parafią, na której ks. Jan Gut pełnił obowiązki wikariuszowskie. Z dniem 1 lipca 1985 r. władze duchowne skierowały brzózanina do Kuźminy, gdzie objął stanowisko proboszcza, zastępując ks. Stefana Kołodzieja przeniesionego do Sośnicy³⁰. Kuźmina przynależała do dekanatu birczańskiego. Parafię erygowano w roku 1970, wydzielając ją z placówki w Tyrawie Wołoskiej. Rolę świątyni parafialnej pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy pełnił drewniany kościół wzniesiony w roku 1814 jako cerkiew greckokatolicka. Ks. Jan Gut posługiwał również w Roztoce, w kościele dojazdowym pw. świętych Piotra i Pawła. Jego pieczy powierzono 427 mieszkańców Kuźminy i 51 mieszkańców Roztoki³¹. Na pierwszej placówce proboszczowskiej spędził brzózanin prawie trzy lata, do 15 lutego 1988 r.

Z dniem 16 lutego tegoż roku na podstawie kanonu 519 *Kodeksu Prawa Kanonicznego* duchowny przeniesiony został do Harklowej, na miejsce ks. Wiesława Worka skierowanego do przemyskiej parafii Św. Trójcy³². Nowa parafia brzózanina swoje powstanie zawdzięczała Kazimierzowi Wielkiemu, który 13 maja 1365 r. ustanowił sołectwo i zostawił fundusz na budowę kościoła parafialnego. Po pożarze świątyni w dniu 21 lipca 1894 r. staraniem ks. Stanisława Hańskiego wybudowano nowy, murowany kościół. Świątynia pw. św. Doroty została w dniu 9 lipca 1906 r. konsekrowana przez przemyskiego biskupa pomocniczego Karola Józefa Fischera. Drugi tytuł, Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, kościół otrzymał w 1942 roku za staraniem ks. Tadeusza Urbanika. Pieczy nowego proboszcza powierzono blisko 2.700 mieszkańców Harklowej, Głębokiego i Grudnej, gdzie znajdował się poświęcony w roku 1980 kościół dojazdowy. Prócz obowiązków proboszczowskich ks. Jan Gut prowadził także katechizację w dwóch punktach katechetycznych w Harklowej i Grudnej³³. W posłudze duszpasterskiej początkowo wspomagał go jako wikariusz ks. Wiesław Cho-

²⁹ Rocznik 84, s. 185.

³⁰ ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta; ABKR, TJG, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta (tu podano datę 1 sierpnia 1985 r.); *Zmiany w diecezji* 15. VI. – 2. VII. 1985, KDP, 1985, z. 3-4, s. 114.

³¹ Rocznik 84, s. 73-74.

³² *Zmiany w diecezji od stycznia 1988 r. do 31 marca 1988 r.*, KDP, 1988, z. 1-2, s. 56; ABKR, TJG, Tabela służbowa ks. Jana Guta; ABKR, TJG, Zaświadczenie z dnia 9 sierpnia 2005 roku o przebiegu pracy ks. Jana Guta.

³³ Rocznik 84, s. 192, *Schematyzm diecezji przemyskiej 1990. Terytorium – duchowieństwo – Instytucje (Stan w dniu 30 VI 1990 r.)*, Przemyśl 1991, s. 144.

chrek³⁴. Od roku 1991 obowiązki wikariusza przy proboszczu harklowskim podjął ks. Krzysztof Tomkiewicz przeniesiony tu z Samokłęk³⁵.

W dniu 25 marca 1992 r., na mocy bulli papieskiej *Totus Tuus Poloniae populus*, nastąpiła reorganizacja podziału administracyjnego Kościoła katolickiego w Polsce. Harkłowa znalazła się w granicach diecezji rzeszowskiej, zaś kapłani w niej pracujący automatycznie weszli w skład duchowieństwa nowo utworzonej diecezji. W roku 1993 nauka religii na terenie parafii harklowskiej odbywała się w trzech szkołach. Katechezą objętych było 405 dzieci. Zwiększyło się terytorium i ilość wiernych. We wspomnianym już roku 1993 było to 3.180 parafian z Harkłowej, Głębockiego, Grudnej i Kunowej³⁶. Rok później współpracę z ks. Janem Gutem podjął nowy wikariusz ks. mgr Edward Wnęk. Obaj kapłani posługiwali w Harkłowej do roku 1997.

W dniu 15 kwietnia 1997 r. ordynariusz rzeszowski bp Kazimierz Górny wystosował do kanonika Jana Guta pismo, w którym czytamy: „W związku z pilną potrzebą objęcia parafii w Kolbuszowej, w nawiązaniu do przeprowadzonych rozmów, z dniem 19 kwietnia 1997 r. zwalniam Księdza z dotychczasowych obowiązków proboszcza w parafii Harkłowa i stosownie do kan. 519 KPK, mianuję proboszczem w parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, której kanonicznego objęcia (zgodnie z kan. 527 KPK) winien Ksiądz dokonać w najbliższym czasie (...)”³⁷. Na stanowisku rzędcy parafii kolbuszowskiej ks. Jan Gut zastąpił ks. Mariana Jachowicza, który zrezygnował z probostwa i przeszedł na emeryturę. Pozostał jednak w parafii i w miarę swych sił nadal służył posługą duszpasterską aż do swojej śmierci w roku 2004³⁸. Kanoniczna instalacja nowego proboszcza miała miejsce w dniu 20 kwietnia 1997 r., w Niedzielę Dobrego Pasterza. Wprowadzenia dokonał dziekan kolbuszowski ks. Stanisław Wójcik w obecności licznie zgromadzonych wiernych i duchowieństwa dekanalnego³⁹.

Parafia farna w Kolbuszowej w momencie przejścia jej przez nowego proboszcza obejmowała swym terytorium Kolbuszową Dolną, gdzie funkcjonował kościół filialny oraz część miasta Kolbuszowa. Kapłani obługiwali również kaplicę w domu zakonnym sióstr Służebniczek. Prócz

³⁴ *Zmiany (do 30 listopada 1988 r.)*, KDP, 1988, z. 3-6, s. 156.

³⁵ *Zmiany księży wikariuszy w roku 1991*, KDP, 1992, z. 1, s. 80.

³⁶ *Schematyzm diecezji rzeszowskiej. 1993*, Rzeszów [1993], s. 142

³⁷ ABKR, TJG, Pismo bpa Kazimierza Górnego do ks. Jana Guta z dnia 15 kwietnia 1997, mps.

³⁸ B. Walicki, *W diecezji rzeszowskiej*, w: *Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej*, s. 170.

³⁹ Tamże.

proboszcza duszpasterską troskę nad parafianami rozciągało czterech wikariuszy, penitencjarz i dwóch księży emerytów. Na przestrzeni 13 lat (od 1997 do 2010 roku) z proboszczem współpracowało w sumie 13 wikariuszy. Ks. Jan Gut niemal od razu dał się poznać jako dobry administrator zatroskany o budynki kultyczne. Owocem podjętych jeszcze w 1997 roku starań duszpasterza i władz samorządowych było objęcie terenu kościelnego planem zagospodarowania przestrzennego. Zmieniono miejsce wjazdu na teren plebanii. Decyzja proboszcza o przekazaniu szerokiego pasa gruntu parafialnego na rzecz miasta umożliwiła ułożenie chodnika prowadzącego na cmentarz. W roku 1998 proboszcz zatroszczył się o zainstalowanie w kościele nowego systemu grzewczo-klimatyzacyjnego. Kolejną pracą podjętą przez ks. Jana Guta we współpracy z Radą Parafialną było ułożenie nowej, ornamentalnej, granitowej posadzki. Zamontowane zostały także marmurowe podstawy ołtarzy, które stanowiły wotum parafian na Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa.

Działania proboszcza zostały dostrzeżone i docenione przez władze duchowne, które w roku 1998 obdarzyły go przywilejem noszenia rakiety i mantoletu⁴⁰. Także mieszkańcy miasta wysoko ocenili podejmowane przez brzoźanina starania. W „Przeglądzie Kolbuszowskim” pojawił się w roku 1999 artykuł zatytułowany *Ksiądz proboszcz – dobry organizator*. Zanotowano w nim m.in. takie słowa: „Ksiądz Jan Gut, proboszcz parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, od chwili przejścia obowiązków duszpasterskich w tej parafii, przystąpił do gruntownego remontu i unowocześnienia plebanii, kościoła i jego obejścia. Stary i zabytkowy budynek plebanii, wybudowany w latach 80-tych ubiegłego stulecia, wymagał solidnego remontu. (...) Odremontowany budynek plebanii urzeka swoim wyglądem. W kościele wykonano nowy system ogrzewania i wentylacji, w trakcie remontu jest posadzka kościoła. Ksiądz proboszcz Jan Gut odstąpił na rzecz społeczeństwa szeroki pas plebańskiego gruntu, na którym wykonano duży chodnik od kościoła do miejscowego cmentarza. Jest to znacząca inwestycja, zważywszy na to, że ulica Narutowicza na tym odcinku jest wąska, kręta i bardzo ruchliwa, uniemożliwiająca bezpieczne poruszanie się. Innowacyjną działalność popierają władze miejskie i miejscowa społeczność. Słowem: kolbuszowska parafia posiada obecnie dobrego gospodarza i organizatora”⁴¹.

Kolejne działania remontowo-budowlane podejmowane przez ks.

⁴⁰ ABKR, TJG, Pismo bpa Kazimierza Górnego do ks. Jana Guta z dnia 1 stycznia 1998 r. o przyznaniu przywileju używania odznaczenia rakiety i mantoletu, mps.

⁴¹ *Ksiądz proboszcz – dobry organizator*, „Przegląd Kolbuszowski” [dalej: PK], 1999 nr 82, s. 6. Zob. też W. Hryczyszyn, *Realizacja i projekty zmian wokół kościoła pod*

Jana Guta dotyczyły remontu ścian obu zakrystii, wymiany gipsowej sztukaterii, doposażenia zakrystii w szafę na aparaty liturgiczne. Wykonana została izolacja ścian zewnętrznych kościoła parafialnego, cokół budowli ozdobiono granitowymi płytami, zmieniono system odprowadzania deszczówki z rynien kościelnych, ułożone zostały nowe schody prowadzące do kościoła⁴². Proboszcz i parafianie starali się przygotować swoją świątynię na godne przyjęcie kopii wizerunku jasnogórskiego. W związku z tym w roku 2002 odnowiony został mur kościelny, poprawiono wieżyczki, a na hełmach muru ułożono dachówkę. Wymienione zostały rynny spadowe i okucia⁴³. Od roku 2004 podjęty został dalszy trud odnowienia kościoła parafialnego. W kronice kolbuszowskiej parafii proboszcz zanotował takie słowa: „Rozpoczęliśmy renowację wnętrza naszej świątyni pod kierownictwem p. mgr Józefy Czachor – konserwatorce i przy pomocy firmy budowlanej p. Roberta Weryńskiego. Prezbiterium ma odnawiać firma rodzinna rzeźbiarska pp. Blajerskich z Jarosławia (...)”⁴⁴. W czasie tych prac wzmocniona została kopuła nawy bocznej, odnowiono polichromię i zakonserwowano ołtarze boczne. W kolejnym roku, staraniem proboszcza i parafian, przeprowadzono remont zakrystii ministrantów, zabiegów renowacyjnych doczekał się też ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dużym wysiłkiem była naprawa organów muzycznych.

Troska o wystrój świątyni parafialnej w Kolbuszowej towarzyszyła posłudze ks. Jana Guta w kolejnych latach. Dużym wyzwaniem, wymagającym sporych nakładów finansowych, było odnowienie malatury w nawie głównej, a później w prezbiterium. Po powołaniu kapituły kolbuszowskiej w prezbiterium zainstalowano stalle dla kanoników. Równocześnie ściany kościoła częściowo zabudowane zostały artystyczną boazerią. Ukoronowaniem działań proboszcza była instalacja wielkiego ołtarza będącego rekonstrukcją starego ołtarza sprzed pożaru w roku 1852 roku. Społeczność kolbuszowska doceniła te dokonania. 12 września 2010 roku, w czasie uroczystej Mszy św. będącej dziękczynieniem za 500 lat istnienia parafii, Burmistrz Jan Zuba, zwracając się do bpa Kazimierza Górnego, powiedział: „Dziś, w Twojej obecności społeczność kolbuszowska pragnie uczcić osobę proboszcza parafii kolegiackiej ks. prałata Jana Guta. Podziwiamy jego duszpasterskie i gospodarskie serce. Jego wyrazem jest jaśniejąca pięknem

wezwaniam Wszystkich Świętych w Kolbuszowej..., PK, 1999 nr 83, s. 3-4; AS, *Prace w Farze*, „Ziemia Kolbuszowska” [dalej: ZK], 1999, nr 3/44, s. 2.

⁴² Zob. B. Walicki, *W diecezji rzeszowskiej*, s. 166.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Archiwum Parafii Kolegiackiej w Kolbuszowej, Liber Memorabilium Kolbuszoviensis [dalej: LMK].

świętynia kolegiacka⁴⁵. Wyrazem wdzięczności i pamięci było również przyznanie ks. Janowi Gutowi tytułu „Zasłużony dla miasta i gminy Kolbuszowa”⁴⁶. Od 25 marca 2007 r., decyzją biskupa rzeszowskiego Kazimierza Górniego, znalazł się w gronie kanoników gremialnych kapituły kolegiackiej w Kolbuszowej⁴⁷.

Kapłańska troska kolbuszowskiego proboszcza nie dotyczyła tylko sfery materialnej, ale przede wszystkim duchowego rozwoju parafian. Już na początku swej posługi kapłan ten przyczynił się do organizacji pierwszych w Kolbuszowej rekolekcji ewangelizacyjnych. Trwały one w dniach 6-8 marca 1998 r., a prowadzili je ks. Roman Wawro i Krystyna Szymczak⁴⁸. Takie same rekolekcje odbywały się też w następnych latach. Także w 1998 roku w parafii kolbuszowskiej z inicjatywy proboszcza przeprowadzone zostały misje ludowe będące przygotowaniem do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Fakt ten odnotowano w kronice parafialnej: „Przygotowujemy się do misji paraf. Przyjeżdżają misjonarze z Przemyśla – profesorowie ks. Suchy i ks. Kocór. Prowadzą pięknie cały tydz. 24-30 X. Każda rodzina otrzymała biuletyn z zaproszeniem. Frekwencja ogromna. Księża spowiadają dwa dni”⁴⁹. Renowacja misji, połączona z peregrynacją obrazu Miłosierdzia Bożego i wizytą bpa Kazimierza Górniego, trwała w dniach 2-7 kwietnia 2000 r.⁵⁰ Doniosłym wydarzeniem w życiu parafialnym, ale także osobistym kolbuszowskiego proboszcza była niewątpliwie peregrynacja kopii ikony jasnogórskiej. Nawiedzenie parafii w Kolbuszowej miało miejsce w dniu 17 czerwca 2002 roku, a poprzedzone zostało długimi przygotowaniem. Prócz wspomnianych już działań związanych z remontem i upiększeniem świątyni i jej obejścia, proboszcz zatroszczył się o duchowy wymiar tej peregrynacji. Przygotowaniem do niej były pięciodniowe rekolekcje prowadzone przez paulina o. Bogdana Waliszko z Wrocławia⁵¹. Podobny wymiar miały przygotowania do jubileuszu 500-lecia parafii kolbuszowskiej, które rozpoczęły się w roku 2009.

Za proboszczowania ks. Guta pojawiły się także w parafii liczne grupy duszpasterskie. W kwietniu 1998 roku z inicjatywy proboszcza powołany został parafialny oddział Akcji Katolickiej. Ks. Jan Gut został

⁴⁵ B. Walicki, *500 lat parafii Kolbuszowa*, ZK, 2010, nr 9, s. 4.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ ABKR, TJG, Pismo bpa Kazimierza Górniego do ks. Jana Guta z dnia 25 marca 2007 r., mps.

⁴⁸ SZA, *Rekolekcje ewangelizacyjne*, ZK, 1998, nr 1, s. 5

⁴⁹ LMK.

⁵⁰ Józef, *Odnowienie Misji Świętych*, ZK, 2000 nr 5, s. 16.

⁵¹ H. Chojnacka, *Czarna Madonna w Kolbuszowej*, ZK, 2002 nr 6, s. 12-13.

asystentem kościelnym tego stowarzyszenia. W październiku 1999 roku powołany został parafialny oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. W roku 2001 powstała parafialna grupa synodalna. Swego rodzaju potwierdzeniem troski proboszcza o życie duchowe parafian, także tych młodych, były powołania kapłańskie. W czasie posługi duszpasterskiej ks. Jana Guta w parafii świętowano ośmiokrotnie uroczystości prymicyjne zarówno księży diecezjalnych jak i zakonnych. Także dwie młode parafianki zdecydowały się odpowiedzieć pozytywnie na głos Bożego powołania do służby zakonnej. Duszpasterz troszczył się o nowe powołania, wspierał też radą młodszych kapłanów: „W kolbuszowskiej plebanii każdy kapłan był mile widziany i ugoszczony. Gospodarz – ks. Jan rozmowy koleżeńskie potrafił zabarwić swoistym humorem, dzięki czemu chętnie go słuchano, bo rozmowy z nim podnosiły na duchu. Księża rodacy odwiedzający rodzinną parafię zawsze wstępowali na plebanię. Ks. Jan poświęcał im dużo czasu, wsłuchując się w ich problemy, o których chętnie opowiadali. Osobne zagadnienie to relacje ks. Jana z wikariuszami. Zawsze znajdował wspólny język z młodymi księżmi, którzy byli pociągnięci i zachwyceni jego bezpośredniością i pogodą ducha”⁵².

W roku 2000 w parafii kolbuszowskiej ks. Jan Gut świętował srebrny jubileusz święceń kapłańskich. Uroczystą eucharystię koncelebrowali, prócz jubilata, jego młodszy brat Józef oraz ks. Bolesław Margański. Na tę okoliczność schola parafialna i KSM-owicze pod kierunkiem ks. Janusza Kurasza przygotowali program słowno-muzyczny. Odczytany został list od ks. bpa Kazimierza Górnego, a homilię na temat roli kapłana we wspólnocie parafialnej wygłosił ks. Jan Chmura⁵³.

Ks. Jan Gut zaangażowany był również w działalność na niwie społecznej prowadzoną przez diecezjalną „Caritas”. W czasie jego posługi w Kolbuszowej na terenie parafii powstały m.in. świetlica profilaktyczno-wychowawcza, środowiskowy dom samopomocy, kuchnia Caritas dla ubogich. W roku 2005 proboszcz kolbuszowski mianowany został kapelanem Warsztatów Terapii Zajęciowej Caritas w Kolbuszowej⁵⁴. Opieką duszpasterską objął on osoby niepełnosprawne i ich rodziny oraz pracowników tych warsztatów. W roku 1997, z inicjatywy ks. Guta, powołana została w parafii Grupa Charytatywna przekształcona później w Parafialny Zespół Caritas.

Szczególne miejsce w życiu osobistym i posłudze kapłańskiej kol-

⁵² *Homilia pogrzebowa wygłoszona na pogrzebie śp. ks. Jana Guta przez dziekana dekanatu Wschód ks. Kazimierza Osaka (Kolbuszowa 06.10.2014 r.), ZK, 2014 nr 10, s. 6-7.*

⁵³ B. Walicki, *W diecezji rzeszowskiej*, s. 184-185.

⁵⁴ ABKR, TJG, Pismo bpa Kazimierza Górnego do ks. Jana Guta z dnia 9 września 2005 roku, mps.

buszowskiego kanonika miała osoba sługi bożego, obecnie już beatyfikowanego ks. Jerzego Popiełuszki. W roku 2001 ks. Jan Gut zainicjował działania mające na celu powstanie pomnika kapłana-męczennika. Przewodniczącym społecznego komitetu budowy został Stefan Orzech. Pomnik został odsłonięty 23 października 2001 r. w obecności bpa Edwarda Białogłowskiego, ks. Czesława Banaszakiewicza, kuratora wystawy poświęconej ks. Jerzemu Popiełuszce i licznie zgromadzonych wiernych. W 20. rocznicę męczeńskiej śmierci kapłana „Solidarności” 17 października 2004 r. z inicjatywy ks. Jana Guta w kolbuszowskiej farze celebrowana była uroczysta eucharystia pod przewodnictwem ks. bpa Edwarda Białogłowskiego. Po mszy św. podjęto modlitwę o beatyfikację ks. Jerzego. Ta modlitwa w latach kolejnych stała się już tradycją. Podobne uroczystości rocznicowe, zainicjowane przez proboszcza i kolbuszowski oddział Akcji Katolickiej, miały miejsce w roku 2006 i latach następnych. Ważnym epizodem było wzniesienie w Kolbuszowej krzyża z urną kryjącą ziemię z grobu ks. Jerzego Popiełuszki w roku 2008. Ks. Jan Gut tak mówił o tym wydarzeniu: „Czasem trzeba niektóre pomysły realizować, gdyż potem pomagają w przeżywaniu codzienności. Już z kilkunastoletnią tradycją, każdego 16. dnia miesiąca przeżywamy modlitwy o beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II oraz sługi Bożego ks. Jerzego. Wrośliśmy już w tę tradycję, teraz będziemy w większej więzi z warszawskim Żoliborzem, duchową stolicą kultu ks. Jerzego Popiełuszki. Nasze wspólne modlitwy będą przynosić duchowe owoce: pokoju i dobra, o które Sługa Boży tak zabiegał, mówiąc: zło dobrem zwyciężaj i nie daj się pokonać złu. To ciągle jest aktualne”⁵⁵.

Prócz tych wszystkich wymienionych działań ks. Jan Gut podejmował też zwykłą, codzienną posługę kapłańską. Celebrował eucharystię, przez sakrament chrztu wprowadzał do kościoła nowych katolików, asystował młodym parom przy zawieraniu sakramentu małżeństwa, odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku swoich parafian, katechizował, posługiwał w konfesjonale. Jedna z parafianek przekazała takie świadectwo: „Wspaniały człowiek i duszpasterz, był moim spowiednikiem. Spowiedź u Niego otworzyła mi oczy na wiele spraw, pozwoliła lepiej zrozumieć otaczający świat.”⁵⁶

Podejmowany wysiłek miał wpływ na stan zdrowia kapłana. W styczniu 2005 roku ks. Jan Gut wnioskował o udzielenie mu dwumiesięcznego urlopu zdrowotnego⁵⁷. Prośba ta została rozpatrzona pozytywnie, a na okres nieobecności proboszcza zadania administratora przejął ks. mgr

⁵⁵ K. Cesarz, *Krzyż pamięci ks. Jerzego*, „Niedziela Rzeszowska”, 2008, nr 20.

⁵⁶ *Homilia pogrzebowa*, s. 6-7.

⁵⁷ ABKR, TJK, Pismo ks. Jana Guta do Biskupa Rzeszowskiego z dnia 12 stycznia 2005 r., mps

Janusz Kurasz, wikariusz kolbuszowski⁵⁸. Podobny urlop dla poratowania zdrowia kanonik kolbuszowski otrzymał w marcu 2009 roku. Lekarze prowadzący skierowali go wówczas na leczenie do Iwonicza-Zdroju⁵⁹. Stan zdrowia nie pozwolił również ks. Gutowi na uczestnictwo w obchodach 500-lecia parafii kolbuszowskiej, które z takim poświęceniem przygotowywał. Ostatecznie w październiku 2010 roku, po rozmowach przeprowadzonych z biskupem ordynariuszem, ks. Jan Gut ze względu na stan zdrowia podjął decyzję o rezygnacji z funkcji proboszcza parafii pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej⁶⁰. 28 października 2010 r. ordynariusz rzeszowski przesłał do proboszcza kolbuszowskiego pismo, w którym zapisano: „(...) z dniem 4 listopada 2010 roku zwalniam Księdza Kanonika z funkcji proboszcza w Kolbuszowej i proszę o pozostanie w parafii, by pomagać w duszpasterstwie w miarę swoich sił. (...) Serdecznie dziękuję Księdzu Kanonikowi za wieloletnią posługę proboszczowską w Kolbuszowej, za troskę o dobro duchowe wiernych, za dbanie o piękno świątyni, o liturgię i grupy duszpasterskie, za dobrą współpracę z kapłanami i wiernymi. Szczególne podziękowanie składam za wielki trud remontu i upiększania kościoła i plebanii. Nowemu Księdzu Proboszczowi polecam, by zapewnił Księdzu Kanonikowi godne warunki zamieszkania i utrzymania, wiernych zaś proszę o otoczenie Księdza Kanonika swoją życzliwością i modlitwą. (...)”⁶¹.

Po przejściu na emeryturę ks. Jan Gut pozostał w parafii kolbuszowskiej. Odpowiadając na prośbę biskupa Kazimierza Górnego, w miarę sił wspierał inicjatywy podejmowane przez nowego proboszcza, którym został ks. Lucjan Szumierz. Jednak stan zdrowia ks. seniora znacznie mu tę posługę utrudniał. Bolesnym wydarzeniem była też niewątpliwie tragiczna śmierć młodszego brata, ks. Józefa Guta, w lipcu 2014 roku. Ksiądz kanonik Jan Gut wkrótce podążył za swoim bratem. W pierwszy piątek, 3 października 2014 r. o 23⁴⁵, stanął przed obliczem Miłosiernego Boga. Ekspozycja odbyła się w poniedziałek, 6 października 2014 r., o godz. 13⁰⁰, w kościele pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej. Przewodniczył jej bp Edward Białogłowski. Na tę smutną uroczystość przybyły delegacje instytucji państwowych, samorządowych i społecznych na czele z Burmistrzem

⁵⁸ ABKR, TJG, Pismo Biskupa Rzeszowskiego do ks. Jana Guta z dnia 13 stycznia 2005 r., mps; ABKR, TJG, Pismo Biskupa Rzeszowskiego do ks. Janusza Kurasza z dnia 13 stycznia 2005 r., mps

⁵⁹ ABKR, TJG, Pismo ks. Jana Guta do Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie z dnia 31 marca 2009 r., rps.

⁶⁰ ABKR, TJG, Pismo ks. Jana Guta do biskupa rzeszowskiego z dnia 16 października 2010 r., mps.

⁶¹ ABKR, TJG, Pismo Biskupa Rzeszowskiego do ks. kanonika Jana Guta z dnia 28 października 2010 r., mps.

Janem Zubą, delegacje szkół kolbuszowskich z pocztami sztandarowymi, siostry Służebniczki posługujące w parafii kolbuszowskiej, delegacje wiernych z poprzednich parafii zmarłego.

Homilię wygłosił dziekan dekanatu kolbuszowskiego ks. kanonik Kazimierz Osak. Przypomniwał w niej kapłańską drogę ks. Jana, a szczególnie jego posługę w Kolbuszowej: „Kiedy Ks. Biskup Ordynariusz powiadomił Ciebie – Księżu Janie, że będziesz musiał opuścić ukochaną Harklowę, a przejść na eksponowaną parafię Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, bałeś się trochę tego nowego zadania. Kiedy przedstawiono Tobie listę pilnych zadań, które Cię czekają, to byłeś lekko przerażony, jak sam mówiłeś. Po kilku tygodniach, jak poznałeś ofiarność parafian, to do mnie powiedziałeś: «dam radę!»⁶². Kaznodzieja przytoczył też liczne świadectwa wiernych, którzy wspominali posługę zmarłego: „(...) Z członkami Rady Duszpasterskiej konsultował swoje przemyślenia. Ksiądz proboszcz Jan rozszerzył i uaktywnił działalność grup parafialnych, jak Caritas, Akcję Katolicką, Radę Duszpasterską. Na zebranie Rady Parafialnej zapraszał przedstawicieli tych grup, aby mieć rozeznanie w potrzebach i problemach parafian. Znalazł również czas, aby kontynuować pracę pedagogiczną, nauczając religii na pół etatu w Szkole Podstawowej nr 1 w Kolbuszowej. Pamiętamy Go jako dobrego nauczyciela, kochającego dzieci i rozumiejącego ich problemy. Ks. kanonik Jan pozostanie w naszej pamięci jako człowiek o wielkim sercu otwartym na potrzeby każdego człowieka, każdego ucznia, a szczególnie tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji”⁶³. W imieniu parafian zmarłego proboszcza pożegnał doktor Mieczysław Maziarz, przedstawiciel Rady Parafialnej: „W naszych sercach, w naszej pamięci zachowamy głęboką wdzięczność za wszystko, co uczyniłeś dla naszej kolbuszowskiej społeczności. Pozostaniesz dla nas Księdzem Proboszczem Odnowicielem i wspianym Ojcem Duchownym dla wszystkich parafian, a w szczególności dla biednych i ubogich”⁶⁴.

7 października 2014 roku w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Brzozie Stadnickiej, rodzinnej miejscowości kapłana, miały miejsce uroczystości pogrzebowe, które zgromadziły wiernych z Brzozy, a przede wszystkim wiernych z parafii, w których posługę pełnił zmarły. Żałobnej Eucharystii przewodniczył biskup senior diecezji rzeszowskiej Kazimierz Górny, zaś pożegnalną mowę wygłosił proboszcz kolbuszowski ks. Lucjan Szumierz: „Pożegnaliśmy wczoraj w Kolegiacie zmarłego kapłana, emerytowanego proboszcza w Kolbuszowej ks. kanonika Jana Guta. Dzisiaj

⁶² *Homilia pogrzebowa*, s. 6-7.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ *Wspomnienie o ks. Janie Gućie*, ZK, 2014 nr 10, s. 10.

uczestniczymy we Mszy pogrzebowej w jego rodzinnej parafii, na ziemi rodzinnej, którą tak bardzo kochał, o której nie raz mówił, a wiązał ją także z Sanktuarium Matki Pocieszenia w Leżajsku, gdzie chętnie co roku pielgrzymował. (...) W imieniu parafii raz jeszcze dziękuję mu za jego posługę. Mam nadzieję, że ten czas zmian na lepsze będziemy kontynuować⁶⁵.

Rev. Jan Gut (1951-2014)

One of the priests whose pastoral care had a huge impact on the parish church in Kolbuszowa was Rev. Jan Gut who died in October 2014. This priest was born on June 14, 1951 in Brzoza Stadnicka. He went to secondary school in Żołynia. In autumn 1969 he began the formation of the priesthood in the seminary in Przemyśl. On March 15, 1975 Jan Gut was ordained deacon, on June 21 the same year he was ordained priest. His first parish was Korczyna. He worked successively in Niebieszczany (1977-1979), Dubiecko (1979-1981), Rozwadów (1981-1983), Jasło (1983-1985). On 1 July 1985 Rev. Jan Gut became a parish priest in Kuźmina. After three years, on 16 February 1988 he was transferred to the parish in Harkłowa. On 15 April, 1997 Bishop Kazimierz Górny appointed Rev. Jan Gut as parish priest in the parish dedicated to All Saints in Kolbuszowa. As a priest of Kolbuszowa, he made a very good impression on people. He animated religious life, undertook investment activities, served as a chaplain at the Therapy Workshops Caritas in Kolbuszowa. He was particularly concerned with the parish church. In 1998 he was given the privilege of wearing a rochet and a mantelletta. From 25 March 2007 he remained among the canons of the collegiate chapter in Kolbuszowa. He also received the title of "Distinguished for the town and the Kolbuszowa district". On 4 November 2010 Rev. Jan Gut went on retirement. He died on October 3, 2014 and was buried a few days later, on October 7-October, in Brzoza Stadnicka.

⁶⁵ *Mowa pożegnalna ks. Lucjana Szumierza wygłoszona na mszy św. pogrzebowej w rodzinnej miejscowości zmarłego ks. Jana Guta, ZK, 2014 nr 10, s. 9.*

Kilka informacji do dziejów raniżowskiej parafii

Parafia Raniżów ma nie tylko najstarszą metrykę spośród wszystkich parafii Kolbuszowszczyzny, ale również jako jedna z pierwszych doczekała się opisanie swoich dziejów, jednak tylko do 1850 roku¹. Ponieważ jej przeszłość z lat 1850-2015 nie została do tej pory nawet w zarysie opracowana, to w niniejszym artykule chcę zaprezentować kilka informacji, które poszerzą naszą wiedzę, nie tylko o jej dziejach po 1850 roku, ale również i o tych z okresu staropolskiego, które nie zostały uwzględnione w opracowaniu autorstwa ks. L. J. Rosoła.

Legaty na rzecz raniżowskiej parafii z XVII i XVIII w.

Z czasów przedrozbiorowych zachowały się dwa testamenty, w których znajdziemy tzw. legaty, czyli zapisy na rzecz raniżowskiego kościoła. Pierwszy z tych testamentów został sporządzony 15 marca 1663 r. przez ks. Macieja Żelaskowica, proboszcza parafii Gwoździec². Z kolei drugi z tych aktów ostatej woli sporządził w Zielonce 16 kwietnia 1771 r. Józef Popiel, stolnik nowogrodzki³.

Zapis: *Kościółowi raniżowskiemu w patriej mojej*⁴, jaki został zamieszczony w testamencie ks. Macieja Żelaskowica, jednoznacznie wska-

¹ Dzieje parafii Raniżów do 1850 roku zostały opisane w 1987 roku w pracy magisterskiej autorstwa ks. Lucjana Józefa Rosoła. Praca ta w wersji książkowej, którą do druku przygotował mgr Marian Piórek, została opublikowana w 2012 roku. L. J. Rosół, *Początki dziejów parafii Raniżów i jej filii Spie (XIV-XIX w.)*, Raniżów 2012.

² E. E. Wróbel, *Kościółowi mojemu jako ukochanej oblubienicy mojej. Wybór testamentów duchownych małopolskich z XVII wieku*, Kraków 2010, s. 30-35.

³ *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, opr. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, [Warszawa 2005], s. 157-159 (autor niniejszego artykułu mógł się zapoznać z wymienionymi testamentami dzięki uprzejmości i życzliwości ks. dr. Sławomira Zycha).

⁴ E. E. Wróbel, s. 31.

zuje, że pochodził on z raniżowskiej parafii. Nie wiemy jednak, z jakiej miejscowości. W skład tej parafii wchodziło wówczas cztery wioski: Raniżów, Wola Raniżowska, Wilcza Wola i Zielonka, co potwierdza protokół z wizytacji z 1676 roku⁵. Nazwisko Żelaskowic wskazuje, że jego ojciec mógł być określany mianem Żelazo. Tak więc jego miejsca urodzenia należy szukać w tej wiosce, gdzie byli mieszkańcy o takim nazwisku. Zgodnie z wykazem chłopów sandomierskiego starostwa, sporządzonym na okoliczność poniesionych przez nich strat w 1606 roku, w czasie rokосу Zebrzydowskiego, wiemy, że w parafii raniżowskiej tylko w Raniżowie i Zielonce odnotowano kmieci o nazwisku Żelazo⁶. W pierwszej z tych wsi mieszkali wtedy Andrzej i Zych Żelazo⁷. Z kolei w Zielonce było trzech mieszkańców o tym nazwisku: Maciej, Stafiej i Stanisław Żelazo⁸. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, że jeden z tych chłopów o nazwisku Żelazo wymieniony w 1606 roku jako mieszkaniec Raniżowa i Zielonki, był ojcem ks. Macieja Żelaskowica. O ile byśmy przyjęli, że otrzymał imię po ojcu, to był on synem Macieja Żelazo z Zielonki. Jednak jest to tylko przypuszczenie, które nie upoważnia nas do postawienia tak jednoznacznej tezy. Na pewno wiemy tylko, że ks. Maciej Żelaskowic pochodził z parafii Raniżów. Najprawdopodobniej z Raniżowa lub Zielonki. Z kolei parafia Gwoździec, gdzie był proboszczem, znajdowała się w dekanacie Wojnicz i od Raniżowa była oddalona około 150 km. Wówczas, kiedy podstawowym środkiem lokomocji była zwykła furmanka ciągniona przez woły lub konie, raczej trudno przypuszczać, aby proboszcz z Gwoźdźca często odwiedzał swoje rodzinne strony. Jednak mimo tego oddalenia nie zapomniał o swojej małej ojczyźnie, a zwłaszcza o raniżowskim kościele, o czym świadczą zapisy w jego testamencie. Oto jak brzmi ten fragment testamentu: „Kościołowi raniżowskiemu w patriej mojej złotych sześćdziesiąt naznaczam, tamże rostruchanik miejscami złocisty ad conservandum Venerabile Sacramentum oddaję, mszał czarny oprawny z złotymi marginesami i komżę białym szyciem”⁹.

⁵ Archiwum Kapituły Katedralnej Sandomierskiej w Sandomierzu [dalej: AKS], *Visitatio eksterna archidiaconatus Sandomieriensis auctoritate et speciali mandato illustrissimi ac reverendissimi principia domini, domini Andrea Trzebicki Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopi Cracoviensis, ducis Severiae per me Martinum Mozgawa, canonicum Sandomierriensem Anno Domini 1676, mense Septembri inchoate, In Decembri vero mense expedita*, sygn. 798, s. 61.

⁶ J. Muszyńska, *Rewizja spustoszenia od wojsk i ludzi pod Sandomierzem zgromadzonych w roku 1606 spisana*, Kielce 2007, s. 48 i 74.

⁷ Tamże, s. 74.

⁸ Tamże, s. 48.

⁹ E. E. Wróbel, s. 31.

Powyższy zapis wskazuje, że ks. Maciej Żelaskowic nie zapomniał o swojej ziemi rodzinnej, którą określa słowami: „w patriej mojej” (ojczyźnie mojej). Raniżowskiej świątyni, gdzie były początki przygotowań do jego późniejszej kapłańskiej drogi, przekazał rostruchanik miejscami złocisty *ad conservandum Venerabile Sacramentum* (kielich do przechowywania Najświętszego Sakramentu). Jak wynika z zapisu testamentowego, raniżowską świątynię obdarował również cennym mszałem i komżą. Dla swojej rodzinnej parafii testamentowym zapisem przekazał nie tylko przedmioty, które służyły do sprawowania kultu religijnego, ale wsparł ją również kwotą sześćdziesięciu złotych.

Zupełnie inne były zapisy w testamencie Józefa Popiela herbu Sulima, stolnika nowogrodzkiego. Był on przez wiele lat posesorem wójtostwa wsi Zielonka, która od początku swych dziejów należała do parafii w Raniżowie. Na podstawie zapisów zamieszczonych w jego testamencie możemy stwierdzić, że bardzo hojnie obdarował raniżowski kościół. Oto wykaz tych darowizn:

- Dwa tysiące złotych polskich w złocie dla Różańca Raniżowskiego Kościoła, z zastrzeżeniem, aby księża prebendarze w każdy miesiąc corocznie odprawiali Mszę Św. za duszę jego i żony. Prosił zarazem raniżowskiego proboszcza, który był również dziekanem miechocińskim o ulokowanie tej sumy: „gdzie będzie widział najbezpieczniej”¹⁰.
- Na pogrzeb przekazywał 1000 złp. Zastrzegł, aby 500 złp rozdano ubogim¹¹.
- Raniżowski kościół obdarował: koncerzem, koszykiem srebrnym i łyżką srebrną z prośbą, aby za to sprawiono puszkę dostatnią¹².
- Księdzu proboszczowi zapisywał dwa sute rzędy. Życzeniem jego było, aby pieniądze ze sprzedaży tych rzędów były przeznaczone na Msze św. za jego duszę i tak się w tej sprawie zwracał do raniżowskiego proboszcza: „aby sprzedał podług słusznej taksy, a te pieniądze rozdał na Msze Św. za duszę moją do następujących kościołów: do Leżańska Ojcom bernardynom, do Rzeszowa Ojcom reformatom i bernardynom, do Borków Ojcom dominikanom, do Głogowa księżdom misjonarzom, do Raniżowa; jeżeli się zaś co zostanie, gdzie się będzie podobało”¹³.

¹⁰ *Cui contingit*, s. 158.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

- Stary, tombakowy zegarek i bibliotekę zapisywał raniżowskiemu prebendarzowi¹⁴.
- Do raniżowskiego kościoła przekazywał obrazy i portrety¹⁵.

W testamencie prosił o następujący pochówek jego ciała: „Ciało moje mizerne proszę, aby pochowane było w kościele raniżowskim w grobie, bez żadnej pompy i parady, o co upraszam wiel. JM ks. Bartłomieja Łukasiewicza, dziekana miechocińskiego, pasterza tutejszej parafii i mojego dobrodzieja, oraz przepraszam go, jeżeli w czym rozniewał, upraszam, aby mi to dla miłości Boskiej darował i odpuścił, w trumnie szarej w habicie tertii ordinis”¹⁶.

Egzekutorami, czyli wykonawcami swojej ostatniej woli, ustanowił małżonkę Barbarę ze Skotnickich i raniżowskich księży: proboszcza Bartłomieja Łukasiewicza i prebendarza Karola Zarzyckiego.

Kilka uwag o raniżowskich wityrykach

Witrycy to pojęcie dzisiaj znane w zasadzie tylko dla tych, którzy interesują się historią Kościoła. Tymczasem jeszcze 200 lat temu w parafii Raniżów i jej filii Spie były osoby, które nazywano wityrykami. Co to za urząd, który był określany tą łacińską nazwą, a w raniżowskiej parafii i jej filii Spie przetrwał do początków XIX wieku? Odpowiadając bardzo lakonicznie na to pytanie, można stwierdzić, że wityrycy, to te osoby, które kiedyś zarządzały kasą kościelną. Już w XII i XIII wieku na zachodzie Europy, a w Polsce na przełomie XIII i XIV wieku, wierni zaczęli się domagać uzyskania wpływu na finanse swoich parafii i wymogli od władz kościelnych powołanie do tego celu swojej reprezentacji¹⁷. W tym też celu Kościół ustanowił wityryków, którzy w dokumentach byli najczęściej określani, jako *vitrici* lub *vitrici ecclesiae*¹⁸. Czasami nazywano ich prowizorami. W Polsce kwestię wyboru wityryków, ich kompetencje, obowiązki i prawa zostały uregulowane w 1420 roku przez arcybiskupa Mikołaja Trąbę¹⁹. Zgodnie z tym ustawodawstwem byli oni, najczęściej w liczbie dwóch osób, wybierani na okres jednego roku po oktawie Bożego Narodzenia. Wyboru dokonywał pleban, patron kościoła oraz parafianie. Wityrycy musieli być osobami świeckimi, ciszącymi się ogólnym zaufaniem społeczności para-

¹⁴ Tamże, s. 158-159.

¹⁵ Tamże, s. 159.

¹⁶ Tamże, s. 157; „tertii ordinis” – „trzeciego zakonu”.

¹⁷ T. Markiewicz, *Duchowieństwo dekanatu Skała w świetle wizytacji z 1618 roku*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, 94(2010), s.100.

¹⁸ E. Wiśniewski, *Parafie w średniowieczu w Polsce*, Lublin 2004, s. 176.

¹⁹ T. Markiewicz, s. 101.

fialnej. Rekrutowali się przede wszystkim ze znaczniejszych warstw niższego pochodzenia. Najczęściej byli to: młynarze, kowale, inni rzemieślnicy oraz karczmarze i bogaci kmiecie. Do ich podstawowych obowiązków należało zdobywanie funduszy na rzecz Kościoła. Zobowiązani byli starannie je przechowywać, zarządzać nimi i wydawać. Wszystko to jednak musiało być uzgodnione z miejscowym proboszczem i zyskać jego aprobatę. Pod koniec swojej kadencji byli zobowiązani złożyć sprawozdanie z działalności na tym urzędzie. Składali je przed proboszczem, swoimi następcami i przedstawicielami parafian. Oprócz obowiązków mieli również swoiste przywileje. Mogli zaraz po patronie zajmować pierwsze miejsca w kościele, uczestniczyć w modlitwach za dobrodziejów Kościoła. Mieli też prawo posiadania kluczy do świątyni i do kasy kościelnej, a gdyby zmarli podczas pełnienia tego urzędu, to mogli dostąpić zaszczytu darmowego pochówku w podziemiach kościoła²⁰.

W niektórych opracowaniach poświęconych dziejom Kościoła w Polsce spotykamy się ze stwierdzeniem, że w źródłach pochodzących z XIX wieku nie spotkamy już informacji o działalności wtryków, a ich funkcje przejęły dozory kościelne, zaś w XX wieku – rady parafialne. Z takim stwierdzeniem spotkamy się m.in. w pracy Daniela Olszewskiego i Eugeniusza Wiśniewskiego²¹. Stawianie takiej jednoznacznej tezy, że w XIX wieku wtrycy nie byli już odnotowywani, nie jest do końca zgodne z prawdą, bo zaprzeczają temu także dokumenty dotyczące parafii Raniżów. Otóż w 1815 roku w protokole z wizytacji raniżowskiej parafii zapisano: „*Vitrici 2*”²². Odnotowano, że było dwóch wtryków, nie wymieniając ich z imienia i nazwiska. Ale już w tym protokole dotyczącym filialnej parafii Spie mamy zapis: „*Vitrici Ecclesia Joannes Puzio et Simon Sudoł*”²³. Dane te jednoznacznie zaprzeczają tezie, że w XIX wieku wtryków kościelnych już nie było. Uważam, że bardziej właściwe jest określenie, że z upływem czasu wpływ wtryków na działalność kościelną w parafiach powoli zanikał. Tak też to określił L. J. Rosół w pracy poświęconej raniżowskiej parafii²⁴. Trudno się jednak z nim zgodzić, że w kolejnych protokołach wizytacyjnych po 1646 roku, wtrycy w Raniżowie nie są już wymieniani, a dopiero w 1748 roku

²⁰ Tamże.

²¹ Zob.: D. Olszewski, E. Wiśniewski, *Parafia Kije. Zarys dziejów*, Kielce 1993, s.224.

²² Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], Status Beneficiorum Parochialium Decanatus Glogoviensis Circa Visitationem Decanatem rite observatus et Tabeis lariter Consiqatous Diebus Mensis Septembris Anno 1815, w: Księga Nr 308, s. 22.

²³ Tamże.

²⁴ L. J. Rosół, s. 98.

zostanie w „Tabelach Załuskiego” odnotowany Grzegorz Radziszewski²⁵. Otóż należy zaznaczyć, że wityrcy należeli do tych osób, które podczas wizytacji parafii składały zeznania na temat funkcjonowania miejscowego Kościoła. Można więc domniemywać, że odnotowani w protokole wizytacyjnym parafii Raniżów z 1676 roku młynarz Walenty Naczek, określony jako laboriosus (pracowity), liczący lat 70 i Kacper Bos, lat 46, którzy składali zeznania na temat parafii, pełnili wówczas urząd wityrków, chociaż nie zostali tak określeni²⁶. Ale już w protokole wizytacyjnym z 1694 roku mamy zapis, że w Raniżowie wityrykiem był Stanisław Placek, który m.in. zeznawał: „Niemaią zadnego uciążenia ludzie od pogrzebu i ślubów”²⁷.

Jak już zaznaczono wyżej, wityrcy w Raniżowie i Spiach byli jeszcze w 1815 roku. Nasuwa się pytanie, jaki był cel utrzymywania tego urzędu, jeżeli w wyniku reform józefińskich z lat 80. XVIII wieku zaborcza, austriacka władza ściśle nadzorowała wszystkie dochody kościelne. Nie pozwalała na przeznaczenie dochodów z kasy kościelnej na konserwację obiektów sakralnych²⁸. Pozwalała tylko, aby z nich były pokrywane zwyczajowe wydatki na potrzeby kultu i remonty bieżące²⁹. Należy przyjąć, że jeżeli sprawy dochodów i wydatków kościelnych były całkowicie nadzorowane przez zaborczą władzę, to wityrcy byli już niepotrzebni. Dlaczego jednak w Raniżowie nadal funkcjonowali? Czym kierował się ówczesny raniżowski proboszcz, a zarazem dziekan głogowski – ks. Szymon Kolasiński, że wityrcy tak w Raniżowie, jak i w Spiach byli jeszcze w 1815 roku. Można tylko domniemywać, że zdecydowała o tym budowa murowanego kościoła i takiej też plebanii. Zgodnie z ówczesnie obowiązującym prawem wszelkie budowy i znaczniejsze remonty obiektów kościelnych wymagały zgody władz cyrkułu. Obowiązujące wtedy prawo dokładnie określało, do czego zobowiązani byli parafianie, właściciele gruntów i patron, przy pracach związanych z budową lub remontem budynków plebańskich i sakralnych³⁰. Zgodnie z tą ustawą właściciel gruntów, w przypadku Raniżowa

²⁵ Tamże.

²⁶ AKS, sygn. 798, s. 61-62.

²⁷ AKS, Visitaciones internaes et externaes decanatum Koprzywnicensis, Rudnicensis, Miechocinensis, Polanesensis ecclesiarum XVII, hospitalium peractae per archidiaconem Sandomierinsem Anno Domini MDCXCIV, mense Septembri, Octobri, Novembri, sygn. 800, s. 96

²⁸ S. Sołtyszewski, *Zarząd majątkiem kościelnym w kanonicznym ustawodawstwie powszechnym*, „Prawo Kanoniczne”, 3(1960), nr 3-4, s. 335.

²⁹ S. Wojnar, *Stan prawny parafii w diecezji przemyskiej za rządów biskupa Antoniego Gołaszewskiego w świetle ustaw józefińskich*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”, 1(1992), s. 150-151.

³⁰ Tamże.

Urząd Gospodarczy z siedzibą w Dzikowcu, był zobowiązany do dostarczenia materiałów budowlanych. Parafia miała zadbać o zabezpieczenie robocizny. Z kolei patron, którym w imieniu cesarza był urząd cyrkularny w Rzeszowie, pokrywał wszelkie wydatki pieniężne. W tej sytuacji można domniemywać, że wityrcy byli wtedy potrzebni proboszczowi tylko po to, aby każdego dnia, przy budowie kościoła i plebanii była odpowiednia ilość robotników. Raczej trudno sądzić, by do ich obowiązków należały te zadania, jakie realizowali za czasów I Rzeczypospolitej. Sprawy finansów kościelnych były już w gestii ówczesnych władz państwowych. To one, zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą, zabezpieczały środki finansowe na budowę kościoła i plebanii. W Raniżowie było jednak inaczej. Na ten temat mamy taki zapis w roczniku sandomierskiej diecezji z 1994 roku: „... własnym staraniem i kosztem nowy kościół murowany wybudował ks. Szymon Kolasiński, proboszcz raniżowski i dziekan głogowski w latach 1808-1815”³¹. Potwierdza to dokument z 1815 roku, w którym zapisano: „Ecclesia Parochialis ex solido Muro Ex pensis Parochi Erecta circa 1809”³². Dopiero w wyniku starań proboszcza koszty na budowę kościoła zostały pokryte przez skarb państwa. Poświadcza to również zapis w dokumencie z 1815 roku: „Mediante recursu Parochi Ex pensis Cameralis”³³. Jeżeli tak było, to trudno się dziwić, że wityrcy w parafii Raniżów i jej filii Spie nadal byli. Ksiądz proboszcz musiał mieć osoby, które pomagały mu gromadzić fundusze na budowę nie tylko kościoła, ale i plebanii. Służyły pomocą nie tylko w gromadzeniu tych środków, ale również w bezpiecznym ich przechowywaniu oraz rozsądnym i oszczędnym wydawaniu. Zgodnie z dawną tradycją nazywano ich nadal wityrkami. Byli niezwykle pomocni ówczesnemu raniżowskiemu proboszczowi, gdyż w 1815 roku liczył on już 71 lat. Jak na tamte czasy był to wiek prawie, że sędziwy. Trudno się dziwić, że wityrcy w raniżowskiej parafii urzędowali jeszcze w 1815 roku. A ponieważ byli w macierzystej parafii, to urząd ten przetrwał i w jej filii Spie.

Inwestycje parafialne i zakupy wyposażenia do kościołów w Raniżowie i Spiach w latach 1865-1890.

Zapoznając się z zapisami zamieszczonymi w Kurendach Konsystorza Biskupiego w Przemyślu o. ł. z lat 1865-1890, możemy znaleźć wiele informacji z tamtego okresu dotyczących inwestycji i zakupów wyposażenia do kościołów w parafii Raniżów i jej filii Spie. Już w 1865 roku mamy

³¹ *Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1994*, Sandomierz 1994, s. 327.

³² AAPrz, Księga Nr 308, s. 20.

³³ Tamże.

zapis informujący, że w miejsce spalonych budynków gospodarczych przy plebanii w Ranieżowie wybudowano za kwotę 1900 złr nowe stodoły, stajnie i spichlerz³⁴. W zapisie tym nie mamy jednak danych o tym, kiedy ten pożar był. Czy spłonęły tylko budynki plebańskie, czy również należące do innych gospodarstw? Nie wiemy też, ile wybudowano nowych stodół i stajni. Z jakiego były materiału i czym były kryte. Możemy się tylko domyślać, że były zbudowane z drewna i kryte słomą albo gontem. W tym samym zapisie mamy informację, że ze składek parafian odnowiono i wymalowano wtedy kościół i ołtarze za kwotę 100 złr³⁵. Dokonano również zakupu obrazu Matki Bożej Różańcowej³⁶.

Połowa lat 60. XIX wieku była bogata w inwestycje także w kościele filialnym Spie. Za kwotę 2000 złr przeprowadzono remont niektórych budynków gospodarczych. Wybudowano też nowe, ale brak jest informacji, co to były za budynki. Wtedy też ogrodzono cmentarz.³⁷

Z 1866 roku mamy zapis informujący, że pleban Szajnok za 30 złr zakupił biały ornat³⁸. Rok później dla kościoła w Spiach pani Michalina z Rychlickich Biesiadecka za 30 złr zakupiła czerwoną kapę, a nie wymieniony z nazwiska parafianin z Krzątki ofiarował kapę białą i dwa białe ornaty za kwotę 100 złr.³⁹

W 1871 roku do ranieżowskiego kościoła za kwotę 95 złr zakupiono: pająk, krzyż procesjonalny, pacyfikał⁴⁰ i trybularz. Zakup ten został częściowo sfinansowany przez parafian, a częściowo przez proboszcza Szajnocha⁴¹. Rok później znowu zakupiono pająk, który kosztował 40 złr oraz firanki i dywan za 30 złr. W tym przypadku zakupy te sfinansowali także parafianie i proboszcz⁴². W następnym roku dokonano zakupu olejnych stacji Drogi Krzyżowej za kwotę 260 złr⁴³. Z kolei z 1876 roku pochodzi informacja dotycząca remontu kościoła. Odnotowano: „Połowę dachu na kościele i wieżę gontem pokryto”⁴⁴. Z ofiarności parafian i proboszcza zakupiono

³⁴ „Kurenda”, nr IV (1865), s. 5.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ „Kurenda”, nr 4 (1866), s. 5.

³⁹ „Kurenda”, nr VII (1867), s. 4.

⁴⁰ Pacyfikał to sprzęt liturgiczny w kształcie krzyża lub monstrancji służący do przechowywania relikwii, wykonany zazwyczaj ze szlachetnych metali.

⁴¹ „Kurenda”, nr I (1871), s. 14.

⁴² „Kurenda”, nr (1872), s. 4.

⁴³ „Kurenda”, nr III (1873), s. 15.

⁴⁴ „Kurenda”, nr I (1876), s. 10.

także białą kapę za 80 zł⁴⁵. Raniżowski kościół otrzymał wtedy również trzy obrusy na ołtarze⁴⁶. Nie odnotowano jednak ofiarodawcy.

W 1877 roku kosztem parafian, przy pomocy księdza proboszcza, za kwotę 100 zł wyremontowano mur wokół kościoła oraz z ofiar zakupiono biały ornat za 42 zł i sukienkę na puszkę za 15 zł⁴⁷. Dwa lata później obmurowano cmentarz za kwotę 500 zł. Pieniądze na ten cel przeznaczyły poszczególne gminy należące do raniżowskiej parafii. Inwestycję tę wsparł finansowo ks. Szajnoch, proboszcz parafii, który zakupił za 130 zł także dwa ornaty: jeden biały, drugi czarny⁴⁸.

Rok 1879 był niezwykle pomyślny i dla parafii filialnej Spie, gdyż mamy taki zapis: „Kościół nowy murowany już pod dachem”⁴⁹. Tamtejsi parafianie, mimo wielkiego wysiłku związanego z budową nowego kościoła, starali się również o jego wyposażenie. W 1879 roku pani Jędrzejewiczowa zakupiła biały ornat, a mieszkańcy sprawili dzwonek do zakrystii i kanony do ołtarza⁵⁰. Rok później zebrali 80 zł na wyposażenie świątyni, a Marianna Decowa na nowy ołtarz przekazała aż 250 zł⁵¹. Wtedy też nowy kościół został wewnątrz otynkowany i położono w nim podłogę⁵². W kolejnym roku, 1881, ukończono roboty związane z budową spiońskiej świątyni i zaczęto ją wyposażać. Zakupiono figurę Zmartwychwstałego za 24 zł, mszał za 23 zł, trybularz za 15 zł, vascula na św. oleje za 5 zł, zreperowano baldachim za 9 zł i 80 ct, wyzłocono kielich za 15 zł⁵³. Prace związane z wyposażeniem tego filialnego kościoła nasiliły się zwłaszcza w 1882 roku. Wtedy to wyposażono go w: nowy ołtarz za 1000 zł, nową ambonę za 200 zł, ławki za 49 zł. Wyremontowano organy za 150 zł, a ziemianie z okolicznych miejscowości zakupili: Rychlicki – ornat czerwony za 40 zł, Rylska – obrus na ołtarz za 10 zł, Dąbrowska – obrus za 15 zł i Marianna Cajerska także obrus za 7 zł⁵⁴.

W pierwszych latach 80. XIX wieku dokonano kolejnych zakupów do raniżowskiej świątyni i wykonano niezbędne remonty. I tak w 1880 roku z ofiar parafian zakupiono statuę Matki Bożej do noszenia podczas procesji

45 Tamże.

46 Tamże.

47 „Kurenda”, nr II (1877), s. 12.

48 „Kurenda”, nr VI (1879), s. 56.

49 Tamże.

50 Tamże.

51 „Kurenda”, nr II (1880), s. 23

52 Tamże.

53 „Kurenda”, nr III (1881), s. 13.

54 „Kurenda”, nr III (1882), s. 26

za kwotę 80 zł, a kosztem proboszcza wyremontowano baldachim⁵⁵. Rok później proboszcz Szajnoch ofiarował raniżowskiemu kościołowi: baldachim za 60 zł, umbraculum za 20 zł, antepedium⁵⁶ za 50 zł, a parafianie zakupili dwa feretrony za 80 zł, dwa konfesjonały za 60 zł, a parafianka Marianna Decowa zakupiła chorągiew za 30 zł⁵⁷. Z kolei w 1882 roku przeprowadzono prace remontowe wewnątrz i na zewnątrz kościoła i otynkowano mur przycementarny. Łączny koszt tych prac to 500 zł⁵⁸. Kolejna informacja o pracach remontowych w raniżowskiej świątyni pochodzi z 1890 roku, kiedy to wykonano: dębowe schody, podłogę w prezbiterium, zakrystii i w części kościoła, nowy sufit, stopień do wielkiego ołtarza i naprawiono stopnie do bocznych ołtarzy⁵⁹. Wykonano wtedy również prace remontowe w budynku plebanii oraz przeprowadzono remont spichlerza i kostnicy i wybudowano nową szopę⁶⁰. Ks. proboszcz Szajnoch, który obchodził wtedy jubileusz kapłaństwa zakupił z własnych środków: cztery alby, dwa obrusy i komeżki dla ministrantów⁶¹.

Okoliczności mianowania ks. Wojciecha Parysza na probostwo w Dzikowcu

Ks. Wojciech Parysz zanim w 1929 roku został mianowany raniżowskim proboszczem, to wcześniej przez 10 lat, w latach 1919-1929, był proboszczem w Dzikowcu. A oto okoliczności objęcia przez niego tego urzędu. Po śmierci 10 grudnia 1918 r. ks. Czesława Królikowskiego, dzikowieckiego proboszcza w latach 1885-1918, kolator tegoż kościoła Jan Pasek Błotnicki zaproponował w piśmie zwanym prezentą z dnia 17 kwietnia 1919 r. ks. Józefowi Sebastianowi Pelczarowi, ówczesnemu biskupowi przemyskiemu, aby probostwo w Dzikowcu objął ks. Michał Sapecki, proboszcz w Uhercach.⁶² Był on bratem ks. Pawła Sapeckiego, proboszcza w Sędziszowie, a zarazem głogowskiego dziekana. Ks. Michał Sapecki nie wyraził zgody. W związku z tym ks. Paweł Sapecki, dziekan głogowski, zwrócił się w dniu 14 lipca 1919 r. do Jana Paska Błotnickiego pismem, które zawierało między innymi następującą treść: „W myśl polecenia Najprzewielebniejszego

⁵⁵ „Kurenda”, nr II (1880), s. 23.

⁵⁶ Antepedium – ozdobna zasłona spełniająca w liturgii rzymskiej rolę frontu ołtarza, sporządzano ją z jedwabiu lub innych tkanin.

⁵⁷ „Kurenda”, nr III (1881), s. 13.

⁵⁸ „Kurenda”, nr III (1882), s. 26

⁵⁹ „Kurenda”, nr VI (1890), s. 109.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² AAPrz, sygn. 54, Dzikowiec 1.

Konsystorza Biskupiego ob. łac. w Przemyślu z dnia 7 lipca 1919 do L. 3117 urząd dziekański Głogowski w Sędziszowie przedkłada uprzejmą prośbę wielmożnemu Panu Kolatorowi by był łaskaw po przyjętej przez Konsystorz Biskupi przez ks. Michała Sapeckiego złożonej rezygnacji z nadanej mu na to probostwo prezenty – na probostwo w Dzikowcu raczył jednego pozostałych kandydatów a mianowicie ks. Wojciecha Paryża z wikarego w Kamieniu, ks. Adolfa Gdulę z wikarego w Rzeszowie i ks. Jana Makary administratora w Dzikowcu wybrać i według załączonego wzoru prezentę podpisać i Konsys. w Przemyślu przesłać⁶³.

Kolator dzikowieckiego kościoła niezbyt się śpieszył ze zrealizowaniem prośby księdza dziekana, bo dopiero 7 listopada 1919 r. skierował pismo – prezentę do biskupa w Przemyślu, w którym zaproponował ks. Wojciecha Parysza na probostwo w Dzikowcu. Oto fragment tego pisma: „W mocy więc prawa patronatu mnie przysługującego przedstawiam niniejszym dokumentem na posadę Ks. Wojciecha Parysza w tabeli kandydatów przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi pod dniem 28 października r. 919 do L. 5252 mnie poleconego, potrzebną kwalifikację posiadającego kandydata, upraszając Waszą Biskupią Mość, abys go na rzeczoną plebanię kanonicznie instytuować i duchowną inwestyturę nadać raczył – oddając mu zarząd duchowny i staranie dusz w obrębie parafii w Dzikowcu.

Co się zaś mnie tyczy, deklaruję się niniejszym, iż go przy wszystkich prawach i dochodach parafii rzeczonej, jako też i użytku tychże spokojnie i nienaruszenie zachować chcę. Niniejszy dokument dla większej wiary własnoręcznym podpisem i pieczęcią rodową stwierdzam⁶⁴.

Tak oto pod koniec 1919 roku ks. Wojciech Parysz objął urząd dzikowieckiego proboszcza i pełnił go przez 10 lat. W tym czasie proboszczem w sąsiedniej parafii Raniżów od 18 stycznia 1896 r. do 9 stycznia 1929 r. był ks. Wincenty Dąbrowski, który w latach 1889-1896 był wikariuszem w Dzikowcu⁶⁵. Po nim probostwo w Raniżowie obejmuje ks. Wojciech Parysz i będzie ten urząd pełnił do 1948 roku, kiedy to 9 sierpnia zmarł⁶⁶.

Some notes on the history of the parish of Raniżów

The article consists of five parts. The first one describes the legacies which, in 1663, were prepared for the church in Raniżów by Rev. Maciej Żelaskowic, a parish priest in Gwoździec. The second part includes a few

⁶³ Tamże (Pisownia tak jak w oryginale).

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ W. Mrocza, *Dzieje parafii Dzikowiec w latach 1577-1945*, Dzikowiec 2011, s. 98.

⁶⁶ „Kronika Diecezji Przemyskiej o. ł.” [dalej: KDP], z. 8-10 (1948), s. 245.

comments about “vitrici” who in Raniżów held this office much longer than in other parishes, because there is information on them in 1815. The third part, which is based on “Circular” of Episcopal consistory in Przemyśl from the years 1865 to 1890, presents investments and purchases of equipment of the church in Raniżów and its branch church in Spie. Another topic on which the work focuses is the circumstances in which Rev. Wojciech Parysz became a parish priest in Dzikowiec in 1919. He was then a parish priest in Raniżów in the years 1929- 1948. The last, fifth part of this paper is dedicated to the matters relating to giving the parish forest to the State Treasury.

O leśnikach z Kolbuszowszczyzny w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku w świetle niektórych źródeł historycznych

Do tej pory brak jest opracowania, w którym znaleźlibyśmy bardziej lub mniej zasobny wykaz leśników administrujących i nadzorujących w poszczególnych okresach dziejowych lasy należące dzisiaj do Nadleśnictwa Kolbuszowa. Niniejszy artykuł jest pierwszą taką próbą. Prezentuję w nim 47 osób z XVIII i z pierwszej połowy XIX wieku, związanych z leśnictwem w tej dawnej części Puszczy Sandomierskiej, której lasy podlegają obecnie kolbuszowskiemu nadleśnictwu lub z nim graniczą. Na przestrzeni tych 150 lat było tych osób bardzo wiele. Potwierdzają to zapisy zamieszczone w dokumentach pochodzących z tamtego okresu. Oto kilka danych, na ten temat. W dominium raniżowskim pod koniec XVIII wieku było 17 leśnych¹. Był tam również leśniczy². W Lipnicy w 1744 roku mamy odnotowanych trzech leśnych³, a z kolei na terenie dzisiejszych Kopci było wtedy czterech strzelców.⁴ W Gonianowie⁵ w 1770 roku był leśniczy i czterech leśnych⁶.

¹ Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie [dalej: CPHAU], Kontrakt abolicyjny dominium raniżowskiego z lat 1784-1796, fond 134, opis 2, sprawa 672, k. 20. Z dokumentem tym autor niniejszego artykułu mógł się zapoznać dzięki uprzejmości i życzliwości Joachima Popka, doktoranta Uniwersytetu Rzeszowskiego.

² Archiwum Urzędu Gminy w Dzikowcu [dalej: AUGDz], Pomiar wsi Dzikowiec w państwie kameralnym sandomierskim w kluczu raniżowskim (mikrofilm). Oryginał w CPHAU, Metryka Józefińska, nr 219.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Inwentarz wsi Lipnica, sygn. 70, s. 134-137.

⁴ Tamże, s. 138

⁵ Gonianów – dzisiaj część wsi Bojanów.

⁶ L. J. Rosół, *Początki dziejów parafii Raniżów i jej filii Spie (XIV-XIX w.)*, Raniżów 2012, s. 73.

Leśniczy w Kolbuszowej został odnotowany już pod koniec lat 30. XVIII wieku⁷. Podobnie było w następnym stuleciu.

Należy jednak zasygnalizować, że leśnicy z czasów I Rzeczypospolitej, jak i wielu z tych, którzy tu pracowali później, nie mieli fachowego przygotowania. Tacy pojawią się dopiero w okresie zaborów. To wcale nie upoważnia nas do postawienia tezy, że wtedy nikt nie zarządzał i nie nadzorował tutejszych lasów. Tak nie było. Bez względu na to, czy należały do polskiego króla, a później do austriackiego skarbu, czy też były własnością szlachty, to nie pozostawały bez nadzoru. Były osoby, które z polecenia królewskiego, szlacheckiego czy zaborczej władzy, troszczyły się o to, by nie były naruszane granice, nikt nie wycinał bez zgody właściciela drzew i nie czynił innych szkód. W źródłach ci dawni leśnicy różnie byli nazywani. W dokumentach sporządzonych w języku polskim określano ich jako: leśni, leśnicowie, strzelcowie. Z kolei w języku łacińskim byli najczęściej zapisywani jako: *custodes silvae*, *praefectum silvae*.

Poniższy wykaz strzelców, leśnych i leśniczych nie jest zbyt zasobny. Mimo to, stanowi pierwszą tak liczną prezentację, składającą się z nazwisk aż 47 osób, które w kolbuszowskim regionie pracowały jako leśnicy przy końcu dziejów I Rzeczypospolitej i początków czasów zaborów. Jest to jednak dopiero początek pracy, jaką należy wykonać, aby wydobyć z mroków niepamięci jak najwięcej tych, którzy kiedyś nadzorowali i zarządzali lasami na Kolbuszowszczyźnie.

Birnbaum Antoni

Odnutowany w źródłach jako leśniczy z Krzątki, a następnie lasów położonych w dominium raniżowskim. Jako 26-letni kawaler 3 września 1811 r. ożenił się z 23-letnią panną Anną Hirszberg. W metryce ich ślubu odnotowano, że był leśniczym w Krzątce (*Praefectus Silvae de Krzątka*)⁸. Na ślubie świadkowali Wincenty Wolfram, zarządzający raniżowskim Urzędem Gospodarczym z siedzibą w Dzikowcu i Piotr Krzyżanowski, pisarz tego urzędu. Należy sądzić, że później rodzina leśnika Antoniego Birnbauma mieszkała w Kopciach, gdyż w księdze chrztów tej wioski są zamieszczone metryki piątki ich dzieci, które były chrzczone w dzikowieckim kościele: 1 października 1816 r. – Edward Franciszek, 26 lipca 1818 r. – Adolf, 16 lipca 1820 r. – Karolina Rozalia, 25 sierpnia 1822 r. – Maria Ludwika i 5 września 1824 r. Herman Teodor⁹. Rodzicami chrzestnymi byli urzędnicy cesarsko-

⁷ Archiwum Parafialne w Kolbuszowej [dalej: APK], Liber Baptistorum ecclesiae [dalej: Lib. Bap.] 1724-1742, b.s.

⁸ Archiwum Parafialne w Dzikowcu [dalej: APDz], Liber Copulatorum [dalej: Lib. Cop.] 1802-1834, s. 12.

⁹ Archiwum Parafialne Kopcie [dalej: APKop], Lib. Bap. 1806-1860, s. 20, 23, 31, 37, 42.

-królewscy. Nazwisko tego leśniczego i jego żony oraz imiona niektórych ich dzieci przemawiają za tym, że byli oni Austriakami lub Niemcami. Mimo, że odnotowywano ich w aktach metrykalnych wsi Kopcie, to należy sądzić, że mieszkali w osadzie Wątok, gdzie już w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku było leśnictwo. Potwierdza to zapis metrykalny z 2 sierpnia 1842 r., w którym odnotowano: „Leśnictwo teraz folwark”¹⁰. Należy domniemywać, że zaborcza austriacka władza na początku XIX wieku pobudowała tam budynki leśnictwa, a jego mieszkańcy byli początkowo zapisywani w księgach metrykalnych Kopci, gdyż było położone najbliżej tej wioski. Kiedy jednak w 1833 roku właścicielami tych lasów została rodzina Błotnickich, to już pod koniec lat 30. XIX wieku będą odnotowywani w aktach metrykalnych wsi Lipnica. Zmieniono również nazwę tej leśnej osady. Od imienia właściciela Józefa Błotnickiego zaczęto zwać ją Józefowem.

W aktach metrykalnych wsi Dzikowiec został wymieniony również Józef Birnbaum¹¹. Z zapisów metrykalnych wiemy, że mieszkał w domu oznaczonym nr 147, a później pod nr 58 i został określony jako D. [ominus] Pan. Nie można wykluczyć, że był on bratem Antoniego, na co wskazywałoby jego nazwisko. Ale czy był również leśnikiem, tego nie wiemy. Łączyły go bardzo bliskie związki z raniżowską prefekturą i jej urzędnikami.

Zapisy metrykalne przemawiają za tym, że Antoni Birnbaum nadzorował do końca lat 20. XIX wieku lasy podporządkowane dzisiaj leśnictwu Lipnica, a wówczas należące do tzw. „Kamery”, czyli skarbu austriackiego państwa. Później nie jest już wymieniany w metrykach nie tylko Kopci, ale także Lipnicy i Dzikowca. Nie wiemy, jakie były dalsze jego losy.

Barwiński Józef

Leśniczy lasów należących do rodziny Błotnickich. Z metryki jego ślubu z dnia 16 maja 1834 r. wiemy, że jako 27-letni kawaler zawarł związek małżeński z 25-letnią panną Marią Tinz, córką Ignacego i Marii¹². Ponieważ metryka ich ślubu została zamieszczona w aktach metrykalnych wsi Kopcie, to należy przyjąć, że rodzina Tinzów mieszkała w tej wiosce. Ponieważ nie zapisano numeru domu, to trudno dokładnie określić, gdzie

¹⁰ APKop, Lib. Cop. 1806-1865, s. 35.

¹¹ Był on mężem Genowefy Jakubowskiej i 29 lipca 1805 r. w dzikowieckim kościele była chrzczona ich córka, która na chrzcie otrzymała aż 4 imiona: Eufrosina, Karolina, Genowefa, Julianna. Rodzicami chrzestnymi byli: Michał Hakel – kontroler raniżowskiej prefektury i żona prefekta Wincentego Wolframa. Asystowali sam prefekt Wincenty Wolfram i żona kontrolera Michała Hakela, w: APDz, Lib. Bap. 1802-1816, s. 17; Józef Birnbaum żył bardzo krótko, gdyż zmarł 12 czerwca 1811 r., w wieku 36 lat., w: APDz, Liber Mortuorum [dalej: Lib. Mort.] 1802-1828, s. 25.

¹² Tamże, s. 24.

mieszkali. Należy sądzić, że ich siedzibą było leśnictwo Wątok, gdzie wcześniej mieszkał z rodziną leśniczy Antoni Birnbaum. Z metryki ślubu Józefa Barwińskiego wiemy również, że jego rodzice należeli do stanu szlacheckiego, a ich imiona to Wincenty i Ludwina. Z kolei przy ojcu Marii zapisano „*Praefectus Silvarum C. R. Camera*”. Należy sądzić, że był leśniczym w lasach raniżowskiego dominium, które przed sprzedażą w 1833 roku były pod zarządem austriackiego skarbu. Józefowi i Marii 6 kwietnia 1835 r. urodził się syn Wojciech. W metryce jego chrztu Józef Barwiński jest już określony jako *Praefectus Silvarum*. Zapis ten jednoznacznie świadczy, że był leśniczym. Mimo, że nie mamy informacji, jakie lasy nadzorował, to możemy domniemywać, że były to lasy, które 25 lipca 1833 r. od austriackiego skarbu nabyły rodziny Błotnickich i Piotrowskich¹³. Za tym, że był leśniczym właśnie tych lasów, przemawia i to, że rodzicami chrzestnymi jego syna były osoby z tych rodzin. Również w metryce chrztu kolejnego jego dziecka, córki Józefy, która była chrzczona 27 grudnia 1836 r.¹⁴, Józef Barwiński jest określony jako *Praefectus Silvarum*. Rodzicami chrzestnymi byli tym razem dziedzice Dzikowca: Józef i Józefa Błotnicy. Potwierdzenie tego, że Józef Barwiński był leśniczym, znajdziemy także w kolejnej metryce chrztu następnej jego córki Wilhelminy Julii, chrzczonej 9 stycznia 1839 r.¹⁵ Tu także będzie nazwany jako *Praefectus Silvarum*, a rodzicami chrzestnymi będą osoby z rodu Błotnickich i Kowalskich oraz ówczesny dzikowiecki proboszcz ks. Tomasz Kielbusiewicz. Należy jednak zaznaczyć, że metryka ta jest już zapisana w aktach metrykalnych wsi Lipnica. Czyżby rodzina leśnika Barwińskiego zmieniła miejsce zamieszkania? Uważam, że nie, tylko mieszkała w środku lipnickiego boru, w leśnictwie Wątok i mieszkańcy tej leśnej osady od końca lat 30. XIX wieku byli odnotowywani już w aktach metrykalnych Lipnicy.

Brzeziński Michał

Odnutowany w aktach metrykalnych Dzikowca w latach 40. XIX wieku. W metryce chrztu jego wnuka Wincentego z dnia 28 lipca 1844 r. został zapisany jako *sylvario*¹⁶. Był leśnym, czyli ówczesnym gajowym. Z akt metrykalnych wiemy również, że jego żona miała na imię Maria. Mieli córkę Zuzannę, która poślubiła 1 marca 1840 r. Józefa Cichockiego, który był stolarzem i mieszkał w Dzikowcu pod nr 190¹⁷. W aktach metrykal-

¹³ K. Czemyryński, *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej polskiej*, Lwów 1870, s. 131-132.

¹⁴ APKop, Lib. Bap. 1806-1860, s. 37.

¹⁵ Archiwum Parafialne w Lipnicy [dalej: APL], Lib. Bap. 1827-1842, s. 115.

¹⁶ APDz, Lib. Bap. 1843-1862, s. 16.

¹⁷ APDz, Lib. Cop. 1835-1858, s. 17

nych brak jest danych, które informowałyby, skąd leśny Michał Brzeziński pochodził i jakie lasy nadzorował.

Chrząstek Wawrzyniec

Leśny królewski z Komorowa odnotowany w dokumentach z początków II połowy XVIII wieku. Oto fragment zapisu dotyczącego jego osoby: „Gromada wsi Komorów najechawszy tumultem lasy ekonomiczne pod Jaroszową Dębiną i Wielkim Borem tak zwanymi uroczyskami, jak też pod polem leśnego królewskiego Wawrzyńca Chrząstka, wycięli i uwieźli jodeł sztuk 102 i sosnowego drzewa troje, przy której szkodzie gdy leśni królewscy niektórym chłopom pobrali siekiery i powrozy, oni, to jest chlōpi z Komorowa, tegoż samego dnia naszedłszy w domu własnym pomienionego Chrząstka leśnego, żonę jego gwałtownie zbili i skrwawili, wóz i sanie z podwórza tegoż leśnego własne zabrali i odtąd nie oddali. Na tą wioencją zebrała się cała prawie wieś Komorów, z której co mógł znać chlōpów leśny zbity, tych tu tylko specyfikuje: Jędrzej Witas, Michał Szypuła, Stam Ziemba, Grzegorz Żądłak, Marcin Pietrzak i Matus Pietrzak”¹⁸. Działo się to 11 marca 1762 r.¹⁹ Zapis ten jednoznacznie świadczy, że leśnicy w tych odległych czasach, gdy dochodziło do zatargów między dworem a poddanymi, byli narażeni na wiele nieprzyjemności. Mogli utracić majątek, a czasami nawet było zagrożone zdrowie i życie nie tylko ich, ale i ich najbliższych.

Czumpelik Franciszek

Leśniczy lasów należących do rodziny Błotnickich z Dzikowca. W dzikowieckich aktach metrykalnych został odnotowany jako leśniczy 2 listopada 1848 r.²⁰ Z tego metrykalnego zapisu wiemy, że był wtedy ochrzczony jego syn Henryk, którego rodzicami chrzestnymi byli koloniści z Wildenthalu. W tej kolonii, pod nr 37, mieszkała też rodzina leśniczego Franciszka Czumpelika. Jego żoną była Józefa z domu Rajkowska. Kolejny raz zostali zapisani w metrykach 19 listopada 1851 r., kiedy to był chrzczony następny ich syn Bronisław²¹. Ten zapis metrykalny informuje, że zmienili miejsce zamieszkania, bo nie mieszkali już w Wildenthalu, tylko w Dzikowcu, pod nr 4. Przy Franciszku nie ma już adnotacji informującej, jaki zawód wykonywał. Wcale to nie znaczy, że nie był już leśniczym. Mieszkał w zabudowaniach, które należały do dzikowieckiego dworu, co przema-

¹⁸ Cyt. za: J. Półcwiartek, K. Skowroński, *Puszcza Sandomierska w strategii polskich ruchów wolnościowych (do połowy XIX w.)*, w: *Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś. Zbiór rozpraw i artykułów*, red. J. Półcwiartek, Rzeszów 1980, s. 179.

¹⁹ Tamże.

²⁰ APDz, Lib Bap. 1843-1862, s. 43.

²¹ Tamże, s. 75.

wia za tym, że nadal był leśnikiem lasów należących do Błotnickich. Jego nazwisko wskazuje, że z pochodzenia był Czechem.

Dzwonkowski Tomasz Józef

Leśniczy królewskiej puszczy w Raniżowie. Został wymieniony w ugodzie, jaką podpisali 11 maja 1732 r. mieszkańcy Woli Raniżowskiej z ówczesnym proboszczem parafii Raniżów ks. Kazimierzem Kaczerskim²².

Gruszczyński (N)

Leśniczy z Kamienia. Został odnotowany w wykazie absolwentów rzeszowskiego gimnazjum w latach: 1825, 1837 i 1846, kiedy to jego synowie: Jan, Franciszek i Teodor zostali wymienieni jako absolwenci tej szkoły. W tym zestawieniu w latach 1825 i 1846 podano, że Gruszczyński był leśniczym, a w 1837 roku został określony jako zarządca łąk leśnych²³. Wszyscy wyżej wymienieni jego synowie ukończyli rzeszowskie gimnazjum w wieku 17 lat²⁴. Najstarszy z synów, Jan, urodził się w 1808 roku w Kamieniu. Również tam w 1829 roku urodził się Teodor. Z kolei Franciszek przyszedł na świat w 1819 roku, ale już nie w Kamieniu, tylko w Steinau, w osadzie założonej w 1783 roku na terenie Kamienia przez niemieckich kolonistów wyznania protestanckiego. Kamień wraz z innymi okolicznymi wsiami nabył w latach 20. XIX wieku hr. Eugen Kiński, a pod koniec pierwszej połowy tamtego stulecia właścicielem tych dóbr był już Karol Reichenbach²⁵. Jeżeli Gruszczyński w 1837 roku był odnotowany jako leśniczy łąk leśnych, to widocznie musiał poszukać nowej pracy, kiedy właścicielem Kamienia został hr. Egon Kiński. Jednak później został znowu leśniczym w Kamieniu. Był człowiekiem zamożnym, jeżeli stać go było na wykształcenie trójki swoich synów. Jeden z nich – Franciszek był na początku drugiej połowy XIX wieku zarządcą wsi Płazówka²⁶, a następnie zarządcą wsi Kopcie²⁷. Tam też zmarł 15 maja 1871 r.²⁸ Jego grób znajduje się na dzikowieckim cmen-

²² L. J. Rosół, s. 72.

²³ J. Świeboda, *Struktura społeczna młodzieży w szkolnictwie średnim w Galicji zachodniej w końcowej fazie feudalizmu*, w: *Sprawozdanie Dyrekcji I Liceum Ogólnokształcącego im. Ks. St. Konarskiego w Rzeszowie za rok szk. 1989/90*, Rzeszów 1990, s. 33, 38, 42.

²⁴ Tamże.

²⁵ K. Ślusarek, *W przededniu autonomii. Własność ziemska i ziemiaństwo zachodniej Galicji w połowie XIX wieku*, Warszawa 2013, s. 155-156.

²⁶ *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicji i Lodomeryi jako też w wielkim księstwie Krakowskim i księstwie Bukowińskim, pod względem politycznej i sądowej organizacji kraju wraz z dokładnym oznaczeniem parafii, poczty i właścicieli tabularnych, ułożonych porządkiem abecedowym. Z mapą według nowego podziału*, Lwów 1855, s. 16.

²⁷ Tamże, s. 94.

²⁸ APKop, Lib. Mort. (1853-1889), s. 16.

tarzu. Z kolei syn Teodor był urzędnikiem powiatowym w Kolbuszowej. Tak też został zapisany w 1858 roku w aktach metrykalnych wsi Kopcie²⁹. Zapis ten jest niezbitym dowodem na to, że kolbuszowski powiat istniał już w latach 50. XIX wieku.

Guźda Bartłomiej

To jeden ze strażników lasów na pograniczu Lipnicy, Kopci i Porąb Dymarskich, odnotowany w aktach metrykalnych wsi Lipnica. Był żonaty z Franciszką Czachor. W metryce chrztu córki Katarzyny 13 marca 1848 r. mamy przy jego nazwisku zapis *custodes silvae*³⁰, co świadczy, że był strażnikiem lasu, czyli ówczesnym gajowym. Mimo, że chrzest jego córki został zapisany w aktach metrykalnych Lipnicy, to należy sądzić, że nie mieszkał w tej wiosce. Jego nazwisko wskazuje, że raczej był mieszkańcem Jeziórka, dzisiejszego przysiółka Woli Rusinowskiej, który za czasów zaborów administracyjnie należał do Lipnicy. A, że wraz z rodziną mieszkał w tej małej, leśnej osadzie przemawia i to, że niektóre z jego dzieci były chrzczone w kościele w Majdanie³¹, do którego było mieszkańcom Jeziórka znacznie bliżej niż do parafialnej świątyni w Dzikowcu.

Góral Błażej

Odnutowany w 1744 roku jako strzelec w lasach należących do Lipnicy³². Ówczesna pisownia jego nazwiska to „Gural”³³. Należy domniemywać, że mieszkał na granicy lipnickich lasów, gdzie obecnie jest przysiółek wsi Kopcie o nazwie Górale, noszący dawniej nazwę Męciszów, co potwierdzają między innymi zapisy w aktach metrykalnych parafii Ostrowy Tuszowskie³⁴. Tak jak wszyscy ówcześni leśni i strzelcy, w związku z pełnioną funkcją należał do chłopów uprzywilejowanych. Był zwolniony z odrabiania pańszczyzny, nie oddawał żadnych danin i nie płacił czynszu i innych opłat³⁵. Uprawiał jedną czwartą łanu, ale jak to czynił, nie dysponując żadnymi zwierzętami pociągowymi, tego nie wiemy. Można tylko domniemywać,

²⁹ Tamże, Lib. Bap. 1853-1860, s. 16.

³⁰ APL, Lib. Bap. 1842-1862, s. 42.

³¹ W kościele w Majdanie była chrzczona 16 lutego 1850 r. Tekla, córka Bartłomieja Guźdy. Chrztu udzielił ówczesny majdański proboszcz ks. Marcin Detz, w: APL, Lib. Bap. 1843-1862, s. 59.

³² AGAD, sygn. 70, k. 138.

³³ Tamże.

³⁴ Archiwum Parafialne w Ostrowach Tuszowskich [dalej: APO], Lib. Cop. 1670-1756, b. s. W tym źródle w 1738 roku został odnotowany Józef Gural z miejscowości Męciszów, który zawarł związek małżeński w Komorowie. Być może był to brat lub inny krewny Błażeja, który był strzelcem w lipnickim lesie. Tenże Józef Gural został również wymieniony w ostrowskich metrykach w latach: 1746, 1749 i 1751.

³⁵ AGAD, sygn. 70, k. 139.

że te prace polowe, do których był potrzebny tzw. „sprzężaj”, wykonywali okoliczni chłopci dysponujący bydłem, a on rewanżował się tym, że pomagał im w zaopatrywaniu się w drewno.

Iwelski Ludwik

Jego osoba została utrwalona w opracowaniach poświęconych powstaniu styczniowemu³⁶. W publikacjach tych jest wymieniany jego syn Piotr, który jako uczeń czwartej klasy rzeszowskiego gimnazjum przerwał naukę i wstąpił do oddziału powstańczego organizowanego przez Leona Czajkowskiego z Rzochowa. Autorzy prac wymieniający bardzo młodego, bo zaledwie szesnastoletniego powstańca Piotra Iwelskiego odnotowują, że był on synem leśniczego z Dymarki. Dzięki aktom metrykalnym wsi Kopcie wiemy, że rodzice Piotra to Ludwik i Zofia Iwelscy. Ludwik został 23 grudnia 1848 r. wymieniony jako ojciec chrzestny Adama Ludwika, syna Fabiana Sebastiana i Franciszki Myślewiczów, posesorów folwarku w Kopciach³⁷. Jest tam określony, jako *Praefecti Sylvarum*. Z kolei w metryce chrztu kolejnego dziecka Myślewiczów, córki, która na chrzcie 31 marca 1851 r. otrzymała trzy imiona: Maria, Zofia, Agnieszka, jako rodzice chrzestni zostali odnotowani Ludwik i Zofia Iwelscy³⁸. Tym razem w rubryce określającej kondycję społeczną rodziców chrzestnych zapisano *Inspector Sylvarum*. Trudno stwierdzić, czy ten zmieniony łaciński zapis odnoszący się do zawodu, jaki wykonywał Ludwik Iwelski, oznacza, że pełnił on inną funkcję. Była to jednak funkcja związana z leśnictwem. Jednak te dwa metrykalne zapisy jednoznacznie upoważniają do stwierdzenia, że Ludwik Iwelski był leśnikiem i jego rodzina była zaprzyjaźniona z posesorami folwarku w Kopciach.

Jackowski Jacek

Był synem Józefa i Katarzyny, którzy w aktach metrykalnych byli określani jako posesorzy, czyli posiadacze (dzierżawcy). Nie wiemy jednak, gdzie i jakie dobra dzierżawili. Należeli do stanu szlacheckiego. Jacek, jako 25-letni kawaler poślubił 24-letnią pannę Katarzynę Tinz, córkę leśniczego Ignacego Tinza. Wiemy, że ślub wziął w 1833 roku, ale na podstawie zapisów metrykalnych trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy dokładnie to było. Otóż są dwie metryki jego ślubu. Jedna zapisana w aktach metrykalnych wsi

³⁶ Zob: H. Dudzińska, *Ksiądz Ludwik Ruczka, proboszcz kolbuszowski – „Ojciec Sybiraków”*, „Rocznik Kolbuszowski” [dalej: RK], 2 (1987), s. 39; M. Maciąga, *Chłopi mieleccy w powstaniu styczniowym*, „Profile”, 1973, nr 6/51, s. 20-21; R. Pietrzykowski, *Dionizy Czachowski*, Warszawa 1983, s. 289; J. Skrzypczak, *Pamięć gorzkiej chwały. Ziemia mielecka wobec powstania 1863 roku*, Mielec 1913, s. 35. W pracy autorstwa J. Skrzypczaka nazwisko Iwelski zostało błędnie zapisane jako Wielski.

³⁷ APKop, Lib. Bap. 1806-1860, s. 64.

³⁸ Tamże, s. 72.

Kopcie i tam odnotowano, że ślub odbył się 30 kwietnia³⁹. Z kolei w aktach metrykalnych Dzikowca zawarcie ich małżeństwa jest zapisane pod datą 4 czerwca 1833 r.⁴⁰ Tak w pierwszej, jak i w drugiej z tych metryk, jako świadków odnotowano leśniczych Jana Włyńskiego i Ludwika Wołyńskiego. Dlaczego ślub Jacka Jackowskiego i Katarzyny Tinz został podwójnie odnotowany w aktach metrykalnych i to pod różnymi datami, tego nie wiemy. Jest to jednak jeszcze jeden dowód na to, że i to źródło historyczne, jakim są akta metrykalne zawiera czasami zagadkowe zapisy nie tylko dotyczące ślubu Jacka, ale i jego imienia, co jednoznacznie potwierdza między innymi zapis zamieszczony w metryce ślubu jego żony, która jako wdowa poślubiła 7 listopada 1847 r. Walentego Wrońskiego – ekonoma z Widelki⁴¹. Odnotowano tam, że Katarzyna Jackowska jest wdową po Józefie Jackowskim *praefectum Sylvarum*. Inne zapisy metrykalne wskazują jednak, że był on też ekonomem⁴². Bardziej jednak był znany, jako leśniczy, bo nadal tak był określany w aktach metrykalnych, o czym świadczy choćby zapis w metryce ślubu jego małżonki. W tej metryce jest również informacja, że jego żona Katarzyna, będąc już wdową, mieszkała w Wildenthalu, pod nr 12. Gdzie wcześniej swoje lokum miała rodzina Jackowskich, tego nie wiemy, gdyż w metrykach, w których zostali odnotowani, nie zapisano numeru domu. Wiemy tylko, że w 1846 roku byli mieszkańcami Dzikowca, bo poświadczają to metryka chrztu⁴³ oraz śmierci ich syna Franciszka Tytusa⁴⁴. Jacek Jackowski zmarł przed 1847 rokiem, bo wtedy jego małżonka była już wdową. Wynika z tego, że nie dożył nawet 40 lat. Jego śmierć miała jednak miejsce poza parafią Dzikowiec, bo w aktach metrykalnych: Dzikowca, Kopci i Lipnicy nie została odnotowana.

Jerzabek (Jrzabek) Józef⁴⁵

Gdzie był leśniczym, tego nie wiemy. Na podstawie akt metrykalnych wsi Dzikowiec możemy stwierdzić, że ostatnie lata swego życia spędził w tej wiosce, gdzie zmarł 23 kwietnia 1835 r., w domu, który według ówczesnej numeracji był oznaczony nr 25⁴⁶. Dożył bardzo sędziwego wieku. W metryce jego śmierci zapisano, że przeżył 95 lat i skrzętnie odnotowano

³⁹ APKop, Lib. Cop., s. 22

⁴⁰ APDz, Lib. Cop. 1802-1834, s. 77.

⁴¹ APDz, Lib. Cop. 1835-1858, s. 47

⁴² Jako ekonom został odnotowany 16 września 1846 r. w metryce chrztu swego syna Franciszka Tytusa, w: APDz, Lib. Bap. 1843-1862, s. 31.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ APDz, Lib. Mort. 1829-1846, s. 94.

⁴⁵ W metryce śmierci jego nazwisko zostało zapisane jako Jrzabek, z kolei w zapisie metrykalnym dotyczącym jego córki miano to zostało odnotowane w formie Jerzabek.

⁴⁶ APDz, Lib. Mort. 1829-1846, s. 42.

jego zawód: *Silvarum praefectus pensionatus*. Był emerytowanym leśniczym i pod koniec swojego życia zapewne dlatego mieszkał w Dzikowcu, bo tu mieszkała jego córka – Maria. Została ona wymieniona w metryce chrztu swojego syna Ignacego, który urodził się 23 lutego 1829 r., a trzy dni później był chrzczony w dzikowieckim kościele⁴⁷. W tej metryce mamy również zapis jednoznacznie informujący, że Maria to córka Józefa Jerzabka, leśniczego, będącego na utrzymaniu dworu oraz że jej mąż to Tomasz Hryniewicz, który był piekarzem. Nazwisko Jerzabek (Jrzabek) wskazuje, że najprawdopodobniej leśniczy ten pochodził z Czech. Zapewne przybył do Galicji tuż po pierwszym rozbiórce Polski i po 60 latach jego pobytu w Polsce nikt już nie pamiętał, że był Czechem. Znany był jednak jako leśniczy i to zostało odnotowane nie tylko w metryce jego śmierci, ale również w zapisie metrykalnym dotyczącym jego córki.

Kata Wojciech

Leśny z Gonianowa odnotowany w ugodzie z dnia 21 czerwca 1770 r., jaka została sporządzona pomiędzy raniżowskim proboszczem ks. Bartłomiejem Łukasiewiczem, a mieszkańcami Gonianowa⁴⁸. Był zobowiązany co roku, do 25 lipca, wpłacić na rzecz raniżowskiego plebana kwotę 4 złp, ale za to nie musiał oddawać snopowej dziesięciny.

Kobylarz Walenty

Tak jak i wyżej wymieniony Wojciech Kata był leśnym w Gonianowie. 21 czerwca 1770 r. został odnotowany w zawartej wówczas umowie między ks. Bartłomiejem Łukasiewiczem, a mieszkańcami Gonianowa. Tak jak i pozostali gonianowscy leśni, był zwolniony z oddawania snopowej dziesięciny, ale musiał w zamian za to co roku, do 25 lipca, wpłacić na rzecz raniżowskiego proboszcza kwotę 4 złp⁴⁹.

Kornacki Antoni

Leśniczy z Kolbuszowej. W księdze chrztów kolbuszowskiej parafii w kwietniu 1739 roku odnaleźć można taki zapis dotyczący jego osoby: „Baptisavi Filiam Martiannam Nblis Antonij Kornacki Praefecti Sylvarum et Dna Barbara de Domo Bosowska [...] de Kolbuszowa Patrini fuere Per Illustris M.D. Joannes Rey Capitaneides Libusoviensis et M. ac Gnosa Dna Marianna Wiesiołowska Consors Commissarij Ducis Sanguszko”⁵⁰. Z tej metryki chrztu jednoznacznie wynika, że szlachcic Antoni Kornacki, ojciec chrzczonej wówczas Marianny, był leśniczym (*Praefecti Sylvarum*). Jego

⁴⁷ APDz, Lib. Bap. 1829-1842, s. 3.

⁴⁸ L. J. Rosół, s. 73.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ APK, Lib. Bap. 1724-1742, b.s.

żoną była Barbara z domu Bosowska. Mieszkali w Kolbuszowej, ale gdzie, tego nie wiemy. Nie byli zapewne mieszkańcami kolbuszowskiego dworu, bo na ogół przy takich osobach w aktach metrykalnych był zapis: *de Aula* (z dworu). Mimo, że w metryce brak jest zapisu, który jednoznacznie potwierdzałby, nad jakimi lasami tenże Antoni Kornacki sprawował nadzór, to jednak należy sądzić, że był on leśniczym lasów księcia Janusza Aleksandra Sanguszki, ówczesnego właściciela Kolbuszowej. Ten metrykalny zapis przemawia również za tym, że Antoni Kornacki dla osoby sporządzającej metrykę był znany nie tylko, jako szlachcic, ale może przede wszystkim jako leśniczy. Dlatego też w metryce chrztu jego córki wymieniono nie tylko stan społeczny, do którego należał, ale również zawód, jaki wykonywał. Można sądzić, że funkcja leśniczego, jaką pełnił, była znacznie istotniejsza niż samo szlachectwo, gdyż ród Kornackich nie należał do zbyt znaczących. Jego przedstawiciele nie pełnili ważniejszych urzędów.

Zapewne prestiż społeczny Antoniego Kornackiego, pierwszego znanego ze źródeł leśniczego z Kolbuszowej, miał swoje umocowanie nie tyle w jego szlacheckim pochodzeniu, a raczej wynikał z zawodu, jaki wykonywał. Mimo, że Kornaccy nie mieszkali w kolbuszowskim dworze, to zapewne był on dworskim leśniczym książąt Sanguszków. Przemawia za tym choćby i to, że na rodziców chrzestnych córki zaprosił osoby związane z dworem księcia Sanguszki. Ojcem chrzestnym był Jan Rey, starosta libuski, co skrzętnie zostało odnotowane w metryce (*Capitaneides Libusoviensis*). Z innych źródeł jest wiadomo, że od 1736 roku był on również łowczym pilźnieńskim i pieczętował się herbem Oksza⁵¹. Leśniczy Antoni Kornacki musiał go znać bardzo dobrze, choćby z tego powodu, że na tym samym terenie sprawowali pokrewne urzędy. Zapewne ta ich nie tylko znajomość, ale i przyjaźń zrodziła się podczas wspólnych przygotowań i udziału w polowaniach w kolbuszowskich lasach. Z kolei matką chrzestną była Marianna Wiesiołowska, szlachcianka, której najbliżsi też sprawowali urząd na dworze księcia Sanguszki.

Antoni Kornacki był jeszcze na pewno leśniczym w Kolbuszowej na początku lat 40. XVIII wieku, co potwierdzają metrykalne zapisy dotyczące jego żony. Jako matka chrzestna została ona odnotowana w lutym i październiku 1741 roku oraz w kwietniu 1742 roku⁵².

⁵¹ *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Chłapowski i A. Falniowska-Gradowska, red. A. Gąsiorowski, Kurnik 1993, s. 208.

⁵² 7 lutego 1741 r. była matką chrzestną Józefa, syna Wojciecha i Jadwigi Mazurek z Kolbuszowej. W tej metryce nie zaznaczono, że jest żoną leśniczego. Zaznaczono jednak, że jest MDna [Magnifica Domina] – Wielmożną Panią. Również nie została odnotowana jako żona leśniczego w metryce z października 1741 roku, kiedy to była matką

Korzeniowski Antoni

Był leśniczym w Raniszowie. Poświadcza to metrykalny zapis z jego ślubu: „*prafectus Silvarum in Raniszów*”⁵³. W tej metryce z 30 stycznia 1845 r. znajdziemy i inne informacje na jego temat. Był synem Macieja i Katarzyny z domu Kurdzikowska. Biorąc ślub, był 25-letnim kawalerem. Jego żoną została 21-letnia panna Tekla Jasiewicz, córka Tomasza i Katarzyny z domu Lewicka. Świadcami na ślubie byli Andrzej Tinz, ówczesny mandatariusz dominium Dzikowiec i mandatariusz z Raniszowa. Ojciec żony Antoniego Korzeniowskiego od początku lat 30. XIX wieku pracował jako kierownik szkoły w Dzikowcu. Warto też wspomnieć, że zanim tu przybył, był nauczycielem we Frysztaku.

Antoni Korzeniowski i jego żona zostali ponownie odnotowani w dzikowieckich aktach metrykalnych w 1855 roku, kiedy to 17 maja były chrzczone ich dzieci – bliźniaki: Jan Teodor i Józefa Zofia⁵⁴. Na podstawie zapisów zawartych w ich metryce chrztu należy sądzić, że Korzeniowscy utrzymywali bliskie kontakty z dziedzicami Dzikowca – rodziną Błotnickich. Przemawia za tym choćby to, że matkami chrzestnymi ich dzieci były: Józefa Błotnicka i Zuzanna Błotnicka.

Potomkowie Antoniego Korzeniowskiego, leśniczego z Raniszowa, do tej pory mieszkają w Dzikowcu. Skrzętnie przechowują wiadomości na jego temat. Oto, co o nim napisał w swoich wspomnieniach jego wnuk Jan Stanisław: „Będąc dwunastoletnim chłopcem byłem raz ze śp. Ojcem u Dziadka, mieszkającego na leśniczówce Zembrzy, w powiecie kolbuszowskim, niedaleko od wsi Dzikowiec, gdzie osiedlił się mój Ojciec. Dziadek przeszło, osiemdziesięcioletni staruszek, wypytywał mnie, czy chodzę do szkoły, czy uczę się historii i wiem coś o powstaniach polskich, o walce Polaków o niepodległość. Co wiedziałem, to mu powiedziałem. On ciągnął dalej, że pochodzi z Polski Kongresowej, od Warszawy, że rodzice jego mieli tam dworek i majątek o nazwie Izdebki, że on poszedł do Powstania walczyć o wolną Polskę. Po rozbiciu Powstania schronił się do Galicji. Tu dostał pracę leśniczego w Zembrzy, u hrabiego Reya. Dziadek poszedł do Powstania już jako człowiek żonaty. Jego żona, a moja babcia przyszła

chrzestną Franciszka, syna szlacheckiej rodziny Aleksandra i Zofii Stano z Kupna. Zaznaczono jednak, że to Pani, umiejscawiając łaciński zapis: *Dna [Domina] Ale* już w metrykalnym zapisie z kwietnia 1742 roku mamy informację, że Barbara Kornacka to żona leśniczego (*Consors Praefecti silvae*), w: APK, Lib. Bap. 1724-1742, b. s.

⁵³ APDz, Lib. Cop. 1835-1858, s. 37

⁵⁴ APDz, Lib Bap. 1843-1862, s. 104.

za nim, na piechotę i o proszonym chlebie, najpierw do Krakowa, a potem odnalazła go w Zembrzy. Mój Ojciec i Stryj tutaj się urodzili”⁵⁵.

Konfrontując tę piękną rodzinną tradycję z zapisami zawartymi choćby w aktach metrykalnych parafii Dzikowiec, należy stwierdzić, że nie wszystko w niej jest zgodne z prawdą. Bezdyskusyjne jest jednak to, że jest to ród niezwykle patriotyczny. Autor cytowanych wspomnień, Jan Stanisław Korzeniowski, był legionistą. Jego syn Władysław to żołnierz Armii Krajowej. Z kolei ostatni z tego rodu, mieszkający w Dzikowcu 85-letni Tadeusz, brat Władysława, to pasjonat historii, kolekcjoner zabytków, regionalista, szczególnie kochający swoją rodzinną ziemię.

Kowalski Karol

Zarządca folwarku na Wątku (Józefowie). Pod jego zarządem był również lipnicki las. Był bratem żony Józefa Błotnickiego, pierwszego dziedzica Dzikowca. Jego żoną była Wiktoria ze Szczygielskich. Jeden z ich synów, Franciszek Hipolit, w latach 40. XIX wieku mocno zaangażował się w działalność spiskową, którą prowadził między innymi wśród chłopów w dominium Zarzecz, koło Niska, gdzie jego brat był mandatarium⁵⁶. Karol Kowalski zmarł na folwarku Wątok (Józefów) 11 października 1863 r.⁵⁷ Przeżył 87 lat, jak na ówczesne czasy był to wiek bardzo sędziwy. Został pochowany we wspólnym grobie ze swoim szwagrem Józefem Błotnickim, na dzikowieckim cmentarzu. Ich grób w miarę dobrym stanie zachował się do dzisiejszych czasów.

Kropaczek Wincenty

Wymieniony w aktach metrykalnych jako dworski leśniczy⁵⁸. Został odnotowany w metryce chrztu z 20 czerwca 1819 r. Był wtedy ojcem chrzestnym Adolfa Wilhelma, syna Antoniego i Franciszki Kropaczków, którzy mieszkali w Lipnicy pod nr 67. Zapewne Wincenty był bratem Antoniego, ale gdzie był leśniczym, tego w metryce nie odnotowano. Ich nazwisko wskazuje, że z pochodzenia byli Czechami.

Loffler Jan

Zapisany jako *Inspektor Sylvarum* w aktach metrykalnych parafii Dzikowiec w 1850 r., kiedy to 5 maja był świadkiem na ślubie leśnika z Raniżowa Antoniego Sapińskiego⁵⁹. Zapis dotyczący jego osoby jest bardzo lakoniczny, gdyż odnotowano w nim tylko jego imię i nazwisko oraz

⁵⁵ J. S. Korzeniowski, *II Wspomnienia legionistów*, RK, 3 (1988-1993), s. 88.

⁵⁶ M. Piórek, *Szkice do dziejów Dzikowca i okolic*, Kolbuszowa 1995, s. 55.

⁵⁷ APL, Lib. Mort. 1846-1864, s. 138.

⁵⁸ APL, Lib. Bap. 1816-1827, s. 23.

⁵⁹ APDz, Lib. Cop. 1835-1858, s. 63.

zawód, jaki wykonywał. Można tylko domniemywać, że jeżeli świadcował na ślubie Antoniego Sapińskiego, to był jego przyjacielem. Chociaż być może, że będziemy bliżej prawdy, jeżeli przyjmiemy, że był krewniakiem jego pierwszej, żony, bo tak jego, jak i jej nazwisko przemawia za tym, że byli narodowości austriackiej lub niemieckiej i nie można wykluczyć, że łączyły ich również więzy pokrewieństwa.

Muriasz Albert

W 1782 roku odnotowano go jako gajowego łąkowego w Wilczej Woli⁶⁰. Jeżeli tak został określony w XVIII-wiecznych dokumentach, to należy sądzić, że nadzorował śródleśne łąki znajdujące się w lasach Wilczej Woli. Takie łąki w tym wielkim leśnym kompleksie istniały i niektóre z nich miały swoje nazwy. Ponieważ tutejsze lasy, począwszy od 1772 roku, były już pod zarządem zaborczej, austriackiej władzy, to i swoją funkcję gajowego łąkowego Albert Muriasz sprawował z nakazu już nie polskich królów, ale zaborców.

Peret (Pyryt) Michał

Leśny w Lipnicy odnotowany w inwentarzu tej wsi z 1744 roku⁶¹. Zgodnie z zapisami w tym źródle wiemy, że gospodarzył na 16 zagonach gruntu, czyli na ćwierci łąnu. Jako tzw. „sprzężaj” posiadał dwa woły i dwie krowy. Rola, na której gospodarzył, była nazywana „Sidorowskie”. Był zwolniony z czynszu i innych opłat, jakie płacili wówczas lipniccy kmiecie, które były określane nazwą „kurne” i „strużne”. Nie obowiązywały go również daniny w postaci sepu owsa i oprawy włókna. Był zobowiązany tylko do płacenia tzw. „najmu” w wysokości 5 zł i 2 gr. Zwolniony był także z pańszczyzny, ale w zamian za to musiał na rzecz dworu składać daninę w grzybach. Należy zaznaczyć, że pisownia nazwiska Peret w Lipnicy w kolejnych dziesięcioleciach uległa zmianie i już na początku XIX wieku było zapisywane w formie: Piryt, Pyryt. Ostatecznie utrwaliła się forma Pyryt i takim mianem są dzisiaj określane osoby z tego rodu w Lipnicy.

Puzio Mateusz

Odnutowany jako strzelec w dokumencie wystawionym 19 maja 1772 r. przez króla Stanisława Augusta, a dotyczącym nadania gruntów przeznaczonych pod budowę kościoła w Spiach⁶². Można domniemywać, że tenże strzelec Mateusz Puzio był jednym z tych, którzy w drugiej połowie XVIII wieku nadzorowali królewskie lasy w okolicach Wilczej Woli.

⁶⁰ Zbiory mgra Władysława Puzio, zam. Staniszewskie 203.

⁶¹ AGAD, sygn. 70, k. 137.

⁶² J. Sudoł, *Serce parafii. Zarys historii kościoła w Spiach*, Rzeszów 1999, s. 7.

Puzio Sobek

Zapisany jako leśny w spisie mieszkańców Wilczej Woli w 1744 roku⁶³. Należy sądzić, że tak jak i wyżej wymieniony Mateusz Puzio, również Sobek był jednym z tych leśnych, którzy w XVIII wieku strzegli olbrzymiego kompleksu lasów w Wilczej Woli, należących za czasów I Rzeczypospolitej do kolejnych królów polskich.

Rędzia Wojciech

Jeden z czterech leśnych odnotowanych w 1770 roku w Gonianowie⁶⁴. Był tak jak i pozostali ówczesni leśni z Goleniowa zobowiązany do zapłaty raniżowskiemu proboszczowi 4 złp w zamian za zwolnienie ze składania snopowej dziesięciny. Jego przełożonym był leśniczy Rafał Zarzecki. Skoro był mieszkańcem Gonianowa, nie można wykluczyć, że pod jego nadzorem były lasy zwane „Dziadowe Góry”, należące dzisiaj do leśnictwa Wilcza Wola.

Roszkowski Józef

To kolejny leśniczy, który w pierwszej połowie XIX wieku nadzorował lipnicki las. Został pierwszy raz odnotowany w aktach metrykalnych wsi Lipnica 23 stycznia 1841 r., kiedy to w dzikowieckim kościele był chrzczony jego syn Karol Antoni⁶⁵. Metrykalny zapis przy jego nazwisku *prafectus Silvarum* jednoznacznie wskazuje na zawód, jaki wykonywał. Jego żoną była Maria, córka Ferdynanda Schneidera. Nazwisko wskazuje, że była Niemką lub Austriaczką. Zresztą i nazwiska rodziców chrzestnych przemawiają za tym, że rodzina leśniczego Roszkowskiego utrzymywała bardzo dobre kontakty z austriackimi urzędnikami. Byli nimi Dawid Hlanitza – mandatariusz, Andrzej Tinz – mandatariusz, Franciszka Hlanitza – żona mandatariusza. Oprócz nich, jako rodzice chrzestni zostali odnotowani: Józef Błotnicki, Zuzanna Błotnicka i ówczesny dzikowiecki wikariusz ks. Walenty Swierzowicz. Należy sądzić, że w 1841 roku rodzina leśniczego Roszkiewicza przeniosła się do Widenthalu. Na pewno mieszkali tam już w grudniu 1841 roku. Potwierdzenie tego mamy w metryce śmierci ich syna Karola, który zmarł 27 grudnia 1841 r. i został odnotowany jako mieszkaniec Wildenthalu, pod nr 12⁶⁶. Można domniemywać, że ta ich przeprowadzka była spowodowana tym, że dotychczasowe leśnictwo Wątok zostało zamienione na folwark.

⁶³ Zbiory mgra Władysława Puzio, zam. w Staniszewskim

⁶⁴ L. J. Rosół, s. 73

⁶⁵ APL, Lib. Bap. 1827-1842, s. 130.

⁶⁶ APDz, Lib. Mort. 1829-1846, s. 68.

Sapiński Antoni

Odnotowany w aktach metrykalnych parafii Dzikowiec w 1850 roku⁶⁷. Na podstawie tego zapisu metrykalnego wiemy, że był leśnikiem w Ranizowie. Został określony jako *Inspector Sylvarum*. Urodził się w 1808 roku, a jego rodzice to Józef Sapiński i Elżbieta z domu Rakowska. Byli mieszczanami z Niepołomic. Pierwszą żoną Antoniego była Antonina Volker. Po jej śmierci, jako 42-letni wdowiec poślubił 29-letnią pannę Antoninę Cybulską, córkę Marcina i Julianny z Jareckich. Ich ślub odbył się w dzikowieckim kościele 5 maja 1850 r. Ojciec drugiej żony leśnika Antoniego Sapińskiego był ekonomem w dzikowieckim dworze.

Sętkowski Jan

Leśniczy z Ranizowa. Został odnotowany w Metryce Józefińskiej w 1787 roku przy opisie granicy między wsiami Dzikowiec i Lipnica⁶⁸. Ponieważ administrował lasy rewiru ranizowskiego, to należy sądzić, że jego siedzibą było leśnictwo Ranizów. Zgodnie z mapą Miega znajdowało się na południowy zachód od tej miejscowości, w dużym kompleksie leśnym, który tak wówczas, jak i dzisiaj nosi nazwę Zembrza. Był zobowiązany do płacenia rocznie 20 florenów polskich ranizowskiemu proboszczowi, jako opłata za zwolnienie z dziesięciny⁶⁹.

Sidor Sobek

Leśny w Lipnicy odnotowany w inwentarzu tej wsi w 1744 roku⁷⁰. Tak jak i pozostali ówcześni lipniccy leśni był zwolniony z płacenia czynszu i innych opłat zwanych „kurne” i „strużne”. Nie oddawał też danin w postaci sepu owsa i oprawy włókna. Nie był zobowiązany do odrabiania pańszczyzny. Płacił tylko tzw. „najem” w wysokości 2 zł i 16 gr. Gospodarzył na niewielkim, bo składającym się z ośmiu zagonów gospodarstwie. Rola, którą uprawiał, nosiła nazwę „Paduchowskie”. Posiadał dwa woły i jedną krowę. Mieszkał w tej części wsi Lipnica, która była określana nazwą Widelka.

Sondermayer Franciszek

Wiele razy wymieniony w aktach metrykalnych wsi: Dzikowiec, Lipnica i Kopcie, zwłaszcza w drugim dziesięcioleciu XIX wieku⁷¹. Najczęściej był określany jako oficjalista cesarsko-królewski. Mimo, że był zarządcą lasów w ranizowskiej prefekturze, to utrzymywał dobre relacje

⁶⁷ APDz, Lib. Cop. 1835-1858, s. 63.

⁶⁸ AUGDz, Pomiar wsi Dzikowiec.

⁶⁹ L. J. Rosół, s. 73.

⁷⁰ AGAD, sygn. 70, k. 134.

⁷¹ APDz, Lib. Bap. 1802-1816 i 1816-1827; APL, Lib. Bap. 1802-1816 i 1816-1827; APKop, Lib. Bap. 1806-1860.

z ludnością chłopską, gdyż wiele razy był ojcem chrzestnym chłopskich dzieci z Dzikowca, Kopci, Lipnicy i Jeziórka.

Stec Jakub

Odnotowany w 1787 roku jako leśny z Wilczej Woli, który wchodził również w skład ówczesnej wiejskiej władzy samorządowej. Zapis dotyczący jego osoby został zamieszczony w Metryce Józefińskiej wsi Lipnica⁷². W tym dokumencie jest zapisany jako leśny i jeden z trzech deputowanych wsi Wilcza Wola.

Stec Sebastian

Leśny z Gonianowa odnotowany w dokumencie spisanim 21 czerwca 1770 r., na okoliczność ugody między ks. Bartłomiejem Łukasiewiczem, a mieszkańcami Gonianowa. Tak jak i pozostali tamtejsi leśni był zwolniony ze składania dziesięciny, ale w zamian za to musiał płacić raniżowskiemu proboszczowi 4 złp⁷³.

Strzelecki Józef

Drugi z kolbuszowskich leśniczych, odnotowany w XVIII-wiecznych historycznych źródłach, to Józef Strzelecki. Był leśniczym dworskim i jego dworek i niewielki folwarczek znajdował się na północ od zabudowań kolbuszowskiego dworu, w niwie zwanej Stawki⁷⁴. Zapisy dotyczące nie tylko jego, ale i jego dzieci są również zamieszczone w aktach metrykalnych wsi Werynia. W metryce chrztu z dnia 26 kwietnia 1792 r., kiedy to była chrzczona Zofia, córka Józefa Madery i Małgorzaty z Pawłowskich z Weryni, mamy taki zapis dotyczący jego osoby: „GD. Jozephus Strzelecki Praefectus Sylvar Kolbu.”⁷⁵. Z tego zapisu jednoznacznie wynika, że był kolbuszowskim leśniczym i należał do stanu szlacheckiego. W tej samej księdze chrztów została dwa razy odnotowana jego córka Franciszka i jeden raz syn Stanisław. 23 marca 1794 r. matką chrzestną Wojciecha, syna Walentego i Franciszki Rząsa, zamieszkałych w Weryni pod nr 113, była Franciszka Strzelecka⁷⁶. Przy jej nazwisku zapisano: „Nobilis”. Należała do stanu szlacheckiego i możemy przypuszczać, że była córką leśniczego Józefa Strzeleckiego. Te nasze przypuszczenia potwierdza kolejna metryka z 8 sierpnia 1796 r., w której zapisano, że rodzicami chrzestnymi Wawrzyńca, kolejnego syna Walentego i Franciszki Rząsa z Weryni, byli „Stanislaus Strzelecki i Fran-

⁷² Zbiory autora, Pomiar wsi Lipnica w państwie kameralnym sandomierskim w kluczu raniżowskim (mikrofilm), oryginał w CPHAU, Metryka Józefińska, nr 222.

⁷³ L. J. Rosół, s. 73.

⁷⁴ J. Półwiartek, *Kształtowanie się społeczności miasta Kolbuszowej na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: *Ojczyzna bliższa i dalsza*, s. 643.

⁷⁵ Archiwum Parafialne w Weryni [dalej: APW], Lib. Bap. 1787-1806, b. s.

⁷⁶ Tamże.

cisca Strzelecka Proles G.D. Jozephi Strzelecki⁷⁷. Na podstawie tego zapisu już na pewno wiemy, że Franciszka oraz Stanisław to dzieci (*Proles*) Józefa Strzeleckiego. Czy można twierdzić, że rodzinę Rząsów z Weryni łączyły szczególne więzy przyjaźni z leśniczym Józefem Strzeleckim, za czym przemawiałoby to, że jego dzieci były dwukrotnie rodzicami chrzestnymi w rodzinie Rząsów? Uważam, że bardziej zasadne będzie twierdzenie, że to nie związki przyjaźni o tym decydowały, gdyż Strzeleccy to szlachta, a Rząsowie należeli do stanu chłopskiego. W ówczesnych czasach trudno byłoby się doszukiwać szczególnej przyjaźni między rodzinami szlacheckimi i chłopskimi. Co wcale nie znaczy, że osoby ze stanu szlacheckiego nie były rodzicami chrzestnymi chłopskich dzieci. Takich przypadków w aktach metrykalnych można znaleźć wiele⁷⁸. Warto również zaznaczyć, że trzech synowie Józefa Strzeleckiego: Stanisław urodzony w 1780 roku, Jan urodzony w 1789 roku i Ignacy urodzony w 1796 roku byli absolwentami rzeszowskiego gimnazjum⁷⁹. Jeżeli stać go było na wykształcenie trzech synów, to należy sądzić, że był dość zamożnym człowiekiem.

Sudoł Józef

Został odnotowany w latach 1833-1848 jako dworski leśny w Raniżowie⁸⁰. Ponieważ mieszkał w przysiółku Zembrza, który był otoczony kompleksem leśnym o tej samej nazwie, to należy sądzić, że ten las był pod jego nadzorem. Był jednym z jedenastu ówczesnych dworskich leśnych, którzy pod kierownictwem leśniczego i dwóch podleśniczych strzegli raniżowskich lasów należących od 1833 roku do Karola Nitsche, które w 1843 roku zakupił Władysław Rey.

Tęcza Andrzej

Został w 1844 roku odnotowany w aktach metrykalnych wsi Lip-

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ W. Mroczka, *Społeczeństwo parafii Ostrowy Tuszowskie w świetle akt metrykalnych z lat 1670-1772*, w: *Madonna z Puszczy*, red: E. Gigilewicz, W. Pałęcki, S. Zych, Kolbuszowa 2012, s. 89-90; tenże, *Parafia kolbuszowska u schyłku pierwszej połowy XVII wieku w świetle akt metrykalnych*, w: *Pięć wieków Kolbuszowej 1500/1508-2008. Studia, szkice i materiały z dziejów miasta i powiatu*, red S. Zych, Kolbuszowa 2009, s. 47-48.

⁷⁹ J. Świeboda, s. 23, 27, 29.

⁸⁰ Zbiory Benedykta Popka, zam. Mazury, Orzeczenie c.k. Namiestnictwa jako Komisji Krajowej do spraw odkupu i regulacji ciężarów gruntowych we Lwowie, w sprawie służebności w lasach dworskich do dóbr Raniżów należących, dla gmin Raniżów polski, Raniżów niemiecki, Staniszewskie, Zielonka, Markowizna i Mazury, na podstawie aktów dochodzenia przeprowadzonego według najwyższego patentu z dn. 5 lipca 1853 r., Lwów 23 czerwca 1871 r., s. 13.

nica jako *custos silvarum*⁸¹. Był strażnikiem lasu, czyli gajowym. Mieszkał pod numerem 240, na tzw. „Zagrodach”, w gajówce, która usytuowana była na brzegu lipnickiego lasu. Jego żoną była Maria Sobolewska, a rodzicami chrzestnymi ich syna Jana, który został ochrzczony 21 maja 1844 r. byli: Jan Sobolewski i Katarzyna Kopec, włościanie z Kopci. Te dane przemawiają za tym, że on również, zanim został gajowym w lesie dzikowieckiego dziedzica, był mieszkańcem tej wioski. Nie można wykluczyć, że Andrzej Tęcza i niżej wymieniony Jakub Tęcza, to potomkowie Jakuba, Jana i Stanisława Tęczów, którzy jako strzelcy w lipnickim lesie zostali odnotowani w 1744 roku.

Tęczowie: Jakub, Jan, Stanisław.

Czy byli braćmi, tego na pewno nie wiemy, ale nie można wykluczyć, że tak było. Zostali odnotowani w 1744 roku jako strzelcy w lasach należących do Lipnicy⁸². Na podstawie ich nazwiska można domniemywać, że mieszkali tam, gdzie jest obecnie przysiółek wsi Kopcie o nazwie Tęcze. Strzegli i nadzorowali lipnickie lasy, które od strony północno zachodniej, w pobliżu osady Jeziórko, graniczyły wtedy z lasami należącymi do ksiąząt Sanguszków, ówczesnych właścicieli Kolbuszowej. Dwór w Lipnicy, zapewne z polecenia sandomierskiego starostwa, osadził tam trzech strzelców o nazwisku Tęcza, bo te pograniczne lasy były zagrożone przez poddanych księcia Sanguszki, co potwierdza zapis zamieszczony w inwentarzu wsi Lipnica z 1744 roku: „W tych Granicach przez wyrąbywanie w Lasach Porąmb, znaczne dzieją się prajudicia, osobliwie w miejscu nazwane Jeziorko, kędy iest kilka Chałup przez Xcia Jmici wystawionych od tychże Chałup są coraz większe przeszkody”⁸³. Zapis ten jednoznacznie wskazuje, że poddani księcia Sanguszki z osady Jeziórko coraz bardziej wchodzili w głąb królewskiej puszczy będącej pod nadzorem dworu w Lipnicy. Dlatego też, aby zapobiec dalszym nieprawym zawłaszczeniom i zadbać o nienaruszalność granic, osadzono tam: Jakuba, Jana i Stanisława Tęczów. Ich podstawowym zadaniem było strzec tych lasów. Byli szczególnie uprzywilejowani, bo nie odrabiali pańszczyzny, nie oddawali żadnych danin i nie byli zobowiązani do żadnych opłat⁸⁴. Należało do nich dwie ćwierci pola, czyli pół łanu. Trudno jednoznacznie orzec, jak sobie radzili z jego uprawą, gdyż odnotowano, że nie dysponowali żadnymi zwierzętami pociągowymi⁸⁵.

⁸¹ Tak został odnotowany między innymi 21 maja 1844 r. w: APL, Lib. Bap. 1843-1862, s. 17.

⁸² AGAD, sygn. 70, k. 138.

⁸³ Tamże, s. 131.

⁸⁴ Tamże, k. 139.

⁸⁵ Tamże.

Tęcza Jakub

Został w aktach metrykalnych wsi Lipnica, pod datą 23 czerwca 1838 r., odnotowany jako *custos sylvarum*⁸⁶. Wtedy to odbył się chrzest jego córki Marianny. Z zapisu metrykalnego wiemy, że żona Jakuba miała na imię Agnieszka. Nie wiemy, gdzie mieszkał, bo w metryce nie zapisano numeru domu. Jeżeli jednak zostali wymienieni w aktach metrykalnych wsi Lipnica, to należy sądzić, że tu mieszkali, być może w ówczesnej gajówce znajdującej się na brzegu lasu, pod częścią wsi Lipnica, zwanej Zagrody.

Tinz (Tynz) Ignacy

W metrykach ślubów swoich córek został określony jako leśniczy lasów należących do cesarsko-królewskiego skarbu. Z pierwszej połowy lat 30. XIX wieku zachowały się dwie metryki ślubów jego córek. Z tym, że jedna z tych metryk została dwa razy zapisana, co już odnotowano przy danych o leśniczym Jacku Jackowskim.

Ignacy Tinz w jednej z tych metryk jest określony jako C.R.C. *Silvarii*⁸⁷. Wynika z tego, że był cesarsko-królewskim dworskim leśniczym lasów, które w 1833 roku zostały zakupione przez rodziny Błotnickich i Piotrowskich. Należy sądzić, że kiedy lasy te przeszły na własność tych rodzin, leśniczy Ignacy Tinz przestał być tu leśniczym, gdyż u Błotnickich zostali nimi dwaj jego zięciowie: Józef Barwiński i Jacek Jackowski, a on przeniósł się na leśnictwo w Hucisku. Potwierdza to wykaz absolwentów rzeszowskiego gimnazjum, gdzie odnotowano, że w 1834 roku absolwentem tegoż gimnazjum został Andrzej Tynz, lat 17, którego ojciec był leśniczym w Hucisku⁸⁸. Mimo że nie zapisano w tym wykazie, jakie było imię ojca Andrzeja, to można domniemywać, że był nim Ignacy. Przemawiają za tym późniejsze związki tegoż Andrzeja Tinza z Dzikowcem, gdzie w latach 40. XIX wieku sprawował urząd mandatariusza. Urząd ten w Dzikowcu pełnił przez kilka lat, gdyż jako osoba sprawująca ten urząd został zapisany w aktach metrykalnych tak w 1843 roku⁸⁹, jak i w 1848 roku⁹⁰. Nie można wykluczyć, że posadę mandatariusza w dworze Błotnickich otrzymał dzięki protekcji swoich szwagrów, którzy byli tu leśniczymi oraz wpływom swego

⁸⁶ APL, Lib. Bap. 1827-1842, s. 112.

⁸⁷ APKop, Lib. Cop.1806-1865, s. 22.

⁸⁸ J. Świeboda, s. 38.

⁸⁹ Andrzej Tinz jako mandatariusz został określony w aktach metrykalnych 25 stycznia 1843 r., w: APDz, Lib. Bap. 1843-1862, s. 2. Również jego żona Adolfina z Przybyśławskich została zapisana jako żona mandatariusza Andrzeja Tinza, w: APDz, Lib. Bap. 1843-1862, s. 5.

⁹⁰ 15 lipca 1848 r. Adolfinie i Andrzejowi Tinzom urodził się syn, który 12 dni później był chrzczony w dzikowieckim kościele i otrzymał trzy imiona Henryk, Narcyz, Józef, w: APDz, Lib. Bap. 1843-1862, s. 25.

ojca, który przed 1833 rokiem nadzorował tutejsze lasy. Zresztą Dzikowiec to początek kariery Andrzeja Tinza, gdyż później pełnił ten urząd u hrabiów Tarnowskich z Dzikowa. Oto, co na jego temat napisano w pracy poświęconej dziejom Miechocina: „Na całą okolicę w państwie hr. Tarnowskich, był jeden urzędnik, zwany mandatariuszem, a załatwiał wszelkie sprawy, które dziś należą do sądu i starostwa. Nazywał się Andrzej Tinz – ludzie tytułowali go sędzią, a od wyroku jego nikt się wyżej nie odwoływał. Chłopi bali się go więcej niż najwyższych dygnitarzy [...] Tinz załatwiał sprawy szybko. Na wniesioną skargę posyłał policjanta, ażeby oskarżonego sprowadził do kancelarii i – jeżeli druga strona miała słuszość (w sprawach cywilnych) – kazał ją zaraz zaspokoić, to czy owo oddać i proces był skończony. W sprawach karnych, jeżeli chodziło o mniejszą winę, oskarżony, bez wszelkiej pisaniny, otrzymywał kilka kijów na ławie i na tym koniec”⁹¹.

Nawet bardzo pobieżnie zapoznając się z losami dzieci leśniczego Ignacego Tinza, można stwierdzić, że potrafił zadbać o ich przyszłość. Córki powydawał za mąż za polskich szlachciców, którzy później byli leśniczymi w dworze Błotnickich, a syna wykształcił tak, iż przez wiele lat sprawował urząd mandatariusza w Dzikowcu, a następnie w dominium hrabiów Tarnowskich w Dzikowie.

Tuchs Michał

Był zapewne jednym z pierwszych leśniczych, który z polecenia zaborczej, austriackiej władzy nadzorował lasy w raniżowskim dominium. Możemy tak sądzić na podstawie metryki jego śmierci, w której odnotowano, że zmarł w Dzikowcu 12 listopada 1825 r., jako 86-letni starzec, w domu pod nr 4⁹². Zapis metrykalny określa zawód, jaki wykonywał: *Prefectus Silvarus*. Jego nazwisko wskazuje, że nie był Polakiem. Raczej należy sądzić, że był Austriakiem, Niemcem albo Czechem. Zapewne przybył do Galicji zaraz po I rozbiorze w 1772 roku. O ile tak było, to miał wtedy 23 lata. Niewykluczone, że całe swoje dorosłe życie przepracował jako leśnik, nadzorując lasy położone w raniżowskim dominium, które zostały przejęte przez austriacki skarb, czyli tzw. „Kamerę”. Przemawia za tym i to, że ostatnie lata swego życia spędził jako pensjonariusz w Dzikowcu, gdzie zmarł w domu będącym częścią zabudowań należących do siedziby Urzędu Gospodarczego.

Wasilewski Andrzej

W Liber Baptisatorum parafii Dzikowiec z 1844 roku znajdziemy

⁹¹ J. Rawski i W. Rawski, *Miechocin kolebka Tarnobrzega*, Tarnobrzeg 1994, s. 91.

⁹² APDz, Lib. Mort. 1802-1828, s. 59.

następujący zapis dotyczący jego osoby: „inspektor silva in Przedbórz”⁹³. Na podstawie tego zapisu należy sądzić, że był leśnikiem i nadzorował lasy okolic Przedborza. Raczej trudno przypuszczać, że posiadał fachowe przygotowanie do tego zawodu, gdyż rok wcześniej został w aktach metrykalnych odnotowany jako *textor* (tkacz). Dzięki zapisom metrykalnym wiemy również, że jego żoną była Anna, córka Piotra Lotza, niemieckiego kolonisty z Wildenthalu. Mieszkał w tej kolonii, u teściów, w domu, który był oznaczony nr 25. W 1843 roku w dzikowieckich metrykach został odnotowywany jako tkacz, a rok później już jako leśniczy. Był to awans bardzo krótkotrwały, gdyż w następnych latach w zapisach metrykalnych będzie znowu określony jako tkacz⁹⁴. Ta jego przygoda z leśnictwem trwała bardzo krótko. Była tylko epizodem. Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak było? Można tylko przypuszczać, że nie podołał obowiązkowi leśniczego i wrócił do tkactwa, do zawodu, który znał.

Włyński Adam

Na początku lat 30. XIX wieku był leśniczym w Dymarce, w dobrach należących wówczas do rodu Tyszkiewiczów. W pracach poświęconych działalności spiskowej związanej z partyzantką Józefa Zaliwskiego 1833 roku został odnotowany jako leśniczy w Dymarce i jeden z najbliższych współpracowników Wincentego Tyszkiewicza. W publikacjach tych możemy również znaleźć informacje, że za tę działalność niepodległościową został aresztowany i osadzony w klasztorze Karmelitów we Lwowie, gdzie zakończył życie⁹⁵. Tymczasem w aktach metrykalnych parafii Dzikowiec w 1839 roku, jako ojciec chrzestny Kornela, syna Aleksandra Hupki, mandatariusza i Józefy z domu Małeckiej, został odnotowany Adam Włyński, posesor folwarku w Kłapówce⁹⁶. Raczej trudno przypuszczać, aby w dobrach Tyszkiewiczów w latach 30. XIX wieku było dwóch Adamów Włyńskich. Nie można wykluczyć, że Adam Włyński, leśniczy z Dymarki, nie zakończył życia w murach klasztoru Karmelitów, ale po zwolnieniu z aresztu był dzierżawcą folwarku w Kłapówce. Czy Adam Włyński, leśniczy z Dymarki i Adam Włyński, dzierżawca folwarku w Kłapówce, to ta sama osoba? Na to pytanie bez dodatkowych czasochłonnych i pracochłonnych dalszych badań trudno jest dzisiaj udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

⁹³ APDz, Lib. Bap. 1843-1862, s. 17.

⁹⁴ Jako *textor* (tkacz) został między innymi odnotowany 7 grudnia 1847 r., w: APDz, Lib. Bap. 1843-1862, s. 39. Tak też był określany w zapisach metrykalnych w kolejnych latach.

⁹⁵ H. Dudzińska, *Wincenty hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowej, bojownik o niepodległość Polski, współorganizator partyzantki pułkownika Józefa Zaliwskiego*, RK, 1 (1986), s. 81.

⁹⁶ APDz, Lib. Bap. 1829-1842, s. 117.

Włyński Jan

Został odnotowany jako świadek na ślubie Jacka Jackowskiego z Katarzyną, córką leśniczego Ignacego Tinza. Ponieważ metryka z tego ślubu została zapisana w aktach metrykalnych Dzikowca i Kopci, to i Jan Włyński został wymieniony w tych dwóch źródłach⁹⁷. W jednej z tych metryk jego kondycja społeczna została określona jako *Silvar priva*, a w drugiej: *Silvarii priva*. Z tego zapisu wynika, że był leśniczym lasów należących do prywatnych właścicieli. Nazwisko jego sugeruje, że mógł być bratem Adama Włyńskiego, leśniczego z Dymarki, który był mocno zaangażowany w działalność spiskową związaną z partyzantką Józefa Zaliwskiego. Ponieważ został odnotowany w aktach metrykalnych parafii Dzikowiec w 1833 roku, kiedy to wydarzenia te miały tu miejsce, to być może jako brat Adama Włyńskiego, gdy ten został aresztowany, przejął od niego nadzór nad lasami należącymi do Tyszkiewiczów, które podlegały leśnictwu w Dymarce.

Wołcz Wojciech

Leśniczy lasów plebańskich w Raniżowie. Odnotowany w 1783 roku. Był zwolniony z pracy na folwarku plebańskim, ale musiał rocznie oddawać plebanowi 24 garnce ziarna. Mieszkał w tej części wsi Raniżów, która jest określana nazwą Zagrody.⁹⁸

Wołyński Ludwik

Tak, jak i Jan Włyński został wymieniony w tych samych aktach metrykalnych i tak samo określono jego zawód. Nie wiemy, jakie lasy nadzorował i gdzie mieszkał. Jeżeli jednak był świadkiem na ślubie Jacka i Katarzyny Jackowskich, to albo był ich krewnym lub też łączyły go, jako leśnika, bliskie więzy przyjaźni z Ignacym Tinzem, ojcem Katarzyny, który też był leśnikiem. Ponieważ został odnotowany jako leśnik lasów prywatnych, to można domniemywać, że był leśniczym w lasach należących do szlachty, które sąsiadowały z lasami ówczesnego raniżowskiego dominium.

Zarzecki Rafał

Leśniczy królewskiej puszczy z Gonianowa (część wsi Bojanów). Został odnotowany między innymi w umowie, jaka została sporządzona 21 czerwca 1770 r. między raniżowskim proboszczem Bartłomiejem Łukasiewiczem a mieszkańcami Gonianowa⁹⁹. Miał on czterech poddanych: Michała Szczęcha, Wojciecha Pistora, Błażeja Wykę i Mateusza Maruta. Podlegało mu także czterech leśnych: Wojciech Rędzio, Wit Kata, Wa-

⁹⁷ APKop, Lib. Cop. 1806-1865, s. 22; APDz, Lib. Cop. 1802-1834, s. 77.

⁹⁸ L. J. Rosół, s. 78.

⁹⁹ Tamże, s.73.

lenty Kobylarz i Sebastian Stec¹⁰⁰. Był zobowiązany corocznie, w terminie do 25 lipca, płacić na rzecz raniżowskiego proboszcza kwotę w wysokości 16 złp¹⁰¹. Ponieważ w tym samym okresie mamy wymienionego w Raniżowie wikarego, a zarazem prebendarza Bractwa Różańcowego ks. Karola Zarzeckiego¹⁰², to można domniemywać, że był on bratem leśniczego z Gonianowa. A za tym, że Rafał i Karol Zarzeczy mogli być braćmi, przemawia również to, iż leśniczy Rafał Zarzecki darzył szczególnym sentymentem raniżowski kościół. Ofiarował w 1759 roku jako wotum do ołtarza Przemienienia Pańskiego w tym kościele połączoną, srebrną blachę, od ładownicy¹⁰³.

Ziółkowski Jan

Odnotowany jako leśny w inwentarzu wsi Lipnica w 1744 roku¹⁰⁴. Będąc leśnym, korzystał z takich przywilejów jak i pozostali ówczesni leśni z tej wsi (Michał Peret i Sobek Sidor). Był zwolniony z opłat: czynszu, strużnego, kurnego. Płacił tylko tzw. „najem” w wysokości 2 zł 16 gr. Nie był również zobowiązany do odrabiania pańszczyzny i składania danin w postaci sepu owsa i oprawy włókna. Oddawał do lipnickiego dworu tylko daninę w grzybach¹⁰⁵. Jego gospodarstwo było niewielkie, składało się zaledwie z 8 zagonów. Posiadał tylko jedną krowę. Rola, na której gospodarzył, nosiła nazwę „Matkowska”. Mieszkał po tzw. „Południowej Stronie”, w przysiółku Widelka, w pobliżu Woli Raniżowskiej.

The foresters from the district of Kolbuszowa in the 18th century and in the first half of the 19th century in the light of some historical sources

On the basis of such historical sources as registers of some parishes from the district of Kolbuszowa, eighteenth-century inspections, the Galician cadaster (metryka Józefińska) of the village of Dzikowiec and Lipnica, and several publications, this article includes the information about 47 foresters who in the eighteenth century and the first half of the nineteenth century oversaw and administered the forests of Kolbuszowa. Among them were peasants and people coming from the nobility. After 1772, many of

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Tamże, s.117; zob. także: *Cui contingit nasci, restat Mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, opr.: M. Lubczyński, J. Pielas i H. Suchojad, Warszawa 2005, s. 159.

¹⁰³ L. J. Rosół, s. 90.

¹⁰⁴ AGAD, sygn. 70, k. 134.

¹⁰⁵ Tamże, k. 135.

them were of German, and the Czech origin. It should be noted that this summary is incomplete. However, it represents the first list of the foresters from the district of Kolbuszowa at the end of the first Republic of Poland and the first decades of the period of the partitions.

Ksiądz Józef Ozga (1952-2014) z Puszczy Sandomierskiej – ofiarny w posłudze duszpasterskiej pierwszy proboszcz nowej parafii Tyniowice koło miasta Pruchnika

Dzieciństwo i lata młodości spędził w krajobrazie pozostałości dawnej Puszczy Sandomierskiej okolic Kolbuszowej. Bory sosnowe z zagajnikami drzew liściastych, piaszczyste pola uprawne, czyste strumienie, tak mocno zapadły w jego osobowość, iż często powracał potem wspomnieniami w rodzinne strony, będąc już wiele lat w posłudze kapłańskiej. Jako doświadczony duszpasterz objął w 1987 roku obowiązki proboszcza organizowanej wówczas nowej parafii Tyniowice. Pozostał tu na 27 lat, na całe swoje życie w posłudze kapłańskiej. Pozostawił po sobie wielki dorobek – społeczność parafialną z rozbudzonym życiem duchowym, okazały kościół murowany, piękną plebanię. Pozostawił po sobie pamięć dobrego pasterza, tak bardzo dbającego o dobro duchowe powierzonych sobie wiernych, tak skromnego w kontaktach z ludźmi, tak bardzo lubianego.

Dom rodzinny i nauka szkolna

Urodził się 1 sierpnia 1952 r. we wsi Kopcie, położonej nad rzeką Przyrwa, niedaleko Kolbuszowej, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Był synem Anieli Ozga z domu Sudoł (ur. 19 grudnia 1923 r. w Kopciach – zm. 25 czerwca 1998 r. w Kopciach) i Jana Ozga (ur. 14 maja 1909 r. w Kopciach – zm. 2 listopada 1988 r. w Kopciach). Ochrzczony został 10 sierpnia 1952 r. w kościele parafialnym w Dzikowcu (odległym około 10 km) przez ks. Stanisława Sudoła, miejscowego proboszcza i dziekana raniżowskiego. Niebawem wybudowano kościół w Kopciach (1957-1963) przy wielkich zasługach ks. Stanisława Sudoła i powołano parafię pod wezwaniem Niepokalanego Serca NMP.

Był trzecim w kolejności synem w rodzinie, po nim urodziło się jeszcze dwóch jego braci i dwie siostry. Najstarszy jego brat, Stanisław, zmarł w dniu urodzenia (8 listopada 1947 r.), a kolejny Jan urodził się w 1949 roku. Przyszły ksiądz Józef urodził się trzy lata później, a w latach 50. przyszli na świat: Tadeusz (1955), Maria (1959), Teresa (1961), Marian (1963).

Dzieciństwo pozostawiło we wspomnieniach księdza Józefa bardzo przykry osad dotyczący więzienia politycznego ojca Jana i biedy materialnej w rodzinie. Za działalność w Armii Krajowej, a następnie w organizacji Wolność i Niezawisłość, ojciec został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie po brutalnym śledztwie w Kolbuszowej i w Rzeszowie został skazany wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie w dniu 11 kwietnia 1949 r. na paroletnie więzienie i utratę w całości jego ziemi dziedzicznej o obszarze 12 ha i 58 arów. Karę pozbawienia wolności odbywał w Centralnym Więzieniu Karnym we Wronkach. Ziemia przeszła na własność skarbu państwa, w rodzinie zaś pozostało „wiano ziemskie” matki. W domu pozostała Aniela z synem Janem (urodzonym w maju 1949 r., w kilkanaście dni po zapadłym wyroku sądowym). Gdyby nie pomoc rodziny ze strony ojca i matki, a także księdza proboszcza Stanisława Sudoła z Dzikowca, nastąpiłby zupełny krach wszystkiego. Sytuacja uległa poprawie, gdy pod koniec 1951 roku powrócił z więzienia ojciec Jan. Ciągłe jednak nachodzony przez służby bezpieczeństwa, nie mógł uzyskać stałego zatrudnienia. Środki do życia powiększającej się rodziny były niewielkie. A zabrana ziemia, choć była w dużej części nadal uprawiana przez ojca, ale to tylko na zasadzie wysoko płatnej dzierżawy, nie zabezpieczała w pełni środków do życia. Troską rodziców było wykarmienie i wychowanie dzieci.

Przyszły ksiądz Józef wyrastał w rodzinie katolickiej, pełnej głębokiej wiary w Boga i szacunku do każdego człowieka. Ciągłe był zapracowany, pomagał rodzicom i opiekował się młodszym rodzeństwem. W latach 1959-1967 uczył się w miejscowej ośmioletniej szkole podstawowej, a od września 1967 roku rozpoczął naukę w pięcioletnim Technikum Rolniczym w Weryni koło Kolbuszowej. Z tego okresu nauki wspominał po latach w poczuciu wdzięczności i szacunku wielu swoich nauczycieli – jak to zapisał – „w Technikum miałem możliwość zetknąć się ze wspaniałymi wychowawcami i nauczycielami. Wspomnę chociażby pana doktora historii Kazimierza Skowrońskiego z Kolbuszowej – uczył języka polskiego, panią Wennację Górską – uczyła matematyki, pana Zenona Żywiec – wychowawca klasy, pana Franciszka Batory – kierownik Internatu”. Pod koniec nauki szkoły średniej podjął decyzję o powiązaniu się na całe przyszłe życie służbą Bogu i Kościołowi. Był wieloletnim ministrantem w Kopciach i bliskim duchowo ks. St. Sudoła.

Studia kapłańskie w Przemyślu i posługa wikariuszowska

Bezpośrednio po uzyskanej maturze w maju 1972 roku udał się do Rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie po rozmowie z prorektorem ks. Stanisławem Góreckim, stał się niebawem alumnem. Wychowawcą jego rocznika był ks. Stefan Moskwa (późniejszy biskup sufragan przemyski), rektorem natomiast ks. prof. Stanisław Potocki. Studia seminaryjne spędził na systematycznej pracy umysłowej i duchowej formacji. Lata studiów potwierdziły jego powołanie do stanu kapłańskiego. Po zdaniu wszystkich egzaminów z filozofii, teologii i innych przedmiotów, ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk udzielił mu święceń diakonatu i kapłaństwa 4 czerwca 1978 r.

Rozpoczął niebawem pracę duszpasterską na terenie diecezji przemyskiej. Bp Stanisław Jakiel skierował go na pierwszą placówkę wikariuszowską do Grodziska koło Leżajska, gdzie od lipca 1978 roku do czerwca 1979 roku zdobywał pierwsze doświadczenia duszpasterskie. Od 1979 roku do 1981 roku pracował w Golcowej koło Brzozowa. Dalsze placówki wikariuszowskie to Rudnik nad Sanem (1981-1983), Sanok w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (1983-1984) i w Rzeszowie w kościele garnizonowym pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski (1984-1987), do czasu mianowania go proboszczem w Tyniowicach.

Probostwo w Tyniowicach

19 czerwca 1987 r. ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk erygował nową parafię w Tyniowicach złożoną z miejscowości Tyniowice i Chorzów, które wydzielono z parafii Pruchnik. Jej pierwszym proboszczem został 25 czerwca 1987 roku mianowany ks. Józef Ozga. Wieś Tyniowice do II wojny światowej miała charakter polsko-ukraiński. Na przełomie lat 1945/1946 wysiedlono stąd do ZSRR 125 osób narodowości ukraińskiej. Nowy proboszcz był osobą młodą. W chwili objęcia placówki miał 35 lat, ale doświadczony był już 9-letnią posługą kapłańską w 5 parafiach. Pełniąc obowiązki wikariusza w Golcowej – wsi rodzinnej ówczesnego proboszcza i dziekana w Pruchniku ks. Franciszka Płoucha – zwrócił na siebie uwagę żarliwością kapłańską dziekana pruchnickiego, który często przyjeżdżał do Golcowej. Nawiazane więzy przyjaźni były podtrzymywane. Nominacja biskupia ks. Józefa Ozgi na probostwo w Tyniowicach w dużym stopniu wynikała z propozycji ks. F. Płouchy złożonej w Kurii Przemyskiej. Chciał mieć u siebie, w dekanacie pruchnickim, młodego, ale doświadczonego kapłana, na którego jeszcze przed laty w Golcowej zwrócił swoją uwagę.

Nowa parafia w Tyniowicach pod wezwaniem Niepokalanego

Poczęcia NMP i św. Antoniego z Padwy potrzebowała żarliwego i uzdolnionego kapłana. Parafia była w stadium organizacji. Trwająca budowa dużego kościoła, rozliczne obowiązki w parafii i szkole, brak plebanii i duże trudności życia codziennego – oto bezmiar obciążeń pierwszego proboszcza w Tyniowicach. Rozpoczęta jesienią 1983 roku budowa kościoła trwała nadal, a jej ukończenie i przyszłe wyposażenie kościoła wymagało wielkich środków materialnych i zespolenia ofiarności parafian. Nad wszystkim czuwał z powodzeniem ks. J. Ozga.

Po mianowaniu go proboszczem przez bpa Ignacedgo Tokarczuka, podjął samodzielną pracę duszpasterską w Tyniowicach, by służyć wiernie Bogu – jak się wyraził we wspomnieniach spisanych na 25-lecie parafii – a miejsce i społeczność parafialną jaką mu przydzielono, wnet pokochał. Był to początek pięknej drogi kapłańskiej księdza proboszcza. Pierwszy proboszcz tyniowicki rozpoczął swą służbę pasterską w ciężkich dla siebie warunkach materialnych. Brak było plebanii, a w nowo wznoszonym kościele część mieszkalna była jeszcze w budowie. Cały gmach kościoła był jeszcze wilgotny. Zamieszkał w „katechetce” przy cerkwi, zupełnie nie nadającej się na mieszkanie (brak wody bieżącej, łazienki, sanitariatów itp.). Prowadził tam żywot „pustelnika” do jesieni 1987 roku.

Nastawszy na probostwie w Tyniowicach, nadzorował osobiście trwające prace wykończeniowe przy kościele, prowadził katechizację dzieci szkolnych i spełniał całokształt obowiązków w parafii złożonej z dwóch małych wsi. Tyniowice wedle stanu z 30 VI 2010 r. liczyły 493 osoby, zaś Chorzów z kościółkiem filialnym 296 osób.

12 czerwca 1988 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie kościoła w Tyniowicach przez biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka, w towarzystwie pierwszego tu proboszcza ks. J. Ozgi, licznie przybyłych duchownych i tłumu parafian. Było to wielkie wydarzenie w lokalnej społeczności. Ciągłe doposażano wnętrze świątyni parafialnej w Tyniowicach i w kościele filialnym w Chorzowie. Wzrastała ilość i skala artystyczna sprzętów i szat liturgicznych.

Życie duchowe parafii toczyło się we wspólnocie wiernych. Troską ks. J. Ozgi były grupy modlitewne w parafii, a wśród nich Róże Różańcowe, w sumie 6 dla Tyniowic i Chorzowa, w tym po jednej męskiej i młodzieżowej. Inną grupą modlitewną o podobnym charakterze było Dzieło Pomocy Powołaniom. Członkowie tej grupy modlili się w intencji powołań kapłańskich i zakonnych w parafii. Działała ponadto przy kościele parafialnym Schola oraz grupa około 30 ministrantów. Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej obchodzono zawsze w drugą niedzielę maja, odpust w parafii miał miejsce 8 grudnia, na święto Niepokalanego Poczęcia NMP oraz 13 czerwca

na św. Antoniego z Padwy. W Chorzowie odpust odbywał się 25 marca, w święto Zwiastowania NMP. Wprowadził ks. J. Ozga piękny obyczaj corocznej pieszej pielgrzymki przez siebie prowadzonej (około 10 km) do miejsca kultu maryjnego w Jodłówce, w ostatnią niedzielę sierpnia.

Dużym przeżyciem duchowym społeczności parafialnej była Peregrynacja Krzyża i Relikwii Błogosławionego Jana Pawła II, jaka miała miejsce w kościele tyniowickim w dniach 9-10 grudnia 2011 r. W podniosłej uroczystości pod przewodnictwem metropolity przemyskiego abpa Józefa Michalika i bardzo licznej asysty duchownych z proboszczem ks. J. Ozgą, wzięła udział wielka rzesza parafian i osób przyjezdnych. Uroczystości tej towarzyszyło bierzmowanie młodzieży gimnazjalnej z terenu parafii.

W 2012 roku przypadł jubileusz 25-lecia parafii Tyniowice, a jego główne obchody kościelne w niedzielę 17 czerwca miały bogaty program. Wielki tłum parafian, kilkudziesięcioosobowy udział księży z okolicznych parafii, wielu pracowników nauki z Uniwersytetu Rzeszowskiego i z Politechniki Rzeszowskiej (przyjaciół i znajomych ks. proboszcza J. Ozgi), parlamentarzystów, przedstawicieli władz centralnych państwa, samorządowców, uświetniło obchody religijne parafii. W wyłożonej Księdze Jubileuszowej znalazły się wpisy gratulacyjne dla parafii tyniowickiej i zasłużonego dla niej proboszcza ks. Józefa Ozgi. Niezwykłym dopełnieniem jubileuszu 25-lecia parafii było nadesłane z Rzymu błogosławieństwo Papieża Benedykta XVI dla parafii i jej proboszcza (z datą: Rzym, 4 lipca 2012 r.).

W przygotowaniach do jubileuszu 25-lecia parafii podjęła Rada Parafialna na swym posiedzeniu 16 października 2011 r. postanowienie o wybudowaniu plebanii na działce obok kościoła. Po obchodach jubileuszu prace budowlane ruszyły. Miała to być nagroda dla księdza proboszcza za tyloletnie posługiwanie kapłańskie i zadośćuczynienie za niezwykle trudne mieszkanie w obiekcie kościelnym. Nie zważając na te trudności mieszkaniowe, a będąc tak mocno związanym z parafią tyniowicką odmawiał ks. J. Ozga czterokrotne propozycji Kurii Biskupiej o przeniesieniu na inną, większą parafię. Doglądał budowy plebanii. Cieszył się nią. Oczekiwał końca budowy i zamieszkania w niej. Cieszył się, że nie będzie już musiał „wspinać się po schodach” na pierwsze i na drugie piętro w dotychczasowym zimnym i małym mieszkaniu przy kościele. Niestety, nie było mu dane w niej zamieszkać, choć była już niemal gotowa na początku jesieni 2014 roku.

Pojawiła się choroba, długo skrywana wobec parafian. Ale gdy 22 września 2013 r. ogłosił po Mszy św., iż nastąpi w parafii utrudnienie duszpasterskie ze względu na jego chorobę i podjęte leczenie – zapanowała wśród wiernych wielka obawa o zdrowie „Naszego Proboszcza”. Wykryty w badaniach lekarskich w Rzeszowie guz na żołądku, stał się odtąd począt-

kiem systematycznych dojazdów z Tyniowic do Rzeszowa na dalsze zabiegi, z nadzieją powrotu do zdrowia. Ks. Ozga pełnił nadal wszystkie obowiązki w parafii i w szkole. Nie okazywał wobec parafian załamania chorobowego, bardzo dzielnie znosił cierpienia. W czasie wyjazdów na leczenie zastępował go ksiądz Stanisław – rencista z Jarosławia. Zbiorowe modły w kościele tyniowickim o zdrowie księdza Józefa towarzyszyły każdemu wyjazdowi księdza na leczenie. Choroba nowotworowa nasilała się. Od połowy lipca 2014 roku nie był już w stanie odprawiać nabożeństw w kościele. 2 września 2014 r. zaopatrzony Wiatykiem przez bpa Stanisława Jamrozka, zmarł dnia następnego w mieszkaniu przykościelnym w otoczeniu rodziny z Kopci i kilku parafian z Tyniowic.

Rozpoczęły się smutne uroczystości pogrzebowe księdza proboszcza. Wnet wystawiono w trumnie w kościele ciało zmarłego. Parafianie tłumnie odwiedzali proboszcza, żegnali go na zawsze, dziękując Bogu za tak wyjątkowego kapłana. Eksperta odbyła się 5 września z udziałem przemyskiego biskupa pomocniczego Adama Szala, archidiecezjalnego jarosławskiego ks. prał. Andrzeja Surowca, dziekana pruchnickiego ks. Kazimierza Lewczaka oraz licznych księży.

Ceremonia pogrzebowa miała miejsce 6 września 2014 r. w godzinach przedpołudniowych. Mszę św. pogrzebową celebrował arcybiskup przemyski Józef Michalik. Smutna ta uroczystość zgromadziła około 60 księży, rodzinę zmarłego, licznych przyjaciół proboszcza, przedstawicieli władz lokalnych oraz tłum parafian. Ostatnim aktem pożegnania się Zmarłego ze świątynią tyniowicką była procesja po Mszy św. wokół kościoła z trumną ze Zmarłym niesioną przez księży. Na cmentarz trumnę nieśli strażacy z Tyniowic oraz ze wsi Kopcie – rodzinnej miejscowości księdza.

Zgodnie z życzeniem ksiądz Józef Ozga został pochowany na cmentarzu w Tyniowicach, w ziemnej mogile. Staraniem parafian i rodziny zmarłego miejsce wiecznego spoczynku zostało godnie upamiętnione nagrobkiem z marmuru i napisem na tablicy kamiennej: „Ks. Józef Ozga *1.08.1952 †3.09.2014. Pierwszy proboszcz parafii Tyniowice w latach 1987-2014. Można odejść na zawsze i stale być blisko”.

* * *

Zmarł, mając zaledwie 62 lata, to tak mało jak na wiek męski. Był wysokiego wzrostu, postawny, poruszał się krokiem dostojnym. Był nieprzeciętnym proboszczem, szanowanym przez parafian. Cieszył się dużym autorytetem w środowisku. Bardzo przystępny w kontaktach z ludźmi, skromny w obcowaniu z otoczeniem społecznym. Głosił piękne i mądre kazania, głosem spokojnym, ważącym słowa i myśli, pełnym jednak żar-

liwości religijnej. Jego mocne przywiązanie do Kościoła i roli w dziejach państwa polskiego było znamienne. Tak było nie tylko w głoszeniu przez niego nauki Kościoła w świątyni tyniowickiej od ołtarza, ale i na co dzień w rozmowach. To był mądry kapłan, wielki patriota, tak mocno związany z narodem.

Miał wielu przyjaciół wśród duchownych, ale też wśród ludzi świeckich. Dzielił swój czas między spotkania z nimi, a obowiązkami w parafii. Zwykle jednak był sam z sobą w swym małym mieszkaniu przy kościele tyniowickim, zaczytany w książkach, pogrążony w modlitwie, zamyślony.

W pewnym okresie wszedłem w bliskie kontakty z księdzem Józefem i wnet staliśmy się przyjaciółmi. Kiedy w 2010 roku przeszedłem już na pełną emeryturę profesorską z Uniwersytetu Rzeszowskiego i zamieszkałem na stałe z żoną Marią w Tyniowicach, w jej rodzinnym domu, poznałem bliżej księdza Józefa. Okazało się, że jesteśmy z jednych stron – z Puszczy Sandomierskiej. Dyskusje o dziejach puszczy były początkiem bliższej znajomości. Zaciekał się bardzo trzebieżą puszczy i etymologią swego nazwiska. To przecież jego wieś rodzinna – Kopcie – wiąże swe zaistnienie z karczunkiem puszczy, z wypalaniem, z ogniem, a nazwisko Ozga brzmiące z mazurska (od dawnych osadników z Mazowsza – Mazurów w środkowej części Puszczy Sandomierskiej) – to nazwisko Ozga związane jest z ogniem. Nazwisko Ozga lub „mocniejsze” Oźga lub Oźóg, to inaczej ogień, żagiew (a także w nazewnictwie ludowym pociask – narzędzie używane przy tradycyjnym pieczeniu chleba, do wygarniania płonących kawałków drewna z pieca przed włożeniem bochenków chleba). Tak więc jego przodkowie – Ozgi – prowadzili karczunek puszczy, wypalali ją, być może nawet dali początek wsi Kopcie. Krajobraz przetrzebionej już puszczy dominował w dzieciństwie księdza Ozgi, duże rozdrobnienie ziemi uprawnej będące reliktem dawnego osadnictwa puszczańskiego. Nawet ziemia ojcowska zabrana wyrokiem sądu wojkowego w 1949 roku, o wymiarze 12 ha i 58 arów złożona była z około 30 kawałków rozrzuconych w obszarze przestrzennym wsi.

Był bardzo uwrażliwiony na konieczność ochrony przyrody i dziedzictwa kulturowego w Polsce. Wieś Tyniowice, bogata w zabytki przyrodnicze i kulturowe, była mu szczególnie bliska. Snuliśmy razem plany ich restauracji, a nawet konieczności powołania Stowarzyszenia Tradycji i Kultury Wsi Tyniowice. Bardzo bliskie były mu tradycje jego wsi rodzinnej, do której zamierzał wrócić na emeryturę i zamieszkać w domu najmłodszego brata Mariana, nowo wybudowanym na posesji rodzinnej.

Interesował się mocno historią wczesnych dziejów chrześcijaństwa, zwłaszcza osobą Świętego Pawła Apostoła z Tarsu. Wiele razy wyjeżdżał

w pielgrzymkach religijnych do krajów Bliskiego Wschodu, do Grecji, do Włoch. Jakże miło było razem wspominać wrażenia wyniesione z tych krajów, choć moje tam wyjazdy z żoną Marią nie były aż tak liczne i rozległe terytorialnie. Bliska mu też była historia Polski i historia powszechna. Miał dość bogatą bibliotekę. Był typem kapłana-intelektualisty, doświadczonego wędrowca-turysty. Rozmowa z nim dostarczała wiele przyjemnych przeżyć intelektualnych. Pozostawił po sobie pamięć niezwyklego kapłana – w małej i biednej materialnie parafii, a tak rozbudzonej przez siebie religijnie i społecznie.

**Rev. Józef Ozga (1952-2014) from the Sandomierz forest
–the first parish priest, devoted to the pastoral service,
in the new parish of Tyniowice near the town of Pruchnik**

Rev. Józef Ozga was born on 1 August 1952 in the village of Kopcie. He was the son of Aniela Ozga (her maiden surname- Sudol) and Jan Ozga. On 10 August 1952, he was baptized in the parish church in Dzikowiec. His father's arrest and imprisonment by the Security Service for pro-independence activities left a distinctive impression on his childhood. In the years 1959-1967, Józef Ozga went to elementary school in his native village, and later to the Technical School of Agriculture in Werynia near Kolbuszowa.

In 1972, Józef Ozga entered the seminary in Przemyśl. On 4 June 1978, he was ordained by Bishop Ignacy Tokarczuk. Then he worked as a curate in Grodzisk near Leżajsk (1978-1979), Golcowa near Brzozów (1979-1981), Rudnik on the San (1981-1983), Sanok in the parish of the Sacred Heart of Jesus (1983-1984) and Rzeszów in the garrison church of Our Lady Queen of Poland (1984-1987).

On 25 June 1987, Rev. Józef Ozga was appointed as the first parish priest in a new parish in Tyniowice. It was the parish in the process of organization; the church was under construction and there was no presbytery. Thanks to his efforts on 12 June 1988 the church in Tyniowice was consecrated. Rev. Józef Ozga took care of prayer groups in the parish, including Rosary Roses, the Work of Help for Vocation, a choir and an altar boy group.

Over time, the priest's health was deteriorating. Since mid-July 2014 he had no longer been able to celebrate religious services in the church. On September 2, 2014 he received viaticum from Bishop Stanisław Jamrozek. The parish priest of Tyniowice died the next day. The body was moved to the church on 5 September and funeral ceremonies took place on September 6, 2014. The priest was buried in the cemetery in Tyniowice.

Przywilej lokacyjny wsi Doblowa koło Raniżowa

W III tomie *Kodeksu Dyplomatycznego Małopolski*, wydanym w roku 1887 przez Franciszka Piekosińskiego, zachował się odpis jednego ze starszych dokumentów odnoszących się do dziejów ziemi kolbuszowskiej w średniowieczu. Jest to wystawione przez króla Stefana Batorego w dniu 7 listopada 1576 r. w Toruniu¹ potwierdzenie wcześniejszego o ponad dwieście lat, pochodzącego z roku 1366 przywileju lokacyjnego Kazimierza Wielkiego, którym władca ten nagradza za wierną służbę dwóch rycerzy – braci Szczepana (Stefana) i Piotra z Chmielowa², udzielając im prawa lokacji nowej wsi na prawie magdeburskim w lasach określonych jako „silva (...) Doblowa circa Ramizow”, to jest w okolicy obecnej wsi Raniżów, położonej na Płaskowyżu Kolbuszowskim³.

Dokument Kazimierza Wielkiego ma charakter typowego nadania

¹ Oblatowane w księdze *Metryki Koronnej* pod nr 114, k. 236, por. *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, t. III, ed. F. Piekosiński, Kraków 1887, s. 200-201.

² Chodzi zapewne o wieś Chmielów k. Nowej Dęby w województwie podkarpackim.

³ Nazwa Doblowa, skądinąd nieznana, skłoniła badaczy tej problematyki do wysunięcia hipotezy o jej tożsamości z dzisiejszą Wolą Raniżowską, graniczącą od północy z Raniżowem, Na korzyść tego poglądu mogłaby przemawiać znana z *Liber beneficiorum* Długosza wielkość powierzchni gruntów kmiecych (*lanei cmetionales*) należących do Woli Raniżowskiej (40 łanów), zadziwiająco zbieżna z wymienianą w niniejszym dokumencie, por. J. Długosz, *Liber beneficiorum*, ed. A. Przeździecki, Kraków 1864, t. II, s. 369.

Raniżów w dawnych źródłach występuje także jako *Ramyżow* (tak: Długosz), *Ranischów*, *Ramyschów*, *Ramyżow* lub *Ramiżów*, być może od nazwiska Ramsch lub Ramisch, niemieckiej rodziny będącej w XV w. w posiadaniu znacznych dóbr w okolicach Przeworska, por. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i Litwy* (t. IX 525-526, Warszawa 1888, s.v. *Raniżów*, *Raniżowska Wola*). Na temat Raniżowa zob. także: L. Rosół *Monografia parafii Raniżów*, Kraków 1987 (mps); W. Mrocza, *Geneza i początek parafii*, w: *Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010. Studia, szkice i materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2010, s. 18-19.

uprawnień lokacyjnych, jakich wiele powstało za jego panowania w celu zagospodarowania i pobudzenia gospodarczego tych ziem Królestwa Polskiego, które pozbawione były infrastruktury cywilizacyjnej. Podobnie też i lokacja Doblowej, jak można wnioskować z niniejszego dokumentu, miała charakter posadowienia *in cruda radice* (dosł. „na surowym korzeniu”), to jest zasiedlenia obszaru, na którym nie miało dotychczas miejsca żadne regularne osadnictwo, porastały go zaś rozległe lasy (*silva*), które zasadzca był zobowiązany przynajmniej częściowo wykarczować, aby zapewnić teren pod zabudowę i uprawy rolne⁴. W akcie tradycyjnie określony został zakres topograficzny przyszłej lokacji, a także zespół ulg, uprawnień i służebności, które uzyskiwać miał lokowany zasadzca w okresie tzw. wolnizny (łac. *libertas*), czyli przejściowej liberalizacji obciążeń podatkowych i wyjęcia spod jurysdykcji powszechnej, co miało zachęcić ludność do osiedlania się na obszarze planowanej lokacji. Zawarto tu również wykaz zobowiązań zasadzcy wobec suwerena dokonującego nadania, m.in. opłaty z tytułu czynności prawno-karnych oraz wymóg stawania w razie konieczności do służby wojskowej.

W gronie wymienionych na końcu świadków aktu lokacyjnego, wystawionego w Opatowie, wymienione są osoby możnowładców i urzędników związanych z dworem Kazimierza Wielkiego oraz administracją terytorialną Królestwa, znane z innych tego rodzaju dokumentów (wojewoda sandomierski Piotr Nieorza, kasztelan sandomierski Wilczek, podczaszy sandomierski Dzierzko, kasztelan wiślicki Dobiesław, wojnicki Zawisza i zawichojski Pełka.

PRZEKŁAD

DCCXCIV. 1366, dnia 17 miesiąca października, w Opatowie

Kazimierz, król Polski, udziela Szczepanowi i Piotrowi z Chmielowa pozwolenia na lokowanie wsi w lesie Doblowa na prawie niemieckim magdeburskim

W imię Pana amen. Niechaj wiedzą wszyscy, którzy mają się o tym dowiedzieć, że my, Kazimierz, z łaski Bożej król Polski, chcąc pomnożyć korzyści naszego królestwa, udzielamy od teraz mężom sprawnym⁵, rodzo-

⁴ Za czasów Jana Długosza spór o dziesięciny na tle charakteru pierwotnej lokacji toczył miejscowy proboszcz Raniżowa z biskupem krakowskim. Zob. J. Długosz, *Liber beneficiorum*, tamże; por. *Słownik geograficzny*, tamże, s. 526.

⁵ Sprawni, w oryg. *discreti*, tytuł przysługujący osobom formalnie pasowanym na rycerzy.

nym braciom Szczepanowi i Piotrowi z Chmielowa, darzonym przez nas zaufaniem, prawa lokowania wsi na prawie niemieckim magdeburskim w naszym lesie, zwanym Doblowa koło Ramizowa⁶, obejmującym czterdzieści łanów⁷, w której niniejszym czynimy sołtysami [*sculteti*] ich oraz ich spadkobierców. Do tego sołectwa dodajemy niżej opisane dochody, to znaczy dwa wolne łany, karczmę [*taberna*], młyn [*molendinum*] z dwoma kołami, pasieki [*mellificia*] i łąki [*prata*] na ich łanach, a także co trzeciego denara⁸ od każdej osądzonej sprawy i co szóstego od czynszu oraz stosowną część od daniny zwanej „sep”⁹; wszystko to przekazujemy im jako wolne w posiadanie ich samych oraz ich spadkobierców. Ponadto zwalniamy wspomnianych sołtysów i kmieci [*cmetones*] uprzednio wspomnianej wsi od wszelkiej jurysdykcji wojewodów [*palatini*]¹⁰, kasztelanów [*castellani*]¹¹ i wszystkich sędziów [*iudices*] naszego królestwa oraz urzędników tychże, tak że [jeśliby zostali] pozwani, nie powinni w ogóle odpowiadać ani przed nimi wszystkimi, ani żadnym z nich, czy to w sprawach wielkich, czy też małych, na przykład kradzieży [*furtum*], rozlewu krwi [*sanguis*], męzobójstwa [*homicidium*], lecz kmiecie winni odpowiadać jedynie przed tymi sołtysami, sołtysi zaś przed nami albo naszym sędzią [prawa] niemieckiego, to znaczy magdeburskiego. W sprawach karnych¹² zaś nadajemy wyżej wspomnianym sołtysom pełne i całkowite prawo sądenia, orzekania i skazywania, zgodnie z tym, czego wymaga i domaga się wspomniane wyżej prawo. Aby zaś wyżej wspomniana wieś mogła być [tym] szybciej ulokowana, wszystkim mieszkańcom [już] w niej osadzonym lub tym, którzy mają być osadzeni, udzielamy wolnizny [*libertas*] od wszelkich naszych świadczeń [*solutiones*], opłat stałych [*collectae*] i prac [*labores*] w okresie dwudziestu lat od bieżącej daty, po jej wygaśnięciu zaś mieszkańcy wspomnianej wsi niech będą zobowiązani płacić co roku tytułem czynszu od każdego łanu

⁶ Obecnie Raniżów, wieś w województwie podkarpackim. W innych dokumentach nazwa zapisywana również jako *Ranischow*.

⁷ Łan (łac. *laneus*), w dawnej Polsce jednostka miary ziemi o zróżnicowanej lokalnie wielkości, ok. 17-25 ha.

⁸ Denar, łac. *denarius*, jednostka monetarna srebrna, w Polsce emitowana od XI do XVI w.

⁹ Sep, osepy, w dawnej Polsce danina składana w ziarnie, por. S. Gloger, *Słownik staropolski*, t. IV, Warszawa 1910, s. 226-227, s.v. *sep*.

¹⁰ Palatyn, łac. *palatinus*, w średniowieczu początkowo urzędnik stojący na czele dworu władcy, na terenie Polski przedmiotem jego działania stopniowo zaczęła być administracja terytorialna w województwach.

¹¹ Kasztelan, łac. *castellanus*, w średniowieczu urzędnik odpowiedzialny za nadzór nad funkcjonowaniem lokalnych jednostek administracyjnych zwanych kasztelaniami.

¹² Sprawy karne (łac. *causae criminales*) według prawa saksońskiego (magdeburskiego) dotyczyły czynów zagrożonych karami cielesnymi z karą śmierci włącznie.

dziewięć skojców [*scoti*]¹³, tytułem zaś dziesięciny trzy skojce, a wspomniani sołtysi winni służyć skutecznie tak, jak zwykli to czynić przedtem, to znaczy z włócznią [*cum lancea*]¹⁴.

Dla poświadczenia tych wszystkich rzeczy została do niniejszego pisma przywieszona nasza pieczęć. Sporządzono i wydano w Opatowie¹⁵, w przeddzień święta Świętego Łukasza Ewangelisty¹⁶, roku Pańskiego tysiąc trzysta sześćdziesiątego szóstego, w obecności Piotra (wojewody)¹⁷, kasztelana sandomierskiego Wilczka¹⁸, podczaszego sandomierskiego Dzierżki¹⁹, kasztelana wiślickiego Dobiesława²⁰, wojnickiego Zawiszy²¹, zawichojskiego Pełki²² i wielu innych wiarygodnych [świadców].

Versio Latina²³

DCCXCIV. 1366, die 17. m. Octobris, in Opatów.

Kazimirus rex Poloniae Stephano et Petro de Chmielów locandi villam in silva Doblowa iure Teutonico Magdeburgensi dat potestatem.

In nomine Domini amen. Noverint universi presencium noticiam

¹³ Skojec, łac. *scotius*, średniowieczna moneta srebrna, równa dwóm groszom i stanowiąca 1/24 część grzywny krakowskiej (*marca*).

¹⁴ Zgodnie z prawem saskim (magdeburskim) na mocy aktu lokacyjnego zasadzcy (wójtowie lub sołtysi) zobowiązani byli do występowania zbrojnie na rzecz suwerena w wypadku prowadzenia przez niego działań wojennych.

¹⁵ Opatów, miejscowość w Sandomierskiem, obecnie w województwie świętokrzyskim.

¹⁶ Tj. 17 października.

¹⁷ Piotr Nieorza herbu Topór lub Śreniawa, wojewoda sandomierski od 1366 r.

¹⁸ Wilczek herbu Rogala, występuje jako świadek w dokumentach z okresu panowania Kazimierza Wielkiego, m.in. w znanym obecnie z XIX-wiecznych odpisów akcie lokacyjnym miasta Kamińska z 1374 r.

¹⁹ Dzierżko z Iwna herbu Grzymała, podstoli kaliski, późniejszy kasztelan łowicki (1380) gnieźnieński (1381), krewny arcybiskupa gnieźnieńskiego Janusza Suchywilka (ok. 1310-1382).

²⁰ Dobiesław z Kurozwek i Chodowa (Kurozwecki) herbu Poraj, ur. ok.1320, zm. ok. 1397, możnowładca z rodu wywodzącego się z Czech, który uzyskał znaczne wpływy za panowania Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego.

²¹ Zawisza z Kowali (Kowalski), kasztelan wojnicki w latach 1366-1376.

²² Pełka, kasztelan zawichojski w latach 1364-1370.

²³ Oryginał pierwotnego przywileju lokacyjnego nie zachował się do naszych czasów. Tekst łaciński, zacytowany w potwierdzeniu Stefana Batorego, podany tu został wg XIX-wiecznej edycji F. Piekosińskiego w *Kodeksie Dyplomatycznym Małopolski*, t. III, Kraków 1887, s. 200-201 (z niewielkimi modyfikacjami w zakresie ortografii i interpunkcji).

habitori, quod nos Kazimirus Dei gracia rex Polonie, volentes ampliare utilitates regni nostri, exnunc discretis viris Stephano et Petro de *Chmielow*, fratribus germanis, nostris fidelibus, damus potestatem locandi villam in silva nostra dicta *Doblowa* circa *Ramizow*, iure Theutonico Maideburgensi, quadraginta mansos continentem, in qua ipsos et eorum successores scultetos facimus per presentes. Redditus autem ad dictam sculteciam assignamus infrascriptos, videlicet duos mansos liberos, tabernam, molendinum cum duobus rotis, mellificia et prata in ipsorum mansis, necnon tercium denarium de qualibet re iudicata et sextum denarium de censu ac eciam competentem partem de collecta dicta *sey*; que omnia ipsis libera deputamus per ipsos et eorum legitimos successores perpetuis temporibus possidenda. Absolvimus insuper dictos scultetos et cmetones predictae ville ab omnibus iudiciis omnium palatinorum, castellanorum et quorumvis iudicum regni nostri et officialium eorundem, ita quod coram eis vel eorum aliquo pro causis tam magnis quam parvis, puta furti, sanguinis, homicidii citati minime respondebunt, sed tantum cmetones coram ipsis scultetis, sculteti vero coram nobis aut nostro iudicio Theutonico scilicet Madeburgensi respondere sint astricti. In causis autem criminalibus supradictis scultetis iudicandi, sentenciandi et condemnandi plenam et omnimodam concedimus facultatem, secundum quod ius supradictum postulat et requirit. Ut autem supradicta villa cicius valeat collocari, omnibus in ea incolis locatis et locandis ab omnibus nostris solucionibus, collectis et laboribus infra viginti annos a data presenti concedimus libertatem, qua expirata incole dicte ville de quolibet manso pro censu novem scotos, pro decima vero tres scotos singulis annis solvere et dicti sculteti servire, prout antea consueverunt, videlicet cum lancea teneantur perpetuis temporibus cum effectu. In quorum omnium testimonium sigillum nostrum presentibus est appensum.

Actum et datum in *Opatow* in vigilia sancti Luce euangeliste, sub anno Domini millesimo trecentesimo sexagesimo sexto. Presentibus Petro (palatino), Wilczkone castellano, Derscone subdapifero Sandomiriensibus, Dobeslao Wislicensi, Zawissa Woiniciensi, Pelca Zawichostiensi castellanis et aliis pluribus fidedignis.

Nabożeństwa okresowe i okolicznościowe na początku XX wieku w parafii Kamień

Porządek nabożeństw i ich specyfika kształtowane były zazwyczaj pod wpływem poszczególnych okresów roku liturgicznego. Każdy z nich dotyczył bowiem konkretnej tajemnicy z historii zbawienia. Wpływ na przebieg nabożeństw miały również liczne obchody ku czci świętych Pańskich. Nie bez znaczenia były też ważne wydarzenia w życiu Kościoła powszechnego czy lokalnego oraz sytuacja polityczna w kraju i na świecie.

Kilka dni po święcie Chrystusa Króla, 1 listopada obchodzono uroczyste święto Wszystkich Świętych. W ten dzień porządek nabożeństw był taki jak w każdą niedzielę, natomiast po południu odbywały się uroczyste nieszpory za dusze wiernych zmarłych i procesja na cmentarz, gdzie odprawiano cztery stacje. Tam też proboszcz głosił okolicznościowe kazanie, a potem procesja wracała do kościoła. Niekiedy przenoszono tę procesję na dzień następny tj. na Dzień Zaduszny¹. W ten dzień w świątyni były odprawiane trzy msze św., ponieważ kapłan miał wtedy przywilej sprawowania tylu mszy św. Jedna we własnej intencji, druga za zmarłych, a trzecia w intencji Ojca św. Cały listopad był przesiąknięty atmosferą zadumy i zamyślenia nad tajemnicą śmierci. Parafianie chętnie i licznie nawiedzali w tym czasie cmentarz, by odwiedzić groby swoich bliskich zmarłych. Ta tradycja była żywa i pieczołowicie kultywowana. Pamięć o zmarłych przejawiała się w licznych modlitwach za bliskich zmarłych, za fundatorów, księży pracujących w parafii, zwłaszcza za ks. P. Malinowskiego².

W okresie Adwentu, który trwał 4 niedziele, kiedy oczekiwano nadejścia Syna Bożego, codziennie rano w kościele o godzinie 6⁰⁰ odbywała się msza św. wotywna o Najświętszej Maryi Pannie, tzw. msza św. roratnia.

¹ Wywiad z Antonim Łachem, wywiad z Emilią Olszową.

² Tamże.

Msza ta gromadziła codziennie licznych wiernych, nawet z Podlesia czy Krzywej Wsi. Wychodzili oni ze swoich domów nawet przed 5⁰⁰ rano, aby zdążyć na czas do kościoła w Kamieniu. Przed mszą św. zawsze śpiewano *Godzinki ku czci Niepokalanie Poczętej NMP*. Ta forma oddawania czci Maryi została rozciągnięta później także na wszystkie niedziele i święta maryjne w ciągu całego roku liturgicznego³. Jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość do kościoła, wczesną godzinę odprawiania mszy św. oraz porę roku (w tym czasie już zwykle leżał śnieg), to pójście na „roraty” połączone było z dużym wysiłkiem. Fakt, że mimo tych utrudnień mieszkańcy Kamienia przychodzili licznie do kościoła, świadczyć może o ich pobożności i miłości do Matki Bożej.

11 listopada wspomniano św. Marcina. Wraz z kultem tego świętego przeniknęły także przysłowia, których większość wiązała się z prognozowaniem pogody. W tym czasie ostatni raz przed Adwentem spożywano mięso, później rozpoczynał się okres postu. W okresie Adwentu uroczyscie czczono św. Katarzynę (25 listopada), św. Andrzeja (30 listopada), św. Barbarę (4 grudnia), św. Mikołaja (6 grudnia), św. Łucję (13 grudnia), św. Tomasza Apostoła (21 grudnia)⁴.

Okres Bożego Narodzenia rozpoczynał się uroczystą „pasterką”, którą odprawiano zawsze o północy. Po raz pierwszy „pasterkę” odprawił w kościele w Kamieniu ks. I. Antoniewski 25 grudnia 1899 r. Była to zarazem pierwsza msza św. odprawiona w tej świątyni. Na tej mszy św. tradycyjnie gromadziło się wielu parafian przybyłych z najdalej nawet położonych części wsi. Parafianie na „pasterkę” szli zazwyczaj w większych grupach i śpiewali kolędy. W okresie Bożego Narodzenia uroczyscie obchodzono także święta licznych świętych: św. Szczepana, św. Jana Apostoła i św. Młodzieniaszków⁵. Domowym, często rodzinnym przejawem rozpoczęcia świąt Bożego Narodzenia była wspólna kolacja wigilijna zwana „postnikiem”, po której, wypełniając czas oczekiwania na „pasterkę”, śpiewano kolędy i wróżono (szczególnie dziewczęta) wydarzenia, jakie miały się spełnić w przyszłym roku.

Okresem szczególnej intensyfikacji pracy duszpasterskiej w parafii Kamień był czas Wielkiego Postu. Jego najważniejszym celem było upamiętnienie czterdziestodniowego postu Chrystusa przed rozpoczęciem publicznej działalności. Kapłani mieli za zadanie przygotować wiernych przez modlitwę, nawrócenie i pokutę do obchodu tajemnicy śmierci i zmar-

³ Ł. Solecki, List pasterski, s. 22; Wywiad z Antonim Łachem, wywiad z Emilią Olszową.

⁴ Wywiad z Antonim Łachem, wywiad z Emilią Olszową.

⁵ Ł. Solecki, s. 23; wywiad z Anielą Misiak.

twychwstania Chrystusa⁶. Wielki Post rozpoczął się Środą Popielcową. Tego dnia w kościele podczas mszy św. po kazaniu posypywano głowy popiołem⁷. W czasie tego obrzędu kapłan wypowiadał słowa: „Pamiętaj człowiecze, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz”, przez to przypominał o kruchości ludzkiego istnienia i wzywał do ożywienia życia duchowego⁸.

Dużą popularnością w tym okresie w parafii Kamień cieszyło się nabożeństwo Gorzkich Żali odprawiane zamiast tradycyjnych nieszpórów. Za autora Gorzkich Żali uważa się ks. Wawrzyńca Benika (1674-1720), promotora bractwa św. Rocha przy kościele Świętego Krzyża w Warszawie⁹. Pierwsze wydanie Gorzkich Żali zatytułował on *Snopek mirry z Ogródu Gethsemańskiego albo żalodne męki Syna Bożego rozpamiętywane w Warszawie 1707 roku*.

Do popularyzacji tego nabożeństwa w dużej mierze przyczynili się Księża Misjonarze, którzy zajmowali się prowadzeniem seminariów duchownych (m. in. w Przemyślu). Młodzi księża, opuszczając mury przemyskiego seminarium, przeszczepiali to nabożeństwo do parafii, w których posługiwali. W kościele w Kamieniu nabożeństwo to odprawiane było o godzinie 15⁰⁰ w każdą niedzielę Wielkiego Postu¹⁰. Składało się na nie wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji, odśpiewanie Gorzkich Żali, kazanie pasyjne wygłoszone przez jednego z kapłanów posługujących w parafii, procesja teoforyczna i uroczyste błogosławieństwo¹¹. Za udział w nabożeństwie Gorzkich Żali wierni mogli uzyskać odpust zupełny.

Duszpasterze posługujący w parafii nie organizowali w tym okresie wspólnego dla wszystkich parafian nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Była ona natomiast odprawiana przez parafian indywidualnie, przeważnie jako pokuta zadana przez spowiednika¹².

Szczególnie uroczyście obchodzono Triduum paschalne. W Wielki Czwartek w kościele odprawiano tylko jedną mszę św. na pamiątkę ustano-

⁶ W. Głowa, *Służba Boża*, Lubaczów 1986, s. 648; G. Szmyd, *Liturgia katolicka*, Lwów 1930, s. 177-178.

⁷ E. Ferenc-Szydełkowa, *Rok kościelny a polskie tradycje*, Poznań 1988, s. 114; F. Marlewski, *Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła Świętego*, s. 195-196; P. Parsch, *Rok liturgiczny*, t. 2, Poznań 1958, s. 67-72; Wywiad z Emilią Olszową, wywiad z Anielą Misiak.

⁸ Tamże.

⁹ A. Nowak, *Historja nabożeństwa „Gorzkich Żali” w diec. Przemyskiej*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” [dalej: KDP], 33 (1933), z. 1, s. 13-16; M. Story, *Historia Gorzkich Żali*, „Znak Łaski”, 2004, nr 2, s. 5.

¹⁰ Wywiad z Józefem Bąkiem; wywiad z Antonim Łachem.

¹¹ S. Biskupski, *Stanowisko proboszcza w świetle prawa kanonicznego*, Płock 1966, s. 162; Ł. Solecki, s. 23-24; wywiad z Anielą Misiak.

¹² Wywiad z Józefem Bąkiem.

wienia Najświętszego Sakramentu. Odbywała się ona zazwyczaj o godzinie 8⁰⁰ lub 9⁰⁰ rano¹³. Po zakończeniu tej mszy św. przenoszono Najświętszy Sakrament do bocznego ołtarza Matki Bożej Różańcowej, do przygotowanej wcześniej ciemnicy. Tutaj odbywała się adoracja, która trwała do północy¹⁴. W tym dniu po południu odprawiano tzw. Ciemną Jutrznie¹⁵.

W Wielki Piątek o godzinie 8⁰⁰ lub 9⁰⁰ rano rozpoczynano w kościele ceremonie liturgiczne. Składały się one z trzech części: liturgii katechumenów, adoracji krzyża i liturgii darów uprzednio konsekrowanych. Po zakończonym nabożeństwie kapłan prznosił Najświętszy Sakrament do grobu, który znajdował się w prawej nawie kościoła, w bocznym ołtarzu św. Franciszka z Asyżu. Tego dnia po południu odprawiano także Ciemną Jutrznie, a po niej Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym¹⁶.

Wielka Sobota była dniem, w którym rano o godzinie 8⁰⁰ dokonano poświęcenia przy kościele ognia, paschału i wody chrzcielnej, po czym odprawiano mszę św. Następnie przez cały dzień trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. W tym dniu kapłani w kościele w Kamieniu oraz w Podlesiu, Nowym Kamieniu, Prusinie i Krzywej Wsi w domach prywatnych dokonywali poświęcenia pokarmów wielkanocnych¹⁷.

Obrzęd liturgii Wielkanocy rozpoczynał się zawsze w niedzielę o godzinie 6⁰⁰ rano¹⁸ procesją rezurekcyjną¹⁹. Po krótkiej adoracji i okadzeniu Najświętszego Sakramentu kapłan z monstrancją w rękę intonował pieśń: *Wesoły nam dziś dzień nastał* i procesja wychodziła na zewnątrz kościoła, który okrążyła trzykrotnie²⁰. Po procesji przy ołtarzu głównym celebrowana była uroczysta msza św., w której uczestniczyło bardzo wiele osób²¹.

W 1933 roku obchodzono jubileusz 1900. rocznicy śmierci Chrystusa, dlatego w Wielki Czwartek wieczorem urządzono nabożeństwo „Nocy Świętej”. Miało ono następujący przebieg. Po pieśni pasyjnej jeden z kapła-

¹³ Wywiad z Antonim Łachem.

¹⁴ E. Ferenc-Szydełkowa, s. 132; P. Parsch, t. 2, s. 240-242; Wywiad z Emilią Olszowoy, wywiad z Anielą Misiak.

¹⁵ *Mały ceremoniał dla kleryków i kapłanów*, Poznań 1949, s. 201-203; wywiad z Antonim Łachem.

¹⁶ F. Marlewski, s. 258; P. Parsch, t. 2, s. 245-249; wywiad z Emilią Olszowoy, wywiad z Anielą Misiak.

¹⁷ Wywiad z Antonim Łachem, wywiad z Anielą Misiak.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ P. Szaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce*, Poznań-Warszawa-Lublin 1962, s. 36.

²⁰ Oznaczało to, że Chrystus Zmartwychwstał z grobu po trzech dniach oraz było znakiem doskonałości (wszystko, co jest złożone z trzech, jest doskonale np. Trójca Przenajświętsza).

²¹ Wywiad z Emilią Olszowoy, wywiad z Anielą Misiak.

nów, nie wystawiając Najświętszego Sakramentu, z ambony relacjonował wydarzenia mające miejsce w noc wielkoczwartkową, aż do porannego przesłuchania Jezusa przez radę żydowską. Nauka ta była przeplatana modlitwą i pieśniami.

Ranne nabożeństwo wielkopiątkowe rozpoczynało się odczytaniem całej Męki Pańskiej według św. Jana, a po niej kapłan pouczał zebranych wiernych o ceremoniach tego dnia, zwłaszcza o adoracji Krzyża, do której przystępowali wszyscy wierni, podczas śpiewania pieśni pasyjnych. Po południu śpiewano Gorzkie Żale połączone z kazaniem²².

We wspomnianym już 1933 roku, 6 kwietnia o godzinie 9⁰⁰ wieczorem, odbyło się nabożeństwo adoracyjne „Godziny Świętej”, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji. To nabożeństwo, mające charakter ekspijacyjny, rozpoczynało Rok Święty. Oprócz modlitw ekspijacyjnych i przebłagalnych za grzechy całego świata odmówiono Litanie do Najświętszego Sakramentu. Na zakończenie udzielono wszystkim zebranim w kościele błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem²³.

W następnym roku w ramach obchodów podziękowania Boskiemu Sercu Jezusa za ustanowienie Najświętszego Sakramentu i Sakramentu Kapłaństwa, Ojciec św. zalecił urządzić w całym kościele nabożeństwa dziękczynne. Z tej racji 18 marca 1934 r. w kościele w Kamieniu, po sumie odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z odmówieniem Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz aktu wynagrodzenia Bogu za grzechy wszystkich ludzi²⁴.

Ważnym wydarzeniem w życiu parafii, odznaczającym się dużą frekwencją w kościele, była uroczystość Bożego Ciała. Po uroczystej sumie, która odprowadzana była zawsze o godzinie 11⁰⁰, wyruszała procesja do czterech ołtarzy. Ołtarze usytuowane były w pobliżu kościoła, wzdłuż drogi, na przestrzeni od „czerwonej kapliczki” (strona północna), do krzyża znajdującego się na terenie gospodarstwa Wojciecha Sudoła (strona południowa). Wykonywane były przeważnie przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych oraz u parafian, którzy zadeklarowali wystawienie odpowiedniego

²² *Wskazówki dla Duchowieństwa w sprawie jubileuszu z powodu tysiącdziewięćsetnej rocznicy męki i śmierci P. Jezusa*, KDP, 33 (1933), z. 3, s. 86-90.

²³ *Rozporządzenie Kurji Biskupiej. Polecenie urzędzenia „Godziny Świętej” w dniu 6 kwietnia b. r.*, KDP, 33 (1933), z. 3, s. 124-125.

²⁴ *Nabożeństwa jubileuszowe na podziękowanie za ustanowienie Najświętszego Sakramentu i Kapłaństwa*, KDP, 34 (1934), z. 3, s. 76-77.

ołtarza. Później przez całą oktawę Bożego Ciała po mszy św. wyruszała procesja z Najświętszym Sakramentem wokół kościoła²⁵.

Uroczystością cieszącą się dużą popularnością była msza św. odpustowa z okazji święta Najświętszego Serca Pana Jezusa. Początkowo w parafii obchodzono ją zawsze w najbliższą niedzielę, a nie w piątek, jak nakazują przepisy kościelne. Uroczysta suma odprawiana była zawsze o godzinie 11⁰⁰, zazwyczaj przez kapłana z sąsiedniej parafii. Mszę św. poprzedzało półgodzinne wystawienie Najświętszego Sakramentu. Po Eucharystii odbywała się procesja wokół kościoła z udziałem księży z okolicznych parafii. W połowie drogi celebrans intonował *Te Deum*, a po powrocie do ołtarza śpiewano trzykrotnie: *Salvum fac populum tuum Domine*, po czym następowało uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem wszystkich zebranych w kościele²⁶.

Z okazji odpustu do Kamienia przyjeżdżali i przychodzili także mieszkańcy okolicznych wiosek, by brać udział nie tylko w nabożeństwie, ale także w organizowanych w tym dniu festynach i zabawach publicznych. Była to również przykra okazja do wyrównywania licznych porachunków osobistych, stąd też dochodziło niekiedy do bójek i rozlewu krwi. Mając na uwadze spokój publiczny, proboszcz H. Grębski zarządził, aby uroczystość odpustowa miała miejsce w piątek²⁷.

Do innych świąt obchodzonych uroczystości w parafii Kamień należy zaliczyć wprowadzoną w 1925 roku przez Piusa XI uroczystość Chrystusa Króla. Obchodzona ona była w ostatnią niedzielę roku kościelnego i poprzedzona Triduum. Triduum połączone było z nabożeństwem różańcowym, w ten sposób, że po odmówieniu części różańca odśpiewywano Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, a po niej wygłaszano krótkie kazanie, którego celem było przypomnienie łask, jakie od Chrystusa otrzymujemy. Na program tego święta składały się: uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji, kazanie oraz Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa wraz z formułą poświęcenia „O Jezu Najśłodszy” i odśpiewaniem hymnów: *Te Deum* i *Boże coś Polskę*. Po sumie następowała uroczysta procesja wokół kościoła²⁸.

²⁵ MO: B. Cichomska, *Mazury z pod Kamienia*, s. 422; wywiad z Józefem Bąkiem, wywiad z Antonim Łachem.

²⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], teczka parafii Kamień, sygn. 105, Wizytacja dziekańska parafii Kamień w roku 1932; Ł. Solecki, s. 21-22; wywiad z Emilią Olszowy.

²⁷ AAPrz, sygn. 105, Wizytacja dziekańska parafii Kamień w roku 1932.

²⁸ *Instrukcja dla WW Księży Proboszczów na obchód Święta Chrystusa Króla*, KDP, 32 (1932), z. 7-9, s. 242-243; *Instrukcja dla parafij w sprawie obchodu Święta Chrystusa Króla w bieżącym roku*, KDP, 33 (1933), z. 9, s. 288-291; *Instrukcja dla parafij w spra-*

Od roku 1920 na mocy zarządzenia bpa J. S. Pelczara urządzano w parafii obchody „Święta Młodzieży”. Były one związane z przypadającym w dniu 13 listopada liturgicznym wspomnieniem patrona młodzieży, a zarazem miejscowej szkoły pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Święto to poprzedzone było rekolekcjami bądź uroczystym Triduum, w czasie którego istniała szczególna możliwość spowiedzi św. dla młodzieży i dzieci. We wspomnienie liturgiczne św. Stanisława Kostki urządzano uroczystą sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem poświęconym młodzieży, odmówieniem części różańca, Litanii do Matki Bożej i modlitwy do św. Stanisława oraz uroczystym błogosławieństwem. Składka zbierana w tym dniu przeznaczona była na opiekę i pracę nad młodzieżą. Proboszcz H. Grębski przesyłał zebrane pieniądze do Przemyśla²⁹.

Na polecenie Episkopatu Polski 14 listopada 1926 r. obchodzono w całym Kościele dwusetną rocznicę kanonizacji św. Stanisława Kostki. W Kamieniu została w tym dniu odprawiona uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem na temat tegoż świętego³⁰.

16 kwietnia 1926 r. papież Pius XI zarządził, aby na całym świecie przedostatnia niedziela października obchodzona była we wszystkich kościołach katolickich jako dzień modlitwy i promocji misji. Duszpasterze wygłaszali w tym dniu kazanie na temat misji i zachęcali wiernych do zapisywania się do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. We wszystkich mszach św. w tym dniu jako „collecta imperata” dodana była jako „Pro re gravi” modlitwa *Pro Propagatione Fidei*. Za udział we mszy św., przystąpienie do Komunii św. i odmówienie modlitwy za nawrócenie niewiernych

wie obchodu Święta Chrystusa Króla w roku 1934, KDP, 34 (1934), z. 8-10, s. 248-251; *Instrukcja na Święto Chrystusa Króla*, KDP, 31 (1931), z. 8-9, s. 333-334; *Na święto Chrystusa Króla*, KDP, 35 (1935), z. 7-10, s. 126-127; *Obchód Święta Chrystusa Króla*, KDP, 37 (1937), z. 10, s. 225-226; *Obchód Święta Chrystusa Króla*, KDP, 38 (1938), z. 8-9, s. 262; *Obchód Święta Chrystusa Króla*, KDP, 35 (1935), z. 7-10, s. 103; Pius XI, *O ustanowieniu Święta Pana naszego Jezusa Chrystusa jako Króla*, KDP, 26 (1926), z. 10, s. 185-210; *Święto P. N. Jezusa Chrystusa*, 26 (1926), z. 9, s. 180-181.

²⁹ *Święto Młodzieży*, KDP, 28 (1928), z. 8-9, s. 180-181; *Święto Młodzieży*, KDP, 33 (1933), z. 10-11, s. 364; *Święto Młodzieży*, KDP, 34 (1934), z. 8-10, s. 239-240; *Trydium do Ś. Stanisława Kostki*, w: *Directorium officii divini rite persolvendi sacrique celebrandi ad usum cleri saecularis dioecesis premisliensis rit. lat. Pro anno Domini 1932*, Premisliae 1931, s. 88-91; *W sprawie „Święta Młodzieży”*, KDP, 21 (1921), z. 10-11, s. 127; *W sprawie „Święta Młodzieży”*, KDP, 30 (1930), z. 9-10, s. 321-322; *W sprawie „Święta Młodzieży”*, KDP, 35 (1935), z. 7-10, s. 105; *W sprawie uczczenia rocznicy św. Stanisława Kostki*, KDP, 26 (1926), dodatek do numeru 10, bns, wywiad z Emilią Olszoway.

³⁰ *Dwusetna rocznica kanonizacji św. Stanisława Kostki*, KDP, 26 (1926), z. 7-8, s. 169-170.

parafianie mogli uzyskać odpust zupełny. Składka w tym dniu przeznaczona była na Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary³¹.

Rocznice wstąpienia na Stolicę Piotrową poszczególnych papieży były także powodem do odprawiania uroczystych mszy św. w ich intencjach. Bardzo uroczyście odchodzono jubileusz 25-lecia pontyfikatu Leona XIII. 22 lutego 1903 r. ks. I. Antoniewski podczas uroczystej mszy św. wygłosił kazanie na temat posługi i zasług tego papieża dla Kościoła³². Także rocznice wyboru Piusa XI były okazją do odprawiania uroczystej sumy z kazaniem i odśpiewania „Te Deum” z modlitwą *Pro gratiarum actione et pro Papa*. Odmawiano w tym dniu także przy wystawionym Najświętszym Sakramencie cząstkę różańca, Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz śpiewano *Święty Boże* w intencji wspomnianego papieża³³. Księża zachęcali w tym dniu wiernych do spowiedzi i Komunii św. oraz indywidualnej modlitwy w intencji papieża³⁴. Po śmierci tego papieża 10 lutego 1939 r., ks. H. Grębski polecił przez trzy dni trzykrotnie w ciągu dnia dzwonić dzwonami (rano, w południe i wieczorem) oraz urządził uroczyste nabożeństwo żałobne, mszę św. z konduktem, w którym brali udział przedstawiciele Urzędu Gminy oraz szkoły³⁵. Dla uproszenia łask Ducha Św. dla przyszłego konklawe proboszcz oraz wikary ks. M. Gądek odmawiali codziennie podczas mszy św. w miejsce przypisanych kolekt, kolektę „Pro eligendo Pontifice”.

³¹ *Dzień misyjny*, KDP, 31 (1931), z. 8-9, s. 344-345; *Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misji*, KDP, 30 (1930), z. 7-8, s. 279-281; *Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misji*, KDP, 35 (1935), z. 7-10, s. 104-105; *Gorąca odezwa na dzień Misyjny*, KDP, 32 (1932), z. 7-9, s. 247-253; *Niedziela Misyjna*, KDP, 34 (1934), z. 8-10, s. 241; *Niedziela Misyjna*, KDP, 38 (1938), z. 8-9, s. 269; *Odezwa na dzień misyjny*, KDP, 34 (1934), z. 8-10, s. 241-248.

³² *Obchód jubileuszu papieskiego Ojca św. Leona XIII*, KDP, 3 (1903), z. 2, s. 57-58.

³³ *11-a Rocznica wyboru Ojca św. Piusa XI*, KDP, 32 (1932), z. 12, s. 407-408; *15 rocznica wyboru i koronacji Ojca św.*, KDP, 36 (1936), z. 1, s. 48-49; *Dwunastolecie rządów Ojca św. Piusa XI*, KDP, 34 (1934), z. 1, s. 12-13; *Dziesięciolecie rządów Ojca św. Piusa XI*, KDP, 32 (1932), z. 1, s. 7-8; *Piąta rocznica wstąpienia na Stolicę Piotrową Ojca Świętego Piusa XI*, KDP, 27 (1927), z. 1, s. 22-23; *Obchód czwartej rocznicy wyboru Ojca św. Piusa XI*, KDP, 26 (1926), z. 1, s. 40; *Piętnastolecie rządów Ojca św. Piusa XI*, KDP, 37 (1937), z. 1, s. 10-11; *Rocznica wyboru i koronacji Ojca św. Piusa XI*, KDP, 38 (1938), z. 1, s. 70-71; *Rozporządzenie i przypomnienie Kurii Biskupiej*, KDP, 39 (1939), z. 1, s. 4-5; *Siedmnastolecie rządów Ojca Św. Piusa XI*, KDP, 39 (1939), z. 1, s. 3-5; *Uroczysty obchód drugiej rocznicy wyboru Papieża Piusa XI*, KDP, 24 (1924), z. 1-2, s. 19-20; *W sprawie uroczystości papieskiej z powodu szóstej rocznicy wyboru Ojca św. Piusa XI*, KDP, 27 (1927), z. 11-12, s. 303; *W sprawie obchodu rocznicy wstąpienia Ojca świętego Piusa XI na Stolicę Piotrową*, KDP, 29 (1929), z. 12, s. 207; *W sprawie obchodu rocznicy wstąpienia Ojca świętego Piusa XI na Stolicę Piotrową*, KDP, 31 (1931), z. 1, s. 18.

³⁴ Tamże.

³⁵ *Zarządzenie Kurii Biskupiej ob. łac.*, KDP, 39 (1939), z. 2, s. 45.

Po każdej mszy św. odmawiali też modlitwy *Ojcze Nasz* i *Zdrowaś Maryjo* w intencji najszczęśliwszego wyboru nowego papieża oraz zachęcali parafian do indywidualnej modlitwy w tej sprawie³⁶. Po wyborze nowego papieża Piusa XII ks. H. Grębski odprawił uroczyste nabożeństwo dziękczynne z odśpiewaniem *Te Deum*³⁷.

Z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa, obchodzonego 17 lipca 1914 r. przez bpa J. S. Pelczara, urządzono w tym dniu w kościele nabożeństwo, w którym modlono się o błogosławieństwo Boże dla Jubilata. Ponieważ był to dzień powszedni i to w czasie żniw, wiele osób nie mogło w tym dniu przybyć do kościoła, więc w niedzielę 19 lipca odprawiono drugie nabożeństwo w intencji biskupa.

We wrześniu dla uczniów miejscowej szkoły zostało zorganizowane nabożeństwo, w którym dzieci i nauczyciele modlili się w powyższej intencji. Na prośbę Kapituły Katedralnej w Przemyślu i przy zgodzie Krajowej Rady Szkolnej był to dzień wolny od zajęć w szkole³⁸.

25-ta rocznica konsekracji biskupiej, obchodzona przez bpa Anatola Nowaka 30 grudnia 1925 r., była okazją do odprawienia 27 grudnia tego roku nabożeństwa, podczas którego zanoszono modlitwy do Boga o błogosławieństwo dla pasterza diecezji przemyskiej. W tym dniu, we wspomnienie św. Jana, została odprawiona uroczysta suma, z kazaniem na temat posługi jubilata, a po niej odmówiono różaniec w jego intencji³⁹.

Rok później 19 maja 1926 r. przypadła 25-ta rocznica konsekracji bpa K. J. Fischera. W tym dniu modlono się w kościołach całej diecezji o Boże błogosławieństwo i łaskę zdrowia dla jubilata. Duszpasterze zachęcali również wiernych, aby w tym dniu, przyjmowali Komunie św. w jego intencji. Po sumie odśpiewano uroczystie *Te Deum* z modlitwą *Pro gratiarum actione*⁴⁰.

21 września 1931 r. zmarł bp K. J. Fischer. Był on bardzo szanowany w Kamieniu, ponieważ konsekrował tutejszą świątynię i wspierał mieszkańców w dążeniu do utworzenia samodzielnej parafii. Dlatego w łączności z uroczystościami pogrzebowymi odprawianymi w Przemyślu, zostało także

³⁶ Tamże.

³⁷ Wywiad z Antonim Łachem; *Zarządzenie Kurii Biskupiej ob. łac.*, KDP, 39 (1939), z. 2, s. 45.

³⁸ Zbiory autora [dalej: ZA], K. J. Fischer, *Do Czignodnych P. T. Braci Kapłanów Dyecezji Przemyskiej*.

³⁹ ZA, K. J. Fischer, *Kapituła katedralna przemyska do Wielebnego Duchowieństwa diecezji przemyskiej*.

⁴⁰ *W sprawie Jubileuszu biskupiego Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Sufragana Karola Józefa Fischera*, KDP, 26 (1926), z. 3-5, s. 94-96.

w Kamieniu odprawione nabożeństwo żałobne przez ks. H. Grębskiego w intencji zmarłego sufragana diecezji przemyskiej⁴¹.

30 sierpnia 1931 r. w kościele modlono się za mianowanego przez papieża nowego sufragana bpa Franciszka Bardę. Po sumie odprawionej przez ks. H. Grębskiego, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odmówiono Litanie do Matki Boskiej z antyfoną *Pod Twoją Obronę* w intencji nominata⁴².

Po śmierci bpa A. Nowaka 5 kwietnia 1933 r. bp F. Barda zarządził modlitwy w całej diecezji w intencji wyboru nowego ordynariusza. W niedzielę i święta po prymarii i sumie celebrans odmawiał razem z wiernymi w intencji wyboru nowego rządcy diecezji *Ojcze Nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu*, a podczas nabożeństwa majowego po odśpiewaniu Litanii Loretańskiej odmawiano *Zdrowaś Maryjo* z inwokacją „Królowo Apostołów – módl się za nami”⁴³.

W parafiach diecezji przemyskiej, także i w Kamieniu, z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości księża w święto Ofiarowania Pańskiego (Matki Boskiej Gromnicznej) odprawiali uroczystą sumę, z kazaniem na temat trzeźwości, a po niej wystawiano Najświętszy Sakrament w monstrancji i odczytywano akt przyrzeczenia członków Bractwa Wstrzemięźliwości oraz przyjmowano nowych członków. Po zakończeniu nabożeństwa kapłan udzielał uroczystego błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym w kościele. W czasie sumy zbierano składkę na cele akcji rozszerzania wstrzemięźliwości od alkoholu, którą przesyłano do konsystorza biskupiego. W ciągu trwania Tygodnia urządzano w kościele uroczyste nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych członków Bractwa Wstrzemięźliwości⁴⁴.

⁴¹ A. Nowak, *W sprawie nabożeństwa za duszę ś. p. Ks. Biskupa Sufragana Karola Józefa Fischera*, KDP, 31 (1931), z. 8-9, s. 330-332. W Przemysłu w kościele katedralnym w nabożeństwie żałobnym uczestniczyło 11 biskupów, około 300 księży i kilka tysięcy wiernych z całej diecezji.

⁴² A. Nowak, *Wielebnemu Duchowieństwu diecezji naszej*, KDP, 31 (1931), z. 8-9, s. 323-324.

⁴³ F. Barda, *Zarządzenie modlitw o nowego pasterza Diecezji*, KDP, 33 (1933), z. 5, s. 213.

⁴⁴ XII Tydzień Propagandy Trzeźwości pod protektoratem Jego Eminencji Ks. Kardynała Dr A. Hlonda, Prymasa Polski 1-8 lutego 1938 r., KDP, 38 (1938), z. 1, s. 80-81; *Odezwa Tygodnia Propagandy Trzeźwości (1-8 II 1937 r.)*, KDP, 37 (1937), z. 1, s. 21; *Rozporządzenie Kurji Biskupiej w sprawie „Tygodnia Propagandy Trzeźwości”*, KDP, 27 (1927), z. 1, s. 23; *„Tydzień Propagandy Trzeźwości”*, KDP, 28 (1928), z. 1, s. 15; *„Tydzień Propagandy Trzeźwości”*, KDP, 32 (1932), z. 1, s. 14-16; *„Tydzień Propagandy Trzeźwości”*, KDP, 34 (1934), z. 2, s. 50; *„Tydzień Propagandy Trzeźwości”*, KDP, 36 (1936), z. 1, s. 53; *W sprawie „Tygodnia Propagandy Trzeźwości”*, KDP, 27 (1927), z. 1, s. 23-24; *W sprawie „Tygodnia Propagandy Trzeźwości”*, KDP, 29 (1929), z. 12, s. 212-213; *W sprawie*

W 1907 roku ks. J. Dziezic podczas nabożeństw mówił o prześladowaniach Kościoła we Francji oraz w zaborze pruskim i zachęcał wiernych do modlitwy w tych intencjach⁴⁵. 28 września 1929 r., w tysiącletnią pamiątkę męczeństwa św. Wacława, podczas nabożeństwa w kazaniu wspomniano żywot tego świętego i po każdej mszy św. modlono się o zjednoczenie wszystkich narodów słowiańskich w Kościele katolickim⁴⁶.

Idąc za życzeniem Ojca św. Piusa XI, Episkopat Polski w 1930 roku postanowił, aby we wszystkich kościołach Polski odprawić nabożeństwo ekspiacyjne za Rosję. 16 października 1930 r. w kościele w Kamieniu odbyła się uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji i z kazaniem okolicznościowym. Po sumie odmówiono Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa i Akt Wynagrodzenia oraz odmówiono modlitwę w intencji Rosji⁴⁷.

Ponownie, przeciw szerzącemu się ateizmowi, na polecenie Sodalicji i na zarządzenie Episkopatu Polski, modlono się przez całą oktawę Bożego Ciała, aż do uroczystości Najświętszego Serca Jezusa w 1936 roku. Przed wystawionym na ołtarzu Sanctissimum odmawiano modlitwy: 3 razy *Ojczy Nasz i Zdrowaś Maryjo*, modlitwę św. Bernarda oraz hymn papieża Urbana *Przed Oczy Twoje Panie* o odwrócenie niebezpieczeństwa bezbożnictwa w Europie i Ojczyźnie⁴⁸.

Tego samego roku, w ostatnią niedzielę września, po każdym nabożeństwie parafialnym odmawiano Litanie do Najśrodszego Serca Pana Jezusa, a w kazaniach zachęcano do prywatnej modlitwy za chrześcijan w Hiszpanii, gdzie toczyła się wojna domowa⁴⁹.

Ważnym wydarzeniem dla mieszkańców Kamienia, był przełom XIX i XX wieku. W jeszcze niewykończonym kościele 31 grudnia 1900 r. ks. I. Antoniewski, ekspozyt z Jeżowego, odprawił uroczyste nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji i kazaniem

„Tygodnia Propagandy Trzeźwości, KDP, 31 (1931), z. 1, s. 17-18; *Z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości*, KDP, 33 (1933), z. 1, s. 7-8.

⁴⁵ *Wezwanie do modłów za katolików prześladowanych we Francji i za braci naszych uciśnionych*, KDP, 7 (1907), z. 2, s. 88-89.

⁴⁶ *Tysiącletnia pamiątka męczeństwa św. Wacława*, KDP, 29 (1929), z. 5-9, s. 118-119.

⁴⁷ *Rozporządzenie w sprawie nabożeństwa ekspiacyjnego za Rosję*, KDP, 30 (1930), z. 2, s. 67-68. Modlitwa w intencji Rosji: „Najświętsza i Niepokalana Dziewico Maryjo, Matko Boga, Święty Józefie opiekunie Kościoła Powszechnego, święci Aniołowie, Święty Janie Chrzcicielu, święty Mikołaju, święty Bazyli, święty Janie Chryzostomie, święty Cyrylu i Metody, święta Tereso od Dzieciątka Jezus i wszyscy święci, święte Boże, módlcie się za nami”.

⁴⁸ *Zarządzenie modłów przeciw wojującemu bezbożnictwu*, KDP, 36 (1936), z. 6, s. 186-187.

⁴⁹ *Modlitwy za Hiszpanię*, KDP, 36 (1936), z. 7-9, s. 232.

o zasługach Kościoła w XIX wieku. Po zakończonych niesporach rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której śpiewano pieśni i modlono się indywidualnie. O północy rozpoczęła się msza św. odprawiona przez ks. I. Antoniewskiego. Po mszy św. ekspozyt odczytał akt zawierzenia Kościoła Bogu, po czym odbyła się po kościele procesja z Najświętszym Sakramentem i uroczyste błogosławieństwo⁵⁰.

Na polecenie bpa J. S. Pelczara, który zabiegał o rozkrzewienie w diecezji kultu Najświętszego Sakramentu i Serca Jezusowego, od 30 kwietnia do 30 października 1901 r. kościół w Kamieniu otwarty był przez cały dzień do publicznej adoracji Najświętszego Sakramentu. Biskup zezwolił też na wystawianie Najświętszego Sakramentu w puszcze po niesporach w niedziele i święta całego roku⁵¹ oraz zarządził, aby publiczne adoracje wynagradzające, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, msze św. z odpowiednim kazaniem i aktami uwielbienia, dziękczynienia, pojednania i ofiarowania były urządzone w święto Nowego Roku, w Niedzielę Zapustną, w III niedzielę po Wielkanocy, w III niedzielę sierpnia i października oraz w III niedzielę Adwentu na roratach⁵².

W 1904 roku ten sam biskup polecił w liście pasterskim na Wielki Post, urządzić w każdej parafii trzydniowe nabożeństwo w okresie Wielkiego Postu oraz nowennę do Najświętszej Panny przez dziewięć dni poprzedzających uroczystość Niepokalanego Poczęcia⁵³.

Z polecenia bpa J. S. Pelczara w 1905 roku, w 250. rocznicę obrony Częstochowy, urządzono w uroczystość św. Szczepana po sumie wystawienie Najświętszego Sakramentu i odmówienie przez ks. I. Antoniewskiego razem z wiernymi Litani Loretਾਂskiej, a po niej odśpiewano *Te Deum*⁵⁴. Rok później, w 250. rocznicę ślubów Jana Kazimierza, ten sam kapłan odprawił w I niedzielę maja uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z kazaniem o opiece Najświętszej Panny nad narodem polskim⁵⁵.

5 maja 1907 r. w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, a zarazem święto patronalne Związku Katolicko-Społecznego, odprawiono sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesją i kazaniem⁵⁶.

⁵⁰ *Nabożeństwo ku uczczeniu Zbawiciela w nocy z 31 grudnia 1900 r. na 1-go stycznia 1901 r.*, „Kurenda”, 1900, nr 7, s. 60-61.

⁵¹ *Acta et Statuta*, Nr. 316.

⁵² *Acta et Statuta*, Nr. 326.

⁵³ J. S. Pelczar, *List pasterski na Wielki Post r. 1904*, KDP, 4 (1904), z. 1, s. 9-10.

⁵⁴ *W 250-tą, rocznicę zwycięstwa pod Częstochową*, KDP, 5 (1905), z. 12, s. 373.

⁵⁵ *Rocznica Ślubów Jana Kazimierza*, KDP, 6 (1906), z. 4, s. 86-88.

⁵⁶ *Uroczystość Najśw. Panny Maryi Królowej Korony polskiej*, KDP, 7 (1907), z. 3, s. 123.

W uroczystość Trójcy Świętej 21 maja 1910 r., w dniu koronacji częstochowskiego obrazu Matki Bożej, odprawiono uroczystą sumę, a po niej odmówiono Litanie Loretańską, *Pod Twoją Obronę* i modlitwy za Ojca św. Wieczorem natomiast przez 15 minut dzwoniły dzwony kościelne⁵⁷.

Obchodząc w 1913 roku 1600. rocznicę wydania tzw. edyktu mediolańskiego, zorganizowano w kościele nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem na temat znaczenia tego dokumentu, a na zakończenie odśpiewano *Te Deum*⁵⁸.

Dla uproszenia u Boga pogody, od lipca do końca września 1914 roku, podczas mszy św. kapłani wstawiali kolektę „Pro serenitate”⁵⁹, a w niedzielę po suplikacjach odmawiali *Niech będzie Bóg uwielbiony* oraz *Ojcze Nasz* i *Zdrowaś Maryjo* w tej intencji⁶⁰.

Bardzo uroczyste w Kościele obchodzono Kongresy Eucharystyczne, zarówno diecezjalny, krajowy, jak i światowe⁶¹. W czerwcu 1936 roku odbył się w Przemyślu diecezjalny Kongres Eucharystyczny⁶². Jako duchowe przygotowanie do Kongresu w maju podczas nabożeństwa majowego po Litanii Loretańskiej odmawiano *Zdrowaś Maryjo* w intencji jak najlepszego przeżycia Kongresu⁶³.

5 czerwca tegoż roku o godzinie 17⁰⁰, kiedy w Przemyślu odbywało się uroczyste otwarcie Kongresu, w kościele w Kamieniu zaczęły dzwonić dzwony. Wcześniej ks. proboszcz oraz ks. katecheta w kazaniach i podczas lekcji religii pouczali parafian o tym, że gdy usłyszą głos dzwonów, mają przerwać wykonywane prace i odmówić 3 razy: *Ojcze Nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament*. Miał to być wyraz modlitwy całej diecezji w intencji Kongresu. 6 czerwca ponownie dzwoniły dzwony, a w kościele o godzinie 8⁰⁰ wieczorem odbyło się nabożeństwo, w którym wierni odśpiewali Litanie do Serca Pana Jezusa, odnowili akt

⁵⁷ Zarządzenie na Uroczystość Trójcy Przenajświętszej jako dzień koronacji częstochowskiego obrazu N. M. P., KDP, 10 (1910), z. 5, s. 298.

⁵⁸ Nabożeństwo dziękczynne na pamiątkę ogłoszenia edyktu medyolańskiego, KDP, 13 (1913), z. 3, s. 98.

⁵⁹ O ile pozwalały na to przepisy liturgiczne.

⁶⁰ ZA, J. S. Pelczar, *Modlitwy o pogodę*.

⁶¹ *Pobożne praktyki na kwiecień z okazji Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 36 (1936), z. 3, s. 102; *Pobożne praktyki na marzec z okazji Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 36 (1936), z. 2, s. 79-80; *Pobożne praktyki na miesiąc luty z okazji Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 36(1936), z. 1, s. 52-53; *Pobożne praktyki na miesiąc maj*, KDP, 36 (1936), z. 4-5, s. 145.

⁶² *Instrukcja dla Wielebnego Duchowieństwa w sprawie Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 36 (1936), z. 3, s. 102-105; *Organizacja Uroczystości w diecezji związanych z Kongresem Eucharystycznym*, KDP, 36 (1936), z. 3, s. 105-107.

⁶³ *Pobożna praktyka na miesiąc maj*, KDP, 36 (1936), z. 4-5, s. 145.

poświęcenia rodzaju ludzkiego Boskiemu Sercu Jezusa oraz odmówili wspólnie z kapłanem *Wierzę w Boga Ojca*. Następnego dnia została odprawiona w kościele w Kamieniu przez ks. H. Grębskiego uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z okolicznościowym kazaniem oraz procesją wokół kościoła⁶⁴.

W następnym roku, w niedzielę Trójcy Przenajświętszej, odbyło się odnowienie poświęcenia diecezji i parafii Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Została odprawiona uroczysta suma przez ks. H. Grębskiego, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji, a po jej zakończeniu odmówiono Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa i akt poświęcenia diecezji i parafii temuż Sercu⁶⁵.

Podczas trwania w czerwcu 1930 roku Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu w łączności z tym wydarzeniem odbyły się uroczystości w kościele w Kamieniu. 22 czerwca i 29 czerwca tj. w uroczystość św. Piotra i Pawła, po sumie odbyło się wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji i publiczna adoracja Pana Jezusa przez parafian⁶⁶.

Równie uroczystość obchodzono każdorazowy Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Urządzano wówczas po sumie, procesję z Najświętszym Sakramentem wokół kościoła, odmawiano Litanie do Najświętszego Serca Jezusowego, akt poświęcenia temuż Sercu oraz odbywały się jednogodzinne adoracje Najświętszego Sakramentu w kościele przez parafian⁶⁷.

W myśl rozporządzenia Piusa X z roku 1903, z okazji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, bp J. S. Pelczar polecił, aby począwszy od 8 grudnia 1903 r., każdego ósmego dnia miesiąca odprawiano we wszystkich parafiach wotywę o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny z Gloria i Credo. Nowennę tę odprawiano przez cały następny rok, podczas której śpiewano *Godzinki o Niepo-*

⁶⁴ *Instrukcja dla Wielebnego Duchowieństwa w sprawie Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 36 (1936), z. 3, s. 102-105; *Organizacja Uroczystości w diecezji związanych z Kongresem Eucharystycznym*, KDP, 36 (1936), z. 3, s. 105-107.

⁶⁵ *Odnowienie poświęcenia diecezji i parafii Najświętszemu Sercu Jezusowemu*, KDP, 37 (1937), z. 2-4, s. 58.

⁶⁶ *Krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu*, KDP, 30 (1930), z. 6, s. 247-249.

⁶⁷ *XXXIV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie*, KDP, 38 (1938), z. 5, s. 185; *Krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu*, KDP, 30 (1930), z. 6, s. 247-249; *Uczestnictwo w Kongresie Eucharystycznym*, KDP, 12 (1912), z. 9, s. 292; *Światowy Kongres Eucharystyczny w Manili*, KDP, 37 (1937), z. 1, s. 11-12; *W sprawie wszechświatowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie*, KDP, 31 (1931), z. 4, s. 174-175.

kalanym Poczęciu, zaś po mszy św. odmawiano modlitwę do Matki Bożej Niepokalanie Poczętej⁶⁸.

10 października 1901 r. w kościele zostało odprawione przez ks. I. Antoniewskiego, podobnie jak i w innych parafiach diecezji przemyskiej, nabożeństwo za duszę zmarłej cesarzowej Elżbiety⁶⁹.

Na polecenie bpa J. S. Pelczara w każdej parafii diecezji przemyskiej uroczysto obchodzono także jubileusz 60. rocznicy wstąpienia na tron⁷⁰ cesarza Franciszka Józefa I. W ramach obchodu jubileuszu 1 grudnia 1908 r. o godzinie 3⁰⁰ po południu dzwoniły dzwony, a następnego dnia ks. P. Malinowski odprawił uroczystą mszę św. śpiewaną⁷¹, przy udziale władz gminnych, dzieci i nauczycieli miejscowej szkoły oraz wielu parafian. Po mszy św. odśpiewano uroczyste *Te Deum Laudamus*, odmówiono wiersze *De gratiarum actione* i *Salvum fac Domine Imperatorem Nostrum Franciscum Josephum* oraz oracje *Pro Imperatore*⁷².

Również każdorazowe rocznice urodzin (18 sierpnia) oraz imienin (4 października) cesarza Franciszka Józefa I były okazją do urządzania nabożeństw w jego intencji. W nabożeństwach tych oprócz parafian, uczestniczyli też przedstawiciele władz gminnych i szkolnych oraz wojskowych⁷³.

Podczas trwania I wojny światowej, na mocy rozporządzenia papieża Benedykta XV, wydanego 30 lipca 1915 r. proboszcz oraz wikarzy kilka razy odprawiali nabożeństwo dla uproszenia pokoju w świecie. Po każdej mszy św. odmawiali też modlitwy o pokój na świecie i zamiast kolekty

⁶⁸ Wotywa Jubileuszowa de Imaculata Conceptione B. M. V., KDP, 3 (1903), z. 11, s. 419.

⁶⁹ Nabożeństwo żałobne za ś. p. Cesarzową Elżbietę, KDP, 9 (1901), z. 9, s. 316.

⁷⁰ J. S. Pelczar motywował to następująco: „My szczęśliwsi od innych dzielnic polskich, po P. Bogu, Jemu jako najmiłociwzszemu Królowi naszemu zawdzięczamy, że nam prawa dawniej konstytucją zagwarantowane, przyznano i że nas między kulturalne narody zaliczono. Mamy przeto słuszny dług wdzięczności spłacać i wraz z naszym najukochańszym Monarchą w dniu Jego niezwyklej radości się cieszyć. Staśmy przeto w tym dniu w szeregu uwielbiających Go ludów, i wraz z nimi dajmy wyraz naszych niekłamanych uczuć z błogosławieństwem na ustach, a szczerem życzeniem w sercu. Niechaj P. Bóg naszego ukochanego Monarchę w jak najdłuższe lata utrzymuje”.

⁷¹ Odprawiano mszę św. „de Sanctissima Trinitate” cum „Gloria”, „Credo” et „Ite missa est” z dodaniem „sub una conclusione” oraz modlitwy „Pro gratiarum actione”.

⁷² Wezwanie do obchodu jubileuszu Cesarza, KDP, 8 (1908), z. 11, s. 347-348; Odpowiedź Cesarza na życzenie, złożone mu przez kardynała, arcybiskupa wiedeńskiego Antoniego Józefa Gruschę imieniem biskupów i duchowieństwa całej Austrii w dniu 26 listopada r. 1908, KDP, 8 (1908), z. 11, s. 348.

⁷³ Nabożeństwo w dniu urodzin i imienin Najjaśniejszego Pana, „Kurenda”, 1895, nr 6, s. 59-60.

„Tempore belli” odmawiali kolektę „Pro pace”, z wyjątkiem świąt primae i secundae classis⁷⁴.

W okresie trwania I wojny światowej, 21 listopada 1915 r. katolicy całego świata modlili się za Polskę. Rozporządzeniem biskupów polskich nakazano, aby w pierwszą niedzielę maja modlono się w intencji Ojca św. W tym dniu została odprawiona uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, podczas której zbierano „świętopietrze”, a po niej odmawiano modlitwy za Ojca św.⁷⁵

Kapłani posługujący w parafii, idąc za wezwaniem Episkopatu Polski, 8 grudnia 1931 r. modlili się podczas każdej mszy św. o przestrzeganie w Ojczyźnie świętości i nierozzerwalności małżeństwa, gdyż ustawy państwowe dopuszczały rozwody. Modlitwy w tej intencji zanoszono do Boga także w kolejne niedziele⁷⁶.

W dniu wyborów do Sejmu i Senatu, przed sumą śpiewano hymn *Veni Creator*, a po sumie śpiewano *Boże coś Polskę* w intencji wyborów⁷⁷. Podczas sumy w dniu wyborów nie głoszono kazania. Proboszcz brał też udział w pracach Komisji Wyborczej⁷⁸.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego w 1938 roku nawiązywano podczas każdej mszy św. do kanonizacji bł. Andrzeja Boboli i zachęcano parafian do wdzięczności wobec Boga i nabożeństwa do nowego świętego, ogłoszonego przez Kościół. Po sumie odprawionej przez proboszcza, przed Najświętszym Sakramentem odśpiewano *Te Deum Laudamus*⁷⁹.

Od marca 1939 roku w niedzielę i święta odmawiano z wiernymi modlitwę o uproszenie pokoju⁸⁰. W niedzielę lipca i sierpnia tego roku odbywały się w kościele nabożeństwa przed wystawionym w monstrancji

⁷⁴ Benedykt XV, *O przywrócenie pokoju. Odezwa Ojca św. do ludów prowadzących wojnę*, KDP, 15 (1915), z. 3, s. 15-17; *Nabożeństwo o pokój i kollekta pro pace*, KDP, 15 (1915), z. 3, s. 26.

⁷⁵ *Pierwsza niedziela maja jako dzień modłów za Ojca Świętego*, KDP, 16 (1916), z. 3-4, s. 35.

⁷⁶ A. Kard. Kakowski, *Orędzie Episkopatu Polski*, KDP, 31 (1931), z. 12, s. 429-437.

⁷⁷ *W sprawie nabożeństw w dniach wyborów do Sejmu i Senatu*, KDP, 28 (1928), z. 2, s. 66-67; *W sprawie nabożeństwa w dniach wyborów do Sejmu i Senatu*, KDP, 30 (1930), z. 9-10, s. 322.

⁷⁸ Archiwum Parafialne w Kamieniu, A. Nowak, Pismo z 21 I 1928 r., do Przewielebnego Dziekana sokołowskiego w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

⁷⁹ *Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli*, KDP, 38 (1938), z. 4, s. 164.

⁸⁰ *Modlitwa o pokój*, KDP, 39 (1939), z. 3, s. 84. „Boże, od którego pochodzą święte pragnienia, słuszne rady i sprawiedliwe czyny, użyż sługom swoim tego spokoju, którego świat dać nie może, aby i nasze serca, Twoim uległe przykazaniom i czasy, po oddaleniu grozy nieprzyjacielskiej, były z Twoją pomocą bezpieczne. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”.

Najświętszym Sakramentem. Prowadzone one były przez proboszcza ks. H. Grębskiego i katechetę ks. M. Gądka. W czasie nabożeństwa odmawiano Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, śpiewano suplikacje *Święty Boże* oraz modlono się o pokój na świecie⁸¹.

Na prośbę bpa F. Bardy oraz władz państwowych w lipcu 1934 roku w całym dekanacie sokołowskim obchodzono uroczyscie „Święto Morza”. Ks. H. Grębski odprawił wówczas nabożeństwo połączone z odpowiednim kazaniem. W tym czasie księża mieli popierać i zachęcać wiernych do wspierania Ligi Morskiej i Kolonialnej⁸².

W kościele w Kamieniu odprawiano też Nabożeństwo Czterdzieścigodzinne⁸³. Nabożeństwo to trwało przez trzy dni z nocną przerwą. W tym czasie przy ołtarzu wystawienia odprawiało się tylko sumę, pozostałe msze św. przy bocznych ołtarzach kościoła. Na czas trwania nabożeństwa zasłaniano obrazy i figury znajdujące się w kościele, nie zbierano żadnych składek, a kazania głoszone były z takiego miejsca, aby nikt nie musiał odwracać wzroku od Najświętszego Sakramentu⁸⁴. Nabożeństwo to kończyło się trzeciego dnia wieczorem uroczystymi nieszporamai. Po zakończeniu kazania odmawiano Litanię do Wszystkich Świętych z psalmem, a następnie odbywała się procesja wokół kościoła. Na koniec odśpiewywano *Te Deum* z uroczystym „*Salvum fac*”⁸⁵.

Nabożeństwem cieszącym się dużą popularnością były pierwsze piątki miesiąca. Związane to było między innymi z tytułem miejscowego kościoła, czyli Najświętszym Sercem Pana Jezusa. Dlatego kapłani posługujący w parafii w swoich kazaniach, podczas katechez w szkołach, zachęcali parafian do oddawania czci Sercu Jezusa. Każdy więc pierwszy piątek, był dniem, kiedy do kościoła przychodziło wielu parafian, zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli. W tym dniu odprawiano mszę św. wotywną o Najświętszym Sakramencie, a po niej, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, odmawiano Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa i akt wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Po krótkiej adoracji

⁸¹ *Modły za ojczyznę*, KDP, 39 (1939), z. 7-9, s. 145.

⁸² ZA, Pismo bp F. Bardy do dziekana sokołowskiego z dnia 16 czerwca 1934 r.

⁸³ Nabożeństwo to zostało unormowane Instrukcją Klementyńską wydaną w 1705 roku z polecenia papieża Klemensa XI.

⁸⁴ Przechodząc przed Najświętszym Sakramentem, należało uklęknąć na dwa kolana.

⁸⁵ S. Biskupski, s. 160-162; *Nabożeństwo 40-godzinne*, w: *Directorium officii divini rite persolvendi sacrique celebrandi ad usum cleri saecularis dioecesis premisliensis rit. lat. Pro anno Domini 1932*, s. 91-93; Ł. Solecki, s. 35-37; wywiad z Emilią Olszowoy.

i nauce wygłaszanej przez kapłana następowała repozycja, po czym wierni śpiewali pieśni o Najświętszym Sakramencie⁸⁶.

Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa miało wyjątkowy charakter w czerwcu. Były to tzw. nabożeństwa czerwcowe, odprawiane w kościele po południu, cieszące się wśród parafian dużą popularnością⁸⁷.

Najbardziej rozpowszechnionymi nabożeństwami do Matki Bożej były: nabożeństwo majowe i październikowe. Oprócz odprawiania ich przy figurach, krzyżach lub kapliczkach znajdujących się na terenie parafii, przez samych wiernych, nabożeństwa te były urządzone przez cały maj i październik w kościele. Odbywały się one po południu przy bocznym ołtarzu Matki Bożej Różańcowej.

W maju podczas nabożeństwa majowego przed wystawionym Najświętszym Sakramentem śpiewano Litanię Loretańską z antyfoną *Pod Twoją Obronę*, odmawiano modlitwę św. Bernarda i modlitwę o kanonizację bł. Andrzeja Bobolę⁸⁸, po czym kapłan wygłaszał naukę. Po śpiewie *Przed tak Wielkim Sakramentem*, kapłan udzielał błogosławieństwa zebranim w kościele Najświętszym Sakramentem. Podczas nabożeństwa różańcowego, przy wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramencie, odmawiano cząstkę różańca, Litanię do Matki Bożej, dwie modlitwy (*Łaskę Twoją* oraz do św. Józefa), *Pod Twoją Obronę*, po czym następowało błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem⁸⁹.

Dużym kultem w parafii Kamień otaczany był św. Józef. Wyrażało się to szczególnie dobitnie w marcu, poprzez odmawianie po mszy św. wezwań Litanii do św. Józefa⁹⁰.

Zwyczajem praktykowanym w parafii Kamień, do którego zachęcał bp Ł. O. Solecki⁹¹, a później J. S. Pelczar, było trzykrotne dzwonicie na „Anioł Pański” przez kościelnego. Dzwonił on codziennie o godzinie 6⁰⁰ rano, w południe i o 6⁰⁰ po południu. Wiele osób przerywało wtedy swoje prace gospodarskie i odmawiało modlitwę *Anioł Pański*⁹².

⁸⁶ S. Biskupski, s. 160-162; *Pierwsze piątki miesiąca*, w: *Directorium officii divini rite persolvendi sacrique celebrandi ad usum cleri saecularis dioecesis premisliensis rit. lat. Pro anno Domini 1932*, s. 60-69; wywiad z Anielą Misiak.

⁸⁷ Wywiad z Antonim Łachem, wywiad z Emilią Olszowoy.

⁸⁸ Kanonizacja bł. A. Boboli odbyła się w 1938 roku.

⁸⁹ *Nabożeństwo majowe i październikowe*, w: *Directorium officii divini rite persolvendi sacrique celebrandi ad usum cleri saecularis dioecesis premisliensis rit. lat. Pro anno Domini 1932*, s. 73-85; Ł. Solecki, s. 40-41; wywiad z Antonim Łachem, wywiad z Emilią Olszowoy.

⁹⁰ Wywiad z Emilią Olszowoy, wywiad z Anielą Misiak.

⁹¹ Ł. Solecki, s. 19.

⁹² Wywiad z Antonim Łachem, wywiad z Emilią Olszowoy.

Prawie każdy miesiąc roku liturgicznego w parafii Kamień miał swój charakter, swoją liturgię. W styczniu po mszy św. odmawiano Litanie do Imienia Jezus; marzec był poświęcony św. Józefowi; w maju rozbrzmiewały w parafii wezwania Litanii Loretańskiej i pieśni maryjne podczas tzw. majówek ku czci NMP. Czerwiec był okresem oddawania czci Najświętszemu Sercu Pana Jezusa poprzez śpiew Godzinek do Serca Jezusa i odmawianie Litanii. W lipcu odmawiano Litanie do Krwi Przenajświętszej; w październiku modlono się na różańcu, oddając cześć Matce Bożej; w listopadzie natomiast polecano modlitewnej pamięci dusze bliskich zmarłych.

Seasonal and occasional services at the beginning of the 20th century in the parish of Kamień

The order of the services as well as its specificity were usually shaped by specific periods of the liturgical year. Each of them concerned a particular mystery from the history of salvation. A number of celebrations in honour of saints had also impact on religious services. In addition, important events in the life of the universal or local Church and the political situation of the world or our country played an significant role. Almost every month of the liturgical year in the parish of Kamień had its characteristic qualities, its liturgy. In January, the Litany of the Holy Name of Jesus was recited after Mass; March was dedicated to St. Joseph; In May the Litany of Loreto was recited and Marian songs were sung in honour of the Blessed Virgin Mary during so-called "majówki". June was a period of worship of the Sacred Heart of Jesus by singing Hours of the Heart of Jesus and the recitation of the Litany. In July the Litany of the Most Holy Blood was recited; October was the month of praying the rosary, honouring the Mother God; in November the souls of the dearly departed were commended.

A period of the intensification of pastoral work in the parish of Kamień was a time of Lent. Its main goal was to commemorate Christ's forty days of fasting before his public activity. Priests had to prepare the faithful for prayer, repentance and penance to commemorate the mystery of death and resurrection of Christ.

Organy w kościołach dekanatu raniżowskiego diecezji sandomierskiej (studium historyczno-instrumentoznawcze)

Wprowadzenie

Dekanat raniżowski diecezji sandomierskiej obejmuje jedenaście parafii: Dzikowiec, Hutę Komorowską, Komorów, Kopcie, Krzątkę, Lipnicę, Majdan Królewski, Raniżów, Spie, Wolę Raniżowską i Wolę Rusinowską. W sześciu parafiach znajdują się organy piszczałkowe, w pozostałych używane są organy elektroniczne. Piszczałkowe organy znajdowały się także w kościele w Kopciach oraz Majdanie Królewskim. Z uwagi na zły stan zachowania zostały zdemontowane. Instrumenty te zostały również opisane.

Kwerendę archiwalną prowadzono w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archidiecezjalnym Archiwum w Przemyślu oraz w archiwach parafialnych. Podstawę źródłową stanowią głównie materiały znajdujące się w Archidiecezjalnym Archiwum w Przemyślu. Wykorzystano również źródła drukowane i dostępne publikacje książkowe. Źródłem informacji były także rozmowy przeprowadzone przez autora z proboszczami i organistami. Dane dotyczące organów istniejących zostały uzyskane na podstawie przeprowadzonej przez autora inwentaryzacji.

Artykuł został podzielony na dwie części. W pierwszej została przedstawiona krótka historia kościoła, organów niezachowanych oraz obecnie istniejących wraz z opisem inwentaryzacyjnym. Opis inwentaryzacyjny został przeprowadzony według metody wypracowanej w Katedrze Instrumentologii Instytutu Muzykologii KUL. Obejmuje on dane o usytuowaniu organów, szafie organowej i prospekcie, mechanizmach, dyspozycji i strukturze brzmieniowej. Przy podawaniu dyspozycji zachowano oryginalne nazwy głosów według zapisów na manubriach.

Cześć druga jest syntezą wyników badań analitycznych. Przedstawiono zagadnienia dotyczące nazewnictwa instrumentów, ich lokalizacji,

liczby, czasu powstania, budowniczych, wielkości i rodzaju, mechanizmów organowych, struktury brzmieniowej.

Organy znajdujące się w kościołach dekanatu ranizowskiego nie były dotychczas przedmiotem systematycznych badań. Zamiarem autora jest opracowanie organów znajdujących się w kościołach dekanatów dawnej diecezji przemyskiej, a obecnej diecezji sandomierskiej. Niniejszy artykuł jest do tego przyczynkiem.

I. Opis organów w kościołach dekanatu ranizowskiego

1. Dzikowiec, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm. Dzikowiec

Kościół pw. św. Mikołaja Bpa

Pierwszy kościół, wybudowany w 1572 roku, został spalony w czasie najazdów Rakoczego i Kozaków w 1657 roku. Obecny kościół, wybudowany w latach 1814-1816, poświęcony został przez bpa Franciszka Wierchlejskiego. Świątynię odnowiono w 1933 roku. Kościół jest murowany, w stylu klasycystycznym¹.

Instrument niezachowany:

1) Organy sprzed 1792 roku

Pierwsze informacje na temat organów pochodzą z końca XVIII wieku. Był to instrument 10-głosowy. W spisie rzeczy znajdujących się w kościele w Dzikowcu z 1792 roku zanotowano: „Organy o 10 Głosach”². W inwentarzu z 1826 roku znajduje się opis chóru i organów: „Chorus. Super 6 quadratis Columnis majoribus et 2^{os} minoribus rotundis muratis quiesuit in quo extat Organum 10 Vocibus constans et magna reparatione indigens. Structura hujus organi colore viridi. Galeria antem chori colore Marmurio Depicta”³.

Kolejna informacja zachowała się w opisie kościoła sporządzonym prawdopodobnie w latach 1826-1830: „Chorus musicus cum Organo stabili depictus”⁴. Po roku 1830 nie odnaleziono informacji dotyczących tego instrumentu.

¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, [dalej KZSP], T. III, z. 3, s. 49; *Schematyzm Diecezji Przemyskiej 1990* [dalej SDP 1990], Przemysł 1991, s. 240.

² Archidiecezjalne Archiwum w Przemysłu, [dalej: AAPrz], sygn. 651, s. 48.

³ Tamże, s. 123.

⁴ Tamże, s. 193. Brak dokładnej daty. Prawdopodobnie z lat ok.1826-1830.

Instrument istniejący:

2) Organy z 2. połowy XIX wieku

Organy znajdujące się obecnie w kościele parafialnym w Dzikowcu pochodzą z 2. połowy XIX wieku. Nie ustalono dokładnej daty budowy instrumentu jak również jego budowniczego. Zachowane informacje są zdawkowe i oszczędne. Nie można wykluczyć również ewentualnej translokacji tego instrumentu z innego kościoła.

W sprawozdaniu dziekańskim z roku 1912 odnotowano informację: „*adest in statu sufficienti*”⁵. W roku 1923 roku: „(...) sprawiono nowy miech do organu o 2 pompach kosztem 10. 000. 000 mp”⁶. W Inwentarzu z 1929 roku zanotowano uwagę: „Chór kość. Organ 7 głosów manualnych i 2 pedałowch. Piszczalki cynowe w części drewniane. Miech ręczny. (...) pulpit przy organie – ławeczki dla grającego”⁷.

Organy były remontowane w latach 1961-1962: „Gruntownie w tym roku odrestaurowano organ⁸, (...) odrestaurowano organ i chór”⁹ oraz w roku 1965: „Zremontowano organ stary”¹⁰. W Inwentarzu z 1977 roku zanotowano: „W środku chóru stary 7^{mio} głosowy organ”¹¹. Brak dodatkowych informacji. Od 1994 roku organy nie są używane.

Opis inwentaryzacyjny:

Instrument znajduje się na murowanym chórze muzycznym. Szafa organowa przylegająca do balustrady chóru, malowana jest na kolor brązowy. Wymiary szafy: wys. 3,76 m, szer. 2,36 m, głęb. 1,48 m.

Prospekt architektoniczny, neoklasycystyczny (fot. 1). Dekoracja snycerska oszczędna: złożone kotary w kształcie wici roślinnej w segmentach piszczałkowych.

9 głosów, Manual i Pedał. Stół gry wbudowany w szafę organową, organista siedzi bokiem w stronę ołtarza. Zakres klawiatury: Manual C-c³ (49 klawiszy), Pedał C₁-C (13 klawiszy). Nad klawiaturą 7 manubrii do włączania głosów. Brak nazwy głosów na manubriach. Traktura mechaniczna, wiatrownica klapowo-zasurowa, wiatrownica stożkowa do pedału. Miech

⁵ AAPrz, sygn. TDS IX/1, Memoriale continens interrogationes, ad quas tempore Visitationis canonicae Ecclesiarum Rectores response sua in scripto exarata Visitori admanuere tenentur, 1921 (b.m.).

⁶ Tamże, Relacja z wizytacji odbytej w r. 1923, Dzikowiec 31.01.1924 r.

⁷ AAPrz, sygn. TPS 54/1, Inwentarz kościoła i probostwa w Dzikowcu dokonany w dniu 19.06.1929 r. z okazji oddania majątku kościelnego i beneficjalnego ks. Antoniemu Twarogowi administratorowi w Dzikowcu, Dzikowiec 19.06.1929 r., s. 3.

⁸ Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Dzikowiec za 1961 r., Dzikowiec 2.01.1962 r.

⁹ Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii w Dzikowcu za 1962 r., Dzikowiec 31.12.1962 r.

¹⁰ Tamże, Stan parafii przed wizytacją kanoniczną, Dzikowiec 30.03.1965 r., s. 3.

¹¹ Tamże, Inwentarz parafii Rzym-kat. w Dzikowcu, Dzikowiec 10.04.1977 r., (npg).

pływakowy o wymiarach: 1,97 x 1,22 m, z podawaczem i urządzeniem do kalikowania, umieszczony na chórze z tyłu szafy organowej.

Dyspozycja:

| Manual | Pedał |
|--------------------|---------------|
| 1. Pryncypał 4' | 1. Subbas 16' |
| 2. Bourdon 8' | 2. ??? |
| 3. Oktawa 4' | |
| 4. Super oktawa 2' | |
| 5. Oktawa 1' | |
| 6. Flet 4' | |
| 7. Salicet 8' | |

Uwagi do dyspozycji: brak nazw głosów, nazwy podano na podstawie oględzin piszczałek. Głosy pedałowe nie mają osobnych manubrii.

Zakres skal brzmienia:

pozioma: $C_1 - c^6$

pionowa na 1C: $C_1 + C + c + c^1 + c^2$

2. Komorów, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm. Majdan Królewski

Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła

Parafia w Komorowie erygowana została w 1997 roku przez bpa Wacława Świerżawskiego. Kościół wybudowano w latach 1988-1992 według projektu architekta Adama Gustawa z Rzeszowa przy współpracy konstruktora inż. Józefa Kocera¹².

Instrument istniejący:

1) Organy z 1931 roku

Organy zostały przywiezione z Niemiec (Loizenkirchen – Acham) 17 września 2002 r. jako dar dla parafii Komorów. Zostały wybudowane w 1931 roku. Nie ustalono budowniczego organów. Nową szafę organową wykonał miejscowy stolarz p. Stanisław Marut w 2004 roku. Montaż or-

¹² A. Szypuła, *Historia nowych kościołów w Diecezji Przemyskiej 1966-1993*, t. 2, Rzeszów 1997, s. 100-101.

ganów przeprowadziła firma Eugeniusza Bałchana z Chmielnika w 2005 roku. Organy remontowano w 2013 roku¹³.

Opis inwentaryzacyjny:

Instrument znajduje się na murowanym chórze muzycznym. Szafa organowa usytuowana centralnie, wolno stojąca, w kolorze jasnobrązowym. Wymiary szafy: wys. 4,32 m, szer. 4,02 m, gł. 2,52 m. Prospekt architektoniczny, nowoczesny (fot. 2) Dekoracja: muzykujące anioły.

14 głosów, dwa Manuały i Pedał. Kontuar wolno stojący, organista siedzi zwrócony bokiem do ołtarza. Zakres klawiatury: Manuał C-g³ (56 klawiszy), Pedał C₁-d (27 klawiszy). Nad klawiaturą II Manuału 20 registrów do włączania głosów, połączeń, urządzeń dodatkowych. Nazwy głosów na okrągłych tabliczkach nad registrami. Pod klawiaturą Manuału I przyciski do włączania zestawów zbiorowych. Traktura pneumatyczna, wiatrownice stożkowe. Miech pływakowy o wymiarach: 1,34 x 0,90 m, umieszczony wewnątrz szafy organowej. Dmuchawa elektryczna.

Dyspozycja:

| | | |
|-----------------|---------------|--------------|
| Manuał I | Manuał II | Pedał |
| Pryncypał 8' | Salicional 8' | ZartBass 16' |
| Gamba 8' | Gedekt 8' | Subbass 16' |
| Flet 4' | Prestant 4' | OktavBass 8' |
| Flachflet 2' | Nacht Horn 4' | |
| Tremolo flet 8' | Flautino 2' | |
| Mixtur | | |

Połączenia: I/P, II/P, II/I, Super II/I, Sub II/I (niekompletne)

Registry zbiorowe: MF, FF

Urządzenia dodatkowe: Automat Pedalu, Tremolo flet 8'

Układ Mixtury:

| | | | | |
|-----|--------------------|--------------------|--------------------|--------------------|
| 1C | 1 ^{1/3} ' | 1' | 2 ^{2/3} ' | 1 ^{1/2} ' |
| 2D# | 2' | 1 ^{1/3} ' | 1' | 2 ^{2/3} ' |
| 3F# | 2 ^{2/3} ' | 2' | 1 ^{1/3} ' | 1' |
| 4B | 4' | 2 ^{2/3} ' | 2' | 1 ^{1/3} ' |

Zakres skal brzmienia:

pozioma: C₁ – d⁴

pionowa na 1C: C₁+C+c+g+c¹+g¹+c²+g²+c³

¹³ Inf. uzyskana od ks. proboszcza Andrzeja Caga.

3. Kopcie, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm. Dzikowiec

Kościół pw. Niepokalanego Serca NMP

Parafia w Kopciach została erygowana w 1969 roku. Wydzielono ją z parafii Dzikowiec. Kościół parafialny murowany w 1963 roku¹⁴.

Instrument niezachowany:

1) Organy zbudowane przez Andrzeja Rudzińskiego około 1950 roku, przebudowane przez Stefana Krukowskiego

W kościele parafialnym w Kopciach znajdowały się 17-głosowe organy zbudowane przez Andrzeja Rudzińskiego około 1950 roku, a przebudowane przez Stefana Krukowskiego w roku 1955. Instrument początkowo znajdował się w kościele pw. Świętej Trójcy w Starachowicach. Organy jednak od początku były wykonane wadliwie. Krukowski zbudował nowe wiatrownice i przedysponował organy. Po przebudowie organy miały 17 głosów, dwa Manuały i Pedał. W 1978 roku zostały przeniesione do kościoła parafialnego w Kopciach przez Józefa Bułę¹⁵.

Do czasu sprowadzenia tego instrumentu wykorzystano prawdopodobnie z fisharmonii lub organów elektronicznych, choć brak na ten temat informacji. W sprawozdaniu z 1970 roku zanotowano jedynie: „(...) brak organów”¹⁶. W sprawozdaniu za rok 1978 znajduje się informacja dotycząca sprowadzenia organów: „W 1978 r. otrzymał [kościół] 17-sto głosowe organy, służyły już w jednym z kościołów, po gruntownym remoncie i adaptacji obudowy, dobrze zdają egzamin”¹⁷. Podobnej treści informacja zamieszczona jest w sprawozdaniu za rok 1979¹⁸. Inwentarz z 1979 roku podaje: „Organy 17-to głosowe w szafie dębowej i z napędem elektrycznym (i awaryjnie-nożnym). Zainstalowane w 1978 roku z używanych gruntownie odremontowane, firmy Krukowski i Syn w Piotrkowie Tryb.”¹⁹. W protokole z przekazania parafii z 1980 roku zanotowano: „Wnętrze kościoła (...)

¹⁴ SDP 1991, s.240; *Jubileuszowy rocznik Diecezji Sandomierskiej 2000* [dalej JrDS 2000], Sandomierz 2001, s. 312.

¹⁵ Podano za M. Szymanowicz, *Organy w kościołach Radomia*, Lublin 2006, s. 300.

¹⁶ AAPrz, sygn. TPNS 115b/1, Roczne sprawozdanie z pracy duszpasterskiej przy kościele w Kopciach za rok 1970, Kopcie, styczeń 1971.

¹⁷ Tamże, Kwestionariusz rocznego sprawozdania z pracy duszpasterskiej za rok 1978, Kopcie 20.02.1979 r., s. 2.

¹⁸ Tamże, Kwestionariusz rocznego sprawozdania z pracy duszpasterskiej za rok 1979, Kopcie 11.02.1980 r., s. 2. Tekst jest następujący: „W 1978 r. otrzymał 17-sto głosowe organy, służyły już w jednym z kościołów, po remoncie i adaptacji zdają egzamin”.

¹⁹ AAPrz, sygn. TPNI 115b/1, Inwentarz parafii Kopcie, Kopcie 24.03.1979 r., s. 8.

organ – 17 głosowy²⁰. Naprawiane były przez ks. Jana Chwałka²¹. Organy z uwagi na zły stan zachowania zostały zdemontowane, zachowano jedynie szafę organową (fot. 3)²².

4. Krzątka, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm. Majdan Królewski

Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Parafia w Krzątce została erygowana w 1952 roku. Pierwszym kościołem była kaplica wybudowana w latach 1923-1927, która spłonęła w 1982 roku. Nowy kościół wybudowano w latach 1979-1982²³.

Instrument istniejący:

1) Organy z 1987 roku

Stary kościół spłonął w 1982 roku. Czy były tam organy? W piśmie proboszcza z 1952 roku zanotowano: „Przez te 6 lat sprawiono (...) fisharmonium”²⁴.

Nowe organy zostały ufundowane przez Polonię ze Stanów Zjednoczonych. Ówczesny proboszcz ks. Z. Mistak napisał w piśmie do Kurii Biskupiej, które jest prośbą o poświęcenie organów: „(...) które zostały wykonane dla naszej parafii z fundacji amerykańskiej Polonii jak również dzwony”²⁵. Budowniczym organów był W. Truszczyński z Warszawy²⁶. Kolejne informacje dotyczące organów są następujące: w kwestionariuszu sporządzonym w 1988 roku odnotowano: „(...) fundacja organów”²⁷ oraz w sprawozdaniu z roku 1991: „Organy 16-sto głosowe typu mechanicznego”²⁸. Brak danych na temat remontów.

²⁰ AAPrz, sygn. TPND 115b/1, Protokół zdawczo-odbiorczy parafii Kopcie, dekanatu raniżowskiego, diec. Przemyśl, Kopcie 2.09.1980 r.

²¹ M. Szymanowicz, s. 300.

²² Inf. uzyskana od ks. proboszcza Michała Łukasika.

²³ SDP 1990, s. 240; JrDS 2000, s. 313; A. Szypuła, s. 166.

²⁴ AAPrz, bez sygn., „Zwitki”, Pismo ks. Stanisława Wrażenia do Kurii Biskupiej, Dziękowiec 2.12.1958 r.

²⁵ AAPrz, sygn. TPNS 128b/1, Pismo ks. Z. Mistaka do Kurii, Krzątka 10.12.1986 r.; Inf. uzyskana od organisty Tomasza Polaka.

²⁶ Tabliczka na stole gry.

²⁷ AAPrz, sygn. TPNS 128b/1, Kwestionariusz do wypełnienia przed wizytacją kano-niczną, Krzątka 23.04.1988 r., s. 4.

²⁸ Tamże, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1991, Krzątka 25.01.1992 r., s. 1.

Opis inwentaryzacyjny:

Instrument znajduje się na murowanym chórze muzycznym. Szafa organowa dwuczęściowa zakomponowana po obu stronach okna witrażowego. Wymiary każdej z części szafy: wys. ok. 6,00 m, szer. 3,24 m, głęb. 1,15 m. Prospekt architektoniczny, nowoczesny (fot. 4).

16 głosów, dwa Manuały i Pedał. Stół gry wbudowany w szafę organową, organista siedzi odwrócony plecami do ołtarza. Zakres klawiatur: Manuał C-g³ (56 klawiszy), Pedał C₁-f (30 klawiszy). Z lewej strony stołu gry manubria do włączania głosów Manuału I, z prawej strony manubria do włączania głosów Manuału II i Pedalu. Nazwy głosów na manubriach. Traktura mechaniczna, wiatrownice klapowo-zasurowe. Miech umieszczony w szafie po prawej stronie. Dmuchawa elektryczna.

Inskrypcja: na szafie organowej tabliczka z napisem: „Organy ufundowane przez: Rodaków parafii Krzątka zamieszkałych w USA. Wykonała firma Truszczyńskich z Warszawy. Anno Domini 1987 r. – Krzątka”.

Dyspozycja:

| | | |
|-----------------|--|-------------|
| Manuał I | Manuał II | Pedał |
| Pryncypał 8' | Bourdon 8' | Subbas 16' |
| Rurplet 8' | Blockplet 4' | Oktawbas 8' |
| Salicet 8' | Pryncypał 2' | Fletbas 8' |
| Oktawa 4' | Kwinta 1 ¹ / ₃ ' | |
| Flet kryty 4' | Cymbel 3x | |
| Sesquialtera 2x | | |
| Rożek 2' | | |
| Mixtura 4x | | |

Urządzenia dodatkowe: Tremolo (Manuał II)

Połączenia: II/I, II/P, I/P

Układ wyjściowy głosów mieszanych został podany na podstawie analizy słuchowej.

Układ Mixtury 4x (Manuał I)

| | | | | |
|----|---------------------------------|---------------------------------|---------------------------------|---------------------------------|
| 1C | 2' | 1 ¹ / ₃ ' | 1' | 2 ² / ₃ ' |
| 2C | 2 ² / ₃ ' | 2' | 1 ¹ / ₃ ' | 1' |
| 3C | 4' | 2 ² / ₃ ' | 2' | 1 ¹ / ₃ ' |
| 4C | 5 ¹ / ₃ ' | 4' | 2 ² / ₃ ' | 2' |
| 5C | 8' | 5 ¹ / ₃ ' | 4' | 2 ² / ₃ ' |

Układ Cymbła 3x (Manauł II)

| | | | |
|----|------------------|------------------|------------------|
| 1C | $1\frac{1}{2}$ ' | $1\frac{1}{3}$ ' | $1\frac{1}{4}$ ' |
| 2C | $2\frac{2}{3}$ ' | $1\frac{1}{2}$ ' | $1\frac{1}{3}$ ' |
| 3C | 1' | $2\frac{2}{3}$ ' | $1\frac{1}{2}$ ' |
| 4C | $1\frac{1}{3}$ ' | 1' | $2\frac{2}{3}$ ' |
| 5C | 2' | $1\frac{1}{3}$ ' | 1' |

Zakres skal brzmienia:

pozioma: C₁-g⁶

pionowa na 1C: C₁+C+G+c+g+c¹+g¹+c²+g²+c³+g³+c⁴

5. Majdan Królewski, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm.

Majdan Królewski

Kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła

Pierwszym kościołem była drewniana kaplica. Parafia została erygowana w 1764 roku. Obecny kościół został wybudowany w 1791 roku i poświęcony przez bpa A. Gołaszewskiego²⁹. Świątynia jest murowana, w stylu barokowym z bogatym wyposażeniem wnętrza.

Instrumenty niezachowane:

1) Pozytyw sprzed 1765 roku

W dokumentach wizytacyjnych z 1722 roku zanotowano: „Jest chor wszedzsy (sic!) do kościoła, ale na nim niemasz (sic!) pozytwie (sic!)”³⁰. W dokumencie erekcyjnym z 1765 roku zanotowano: „Chorus Musicus satis ordinate extructus in quo organum minus alias Pozytew Skrzynkowy noviter. Emptum pulchra et elegantsi structura Clavium seu vocum quinque, non exiquo pretio comparatum esse (...)”³¹. W sprawozdaniu dziekańskim z 1921 roku zanotowano: „organum indicat restauratione”³². Brak danych dotyczących tego instrumentu z XIX wieku, jak również po roku 1921.

2) Organy z 1953 roku

Nowe organy zostały wybudowane w 1953 roku, co proboszcz odnotował w spisie inwestycji przeprowadzonych w parafii: „1953 r. – poświęcenie nowych organów w kościele”³³. Nie podano nazwiska budowniczego.

²⁹ SDP 1990, s. 241; JrDS 2000, s. 315.

³⁰ AAPrz, sygn.160, k.127 V.

³¹ AAPrz, sygn. 155/1, s. 14.

³² AAPrz, sygn. TDS IX/1, Memoriale..., 16 Junii 1921 Majdan Kolbuszowski.

³³ AAPrz, sygn. TPNS 155b/1, Opis niektórych faktów w parafii Majdan Królewski za czas 1.09.1939 do 31.12.1977 r., s. 6.

W 1961 roku, w prośbie o możliwość sprzedaży pola, proboszcz napisał: „Z tej pozostałej kwoty ze sprzedaży, poprawić organ kościelny”³⁴. W roku 1962 – „nowy kontuar organowy (Mazur Feliks)”³⁵. W Inwentarzu sporządzonym w 1970 roku została zanotowana informacja: „Najstarsze organy były kilku głosowe wykonane w systemie kłapowym. Z czasem powiększono ilość głosów do 13 i przerobiono na system listewkowy. Nadano im bardzo ozdobną oprawę drewnianą w stylu rokokowym. W roku 1954 poświęcono «nowe» organy (Bp Tomaka Wojc.) a w roku 1962 uzupełniono reszty przeróbek organowych – powiększono głosy do 15, przerobiono na system pneumatyka, sprawiono nowy kontuar zwrócony do kościoła i poprawiono miech o napędzie elektrycznym. W roku 1969 organ był odczyszczony i dostrojony. Miech organu mieści się w tyle chóru osobnej przebudowce i tam jest i motor napędowy. Organ ma dwa manualy”³⁶.

Jak wynika z tego zapisu, w 1962 roku Feliks Mazur powiększył organy, zamontował nowy kontuar i zmienił trakturę organów na pneumatyczną. Trudno powiedzieć czy on był budowniczym tego instrumentu w 1953 roku? Brak informacji na temat remontów. Po 1970 roku organy zostały rozebrane³⁷, zachował się stół gry, miech oraz szafa organowa wraz z projektem.

Opis inwentaryzacyjny:

Instrument znajduje się na murowanym chórze muzycznym, szafa organowa usytuowana centralnie, przylegająca do balustrady chóru. Wymiary szafy: wys. ok. 6,00 m, szer. 3,63 m, gł. 2,47 m. Prospekt architektoniczny, w stylu rokokowym (fot. 5). Dekoracja snycerska: w wieżach i segmentach piszczałkowych złożone kotary w kształcie wici roślinnej. Na cokole po obu stronach muzykujące figury, w środku postać króla Dawida. Skrajne wieże piszczałkowe wieńczą wazony płomieniste.

15 głosów, dwa manualy i Pedal. Kontuar wolno stojący, organista siedzi zwrócony twarzą do ołtarza. Zakres klawiatur: Manual C-f³ (54 klawisze), Pedal C₁-d (26 klawiszy). Registry do włączania głosów, połączeń, urządzeń dodatkowych nad klawiaturą Manualu II. Miech pływakowy o wymiarach: 2,46 x 1,35 m, z urządzeniem do kalikowania i podawaczem, umieszczony w osobnym pomieszczeniu. Dmuchawa elektryczna.

³⁴ AAPrz, bez sygn., „Zwitki”, Pismo do Kurii Biskupiej, Majdan Królewski 25.06.1961 r.

³⁵ AAPrz, sygn. TPNS 155b/1, Opis niektórych faktów w parafii Majdan Królewski za czas 1.09.1939 do 31.12.1977 r., s. 6.

³⁶ AAPrz, sygn. TPNI 155a/1, Inwentarz kościoła i probostwa Majdan Królewski, Majdan Królewski 24.02.1970 r., s. 5.

³⁷ Inf. uzyskana od ks. proboszcza Romana Dyląga.

Inskrypcja: na stole gry tabliczka z napisem: „Felix Mazur bud. organów Połomia woj. Rzeszów”.

Dyspozycja:

| | | |
|--------------|-------------|-------------|
| Manuał I | Manuał II | Pedał |
| Pryncypał 8’ | Eolina 8’ | Subbas 16’ |
| Bordon 16’ | Amabilis 8’ | Oktawbas 8’ |
| Gamba 8’ | Dolce 4’ | Cello 8’ |
| Holflet 8’ | Kozi Róg 4’ | |
| Salicet 8’ | | |
| Rurfelt 4’ | | |
| Oktawa 4’ | | |
| Mixtura 2’ | | |

Połączenia: II/I, II/P, I/P, I Super, II/I Super II/I, Sub II/I

Registry zbiorowe: P, M, T

Urządzenia dodatkowe: A.P, Crescendo, Echo, Tremolo, Tremolo Flet, jedna Wolna Kombinacja

6. Ranizów, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm. Ranizów

Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Parafia erygowana w 1409 roku. Wzmianki o pierwszym kościele w Ranizowie pochodzą z 1604 roku. Drugi, drewniany kościół został wzniesiony w 1675 roku. Na jego miejscu w latach 1808-1815 wybudowano nowy, murowany kościół. Poświęcenia kościoła dokonał bp Franciszek Wierchlejski 1 czerwca 1859 roku. Świątynia jest w stylu neoromańskim, jednonawowa, z drewnianym dachem krytym blachą, orientowana³⁸.

Instrument niezachowany:

1) Pozytyw sprzed 1724 roku

Inwentarz Kościoła Ranizowskiego z 1724 roku podaje: „Pozytyw staroświecki. Chur (sic!) także do niego drzwicki”³⁹. W uwagach po wizytacji z 1756 roku zanotowano, podając rok 1762: „Pozytyw duży zreperował” oraz rok 1763: „Rector Ecclesiae swoim Kosztem Chór Większy Kościoła ex integro wymalował także Pozytyw in Parte farbo in parte Srebrem

³⁸ KZSP, T. III, z. 3, s. 39; JrDS 2000, s. 316.

³⁹ AAPrz, sygn. 1501, s. 77.

adornował⁴⁰. W Inwentarzu z 1785 roku zanotowano: „Organa majora cum vocibus octo – 200 fl.”⁴¹. W Inwentarzu sporządzonym w 1783 roku odnotowano: „Organa Stabilia partim depicta partim deargentata bene huiusque Conservata in choro Musico subsistunt wraz z dopiskiem Tympana in Choro”⁴². W Inwentarzu z roku 1816: „Chorus Musicalis cum Organis comprehendens Octo Voces”⁴³. W Inwentarzu z roku 1826: „Chorus super quatuor columnis lignei ex signo adificiose (...) in quo extat Organum 8 Vocibus constans ad quod igraditur ex Campanili per fores ligneas necessario ferramento ad accludendum provisat”⁴⁴. Brak informacji na temat tego instrumentu po 1826 roku.

Instrument istniejący:

2) Organy z początku XX wieku

Organy zostały zbudowane przez Aleksandra Żebrowskiego ze Lwowa⁴⁵. Na tym etapie badań nie ustalono roku budowy. Informacje dotyczące tego instrumentu są następujące. W dokumentach z wizytacji dziekańskiej z roku 1921: „organum in bono statu reparitur”⁴⁶. Zaś w sprawozdaniu z 1927 roku: „naprawiono organy za sumę 300 zł”⁴⁷. Kolejne informacje pochodzą z lat powojennych. W rocznych sprawozdaniach z lat 1978 oraz 1980, w uwagach dotyczących planowanych prac w kościele w Raniżowie odnotowano: „remont i powiększenie organów”⁴⁸, „przeróbka organów”⁴⁹. Brak bliższych szczegółów. W roku 1990: „Przeprowadzono kapitalny remont organów”⁵⁰, ale nie podano wykonawcy ani tego, co zostało zrobione. W 2001 roku został przeprowadzony remont organów⁵¹.

⁴⁰ Tamże, s. 85.

⁴¹ AAPrz, sygn. 1503, s. 212.

⁴² Tamże, s. 142.

⁴³ Tamże, s. 158.

⁴⁴ Tamże, s. 173.

⁴⁵ Tabliczka na stole gry. M. Babnis podaje, że organy te są dziełem Wojciecha Ryczaja. Por. M. Babnis, *Kultura organowa Galicji*, Słupsk 2012, s. 392.

⁴⁶ AAPrz, sygn. TDS IX/1, Memoriale..., 10 Junii 1921 Raniżów.

⁴⁷ Tamże, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej Kościołów i parafii w dekanacie Głogowskim w roku 1927, Raniżów 17.09.1927 r.

⁴⁸ AAPrz, sygn. TPNS 217/1 Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w parafii Raniżów za rok 1978, Raniżów 22.02.1979 r., s. 4.

⁴⁹ Tamże, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w parafii Raniżów za rok 1980, Raniżów 27.02.1981 r., s. 4.

⁵⁰ Tamże, Sprawozdanie za 1990 r. z pracy duszpasterskiej w parafii Raniżów, Raniżów 29.01.1991 r., s. 2.

⁵¹ Z autopsji.

Opis inwentaryzacyjny:

Instrument znajduje się na murowanym chórze muzycznym. Sza-
fa organowa usytuowana centralnie, przylegająca do tylnej ściany chóru,
malowana na kolor jasnobeżowy. Wymiary szafy: wys. 4,74 m, szer. 3,08
m, gł. 2,25 m. Prospekt architektoniczny w stylu neoklasycystycznym, z ele-
mentami neobarokowymi (fot. 6). Dekoracja snycerska: uszaki w kształcie
wici roślinnej, wazony.

14 głosów, Manuał i Pedał. Zakres klawiatur: Manuał C-f³ (54 kla-
wisze), Pedał C₁-F (18 klawiszy). Stół gry wbudowany w szafę organową,
organista siedzi skierowany bokiem do ołtarza głównego. Nad klawiaturą
14 manubrii do włączania głosów. Nazwy głosów na manubriach. Traktura
mechaniczna gry i registrów, wiatrownice stożkowe. Miech magazynowy
o wymiarach 2,10 x 1,60 m, z dwoma podawaczami poziomymi, urządze-
niem do kalikowania i dmuchawą elektryczną umieszczony w osobnym
pomieszczeniu (wieży kościelnej).

I n s k r y p c j a: nad klawiaturą Manuału tabliczka z napisem:
„Fabryka Organów Alex. Żebrowski Lwów”.

Dyspozycja:

| Manuał | Pedał |
|--|-----------------|
| 1. Pryncypał 8' | 1. Subbas 16' |
| 2. Oktawa 4' | 2. Oktawbas 8' |
| 3. Salicet 8' | 3. Cello 8' |
| 4. Portunal 8' | 4. Chorałbas 4' |
| 5. <i>Flet Amabilis</i> 8' | |
| 6. <i>Kwinta</i> 2 ² / ₃ ' | |
| 7. Burdon 8' | |
| 8. Flet 4' | |
| 9. Mikstura 2-4x | |
| 10. Pikolo 2' | |

Uwagi do dyspozycji: brak nazwy dwóch głosów, oznaczone kursywą. Na-
zwy podane na podstawie analizy słuchowej i oględzin piszczałek. Mikstura
jest faktycznie 4x.

Układ Mikstury 4x

| | | | | |
|----|---------------------------------|---------------------------------|---------------------------------|---------------------------------|
| 1C | 2' | 1 ³ / ₅ ' | 1 ¹ / ₃ ' | 1' |
| 2C | 2 ² / ₃ ' | 2' | 1 ³ / ₅ ' | 1 ¹ / ₃ ' |
| 3C | 4' | 2 ² / ₃ ' | 2' | 1 ³ / ₅ ' |

Zakres skal brzmienia:

pozioma: $C_1 - a^5$

pionowa na 1C: $C_1 + C + c + g + c^1 + e^1 + g^1 + c^2$

7. Spie, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm. Dzikowiec

Kościół pw. św. Michała Archanioła

Pierwsza drewniana świątynia została wybudowana w 1773 roku i wówczas również została erygowana parafia. Kościół ten spłonął w 1847 roku. Na jego miejscu wybudowano nowy, z cegły, poświęcony przez bpa Jakuba Glazera w 1880 roku. Świątynia ta została w dużej części zniszczona podczas pożaru w 1899 roku. Odbudowana na jej miejscu nowa świątynia, która nie różni się od poprzedniej, została poświęcona przez bpa Karola Józefa Fischera w 1905 roku⁵². Kościół jest w stylu neogotyckim, trójnawowy, bazylikowy.

Instrument niezachowany:

1) Organy po 1905 roku

Po odbudowaniu kościoła zakupiono organy, o których stanie wzmiankuje sprawozdanie dziekańskie z roku 1921: „in bono statu”⁵³. Brak jednak bliższych szczegółów. Ten instrument został zniszczony podczas II wojny światowej. W Inwentarzu z 1948 roku zanotowano: „Chór bez organów (organy zapakowane w skrzyniach w kościele), na chórze harmonium”⁵⁴. W Inwentarzu z 1970 roku w punkcie dotyczącym organów zanotowano: „Nie ma. Zniszczone w czasie wojny. Do nabożeństwa używa się fisharmonium”⁵⁵.

Instrument istniejący:

2) Organy z 1986 roku

Do czasu wybudowania nowych organów początkowo używano

⁵² SDP 1991, s. 242; JrDS 2000, s. 317; J. Sudoł, *Serce Parafii: zarys historii Kościoła Rzymskokatolickiego w Spiach*, Rzeszów 1999, s. 11, 20.

⁵³ AAPrz, sygn. TDS IX/1, Memoriale..., 16 Junii 1921 Spie.

⁵⁴ AAPrz, bez sygn. „Zwitki”, Inwentarz rzymskokatolickiego kościoła w Spiach przekazany przez administratora ks. Mieczysława Lachora 31.III.1948 r. w związku ze zmianą rządcy – powrotu z Górna byłego ks. prob. Franciszka Bysiewicza, Spie 31.03.1948 r.

⁵⁵ AAPrz, sygn. TPNI 245/1, Księga Inwentarska parafii Spie, Spie 26.01.1970 r., (npg).

fisharmonii, a następnie organów elektronicznych. W roku 1976, w wykazie zakupionych rzeczy do kościoła zanotowano: „nowy organ elektroniczny”⁵⁶.

Budowę nowych organów planowano już w 1985 roku, co odnotował proboszcz w sprawozdaniu: „Przewidywana jest budowa i ukończenie nowych organów w k-le parafialnym”⁵⁷. W 1986 roku w sprawozdaniu rocznym odnotowano: „Zostały zakupione nowe organy mechaniczne do K-ła parafialnego”⁵⁸. Ostatni remont organów został przeprowadzony w 2015 roku⁵⁹.

Opis inwentaryzacyjny:

Instrument znajduje się na murowanym chórze muzycznym, szafa organowa wolno stojąca, malowana na kolor jasnobrązowy. Wymiary szafy: wys. 7,27 m, gł. 3,49 m, szer. 5,45 m. Prospekt architektoniczny, nowoczesny (fot. 7).

21 głosów, dwa Manuały i Pedał. Zakres klawiatur: Manuał C-g³ (56 klawiszy), Pedał C₁-f (30 klawiszy). Stół gry wbudowany w szafę organową, organista siedzi odwrócony plecami do ołtarza głównego. Klawisze diatoniczne w kolorze czarnym, chromatyczne w kolorze białym. Manubria do włączania głosów po obu stronach klawiatur. Traktura mechaniczna, wiatrownice klapowe. Trzy miechy, jeden pływakowy o wymiarach 1,68 x 1,20 m z urządzeniem do kalikowania oraz dwa pływakowe o wymiarach 0,80 x 0,60 m. Miechy umieszczone w szafie organowej.

Inskrypcja: na szafie organowej tabliczka z napisem: „Organ ten 21 głosów mający ufundowali parafianie z USA w latach 1985-87 przy pomocy miejscowych wiernych i Ks. Proboszcza St. Półchłopka. Wykonawcą jest firma p. Wł. Truszczyński z Warszawy. Poświęcenia zaś dokonał J.E. Ks. Bp Stefan Moskwa, sufragan przemyski 5.VI.1987 r. ”.

Dyspozycja:⁶⁰

| | | |
|-------------|--|--------------|
| Manuał I | Manuał II | Pedał |
| Bourdon 16’ | Pryncypał 2’ | Oktawbas 8’ |
| Rurplet 8’ | Kwinta 1 ¹ / ₃ ’ | Chorałbas 8’ |

⁵⁶ AAPrz, sygn. TPNS 245/3 Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w parafii Spie za rok 1976, Spie 10.02.1977 r., s. 3.

⁵⁷ Tamże, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w parafii Spie za rok 1985, Spie 07.02.1986 r., s. 1.

⁵⁸ Tamże, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w parafii Spie za rok 1986, (b. m, b. d.), s. 1.

⁵⁹ Inf. uzyskana od organisty Czesława Thustego.

⁶⁰ Dyspozycja podana wg numeracji manubrii.

| | | |
|-----------------|--------------|---------------|
| Salicet 8' | Cymbel 3x | Subbas 16' |
| Flet kryty 4' | Gedaekt 8' | Fletbas 8' |
| Flet otwarty 2' | Blockflet 4' | Bombardon 16' |
| Pryncypał 8' | Krumhorn 8' | |
| Oktawa 4' | | |
| Sesquialtera 2x | | |
| Mixtura 4x | | |
| Trompet 8' | | |

Połączenia: II/I, I/P, II/P

Urządzenia dodatkowe: Tremolo do Manuału II

Uwagi do dyspozycji: na manubrium napis Mixtura 4x a jest Mixtura 5x

Układ Mixtury 5x (Manuał I)

| | | | | | |
|----|-------------------|-------------------|-------------------|-------------------|-------------------|
| 1C | 2' | 1 $\frac{1}{3}$ ' | 1' | 2 $\frac{2}{3}$ ' | 1 $\frac{1}{2}$ ' |
| 2C | 2 $\frac{2}{3}$ ' | 2' | 1 $\frac{1}{3}$ ' | 1' | 2 $\frac{2}{3}$ ' |
| 3C | 4' | 2 $\frac{2}{3}$ ' | 2' | 1 $\frac{1}{3}$ ' | 1' |
| 4C | 5 $\frac{1}{3}$ ' | 4' | 2 $\frac{2}{3}$ ' | 2' | 1 $\frac{1}{3}$ ' |
| 5C | 8' | 5 $\frac{1}{3}$ ' | 4' | 2 $\frac{2}{3}$ ' | 2' |

Układ Cymbła 3x (Manuał II)

| | | | |
|----|-------------------|-------------------|-------------------|
| 1C | 1 $\frac{1}{2}$ ' | 1 $\frac{1}{3}$ ' | 1 $\frac{1}{4}$ ' |
| 2C | 2 $\frac{2}{3}$ ' | 1 $\frac{1}{2}$ ' | 1 $\frac{1}{3}$ ' |
| 3C | 1' | 2 $\frac{2}{3}$ ' | 1 $\frac{1}{2}$ ' |
| 4C | 1 $\frac{1}{3}$ ' | 1' | 2 $\frac{2}{3}$ ' |
| 5C | 2' | 1 $\frac{1}{3}$ ' | 1' |

Zakres skal brzmienia:

pozioma: C₁-g⁶

pionowa na 1C: C₁+C+G+c+g+c¹+e¹+g¹+c²+g²+c³+g³+c⁴

8. Wola Raniżowska, woj. podkarpackie, pow. Kolbuszowa, gm.

Raniżów

Kościół pw. św. Wojciecha

Początki budowy kościoła w Woli Raniżowskiej sięgają 1914 roku. Kontynuowana była od roku 1916, a ukończona uroczystym poświęceniem świątyni 13 czerwca 1921 roku przez bpa Karola Józefa Fischera⁶¹. Świątynia jest w stylu neogotyckim, trójnawowa.

⁶¹ KZSP, T. III, z. 3, s. 56; JrDS 2000, s. 320.

Instrument niezachowany:

1) Organy z 2. połowy XIX wieku

W dokumentach z wizytacji dziekańskiej z 1921 roku, w odpowiedzi na pytanie: „Utrum ad sit in Ecclesia organum, et in quo reparatur statu?”, zanotowano krótko: „non”⁶². W piśmie do Kurii Biskupiej z roku 1925 zanotowano: „W kościele np. brak ołtarzy, organów (...)”⁶³. Podobnie w sprawozdaniu dziekańskim z roku 1926: „W kościele brak jeszcze nowych (...) organów”⁶⁴.

Pierwsze organy zostały sprowadzone z kościoła parafialnego w Sokołowie Małopolskim. „Za czasów administr. Ks. J. Antosza sprawiono również z funduszu gminnego za sprzedane drzewo starsze organy z Kościoła parafialnego w Sokołowie”⁶⁵. Organy te znajdowały się w kościele u OO. Kapucynów w Krośnie a proboszcz z Sokołowa Młp. zakupił je u Alojzego Koniecznego w Przemyślu”⁶⁶. Czy budowniczym tego instrumentu był Konieczny trudno powiedzieć? Były to 9-głosowe organy: „na chórze znajdują się organy 7-głosowe i 2 głosy w pedale”⁶⁷. W 1932 roku były remontowane: „naprawa organu kosztem 1.500 zł”⁶⁸. W czasie II wojny światowej organy zostały zniszczone: „W kościele organ i miech całkowicie zniszczony”⁶⁹. W Ankiecie z 1945 roku w punkcie „Uszkodzenia” zanotowano: „organy – szkoda w zł. 10. 000”⁷⁰. Do czasu zakupienia kolejnego instrumentu używano fisharmonii⁷¹.

⁶² AAPrz, sygn. TDS IX/1, Memoriale ..., 17 Junii 1921 Wola Raniżowska.

⁶³ AAPrz, sygn. TPS 303/1, Pismo do Kurii Biskupiej w Przemyślu, Wola Raniżowska 18.03.1925 r.

⁶⁴ AAPrz, sygn. TDS IX/1, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej dziekanatu głogowskiego w roku 1926, Wola Raniżowska 4.11.1927 r.

⁶⁵ AAPrz, bez sygn., „Zwitki”, Pismo do Kurii Biskupiej w Przemyślu, Wola Raniżowska 18.12.1930 r.

⁶⁶ A. Widak, *Zabytkowe organy w obiektach sakralnych diecezji rzeszowskiej (studium historyczno-instrumentoznawcze)*, Lublin 2008 (promotor: ks. prof. dr hab. Jan Chwałek), s. 193-194.

⁶⁷ AAPrz, sygn. TPS 303/1, Inwentarz parafii i Kościoła Rzym-kat w Woli Raniżowskiej, Wola Raniżowska 4.08.1926 r., s. 2.

⁶⁸ AAPrz, sygn. TDS IX/1, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej Dekanatu Głogowskiego za rok 1932, Wola Raniżowska 28.11.1932 r.

⁶⁹ AAPrz, bez sygn., „Zwitki”, Protokół spisany w urzędzie parafialnym w Woli Raniżowskiej dnia 20 sierpnia 1945 r., Wola Raniżowska 20.08.1945 r.

⁷⁰ AAPrz, bez sygn., Ankieta dotycząca zniszczeń w czasie II wojny światowej, Wola Raniżowska 18.08.1945 r., s. 2.

⁷¹ AAPrz, sygn. TPNS 303/1, Sprawozdanie ze stanu parafii Woli Raniżowskiej za rok 1965, Wola Raniżowska 31.12.1965 r.: „Zniszczone organy zastępuje fisharmonia”. Po-

Instrument istniejący:

2) Organy z 1914 roku

Jak wspomniano wyżej, w kościele używana była fisharmonia: „W roku bieżącym 1956 została zakupiona do kościoła fisharmonia 4-głosowa z manuałem na miejsce zniszczonych organów w czasie wojny”⁷². W opisie wydarzeń w parafii z lat 1939-1977 zanotowano informację dotyczącą organów: „(...) zaczęto powoli przymierzać się do organów, po długich poszukiwaniach znaleziono organy w dobrym stanie pod Warszawą. Za namową profesora [Moźdzonek] od gry na organach przewieziono je do firmy Kamiński w Warszawie – tam przerobiono je na 12-nasto głosowe z 9-ciu głosowych. Montażem następnie zajęła się Firma Kamińskich z Warszawy”⁷³. Organy zostały zamontowane w kościele w 1973 roku. W kwestionariuszu przedwizytacyjnym odnotowano: „Sprawiono nowe organy”⁷⁴. Organy znajdujące się w kościele w Woli Raniżowskiej mają 7 głosów. Trudno powiedzieć, dlaczego napisano o 12 głosach. Wszystkich registrów (w tym registrów połączeń, Tremola i Tutti) jest rzeczywiście 12, w tym jeden „wolny”. Prawdopodobnie policzono je jako głosy. Ostatni remont organów (wymiana mieszków) przeprowadził Paweł Ziaja z Chmielnika⁷⁵.

Opis inwentaryzacyjny:

Instrument znajduje się na murowanym chórze muzycznym, szafa organowa w kolorze brązowym, nadwieszona 1,84 m nad podłogą chóru. Wymiary szafy: wys. ok. 1,66 m, dł. 3,62 m, gł. 1,41 m. Prospekt architektoniczny, w stylu neogotyckim (fot. 8).

7 głosów, jeden Manuał i Pedał. Zakres klawiatur: Manuał C-f³ (54 klawisze), Pedał C₁-d (27 klawiszy). Kontuar wolno stojący, organista siedzi zwrócony twarzą do ołtarza głównego. Nad klawiaturą 12 registrów

dobnej treści informacja w sprawozdaniu za rok 1966: „Jedynie zamiast zniszczonych organów w czasie wojny posiada fisharmonię”. Por.: Tamże, Sprawozdanie ze stanu parafii Woli Raniżowskiej za rok 1966, Wola Raniżowska 30.12.1966 r. W Inwentarzu z 1967 r.: „W czasie wojny organy zostały całkowicie zniszczone. Na ich miejsce zakupiono fisharmonium 2-głosowe z pedałem – stan dobry”. Por.: Tamże, sygn. TPNI 303, Inwentarz parafii Wola Raniżowska, 10.07.1967 r., s. 10.

⁷² AAPrz, bez. sygn., „Zwitki”, Sprawozdanie z parafii Woli Raniżowskiej od 1.01.1956 do 31.12.1965, Wola Raniżowska 8.01.1957 r.

⁷³ AAPrz, sygn. TPNS 303, Opis dziejów parafii Wola Raniżowska w latach od września 1939 do 1977 roku, Wola Raniżowska 16.08.1978 r., s. 5.

⁷⁴ Tamże, Kwestionariusz do wypełnienia przed wizytacją kanoniczną, Wola Raniżowska 20.01.1973 r., s. 4.

⁷⁵ Inf. uzyskana od organisty Tomasza Polaka.

do włączania głosów, połączeń, Tutti oraz Tremolo. Jeden register „wolny”. Nazwy głosów nad registrami na okrągłych tabliczkach. Traktura pneumatyczna, wiatrownice stożkowe. Miech pływakowy o wymiarach 2,32 x 0,97 m z podawaczem, dmuchawa elektryczna.

I n s k r y p c j a: nad klawiaturą Manuału tabliczka z napisem: „Adolf Homan w Warszawie 1914”.

Dyspozycja:

| | |
|------------|------------------|
| Manuał | Pedał |
| Pryncyp 8' | Subas (sic!) 16' |
| Burdon 8' | |
| Oktawa 4' | |
| Flet 4' | |
| Leśny 2' | |
| Mixtura 4x | |

Połączenia: M/P, Super M

Register zbiorowy: Tutti

Urządzenia dodatkowe: Tremolo

Układ Mixtury:

| | | | | |
|----|-----------------|-----------------|-----------------|-----------------|
| 1C | $1\frac{1}{3}'$ | 1' | $2\frac{2}{3}'$ | $1\frac{1}{2}'$ |
| 2C | 2' | $1\frac{1}{3}'$ | 1' | $2\frac{2}{3}'$ |
| 3C | $2\frac{2}{3}'$ | 2' | $1\frac{1}{3}'$ | 1' |
| 4F | 4' | $2\frac{2}{3}'$ | 2' | $1\frac{1}{3}'$ |

Zakres skal brzmienia:

pozioma: C₁-c⁶

pionowa na 1C: C₁ + C + c + g + c¹ + g¹ + c² + g² + c³

II. Synteza wyników badań

W drugiej części artykułu zamieszczono syntezę wyników badań analitycznych instrumentów w kościołach dekanatu raniżowskiego. Najpierw przedstawiono zbiorcze zestawienie użytych w źródłach nazw organów. Dalszą syntezę przeprowadzono w odniesieniu do instrumentów niezachowanych i istniejących. Odnośnie do organów niezachowanych omówiono: liczbę, datowanie, wielkość, wygląd zewnętrzny, dyspozycję, stan zachowania. W przypadku instrumentów istniejących wyróżniono: liczbę i czas powstania instrumentów, lokalizację, wygląd zewnętrzny,

wielkość organów, liczbę i zakres klawiatur, zakres wysokości brzmienia, budowniczych, trakturę i wiatrownice, miechy.

1. Nazewnictwo

Na określenie organów używa się dwóch podstawowych terminów: w języku łacińskim – „*Organum*”, w języku polskim – „*Organy*” i „*Pozytyw*”. Terminy te występują w różnych wersjach i w połączeniu z dookreśleniami przymiotnikowymi.

Organ

Organ stary

Organa majora

Organa stabilia

Organo

Organum

Organy

Pozytyw

Pozytew duży

Pozytew skrzynkowy

Pozytew staroświecki

Pozytwie

W przebadanych źródłach użyto 12 wersji nazw organów. 7 z nich pochodzi od łacińskiego terminu *organum*, 5 – od łacińskiego *Positivum*.

2. Podsumowanie danych o organach niezachowanych

2.1. Liczba instrumentów

Na podstawie przebadanych źródeł uzyskano informacje o siedmiu instrumentach niezachowanych, które funkcjonowały w sześciu parafiach obecnego dekanatu raniżowskiego. W przypadku organów w Raniżowie na podstawie zachowanych materiałów trudno określić, czy „Pozytew staroświecki” a „Pozytew duży” to ten sam instrument, czy dwa różne.

2.2. Datowanie

Brak dokumentów związanych bezpośrednio z budową organów nie pozwala na dokładne określenie czasu ich powstania. W przypadku, gdy brak bezpośredniej daty powstania instrumentu, jako orientacyjną przyjęto datę źródła, w którym po raz pierwszy pojawia się informacja dotycząca danego instrumentu. Analizując zapisy, czas powstania organów niezachowanych można określić następująco:

Wiek XVIII – Dzikowiec, Majdan Królewski, Raniżów,

Wiek XIX – Wola Raniżowska,

Wiek XX – Kopcie, Majdan Królewski, Spie.

W przypadku organów w Kopciach użyto określenia „około 1950 roku”, zaś organy w Majdanie Królewskim zostały wybudowane w 1953 roku.

2.3. Wielkość

Podstawą do określenia wielkości organów jest liczba głosów i klawiatur. Analiza zapisów źródłowych pozwoliła na ustalenie wielkości sześciu niezachowanych instrumentów:

- 5 głosów – Majdan Królewski,
- 8 głosów – Raniżów,
- 9 głosów – Wola Raniżowska,
- 10 głosów – Dzikowiec,
- 15 głosów – Majdan Królewski,
- 17 głosów – Kopcie.

Nieznana pozostaje wielkość organów w Spiach, wybudowanych po 1905 roku.

2.4. Wygląd zewnętrzny

W zachowanych dokumentach termin „*prospekt*” używany na określenie zewnętrznego wyglądu organów nie występuje. Organy w Dzikowcu pomalowane były na kolor zielony, w Majdanie (organy sprzed 1765 roku) miały piękną i szycowną szafę, w Raniżowie odmalowane i ozdobione srebrem.

2.5. Dyspozycja organów niezachowanych

Znana jest jedynie dyspozycja organów w Majdanie Królewskim. Została ona podana w pierwszej części artykułu. Nie są znane dyspozycje pozostałych sześciu instrumentów.

2.6. Urządzenia dodatkowe

Wśród wymienianych w źródłach urządzeń dodatkowych najczęściej występuje Tympan. Wiadomo, że Tympan znajdował się w organach sprzed 1724 roku w Raniżowie.

2.7. Stan zachowania

Sporządzający protokoły wizytacyjne czy inwentarze określali stan zachowania organów. W analizowanych dokumentach zanotowano zły stan zachowania organów w Dzikowcu „*magna reparazione indigens*”, w Majdanie Królewskim „*organum minus*”, „*indicat restauratione*”, w Woli Raniżowskiej „*w kościele organ i miech całkowicie zniszczony*”. Dobry stan stwierdzono w Kopciach „*po gruntownym remoncie*”, w Majdanie Królewskim „*poprawiono miech, organ odczyszczony i dostrojony*”, w Raniżowie

„Pozytew duży zreperował”, w Spiach „in bono statu”, w Woli Raniżowskiej „naprawa organu”.

3. Podsumowanie danych o organach istniejących

3.1. Liczba instrumentów i czas powstania

W kościołach dekanatu raniżowskiego znajduje się obecnie sześć instrumentów. Czas powstania można określić następująco:

2. połowa XIX wieku – Dzikowiec,

Początek XX wieku – Raniżów,

1914 rok – Wola Raniżowska,

1931 rok – Komorów,

1986 rok – Spie,

1987 rok – Krzątka.

Nie ustalono dokładnej daty budowy instrumentów w Dzikowcu i Raniżowie.

3.2. Lokalizacja i wygląd zewnętrzny

Wszystkie badane instrumenty są usytuowane na chórze muzycznym nad głównym wejściem do kościoła, naprzeciw głównego ołtarza.

Zachowane prospekty (uwzględniono również zachowane prospekty nieistniejących instrumentów) można zaliczyć do czterech grup stylistycznych:

Prospekt rokokowy – Majdan Królewski,

Prospekt neoklasycystyczny – Dzikowiec, Raniżów,

Prospekt neogotycki – Wola Raniżowska,

Prospekt nowoczesny – Kopicie, Komorów, Krzątka, Spie.

3.3. Wielkość organów, liczba i zakres klawiatur

Wielkość organów, wyrażona liczbą głosów i klawiatur oraz zakresem klawiatur, przedstawia się następująco:

7 głosów, jeden Manual (C-f³) i Pedal (C₁-d) – Wola Raniżowska,

9 głosów, jeden Manual (C-c³) i Pedal (C₁-c) – Dzikowiec,

14 głosów, jeden Manual (C-f³) i Pedal (C₁-F) – Raniżów,

14 głosów, dwa Manualy (C-g³) i Pedal (C₁-d) – Komorów,

16 głosów, dwa Manualy (C-g³) i Pedal (C₁-f) – Krzątka,

21 głosów, dwa Manualy (C-g³) i Pedal (C₁-f) – Spie.

3.4. Zakres wysokości brzmienia

Pod względem wysokości brzmienia najszerszą poziomą skalę brzmienia (C₁-g⁶, osiem oktaw + kwinta) oraz pionową skalę brzmienia na klawiszu 1C (sześć oktaw) mają organy w Krzątce i Spiach.

3.5. Budowniczwie

Na podstawie źródeł archiwalnych i tabliczek firmowych ustalono nazwiska budowniczych czterech przebadanych instrumentów:

Adolf Homan – Wola Raniżowska,
Włodzimierz Truszczyński – Krzątka, Spie,
Aleksander Żebrowski – Raniżów.

Nie ustalono budowniczego organów w Dzikowcu i Komorowie.

3.6. Traktura i wiatrownice

W przebadanych instrumentach zastosowano dwa rodzaje wiatrownic i dwa rodzaje traktury:

traktura mechaniczna, wiatrownice klapowo-zasuwowe – Krzątka, Spie,
traktura mechaniczna, wiatrownice stożkowe – Raniżów,
traktura pneumatyczna, wiatrownice stożkowe – Komorów, Wola Raniżowska,

3.7. Miechy

W organach w Raniżowie zastosowano miech magazynowy, w pozostałych przebadanych instrumentach miechy pływakowe.

Zakończenie

W niniejszym artykule została przedstawiona historia i stan obecny organów w dekanacie raniżowskim diecezji sandomierskiej. W sumie opisano trzynaście instrumentów. Podstawę źródłową stanowią głównie materiały znajdujące się w Archidiecezjalnym Archiwum w Przemyślu. Informacje dotyczące organów odnaleziono w 24 źródłach.

Odnosnie do organów niezachowanych uzyskano informacje o siedmiu instrumentach funkcjonujących w sześciu parafiach omawianego dekanatu. Warto nadmienić, że dwa z nich były translokowane (organy w Kopciach i Woli Raniżowskiej). Datę powstania w przypadku pięciu instrumentów podano w przybliżeniu. Podano także dyspozycję niezachowanych organów w Majdanie Królewskim.

Obecnie w sześciu kościołach dekanatu raniżowskiego znajdują się organy piszczałkowe. Dwa instrumenty były translokowane (Komorów i Wola Raniżowska), nie można wykluczyć również translokacji instrumentu w Dzikowcu. Na tym etapie badań nie ustalono budowniczych organów w Dzikowcu i Komorowie. Dla wszystkich istniejących organów został sporządzony opis inwentaryzacyjny wraz z podaniem zakresu skal brzmienia: pionowej i poziomej. Organy w Dzikowcu, Komorowie, Raniżowie i Woli Raniżowskiej, biorąc pod uwagę czas ich powstania, mogą spełniać kryteria instrumentów zabytkowych.



Fot. 1. Dzikowiec, organy z 2. poł. XIX w.



Fot. 2. Komorów, organy z 1931 r.



Fot. 3. Kopcie, prospekt organów z ok. 1950 r.



Fot. 4. Krzątka, organy Włodzimierza Truszczyńskiego z 1987 r.



Fot. 5. Majdan Królewski, prospekt organów z XVIII w.



Fot. 6. Raniżów, organy Aleksandra Żebrowskiego z pocz. XX w.



Fot. 7. Spie, organy Włodzimierza Truszczyńskiego z 1986 r.



Fot. 8. Wola Raniżowska, organy Adolfa Homana z 1914 r.

The organs in the churches of the Deanery of Ranizów in the Diocese of Sandomierz (a historical and instrumentalism study)

The article focuses on pipe organs located in the parishes of the Deanery of Ranizów. This deanery has 11 parishes but only six of them have pipe organs, the others have electronic organs. In two parishes the organs have been disassembled in recent years, but the organ casings have been left.

The article is divided into two parts. The first one presents the history of the church, the history of the instruments which survived and not survived and the description of the inventory. The second part includes a synthesis of analytical results.

Information concerning the organs was found in 24 sources stored in the Archdiocesan Archive in Przemyśl due to the fact that this deanery was part of the Diocese of Przemyśl until 1992. The author also used information from books. As for the organs which have not survived, there is information about 7 instruments which were in six parishes of the Deanery of Ranizów. The dates of the creation of five instruments are approximate. In the case of the other two, the author gave the year of their construction. With regard to the organs which have survived, it was possible to determine the date of their creation, builders and an inventory. As to the organs in Dzikowiec and Ranizów, the date of their construction is approximate. At this stage of the study, however, it was not possible to determine the builder of the organs in Dzikowiec and Komorów. Two of the survived instruments were transferred.

Currently, the four churches of the Deanery of Ranizów have organs:

Dzikowiec – the second half of the 19th century, 9 stops, one Manual and Pedal, the builder is unknown;

Komorów - 1931, 14 stops, two Manuals and Pedal, the builder is unknown;

Krzątka - 1987, 16 stops, two Manuals and Pedal, W. Truszczyński;

Ranizów- the beginning of the twentieth century, 14 stops, one Manual and Pedal, A. Żebrowski;

Spie-1986, 21 stops, two Manuals and Pedal, W. Truszczyński;

Wola Ranizowska-1914, 7 stops, one Manual and Pedal, A. Homan.

In total, this study provides information about 13 organs.

Z Cmolasu na Dolny Śląsk. Wspomnienia Stanisławy Żukowskiej

Wspomnienia rodzinne są ważnym elementem naszej tożsamości. Słowa spisane, opatrzone fotografiami, dają nam szansę na cofnięcie się do swoich korzeni. Patrząc na twarze już dawno nieżyjących wujków, cioc, stryjków, odnajdujemy w nich rysy również naszych bliskich – tych, których znamy osobiście. Jest to ciągłość łańcucha pokoleń, którego my jesteśmy kolejnym ogniwem.

Stanisława Żukowska urodziła się w 1925 roku w dzisiejszym województwie podkarpackim, w miejscowości Cmolas. Po wojnie przyjechała na Dolny Śląsk. Tu poznała swojego przyszłego męża – wtedy byłego żołnierza Armii Stanów Zjednoczonych, przesiedleńca z Wycynia, wsi na Podolu. Relacja przeprowadzona metodą *oral history* obejmuje takie zagadnienia, jak wspomnienia wieku dziecięcego, czas okupacji, ruchy ludnościowe w powojennej Polsce.

Zniszczenia Dolnego Śląska po wojnie były zróżnicowane. Końcem stycznia 1945 roku ustabilizował się front wzdłuż linii Odry na wysokości miast: Brzeg, Oława, Wrocław, Ścinawa, Głogów. Nadszedł czas na tworzenie nowej rzeczywistości. Pod koniec wojny i w pierwszych latach powojennych Dolny Śląsk był areną ogromnych ruchów ludności, które często miały przymusowy charakter (np. przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich, akcja „Wisła”, uchodźcy z Grecji). Pomimo zniszczeń i niebezpieczeństw, na Dolny Śląsk kierowały się rzesze ludzi, uważając to miejsce, mimo wszystko, za atrakcyjne do osiedlenia się¹. Czas migracji, przybywania nowych osadników, ich koegzystencja z Niemcami, poszukiwania zaginionych podczas działań wojennych bliskich, zjawisko szabru

¹ M. Ruchniewicz, *Lata 1945-1948, w: Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 625, 636.

– to codzienne wydarzenia z tamtych lat. Dolny Śląsk, nazywany *Dzikim Zachodem*, przyciągał również ludzi z przeludnionych i biednych obszarów Polski, którzy widzieli na tym terenie szansę na nowe, lepsze życie. Kiedy czas wojny dobiegł końca, rozpoczęto organizowanie i tworzenie zaplecza medycznego, szkolnego itp.

W klasyfikacji powojennych ruchów ludnościowych w Polsce badacz Władysław Skowron przyjął podział owych ruchów ludnościowych oparty na zróżnicowaniu przyczyn migracji. Wyróżnił on trzy grupy migracji. Pierwsza to ruchy repatriacyjne – powrót do przedwojennego miejsca zamieszkania. Druga to ruchy strukturalne, powstałe na gruncie powojennych procesów odbudowy i przebudowy struktury społecznej, gospodarczej i geopolitycznej państwa. Do trzeciej grupy zaliczono ruchy reemigracyjne i migracyjne².

K. Kersten tłumaczy, że pod wpływem praktyki administracyjnej przyjęło się traktować wszystkie powojenne migracje międzypaństwowe jako ruchy repatriacyjne, wyłączając częściowo reemigrację³.

Zamazanie różnic między repatriacją rozumianą jako powrót do kraju jednostek zmuszonych do opuszczenia go bezpośrednio lub poprzez okoliczności wojenne, a przesiedleniami grup narodowościowych w następstwie zmiany granic, jest jednym z głównych błędów demografów. Obecnie przyjęło się termin *transferu*, na określenie pewnego typu migracji grup ludności. W polskiej literaturze pojawia się również termin wymiany i przesunięcia, jednak jest on o wiele rzadziej stosowany⁴. W odniesieniu do przypadku Stanisławy Żukowskiej, była ona osiedleńcem. Natomiast jej przyszły mąż Józef był repatriantem.

Metoda *historii mówionej*, czyli *oral history* jest wykorzystywana przy badaniach w wielu dyscyplinach, zarówno tych określanych mianem uniwersyteckich, jak i nie uniwersyteckich. W każdym z tych obszarów historia mówiona ma swoją definicję. Nie oznacza to, że diametralnie różnią się *historia mówiona* wg historii i socjologii, oczywiście posiadają one punkty wspólne. Nie mniej jednak, jednoznaczne określenie, czym jest *historia mówiona*, powoduje dyskusje.

Jednym z ważniejszych wyznaczników historii mówionej jest zapis

² W. Skowron, *Powojenne ruchy migracyjne w Polsce*, w: *Zjawiska demograficzne towarzyszące zmianom granic Polski. III Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych*, red. H. Kopeć, Kraków 1947, s. 8, 9.

³ K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974, s. 9.

⁴ Tamże, s. 9, 11.

owej relacji w formie cyfrowej audio lub wideo⁵. Warunek ten jest kluczowy, przy późniejszej możliwości udostępniania, jaką metoda *historii mówionej* ma spełniać. Relacja winna być przechowywana i udostępniana zarówno w wersji audio, jak i w transkrypcji. Relacja staje się równocześnie źródłem historycznym.

Choć *historia mówiona* ma formę relacji, to tak naprawdę proces pozyskania owego źródła historycznego (relacji) jest dialogiem między osobą opowiadającą i osobą słuchającą. Ktoś musi zadać pytania, zainicjować je, by ktoś mógł udzielić odpowiedzi i rozpocząć swoją historię⁶. Nie są zatem historią mówioną nagrania z ukrycia, ankiety, czy pamiętniki. Opowiadacz świadomie wyraża zgodę na rozmowę i przedstawienie swojej historii⁷.

Publikacja ta odnosi się do pamięci autobiograficznej – *life story*⁸. Rozmówca przedstawia historię widzianą swoimi oczami⁹. Stawiane pytania mają charakter otwarty, tak by rozmówca miał swobodę wypowiedzi

⁵ „Wywiad staje się relacją historii mówionej dopiero wtedy, gdy jest rejestrowany, w pewien sposób przetworzony, udostępniany w ramach zbiorów archiwalnych, bibliotecznych czy innych lub też przechowywany we względnie wiernej oryginałowi formie z możliwością wykorzystania go w publikacji. To, co definiuje historię mówioną, to powszechna dostępność dla dalszych badań, ponownych interpretacji i weryfikacji gromadzonych relacji”. Cyt. za: D. Ritchie, *Doing oral history. A practical guide*, Oxford 2003, s. 24.

⁶ Zob. M. Frisch, *Craft and Meaning of Oral and Public History*, New York 1990.

⁷ D. Ritchie, s. 19.

⁸ „Pamięć autobiograficzna to – posługując się metaforami Draaismy – „ta część pamięci, w której przechowujemy wydarzenia ze swojego życia osobistego”, „to jednocześnie pamiętnik i księga spraw zapomnianych” kogoś, kto „jest jednocześnie autorem i głównym bohaterem. (...) Jest to pamięć najważniejsza, punktu widzenia historii mówionej, gdyż służy za jej bezpośrednie narzędzie poznania”. A. Kurpiel, *Pamięci opowiadane*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, IV (2014), s. 26, 27.

⁹ „Dla ukazania roli opowiadania o sobie w tworzeniu tożsamości, mówi się o tożsamości narracyjnej. Jest to specyficzny (narracyjny) sposób aranżacji self – oznaczający tu rozumienie siebie i swojego miejsca w świecie w egzystencjalnych terminach i ujęcie siebie w opowieści o sobie. Jednostki konfigurują self przez tworzenie opowieści definiujących siebie (self-defining stories), a później przez tworzenie także rozleglejszej historii życia (life-story). Taka historia życia powstaje dzięki selekcji i interpretacji, więc w pewnym sensie tożsamość jest celowym wyborem osoby, co do tego, jakie fakty uznać za centralne dla swojego życia i wokół jakich faktów opowiadać o sobie. Chociaż więc historia życia jest oparta na faktach biograficznych, to wychodzi poza nie właśnie przez konstruowanie (wyobrażeniowe) zarówno przeszłość jak i przyszłość, ale także przyszłości”. E. Soroko, *Określenie wad i zalet metod generowania autonarracji*, w: M. Staś Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko, *Badania narracyjne w psychologii*, s. 5; dostępne w Internecie: http://www.researchgate.net/publication/256090993_Okreslenie_wad_i_zalet_metod_generowania_autonarracji [dostęp: 10.03.2015].

i myśli. Niejednokrotnie, będąc naocznym świadkiem minionych wydarzeń, rozmówca – świadek historii opowiada „swoją historię”.

Metoda dialogu ze świadkiem historii nie jest wolna od problemów. Począwszy od zaburzonej chronologii płynącej opowieści, poprzez przeciągające się pauzy i początkową barierę przed wypowiedzią i skakania z wątku na wątek¹⁰. Z upływem lat pamięć minionych wydarzeń nieco ewoluuje, np. pod wpływem później nabytej wiedzy lub relacjach innych ludzi. W tego typu badaniach mamy do czynienia z efektem reminiscencji. Zdarza się, że w wyniku tego efektu opowiadane historie życia są nieco podkolorowane (D. Beauvois). Inna argumentacja podaje iż w młodości nasz umysł lepiej wszystko zapamiętuje (D. Draasim)¹¹.

Opowieść Stanisławy Żukowskiej jest jedną z wielu podobnych, które wydarzyły się w dziejach historii. W myśl słów Thomasa Carlyle'a: „Historia jest wyciągiem z niezliczonych biografii” prezentuję Państwu opowieść Stanisławy Żukowskiej z domu Augustyn.

* * *

Nazwisko panięskie mamy Czachor. Babcia Rozalia, z domu Jadach, pochodziła z Hadykówki. Rodzeństwo mamy: Katarzyna, Jan, Stanisław, Maria (zmarła, mając 24 lata), Anna, Weronika, Władysław. Anna wyszła za mąż za Grzełę, Władysław zmarł, mając 20 lat (przeziębził się i dostał zapalenia płuc). Reszta rodzeństwa wyjechała do Ameryki i nigdy nie powróciła. Mama Zofia wyszła za mąż w lutym 1925 roku za ojca Józefa Augustyna. Odnośnie rodziców ojca, czyli moich dziadków. Mój dziadek i babcia: Tomasz Augustyn i Anna z domu Bogacz.

Od strony taty miałam łącznie czwórkę wujków i cioć. Byli to: Jan, Maria, Ewa, Janka. Janka zmarła, mając 17 lat. Maria nigdy nie wyszła za mąż, była bardzo pobożna. Jan (stryjek) ożenił się z Katarzyną Weryńską. Jej siostra Petronela wyszła za Maruczka Michała, który był moim chrzestnym.

Ojciec, urodzony w 1905 roku, ukończył sześć klas szkoły podstawowej. Został na krótko czeladnikiem u szewca. Mama Zofia, urodzona w 1902 roku, ukończyła 5 klas szkoły powszechnej. Bardzo lubiła czytać, książki, znała na pamięć dużo wierszy i pamiętam, że lubiła śpiewać.

¹⁰ „Pamięć nie jest biblioteką z rzędami książek, z której nasz mózg wybiera sobie jakąś pozycję i odczytuje/przywołuje treść tak, jak to zostało kiedyś zarejestrowane. Aktywacja wspomnień przypomina raczej pisanie (tworzenie) owych wspomnień od nowa i za każdym razem w nowym kontekście w ramach procesu nazwanego rekonsolidacją”. Cyt. za: W. Doliński, *Nowe ślady, stare drogi. Europa w pamiętnikach Polaków*, Kraków 2012, s. 61.

¹¹ Za: A. Kurpiel, s. 29.

Niecały rok po ślubie rodziców przyszłam na świat ja – Stanisława. Urodziłam się 26 grudnia 1925 roku, w drugi dzień Świąt, czyli św. Szczepana. Poród odebrała babcia Rozalia. Jak było w zwyczaju, dziecko trzeba było ochrzcić. Na chrzcie otrzymałam imię Stefania – podobno tak chciał tato. Jak byłam większych lat, to brał mnie na ręce przytulał i mówił: „O Siasia, Siasia! Siasia, Ty Siasia”. Mój chrzestny miał pasiekę, miał też parę koni. Często chodziliśmy tam i bawiliśmy się. Chrzestny miał też wiatrak. Najlepszą zabawą było wieszanie się na jego skrzydłach. Oczywiście, nie można było tak robić i było to niebezpieczne, ale my byliśmy dziećmi. I jeszcze jedno słodkie wspomnienie. Wujek Michał dawał nam miód. A najbardziej lubiłam, jak jego żona upiekła piernik. Był taki pyszny i przepięknie pachniał.

Pamiętam, że do mojego chrzestnego przyjeżdżał ktoś czasem samochodem. To chyba nie był jego samochód, wydaje mi się, że był szoferem. Wtedy samochód, to było coś. Kiedy samochód stał na podwórzu, to my zawsze się zbieraliśmy, żeby chociaż popatrzeć. Korciło wszystkich – ażeby wrócił do środka, żeby usiąść chociaż.

Byłam najstarsza i miałam dużo rodzeństwa. Pamiętam, jak każde z nich przychodziło na świat. Bronisław urodził się w 1929. To była bardzo ostra zima. Śniegi były takie, że małe chaty kryte słomą były całe zasypane. Śniegu było tyle, że aby dostać się do stajni, trzeba było drążyć tunel. W 1931 roku urodził się mój drugi brat. Tato dał mu na imię Edward, na cześć Edwarda Rydza Śmigłego. W 1937 roku urodziła się siostra Marysia. Bardzo chciałam mieć siostrę. Z tą moją siostrą jest związana pewna historyjka. Kiedy na wiosnę przyleciały bociany, a gniazdo miały u sąsiada Babiucha, zawołałam braci, stanęliśmy na podwórku i zaczęliśmy krzyczyć: „Boćku boćku, przynieś nam Marysię”. Wierzyłam, że bocian przynosi dzieci, a takie okrzyki miały spowodować pojawienie się upragnionej siostry. Oczywiście dostałam wtedy od mamy lanie. Ale chyba bociek posłuchał, bo w listopadzie urodziła się właśnie Marysia. Ostatni przyszedł do nas Franciszek. Urodził się podczas okupacji, w 1943 roku. Mama była już w podeszłym wieku jak na rodzenie dzieci, bo po czterdziestce. Miała bardzo ciężki poród. Bardzo bałam się o jej życie. Rodziła w domu przy babce. Przez trzy dni pielęnowaliśmy ją i dziecko. Miałam wtedy już 18 lat i bardzo lubiłam swoje rodzeństwo.

Dziadka mojego nie pamiętam. Babcie pamiętam jak przez mgłę, bo miałam 4 lata, kiedy zmarła. Babcia była z Hadykówki. Nazywała się Adach. A dziadek był z Cmolasu. Mama mówiła, że obowiązkowo jeździli we wtorki na jarmarki do Kolbuszowej. Wszyscy chcieli jechać na ten targ. Jak kobiety uskładały jakieś jajka, cokolwiek, obowiązkowo jechali na targ.

Jechali albo szli na pieszo. Na targu spotykali się ludzie z całego powiatu. Tam zawierało się umowy. Życie towarzyskie i interesy kwitły. Dogadywali się, kto ma syna, kto córkę, w celach matrymonialnych, oczywiście. Znam nawet osobiście taki jeden przypadek. Miałam sąsiadkę Zosię. Jej matka zmówiła się z jakąś inną matką zza Kolbuszowej. I ten jej syn przyjeżdżał do mojej Zosi i się z nią ożenił. Ba, mnie też chcieli wyswatać. Był taki starszy kawaler, Mokrzycki się nazywał. Chciał budować dom na naszej ziemi. I żeby dostać ją za darmo, powiedział do moich rodziców, że się ze mną ożeni. A mi to jeszcze w głowie nie było. Miałam wtedy z 18 lat, a może i jeszcze mniej... No i rzeczywiście wybudował sobie dom u nas na ziemi. Potem ja poszłam uczyć się do Kolbuszowej i nie chciałam się z nim ożenić. No i on się ożenił, ale nie ze mną. Wtedy tato kazał mu rozebrać dom. Mój niedoszły mąż ożenił się z dziewczyną, która miała swój dom, więc po rozbiórce mieli gdzie iść. Rozebrali ten drewniany dom i Mokrzycki poszedł tam do niej mieszkać. Ironia, pamiętam, że jeszcze na ich weselu byłam druhną.

W Cmolesie rodzina o nazwisku Augustyn była tylko jedna. Skąd przybył mój dziadek – nie wiem. Babcia była z Zarębek ok. 2 km od Kolbuszowej. Babcia miała na imię Anna. Mama miała dużo rodzeństwa i wszyscy pojechali do Stanów Zjednoczonych. Zastanawiam się czasem, jak oni się wszyscy pomieścili w tej małej chatynce? Bo tylko 2 łóżka były. Co prawda takie z szufladami, ale jednak miejsca mało. A tam tyle dzieci i gdzie oni byli? W lecie to chyba na sianie.

W czwartym roku życia mama zapisała mnie do „ochronki”¹². Ochronkę prowadziły zakonnice – Józefinki. Zajęcia odbywały się od późniejszej wiosny (od maja) i przez lato, a wtedy było najwięcej prac polowych. Jednak nie wszyscy zdecydowali się na odesłanie dziecka pod opiekę zakonnice. Rano mama ubierała mnie, w lnianą szmatkę zawiązywała kromki chleba, posmarowane masłem lub posypane cukrem i skropione wodą. Było to drugie śniadanie. Zakonnice zapewniały tylko wodę do picia. Przyniesiony posiłek kładło się na wspólnym stoliku. O godzinie 11 siadaliśmy na podłodze i jedliśmy śniadanie. Na końcu zakonnica przynosiła wiaderko wody i garnuszek. Po kolei raczyliśmy się wodą.

Zajęcia rozpoczęły się modlitwą, a potem zakonnica wyprowadzała nas na podwórko i uczyła nas różnych zabaw i piosenek. Na przykład „Koło młyńskie”, „A Ty, panno Ulyjanko, klękni na kolanko”, „Konopki”, „Gdzie żeś to bywał, czarny baranie”, „Szewczyk”, „Stary niedźwiedź”. Kiedy padał deszcz, bawiliśmy się w sali. W dużym pudełku były drewniane

¹² Ochronka to forma wczesnej opieki przedszkolnej.



Fot. 1

klocki, gumowe piłeczki i kilka szmacianych laleczek. Kto pierwszy dopadł do pudełka, ten wybrał sobie coś do zabawy. W połowie zajęć zakonnica zabierała nas, żebyśmy się „załatwili”. Za stajenką był gnojownik. Najpierw szły dziewczynki, a potem chłopcy. Ubikacji dla dzieci nie było. Pod koniec sezonu było zakończenie. W sali zakonnice robiły prowizoryczną scenę z kotarą. Na scenie mieliśmy się popisywać piosenkami i wierszami. W wyznaczonym dniu wszystkie dzieci przyszły ubrane po krakowsku (dziewczynki i chłopcy).

Na zakończenie, prócz rodziców zapraszano innych gości: wikarego, wójta, organistę i siostrę przełożoną. Siostra opiekunka poprowadziła nas na scenę i ustawiała według wzrostu. Ja, najmłodsza, byłam w pierwszym rzędzie. Na scenie był półmrok. Byłam ubrana w jasnopopielaty strój. Głowę miałam udekorowaną kwiatkami. Nieśmiało dygnęłam, palcem sprawdzając, czy są prawdziwe – nie były. Nagle kotarę rozsunęli i znowu szok. Sala pełna ludzi i zdawało mi się, że znam tylko połowę. Nagle słyszę: „ukłoń się i mów”. Dygnęłam więc i zaczęłam mówić wiersz:

*Wszyscy się dzisiaj bardzo cieszymy,
Gdy zacych gości wśród nas widzimy.
Za przyjścia trudy im dziękujemy,*

*o szczęście Boga dla nich prosimy.
Dawniej to ojcowie nasi mówili, że gość w dom Bóg w dom przychodzi
Więc i nam cieszyć się i radować się godzi.
Prosim pokornie Boga w niebie, by zacnych gości wspierał w potrzebie,
By im dał zdrowie najdłuższe lata.
Niech nam żyją dla dobra Kościoła i świata.*

Po występie poszliśmy na podwórko zrobić zdjęcie. Zakonnice i fotograf ustawili nas w odpowiedni sposób. Fotograf postawił przed nami tajemniczą skrzynkę na trzech nogach przykrył jakąś czarną szmatą i wsadził pod tą szmatę głowę. W pewnym momencie podchodzi do zakonnicy i mówi: „Tę dziewczynkę trzeba przesunąć do przodu, może jej uciąć rękę” i wskazał na dziewczynkę stojącą koło mnie. Przestraszyłam się, że utną jej rękę nożem i dziewczynka zostanie bez ręki i będzie się lała krew. Miałam ochotę uciec, ale przesunięto dziewczynkę i fotograf powiedział, że już będzie dobrze. Poszedł znowu do tajemniczej skrzynki, przykrył głowę czarną szmatą, wyciągnął rękę do góry i krzyknął, żeby wszystkie dzieci patrzyły się. Podobno ze skrzynki miał wylecieć ptaszek. Ptaszek nie wyleciał, ale zdjęcie się udało i przetrzymało już ponad 80 lat.

Co roku zakonnice organizowały majówki dla dzieci i ich rodziców. Zapamiętałam dwie takie majówki. Pod ochronkę przyjeżdżało kilka furmanek, zakonnice i rodzice siadali na siedzeniach, a dzieci sadzano z tyłu w półkoszyk wyścielony sianem. W tym sianie wyglądaliśmy jak ptaszki, w rękę trzymaliśmy chorągiewki biało-czerwone. Zawieziono nas do leśniczówki w sąsiedniej wiosce – do Porąb. Tam bawiliśmy się, częstowano nas słodkim ciastem, a do popicia dawali mleko. Drugą majówkę, którą zapamiętałam, to majówka, na skraju Lasu Książęcego. Las ten należał do plebanii i liczył sobie kilkadziesiąt hektarów. Znowu pojechaliśmy furmankami, rodzice przywieźli beczkę piwa, jakieś upieczone ciasto.

Dzieci dostały po ciastku pierniku i herbaty i bawiły się pod opieką zakonnicy. Dla księdza przywieziono krzesło.

W 1936 roku przenieśliśmy się ze starej chatki krytej słomą do nowo wybudowanego domu – większego, krytego dachówką. W naszym domu nie było biedy, ale też nie przelewało się. Cukierki, cukier, ciasto i inne łakocie były rarytasem. Kawę, herbatę czy prawdziwe kakao mama gotowała od święta. Ciasta i bułki drożdżowej z mąki „nul nul” mama piekła tylko na święta i odpust. Do 1936 roku mieszkaliśmy w chacie krytej strzechą. Wchodziło się do niej przez wysoki próg, najpierw do obszernej sieni, w której znajdował się piec chlebowy i kominek. Za drzwiami stała duża beczka kapusty, drabina, po której wchodziło się na górę (na strych). W kącie stały

„akcesoria” do pieczenia chleba: okrągła drewniana lopata z długim uchwytem, „pociosek” do rozsuwania i wyciągania żaru z pieca oraz „pomiotko”. Na długim kiju mały słupeczek słomy, który się moczyło w wodzie i czyściło piec przed wsadzeniem chleba. Z sieni wchodziło się do izby. Zaraz przy drzwiach stał kuchenny piec „blacha”, na której gotowało się jedzenie w ziemie. W każdej wiejskiej chacie musiał być duży piec, na którym suszyło się ziarno do mielenia w żarnach. Piec był rajem dla dzieci i starsuszków. Można było się tam dobrze zagrzać, a nawet pospać. No i jeszcze kot okupował kącik na piecu. Był barometrem. Jak kot chował się na piec, to znaczyło, że będzie mróz. Na odwilż siadał przy piecu na ławce, bo miauczał, żeby go wypuścić do sieni. Umeblowanie takiej izby było proste. Mała szafka, gdzie trzymano gliniane miski do jedzenia, gliniane garnuszki na mleko, nad szafką półki a na nich wystawione fajansowe talerze pięknie malowane. Do tego garnuszki, ewentualnie szklanka na piwo i kieliszek. Koło szafki stała konewka z wodą (drewniana), ceber do mycia statków (takie naczynia). Po jednej i po drugiej stronie łóżka, po środku, pod oknem stał stół, a przed nim ława. Na ścianach święte obrazy i gromnice. Przy oknie lampka naftowa powieszona na ścianie. Podłogi nie było, tylko gliniana podłoga. Przy piecu też była ława, tzw. przypiecek. Tu też można było się ogrzać. Sąsiadki, jak przychodziły na „bajki”, czyli na plotki, a czasem brały kądziel, to siadały na przypiecku i przędły len. Okna w izbie były małe, zastawione kwiatami doniczkowymi, w zimie zawsze zamarznęte. Jak chcieliśmy coś zobaczyć na podwórku, to chuchaliśmy, żeby mróz roztopił się i przez okrągłe otworki oglądaliśmy świat. Jeszcze ważnym sprzętem w naszej chacie był szafa. Były w niej ubrania taty, a na górnej półce schowane były rzeczy niedostępne dla dzieci: książeczki do modlenia, dokumenty, brzytwa, akcesoria do golenia, kalendarz rolniczy i zakręcony w miękką szmatkę aparat do cięcia szkła „diament”. Tata wstawiał szyby do okien sąsiadom. W środku tego aparatu błyszcząco malutkie oczko różnymi kolorami tęczy. Był to prawdziwy diament. „To jest najtwardszy i najdroższy kamień” – tak nam tłumaczył tato. Obok sieni znajdowała się komora zamknięta na klucz. Stały tam: skrzynia ze zbożem – beczki mniejsze i większe, a po drugiej stronie stał duży, zielony kufer. W kufurze były schowane odświętne ubrania. Były to chustki na plecy, zimowe grube, na jesień i wiosnę cieńsze i na lato cieniutkie – zapamiętałam jedna czarna, z błyszczącymi frędzlami i przepiękna jasna w tureckie wzory. Tam też wisały spódnice plisowane, bielizna z koronkami. Wszystko pachniało naftaliną. Na samym spodzie mama chowała zdjęcia. Duże, oprawione w tekturowe wytłoczone ramki przysyłały siostry mamy, które wyjechały do Ameryki. Ciotka Weronika przysyłała swoje zdjęcia ze ślubu. Obok dużego kufra stał na stołku mały kuferek a w nim



Fot. 2

chustki na głowę. Kobieta zamężna nie mogła nigdzie pójść z gołą głową, a zwłaszcza do kościoła. W skrzyni leżały też piękne wyprasowane chustki do nosa, prawdziwe korale i inne drobiazgi. W komorze wisiały też pęki ziół suszonych w lecie, no i była półka na chleby.

Chleb piekło się raz w tygodniu i wynosiło do komory. Ważnym narzędziem w każdym domu były żarna. Mełło się w nich żyto na mąkę, z której piekło się chleb, główny składnik pożywienia. Pieczenie chleba to był rytuał. Na wieczór robiło się rozczyń z ciepłej wody i mąki. Kiedy rozczyń zaczął rosnać, dolewało się więcej wody, mąki, soli i miesiło się. Gospodyni wiedziała, jakiej gęstości ma być ciasto i jak długo trzeba je miesić. Po skończonym mieszeniu przyklepywało się ciasto w dzieży, posypywało się lekko mąką i ręką robiło się znak krzyża. Wtedy ciasto miało rosnać w ciepłe przy piecu albo pod pierzyną. Nie wolno było wtedy nam hałasować ani przedrzeźniać się. Ciasto miało w ciszy i ciepłe rosnać. Gdy zaczynało rosnać, wtedy zaczynało się palić w piecu. Wysuszone, długie polana drewna wkładało się do pieca i podpalało się. Dym z pieca wychodził na zewnątrz prosto pod okap i do komina. Kiedy cegły w piecu robiły się jasne, a spód pieca po odsunięciu żaru iskrzył się, to znak, że piec jest dobrze nagrzwany. Wtedy mama brała garść wyrośniętego ciasta i na posypanej mąką łopatką robiła duży placek. Odsuwała do tyłu żar w piecu i wkładała ten placek do pieca. Był to podpłomyk, na który czekaliśmy z utęsknieniem. Podpłomyk szybko się przyrumieniał. Było to pyszne jedzenie. Wyrośnięte

ciasto brało się na łopate, posypywało otrębami i smarowało się mokrą ręką bochen chleba i szur do wyczyszczonego pieca. W piecu mieściło się 5-7 bochenków chleba. Piec zamykało się blaszanymi drzwiczkami i czekało się półtorej godziny. Upieczony chleb wносиło się do komory. W jesieni po upieczeniu chleba kroilo się jabłka i gruszki do wysuszenia. Na święto piekło się ciasto drożdżowe i ciastka. Mama kupowała mąkę „nul nul”.

Nowy dom był drewniany, ale obszerny. Składał się z dużej izby kuchennej i małej „izdebki”. Wszędzie już była podłoga i kryty był dachówką. Do mieszkania wchodziło się przez ganek. Potem, podczas okupacji, w izbie tej była zlewnia mleka. W środku pokoju przytwierdzono dużą wirówkę do mleka. Codziennie raniutko ludzie przynosili w blaszanych bańkach mleko. Tato był kierownikiem punktu, mierzył mleko, pobierał próbki mleka, zapisywał ilość. Mleko lało się do pustych baniek i ludzie zabierali je. Mleko wirowało się na wirówce, śmietanę oddzielało się od mleka, a chude zlewało się do pustych baniek i ludzie zabierali je do domu dla świń. Z pobranych próbek tato wykonywał analizę, z której wychodził procent tłuszczu w mleku. Na podstawie analizy tato obliczał cenę za litr mleka. Śmietanę wożono do kolbuszowskiej mleczarni, gdzie wyrabiano masło i śmietanę. Raz w miesiącu była wypłata za dostarczone mleko. Dostawców mleka było coraz więcej, ludziom się to opłacało. Mama została wybrana przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich. W nowym domu odbywały się zebrania, kursy gotowania, pieczenia, szycia na maszynie. Przyjeżdżali do nas instruktorzy z powiatu i z województwa na szkolenia kobiet. Zachęcali do zakładania ogrodów i sadów. Sprowadzali nowe warzywa, takie jak kalarepa, kalafior, pomidory. Można było dostać koce i żywność.

Kiedy miałam 5 i pół roku, umiałam już czytać, pisać i robić rachunki. Kiedy miałam sześć lat, mama chciała wysłać mnie do szkoły. Kierownik szkoły nie chciał mnie przyjmując, mówił, że jestem za mała. W tym czasie dopiero od 7 roku można było chodzić do szkoły. Na drugi rok już mnie przyjęli. Zapisy do szkoły były w lipcu, czasem w sierpniu. Do powszechnej i do podstawówki. W zamian za zapisanie do szkoły dawało się dyrektorowi koguta. Nie kurę, bo to za dużo by było. W szopie było dużo kogutów. W szkole były 4 izby. Bo to była szkoła nie tak dawno wybudowana. Była kancelaria w pokoju u kierownika. Miał on do dyspozycji jeszcze 2 sypialnie.

W klasie szóstej już miałam na świadectwie kilka dobrych ocen. Natomiast w klasie siódmej przestałam się uczyć. W roku 1938 wprowadzono pierwszy rocznik klasy VII w Cmolasie, ale mogły się zapisać dzieci starsze. Dochodziły więc dzieci z innych wsi, przeważnie chłopcy. Ci starsi chłopcy zaczęli nami, młodszymi rządzić, wyzywali nas, a czasem bili. Pamiętam, że pyskowałam do nich. Najgorszy był Jasiek Magda. Obiecywał, że jak mnie

dopadnie, to mnie zbije na kwaśne jabłko. Skarżył na mnie do wychowawczyni i dostawałam uwagi za zachowanie. Nie chciałam chodzić do szkoły, zaczęłam wagarować. Nieraz też sobie popłakałam.

Po ukończeniu siódmej klasy poszłam z mamą do Kolbuszowej i zapisałam się do Zawodowej Szkoły Handlowej i od 1 września 1939 roku miałam tam uczęszczać. Mama bardzo chciała nas wykształcić, żebyśmy nie musieli ciężko pracować na roli. Do szkoły tej, niestety, nie poszłam. Wybuchła wojna. Bronek ukończył wtedy 3 lata. Edziu był zapisany do 1 klasy.

Mój rocznik pierwszy kończył 7 klasę. Chodziło o to, żeby się nauczyć czytać i pisać. Jak już ktoś ukończył 7 klasę, to już taki awans społeczny. Już miał opinię wykształconego człowieka.

Kiedy byłam już starsza, uczestniczyłam w zabawach. To się nazywało „muzyki”. W zimie wynajmowano izbę, gdzie była podłoga, bo nie wszędzie była. No i wtedy wynosili wszystko, co się dało z tego pomieszczenia. Na łóżku stawiali ławkę, na ławce siadali muzycy. Muzycy, czyli zazwyczaj skrzypek albo akordeonista i nikt więcej. Na środku było miejsce do tańczenia. Każdy chłopak musiał sobie przyprowadzić dziewczynę. Sama dziewczyna nie mogła przyjść. Musiała z bratem, sąsiadem, jak miała jakąś sympatię, to z tą sympatią. Mówiło się: „Jak to sama idzie? To nie tak!”. W lecie było nieco inaczej. W lecie to robili podłogi. Na odpust zawsze była muzyka i właśnie taka podłoga. Często podłogi urządzali na naszym polu, bo było niedaleko kościoła. Mieli gotowe deski, ogradzali żerdkami i już – podłoga do tańczenia gotowa. Powierzchnia do tańczenia była wielkości dwóch pokoi. Żerdki były po to, żeby nikt nie wchodził. Płaciło się za tańce. Jeden stał przy wejściu i zbierał pieniądze. I taki jeden delikwent z drugim, którzy pilnowali, tańczyli na zmianę. Dwa tańce z dziewczyną, a potem zmiana. Czasami nie trzeba było płacić i wszyscy mogli się bawić, ile chcieli, ale to rzadko.

Cmolas jest położony o 7 km od niedużego miasteczka – Kolbuszowej. Do wojny w zasadzie nie jeździłam do Kolbuszowej. Bo po co? Czasem mama mnie brała, żebym zobaczyła, ale tak, to po co ja miałam tam jechać? No a po wojnie... To mieszkaliśmy też w Kolbuszowej na stacji.

We wsi, w Cmolesie, były prywatne sklepy. Był też sklep żydowski¹³. Wszystko tam było – mydło i powidło. I tam też wszystko można

¹³ Więcej na temat Żydów w powiecie kolbuszowskim: Archiwum Fundacji Shalom, sygn.VI/2004/151; A. Więch, *Losy Polaków pochodzenia żydowskiego w czasie II wojny światowej na terenie powiatu Kolbuszowskiego*; M. Skowroński, *Powiat Kolbuszowski*, Krosno 2000; tenże, *Kolbuszowa i okolice*, Warszawa 1964; tenże, *Powiat Kolbuszowa*, „Przegląd Kolbuszowski”, 1993, nr 17; W. Wierzbieniec, *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów

było sprzedać, nawet kilo żyta. Przed odpustem chodziliśmy po polach i zbieraliśmy kłosa. Potem pałkami młóciliśmy i nieśliśmy do Żyda. W ten sposób mieliśmy pieniądze na odpust, żeby coś sobie kupić. Drugi sklep był Kółka Rolniczego. Kolejny to był Sklep „Tęcza”. I jeszcze jeden sklepik malutki, ale nie pamiętam, co w nim było. W Cmolesie była też karczma prowadzona przez Żyda. W całym Cmolesie było coś ze cztery sklepy żydowskie. Pamiętam też, że podczas wojny w Kolbuszowej zrobili getto. Ludzie opowiadali, że wywieźli Żydów z Kolbuszowej do lasu i strzelali do nich i zakopali. To było chyba koło Głogowa Małopolskiego. Opowiadali też ludzie, że ktoś podobno widział, jak po tej masakrze ruszała się ziemia... Może nie wszyscy umarli od strzału? Miałam koleżankę Żydówkę – Esterę Wołek, mieszkała w Cmolesie. Jej ojciec zawsze wiedział, kiedy i gdzie krowa się będzie celić. Przyjeżdżał i kupował je. To on zabijał zwierzęta i sprzedawał Żydom. Właściciel jednego ze sklepów nazywał się Pinkies.

Chociaż od tamtych wydarzeń upłynęło wiele czasu i niektóre wspomnienia zacierają się, to uczucia, jakie towarzyszyły mi wtedy, chyba nigdy nie zetrą się w pamięci. Podczas okupacji pracowałam u baora około roku. To była ciężka praca i bardzo męcząca. A później Mania, moja koleżanka, załatwiła mi pracę i było już znacznie łatwiej. Niemcy założyli firmę Szttygiel, która zajmowała się budowaniem dróg. Wytuczali jak najlepsze drogi na wschód, do Rosji, remontowali te zniszczone, wytuczali żwirowe itp. Przebywało wtedy w Cmolasie dużo Niemców i wielu też ludzi pracowało przy budowie. Potrzebna była zatem kuchnia. Osobna kuchnia była dla Polaków i dla Niemców. W kuchni ktoś musiał gotować, a Mania dobrze umiała gotować, niemiecki znała, więc najęła się do gotowania. Pracując już w kuchni, załatwiła mi przeniesienie od baora do pracy w biurze. W biurze przepisywałam listy pracowników i robotników. Każdego miesiąca była lista płac i każdy musiał podpisać odbiór swojej wypłaty, choć była ona niewielka. W biurze pracowało jeszcze czterech Polaków.

Pamiętam, że Niemcy pod naszym bokiem posadzili ziemniaki. A my nie mieliśmy nic. Pamiętam głód, kiepsko było. Ale ratowało nas wtedy mleko. U nas w domu była zlewnia mleka. Mama czasem podbierała z baniek mleko, choć nie wolno było. Pamiętam też partyzantów. Spotykaliśmy ich czasem, chodząc na grzyby do pobliskich lasów. Wszyscy wiedzieli, kto w partyzantce jest, a kto nie... Pamiętam, jak jednego partyzanta zabili. Potajemnie zaszlachtował świnie na mięso. Ktoś doniósł o tym Niemcom. No i Niemcy zarządzili rewizję. Wchodzili do każdego domu. A ten par-

2003; E. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej*, Rzeszów 2008; F. Lis, *Dzieje Żydów w Kolbuszowej do 1939 roku*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XI, Rzeszów 2002.

tyzant po jednym domu się oddalał, a Niemcy za nim rewidowali kolejne domostwa. Jak doszedł do naszego domu, to już chyba nie wiedział, gdzie uciekać i nie wytrzymał. Zaczął biec w pole, tak, że wszyscy go widzieli. Niemiec, który stał przy naszym domu, ukląkł na jedno kolano przymierzył lufę do policzka i strzelił. Pamiętam jeszcze jednego partyzanta, który ukrywał się w lesie. Przychodził do nas czasem. Miał mieszkanie w Tarnowie, małą córeczkę i żonę. A my wiedzieliśmy, że to oficer i że się ukrywa. Pewnego razu zaskoczył nas niespodziewaną prośbą. Chciał, żebym pojechała z nim do Tarnowa. Miałam pomóc jego żonie i opiekować się ich córeczką. Mama zgodziła się. A ludziom z wioski mówiła, że pojechałam na roboty do Niemiec. I tym sposobem znalazłam się w Tarnowie. Na miejscu przykazali mi mówić, w razie pytań, że przyjechałam do cici. No i pojechałam do tego Tarnowa, kazali mi mówić, że przyjechałam do cici. Potem, jak przyjeżdżał do Tarnowa, do mieszkania, to kazał mi stawać przy oknie i patrzeć, czy nikt podejrzany nie wchodzi do kamienicy. Chyba nazywał się Snopkowski... Ale nie pamiętam tego dobrze.

Raz miałam za zadanie zanieść paczkę pod wskazany adres. Jakby ktoś mnie zapytał, co mam w środku, miałam odpowiadać, że majtki. Nie wiem, co było w tej paczce, wszystko poszło gładko. I ten Snopkowski (choć nie pamiętam, czy tak naprawdę miał na imię) uczył się angielskiego i kiedy zjawiał się na dłużej w domu, to i mnie zaczął uczyć. W Tarnowie byłam całą zimę. Zdarzało się, że moi gospodarze wyjeżdżali gdzieś na kilka dni i wtedy zostawałam sama w mieszkaniu. Wychodziłam wtedy na targ, chodziłam po mieście, czytałam. Szwagier żony mojej gospodyni był przed wojną redaktorem jakiejś gazety rolniczej, ogrodniczej i w mieszkaniu było dużo numerów tej gazety. Ale nie pamiętam, jak się dokładnie nazywała. Czasem paczki z tymi gazetami wysyłałam na poczcie. A raz, kiedy przyjechałam odwiedzić rodzinę w Cmolasie, mówiłam wszystkim, że przyjechałam na urlop i że pracuję w Niemczech.

Od października 1944 w Cmolasie zakwaterowano Sanitarną Jednostkę Wojsk Radzieckich. Trzeba było się ścisnąć w tym naszym domu, bo jedno pomieszczenie musieliśmy oddać żołnierzom. Zamieszkał u nas pułkownik ze swoim sekretarzem i tu mieli swoje biuro. A życie toczyło się dalej. Zaczęto powoływać jednostki administracyjne, przygotowywano się do otwarcia szkół. We wrześniu poszłam do szkoły – do ogólniaka w Kolbuszowej. Byłam najstarsza ze wszystkich uczniów. Były takie dwie dziewczyny, które przed wojną skończyły 2 klasy gimnazjum, ale były młodsze ode mnie. Jedna uczyła się w czasie okupacji w tajnych nauczaniach – Józia Tokarz. Był jeszcze jej brat Karol Tokarz, on też uczył się, pobierał lekcje w tajnym nauczaniu.

Zdałam egzamin wstępny do ogólniaka i zostałam przyjęta. Takich jak ja, było około 40 osób z całego powiatu. Pierwsze tygodnie to był koszmar. Musieliśmy sobie zorganizować stoły i krzesła. Nie było podręczników ani zeszytów, przyborów do pisania. Do języka polskiego były trzy podręczniki na całą klasę, kilka z historii i geografii, najwięcej do języka niemieckiego. Na pierwszą lekcję przyszedłam z jednym zeszytem i ołówkiem. Na każdej lekcji notowałam sobie, co nauczyciel mówił. W domu rozwijałam to, pisałam na czysto i uczyłam się na pamięć. Doszłam do takiej wprawy, że skrótami mogłam zapisać prawie całe lekcje. Czasem umawialiśmy się grupkami i zostawialiśmy po lekcjach. Wymienialiśmy się wtedy podręcznikami i uczyliśmy się razem. Pierwszy rok chodziłam na pieszo do Kolbuszowej. Reszta moich rówieśników miała rowery. Tato zlitował się w końcu i kupił od kogoś stary rower. Ale rower był zepsuty i nikt go nie umiał naprawić. We wsi przed wojną były tylko dwa rowery i nikt nie wiedział, jak sobie poradzić z felernym sprzętem. W końcu mój brat Broniek coś się zakręcił i naprawił. Chociaż nie do końca, bo skręcił go tak mocno, iż jazda na nim wymagała dużego wysiłku. Jakby tego było mało, przebiła się opona. Szczęście mieliśmy też pompkę. Podróż wyglądała dość komicznie, bo co parę kilometrów musiałam stawać i pompować dętkę, a do tego te ciężko chodzące pedały.

W szkole kazano nam się ubierać na granatowo. Obowiązkowo na ramieniu tarcza z numerem szkoły i granatowy beret. Ale skąd to wszystko wziąć, kiedy brakowało wszystkiego? Za bimber mama kupiła szybel wojskowy, poprułyśmy go, wyprałyśmy i zafarbowaliśmy na ciemnogranatowy. Krawcowa uszyła mi płaszcz na zimę. Dopóki było ciepło, to chodziłam w białym swetrze, który sama sobie zrobiłam z owczej wełny. Najgorsze było to, że szybko się brudził i trzeba było w każdą sobotę go prać. A sechł długo. Do tego wełna się filcowała. Nie raz dosychał na mnie. Z butami też nie było lepiej. Dobrze, że tato robił drewniaki oraz sandały z drewnianymi spodami. Wpadł na pomysł, że drewniany spód przecinał pod stopami a potem łączył skórą przybijając gwoździkami, tak żeby spód się wyginał. I chodziłam w tych drewniakach do Kolbuszowej. Po pewnym czasie gwoździki poprzebijały się i raniły mi stopy. Nosiłam ze sobą gładki kamień i co kilkadziesiąt metrów dobijałam gwoździki i szłam dalej. To jeszcze przed tym, jak dostałam rower. Nauka powoli szła mi coraz lepiej. Najbardziej nie lubiłam łaciny. Jak dojrzałam do końca roku i zaczęłam drugą klasę, to miałam ochotę przerwać i pójść do pracy do jakiegoś biura. Zaraz po drugiej wojnie brakowało ludzi wykształconych. W czasie wakacji prowadziłam półkolonię w Krzątce i bardzo mi się spodobała praca z dziećmi. W klasie zaczęły się już zawiązywać sympatie. Mnie asystował

Stasiu Janczyk, potem Tadziu Hariasz – no i oczywiście ku mojemu zadowoleniu i satysfakcji mój największy wróg z podstawówki – Jasiu Magda. Zaczęły też przychodzić paczki z Ameryki do sąsiadów i można było coś od nich kupić do ubrania. Po wakacjach wynajęłyśmy z koleżankami stację (internatu wtedy nie było) niedaleko szkoły. Zaczęły się przygotowania do małej matury. Już zdobyłam kilka podręczników i te koleżanki też miały. Podręczniki były towarem nader deficytowym, którego nie można było zastąpić żadnym substytutem.

W 1946 roku zdawałam małą maturę. Zdawałam polski i matematykę. Jak się okazało, że zdałam, to poczułam się bardzo „wykształcona”. W naszych stronach mało kto dochodził do tego stopnia edukacji. Przed wojną to tylko córka kierownika szkoły i Marysia Wrzask miały małą maturę. Ojciec Marysi na I wojnie stracił rękę i miał rentę i mógł córkę posyłać. Łącznie będzie coś 3-4 osoby na całą wieś. A Cmolas był dużą wioską, największą w powiecie.

Na wakacjach znowu pracowałam na półkoloniach w Hadykówce. Tymczasem bracia Broniek i Edziu kończyli podstawówkę. Najbardziej pracował się Edziu. Po ukończonej podstawówce Broniek zdał do Liceum w Kolbuszowej, a Edziu wyruszył w świat. Ja tymczasem wyjechałam na zaproszenie Krysi Ślisulskiej, która wcześniej wyjechała na Nowe Ziemie Polski z rodzicami i zajęli gospodarstwo koło Namysłowa. I tak miała się rozpocząć moja podróż na Dolny Śląsk. A tam już czekało na mnie nowe życie.

From Cmolas to Lower Silesia

This article presents, in the form of an oral history, Stanisława Żukowska's life story (her maiden name was Augustyn), who was born in Cmolas in 1925. The memoirs include childhood, adolescence, the time of occupation. They refer to the tradition, local customs, people and the neighbourhood. The memoirs are preceded by a short introduction which focuses on resettlement in the post-war Poland, movements of population. The work briefly discusses the method of oral history, its specificity and problems associated with using this method in research.

**Z dziejów miejscowości i parafii Osiek Jasielski.
W Jubileusz 650-lecia**



Gotycka chrzcielnica w zabytkowym kościele parafialnym

Historiografia Osieka Jasielskiego

Osiek Jasielski to malownicza wieś położona nad rzeką Wisłoką. Administracyjnie należy do powiatu jasielskiego w województwie podkarpackim. Jest siedzibą gminy wiejskiej, która obejmuje osiem sołectw¹.

Początki miejscowości sięgają przełomu XIII i XIV wieku². Osada zyskała na znaczeniu za panowania króla Kazimierza III Wielkiego. W tym okresie weszła w skład dóbr monarszych³. W 1365 roku, decyzją władcy, Osiek Jasielski został lokowany jako miasto na prawie magdeburskim. Wkrótce w jego pobliżu wybudowano zamek, którego ślady zachowały się do chwili obecnej⁴. Miejscowość była ośrodkiem starostwa niegrodowego⁵. Jej upadek rozpoczął się w XVII wieku. Stanowiła własność szlachecką m.in. Branickich, Gawrońskich, Sanguszków, Gaszyńskich i Janiszewskich⁶. Po I rozbiórce Polski (1772 rok) Osiek Jasielski znalazł się pod zaborem austriackim. Po zakończeniu I wojny światowej (1918 rok) wrócił do Polski i utracił prawa miejskie⁷.

Parafia w Osieku Jasielskim została utworzona w 2. połowie XIV

¹ W skład gminy wchodzi sołectwa: Czekaj, Mrukowa, Osiek Jasielski, Pielgrzymka, Samokłęski, Świerchowa, Załęże oraz Zawadka Osiecka. Zob. strona internetowa gminy Osiek Jasielski, <http://www.osiekjasielski.pl/solectwa> [dostęp z 13 lutego 2015 r.].

² S. Zych, *Osiek Jasielski*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIV, red. E. Gigilewicz, Lublin 2010, kol. 889.

³ O przekazaniu osieckim dziedzicom Kłopotnicy w zamian za Osiek Jasielski traktuje dokument Kazimierza III Wielkiego z 1363 roku. Zob. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. III, 1333-1386, wyd. i przypisami objaśnił F. Piekosiński, Kraków 1887, s. 162-164.

⁴ <http://www.osiekjasielski.pl/turystyka> [dostęp z 13 lutego 2015 r.].

⁵ M. Maciszewski, *Osiek*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VII, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1886, s. 630.

⁶ S. Zych, kol. 890.

⁷ Tamże.

wieku z fundacji króla Kazimierza III Wielkiego⁸. Od powstania do 1786 roku znajdowała się w granicach diecezji krakowskiej⁹. W XVIII wieku, w wyniku rozporządzeń władz austriackich, zmieniła dotychczasową kościelną przynależność terytorialną. Wówczas włączono ją do nowo powołanej diecezji tarnowskiej¹⁰. Po kasacie wspomnianej diecezji w 1805 roku parafia osiecka weszła w skład diecezji przemyskiej¹¹. Od 1992 roku znajduje się w diecezji rzeszowskiej¹². Parafia należy do dekanatu dębowieckiego¹³.

Zabytkiem sztuki sakralnej wsi jest kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, wybudowany w XV wieku, przebudowany i konsekrowany około 1640 roku¹⁴. Jest on budowlą drewnianą o konstrukcji zrębowej, orientowaną, trzynawową, w typie bazylikowym, z nieco węższym prezbiterium zakończonym apsydą. Do świątyni przylegają dobudowane kruchta i wieża (dzwonnica) z nadwieszoną izbicą. Wystrój obiektu zdobią m.in. późnogotycka, kamienna chrzcielnica z XVI wieku, barokowe ołtarze z przełomu XVII i XVIII wieku oraz polichromia z XIX wieku¹⁵. Nowy, murowany kościół parafialny został wzniesiony w latach 1989-2000¹⁶. Konsekrowano go w 2000 roku. W jego wnętrzu znajduje się otaczany kultem późnogotycki obraz Pana Jezusa Przemienionego z XVI wieku¹⁷.

Historia Osieka Jasielskiego oraz jego dzieje kościelne nieraz zwracały uwagę uczonych. W niniejszym artykule odniesiono się do historiografii miejscowości oraz zamieszczono tytuły najistotniejszych dzieł, w których zawarto różnorodne wiadomości o niej. Obecny stan badań nad przeszłością Osieka Jasielskiego jest dość zadowalający. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że gruntowne studia nad jego historią od niedawna stanowią przedmiot

⁸ Schematyzm diecezji rzeszowskiej 2010 rok, Rzeszów 2010, s. 261.

⁹ B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. I, Kraków 1998, s. 165.

¹⁰ 20 września 1783 r. postanowieniem cesarza Józefa II utworzono nową diecezję z siedzibą w Tarnowie (z galicyjskiej części diecezji krakowskiej). Decyzja ta została kanonicznie zatwierdzona przez papieża Piusa VI na mocy bulli *In suprema beati Petri cathedra* z 13 marca 1786 r. Zob. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji, 1786-1985*, Kraków 1985, s. 50-51.

¹¹ S. Zych, kol. 890.

¹² Diecezja rzeszowska została utworzona przez papieża Jana Pawła II bullą *Totus tuus Poloniae Populus* z 25 marca 1992 r.

¹³ Schematyzm diecezji rzeszowskiej 2010 rok, s. 260-262.

¹⁴ S. Zych, kol. 890; zob. strona internetowa Narodowego Instytutu Dziedzictwa, <http://www.nid.pl> [dostęp z 13 lutego 2015 r.].

¹⁵ Strona internetowa diecezji rzeszowskiej, <http://www.diecezja.rzeszow.pl> [dostęp z 13 lutego 2015 r.].

¹⁶ S. Zych, kol. 890.

¹⁷ S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013, s. 67-68.

dociekliwości badawczej intelektualistów. Wszelkie kolejne inicjatywy wydawnicze będą uzupełniały i urozmaicały aktualny zbiór publikacji.

Każda rzetelna rozprawa naukowa powinna bazować na źródłach historycznych. Źródła pisane są dostępne w formie archiwalnej¹⁸ oraz drukowanej. W tym artykule wskazano tylko na materiały opublikowane. O Osieku Jasielskim wzmiankuje Jan Długosz w *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, który udostępniono drukiem w latach 1863-1864¹⁹. Dokument traktujący o miejscowości można odnaleźć w trzecim tomie *Kodeksu dyplomatycznego Małopolski*, który został wydany i objaśniony przypisami przez Franciszka Piekosińskiego w 1887 roku²⁰. Następną w kolejności pozycją wydrukowaną i będącą źródłem informacji o obecnej wsi jest *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*), wydana przez Zofię Leszczyńską-Skrętową w 1968 roku²¹. Wiadomości o Osieku Jasielskim dostarcza *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, wydana przez Alicję Falniowską-Gradowską w 1973 roku²². Cenną pozycją jest również trzeci tom *Dokumentów polskich z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, wydany i opracowany przez Stanisława Andrzeja Srokę w 2003 roku²³ oraz *Radziwiłłowski Inwentarz dóbr hrabstwa żmigrodzkiego i starostwa osieckiego 1758-1760*, przygotowany do druku przez Ludwika Mroczkę, a opublikowany w 2004 roku²⁴.

Zagadnienia związane z Osiekiem Jasielskim ujmowano w różnorodnych pracach naukowych. Poniżej zaprezentowano ogólny wykaz opracowań, w których podjęto kwestie osieckie.

¹⁸ Dokumenty dotyczące Osieka Jasielskiego są przechowywane m.in. w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Parafialnym w Osieku Jasielskim, Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Przemyślu – Delegatura w Rzeszowie oraz w zbiorach prywatnych. Zob. S. Zych, B. Walicki, s. 102-104.

¹⁹ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. I-III, w: *Opera omnia*, t. VII-IX, Kraków 1863-1864; zob. tenże, *Liber...*, t. I, w: *Opera omnia*, t. VII, Kraków 1863, s. 489.

²⁰ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, s. 162-164; ukazał się także *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. III [Dokument elektroniczny], oprac. W. Domagalski, A. Kutrasieński, A. Kutrasieński, Łódź 2002.

²¹ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968.

²² *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, cz. 1, *Powiaty sądecki, szczyrzycki, biecki, czchowski oraz księstwa zatorskie i oświęcimskie*, wyd. A. Falniowska-Gradowska, Warszawa-Kraków 1973, s. 152-156.

²³ *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, t. III, (*Dokumenty z lat 1481-1500*), wyd. i oprac. S. A. Sroka, Kraków 2003, nr 567.

²⁴ *Radziwiłłowski Inwentarz dóbr hrabstwa żmigrodzkiego i starostwa osieckiego 1758-1760*, do druku przygotował, wstępem i objaśnieniami uzupełnił L. Mrocza, Kraków 2004.

Publikacjami w całości poświęconymi dziejom miejscowości są dwie książki. W 2008 roku jako pierwsza ukazała się pozycja zatytułowana *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy* autorstwa Ludwika Mroczi²⁵. W 2013 roku wydano pracę *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości* Sławomira Zycha i Bartosza Walickiego²⁶.

Najstarszym przekazem, w którym zamieszczono krótką wzmiankę o Osieku Jasielskim, jest dzieło Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego *Geographia albo dokładne opisanie Królestw Gallicyi i Lodomeryi* z 1786 roku²⁷. Zwięzłe informacje o ówczesnym miasteczku przedstawił Maurycy Maciszewski w siódmym tomie *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* z 1886 roku²⁸. Hasło *osieckie starostwo* znalazło się na stronach jedenastego tomu dzieła *S. Orgelbranda encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami* z 1901 roku²⁹. Zwartą historię dawnego miasta zarysowano w drugim tomie *Miast polskich w tysiącleciu*, pod redakcją naukową Mateusza Siuchnińskiego, z 1967 roku³⁰. Hasło *Osiek Jasielski*, opracowane przez Sławomira Zycha, zostało również zamieszczone w czternastym tomie *Encyklopedii katolickiej* z 2010 roku³¹.

Godne uwagi wiadomości o miejscowości uwzględniono w dziełach odwołujących się do historii regionu. Ich zbiór wyznaczają m.in.: *Opis powiatu jasielskiego* Władysława Sarny z 1908 roku³², *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, pod redakcją Józefa Garbacika, z 1964 roku³³, *Jasło oskarża. Zbrodnie hitlerowskie w regionie jasielskim 1939-1945*, pod redakcją naukową Stanisława Cynarskiego i Józefa Garbacika, z 1973 roku³⁴ czy *Ziemia jasielska naszą małą ojczyzną* Wiesława Hapa, wydana po raz

²⁵ L. Mrocza, *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008.

²⁶ S. Zych, B. Walicki, s. 1-126.

²⁷ E. A. Kuropatnicki, *Geographia albo dokładne opisanie Królestw Gallicyi i Lodomeryi*, Przemyśl 1786, wyd. powtórne, Lwów 1858, s. 55.

²⁸ M. Maciszewski, s. 629-630; zob. także *Osiek*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XV, cz. 2, red. B. Chlebowski, Warszawa 1902, s. 417.

²⁹ *Osieckie starostwo*, w: *S. Orgelbranda encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. XI, Warszawa 1901, s. 155.

³⁰ *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. II, red. M. Siuchniński, Wrocław 1967, s. 374.

³¹ S. Zych, kol. 889-890.

³² W. Sarna, *Opis powiatu jasielskiego*, Jasło 1908 (passim).

³³ *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964 (passim).

³⁴ *Jasło oskarża. Zbrodnie hitlerowskie w regionie jasielskim 1939-1945*, red. S. Cynarski, J. Garbacik, Warszawa 1973 (passim).

pierwszy w 1998 roku³⁵. Trzeba również wspomnieć o pracy Jacka Guzika i Mieczysława Proski *Powiat jasielski* z 2000 roku³⁶.

Szereg istotnych faktów o parafii osieckiej zawierają schematyzmy diecezji krakowskiej, przemyskiej i rzeszowskiej³⁷. Ważne i ciekawe wiadomości o kwestiach religijnych można uzyskać, opierając się na dziełach Bolesława Kumora: *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji, 1786-1985* z 1985 roku oraz *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795* z lat 1998-2002³⁸ czy informatorze Wincentego Zaleskiego *Sanktuaria polskie. Katalog encyklopedyczny miejsc szczególnej czci Osób Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Świętych Pańskich* z 1988 roku³⁹. Cenne dane o osieckich duszpaste-rzach wnoszą prace Jana Szczepaniaka: *Katalog parafii i duchowieństwa diec. krakowskiej 1748*, opublikowany w 2006 roku, *Spis prepozytów i plebanów diecezji krakowskiej (XVIII w.)* z 2008 roku, a także *Katalog prepozytów i plebanów diec. krakowskiej z lat 1749 i 1784 oraz zawiślańskiej części diec. krakowskiej z 1776 r. z 2010 roku*⁴⁰.

Wartościowe treści o zabytkach wsi oraz fotografie obiektów zawierają różnorodne publikacje z zakresu sztuki. Jako pierwszy zabytkami regionu jasielskiego zainteresował się Stanisław Tomkowicz. Przygotowana przez niego na przełomie wieków XIX i XX praca została wydana dopiero w 2001 roku z inicjatywy Piotra i Tadeusza Łopatkiewiczów pod tytułem *Stanisława Tomkowicza Inwentarz zabytków powiatu jasielskiego*⁴¹. Interesującymi opracowaniami są: drugi tom *Leksykonu drewnianej architektury*

³⁵ W. Hap, *Ziemia jasielska naszą małą ojczyzną*, Jasło 1998, 2014² (passim).

³⁶ J. Guzik, M. Proska, *Powiat jasielski*, Krosno 2000, s. 80-84.

³⁷ [Schematismus] *Elenchus universi venerabilis cleri saecularis et regularis eius partis dioecesis cracoviensis*, Kraków 1772-1786 (passim); *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioeceseos premisliensis, ritus latini* (od 1938 *Rocznik diecezji przemyskiej*), Przemyśl [przed] 1810-1990 (passim); *Schematyzm diecezji rzeszowskiej*, Rzeszów 1993-2014 (passim).

³⁸ B. Kumor, *Diecezja tarnowska* (passim); tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. I, IV, Kraków 1998-2002 (passim).

³⁹ W. Zaleski, *Sanktuaria polskie. Katalog encyklopedyczny miejsc szczególnej czci Osób Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Świętych Pańskich*, oprac. M. i J. Łempiccy, Warszawa 1988, s. 331-332.

⁴⁰ J. Szczepaniak, *Katalog parafii i duchowieństwa diec. krakowskiej 1748*, Kraków 2006, s. 161; tenże, *Spis prepozytów i plebanów diecezji krakowskiej (XVIII w.)*, Kraków 2008; tenże, *Katalog prepozytów i plebanów diec. krakowskiej z lat 1749 i 1784 oraz zawiślańskiej części diec. krakowskiej z 1776 r.*, Kraków 2010, s. 159.

⁴¹ S. Tomkowicz, *Stanisława Tomkowicza Inwentarz zabytków powiatu jasielskiego*, z rękopisów autora wyd. i własnymi koment. opatrzyli P. i T. Łopatkiewiczowie, Kraków 2001 (passim).

sakralnej Podkarpacia, pod redakcją Krzysztofa Zielińskiego, z 2011 roku⁴² oraz *Leksykon zabytków architektury Lubelszczyzny i Podkarpacia* Jacka Żabickiego z 2013 roku⁴³. Powinno się również zwrócić uwagę na pierwszy tom publikacji *Teka grona konserwatorów Galicyi Zachodniej* z 1900 roku⁴⁴ oraz książkę *Dzwony starodawne z przed r. 1600 na obszarze b. Galicji*, opracowaną przez kilku autorów, wydaną w 1922 roku⁴⁵. O sztuce sakralnej traktują Antoni Marchewka i Agnieszka Bogaczyk w pracy *Kapliczki przydrożne. Dziedzictwo kultury w gminie Osiek Jasielski* z 2002 roku⁴⁶. Należy także sięgnąć po wydawnictwo ilustrowane *Szlak dziedzictwa kulturowego w subregionie magurskim: Dębowiec, Krempna, Nowy Żmigród, Osiek Jasielski*, autorstwa m.in. Marka Maczugi, z 2008 roku⁴⁷.

Do toponomastyki Osieka Jasielskiego odwołują się przede wszystkim: Władysław Lubaś w *Nazwach miejscowości powiatu jasielskiego* z 1964 roku⁴⁸, Stanisław Rospond w *Słowniku etymologicznym miast i gmin PRL* z 1984 roku⁴⁹ oraz Kazimierz Rymut w *Nazwach miast Polski*, wydanych po raz pierwszy w 1980 roku⁵⁰. Warto też zajrzeć do ósmego tomu wydawnictwa *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, pod redakcją Kazimierza Rymuta i Barbary Czopek-Kopciuch, z 2009 roku⁵¹.

W 2. połowie XIX wieku w Galicji rozpoczęła się emigracja zamorska w celach zarobkowych. Zjawisko to zaznaczyło się również w Osieku Jasielskim. Do tego zagadnienia ustosunkowali się Dorota Praszalowicz, Krzysztof A. Makowski oraz Andrzej A. Zięba w *Mechanizmach zamorskich migracji łańcuchowych w XIX wieku: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini*.

⁴² *Leksykon drewnianej architektury sakralnej Podkarpacia*, t. II, red. K. Zieliński, Rzeszów 2011, s. 32.

⁴³ J. Żabicki, *Leksykon zabytków architektury Lubelszczyzny i Podkarpacia*, Warszawa 2013, s. 319.

⁴⁴ *Teka grona konserwatorów Galicyi Zachodniej*, t. I, Kraków 1900, s. 396-397.

⁴⁵ F. Kopera i in., *Dzwony starodawne z przed r. 1600 na obszarze b. Galicji*, na podstawie materiałów zebr. i oprac. przez F. Koperę, S. Tomkowicza oraz własnych zredagował i opatrzył wstępem T. Szydłowski, z rys. A. Olesia i W. Zarzyckiego, Kraków 1922, s. 63.

⁴⁶ A. Marchewka, A. Bogaczyk, *Kapliczki przydrożne. Dziedzictwo kultury w gminie Osiek Jasielski*, Osiek Jasielski 2002 (passim).

⁴⁷ M. Maczuga i in., *Szlak dziedzictwa kulturowego w subregionie magurskim: Dębowiec, Krempna, Nowy Żmigród, Osiek Jasielski*, Rzeszów 2008 (passim).

⁴⁸ W. Lubaś, *Nazwy miejscowości powiatu jasielskiego*, Kraków 1964 (nadb. *Studiów z dziejów Jasła*, s. 571-598).

⁴⁹ S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 272.

⁵⁰ K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław 1980, Wrocław 1987², s. 175.

⁵¹ *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, t. VIII, red. K. Rymut, B. Czopek-Kopciuch, Kraków 2009, s. 171.

Zarys problemu z 2004 roku⁵². Ponadto tematyce tej poświęcona jest praca *Emigracja. Galicyjski sen o Ameryce*, pod redakcją Elżbiety Dudek-Młynarskiej, Łukasza Ożoga i Damiana Drąga, z 2012 roku⁵³. Konieczne jest także zwrócenie uwagi na szkic Sławomira Zycha i Bartosza Walickiego *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w łacińskiej diecezji przemyskiej za rządów biskupa Józefa Sebastiana Pelczara* z 2010 roku⁵⁴. Problematykę stosunków etnicznych w interesującym regionie przedstawił Andrzej Potocki w książce *Żydzi w Podkarpackiem* z 2004 roku⁵⁵.

O działalności konspiracyjnej we wsi w okresie II wojny światowej informuje pamiętnik Genowefy Mróz-Rodek zatytułowany *Wspomnienia o żołnierzach Armii Krajowej z Placówki Osiek Jasielski („Osa”)*⁵⁶. Z historią Osieka Jasielskiego związana jest też publikacja Czesława Leosza *Ochotnicze Straże Pożarne w gminie Osiek Jasielski. (W zarysie historycznym)* z 2000 roku⁵⁷.

Osoby zainteresowane sferą oświatową w dawnym Osieku Jasielskim powinny sięgnąć po książkę Stanisława Kota *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI-XVIII w.* z 1912 roku⁵⁸ oraz artykuł Bolesława Kumora *Uwagi o szkolnictwie w regionie jasielskim od XVI do XIX wieku* z 1966 roku⁵⁹. Krótkie biogramy nauczycieli związanych z miejscowością znajdują się w pozycji *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939-1945). Ofiary wojny, żołnierze, działacze konspiracyjni, nauczyciele w jawnym i tajnym szkolnictwie*, pod redakcją Jacka Chrobażyńskiego, z 1995 roku⁶⁰.

⁵² D. Prasałowicz, K. A. Makowski, A. A. Zięba, *Mechanizmy zamorskich migracji łańcuchowych w XIX wieku: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini. Zarys problemu*, Kraków 2004 (passim).

⁵³ *Emigracja. Galicyjski sen o Ameryce*, red. E. Dudek-Młynarska, Ł. Ożóg, D. Drąg, Rzeszów 2012, s. 13-17.

⁵⁴ S. Zych, B. Walicki, *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w łacińskiej diecezji przemyskiej za rządów biskupa Józefa Sebastiana Pelczara*, w: *Bogurodzica na ludzkich drogach życia. Praca zbiorowa*, red. B. Walicki, Sokołów Małopolski 2010 (passim).

⁵⁵ A. Potocki, *Żydzi w Podkarpackiem*, Rzeszów 2004, s. 121.

⁵⁶ G. Mróz-Rodek, *Wspomnienia o żołnierzach Armii Krajowej z Placówki Osiek Jasielski („Osa”)*, Jasło 1998.

⁵⁷ Cz. Leosz, *Ochotnicze Straże Pożarne w gminie Osiek Jasielski. (W zarysie historycznym)*, Osiek Jasielski 2000.

⁵⁸ S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI-XVIII w.*, Lwów 1912, s. 194.

⁵⁹ B. Kumor, *Uwagi o szkolnictwie w regionie jasielskim od XVI do XIX wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 9 (1966), z. 3-4, s. 133-138.

⁶⁰ M. Wieliczko, *Powiat Jasło*, w: *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939-1945). Ofiary wojny, żołnierze, działacze konspiracyjni*,

Różne dane ekonomiczno-społeczne, gospodarcze czy handlowe zawiera *Księga adresowa Polski (wraz z W.M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa z lat 1926/27-1930*⁶¹.

Istotnych informacji oraz wskazówek o miejscowości dostarczają przewodniki turystyczne. Należą do nich: *Ilustrowany przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, opracowany przez Mieczysława Orłowicza w 1914 roku⁶², *Jaśło i okolice* oraz *Jaśło, Biecz i okolice. Informator turystyczny dla wycieczek młodzieżowych*, przygotowane przez Mieczysława Wieliczkę w 1966 i 1975 roku⁶³, *Jaśło i okolice* Artura Baty z 1996 roku⁶⁴, *Małopolska Południowo-Wschodnia. Przewodnik* Stanisława Kłosa z 1998 roku⁶⁵, *Przewodnik po Jaśle i Jasielszczyźnie* Wiesława Hapa z 2007 roku⁶⁶ oraz *Jaśło i okolice. Przewodnik* Jerzego Janusza Fąfary i Sylwii Tulik z 2013 roku⁶⁷.

Fascynujące i zajmujące artykuły o Osieku Jasielskim niejednokrotnie opublikowano na łamach prasy. Trzeba chociażby wspomnieć o czasopismach katolickich tj.: „Niedziela Rzeszowska”⁶⁸ czy „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”⁶⁹, a także dawnym piśmie diecezjalnym „Kronika Dyecezyi Przemyskiej”⁷⁰. Ciekawe wiadomości można odnaleźć w pół-

nauczyciele w jawnym i tajnym szkolnictwie, wstęp, oprac. i red. J. Chrobaczyński, Kraków 1995, s. 148-172.

⁶¹ *Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1926/27-1930 (passim).

⁶² M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, wyd. K. Kwieciński, Lwów 1914, Krosno 2008⁴ (reprint wydania z 1919), s. 374.

⁶³ M. Wieliczko, *Jaśło i okolice*, Warszawa 1966; *Jaśło, Biecz i okolice. Informator turystyczny dla wycieczek młodzieżowych*, oprac. M.J. Wieliczko, Warszawa 1975.

⁶⁴ A. Bata, *Jaśło i okolice*, Krosno 1996.

⁶⁵ S. Kłos, *Małopolska Południowo-Wschodnia. Przewodnik*, Warszawa 1998.

⁶⁶ W. Hap, *Przewodnik po Jaśle i Jasielszczyźnie*, Jaśło 2007.

⁶⁷ J. J. Fąfara, S. Tulik, *Jaśło i okolice. Przewodnik*, Rzeszów 2013.

⁶⁸ „Niedziela Rzeszowska” (w latach 1998-2006 „Niedziela Południowa”) to dodatek regionalny do tygodnika katolickiego „Niedziela”. Ukazały się w nim m.in. artykuły: M. Barańska, *Ocalić od zapomnienia*, „Niedziela Rzeszowska”, 49 (2006), nr 47, s. 5; I. Fac, *Drewniane perełki*, tamże, 50 (2007), nr 33, s. 6; *Z życia diecezji*, oprac. B. Przekłosa, tamże, 51 (2008), nr 51-52, s. 2.

⁶⁹ B. Kumor, *Zanik i afiliacja parafii w archidiecezji sądeckiej, wojnickiej i prepozyturze tarnowskiej (1326-1782)*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 11 (1964), z. 4, s. 101-103.

⁷⁰ *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego i połączonego z nim Bractwa N.M.P. Król. Kor. Pol. w dyecezyi przemyskiej*, „Kronika Dyecezyi Przemyskiej”, 11 (1911), z. 7-8, s. 433-434; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej w dyecezyi przemyskiej za czas od sierpnia r. 1911, t.j. od „Kongresu Maryańskiego”, urządzonego w Przemysłu, do czerwca r. 1914*, tamże, 14 (1914), z. 6, s. 410-411; J. Rąb, *Sześć wieków*

roczniku o kulturze chrześcijańskiej „Nasza Przeszość”⁷¹, jak również w pismach regionalnych: „Nowe Podkarpacie”⁷², „Obiektuw Jasielski”⁷³, „Rocznik Jasielski”⁷⁴ i „Rocznik Brzosteki”⁷⁵. Ponadto interesujące teksty zawierają m.in. gazety: „Nowiny”⁷⁶ oraz „Super Nowości”⁷⁷.

Na koniec warto wspomnieć, że pomocną publikacją, w której wymieniono m.in. pozycje traktujące o Osieku Jasielskim, jest *Bibliografia województw: krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskiego z lat 1981-2009*⁷⁸.

We współczesnej dobie zainteresowanie badaczy historią małych miejscowości i lokalnych wspólnot parafialnych stale wzrasta. Potwierdzają to wspomniane wyżej dwie publikacje traktujące wyłącznie o Osieku Jasielskim. Należy podkreślić, że fakt ten jest korzystnym zjawiskiem. Po takie pozycje naukowe mogą bowiem sięgać zarówno osoby chcące poszerzyć swą wiedzę o przeszłości terenów, z których się wywodzą, jak i uczeni zaabsorbowani dziejami danego regionu.

Historiography of Osiek Jasielski

Osiek Jasielski is a picturesque village in Podkarpacie. Its origins date back to the turn of the thirteenth and fourteenth centuries. The par-

rozwoju sieci dekanalnej w diecezji przemyskiej (1385-1984), tamże, 71 (1985), z. 5-6, s. 132-139.

⁷¹ R. Brykowski, *Drewniana architektura kościelna diecezji przemyskiej*, „Nasza Przeszość”, 46 (1976), s. 53-100; M. Kornecki, T. Chrzanowski, *Zabytki plastyki gotyckiej w diecezji przemyskiej*, tamże, s. 101-140.

⁷² M. Miśkiewicz, *Piękno w drewnie ukryte*, „Nowe Podkarpacie”, 35 (2005), nr 33, s. 9; też, *Remont wiekowego kościoła*, tamże, 36 (2006), nr 42; też, *Trwa remont wiekowego kościoła*, tamże, 36 (2007), nr 42; też, *Zęby w kościelnych ścianach*, tamże, 38 (2008), nr 12; też, *Tajemnicze odkrycie w kościelnej krypcie*, tamże, 38 (2008), nr 51-52, s. 23.

⁷³ Kp, *Tajemnica kościelnej krypty*, „Obiektuw Jasielski”, 2008, nr 21.

⁷⁴ M. Wieliczko, *O najdawniejszych drogach w dorzeczu górnej Wisłoki*, „Rocznik Jasielski”, 5 (2003), s. 29-34; J. Twaróg, *Banki w powiecie jasielskim w latach 1939-1995*, tamże, s. 63-78; A. Laskowski, *„Hałas jak w Osieku na jarmarku”*. *Zapomniana karta z dziejów Osieka Jasielskiego*, tamże, 7 (2012), s. 11-22.

⁷⁵ J. Reczek, *Wykaz dokumentów dotyczących regionu jasielskiego przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Przemyślu*, „Rocznik Brzosteki”, 1 (1993), s. 100-106.

⁷⁶ M. Dybaś, *Pod ołtarzem znaleziono szczątki*, „Nowiny”, 2008, nr 237; E. Gorczyca, *Kości pod posadzką, zęby w ścianie*, tamże, 2008, nr 253; E. Wawro, *Osiek Jasielski – Kościółek pełen tajemnic*, tamże, 2009, nr 152.

⁷⁷ A. Frączek, *Remont zabytku ujawnił tajemnicę*, „Super Nowości”, 2006, nr 197; *Ars, Chcemy przebadac wnetrze kościółka*, tamże, 2007, nr 223; Wz, *Malowidła w zabytkowym kościółku odzyskają dawny blask*, tamże, 2009, nr 129.

⁷⁸ *Bibliografia województw: krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskiego, Rzeszów 1981-2009* (passim).

ish was established in the second half of the fourteenth century on the basis of the foundation of King Kazimierz III the Great. The history of the village and the parish often became a subject of interest of scholars. The article presents the historiography of Osiek Jasielski and the titles of the most important works, which included a variety of information about it. The current state of the research on the history of the village is satisfactory. It should be noted, however, that it was not until recently that a thorough study of its history became the subject of the research. Any subsequent publishing initiatives will supplement and add variety to the current collection of publications.

Z drzewem w herbie. Projekt herbu Osieka Jasielskiego na tle polskiej heraldyki samorządowej

Wiele polskich miast w wyniku burzliwej historii utraciło znaczenie polityczne, podupadło gospodarczo, a w konsekwencji utraciło prawa miejskie. Pamięć o dawnej świetności dokumentują nieliczne już źródła, do których należą także dawne herby i pieczęcie (zazwyczaj z godłem herbowym), częstokroć nieużywane już od wielu wieków. Okazję do przypomnienia o dawnej świetności stwarzają licznie tworzone w ostatnich latach herby gminne. Tworząc projekty takich herbów, nawiązuje się więc do dawnych herbów miejskich, utrwalonych jedynie na nielicznych już zachowanych odciskach¹. Niska, pod względem sztuki heraldycznej, użytkowość przekazów zachowanych na rysunkach napieczętych stwarza konieczność ich interpretowania. Ponadto czas, jaki minął od utworzenia danego znaku, skłania też do uzupełnienia przekazu o nowe motywy, istotne z punktu widzenia lokalnej społeczności.

Do najważniejszych źródeł zawierających najstarsze symbole Osieka Jasielskiego należy pieczęć miejska z 1554 roku, ukazująca drzewo z odciętymi konarami i dwoma krzakami po bokach [il. 1]². Osiek Jasielski został założony w 1363 roku jako miasto królewskie. Kazimierz III Wielki, lokując miasto w obszarze leśnym, wywłaszczył 7 rycerzy, dotychczasowych właścicieli tego terenu, a przybywającym tu karczownikom udzielił licznych przywilejów³. Motyw zachowany na starej pieczęci miejskiej Osieka dokumentuje zajęcie pierwszych osadników, którzy obszar zalesionego wzgórza mieli przygotować do budowy miasta. Zgodnie z ówczesną techniką kar-

¹ Na temat współczesnej metodologii tworzenia herbów zob. *Materiały do polskiego herbarza samorządowego*, z. 1, red. H. Seroka, K. Skupiński, Lublin 1995.

² L. Mroczka, *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008, wklejka po s. 266.

³ Tamże, s. 18.

czowania najpierw usuwano z drzew korony, a dopiero w drugiej fazie, po usunięciu gałęzi i krzewów, przystępowano do wycinania samych drzew, które wykorzystywano do budowy miasta. Proces przygotowania terenu i materiału do budowy miasta trwał ok. 20 lat, bo na taki właśnie okres karczownicy uzyskali od króla specjalne przywileje. Pierwotna zabudowa Osieka Jasielskiego, włącznie z ratuszem, była drewniana i została wykonana z pozyskanych w tym miejscu drzew⁴. Motyw występujący w przywołanej pieczęci miejskiej z 1554 roku jako najlepiej dokumentujący genezę miejscowości może stanowić główny element projektowanego herbu gminnego. W przedstawieniu barwnym herb ten, zgodny w detalach z rysunkiem napiętnym, może przedstawiać w polu złotym drzewo brązowe z dwoma zielonymi krzakami po bokach [il. 2].

Władze miejskie Osieka używały w XVI wieku także pieczęci mniejszej, przedstawiającej drzewo dębu z trzema żołędziami, dwoma liśćmi i pięcioma korzeniami⁵. Jednak ten wariant zdaje się być nieco późniejszy, na co wskazuje chociażby bardziej rozbudowana forma godła, naśladująca herb szlachecki Dąb⁶. Wybranie odpowiedniej formy graficznej aktualnego herbu Osieka Jasielskiego czy sposobu wyobrażenia godła w tarczy herbowej, a także ocena możliwości powiązania wskazanego motywu z innymi symbolami wymaga podjęcia szerszych analiz porównawczych, dotyczących funkcjonowania drzewa jako przedmiotu heraldycznego.

W badaniach nad polską ikonologią i ikonografią wielokrotnie zwracano już uwagę na kulturotwórczą rolę lasu jako rzeczywistości dostarczającej wielu motywów, wyobrażeń i znaków funkcjonujących w obszarze szeroko rozumianej symboliki⁷. Motywy odwołujące się do kultury leśnej istotnie oddziaływały na późniejsze systemy symboliczne, dzięki temu nawet ikonografia chrześcijańska zawiera liczne nawiązania (często nieuświadomione) do starszych, rodzimych wierzeń i tradycji, ukształtowanych jeszcze w łonie religii słowiańskiej⁸.

Ważne miejsce w świecie symboli odwołujących się do leśnej fauny i flory zajmują wyobrażenia herbowe. Wynika to z faktu, iż w okresie kształtowania się polskiej heraldyki, czyli w XIII i XIV wieku, kultura rozwijająca

⁴ Tamże, s. 21.

⁵ H. Seroka, *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 160, il. 99.

⁶ Por. J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego z XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 50.

⁷ Zob. J. Wiśniewski, B. Kielczewski, *Kulturotwórcza rola lasu*, Poznań 1999.

⁸ E. Gigilewicz, *Drzewo i las w symbolice maryjnej*, w: *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*, red. E. Gigilewicz, W. Pałęcki, S. Zych, Prace Instytutu Leksykografii KUL nr 2, Kolbuszowa 2012, s. 16-31.

się na ziemiach polskich tkwiła jeszcze głęboko w rzeczywistości leśnych wyobrażeń, obejmujących nie tylko przedstawienia ikonograficzne, ale również świat ludowych podań, mitów religijnych i legend. Jak wykazali M. Cetwiński i M. Derwich, wiele elementów polskich herbów rodowych, a także związanych z nimi zawołań i legend herbowych, nawiązuje bardziej lub mniej bezpośrednio do obszarów leśnych jako areny ważnych zdarzeń uwiecznionych następnie w herbach⁹.

Do przekazów heraldycznych, ukazujących obiekty flory leśnej należy wiele godeł rycerskich i to zarówno tych najstarszych, kształtowanych już w XIII i XIV wieku, jak i tych nieco późniejszych, tworzonych w związku z nobilitacją lub indygenatem. W obszarze godeł tego rodzaju ważne miejsce zajmują wizerunki drzew, ukazywanych w heraldyce w różnej postaci, od przedstawień bardzo realistycznych, uwzględniających cechy gatunkowe, po stosowanie jedynie ich piktogramów czy innych schematycznych znaków. Z poszczególnymi gatunkami drzew i sposobami ich wyobrażania w heraldyce wiązano ściśle określoną symbolikę, implikującą m.in. takie wartości jak: potęga (dąb), władza (jesion), ogłada (brzoza), poświęcenie (buk) czy miłość (jodła). Niezależnie od cech gatunkowych każde drzewo może być symbolem sprawiedliwości (ze względu na odbywanie sądów pod drzewami) i majętności (wynika to z wartości materialnej lasu)¹⁰.

W heraldyce rycerskiej drzewo dość rzadko występuje jako element samodzielny. Najczęściej motywom dendrologicznym towarzyszą inne przedmioty heraldyczne, dopełniające narrację symboliczną zawartą w godle herbowym. Pełną interpretację tego rodzaju znaków przeprowadzono w tzw. legendach herbowych, czyli barwnych opowieściach służących wyjaśnianiu motywów występujących w danych herbie. Jednak wartość naukowa tego rodzaju przekazów, tj. jako źródeł rzucających światło na genezę herbów, jest znikoma, co wynika z faktu, iż jako wtórne wobec samych znaków posiadają szeroki obszar konfabulacyjny podlegający w całości *licentio poetica*¹¹.

Dla analiz porównawczych służących tworzeniu współczesnych herbów samorządowych zgodnie z regułami heraldycznymi, ważne wydaje się przedstawienie głównych sposobów graficznego wyobrażania drzewa wśród przedmiotów heraldycznych. Najbardziej podstawowy polega na takim ukazaniu drzewa, by mimo tzw. heraldyzacji rysunku zostały zachowa-

⁹ M. Cetwiński, M. Derwich, *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1987.

¹⁰ W. Cichocki, *Wątki leśne w polskiej heraldyce rycerskiej*, w: *Las w kulturze polskiej*, t. II, red. W. Łysiak, Poznań 2002, s. 153.

¹¹ Szerzej na temat legend herbowych zob.: M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990.

ne jego podstawowe cechy, w stopniu umożliwiającym jego identyfikację gatunkową. Do takich przedstawień należy zaliczyć także godło ukazane w herbie Godziemba [il. 3], zawierające w polu czerwonym sosnę barwy naturalnej (zielonej), o trzech koronach¹². W sposób bardziej symboliczny, a tym samym mniej naturalny (zwłaszcza w zakresie zastosowanych proporcji elementów), wyobrażono drzewo we wspomnianym już herbie Dąb, gdzie w polu czarnym widnieje złoty dąb z trzema żołądziami, dwoma liśćmi i pięcioma korzeniami¹³. W procesie identyfikacji gatunkowej przedstawionego w godle drzewa pomocą służą dodatkowe elementy (przedmioty heraldyczne) towarzyszące temu wizerunkowi, jak to ma miejsce w znanym polskiej heraldyce średniowiecznej herbie Raj, którego godło zawiera jabłoń z owocami i węża wspinającego się po jego pniu¹⁴.

W heraldyce rycerskiej pojawia się także przycięty z obu stron pień drzewa, czyli ostrzew. Wśród polskich herbów rodowych zawierają go herby Korwin¹⁵ oraz Nieczuja [il. 4]¹⁶. W obu godłach fragment drzewa stanowi podstawę dla innych przedmiotów heraldycznych, odpowiednio – kruka oraz krzyża. Jako samodzielny element ostrzew występował w herbie pruskiego rodu Legendorfów, zawierającym ostrzew o trzech gałązkach trójlistnych i 3 sękach po obu stronach¹⁷. Podobnym herbem, w którym jednak pień został przedstawiony w sposób bardziej naturalny, posługiwał się ród Beessów posiadających w XIV wieku znaczne dobra na Morawach i w księstwie cieszyńskim, a w Polsce dzierżący dobra w Kornicy koło Raciborza. W ich tarczy herbowej znajdował się ścięty pień drzewa (lipy) z 3 korzeniami, 2 liśćmi i 1 sękiem¹⁸. Ostrzew wkorzeniony pojawił się natomiast w herbie rycerskim Cielepała, który wyszedł z użytkowania w XVI wieku, ale zdaje się dokumentować najstarsze, słowiańskie tradycje heraldyczne¹⁹.

Wyszczególnione sposoby ukazywania drzewa w polskiej heraldyce rycerskiej zostały upowszechnione w heraldyce szlacheckiej. Z wzorców tych korzystano, tworząc (od XVI wieku) herby powstające w wyniki nobilitacji i indygenatu. Tradycje te kontynuowano również w okresie zaborów. Motyw ociętego drzewa z korzeniami, zbliżony do przedstawienia znane-

¹² S. Górzyński, J. Kochanowski, *Herbarz szlachty polskiej*, Poznań 1990, s. 57.

¹³ Tamże, s. 47.

¹⁴ J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Lublin 1993, s. 247.

¹⁵ S. Górzyński, J. Kochanowski, s. 83.

¹⁶ Tamże, s. 106; J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa*, s. 197.

¹⁷ E. Gigilewicz, *Herby biskupów warmińskich*, Lublin 2001, s. 89-90, tabl. XIV 1, XIV 2.

¹⁸ L. Igálfy-Igály, *W sprawie rodów Beess i Bies*, „Głos Olesna”, 1972, s. 33-35.

¹⁹ J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa*, s. 99.

go z dawnej pieczęci Osieka Jasielskiego, wystąpił w herbie utworzonym w związku z nobilitacją Leopolda Maksymiliana Baczewskiego Edler von Chomczyca, przeprowadzoną w Galicji 30 XII 1908 roku. Symetrycznie ocięte drzewo, uformowane w rosochacz, zostało tu jeszcze uzupełnione o sześcioramienną gwiazdę (typową dla herbów osób pochodzenia żydowskiego), umieszczoną nad głównym konarem oraz dwie lilie ułożone nad bocznymi gałęziami²⁰.

Dość rozpowszechniony w polskiej heraldyce szlacheckiej jest także zwyczaj umieszczania różnych przedmiotów heraldycznych na pniu naturalnym (z widocznymi korzeniami) lub ostrzewiu (pniu obciętym z obu stron). Do takich należy m.in. herb Dęboróg, zaliczany do tzw. „godeł mówiących”, czyli obrazujących nazwę (proklamę) danego znaku. Zgodnie z przedstawianą zasadą znak ten prezentuje pień drzewa (zapewne dębu), na którym zaćwieczono dwa rogi jelenie²¹.

Niektóre tego rodzaju herby w pełnej formie lub uszczerbionej trafiły następnie na grunt heraldyki miejskiej, gdzie pojawiające się wyobrażenia drzew tracą swoją pierwotną symbolikę, a zaczynają być znakiem osoby, najczęściej zasadzcy lub właściciela miasta. W takim właśnie charakterze motyw dendrologiczny pojawił się m.in. w herbie miejskim Lubrańca, gdzie w tarczy wyobrażono godło z herbu Godziemba, symbolizujące ród Lubrańskich, założycieli i właścicieli tego miasta.

W badaniach nad heraldyką samorządową, zwłaszcza powiatową i gminną, ważne jest zwrócenie uwagi na motywy, jakimi kierowali się twórcy określonych herbów, wprowadzając do wizerunków herbowych motywy dendrologiczne. Tego rodzaju analizy mogą być bardzo pomocne w trakcie tworzenia nowych herbów jednostek samorządowych. Proces ten, zapoczątkowany aktami prawnymi z początku lat 90. XX wieku, jest nadal kontynuowany²². O ile powstały już wszystkie herby obecnych województw,

²⁰ S. Górzyński, *Nobilitacje w Galicji w latach 1772-1918*, Warszawa 1997, s. 61.

²¹ J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego*, s. 53-54.

²² W świetle obowiązującego prawa podstawy prawne uchwały o ustanowieniu herbu i innych znaków wchodzących do systemu symboliki samorządowej (flaga, chorągiew, pieczęć) stanowią art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142 poz. 1591 z późniejszymi zmianami, tj.: Dz. U. z 2002 r. Nr 23 poz. 220, Nr 62 poz. 558, Nr 113 poz. 984, Nr 214 poz. 1806, z 2003 r. Nr 80 poz. 717, Nr 162 poz. 1568, z 2002 r. Nr 153 poz. 1271, z 2004 r. Nr 102 poz. 1055, Nr 116 poz. 1203, z 2002 r. 214 poz. 1806, z 2005 r. Nr 172 poz. 1441, z 2006 r. Nr 17 poz. 128, z 2005 r. Nr 175 poz. 1457, z 2006 r. Nr 181 poz. 1337, z 2007 r. Nr 48 poz. 327, Nr 138 poz. 974, Nr 173 poz. 1218, z 2008 r. Nr 180 poz. 1111) oraz art. 3 ustawy z dnia 21 grudnia 1978 roku o odznakach i mundurach (Dz. U. z 1978r. Nr 31 poz. 130 z późniejszymi zmianami, tj. Dz. U. z 1998 r. Nr 162 poz. 1126, z 2000 r. Nr 12 poz. 136, Nr 120 poz. 1268, z 2001 r. Nr 123 poz. 1353).

o tyle w zakresie tworzenia herbów powiatowych i gminnych (zwłaszcza dotyczy to gmin wiejskich) pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Nie chodzi tu tylko o tworzenie nowych znaków, ale także o usprawnienie, zwłaszcza w aspekcie sztuki heraldycznej, znaków już funkcjonujących, a utworzonych często bardzo spontanicznie przez poszczególne samorządy. Proces tworzenia symboli samorządowych nadzoruje obecnie Komisja Heraldyczna, działająca przy Ministrze Cyfryzacji i Administracji. Ustawowym zadaniem tego gremium jest dbanie o zgodność tworzonych herbów z regułami ukształtowanymi w wyniku wielowiekowego procesu rozwoju tzw. „heraldyki żywej”. Istotnym elementem tej dziedziny staje się obecnie właśnie heraldyka gminna. Ograniczenie stosowanych na jej gruncie motywów i sposobów ich przedstawiania do form utrwalonych tradycją heraldyczną służyć ma zachowaniu walorów historycznych i estetycznych herbów jako istotnego składnika naszej kultury narodowej²³.

Bazę porównawczą do podjęcia rozważań nad motywem drzewa we współczesnej heraldyce samorządowej mogą stanowić herby miejskie ukonstytuowane do momentu transformacji ustrojowej w 1989 roku i wejścia w życie przepisów zalecających jednostkom samorządu terytorialnego posługiwanie się stosownymi znakami symbolicznymi. Cały ich system uzależniony jest od postaci herbu, postrzeganego jako podstawowy znak wspólnoty samorządowej. Pozostałe znaki, takie jak flaga, chorągiew i pieczęć, są pochodnymi herbu i muszą zawierać określone nawiązania do niego.

Podstawowy zbiór herbów miejskich rejestrujących polską heraldykę samorządową u progu III Rzeczypospolitej rejestruje *Herbarz miast polskich* autorstwa Andrzeja Plewako i Józefa Wanaga, w którym przedstawiono ok. 90 herbów zawierających motyw drzewa lub jego części, co stanowi ok. 10% wszystkich publikowanych w tej pracy herbów²⁴. Zbiór ten zawiera zarówno znaki o najodleglejszej metryce, sięgającej średniowiecza, a także znaki nowsze z czasów nowożytnych i najnowszych, w tym liczne utworzone w okresie II Rzeczypospolitej (podlegały zatwierdzeniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), a także tworzone w okresie PRL i wprowadzane w życie na mocy uchwał miejskich rad narodowych. Jedynie niektóre herby z tej ostatniej grupy, ulegając wzorcom socrealistycznym i charakterystycznej dla PRL-u stylistyce, odbiegają w zakresie kompozycji i kolorystyki od ugruntowanych wielowiekową tradycją zasad sztuki heraldycznej. Do takich przedstawień należy zaliczyć pochodzące

²³ Zob. *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 4 i 5 czerwca 1991 roku w Lublinie*, red. P. Dymmel, Lublin 1992.

²⁴ A. Plewako, J. Wanag, *Herbarz miast polskich*, Warszawa 1994, s. 111. Z pracy tej zaczerpnięto ilustracje 5-13.

z tego okresu herby miast: Jedlicze, Kolonowskie i Nowa Sarzyna [il. 5]²⁵. Pozostałe, mimo powstania w różnym czasie i miejscu, na ogół dość wiernie realizują zasadnicze postulaty heraldyki.

Jako samodzielny element herbu, w wyszczególnionym ich zbiorze, drzewo wystąpiło w godłach herbowych miast: Braniewo²⁶, Dąbrowa Białostocka, Jedlicze, Kruszwica [il. 6], Oborniki Śląskie, Resko, Wleń, natomiast jako główny element jednego z pól tarczy wielopolowej pojawiło się w herbach miast: Bukowno [il. 7], Hajnówka, Józefów, Nisko, Pieńsk, Puszczykowo, Sulejówek, Szczytna, Ustroń i Wałbrzych.

Niekiedy w herbie miejskim pojawia się także większa liczba drzew, najczęściej 3 (Chełm, Cybinka, Kętrzyn, Międzyzlesie, Szczytno). Siedem drzew wstępuje w tarczy Złotowa, a aż osiem wyobrażono w herbie Bojanowa [il. 8]. Takie motywy heraldyczne mogą być opisywane jako las. Trzeba też odnotować, że w herbie Ełku heraldyczny las tworzą 2 drzewa i jeden pień.

Motyw drzewa w heraldyce miejskiej często łączony jest z innymi przedmiotami heraldycznymi, takimi jak postacie ludzkie (Brzozów, Chełm, Ćmielów, Jaworzno, Łasin, Nidzica oraz dzikie zwierzęta (Bełchatów, Bojanowo, Chełm, Ełk, Gozdnicza, Grajewo, Kościerzyna, Lubartów, Mieszkowice, Międzyzlesie, Pełczyce, Ryń, Sokołów Małopolski, Szczytno, Tuszcz, Wyrzysk, Złotów). Często w tego rodzaju herbach pojawiają się także akcesoria związane z pracą w lesie, takie jak: piła (Hajnówka) czy siekiera, która znalazła się w godłach: Limanowej [il. 9], Myślenic i Jaworzna. W herbach miejskich motyw drzewa łączono również z typowymi dla tej dziedziny heraldyki symbolami municypalnymi, do których należą różnego rodzaju budowle (Kolonowskie, Lipno, Międzyzłód [il. 10], Poddębice, Śmigiel, Świeradów Zdrój), a także przedmioty dokumentujące proces industrializacji, jak na przykład koło zębate w herbie Czarnej Białostockiej.

Ten różnorodny obraz uzupełniają przedmioty charakterystyczne dla heraldyki szlacheckiej, czyli różnego rodzaju: krzyże (Tolkmicko), strzały (Czempiń), kotwice (Jedwabne) oraz ciała niebieskie (Ostrów Lubelski, Ostrów Mazowiecka, Wesoła). W heraldyce miejskiej często stosowane są

²⁵ Tamże, s. 139; godło w takiej formie obowiązywało do 2008 roku, gdy zastąpiono je herbem przedstawiającym w polu błękitnym dwie kolby chemiczne białe, a nad nimi kwiat azalii pontyjskiej – *Uchwała Nr XXXIX/251/2008 z dnia 30 grudnia 2008 r. w sprawie ustanowienia herbu, flagi, banneru i pieczęci Miasta i Gminy Nowa Sarzyna oraz zasad i warunków używania herbu, barw i pieczęci Miasta i Gminy Nowa Sarzyna* (Dz. Urz. Woj. Podkarpackiego z 2009 r. Nr 3, poz. 19).

²⁶ A. Plewako, J. Wanag, s. 16. W obecnie obowiązującej formie herbu motyw drzewa wzbogacono o wyobrażenia smoka oraz jelenia.

monogramy, inskrypcje i litery, a w analizowanej grupie przedstawień znaki tego rodzaju reprezentują m.in. herby Brwinowa i Nowej Sarzyny [il. 5].

Poza przedstawieniem całych drzew na gruncie heraldyki miejskiej pojawia się także, dobrze znany z heraldyki rycerskiej, pień naturalny, ukorzeniony (tj. z widocznymi korzeniami). W omawianym *Herbarzu miast polskich* występuje w godłach Nowej Rudy i Szklarskiej Poręby. Często przedstawia się jedynie elementy drzew, zwłaszcza: gałęzie (Choszczno, Jeziorany, Kutno, Lubaczów, Łaziska Górne, Łomża, Młynary, Niemcza, Paczków, Zabrze), krzaki (Szczyrk) i liście (Kępice, Milanówek, Ruciane Nida). Szczególnie popularne są żołądźcie (Dąbrowa Górnicza, Jelenia Góra, Nowa Dęba, Okonek), które na ogół pełnią drugorzędną rolę, dopełniając jedynie heraldyczną narrację.

Niektóre z herbów mają charakter godeł mówiących, czyli ilustrujących nazwę miasta. Do takich należy na przykład godło miasta Buk zawierające wyobrażenie drzewa bukowego. Podobnie herb Barwic, ukazujący niedźwiedzia w lesie, odzwierciedla niemiecką nazwę miejscowości „Bärwalde” (niedźwiedzi las). Taką samą rolę pełnią: brzoza w herbie Brzozowa, gałązka z orzechem w herbie miasta Orzesze oraz podkowa okalająca świerk w herbie Podkowy Leśnej.

Niektóre z herbów miejskich po 1990 roku uległy pewnym przeobrażeniom, polegającym m.in. na usunięciu z godeł motywu drzewa. Stało się tak w przypadku herbu Zakopanego, gdzie zgodnie z wzorem wprowadzonym w 1970 roku występował stylizowany pień²⁷, a współcześnie jego miejsce zajął krzyż.

W wielu herbach miejskich sposób przedstawienia drzewa pozwala na pewne określenie jego rodzaju gatunkowego. W analizowanej grupie przedstawień najczęściej pojawiają się: świerk – 13 razy oraz dąb – 10 razy. Ponadto można zidentyfikować: brzozę, buk, gruszę, jabłoń, jawor, lipę, orzech, palmę i sosnę²⁸.

Przeprowadzony przegląd herbów skłania do stwierdzenia, że motyw drzewa znajduje szerokie zastosowanie na gruncie heraldyki miejskiej. Symbolika tego rodzaju często prowadzi do genezy miasta, ukazuje warunki naturalne okolicy, podkreśla jej walory przyrodnicze oraz dokumentuje znaczenie drzew w szeroko rozumianej kulturze ludzkiej, uwzględniającej także wymiar transcendentny. Dostrzegalne w heraldyce powiązanie drzew z wymiarem religijnym jest zapewne echem dawnych wierzeń słowiańskich, lokalizujących swoje bóstwa w ostępach leśnych, czczonych w świętych

²⁷ Tamże, s. 259.

²⁸ Tamże, s. 279, indeks.

gajach i pod świętymi drzewami. Najwyraźniejszym śladem tych wierzeń na gruncie heraldyki miejskiej pozostaje wciąż herb Białej Piskiej ukazujący w polu białym, na zielonej murawie, drzewo zielone, a pod nim płonący ołtarz ofiarny [il. 11]²⁹.

Heraldyka na ogół operuje symbolem drzewa, nawet jeżeli detale rysunku pozwalają na identyfikację gatunkową, wymowa symboliczna znaku implikuje nie tylko znaczenia przypisane wyłącznie do tego gatunku, ale w ogólności związane z drzewem. Dlatego zawsze pozostaje ono symbolem związków istniejących między rzeczywistością przyrodzoną a nadprzyrodzoną. Rola świętych drzew w wierzeniach przedchrześcijańskich, praktykowanych na ziemiach polskich, jest jeszcze nie do końca rozpoznana. Najnowsze badania upoważniają jednak do stwierdzenia, że nie tyle były one same obiektem kultu, co jedynie jego miejscem. Nawet pojawiające się (pod wpływem chrześcijaństwa) figury najważniejszych bóstw słowiańskich, zwłaszcza Świętowita, nadal implikowały symbolikę uświęconego drzewa rosnącego pośrodku ziemi i stanowiącego środek komunikacji z niebem³⁰. To właśnie dlatego w cieniu świętych drzew, czyli w obecności sacrum lub w pobliżu „drogi” do niego, odprawiano religijne rytuały i podejmowano (na wiecach) najważniejsze dla życia lokalnej społeczności decyzje, których bóstwo stawało się świadkiem i gwarantem. Stąd rodził się szacunek dla drzew, niemych świadków lokalnych tradycji, przymierzy i zobowiązań. Idea leśnych obszarów chronionych nie jest bynajmniej zdobyczą współczesności, bowiem od dawien dawna strzeżono rodzimą przyrodę, zakazując jakiegokolwiek działalności gospodarczej i dewastacyjnej na terenie tzw. świętych gajów³¹. Być może właśnie dlatego do naszych czasów przetrwało wiele zabytkowych okazów drzew, chronionych obecnie jako pomniki przyrody. Tezę tę zdaje się potwierdzać spostrzeżenie, że zarówno w polskiej heraldyce samorządowej, jak i na liście drzew pomnikowych najliczniej występują te same gatunki, czyli: dąb, lipa, sosna i świerk³².

Heraldyka żywa, stale rozwijająca się i szukająca sposobów manifestowania określonych idei za pomocą znaków symbolicznych, mimo wprowadzania nowych, aktualniejszych symboli, przechowuje także dawne motywy, bogato czerpiąc z rezerwuaru starych herbów, uwiecznionych na zabytkach sztuki i pieczęciach, a także utrwalonych w herbarzach. He-

²⁹ Tamże, s. 7.

³⁰ E. Gigilewicz, *Świętowit*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIX, red. E. Gigilewicz, Lublin 2014, kol. 409-410.

³¹ J. Hochleitner, *Przedchrześcijański kult drzew a nowożytna religijność Warmiaków*, w: *Las w kulturze polskiej*, t. II, red. W. Łysiak, Poznań 2002, s. 565.

³² Por. A. Grzywacz, J. Pietrzak, *Drzewa – pomniki przyrody*, Warszawa 2013, s. 189-197.

raldyka jako dziedzina żywa wciąż musi odpowiadać wyzwaniom nowych czasów, a w zawiązku z tym ulega różnym wpływom ideologicznym i trendom artystycznym. Podlega więc nieustannemu rozwojowi, obejmując coraz to nowe obszary i poziomy symbolicznej identyfikacji. Przemiany ustrojowe, jakie zaszły w Polsce po upadku komunizmu, silnie oddziaływały na rozwój heraldyki terytorialnej, zwłaszcza w zakresie ilościowym. Mimo różnorodności znaków, wszystkie herby tworzone od nowa powinny wpisywać się w ugruntowany wielowiekową tradycją system heraldyczny. By spełnić ten postulat, nieodzownym staje się analizowanie herbów zawierających takie same lub podobne motywy, odwołujących się do tych samych znaczeń symbolicznych czy dokumentujących analogiczne zdarzenia. Tylko dzięki temu tworzony system będzie zrozumiały, a przedstawione w herbach motywy będą skutecznie kierowały ku zamierzonym wartościom i znaczeniom.

Z omówionej grupy herbów miejskich materiał porównawczy dla projektowanego herbu Osieka Jasielskiego stanowią przede wszystkim herby zawierające motyw analogiczny do przedstawienia znanego z dawnej pieczęci miejskiej. Można go dostrzec w herbie Myślenic, gdzie w polu błękitnym na zielonym pagórku ustawiono drzewo zielone z dwoma krzewami, a między nimi a drzewem znajdują się dwie siekiery o głowniach srebrnych i trzonkach złotych [il. 12]³³. Herb ten zawiera więc analogiczny do przedstawienia napieczętnego motyw krzaków umieszczonych po obu stronach drzewa. Natomiast główny motyw z pieczęci Osieka, czyli pozbawione konarów drzewo, pojawiło się w herbie miasta Tłuszcz, gdzie dodatkowo było podcinane przez bobra. Znak w takiej formie został zatwierdzony w 1980 roku³⁴, a w obecnie używanym herbie pozostał jedynie bóbr nad rzeką.

Motyw z pieczęci Osieka Jasielskiego wskazuje, że pierwotny herb tego miasta można zaliczyć do godeł mówiących, czyli obrazujących jego nazwę. W tym przypadku zarówno herb, jak i nazwa miejscowości mają wskazywać na założenie jej na karczowisku. Podobnie uczynili twórcy herbu Gozdniczy [il. 13], której nazwa pochodzi od określenia „gozd” oznaczającego teren lesisty. Herb tej miejscowości przedstawia w polu białym czarnego kruka siedzącego na pniu złamanego, zielonego drzewa, z którego wyrastają dwie zielone gałęzie. Rysunek ten nawiązuje do lokalnej legendy związanej z początkami miasta³⁵. Na założenie miasta na karczowisku ma także wskazywać herb Nowej Rudy, ukazujący złoty pień z dwoma sękami i 5 korzeniami, w polu czerwonym³⁶.

³³ A. Plewako, J. Wanag, s. 135.

³⁴ Tamże, s. 232.

³⁵ Tamże, s. 57.

³⁶ Tamże, s. 139.

W ramach rozważań poświęconych obecności motywyki dendrologicznej w heraldyce polskiej trzeba zauważyć, że kolejny ważny dla tych analiz zbiór przedstawień stanowią herby gminne (gmin wiejskich) i wiejskie (herby wsi), czy rzecz ujmując jeszcze ogólniej – herby jednostek samorządowych (w tym także powiatowe) i miejscowości nie posiadających (obecnie) praw miejskich. Najbardziej aktualnych przekazów na temat tych znaków dostarczają drukowane i internetowe wydania *Biuletynów Informacji Publicznej*, w których na ogół publikowane są uchwały wprowadzające w poszczególnych wspólnotach samorządowych symbole lokalnych społeczności. Bogatego materiału porównawczego dostarczają także oficjalne, urzędowe strony jednostek samorządu terytorialnego, gdyż tak jak dokumenty na formularzach urzędowych, są one opatrywane herbami.

Współczesną heraldykę samorządową cechuje bogactwo form i znaczeń. Motywy dendrologiczne w herbach gminnych pojawiają jeszcze częściej niż w heraldyce miejskiej, co jest zrozumiałe, zwłaszcza w świetle lokalizacji przestrzennej tego rodzaju ośrodków władzy samorządowej. Położenie przyrodnicze, leśna geniza wielu spośród tych ośrodków, charakter zajęć okolicznej ludności musi przecież znaleźć swoje odwzorowanie w używanych, często zupełnie na nowo tworzonych, lokalnych znakach symbolicznych. Z punktu widzenia badań heraldycznych, znaczenie mają nie tylko same formy tych herbów (sposób przedstawienia motywu), ale także (a może przede wszystkim) motywy, które skłoniły twórców i projektantów herbów do sięgnięcia właśnie po przedmiot heraldyczny w postaci drzewa.

Z punktu widzenia badań nad genezą znaków herbowych, zawierających wyobrażenie drzewa, niezwykle interesujące jest to, iż niektóre przedstawienia nie odwołują się do symbolu drzewa, ale do jego konkretnego okazu. Nie może więc dziwić, że w herbie gminy Zagnańsk widnieje 1000-letni dąb „Bartek”, jeden z najstarszych dębów w Polsce³⁷. Taką samą genezę może mieć herb gminy Chodów [il. 14], gdzie uwieczniony w tarczy złoty dąb o charakterystycznych kształtach zdaje się być tożsamy z zachowanym na jej terenie pomnikowym dębem szypułkowym, osiągającym w obwodzie 850 cm, co daje mu jedno z czołowym miejsc na liście tego rodzaju obiektów w Polsce³⁸. Natomiast w herbie przyjętym w 2014 roku przez Radę Gminy Ojrzeń występuje wizerunek rosnącego w pobliskim

³⁷ Prezentowany na stronie internetowej wizerunek tego herbu ukazuje malarską wizję drzewa, choć interesującą pod względem estetycznym, to jednak zupełnie niewłaściwą z punktu widzenia sztuki heraldycznej (<http://www.zagnansk.pl/asp/pliki/images/herb.jpg>).

³⁸ zob. J. Grzywacz, J. Pietrzak, s. 225, poz. 24.

Młocku dębu szypułkowego o wdzięcznej nazwie „Uparty Mazur”, liczącego ok. 800 lat i mierzącego w obwodzie 817 cm³⁹.

W kontekście omawianego zagadnienia bliższej analizie poddać należy zwłaszcza te znaki, które zawierają motywy zbliżone do wizerunku pieczęci Osieka Jasielskiego, czyli operujące drzewem jako motywem podstawowym, uzupełniając go innymi symbolami. Takie stanowisko metodologiczne pozwala określić kierunki przetwarzania znaku pochodzącego z pieczęci, tak by utworzony na jej bazie herb dobrze wpisał się w trendy dominujące we współczesnej heraldyce gminnej. Ta dziedzina heraldyki żywej, ulegając potrzebom i oczekiwaniom lokalnej społeczności, charakteryzuje się reinterpretacją dawnych symboli i nadawaniem im nowych, aktualniejszych znaczeń. W konsekwencji efekt końcowy, czyli wprowadzony urzędowo wzór herbu, często uzależniony jest już od samej metodologii jego tworzenia, w ramach której trzeba zrównoważyć różne oczekiwania i potrzeby kierowane wobec twórców znaku samorządowego. Trzeba też pamiętać, że wiele samorządów miejskich istniejących w czasach I Rzeczypospolitej poprzestawało na używaniu jedynie pieczęci i nie wytworzyło w ogóle znaków herbowych. W procesie tworzenia nowego herbu rysunek napieczony powinien zostać poddany heraldyzacji, która nie tylko ma polegać na przeobrażeniu samej jego formy graficznej, ale również na uzupełnieniu go o nowe elementy, właściwe współczesnej symbolice heraldycznej⁴⁰. Ogromny potencjał informacyjny zawarty w przekazie heraldycznym daje możliwość prezentowania i propagowania bardzo różnych idei. Zwyczajowe już publikowanie „urzędowych” interpretacji symboli zastosowanych w herbie, staje się integralnym elementem herbu, analogicznie do legend herbowych, towarzyszących niegdyś herbom rycerskim. Nie wszystkie herby samorządowe, publikowane na oficjalnych stronach urzędów gminnych, były przedstawiane do akceptacji Komisji Heraldycznej. Wymóg ten, mimo iż określony w zarządzeniu Ministra Cyfryzacji i Administracji, będzie niezwykle trudny do wyegzekwowania. Wpływanie przez centralne organy władzy na postać znaków stanowiących symbole lokalnych społeczności, czyli znaków ich autentycznej identyfikacji etnicznej i kulturowej, będzie natrafiał na opór, zwłaszcza w sytuacji, gdy wytyczne Komisji będą chciały naruszyć istotę znaku, który zdążył już wpisać się w lokalną tradycję.

Zgodnie z postulatami współczesnej heraldyki samorządowej, podzielanymi i propagowanymi także przez Komisję Heraldyczną, dla

³⁹ Tamże, s. 226, poz. 39.

⁴⁰ J. Szymański, *Herb – znak samorządowej wspólnoty*, s. 95.

gmin (wiejskich i miejskich) zaleca się sięgnąć po herby historyczne, czyli używane dawniej na określonym terenie przez organy samorządu. Zgodnie z tą zasadą wiele wiejskich może odwołać się do znaków herbowych używanych dawniej w charakterze herbów miejskich, które zostały zapomniane w związku z późniejszą utratą przez te miejscowości praw miejskich. Dla analiz związanych z herbem Osieka Jasielskiego szczególnie istotne, ze względu na swoją genezę, są także przedstawienia o charakterze godeł mówiących, a w warstwie graficznej wizerunki łączące motyw drzewa (całego bądź obciętego) z innymi symbolami.

We współczesnej heraldyce samorządowej motyw drzewa o istotnych deficytach w zakresie korony pojawia się w godłach herbowych: Kruszyny, Olszówki i Chodowa [il. 14]. Owe deficyty mogą być zarówno efektem świadomego działania człowieka, jak i wynikiem niszczycielskiej siły przyrody (wiatru, uderzenia pioruna) czy powstać w wyniku upływu czasu, co szczególnie znamionuje przedstawienia konkretnych drzew pomnikowych. Dość zbliżonym w formie graficznej przedmiotem heraldycznym jest wyobrażenie suchego drzewa, pojawiające się w herbach miejscowości – Suchy Dąb [il. 15] oraz Suszec jako typowe godło mówiące.

Szczególnością popularnością we współczesnej heraldyce samorządowej cieszą się przedstawienia łączące wyobrażenie drzewa z godłami pochodzącymi z polskich herbów szlacheckich, co oczywiście, służąc upamiętnieniu dawnych właścicieli, jednocześnie doskonale sytuuje te herby w polskiej tradycji heraldycznej. Niekiedy tarcza ze znakiem szlacheckim osadzana jest na konarze drzewa, tak jak w godłach: Dopiewa, Jawornika i Zbuczyna [il. 16]. Częściej godło herbowe umieszczane jest jednak bez tarczy. Na pniu drzewa położono je w herbie gmin – Ojrzeń i Międzychód. Inny sposób połączenia herbu szlacheckiego z drzewem prezentuje herb Czarnkowa, gdzie motywy te zostały umieszczone w odrębnych polach tarczy dwudzielnej w pas – drzewo w polu górnym, a godło z herbu Nałęcz w polu dolnym. W przypadku potrzeby upamiętnienia właścicieli pochodzących z różnych rodów szlacheckich, panuje tendencja umieszczania godeł po obu stronach drzewa, zajmującego miejsce centralne. Uczyniono tak m.in. w herbach gmin: Brzeźnica [il. 17], Jeżowa, Jodłownik, Kluki, Komorniki.

Poza godłami szlacheckimi drzewom towarzyszą różne formy krzyży, które zdają się oddalać ewentualne kojarzenie motywu drzewa z symboliką pogańską. Motyw ten (jako jeden z dwóch przedmiotów ustawianych przy drzewie) występuje m.in. w herbach gmin: Chodów [il. 14], Jabłonna, Malanów [il. 18] i Mycielin. Taką samą rolę pełni wizerunek maryjny w herbie Olszówki.

Z przeprowadzonych analiz wynika, że głównym motywem herbu gminy Osiek Jasielski powinien być osiek („osieczone drzewo”)⁴¹, w formie graficznej możliwie najbardziej zbliżonej do wizerunku uwiecznionego na pieczęci miejskiej z 1554 roku. Jak wykazano przedmiot heraldyczny w takiej postaci pojawia się zarówno w polskiej heraldyce miejskiej jak i współczesnej heraldyce gminnej. W pieczęci przedstawieniu drzewa tworząc dwa krzewy, co zdaje się w pełni dokumentować nazwę miasta jako założonego „na surowym korzeniu” i zbudowanego na karczowisku. Zatem wprowadzenie herbu w takiej postaci ukazuje wprawdzie genezę miasta, ale nie informuje o jego dalszej historii. Zrekonstruowany średniowieczny herb Osieka Jasielskiego mógł więc przedstawiać (o ile w ogóle istniał) w polu białym (lub złotym) osiek brązowy z dwoma zielonymi krzakami po bokach [il. 2].

Zwracając uwagę na postać innych herbów gminnych z wyobrażeniem drzewa jako motywu centralnego, trzeba odnotować, że współcześnie upowszechnia się zwyczaj uzupełniania tego motywu o godła pochodzące z herbów ich zasadźców lub właścicieli. Dzięki temu herby gminne stają się nośnikiem informacji o lokalnej historii. Wpisując się w ten nurt, w pierwotnym projekcie herbu gminy Osiek Jasielski, przedłożonym do akceptacji Komisji Heraldycznej, starano się przypomnieć o chlubnej historii miejscowości, fakcie nadania mu praw miejskich przez króla Kazimierza III Wielkiego i katolickim charakterze regionu⁴². Zgodnie z upowszechnioną w heraldyce miejskiej tradycją w herbie można umieścić symbol nawiązujący do świętego patrona miasta lub wezwania miejscowego kościoła parafialnego. W omawianym przypadku pierwotny kościół, będący siedzibą parafii erygowanej w 1375 roku, otrzymał wezwanie Świętego Krzyża. Dopiero po przebudowie został konsekrowany w 1640 roku pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego⁴³. Nic nie stoi więc na przeszkodzie, by pierwotne wezwanie kościoła uwiecznić w godle za pomocą krzyża łańcusińskiego. Hołdując tym zasadom, pierwotny projekt herbu gminy Osiek Jasielski, przygotowany przez Dawida Naprawcę, ukazywał w polu błękitnym osiek złoty, po którego prawej stronie widniał srebrny monogram króla Kazimierza

⁴¹ Wyrażenie „osiek” można na trwale wprowadzić do języka blazonowania, czyli opisu herbów. Pojawienie się wielu nowych, zupełnie oryginalnych, przedmiotów heraldycznych na gruncie heraldyki samorządowej skłania do sformułowania postulatu o podjęcie szerszych badań nad jej systematyką i terminologią.

⁴² D. Naprawca, *Opis i założenia do projektu herbu Gminy Osiek Jasielski* (dokumentacja złożona do Komisji Heraldycznej; kopia w posiadaniu autora).

⁴³ S. Zych, *Osiek Jasielski*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIV, red. E. Gigilewicz, Lublin 2010, kol. 889-890.

Wielkiego, a po lewej promienisty krzyż łaciński [il. 19]⁴⁴. Jednak na podstawie opinii wyrażonej przez Komisję Heraldyczną⁴⁵, Minister Administracji i Cyfryzacji negatywnie zaopiniował ten projekt⁴⁶. W wyniku krytycznych uwag zgłoszonych przez Komisję Heraldyczną, kwestionujących m.in. sposób wyobrażenia drzewa oraz zasadność umieszczenia w godle herbowym krzyża łacińskiego⁴⁷, w toku dalszych analiz prowadzonych w Urzędzie Gminy i przeprowadzeniu konsultacji z heraldykami, postanowiono przygotować nowe projekty herbów. Ich wykonawcą także był D. Naprawca. Poza zmianą w zakresie kształtu drzewa, w miejsce krzyża uwzględniono możliwość wprowadzenia monogramu króla Zygmunta II Augusta [il. 20], który w 1555 roku i 1559 roku nadał osieczanom przywileje chroniące ich przed samowolą starostów⁴⁸. Alternatywnie przygotowano także projekt z godłem Szreniawa, pochodzącym z herbu rodowego Stadnickich [il. 21], którzy jako starostowie i dziedziczni dzierżawcy miejscowości na trwale zapisali się (nie zawsze chlubnie) w jej dziejach⁴⁹. Umieszczenie w herbie tych trzech motywów tworzy zwartą narrację symboliczną. Osiek dokumentuje zajęcie pierwszych mieszkańców i jednocześnie wskazuje na jego nazwę, monogram królewski upamiętnia założyciela miejscowości i określa jej pierwotny status jako miasta królewskiego, a Szreniawa dokumentuje burzliwe dzieje i wskazuje na tych, którzy walnie przyczynili się do jego upadku⁵⁰. Z punktu widzenia pragmatyki heraldycznej najmniej wątpliwości budzi przedstawienie w tarczy herbowej jedynie motywu drzewa (pozbawionego korony), którego formę można nieco unowocześnić w stosunku do wzoru napieczętnego [il. 22]. Czy jednak herb w takiej postaci w sposób jednoznaczny zidentyfikuje Osiek Jasielski? Trzeba zauważyć, że taki sam motyw mogą do swoich herbów wprowadzić, jako „godło mówiące”, jeszcze 52 inne miejscowości o takiej samej nazwie, rozsiane na terenie całego kraju. Dlatego zasadnym jest poszukiwanie dodatkowych symboli, które pomogą w bezbłędnej identyfikacji miejscowości za pomocą znaku

⁴⁴ Projekt herbu i innych znaków symbolicznych gminy Osiek Jasielski (flaga, banner, pieczęcie) do zaopiniowania został przesłany 30 XI 2012 roku.

⁴⁵ *Uchwała nr 70-1879/O/2013 Komisji Heraldycznej z dnia 18 stycznia 2013 r. w sprawie projektów herbu, flagi i pieczęci gminy Osiek Jasielski.*

⁴⁶ Minister Cyfryzacji i Administracji, pismo z dn. 21 V 2013 r. (sygn. DWJST-WSUST-78-12/13/GL KH-1879).

⁴⁷ Komisja Heraldyczna, *Załącznik do uchwały nr 70-1879/O/2013.*

⁴⁸ L. Mrocza, s. 37.

⁴⁹ Tamże, s. 39.

⁵⁰ Miasto podupadło już w XVII wieku, choć prawa miejskie formalnie utraciło dopiero po I wojnie światowej.

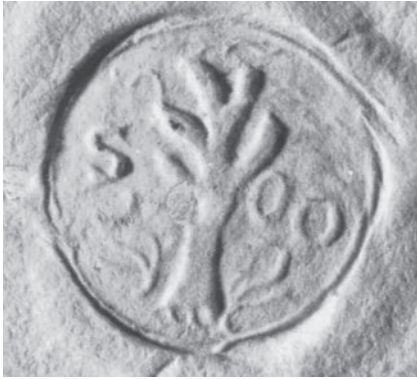
herbowego. Tylko dzięki temu herb będzie spełniał swoją podstawową funkcję oznaczania konkretnej wspólnoty samorządowej.

Dość skomplikowana okazuje się kwestia barw tego herbu. Zgodnie z regułą alternacji barw heraldycznych⁵¹, osiek, występując samodzielnie lub z innym motywem roślinnym, może być brązowy lub zielony, ale zestawiony z monogramem królewskim (powinien być złoty lub srebrny) oraz białym godłem z herbu Szreniawa, musi zmienić swoją barwę na jeden z dwóch heraldycznych metali. Wówczas dla pola tarczy, z gamy możliwych kilku barw heraldycznych, trzeba wybrać jedną, kierując się nie tylko względami estetycznymi, ale również historycznymi i heraldycznymi, bo każdy region ma w tym względzie swoje lokalne tradycje i preferencje. Może być to na przykład barwa herbu powiatowego lub wojewódzkiego (ziemskiego), a zawsze w heraldyce terytorialnej można sięgnąć po barwy narodowe.

Każdy z zaprezentowanych 4 wariantów herbu znajduje swoje głębokie uzasadnienie historyczne i heraldyczne. Ostateczny kształt herbu samorządowego (wybór wariantu) musi zależeć od samej społeczności, która ten znak ustanawia i z nim się identyfikuje. Przekazany następnym pokoleniom stanie się symbolem jej tożsamości i wspólnotowej jedności. Ekspertyzy heraldyczne wykonywane przez specjalistów i opinie organów zewnętrznych, takich jak Komisja Heraldyczna, mają jedynie pomóc w procesie tworzeniu znaku, zwłaszcza w aspekcie jego zgodności z polską tradycją heraldyczną i regułami sztuki heraldycznej. Za wymowę znaku, a zatem za idee w nim uwiecznione, odpowiedzialność dziejową ponosi społeczność samorządowa jako jego twórca i właściciel. Przyjęcie herbu jest przecież wyrazem odpowiedzialności nie tylko za ten znak, ale także za całą wspólnotę, która identyfikuje się z nim.

⁵¹ Stanowi ona, że w godle herbowym nie wolno kłaść metalu na inny metal, a barwy na barwę, co znaczy, że motywu złotego (żółtego) nie można położyć w polu srebrnym (białym), a żadnej z barw heraldycznych (czerwień, błękit, zieleń, fiolet, czerń) na innej barwie.

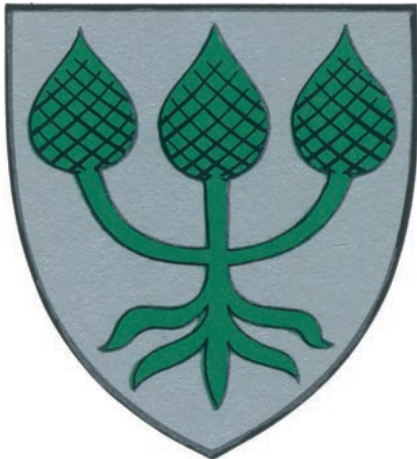
Ilustracje



1. Pieczęć Osieka Jasielskiego z 1554 roku



2. Hipotetyczny, średniowieczny herb Osieka Jasielskiego



3. Herb rodziny Godziemba



4. Herb rodziny Nieczuja



5. Herb miejski Nowej Sarzyny



6. Herb miejski Kruszwicy



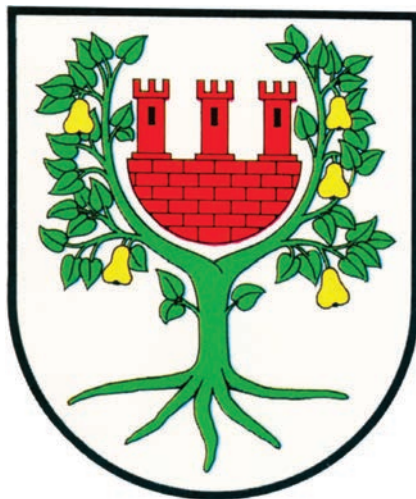
7. Herb miejski Bukowna



8. Herb miejski Bojanowa



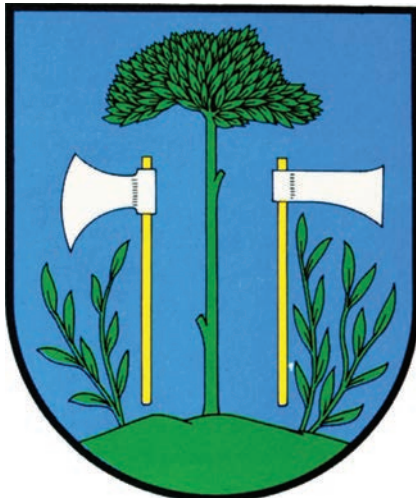
9. Herb miejski Limanowej



10. Herb miejski Międzychodu



11. Herb miejski Białej Piskiej



12. Herb miejski Mysłenic



13. Herb miejski Gozdnicy



14. Herb gminy Chodów



15. Herb gminy Suchy Dąb



16. Herb gminy Zbuczyn



17. Herb gminy Brzeźnica



18. Herb gminy Malanów



19. I. projekt herbu gminy Osiek Jasielski



20. II. projekt herbu gminy Osiek Jasielski



21. III. projekt herbu gminy Osiek Jasielski



22. IV. projekt herbu gminy Osiek Jasielski

The tree in the coat of arms. The project of the coat of arms of Osiek Jasielski in comparison with the Polish heraldry of the local authorities

In accordance with the recommendations of the Heraldic Commission, operating at the Ministry of Administration and Digitization, the new municipal coats of arms introduced into the public space, pursuant to resolutions of the local governments, should be modelled on the old local marks imprinted on the ancient seals. Therefore, seeking the most appropriate model for the coat of arms of Osiek Jasielski, an old city seal from 1554 should be considered; it shows a tree with cut boughs and two bushes on the sides. This motif documents the first settlers' jobs, who were involved in clearing the forest, preparing the area for building the city. Such a mark can be classified as a "speaking" emblem- showing the name of the place, which in Polish means a tree with cut boughs.

The review of municipal and district coats of arms demonstrated that looking for the mark which would identify the local authority of the community of Osiek Jasielski, the best solution would be the mark on the oldest seal completed with the theme referring to the original name of the local church, which after the erection of the parish in 1375 was dedicated to the Holy Cross. The theme of the Latin cross could be accompanied by the monogram of King Kazimierz the Great, the founder of the village

or the monogram of King Zygmunt II August, who gave residents many privileges. Alternatively, the emblem Szreniawa from the coat of arms of the Stadnickis could be introduced, as the members of that family were hereditary lessees of Osiek. Such a heraldic emblem would fulfil all the functions assigned to the coat of arms of the local authority as signs of the identity of the local community.

Początki osadnictwa i chrześcijaństwa w regionie jasielskim

Teren Dołów Jasielsko-Sanockich oraz Beskidu Niskiego był obszarem gęsto zaludnionym już w okresie wczesnego średniowiecza. Osadnictwo w górach było mniej zwarte i dopiero na przełomie wieków XV i XVI, w wyniku kolonizacji wołoskiej, przybrało na sile. Jednak znaczna ilość zlokalizowanych tutaj mniejszych i większych grodów świadczy o kolonizacji tych terenów jeszcze w czasach prehistorycznych, co potwierdzają, między innymi wykopaliska z epoki brązu w podjasielskiej Trzcinicy czy liczne odkrycia z okresu późnorzymskiego w dolinie Wisłoki¹. Czasy te jednak nie są udokumentowane, a nieliczne badania archeologiczne nie dają pełnego obrazu kształtowania się procesów zaludnienia terenów pomiędzy obecnym Nowym Żmigrodem a Jasłem oraz między Cieklinem a Duklą.

Pierwsze dane źródłowe pochodzą dopiero z 2. połowy XIII i 1. połowy XIV wieku i dotyczą nie tylko miasteczek, jak Nowy Żmigród, Dębowiec, Osiek czy Jasło, ale też wielu obecnych wsi. W okresie tym mocno rozwinięta kolonizacja oparta na prawie magdeburskim znacznie zmieniła charakter dawnych wsi i grodów, na terenie których obowiązywało wcześniej prawo polskie. Zmienił się nie tylko wygląd dawnych osad, ale i ich stan prawny. Stosunki pomiędzy ich mieszkańcami a właścicielami zostały ułożone na nowo i stawały się bardziej klarowne, oparte na prawie pisanim, a nie jak dawniej, na tradycji².

Dodatkowym elementem spajającym ówczesną ludność była wyznawana religia chrześcijańska oraz mocno rozbudowana struktura Kościoła Katolickiego. Dokumenty kościoła z połowy XIV wieku ukazują

¹ M. Aleksiewicz, *Zarys osadnictwa w okresie lateńskim i rzymskim oraz wpływów kultury prowincjonalnorzymskiej na ziemie województwa rzeszowskiego*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, R. I, z. 1, 1958.

² F. Bujak, *Studia na osadnictwem Małopolski*, Poznań 2001, s. 143.

silnie rozwiniętą administrację kościelną z licznymi parafiami i podziałem na dekanaty. Dlatego też przypuszczać należy, że chrześcijaństwo na tych terenach miało wielkowiekową historię i mogło zostać tu zapoczątkowane nawet wcześniej niż zostały one włączone do państwa polskiego.

Odtworzenie najstarszej historii omawianego obszaru nie jest rzeczą łatwą. Wynika to, jak wcześniej wspomniano, głównie z braku odpowiednich badań archeologicznych. Pierwsi ludzie pojawili się tutaj wiele dziesiątków lat przed epoką ostatniego zlodowacenia. Łądolód, który sięgał obszaru dzisiejszego wzniesienia Liwocz koło Kołaczyc, odcisnął znaczne piętno na panującym tu klimacie. Był on niemal arktyczny, z niewielką ilością fauny i flory. Dopiero ustąpienie lodowca stworzyło znacznie lepsze warunki do rozwoju roślin i zwierząt, a tym samym warunki sprzyjające życiu ludzi³.

Stanowiska archeologiczne epoki paleolitu z terenu regionu jasielskiego są mniej znane, jednak potwierdzone jest istnienie osad ludzkich z tego okresu między innymi nad Sanem koło Przemyśla czy w okolicach Krakowa⁴. Wnioskować więc można, że ludność osiadała również w okolicy Jasła, jednak nie były to znaczące osady i ślad po nich szybko ginął⁵. Z epoki mezolitu (8800-4000 p.n.e.) znane są między innymi znaleziska zlokalizowane w niedalekiej odległości od Dębicy oraz w północnej części dzisiejszej Słowacji. Znacznie więcej odkryć archeologicznych pochodzi z kolejnej epoki, czyli neolitu, z Lubczy, Brzostka, Przysiek, Załęża oraz Pielgrzymki⁶. Można więc stwierdzić, że w okresie tym ludność zamieszkiwała wszystkie doliny większych rzek, a nawet tereny z dala od ich koryt.

W epoce brązu (1800-700 p.n.e.) miał miejsce napływ ludności z terenów dzisiejszej Rumunii i Węgier. Jedną z najbardziej znanych osad z tego okresu był rozległy gród zlokalizowany w Trzciniicy koło Jasła. Gród ten zbudowała ludność kultury Otomani-Füzesabony. Osada funkcjonowała do około 1350 roku p.n.e.⁷ Znaleziska z tej epoki pochodzą też z okolicy Jasła, Dębicy oraz Załęża⁸.

W początkach naszej ery tereny dorzecza górnej Wisłoki dostały się

³ W. Szafer, *Epoka lodowa*, Warszawa 1950, s. 52.

⁴ A. Żaki, *Z archeologii województwa rzeszowskiego*, „Rocznik Przemyski”, 1961, R. IX, z. 2, s. 193.

⁵ L. Banasz, *Nowe stanowiska paleolityczne w dolinach Torysy i Popradu*, „Acta Archeologica Carpathica”, 1961, t. III, z. 1-2, s. 160.

⁶ A. Żaki, *Początki osadnictwa w Karpatach polskich*, „Wierchy”, 1955, r. XXIV, s. 101.

⁷ J. Garncarski, *Trzciniica-Karpacka Troja*, Krosno 2009, s. 8.

⁸ A. Krauss, *Skarb brązowy z Załęża pow. Jasło*, „Wiadomości Archeologiczne”, 1957, t. 23, z. 1, s. 390; S. Nosek, *Skarb z Jaworza Dolnego pow. Dębica*, „Materiały Archeologiczne”, 1959, t. 1, s. 91.

w orbitę wpływów rzymskich. Między innymi wtedy biegły szlaki handlowe znad Morza Bałtyckiego, przez obecny Sandomierz i dalej doliną Wisłoki przez obecny Żmigród i Bardejów. Obiekty z tej epoki odnaleziono między innymi w Bieczu, Jasle, Żmigrodzie i Dukli⁹. Badania prowadzone w latach 60. XX wieku potwierdziły istnienie osad z tego okresu w miejscowościach Równe i Wietrzno w powiecie krośnieńskim¹⁰.

Duże znaczenie dla aktywizacji osadniczej w tym regionie miała, zapoczątkowana w V wieku, wędrówka Słowian, której efektem było pojawienie się nowych grodów i osad. Niektóre z nich powstawały na zgliszczach dawnych fortec obronnych z epoki brązu, co miało miejsce w Trzcinicy¹¹.

W okresie późniejszym dorzecze Wisłoki było obszarem pozostającym pod wpływem różnych plemion słowiańskich. Z początku był to obszar graniczny pomiędzy państwem plemiennym Wiślan i znajdującym się na południu państwem Wielkomorawskim. Istnieją też przepuszczenia historyków, że rzeka Wisłoka była granicą między związkiem plemiennym Białych Chorwatów i państwem Wiślan, co jednak wobec braku źródeł ma charakter teoretyczny. W X wieku obecny region jasielski dostał się najpierw pod panowanie wielkomorawskie, potem czeskie, by ostatecznie w końcu X wieku przejść pod panowanie polskie. Od tego momentu obszar ten stanowił teren graniczny pomiędzy Polską, Rusią i Węgrami. Po latach walk i przesuwania się granicy pomiędzy Rusią a Polską, ostatecznie w połowie XI wieku granica ta została ustalona na rzece Jasiołce i stan ten utrzymał się do połowy XIV wieku¹².

Pojawiły się tutaj pierwsze grody słowiańskie, między innymi gród w Trzcinicy oraz w Brzezowej¹³. Oprócz tego między VIII a XII wiekiem w dorzeczu Wisłoki powstało dużo do tej pory niezbadanych grodów, gródków i osad. Wspomnieć należy o zamku w Mrukowej (pisał o nim Jan Długosz pod koniec XV wieku), zamku Goleśz koło Jasła, grodzie w Wietrznie oraz domniemanych grodach w Zarzeczcu, Osieku, Krajowicach, Przeczycy,

⁹ L. Piotrowicz, *Znaleziska monet greckich i rzymskich przy budowie kolei małopolskich*, „Wiadomości Numizmatyczne”, 1937, t. 18, s. 85-109.

¹⁰ J. Janowski, *Osada z okresu rzymskiego we wsi Równe pow. Krosno*, „Wiadomości Archeologiczne”, 1960, t. 26, z. 4, s. 364; tenże, *Osada z II i III wieku w Wietrznie przysiółek Bania pow. Krosno*, tamże, s. 394.

¹¹ A. Kunysz, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na grodzisku w Trzcinicy pow. Jasło*, „Sprawozdanie Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1962”, 1962, s. 21-24.

¹² J. Widajewicz, *Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI wieku*, Poznań 1937, s. 43.

¹³ J. Machnik, K. Godłowski, *Grodzisko „Walik” w Brzezowej, pow. Jasło*, „Z Otchłani Wieków”, 1953, R. XXII, z. 6, s. 211.

Brzezówce. Warto też zwrócić uwagę, że gród Biecz nad Ropą wymieniony został w dokumentach już w latach 1023-1032 i w roku 1079¹⁴.

Jedną w pierwszych akcji osadniczych przeprowadzili w regionie jasielskim benedyktyni z Tyńca. Ich stan posiadania poznać można na podstawie dokumentów legata Idziego z lat 1123-1125. W skład ich uposażenia wchodziły między innymi wsie: Bieździedza, Siepietnica, Szebnie, Umieszcz, Brzostek, Klecie i Krotowice. Pomimo tego, że dokument ten pochodzi z XII wieku, można przypuszczać, że wioski te istniały już w XI wieku. Co ciekawe, nie były to osady duże, gdyż największy Brzostek liczył tylko siedem gospodarstw, a Siepietnica była wsią jednodworską¹⁵.

Dowodzi to tego, że na terenie obecnej jasielszczyzny istniało już w 1. połowie XII wieku zwarte osadnictwo wiejskie o czysto polskim pochodzeniu, o czym świadczą wymieniane w dokumentach słowiańskie imiona chłopów. Pod koniec wieku XII kolegiata św. Floriana na Kleparzu w Krakowie uzyskała nadanie dziesięcin z ponad 40 wsi zlokalizowanych w pobliżu Żmigrodu i Biecza. Osady te, zanim stały się własnością prywatną, były w posiadaniu księcia. W 2. połowie XII wieku książęta zaczęli te dobra nadawać swoim zaufanym rycerzom, którzy z kolei zaczęli zakładać nowe osady jak Łajsce, Mytarka, Ołpiny, Sadki, Samokłęski (Sowoklaski), Szerzyny itp.¹⁶ Jednym z ważniejszych rodów rycerskich dokonujących tu kolonizacji byli Bogoriowie. W ich posiadanie przeszło też Łubienko oraz Jasło, które jednak zostało przez Mikołaja Bogorię nadane w uposażenie zakonowi cystersów z Koprzywnicy. Podobny los spotkał ośrodek Bogoriów w postaci grodu w Wietrznie i kilka sąsiadujących z nim wsi oraz Lublę¹⁷. W zamian za oddane tereny otrzymali oni pas ziemi na linii Samokłęski-Dukla, z grodem w Żmigrodzie jako centrum administracyjnym tzw. terytorium żmigrodzkim. W ten sposób zaczęła się zaawansowana akcja osadnicza i rozwój gospodarczy południowej części regionu. Innymi rodami, które znacznie przyczyniły się do rozwoju regionu, były rody: Adwańców, Glińskich, Gierałdów i Odrowążów¹⁸.

Jedną z najważniejszych osad targowych była osada Jasiel, z której potem wykształciło się miasto Jasło. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości podchodzi z dokumentu wystawionego w 1252 roku, w którym wymieniony został archiprezbiter „Gotsalci de Iasel” (Gotszalk z Jasła) oraz jego kleryk

¹⁴ *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów 1878, s. 68, s. 337.

¹⁵ *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tyński*, cz. I, Lwów 1875, s. 1.

¹⁶ F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie*, t. III, cz. 1, s. XCII.

¹⁷ Z. Wdowiszewski, *Ród Bogoriów w wiekach średnich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. IX, R. 1928-1929, Kraków 1930, s. 8.

¹⁸ Tamże, s. 2.

Śmil i córka parafianina Negleza¹⁹. Osada Jasiel była wtedy nie tylko wsią, ale też miejscem, gdzie krzyżowały się liczne szlaki biegnące z północy na południe, w stronę Węgier oraz w stronę wschodnią, na Ruś. Funkcjonujący tam targ stał się załączkiem późniejszego miasta. W roku 1262 książę Bolesław Wstydlivy nadał targowi w Jaśle immunitet skarbowy i sądowy. Zwalał on mieszkańców miejscowości z wielu opłat i myt. Mieszkańcy podlegali sądownictwu klasztornemu, a w sprawach wyższej wagi sądownictwu księcia²⁰. W 1. połowie XIV wieku Jasło było już siedzibą parafii, a w roku 1365 uzyskało przywilej prawa magdeburskiego i rok później zwolnienie od ceł w Wojniczu²¹.

W roku 1368 Kazimierz Wielki oddał klasztorowi wieś Błonie i Łukowiec, a w zamian uzyskał Jasło i wieś Pukarzów w ziemi sieradzkiej. Umowy pomiędzy klasztorem a królem nie zostały jednak dotrzymane, ponieważ w roku 1374 zakon złożył na króla skargę, domagając się zwrotu miasta. Spór rozstrzygała królowa Elżbieta, która nadała zakonnikom Fryszak oraz wsie Glinnik i Kobyle, zatrzymując w rękach królewskich Jasło²².

Na południe od Jasła, na szlaku w kierunku Żmigrodu i Węgier, powstało inne ważne miasteczko regionu jasielskiego – Dębowiec. Pierwotnie miejscowość ta nazywana była Dębowym Działem (u Długosza Dambowidział)²³. Pierwsza wiadomość o tej miejscowości pochodzi z 1346 roku, z dokumentów papieskich dotyczących poboru świętopietrza²⁴. W okresie tym Dębowiec był posiadłością królewską i zorganizowany był jako gmina miejska. Znany jest ówczesny wójt Mikołaj z Bukowa²⁵, a w roku 1367 Hanko Weys²⁶. W tym samym roku Kazimierz Wielki zwolnił mieszczan dębowieckich z ceł w Wojniczu²⁷.

W niedalekiej odległości od Dębowca znajduje się Osiek. Leżał on, podobnie jak Dębowiec, na szlaku z Jasła do Żmigrodu. Dzięki swemu położeniu na wzgórzu posiadał bardzo dobre warunki obronne, co było

¹⁹ *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Lwów 1884, s. 299-300.

²⁰ *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski* [dalej: KDM], t. I, 1178-1386, w: *Monumenta mediae aevi historica res gestas Poloniae Illustrantia*, Tomus III, *Contient Codicem diplomaticum Poloniae Minoris 1178-1386*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, s. 76.

²¹ S. Kuraś, *Zbiór dokumentów małopolskich 1257-1450*, cz. I, Kraków 1962, nr 116.

²² J. Wyzomski, *Początki miast w regionie jasielskim*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964, s. 75.

²³ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I, Kraków 1863, s. 482.

²⁴ *Monumenta Poloniae Vaticana* [dalej: MPV], t. 2, Kraków 1914, s. 178.

²⁵ KDM, t. III, nr 690.

²⁶ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacji śp. Alexandra hr. Stadnickiego*. Wyd. staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego, t. 8, Lwów 1880, nr 8, s. 12.

²⁷ KDM, t. III, nr 802.

jednym z powodów założenia tutaj przez Kazimierza Wielkiego miasta. Pierwsza organizacja miasteczka nie do końca się udała, ponieważ już w 1365 roku wójt zrezygnował ze swojego stanowiska, a wójtowstwo nadano Hankowi, synowi Stefana i Maciejowi, synowi Wolframa, dołączając do niego wioskę Świerchową²⁸. Przyczyną pierwotnych problemów było niedostateczne przygotowanie i wykarczowanie nieużytków pod grunty dla osadników. Dopiero, gdy odpowiednio przygotowano teren pod organizację miasteczka, akcja osadnicza przybrała na sile. Nowi osadnicy uzyskali wolność z nieużytków, ale po tym okresie musieli płacić 8 skojców z łana daniny dla króla. Uposażenie wójta wynosiło w Osieku 4 łany pola²⁹. W 1367 roku, podobnie jak w przypadku Jasła i Dębowca, Osiek uzyskał zwolnienie od myta w Wojniczu.

Bardzo ciekawą historię ma też wysunięty najbardziej na południe w opisywanym regionie Żmigród. Obok siebie znajdują się dwie miejscowości o tej nazwie tj. Żmigród Stary i Żmigród Nowy. Pierwsze wieści na ich temat, które zostały odnotowane w dokumentach, pochodzą z 1305 roku, kiedy to w akcie nadania Piotrowi z Dronowa wsi Chmielów koło Preszowa, jako świadek wymieniowy został Wojciech ze Żmigrodu z rodu Bogoriów³⁰. Dokument ten nie precyzuje, czy chodzi o Nowy, czy o Stary Żmigród, jednak najistotniejsze jest znaczenie umieszczenia tej nazwy obok nazwiska tak ważnego urzędnika, jakim był Wojciech, czyli wojewody sandomierskiego.

Oczywiście data 1305 nie jest datą założenia jednego z grodów w Żmigrodzie, ale jedynie datą znaną obecnie. Wielce prawdopodobne jest, że osady o tej nazwie istniały znacznie wcześniej, skoro już w XIII wieku wymieniane są pobliskie wsie jak Cieklin czy Sulistrowa. Zdaniem niektórych badaczy tych terenów historia grodów w Żmigrodzie jest znacznie starsza niż początek XIV wieku. Jeden z nich – Franciszek Kotula, rzeszowski etnograf i miłośnik regionu, uważał, że pierwszy gród w Starym Żmigrodzie, położony obecnie około 1,5 km na południe od wsi, posiada historię sięgającą czasów państwa Wielkomorawskiego. Miał odegrać ważną rolę w czasie podboju tych terenów przez księcia wielkomorawskiego Świętopełka (870-894)³¹. Teoria ta mogłaby zostać rozwikłana dzięki zaawansowanym

²⁸ J. Wyrozumski, s. 87.

²⁹ KDM, t. III, nr 690.

³⁰ *Dokumenty polskie z archiwów dawnego królestwa Węgier*, t. I do 1450 r., wydał i opracował S. Sroka, Kraków 1998, nr 7, s. 11.

³¹ F. Kotula, *Po Rzeszowskim Podgórzu błędząc. Reportaż historyczny*, Kraków 1974, s. 224.

badaniom archeologicznym, jednak do czasu ich przeprowadzenia trzeba się opierać na skąpych dokumentach źródłowych.

Jak wcześniej wspomniano, pierwsze wzmianki na temat Żmigrodu pochodzą z początków XIV wieku. Pierwszy raz rozróżniono Stary i Nowy Żmigród w dokumentach papieskich z 1325 roku³². Potem, w miarę rozwoju osady Nowy Żmigród, znaczenie Starego Żmigrodu podupadało i w końcu stał się on niewiele znaczącą wioską. Natomiast Nowy Żmigród z komory celnej stawał się powoli miasteczkiem, przez które przebiegał starożytny szlak handlowy z północy Polski na Węgry, dzięki któremu następował szybki rozwój osady.

Warto również zaznaczyć, że w okolicy Żmigrodu znajdowało się w bliskiej odległości od siebie aż trzy grody. Pierwszy z nich, zlokalizowany około 1,5 km na północ od obecnej wsi Stary Żmigród, pełnił rolę grodu strażniczego. Drugi gród znajdował się w pobliżu wioski, a teren, na którym się znajdował, nazywany jest obecnie Kasztelom i znajduje się administracyjnie w granicach wsi Siedliska Żmigrodzkie. Gród ten, w przeciwieństwie do położonego na stoku Beskidu grodu strażniczego, pełnił funkcje zarządcze, jako stolica tzw. terytorium żmigrodzkiego oraz siedziba rodu Bogoriów.

Powstanie pierwszego grodu związane było prawdopodobnie z wydarzeniami, jakie miały miejsce w 1. połowie XI wieku na terenie Polski. Po reakcji pogańskiej i upadku pierwszego państwa piastowskiego następowała powolna odbudowa państwa polskiego. W okresie rządów Kazimierza Odnowiciela lub jego syna Bolesława Szczodrego prawdopodobnie powstała również sieć grodów na granicy z Rusią, w tym między innymi w Starym Żmigrodzie. W okresie tym dorzecze Wisłoki było już dość mocno zaludnione, a przebieg karczowania karpackiej puszczy trwał nadal i przesunął się coraz dalej od tej rzeki. Kiedy książę Kazimierz Sprawiedliwy w roku 1185 nadawał kapitulę św. Floriana na Kleparzu okoliczne dobra, był to teren licznych wsi i osad. Z czasem strażnica ta straciła swoją pozycję i uległa zniszczeniu. Być może doszło tu do jakichś gwałtownych wydarzeń w postaci ataku zbójckiego, który położył kres jego istnieniu.

Powstanie drugiego grodu (Kasztel) wiąże się z wydarzeniami, jakie miały miejsce w roku 1185, kiedy to książę Kazimierz Sprawiedliwy oraz komes Mikołaj z rodu Bogoriów ufundowali zakon cystersów w Koprzywnicy. Mikołaj przekazał na rzecz tego klasztoru uposażenie między innymi z Wietrzna. Wtedy też rodzina Bogoriów przeprowadziła się z funkcjonującego tam grodu na nowe tereny – ziemię żmigrodzką. Możliwa jest również

³² MPV, t. I, s. 135.

sytuacja, że Kasztel powstał dużo wcześniej, a dopiero po dokonaniu wyżej wymienionej fundacji stał się on siedzibą Bogoriów³³. Teorię o administracyjnym charakterze tego grodu na Kasztelu wysuwali badacze historii regionu między innymi Jerzy Wyrozumski³⁴ oraz Franciszek Kotuła³⁵.

Natomiast trzeci gród, a właściwie zamek, znajdował się na terenie późniejszego miasta Żmigród. Najstarsza informacja na temat istnienia grodu na terenie późniejszego miasta pochodzi z 1 marca 1331 r. Wtedy to papież Jan XXII w odpowiedzi na prośbę prowincjała zakonu dominikanów w Polsce zezwolił na założenie w Żmigrodzie domu zakonnego. W dokumencie tym pojawia się określenie „castro Smigrod”, czyli zamek Żmigród³⁶. Początkiem grodu w Nowym Żmigrodzie był prawdopodobnie mały gródek, stacja poboru myta na drodze wiodącej z ziemi sandomierskiej i północnej Polski na Węgry. Droga ta prowadziła od Dębowca przez Osiek, a w miejscu przejazdu przez Wisłokę powstała wieś Mytarz, której nazwa jest świadectwem poboru tej opłaty. Zamek ten zlokalizowany był prawdopodobnie nieco na północy zachód od dzisiejszego Placu Zamkowego na skarpie nad ulicą Krakowską³⁷. Uległ on prawdopodobnie zniszczeniu podczas najazdu węgierskiego i zdobyciu miasteczka przez Tomasza Tharczay z Lipian w roku 1474³⁸.

Bardzo ważną rolę w rozwoju miasteczka miał przebiegający przez nie szlak handlowy na Węgry, dzięki któremu miało dochody z myta. Oprócz tego duże znaczenie miały kontakty z kupcami z północy Węgier, przez wszystkim z mieszkańcami Bardejowa. Szlak ten za Żmigrodem kierował się doliną Wisłoki przez Kąty, Myscową w kierunku dzisiejszej Ożennej i potem bezpośrednio na Bardejów. Innym wariantem szlaku była trasa przez Duklę na Przełęcz Dukielską³⁹. Pomimo licznych prób zakazania handlu tym szlakiem, czynionych między innymi przez kupców krakowskich, był często wykorzystywany do wymiany towarowej, szcze-

³³ J. Kurtyka, *Terytorium Żmigrodzkie*, w: *Kościół. kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. S. Bulina i inni, Warszawa 2002, s. 276.

³⁴ J. Wyrozumski, s. 82 in.

³⁵ F. Kotuła, s. 210-211.

³⁶ *Monumenta Poloniae Vaticana, Tomus III, Continet Analecta Vaticana, 1202-1366*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1914, s. 296.

³⁷ Z. Perzanowski, *Średniowieczny Żmigród*, w: *Discernere vera ac falsa. Prace ofiarowane Józefowi Szymańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Sectio F: Historia, t. 46/47 (1991/1992), Lublin 1992.

³⁸ S. Kumik, *Zarys dziejów Żmigrodu Nowego do 1772 r.*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, 1963, R. IV, s. 41.

³⁹ S. Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczno-Historyczny”, 1903, t. 44, s. 32-33.

gólnie przez kupców sandomierskich. Podobne starania podjęli kupcy toruńscy, dla których trasa przez Sandomierz i Nowy Żmigród była o wiele korzystniejsza⁴⁰.

Pomimo tej wymiany handlowej stosunki pomiędzy Polską i Węgrami nie zawsze były przyjazne. W 1471 roku doszło do konfliktu pomiędzy królem Polski, Kazimierzem Jagiellończykiem a królem węgierskim Maciejem Korwinem Hunyady. W 1471 roku Kazimierz Jagiellończyk wysłał na Węgry swojego syna, by ten objął przyobiecany przez magnatów tron. Wyprawa dowodzona przez księcia nie przyniosła jednak zamierzonego skutku, a jej efektem był atak Madziarów na południe Polski. W roku 1474 Tomasz Tharczay z Lipian najechał na okolicę. Najpierw podstępem zdobył miasto Nowy Żmigród, a następnie dokonał najazdu na Jasło, Brzostek, Kołaczyce, Frysztak, Dębowiec, Duklę, Muszynę i Pilzno, niszcząc je i grabiąc. Nie udało mu się tylko zdobyć Krosna, które oblegał, paląc jego przedmieścia i okolicę. Skutkiem tych napadów było wyniszczenie okolicy i zahamowanie jej rozwoju ekonomicznego na wiele lat⁴¹.

Jednym z miasteczek, które rozwijało się w w tym okresie, była Dukla. Pierwotnie była to prawdopodobnie wieś rycerska należąca do rodu Bogoriów. Potem, około połowy XIV wieku, stała się własnością Grzymalitów. W roku 1364 należała do kanclerza krakowskiego Janusza Suchegowilka, syna Przeclawa. W roku 1366 król Kazimierz Wielki potwierdził posiadanie Kobyłan, Dukli, Makowisk, Leszczyn, Sulistrowej, Łęk, Iwli, Pankracowej Woli, Draganowej i innych okolicznych wsi jako wiecznej jałmużny⁴². W akcie tym Janusz darował te wsie swoim synowcom⁴³.

Początki Dukli są zapewne starsze niż rok 1358, kiedy to nadano jej prawo magdeburskie. Jednym z zasadźców, którzy mieli przeprowadzić proces lokacji Dukli, był sołtys Jasionki Hanko. Proces lokacji nie został jednak przeprowadzany w sposób prawidłowy, albowiem w 1373 roku kanclerz Janusz nadał Dukli na nowo prawo magdeburskie. Tym razem proces ten mieli przeprowadzić dwa sołtysi: Marek i Stanisław, synowie Macieja⁴⁴. Dopiero na początku XV wieku (1402 rok) można mówić o Dukli, jako o mieście.

⁴⁰ S. Weyman, *Ćla i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, s. 26.

⁴¹ F. Kiryk, *Stosunki handlowe Jasła i miast okolicznych z miastami słowackimi w XV w.*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacz, Kraków 1964, s. 160-161.

⁴² *Akta grodzkie i ziemskie*, t. III, nr 16, Lwów 1872, s. 36.

⁴³ A. Kamiński, *Nieznane karty z przeszłości miasteczka Dukli (1358-1540)*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 404.

⁴⁴ Tamże.

Jednym czynnikiem rozwoju miasteczka był ożywiony handel z Węgrami, który jednak rozwinął się na dobre dopiero w końcu epoki średniowiecza. Duże znaczenie miało też rolnictwo, rozwinięte zwłaszcza na terenach podmiejskich. W rolnictwie tym przeważała uprawa ekstensywna drogą karczunku i wypalania lasów⁴⁵. Rozwój miasteczka był jednak bardzo powolny. Liczne zakazy ograniczały handel z Węgrami przez Duklę, dając uprzywilejowaną pozycję Żmigrodowi. Podobne ograniczenia dotyczyły też prawa wystawiania towarów w Dukli przez kupców krośnieńskich. Takie prawa obowiązywały jeszcze za czasów Zygmunta Starego, jednak kupcy, chcąc oszczędzić drogi i uniknąć płacenia myta, często te zakazy łamali⁴⁶. Duży cios dla rozwoju miasteczka i okolicy zadał najazd wojsk węgierskich w 1474 roku i ich „okupacja” przez następne dwa lata⁴⁷.

Jednym z czynników, które miały wpływ na rozwój opisywanego regionu oraz jego unifikację, była religia chrześcijańska wyznawana przez jego mieszkańców. Pomimo różnych antagonizmów istniejących pomiędzy świeckimi właścicielami osad i miast, to właśnie religia jednoczyła region. Poza tym chrześcijaństwo w obrządku rzymskim odróżniało ludność polską od ludności ruskiej obrządku wschodniego. Pierwsze potwierdzone wiadomości o organizacji Kościoła Katolickiego na tym obszarze pochodzą z początków XIV wieku, jednak chrześcijaństwo było tutaj o wiele starsze.

Zdaniem niektórych badaczy historii regionu, w szczególności Franciszka Kotuli, chrześcijaństwo pojawiło się w dorzeczu Wiśłoki w okresie Państwa Wielkomorawskiego, kiedy to św. Metody przepowiedział jednemu księciu słowiańskiemu, że jeżeli się nie ochrzczy dobrowolnie, to jego księstwo zostanie podbite a on sam ochrzczony pod przymusem. Zgodnie z tym przekazem tak też się stało. Miało to miejsce w okresie panowania księcia Świętopelka, kiedy to teren państwa Wiślan został przyłączony do władanego przez niego terytorium. Kotula był zdania, że w miejscu pradawnego ośrodka kultu słowiańskiego w Skalniku koło Nowego Żmigrodu, został wybudowany kościół pod wezwaniem św. Klemensa, w którym odbywały się obrzędy w obrządku słowiańskim⁴⁸. Podobne teorie wyrażają też inni historycy⁴⁹.

Oczywiście wywody Kotuli na temat tych wydarzeń mają charakter

⁴⁵ Bujak F., s. 221.

⁴⁶ A. Lewicka, *Krosno w wiekach średnich*, Krosno 1933, s. 92.

⁴⁷ F. Kiryk, s. 161.

⁴⁸ F. Kotula, s. 224.

⁴⁹ J. Kutnik, *Początki chrystianizacji Księstwa Wiślan*, „Życie i Myśl”, 1966, r. 16, s. 21, 52-80; J. Umiński, *Obrządek słowiański w Polsce od IX do XI wieku i zagadnienie drugiej metropolii w czasach Bolesława Chrobrego*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, 1957, nr 4.

czysto teoretyczny i nie znajdują potwierdzenia w źródłach historycznych. Sam fakt przynależności południowej Małopolski do państwa Wielkich Moraw jest sprawą nie do końca udowodnioną, więc trudno tu mówić o podbojach Świętopelka i znaczeniu, jakie miałyby odegrać w nich liczne grody. Podobnego zdania był historyk Kościoła Bolesław Kumor. Stwierdził on, że trudno potwierdzić, iż chrześcijaństwo w południowej Małopolsce wywodzi się od misji św. Metodego, gdyż teoria taka nie opiera się na mocnych podstawach. Poza tym przywoływane przez historyków teorie, że o istnieniu takiego obrządku świadczy fakt, iż na terenie Małopolski istniało wiele kościołów pod wezwaniem św. Klemensa, św. Jerzego, św. Mikołaja czy św. Prokopa, wcale nie potwierdzają tej teorii, albowiem takie wezwania miały kościoły nie tylko w Małopolsce, ale też w diecezji gnieźnieńskiej czy wrocławskiej⁵⁰. Zdaniem natomiast Władysława Abrahama obrządek słowiański na ziemiach polskich nie był nigdzie ugruntowany, „a jeśli pod wpływem Rusi był wprowadzony tu i ówdzie, mógł się tylko utrzymać bez własnej organizacji kościelnej”⁵¹. W związku z tym istnienie takiego obrządku nie można uznać za potwierdzone, choć nie ma też argumentów, które całkowicie by mu zaprzeczały.

Przez wiele następnych lat w południowej Małopolsce nadal utrzymywało się pogaństwo. Niewiele zmieniło się też po przyjęciu w 966 roku chrztu przez Mieszka I. Proces chrystianizacji następował bowiem bardzo powoli i nasilił się dopiero w XI i XII wieku. Oczywiście, nie był to proces łatwy. Wielu Słowian nadal wyznawało swoich bożków pomimo przyjęcia chrztu. Trudnym zadaniem dla duchowieństwa chrześcijańskiego była nauka na temat Boga, ukrzyżowanego Chrystusa i zmartwychwstania. Powolnie też przebiegały budowy kościołów, a zwłaszcza tworzenie organizacji kościelnej. Taka sama sytuacja miała również miejsce w dorzeczu górnej Wisłoki.

Tu warto przedstawić jeszcze jedną legendę związaną z procesem chrystianizacji. Otóż zgodnie z nią dorzeczem Wisłoki miał przechodzić św. Wojciech. Kapłan ten, znienawidzony w swoich rodzimych Czechach, udał się przez Węgry, na zaproszenie księcia polskiego Bolesława Chrobrego, do ówczesnej stolicy państwa – Gniezna. Po drodze Wojciech podjął się akcji nawracania na wiarę rzymskokatolicką Słowian, którzy za sprawą św. Metodego przyjęli chrzest w obrządku słowiańskim. Trasa jego podróży miała przebiegać przez przełęcz w okolicy dzisiejszej Ożennej i dalej dorzeczem Wisłoki w kierunku Brzezowej i Skalnika.

⁵⁰ B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, Kraków 1998, s. 96.

⁵¹ W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, Poznań 1962, s. 160.

Dowodem mającym o tym świadczyć był kościół parafialny we wsi Mytarz, położonej niedaleko późniejszego miasta Żmigród, który nosił wezwanie św. Wojciecha. Dodatkowo w jednym ze spisów świętopietrza nazwa tej wsi zapisana została jako Vitarza⁵², co miało oznaczać „witanie” i sugeruje, że w tym miejscu doszło do spotkania Wojciecha z wychodzącym na jego powitanie księciem Bolesławem Chrobrym⁵³. Podobną opinię wyraził Henryk Kapiszewski, jednak twierdził on, że droga św. Wojciecha wiodła nie przez przełęcz w Ożennej, ale przez Przełęcz Dukielską⁵⁴. Oczywiście podobnie, jak teoria o świętym Metodym, również teoria misji chrystianizacyjnej św. Wojciecha na tym terenie jest tylko hipotezą.

Tymczasem zarówno wzrost liczby wiernych, jak i tworzenie się organizacji kościelnej przebiegały w coraz to większym tempie. Cała Małopolska znalazła się już w roku 1000 w granicach diecezji krakowskiej. Granica wschodnia diecezji pokrywała się z granicami województwa krakowskiego i sandomierskiego oraz Rusi, a potem województwa ruskiego. W południowo-wschodniej części diecezji zlokalizowany był dekanat z siedzibą w Zręcinie. O jego organizacji dowiadujemy się dopiero z dokumentów papieskich dotyczących pobierania dziesięciny oraz świętopietrza. Najstarszy rejestr Andrzeja de Verulis i Piotra de Alwernia (z Owernii), sporządzony w latach 1325-1327, podaje szczegółowe kwoty pobrane i wymienia następujące parafie dekanatu zręcińskiego wraz z podaniem imion proboszczów⁵⁵:

Idzrancino (Zręcin) – Paweł,
 Beyecz (Biecz) – Rudolf,
 Zalanż (Załęże) – Andrzej,
 Slavancin (Sławęcín) – Błażej,
 Iassol (Jasło) – Szczepan,
 Antiquo Smigrod (Stary Żmigród) – Mikołaj,
 Seben (Szebnie) – Samson,
 Cleciczze (Klecie) – Wawrzyniec,
 Bezdzeta (Bieździedza) – Adam
 Novo Smigrod (Nowy Żmigród) – Bertold

W późniejszym okresie pojawiają się jeszcze parafie w Mytarzu (*Vitarza*, *Micharza*, *Micarza*), Nienaszowie (*Navossow*), Łężyinach (*Lanzir*, *Landzini*), Dębowcu (*Damboviczal*, *Dambovidzial*), Tarnowcu (*Tarnovecz*),

⁵² MPV, t. I, s. 303.

⁵³ F. Kotula, s. 230

⁵⁴ H. Kapiszewski, *Droga z Panonii do Polski w roku 996. Przyczynek do dziejów Przełęczycy Dukielskiej*, „Acta Archaeologica Carpathica”, 1960, t. II, z. 1-2, s. 107-121.

⁵⁵ MPV, t. I, s. 135.

Kołaczcach (*Colacicz*) oraz Makowiskach (*Macovisz*)⁵⁶. W 2. połowie XIV wieku uposażona została też parafia w Osieku (obecnie Osiek Jasielski)⁵⁷, choć pojawia się ona dopiero w *Liber Beneficiorum* Jana Dłuszosza⁵⁸.

Jak widać, w okresie powstawania tych spisów mamy w regionie rozbudowaną sieć parafii oraz dekanat. Jego siedziba była wielokrotnie przenoszona ze Zręcina do Klecia, Biecza oraz Jasła. Również parafie ulegały przekształceniom. Niektóre z nich, jak Mytarz, uległy likwidacji, a na terenie innych powstawały nowe jednostki. Przykładem takiego podziału może być parafia Stary Żmigród, z której szybko wyłoniła się parafia w Nowym Żmigrodzie, a potem w Skalniku, Kobylanach i Dukli. Z parafii w Kleciu powstały jednostki w Brzostku, Kołaczcach i Brzyskach.

Świętopietrze pobierali plebani w swoich parafiach. Płacono je raz do roku, przy okazji powszechnej komunii wielkanocnej. Pobrane pieniądze plebani przekazywali dziekanom lub archidziekanom, a ci zaś oddawali je w ciągu 30 dni kolektorom. Kolektorzy wraz z poborem opłaty wizytowali parafie oraz wystawiali kwity będące podstawą naliczania kwoty przez kolejne lata⁵⁹.

Do naszych czasów zachowało się wiele rejestrów świętopietrza. Szczególne znaczenie mają te z XIV wieku, sporządzone przez kolektorów: Andrzeja de Verulis (Andrzej z Veroli – 1325-1330), Piotra de Alwernia (Piotr z Owernii – 1325-1334), Galharda de Carceribus (Galhard z Carces – 1334-1342), Arnolda de la Cancina (1344-1371) i Piotra, syna Stefana (1373-1374). Stanowią oni źródło informacji nie tylko na temat ówczesnych parafii i ich dochodów, ale dają też podstawę do obliczenia przybliżonego zaludnienia poszczególnych parafii⁶⁰. Aby dokonać obliczenia ludności parafii, to, według metody zastosowanej przez Tadeusza Ladenbergera, należy najpierw ilość skojców przeliczyć na denary⁶¹. Do tej liczby dodać musimy liczbę osób nieobjętych obowiązkiem płacenia świętopietrza, czyli poniżej 13 roku życia (około 30% ludności). Wynika więc z tego, że by ob-

⁵⁶ MPV, t. I, s. 177, 193, 303, 336, 382, 394,

⁵⁷ L. Mroczka, *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008, s. 23-28; S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*. Osiek Jasielski 2013, s. 17.

⁵⁸ J. Długosz, s. 439.

⁵⁹ T. Gromnicki, *Świętopietrze w Polsce*, Kraków 1908, s. 13.

⁶⁰ MPV, t. I, s. XVIII-XIX.

⁶¹ W ówczesnym, małopolskim systemie pieniężnym 1 skojec dzielił się na 2 grosze, a te na 16 denarów. Wobec tego jeden skojec zawierał 32 denary i oznaczało to, że pobrano opłatę od 32 dorosłych osób.

liczyć zaludnienie danej parafii, należy ilość pobranych skojców przeliczyć na denary, a następnie pomnożyć przez 1,5⁶².

Tabela 1. Ludność dekanatu zręcińskiego w połowie XIV według obliczeń Tadeusza Ladengerbera (Ładogórskiego) z 1930 i 1958 roku.

| Nazwa parafii | Suma świętopietrza | Liczba ludności według obliczeń z 1930 r. | Powierzchnia w km ² według obliczeń z 1930 r. | Gęstość zaludnienia według obliczeń z 1930 r. | Liczba ludności według obliczeń z 1958 r. |
|-----------------------|------------------------|---|--|---|---|
| Biecz | 11 skojców, 16 denarów | 552 osoby | 90,00 km ² | 6,1 os./km ² | 705 osób |
| Bieżdziedza | 24 denary | 36 osób | 30,0 km ² | 1,2 os./km ² | 45 osób |
| Dębowiec | 9 skojców | 432 osoby | 53,6 km ² | 8,1 os./km ² | 570 osób |
| Jasło | 10 skojców | 480 osób | 88,40 km ² | 5,4 os./km ² | 630 osób |
| Klecie | 17 skojców, 16 denarów | 840 osób | 125,00 km ² | 6,7 os./km ² | 1065 osób |
| Łężyny | 1 skojec, 16 denarów | 72 osoby | 37,50 km ² | 1,9 os./km ² | 105 osób |
| Mytarz | 2 skojce, 8 denarów | 108 osób | 6,00 km ² | 18,0 os./km ² | 135 osób |
| Nienaszów | 4 skojce | 192 osoby | 21,50 km ² | 8,9 os./km ² | 270 osób |
| Sławęcin | 10 skojców | 480 osób | 75,20 km ² | 6,4 os./km ² | 630 osób |
| Szebnie | 5 skojców, 16 denarów | 264 osoby | 46,40 km ² | 5,7 os./km ² | 345 osób |
| Tarnowiec | 3 skojców, 16 denarów | 168 osób | 19,40 km ² | 8,7 os./km ² | 225 osób |
| Załęże | 7 skojców | 336 osób | 41,50 km ² | 8,1 os./km ² | 450 osób |
| Zręcin | 8 skojców | 384 osoby | 54,00 km ² | 7,1 os./km ² | 510 osób |
| Żarnowiec | 5 skojców | 240 osoby | 54,50 km ² | 4,4 os./km ² | 330 osób |
| Żmigród Nowy | 9 skojców, 16 denarów | 456 osób | 56,30 km ² | 8,1 os./km ² | 585 osób |
| Żmigród Stary | 20 skojców | 960 osób | 77,70 km ² | 12,3 os./km ² | 1230 osób |
| Obszar niezamieszkały | - | - | 1434 km ² | - | - |
| Suma | 120 skojców | 6000 osób | 2311 km ² | 2,6 os./km ² | 7830 osób |

Źródło: T. Ladenberger, *Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego*, „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, Lwów 1930.

Jak widać, obszar ówczesnego dekanatu zręcińskiego był dość mocno zaludniony. Gęstość zaludnienia była większa niż w dekanacie zatorskim i taka sama jak w dekanacie tarnowskim. Najgęstsze zaludnienie było w małej parafii Mytarz, która obejmowała swoim zasięgiem jedynie jedną, małą wieś. Pomimo swojego rozmiaru (ponad 77 km²) dość gęsto zaludnione były też parafie Stary Żmigród i Klecie.

Co ciekawe, Ladenberger (po zmianie nazwiska Ładogórski) dokonał po II wojnie światowej ponownego przeliczenia ludności dekanatu zręcińskiego, wprowadzając do swoich badań większy procent udziału ludności nie objętej opłatą (dzieci, ludność niechrześcijańska, ludność tułacza itp.). Dokonał też oszacowania wartości świętopietrza pobierane-

⁶² T. Ladenberger, *Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego*, „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, Lwów 1930, s. 24.

go w rzeczywistości od proboszczów w stosunku do wartości podanych w rejestrach. Po przeliczeniu tych danych uznał, że zaludnienie ówczesnej Polski było znacznie gęstsze niż wyliczył to we wcześniejszych badaniach.⁶³ W ten sposób otrzymał liczbę ludności o prawie 25% większą niż we wcześniejszych badaniach.

Wartość świętopietrza pobranego w dekanacie zręcińskim wskazywała, że jej wysokość w parafii Stary Żmigród przez wiele lat przewyższała wartość pobranej opłaty w innych parafiach dekanatu zręcińskiego (Stary Żmigród – 18 (20) skojców, Zręcin – 12 (5, 8), Jasło – 12 (13½, 10), Biecz – 10 (11½), Sławęcín – 9 (10), Nowy Żmigród – 8 (11½, 9½), Załęże – 6 (4), Szebnie – 5 (5½) skojców, Mytarz (w spisach dziesięciny z lat 1325/1326 jeszcze nie wymieniany) – 2 (2¼) skojce, Bieździedza – 1 grosz (3 kwartniki), Klecie – brak danych (później wraz z Kołaczycami – 17½ skojca)⁶⁴.

Podobnie sprawa wyglądała w przypadku dziesięciny papieskiej, pobieranej w latach 1325-1326. Tutaj znowu parafia Stary Żmigród wypadła najkorzystniej w całym dekanacie zręcińskim (Stary Żmigród – 9 grzywien, Klecie – 8, Biecz – 5, Zręcin i Jasło – po 4, Załęże i Sławęcín – po 2 grzywiny, Szebnie – 1 grzywna, Nowy Żmigród – 1 grzywna 18 skojców)⁶⁵.

Warto zwrócić też uwagę na wysokość dziesięciny snopowej, płaconej kolegiacie św. Floriana na Kleparzu w Krakowie, a opłacanej na podstawie nadania z 1184 roku. Wieś Stary Żmigród płaciła najwyższą dziesięcinę spośród wszystkich innych wsi obciążonych tym świadczeniem⁶⁶. Wynika więc z tego, że w okresie do końca XV wieku parafia Stary Żmigród była najbardziej dochodową i zapewne najludniejszą parafią dekanatu zręcińskiego. Dopiero później w wyniku różnych podziałów wartości te zmalały.

Chrześcijaństwo w regionie jasielskim ma wielowiekowe dzieje. Pomimo tego, że pierwsze dane na jego temat pochodzą z XIII i 1. połowy XIV wieku, istniało ono znacznie wcześniej. W źródłach z tego okresu spotykamy bowiem mocno rozbudowaną organizację kościelną z podziałem na parafie i dekanaty, co sugeruje, że prawdopodobnie już w końcu XII wieku z pierwotnych kapelanii grodowych powstały pierwsze parafie. Te duże obszarowo jednostki z czasem ulegały podziałowi, co powodowało powstawanie nowych. Proces taki trwał przez cały XIV i XV wiek i dopiero wydarzenia związane z reformacją nieco go zahamowały.

Ciekawa teoria, wysuwana przez niektórych badaczy regionu, jest związana z prowadzeniem na tym terenie procesu chrystianizacji w ob-

⁶³ T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 204.

⁶⁴ Wartości podane w nawiasach pochodzą z okresu po 1328 roku.

⁶⁵ MPV, t. I, s. 135, 206.

⁶⁶ J. Długosz, s. 481-497.

rzędu słowiańskim. Niestety, brak dokładnych badań w tym zakresie oraz niedostateczna ilość źródeł nie potwierdzają tych hipotez, choć mogłyby one okazać się rewolucyjne i rzucić nieco inne światło na historię nie tylko regionu, ale i całego chrześcijaństwa w Polsce.

The beginnings of settlement and Christianity in the region of Jasło

The settlement in the areas now called Beskid Niski and Doły Jasielsko-Sanockie dates back to the earliest times. The first people arrived here many decades before the era of the last ice age. In the Middle Ages this area was heavily populated, as evidenced by a large number of settlements located here.

Some historians and researchers of the region claimed that Christianity appeared here at the time of St. Methodius's missionary activity in the ninth century, but there is no conclusive evidence in favour of this assumption. The first historical mention of the Church in this area dates back to 1252, when in the process of beatification of Stanisław of Szczepanów one of the villagers from Jasiel (then Jasło, which was part of the parish in Zaręcin) was indicated as a witness of a miracle. Later fourteenth-century sources describe this region as an area of well developed ecclesiastical administration with deaneries and parishes, thus giving rise to the claim that they were Christianized much earlier.

The article is divided into two parts. The first one refers to the process of the settlement of the region from the ancient times to the late Middle Ages. The second part is dedicated to the process of Christianization from the alleged St. Methodius' activity to the fourteenth century. The registers of the Peter's Pence come from the same century; they are the basis for calculating the population of each parish.

Biblioteka parafialna w Osieku Jasielskim w okresie staropolskim (do roku 1748)

Biblioteki parafialne w okresie staropolskim istniały praktycznie w każdej polskiej parafii. Niestety, literatura naukowa opisująca je jest obecnie ilościowo stosunkowo uboga. Niewątpliwie wiąże się to z olbrzymią liczbą istniejących wówczas parafii, z których niemalże wszystkie posiadały przynajmniej księgi liturgiczne, a także z niezachowaniem się zdecydowanej większości zbiorów w kształcie chociażby staropolskim, brakiem należytego rozpoznania tego, co obecnie znajduje się w bibliotekach parafialnych czy zachowanymi spisami zawartości zbiorów parafialnych (wymagają one odpowiedniej wiedzy i praktyki w prawidłowej identyfikacji zawartości w związku z ich lakonicznością; przykładowo często podają samo nazwisko autora lub skrócony tytuł).

Nieliczna grupa książek i artykułów dotyczy historii i zasobów bibliotek parafialnych na większym terytorium. Zarys historii wspomnianych zbiorów w Polsce na przestrzeni wieków zaprezentowali A. Biernacka i M. Dubiński¹. Bibliotekom parafialnym na obszarze diecezji i archidiecezji swoje prace poświęcili: H. E. Wyczawski (diecezja krakowska)², J. Bednarczyk (archidiecezja krakowska)³ i B. Dygdała (diecezja chełmińska)⁴. Z kolei wspomniane zbiory parafialne lub ich fragmenty na obszarze archidiakona-

¹ A. Biernacka, M. Dubiński, *Zarys historii bibliotek parafialnych w Polsce*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” [dalej: ABMK], 73 (2000), s. 9-21.

² H. E. Wyczawski, *Biblioteki parafialne w diecezji krakowskiej u schyłku XVI wieku*, „Polonia Sacra”, 6 (1953/1954), z. 2, s. 114-142; 7 (1955), z. 1, s. 27-68, z. 2, s. 159-173.

³ J. Bednarczyk, *Ewangelizacyjna rola bibliotek parafialnych w archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007.

⁴ B. Dygdała, *Biblioteki parafialne w diecezji chełmińskiej w XVII i XVIII wieku*, „Czasy Nowożytne”, 22 (2009), s. 145-161.

tów i prepozytur opisali: K. M. Kowalski (archidiakonat pomorski)⁵, K. Haptaś (archidiakonat sądecki)⁶, T. Moskal (archidiakonat sandomierski)⁷ i J. Szady (prepozytura wiślicka)⁸. O zasobach bibliotek parafialnych w dekanatach pisali: K. Haptaś (dekanaty Mielec i Miechocin)⁹, P. Jamioł (Lelów i Wolbrom)¹⁰, P. Kardys (dekanaty Bodzentyn i Kunów)¹¹, J. Kupiszewska (dekanat Nowa Góra)¹² i H. Mazur (dekanat Książ Wielki)¹³. Zbiorom parafialnym w poszczególnych parafiach swoje teksty poświęcili: A. Chlewicka (Krasne i Płock)¹⁴, K. Haptaś (Binarowa, Głogów Małopolski i Kolbuszowa)¹⁵,

⁵ K. M. Kowalski, *Księgozbiory parafialne archidiakonatu pomorskiego w XVI-XVIII w. Studium z dziejów kultury intelektualnej Prus Królewskich*, Gdańsk 1993.

⁶ K. Haptaś, *Dzieła polskich autorów w bibliotekach parafialnych archidiakonatu sądeckiego w końcu XVI wieku*, ABMK, 80 (2003), s. 49-56; K. Haptaś, *Literatura o treści świeckiej w bibliotekach parafialnych archidiakonatu sądeckiego (koniec XVI wieku)*, ABMK, 82 (2004), s. 79-84; K. Haptaś, *Książki autorstwa Marcina Kromera w zbiorach parafialnych archidiakonatu sądeckiego w XVI-XVIII w.*, w: *Biskup Marcin Kromer (1512-1589). W służbie Kościoła, Ojczyzny i ziemi bieckiej*, red. W. Kret, S. Zych, Biecz 2013, s. 165-170.

⁷ T. Moskal, *Biblioteki parafialne w archidiakonacie sandomierskim w XVIII w.*, Sandomierz 2005.

⁸ J. Szady, *Księgozbiory parafialne w prepozyturze wiślickiej w II połowie XVIII wieku*, Lublin 2008.

⁹ K. Haptaś, *Biblioteki parafialne dekanatu mieleckiego u schyłku XVI wieku*, „Rocznik Mielecki”, 6 (2003), s. 13-29; K. Haptaś, *Księgi liturgiczne w parafiach puszczańskich dekanatu miechocińskiego w XVII-XVIII w.*, „Biuletyn Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, 1 (2009), s. 97-105.

¹⁰ P. Jamioł, *Biblioteki parafialne dekanatów krakowskich: Lelów i Wolbrom w XVIII w.*, ABMK, 98 (2012), s. 121-148.

¹¹ P. Kardys, *Księgozbiory kościołów w dekanatach Bodzentyn i Kunów w latach 1738-1739 w świetle zbiorów Archiwum Diecezjalnego w Kielcach*, ABMK, 92 (2009), s. 129-139.

¹² J. Kupiszewska, *Biblioteki parafialne dekanatu Nowa Góra w świetle wizytacji biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego z 1783 roku*, „Collectanea Historica”, 1 (2004), *Z dziejów oświaty i wychowania*, s. 57-98.

¹³ H. Mazur, *Biblioteki parafialne w dekanacie Książ Wielki w drugiej połowie XVIII wieku*, ABMK, 88 (2007), s. 109-131.

¹⁴ A. Chlewicka, *Księgozbiór parafialny z Krasnego w świetle XVIII-wiecznych inwentarzy*, w: *W kręgu historii i bibliologii. Prace ofiarowane ks. profesorowi Michałowi Marianowi Grzybowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. Kropidłowski, Bydgoszcz 2007, s. 173-203; A. Chlewicka, *Biblioteka przy kościele św. Bartłomieja w Płocku*, w: *Książka w życiu Kościoła. Zbiór studiów*, red. T. Kruszewski, Toruń 2009, s. 103-131.

¹⁵ K. Haptaś, *Biblioteka parafialna w Kolbuszowej w czasach staropolskich (1604-1792)*, w: *Pięć wieków Kolbuszowej 1500/1508-2008. Studia, szkice i materiały z dziejów miasta i powiatu*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2009, s. 75-87; K. Haptaś, *Głogowska biblioteka parafialna w okresie staropolskim*, w: *Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie*, red. E. Gigilewicz, S. Zych, Lublin 2011, s. 75-83 (wyd. 2, Lublin 2014, s. 75-83); K. Haptaś, *Księgozbiór liturgiczny kościoła pw. św. Michała Archanioła w Binarowej w okresie staropolskim (1595-1767)*, w: *Binarowa. Studia i materiały z dziejów parafii*

P. Kardyś (Kurzelów)¹⁶, J. Mandziuk (Nysa)¹⁷, J. M. Marszalska (Pilzno)¹⁸, T. Moskał (Biała, Czyżów, Łęczna, Potok Wielki i Ruszków)¹⁹, H. E. Wyczawski (Pilzno)²⁰ i K. Zimnoch (Zabłudów)²¹.

Prezentowany artykuł należy do grupy tekstów przedstawiających zbiory parafialne w podstawowej jednostce administracji kościelnej, jaką była i jest parafia.

Parafia w Osieku Jasielskim powstała w 1365 roku wraz z lokacją miasta na prawie magdeburskim. Pierwotnie wchodziła w skład diecezji krakowskiej, archidiaconatu sądeckiego i dekanatu żmigrodzkiego. Pod koniec XVIII wieku, od roku 1786, weszła w skład diecezji tarnowskiej. Należała do niej do 1805 roku, a następnie włączona została w granice diecezji przemyskiej. Od roku 1992 przynależy administracyjnie do diecezji rzeszowskiej²².

Istniejący do dnia dzisiejszego drewniany kościół parafialny wzniesiony został około 1419 roku bądź na przełomie wieków XV i XVI. W okresie staropolskim Osiek Jasielski stanowił lokalne sanktuarium maryjne

i sanktuarium, red. W. Bielak, B. Walicki, S. Zych, Kolbuszowa 2011, s. 111-119; K. Haptaś, *Zbiory kolbuszowskiej biblioteki parafialnej (z XVI-XX w.)*, „Zwiastowanie”, 4 (2011), s. 141-146.

¹⁶ P. Kardyś, *Biblioteka przy kościele kolegiackim w Kurzelowie w okresie staropolskim*, „Roczniki Humanistyczne” [dalej: RH], 53 (2005), z. 2, s. 33-45.

¹⁷ J. Mandziuk, *Biblioteka przy kościele św. Jakuba w Nysie*, „Roczniki Biblioteczne” [dalej: RB], 20 (1976), z. 1-2, s. 27-78; J. Mandziuk, *Księgozbiór przy kościele św. Jakuba w Nysie (analiza zawartości)*, RB, 20 (1976), z. 3-4, s. 579-600; J. Mandziuk, *Erazmiana w bibliotece parafialnej w Nysie*, RB, 22 (1978), z. 3-4, s. 408-421.

¹⁸ J. M. Marszalska, *Historyczny księgozbiór dawnej biblioteki parafialnej w Pilźnie. Zarys dziejów i stan obecny*, w: *Pilzno. Archeologia – Kultura – Społeczeństwo*, red. B. Stanszek, Pilzno 2014, s. 25-42.

¹⁹ T. Moskał, *Księgozbiór parafii w Białej w świetle wizytacji generalnej z 1748 r.*, RH, 58 (2010), s. 113-122; T. Moskał, *Księgozbiór parafii w Czyżowie w świetle wizytacji generalnej z 1748 roku*, „Roczniki Historii Kościoła”, 3 (2011), s. 89-99; T. Moskał, *Biblioteka parafialna w Łęcznej w okresie przedrozbiorowym*, w: *Studia z dziejów parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej*, red. R. Jop, Łęczna 2010, s. 115-120; T. Moskał, *Księgozbiór parafii w Potoku Wielkim w świetle wizytacji generalnej z 1748 roku*, ABMK, 92 (2009), s. 177-184; T. Moskał, *Księgozbiór parafii w Ruszkowie w świetle wizytacji generalnej z 1748 roku*, w: *Memoriae Ecclesiae custos. Księga pamiątkowa dedykowana ks. dr. Ryszardowi Banachowi w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Żurek, Tarnów 2013, s. 147-156.

²⁰ H. E. Wyczawski, *Dar Marcina Glicjusza dla biblioteki parafialnej w Pilźnie*, „Studia Theologica Varsoviensia”, 16 (1978), s. 179-188.

²¹ K. Zimnoch, *Księgozbiory parafialne w Zabłudowie w XVII-XVIII w.*, „Rocznik Zabłudowski”, 1 (2007), s. 4-22.

²² S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013, s. 7, 17.

z czczonym obrazem Matki Bożej Śnieżnej. Niestety, w okresie zaborów, w trakcie reform józefińskich, kult maryjny w parafii został wygaszony (ponownie zyskiwał na sile od końca XIX wieku; obecnie, m.in. wskutek nawiedzeń obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, jest on mocno praktykowany). W miejsce zanikającego kultu maryjnego w parafii osieckiej z biegiem czasu wykształciło się i rozkwitło nabożeństwo do Chrystusa Przemienionego. Wiązało się ono z pojawieniem się w kościele parafialnym łaskami słynącego obrazu Pana Jezusa Przemienionego, który początkowo znajdował się w skasowanym przez Austriaków klasztorze Dominikanów w Nowym Żmigrodzie. Kult Chrystusa Przemienionego trwa w parafii w Osieku Jasielskim do dnia dzisiejszego²³.

Prezentowany artykuł opisuje zasób księżnicy parafialnej w Osieku Jasielskim w świetle informacji przekazanych przez wizytacje biskupie przeprowadzone w latach 1566-1748, a znajdujące się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Kwerenda w tym temacie, przeprowadzona w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu, nie przyniosła pożądanego rezultatu. Oczywiście, należy przypuszczać, że w wyniku dalszych badań naukowych uda się odszukać jeszcze inne materiały źródłowe, które pozwolą w pełniejszy sposób przedstawić zasób omawianego księgozbioru parafialnego.

W świetle dostępnych informacji na przestrzeni prawie 200 lat osiecka biblioteka parafialna zaopatrzona była w niezbędną ilość ksiąg liturgicznych oraz w bliżej nieznaną liczbę innych ksiąg, z pewnością w zdecydowanej większości *pro docendo populo*, z których z tytułu w dostępnych wizytacjach biskupich wymieniona została tylko jedna. W końcu wieku XVI i w początkach XVII stulecia była ona dość skromna liczebnie, największa w połowie XVIII wieku.

Pierwsza z wizytacji biskupich, w której znalazła się informacja o zasobie książkowym parafii osieckiej, przeprowadzona została w latach 1565-1566 przez ks. Marka, plebana w Lipnicy i oficjała sądeckiego, z upoważnienia biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego²⁴. Niestety,

²³ Tamże, s. 26, 61-62, 64-67.

²⁴ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [dalej: AKMK], Registrum seu acta visitationis ecclesiarum parochialium in archidiaconatu Sandecensi consistencium ac ecclesiasticarum personarum per venerabilem Marcum plebanum in Lipnycza et officialem Sandecensem commissariumquae per reverendissimum in Christo patrem et dominum Philipum Padnyewski dei gracia episcopum Cracoviensem specialiter datum et deputatum Anno Domini 1565 sexta octobris inceptae et 1566 ultima Januarii finitae..., sygn. AV Cap. 1 [dalej: AV Cap. 1].

Tabela 1. Księgi liturgiczne w kościele parafialnym w Osieku Jasielskim w latach 1595-1748

| Rok | Mszały | Mszały pogrzebowe | Agendy | Graduały | Antyfony-rze | Psalterze | Ewangeliarze |
|-----------|--------|-------------------|--------|----------|--------------|-----------|--------------|
| 1565-1566 | * | – | * | * | * | * | – |
| 1595 | 1 | – | 1 | 1 | 1 | – | – |
| 1602 | 2 | – | 3 | – | 1 | – | – |
| 1608 | 1 | – | 1 | 1 | 1 | 1 | – |
| 1748 | 2 | 1 | 2 | 1 | 1 | 1 | 1 |

Opracowanie własne autora na podstawie: AV Cap. 1, s. 157 (377); AV Cap. 2, k. 138; AV Cap. 21, s. 74; AV Cap. 26, s. 387 (373); TZ, t. 5, tabela 42. * – księga prawdopodobnie znajdująca się w kościele osieckim.

lakonicznie odnotowała ona, że na stanie kościoła parafialnego znajdowały się księgi niezbędne do sprawowania liturgii²⁵.

W końcu XVI wieku (w roku 1595) kanonik i prepozyt tarnowski ks. Krzysztof Kazimirski (zm. w 1618 roku) dokonał z ramienia biskupa krakowskiego, kardynała Jerzego Radziwiłła, wizytacji kanonicznej parafii wchodzących w skład m.in. dekanatu żmigrodzkiego²⁶. Opisał również parafię w Osieku Jasielskim, odnotowując istnienie w niej skromnego księgozbioru liturgicznego²⁷. W jego skład wchodził mszał, już w edycji rzymskiej, z pewnością dostosowany do uchwał w tym względzie podjętych na Soborze Trydenckim²⁸. Niewątpliwie świadczyło to dobrze o parafii, choć na dziewięć takich placówek kościelnych zwizytowanych wówczas w dekanacie żmigrodzkim aż sześć z nich (w tym w Osieku Jasielskim) posiadało już wspomnianą edycję mszału. Inaczej było z agendą. W osieckiej świątyni parafialnej używano jeszcze starej, wydanej na potrzeby prowincji

²⁵ Tamże, s. 157 (377).

²⁶ AKMK, Acta visitationis exterioris decanatuuum Pilznensis, Mielecensis, Ropczicensis, Biecensis, Jaslensis et Zmigrodensis ad archidiaconatum Sandecensem pertinentium per reverendum dominum Christophorum Kazimirski... Anno Domini 159 quinto... factae seu expeditae, sygn. AV Cap. 2 [dalej: AV Cap. 2].

²⁷ Tamże, k. 138.

²⁸ Do roku 1595 prasy drukarskie w Europie opuściło bardzo wiele wydań mszałów rzymskich zgodnych z wymogami podjętymi na Soborze Trydenckim. Przykładowo: *Missale Romanum ex decreto sacrosancti Concilii Tridentini restitutum, Pii V. Pont. Max. iussu editum: cum Calendario Gregoriano accomodatum*, Venetiis: apud Iuntas, 1583, 2°; *Missale Romanum...*, Antverpiae: ex officina Christophori Plantini, 1585, 4°, czy *Missale Romanum: ex decreto sacrosancti Concilii Tridentini restitutum... Pii V pont. Max. iussu editum...*, Lugduni: apud Gulielmum Rovillium, 1586, 2°; *Missale Romanum...*, Antverpiae: ex officina Plantiniana, apud viduam et Ioannem Moretum, 1593, 4°; *Missale Romanum...*, Antverpiae: ex officina [P]lantiniana, Apud Viduam et Ioannem Moretum, 1596, 2°. J. Gwioździk, E. Różycki, *Druki XVI wieku w zbiorach biblioteki katedralnej we Lwowie*, Warszawa 2008, s. 166-167.

gnieźnieńskiej, mimo że od kilku lat można było nabyć nową²⁹, opracowaną z inicjatywy prymasa arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego przez kanonika poznańskiego, gnieźnieńskiego i krakowskiego ks. Hieronima Powodowskiego (ok. 1543-1613)³⁰. Zaistniała sytuacja prawdopodobnie związana była z możliwościami finansowymi parafii, wykluczającymi zakup kolejnej, po mszale w edycji rzymskiej, nowej pozycji książkowej. Nie była ona czymś niezwykłym, gdyż w czasie trwania wizytacji „radziwiłłowskiej” na terenie archidiaconatu sądeckiego tylko 12 kościołów parafialnych było zaopatrzonych w agendę H. Powodowskiego i żaden z nich nie leżał na terenie dekanatu żmigrodzkiego³¹. W zbiorze parafialnym znajdowały się również dwie inne niezbędne księgi liturgiczne – graduał i antyfonarz³². Pierwsza z nich była papierowa i obejmowała tylko fragment *de Commoni*. Wiekowo nie była najmłodsza, skoro została określona jako stara. Z kolei antyfonarz, mimo że odpowiedni treściowo, znajdował się w fatalnym stanie zachowania. Został opisany jako poszarpany, podziurawiony. W obu przypadkach księgi z pewnością były rękopiśmienne, choć w ich opisie tego nie zaznaczono, gdyż na miejscowym rynku wydawniczym brak było wówczas graduałów i antyfonarzy w wersji drukowanej.

W końcu XVI wieku księgi liturgiczne będące na stanie osieckiego kościoła parafialnego nie były jedynymi znajdującymi się w parafii. Wizytujący odnotował również, że miejscowy proboszcz – ks. Marcin z Morawicy – posiadał swój prywatny, niewielki księgozbiorek. W jego skład wchodziły m.in. brewiarz rzymski oraz postylla autorstwa ks. Jakuba Wujka i homilie św. Grzegorza³³.

Siedem lat po wizytacji „radziwiłłowskiej” przeprowadzona została kolejna lustracja biskupia parafii w Osieku Jasielskim. Uskutecznił ją proto-notariusz apostolski, prepozyt i dziekan wojnicki ks. Andrzej Chrościński

²⁹ *Agenda seu ritus caeremoniarum ecclesiasticarum, ad uniformem ecclesiarum per universas provincias regni Poloniae usum, officio romano conformati. Ex decreto synodi provincialis petricoviensis...* (P. I-II), Cracoviae, in architypographia regia et ecclesiastica Lazari, 1591, pars II, 1592. Ten sam tytuł wydany w 1593 roku. E XII, 72.

³⁰ M. Korolko, *Powodowski Hieronim*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 28, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 282, 283.

³¹ K. Haptaś, *Księgi liturgiczne w kościołach parafialnych archidiaconatu sądeckiego w XVI-XVIII w.*, Mielec 2011, kprs, s. 43-44. Oprócz wspomnianych 12 świątyń parafialnych, w kolejnych 49 znajdowały się agendy określone jako nowe, prawdopodobnie w opracowaniu H. Powodowskiego. W tej grupie były już trzy parafie położone na terenie dekanatu żmigrodzkiego: Jaśliska, Nowy Żmigród, Stary Żmigród. Tamże, s. 44-46.

³² W dekanacie żmigrodzkim w końcu XVI w. trzy parafie – Bóbrka, Skalnik i Wietrzna – w ogóle nie posiadały antyfonarzy. Tamże, s. 87.

³³ S. Zych, B. Walicki, s. 18.

z ramienia biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego³⁴. W roku 1602 odnotowana została dużo obszerniejsza biblioteka parafialna³⁵. Nadal znajdował się w niej mszał w edycji rzymskiej³⁶. Z pewnością był to ten sam egzemplarz co w 1595 roku, ale został pełniej opisany. Był on w formacie *in folio, okowany*. Zaopatrzony w jedwabny regestr (rejestr), co jest niezwykle ciekawą informacją, unikatową w skali całego archidiaconatu sądeckiego. Wydaje się, że ów regestr został sporządzony pomiędzy obydwoma wizytacjami. W zbiorze pojawił się ponadto drugi mszał – *stary barzo*, rękopiśmienny, sporządzony dla diecezji krakowskiej. Być może był on na stanie parafii już w końcu XVI wieku, ale z niezrozumiałej przyczyny nie został wówczas odnotowany³⁷. Niezwykle ciekawa sytuacja związana była z agendami. W kościele parafialnym nadal znajdowała się księga wydana na potrzeby prowincji gnieźnieńskiej, w formacie *in quarto* (wydaje się, że ta sama co przed siedmioma laty). W międzyczasie pojawiła się jednak nowa agenda, w formacie *in folio, okowana*, z pewnością H. Powodowskiego³⁸. Oprócz powyższych dwóch w Osieku Jasielskim odnotowana została trzecia agenda, w formacie *in 8*, określona jako krakowska. I w tym przypadku można zaryzykować twierdzenie, że była ona obecna w księgozbiornie w roku 1595, ale z bliżej nieznannej przyczyny nie odnotowana przez przeprowadzającego wówczas wizytację. Spośród pozostałych ksiąg w zbiorze parafialnym znajdował się antyfonarz *piszany* (rękopiśmienny), być może ten sam co w roku 1595. W 1602 roku, z bliżej nie określonego powodu, nie odnotowany został graduł. W zestawie ksiąg pojawiła się ponadto jedyna książka nie będąca liturgiczną³⁹ – *Porządek sądów i spraw miejskich prawa*

³⁴ AKMK, Acta visitationis exterioris quatuor decanatum Jaslensis, Smigrodensis, Becensis et Voinicensis... per reverendum dominum Andream Chroscinski protonotarium apostolicum, praepositum et decanum Voinicensem conscripta Anno Domini 1602, sygn. AV Cap. 21 [dalej: AV Cap. 21].

³⁵ Tamże, s. 74.

³⁶ Na początku XVII wieku w dekanacie żmigrodzkim 63,63% wszystkich mszałów stanowiły pozycje nowe, rzymskie. K. Haptaś, *Księgi liturgiczne w kościołach parafialnych archidiaconatu sądeckiego*, s. 16.

³⁷ Mszał ten jak i jedna z agend mogły jednak trafić do zbioru osieckiego w formie darowizny od kapłana (-ów) związanego (-ych) z parafią.

³⁸ W 1602 roku w dekanacie żmigrodzkim nowe agendy znajdowały się, prócz Osieka, w Jaśliskach, Samokłeskach i Starym Żmigrodzie. K. Haptaś, *Księgi liturgiczne w kościołach parafialnych archidiaconatu sądeckiego*, s. 55.

³⁹ W zestawie książek odnotowana została również metryka – *Xiąszka druga in folio wiazana na mętrikę*. AV Cap. 21, s. 74.

magdeburgskiego⁴⁰ pióra Bartłomieja Groickiego (zm. w 1605 roku), znawcy prawa magdeburgskiego, autora dzieł prawniczych w języku polskim⁴¹.

Kolejna wizytacja biskupia, która podała skład księgozbioru ściśle liturgicznego w parafii Osiek Jasielski, przeprowadzona została w 1608 roku, w sześć lat po pierwszej wizytacji siedemnastowiecznej. Uskutecznił ją ks. Piotr Skidziński, archidiacon zawichojski, i ks. Marcin Kłociński, prepozyt biecki⁴². Odnotowała ona wówczas kanon ksiąg liturgicznych⁴³. W zbiorze znajdował się mszał rzymski, agenda H. Powodowskiego (obydwie z pewnością te same co wcześniej) oraz gradual⁴⁴, antyfonarz⁴⁵ i psalterz⁴⁶. Ostatnie trzy księgi były nowe, drukowane, dostosowane do rytu mszału i brewiarza rzymskiego.

W roku 1618 przeprowadzona została jeszcze jedna wizytacja biskupia, obfitująca w spisy książek znajdujących się w parafiach archidiaconatu sądeckiego⁴⁷. Niestety, nie podała ona zawartości zbioru w Osieku Jasielskim.

⁴⁰ M.in.: *Porządek Sądów y spraw mieyskich, Prawa Maydeburgskiego*, [Kraków], Lazarus Andreae impressit, 1559, 4°; *Porządek Sądów y spraw mieyskich, Prawa Maydeburgskiego: na wielu mieyscach poprawiony*, [Kraków], Lazarus Andreae impressit, 1562, 4°; [Kraków], Lazarus Andreae impressit 1566, 4°. E XVII, 405-406.

⁴¹ K. Koranyi, M. Patkaniowski, *Groicki (Grodzicki) Bartłomiej*, w: *PSB*, t. 8, Wrocław – Kraków – Warszawa 1959-1960, s. 628-629.

⁴² AKMK, *Visitatio ecclesiarum in decanatibus Mielecensi, Robczycensi, Strzyzoviensi, Pilsnensi, Jaslensi, Zmigrodensi, Biecensi per reverendos Petrum Skidzienski archidiaconum Zawichostensem et Martinum Kłociński praepositum Biecensem de anno 1608 peracta*, sygn. AV Cap. 26 [dalej: AV Cap. 26].

⁴³ Tamże, s. 387 (373).

⁴⁴ *Graduale Romanum*, Kraków, A. Piotrkowczyk, 1600; M. Juda, *Przywileje drukarskie w Polsce*, Lublin 1992, s. 46.

⁴⁵ *Antiphonarium iuxta ritum Breviarij Romani ex decreto... concilij Tridentini restitutum... ad uniformem ecclesiarum per universas regni Poloniae provincias usum congestum, auctoritate... archiepiscopi Gnesnensis et provincialium regni Poloniae episcoporum editum...* – [Var. A], Cracoviae: in officina typographica Andreae Petricovij, [post 24 V] 1600, 2°. J. Trypućko, *The Catalogue of the Book Collection of the Jesuit College in Braniewo held in the University Library in Uppsala*, extended and completed by M. Spandowski, edited by M. Spandowski, S. Szyller, vol. 2, *The 16th and 17th Century Books*, Warszawa – Uppsala 2007, s. 30.

⁴⁶ *Psalterium secundum ritum Officij Romani, ex Decreto Sacrosancti Concilij Tridentini restitutum, per hebdomadam dispositum. Cum Antiphonarum, Psalmorum, Hymnorum, totiusque Officij cantu et notis, iuxta consuetudinem Provinciae Poloniae. Jussu et auctoritate Ill. Dn. Cardinalis Radivili Episcopi Cracoviensis. pro accessitate Dioecesis suae, editum et approbatum*, Cracoviae, In Officina Typographica Andreae Petricovij, 1599, 2°. E XXV, 387.

⁴⁷ AKMK, *Visitatio ecclesiarum parochialium in decanatibus: Boboviensi, Sandecensi, Neoforiensi, Becensi, Jaslensi, Zmigrodensi, Pilsnensi, Strzyzoviensi, Ropczycensi et*

Ostatnia wizytacja, która przekazała informacje o osieckiej bibliotece parafialnej, przeprowadzona została w 1748 roku, w 140 lat po ostatniej, zawierającej takie wiadomości⁴⁸. Uskuteczniła ona została z ramienia biskupa krakowskiego Andrzeja Stanisława Załuskiego. Odnotowała istnienie dwóch mszałów, jednego mszału rekwalnego⁴⁹, dwóch agend, graduau, antyfonarza i psalterza oraz ewangeliarza (nie sposób stwierdzić, czy wśród nich były pozycje, o których przekazały informacje wcześniejsze wizytacje). Podała również, że oprócz wymienionych ksiąg znajdowało się wiele innych, niestety nie wymienionych chociażby z nazwisk ich autorów czy tytułów⁵⁰.

Wizytacja z roku 1748 jest na dzień dzisiejszy ostatnią z okresu staropolskiego, przekazującą dane o książkach znajdujących się w parafii osieckiej. Następnym dokumentem, który podaje takie informacje, jest inwentarz kościelny z 1814 roku. Wymienia on istnienie trzech mszałów: dwóch starych (może jeszcze tych z połowy wieku XVIII?) i jednego nowego, a ponadto antyfonarza, graduau i dużego rytuału⁵¹.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w latach 1565-1748, z drobnymi wyjątkami w postaci braku niektórych ksiąg liturgicznych, kościół parafialny w Osieku Jasielskim zaopatrzone był w niezbędny komplet wymaganych odgórnymi nakazami pozycji.

Częściowo można pokusić się o przedstawienie zasobu osieckiej świątyni parafialnej na tle pozostałych, o charakterze miejskim, znajdujących się na terenie tego samego dekanatu – dekanatu żmigrodzkiego. Dokonując takiego porównania, widać że u schyłku wieku XVI zbiory ksiąg liturgicznych w Dukli, Jaśliskach, Osieku Jasielskim, Nowym Żmigrodzie i Starym Żmigrodzie praktycznie były identyczne. Różnice między nimi związane były głównie z tym, czy dany tytuł był w nowej czy w starej edycji (liczebne były nieznaczące). W przypadku mszału, wszystkie wspomniane parafie posiadały już edycje rzymskie, ale dukielska w dwóch egzemplarzach⁵². Jeżeli chodzi o agendy, tylko kościoły parafialne w Dukli i Osieku Jasielskim zaopatrzone były w pozycje stare, pozostałe trzy świątynie parafialne już w nowe⁵³. Z kolei w przypadku antyfonarza tylko w parafii

Mielecensi a.D. 1618 facta, sygn. AV Cap. 39.

⁴⁸ AKMK, Tabele Załuskiego, t. 5, Decanatus Becensis, Jaslensis, Zmigrodensis... [dalej: TZ, t. 5], tabela 42.

⁴⁹ Może: *Missae pro defunctis, ex Missali Romano recognito cum Ordinario et Canone, ut in ipsis servatur desumptae. Ad usum Ecclesiarum Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae reimpressae*, Cracoviae 1740, 2°. E XXII, 424.

⁵⁰ TZ, t. 5, tabela 42.

⁵¹ S. Zych, B. Walicki, s. 35.

⁵² AV Cap. 2, k. 133, 138, 140v, 142, 143v.

⁵³ Tamże.

osieckiej został on określony jako dobry. W pozostałych zbiorach, prócz dukielskiego, owe księgi liturgiczne były niekompletne lub budziły poważne zastrzeżenia wizytującego⁵⁴. Nieco odmienna sytuacja zachodziła w przypadku graduałów. W Osieku Jasielskim nie był on kompletny, ale w porównaniu chociażby z Jaśliskami (jeden graduał był poszarpany, podziurawiony, a dwa kolejne, pergaminowe, w ogóle nie dostosowane do obowiązujących wymogów) czy Starym Żmigrodem (graduał pergaminowy, stary nie zintegrowany i niedostosowany do mszału rzymskiego) nie wzbudził zastrzeżeń ks. Kazimirskiego⁵⁵. W przypadku jednej księgi liturgicznej – psalterza – parafia osiecka nie była w nią zaopatrzona. Podobnie było z kościołami parafialnymi w Jaśliskach i Starym Żmigrodzie⁵⁶. W przypadku kolejnej wizytacji, z 1602 roku, analiza porównawcza zawężyła się tylko do trzech parafii miejskich, gdyż wówczas nie odnotowany został zasób liturgiczny świątyni parafialnych w Dukli i Nowym Żmigrodzie. Wśród nich zdecydowanie najlepiej prezentują się zbiory jaśliski i starożmigrodzki, w których wszystkie pozycje były już nowe (w tym ostatnim raptem trzy)⁵⁷. Z kolei osiecki był najliczniejszy, choć posiadał tylko siedem woluminów, ale wśród nich jeden nie będący pozycją liturgiczną⁵⁸. Następną wizytacja, z roku 1608, zaprezentowała jeszcze inne dane⁵⁹. Jeżeli chodzi o ilość posiadanych ksiąg liturgicznych, parafia w Osieku Jasielskim była uboższa od pozostałych. Tylko w niej i w zbiorze starożmigrodzkim znajdowały się pojedyncze egzemplarze mszałów rzymskich⁶⁰. W pozostałych były po dwie sztuki tychże (Dukla i Jaśliska), a nawet trzy (Nowy Żmigrod)⁶¹. Jeżeli chodzi o agendy, wszędzie były w opracowaniu H. Powodowskiego⁶². Antyfonarze również wszędzie, z wyjątkiem Starego Żmigrodu, były nowe, drukowane w Krakowie⁶³. W przypadku graduałów w dwóch zbiorach – dukielskim i nowożmigrodzkim – były one stare i pergaminowe; w pozostałych nowe (brak tego określenia tylko w przypadku Jaślisk) i drukowane w Krakowie⁶⁴.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ AV Cap. 21, s. 81, 91.

⁵⁸ Tamże, s. 74.

⁵⁹ Interesujące, że wizytujący wówczas parafię w Osieku Jasielskim opisał ją jako wiejską. Zob. AV Cap. 26, s. 387 (373).

⁶⁰ Tamże, s. 384 (370), 387 (373).

⁶¹ Tamże, s. 364 (350), 369 (355), 381 (367).

⁶² Tamże, s. 364 (350), 369 (355), 381 (367), 384 (370), 387 (373).

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże. W przypadku Jaślisk i Starego Żmigrodu zostało dopisane, że zostały one wydrukowane na papierze.

W psalterze zaopatrzone były świątynie parafialne w Jaśliskach, Nowym Żmigrodzie i Osieku Jasielskim⁶⁵. (Interesujące, że w pierwszej z nich był egzemplarz drukowany w Wenecji; w całym archidiaconacie sądeckim identyczne pozycje występowały jeszcze w dziesięciu innych kościołach parafialnych, wśród nich kolejnych sześć było miejskimi – Biecz, Dębowiec, Jasło, Mielec, Pilzno i Rzochów)⁶⁶. W pozostałych dwóch były one również drukowane, ale w Krakowie (nowoźmigrodzki był papierowy, a osiecki został określony jako nowy)⁶⁷. Ostatnia z analizowanych wizytacji biskupich, przeprowadzona w 1748 roku, przekazała kolejne informacje. W ich świetle najbardziej okazały księgozbiór liturgiczny spośród innych zbiorów miejskich w dekanacie żmigrodzkim znajdował się w parafii w Dukli – dziesięć pozycji⁶⁸. Kolejne były w Jaśliskach i Osieku Jasielskim – znajdowało się w nich po dziewięć ksiąg⁶⁹. Zdecydowanie najuboższy księgozbiór liturgiczny odnotowany został w świątyni parafialnej w Starym Żmigrodzie – tylko trzy pozycje⁷⁰. Najwięcej mszałów posiadały parafia dukielska i jaśliska – po cztery (w pierwszej z nich zostało wyraźnie zaznaczone, że wszystkie były w edycji rzymskiej)⁷¹. Połowę mniej mszałów znajdowało się w zbiorze osieckim, a tylko po jednej sztuce w nowoźmigrodzkim (rzymski) i staroźmigrodzkim⁷². Dwa mszały rekwalne posiadała świątynia parafialna w Dukli, po jednym egzemplarzu pozostałe, z wyjątkiem jaśliskiej, w której brakowało takiej pozycji⁷³. W przypadku agendy, jedna parafia nie posiadała tej książki – w Nowym Żmigrodzie⁷⁴. W pozostałych, z wyjątkiem tych w Dukli i Starym Żmigrodzie (w obu przypadkach *major et minor*), obecne były po dwie sztuki wspomnianej pozycji⁷⁵. W Jaśliskach jedna z nich była nowa⁷⁶. Wszystkie parafie z wyjątkiem staroźmigrodzkiej posiadały antyfonarze⁷⁷. Graduałów nie było w świątyniach parafialnych w Dukli i Starym Żmigrodzie⁷⁸. Z kolei jeżeli chodzi o psalterze, tylko

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże, s. 381 (367); K. Haptaś, Księgi liturgiczne w kościołach parafialnych archidiaconatu sądeckiego, s. 132-133.

⁶⁷ AV Cap. 26, s. 369 (355), 387 (373).

⁶⁸ TZ, t. 5, tabela 38.

⁶⁹ Tamże, tabela 39, 42.

⁷⁰ Tamże, tabela 45.

⁷¹ Tamże, tabela 38, 39.

⁷² Tamże, tabela 45, 46.

⁷³ Tamże, tabela 38, 39, 42, 45, 46.

⁷⁴ Tamże, tabela 46.

⁷⁵ Tamże, tabela 38, 45.

⁷⁶ Tamże, tabela 39.

⁷⁷ Tamże, tabela 38, 39, 42, 45, 46.

⁷⁸ Tamże, tabela 38, 45.

w jednej parafii – w Starym Żmigrodzie – owa pozycja nie występowała⁷⁹. Ponadto, wśród wspomnianych parafii miejskich tylko w osieckiej znajdował się ewangeliarz⁸⁰.

The parish library attached to the church in Osiek Jasielski in the Old Polish period (to 1748)

Parish libraries in the Old Polish period existed in almost every Polish parish. They included liturgical books and so called *pro docendopopulo*. In many cases they had only the first ones.

The parish library in Osiek Jasielski contained almost exclusively liturgical books necessary for holding church services. The only exception was the work of law by Bartłomiej Groicki. Despite the fact that it was a collection typical of many libraries from small towns or villages of that time, it constituted the evidence of book culture in that village.

⁷⁹ Tamże, tabela 45.

⁸⁰ Tamże, tabela 42.

RAFAŁ BIAŁORUCKI – Boguchwała

SŁAWOMIR WNEK – Boguchwała

Ksiądz Władysław Purzycki (1842-1915). W stulecie śmierci

Władysław Dąbrowa Purzycki urodził się 12 czerwca 1842 r. w Dydni w rodzinie Seweryna i Marii Purzyckich¹. Ochrzczył go ks. Franciszek Adamowicz, miejscowy proboszcz, jeszcze w starym kościele zbudowanym w 1600 roku. Drewniany kościół funkcjonował do 1873 roku. Z uwagi na zły stan techniczny został rozebrany, a w tym miejscu postawiono świątynię murowaną pw. św. Michała Archanioła². W 1850 roku dydyńska parafia liczyła 4000 wiernych. Tworzyły ją miejscowości: Dydnia, Falejówka, Jabłonica, Jabłonka, Końskie, Krzemienna, Krzywe, Raczkowa, Temeszów, Witryłów i Wydrna³. W 1854 roku posada proboszcza nie była obsadzona, a obowiązki administratora pełnił ksiądz Kazimierz Solksi⁴. W 1855 roku proboszczem w Dydni był ks. Józef Dombrowski, wikariuszem ks. Feliks Kaszewski, a kolatorem parafii właściciel dworu Feliks Czaplic Podhorecki⁵.

1. Seminarium Duchowne w Przemyślu (1863-1866)

Brak jest informacji na temat edukacji Władysława Purzyckiego w zakresie szkoły średniej, którą ukończył około 1863 roku. W latach 1863-1866 studiował teologię w przemyskim seminarium. Kluczową rolę w przygotowaniu do kapłaństwa odgrywał Instytut Teologiczny w Przemyślu, kształcący kleryków pod względem intelektualnym i Seminarium Duchowne dbające

¹ „Kronika Diecezji Przemyskiej” [dalej: KDP], 1915, nr 3, s. 33.

² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, Warszawa 1892, s. 243.

³ *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis rit. lat. Premiensi pro Anno Domini, Praemisliae* 1850, s. 35; dalej cytujemy jako *Schematismus*.

⁴ *Schematismus* 1854, s. 38.

⁵ *Schematismus* 1855, s. 38.

o walory ascetyczne przyszlých księży. W 1860 roku do przemyskiego seminarium wstąpiło 60 alumnów. W następnych latach odnotowano wzrost powołań kapłańskich, w tym młodzieży wywodzącej się ze społeczności chłopskiej⁶. W 1866 roku diakon Władysław Purzycki otrzymał święcenia kapłańskie w Przemyśle z rąk bpa Antoniego Monastyrskiego⁷.

2. Placówki duszpasterskie w latach 1866-1883

W 1866 roku ks. Purzycki został wikariuszem w Rymanowie, w parafii pw. św. Wawrzyńca. Pracował tam do 1872 roku. Zastąpił na stanowisku wikariusza rymanowskiego ks. Andrzeja Różyckiego. W tym czasie proboszczem rymanowskim był ks. Apolinary Laskowski. W 1865 roku parafia rymanowska liczyła 3676 wiernych, tworzących okręg parafialny, na który składało się: miasto Rymanów liczące 1163 wiernych oraz w większości wsie z przewagą ludności ruskiej: Deszno, Głębokie, Ładzin, Posada Dolna, Posada Górna, Sieniawa, Wróblík Królewski i Wróblík Szlachecki⁸. Obowiązki kolatora parafii Rymanów pełniła Zofia Skórska, właścicielka dworu⁹. Odnotować należy liczącą około 1000 osób społeczność żydowską.

W 1872 roku ks. Purzycki zdał egzamin proboszczowski i tego roku otrzymał probostwo w Załężu koło Jasła w parafii pw. św. Jana Chrzciciela. Zastąpił na probostwie ks. Jana Maciejowskiego. Ksiądz Purzycki był w Załężu proboszczem do 1883 roku. W latach 1882-1883 przeprowadził remont kościoła zbudowanego w połowie XVIII wieku. Z dokumentów parafialnych wynika, że kościół ten: „W późniejszych czasach pociągnięty olejem skalnym w dwóch barwach. Nad menzą wielkiego ołtarza wznosi się stary niezły obraz św. Jana Chrzciciela w obramowaniu w stylu rococo; w przedśionkach jakby małych nawach kościoła, znajdują się obrazy malowane na deskach, daleko starsze od kościoła, niegdyś może do jakiegoś tryptyku należące, godne zachowania”¹⁰.

W czasach proboszczowania ks. Purzyckiego, wewnątrz kościoła wzbogaciła polichromia z dwunastoma postaciami apostołów naturalnej

⁶ J. Ataman, *Zarys dziejów diecezji przemyskiej*, Przemyśl 1985, s. 50; W. Kochowski, *Historia Seminarium Przemyskiego diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego (1687-1895)*, Lwów-Kraków 2011, s. 244

⁷ Antoni Monastyrski (1803-1869), biskup przemyski w latach 1863-1869.

⁸ *Schematismus 1865*, s. 79-80.

⁹ F. Kiryk, *W czasach zaborów i niewoli narodowej*, w: *Rymanów – dzieje miasta*, red. F. Kiryk, wyd. 2, uzup. i popr., Rymanów 2012, s. 259.

¹⁰ KDP, 1906, nr 6, s. 347-348.

wielkości. Wykonał ją Szcześny Stankiewicz, uczeń Jana Matejki¹¹. W czasie proboszczowania w Załężu ks. Purzycki był dwukrotnie administratorem parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Osieku Jasielskim, najpewniej z uwagi na sąsiedztwo obydwu parafii. Po raz pierwszy od około 1873 roku do 24 sierpnia 1874 r. Po nim obowiązki administratora



Władysław Dąbrowa Purzycki (1842-1915)

pełnił ks. Michał Kościański w latach 1874-1877. Po raz drugi powierzono ks. Purzyckiemu obowiązki administratora tej parafii w dniach od 1 listopada 1877 r. do 8 marca 1878 r.¹² Osiecki okręg parafialny składał się z dwóch wsi: Osiek i Świerchowa. Liczył 1150 wiernych: w Osieku 750, a w Świerchowej 400. Z uwagi na sąsiedztwo Jasła, w tej parafii odnotowano znaczny odsetek ludności wyznania mojżeszowego, 210 osób¹³.

3. Probostwo w Boguchwale (1883-1915)

25 listopada 1882 r. zmarł ks. Aleksander Ciesielski¹⁴. Opuszczone probostwo otrzymał wiosną 1883 roku ks. Purzycki. Było to możliwe dzięki życzliwości Henryka Straszewskiego, właściciela dóbr Boguchwała i kolatora parafii¹⁵. W kronice parafialnej czytamy na ten temat: „W roku 1883 r. został tu proboszczem ks. Władysław Purzycki, który był proboszczem w Załężu za Jasłem, a prezentę na probostwo w Boguchwale podpisał mu ówczesny dziedzic Boguchwały i kolator kościoła Henryk Straszewski. Proboszcz ten pochodził z rodu szlacheckiego, miał charakter nieugięty i stanowczy,

¹¹ R. Brykowski, M. Kornecki, *Drewniane kościoły w Małopolsce południowej*, Wrocław 1984, s. 97.

¹² S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski: przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Kolbuszowa 2013, s. 91.

¹³ *Schematismus 1875*, s. 200.

¹⁴ Aleksander Ciesielski (1816-1882), proboszcz w Boguchwale w latach 1863-1882.

¹⁵ Henryk Straszewski (1820-1889), właściciel obszaru dworskiego w Boguchwale w latach 1849-1889, prawnik, działacz społeczny i filantrop.

był zdolny i posiadał dużo wiadomości z różnych dziedzin; był żartobliwy, język miał również ostry, jak jego poprzednik [ks. Aleksander Ciesielski], ale serce miał dobre¹⁶.

Ksiądz Purzycki przyjechał do Boguchwały razem z organistą Wiktorem Żytkiewiczem¹⁷ pochodzącym z Dębowca, który znakomicie zapisał się w życiu społecznym Boguchwały przełomu XIX/XX wieku.

4. Życie religijne

U schyłku XIX wieku schematyzmy diecezjalne zanotowały istnienie w parafii Boguchwała: Bractwa Apostolstwa Serca Jezusowego, Arcybractwa Najświętszego Sakramentu, Bractwa Świętej Rodziny, Bractwa Przenajświętszego Sakramentu i Bractwa Różańcowego¹⁸. Zaslugi ks. Purzyckiego dla rozwoju życia religijnego i ekonomicznego podkreślał jego następca, ks. Józef Przybyła¹⁹, szkicując w kronice parafialnej portret kapłana zatroskanego o los wiernych w trudnym okresie przypadającym na przełom XIX/XX stulecia. W 1906 roku powstał na terenie diecezji przemyskiej Związek Katolicko-Społeczny (ZKS) z inicjatywy bpa Józefa Sebastiana Pelczara²⁰. W ciągu kilku lat organizacja ta posiadała struktury w większości parafii. W 1910 roku ks. Purzycki założył w parafii ZKS skupiający 260 osób²¹. Celem tej organizacji było krzewienie i umacnianie zasad katolickich w życiu rodzinnym i publicznym. Postulowano obronę interesów narodowych, poprawę stosunków społecznych i ekonomicznych. W 1911 roku liczba członków ZKS w parafii wzrosła do 315 osób. W sprawozdaniu z działalności ZKS z 1911 roku czytamy, że w parafii jest czytelnia, kółko rolnicze, sklepik chrześcijański, kasa Raiffeisena, dom z wielką salą na odczyty, obchody religijne i patriotyczne²². Wiosną 1914 roku ZKS zorganizował obchody rocznicy obchody edyktu mediolańskiego. Przypomniano wówczas, że edykt ten wydany został w 313 roku przez cesarzy rzymskich Licyniusza i Konstantyna Wielkiego, a zakładający jednolity

¹⁶ J. Przybyła, *Kronika parafii Boguchwała*, oprac. S. Wnęk, „Nasz Czas”, 2001, nr 11, s. 8-9.

¹⁷ Wiktor Żytkiewicz (1856-1936), działacz społeczny, organista w parafiach Osiek Jasielski i Boguchwała. Wieloletni skarbnik Kasy Stefczyka w Boguchwale.

¹⁸ *Schematismus 1899*, s. 116.

¹⁹ Józef Przybyła (1880-1980), proboszcz w Boguchwale w latach 1915-1960.

²⁰ Józef Sebastian Pelczar (1842-1924), biskup przemyski: pomocniczy (1899-1900) i diecezjalny (1900-1924), założyciel Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, święty, patron diecezji rzeszowskiej.

²¹ *Schematismus 1910*, s. 593.

²² KDP, 1911, nr 7-8, s. 401-402.

stosunek polityki religijnej państwa do chrześcijaństwa²³. Po zakończeniu uroczystości parafianie utworzyli pochód i obeszlą wieś. Temu pochodowi towarzyszyła orkiestra, którą zorganizował i prowadził w latach 1911-1913 wikariusz boguchwalski ks. Franciszek Kielbicki²⁴.

5. Działalność społeczna

W ostatniej dekadzie XIX wieku dynamicznie rozwijał się ruch spółdzielczy, skutecznie integrujący ludność katolicką pod względem oświatowym i ekonomicznym. W kronice parafialnej czytamy: „W dalszym ciągu pracował ks. Purzycki także nad podniesieniem swej parafii pod względem ekonomicznym, gdyż rozumiał, że stan oświatowy i od poziomu ekonomicznego zależy. Dlatego postarał się o założenie kasy parafialnej systemu Raiffeisena, aby jedni mogli tu swe oszczędności składać, a drudzy, aby mogli na budowę, czy też na kupno kawałka ziemi – pieniędzy pożyczyć. Kasa ta wnet się rozwiązała i istnieje do obecnej chwili pod nazwą Kasy Stefczyka”²⁵.

15 października 1905 r. odbyło się walne zebranie Spółki Oszczędności i Pożyczek w Boguchwale. Wybrano wówczas władze spółki, tj. Zarząd, radę nadzorczą oraz kasjera. przewodniczącym zarządu spółki został ksiądz Władysław Purzycki.

Ks. Purzycki przyczynił się do uruchomienia kółka rolniczego, którego otwarcie nastąpiło 3 maja 1906 r.²⁶ W kronice parafialnej czytamy: „Dla podniesienia ekonomicznego i oświatowego parafii, postarał się ten proboszcz [ks. Władysław Purzycki] o załatwienie spółdzielni rolniczej pod nazwą kółka rolniczego. Przy jego współudziale i pomocy zbudowano dom kółka rolniczego, w którym umieszczono sklepik towarowy, a w znajdującej się tamże dużej sali odbywały się zebrania i odczyty o uprawie roli, hodowli bydła, o rolnictwie, lecz przede wszystkim wyżej wspomniany ks. proboszcz oddał się odrestaurowaniu, upiększeniu i wyposażeniu świątyni Pańskiej, przy którym pracował”²⁷.

Kółko rolnicze prowadziło działalność handlową, kredytową i oświatową. Działalność polegała na propagowaniu wśród rolników no-

²³ KDP, 1914, nr 6, s. 349.

²⁴ Franciszek Kielbicki (1883-1945), wikariusz w Boguchwale w latach 1910-1913, w następnych latach w Jaśle i Bieczu; administrator i proboszcz w Lipnikach (1919-1938). W 1945 roku wyjechał na ziemie zachodnie i tam zmarł.

²⁵ J. Przybyła, *Kronika parafii*, s. 9.

²⁶ Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: APRz], Rada Powiatowa Rzeszowska 1867-1939, sygn. 13, protokół z 9 V 1906.

²⁷ J. Przybyła, *Kronika parafii*, s.10.

woczesnych form gospodarowania oraz udzielaniu pomocy przy zakładaniu szkółek sadowniczych. Ks. Purzycki był także członkiem Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie. W ramach tego towarzystwa na gruntach probostwa w 1886 roku założył sekcję ogrodniczo-pszczelarską²⁸. Prowadził zajęcia praktyczne, wygłaszał odczyty, zapraszał prelegentów. W sierpniu 1890 roku przewodniczył sekcji sadowniczej rzeszowskiego Towarzystwa Rolniczego²⁹.

W lipcu 1885 roku w prasie rzeszowskiej poinformowano o zamiarze budowy szkoły ludowej w Boguchwale przez Henryka Straszewskiego z Boguchwały i w Lutoryżu przez jego brata Ryszarda Straszewskiego³⁰. Zamiar ten zrealizowano w następnym roku. Na ten cel z kasy cesarskiej przekazano symboliczny datek dla obydwu szkół³¹. Z gruntów dworskich przekazano po mordzie ziemi oraz materiał budowlany³². Budowa szkół ludowych w Boguchwale i Lutoryżu napotkała na liczne przeszkody. W kronice parafialnej czytamy na ten temat: „Pod względem oświatowym parafia stała nisko, gdyż nawet nie było szkoły w gminie Boguchwała, bo podobno w Lutoryżu już szkoła była. W porozumieniu ze swym kolatorem Henrykiem Straszewskim zabrał się ks. Władysław Purzycki do wybudowania szkoły w gminie Boguchwała. Pomimo wielkich trudności, gdyż mieszkańcy gminy, nie wiedząc czym jest szkoła, nie chcieli szkoły budować, a ówczesny pisarz gminny oświadczył księdzu proboszczowi takie słowa: *Prędszej mi na dłoni włosy wyrosną, aniżeli w Boguchwale powstanie szkoła*. Ksiądz proboszcz te trudności przezwyciężył, ustąpił z gruntu plebańskiego na plac pod budowę i na ogród szkolny w ten sposób, że szkołę zbudowano na gruncie należącym do organistówki, a za to ks. proboszcz ustąpił dla organistówki takiż sam kawałek gruntu z parceli gruntu plebańskiego, położonej pomiędzy szosą a cmentarzem”³³.

Drewnianą szkołę zlokalizowano w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Dom Nauczyciela w Boguchwale. Szkoła składała się z dwóch pomieszczeń; w jednym prowadzono naukę, drugie służyło jako pomieszczenie mieszkalne dla nauczyciela. Za funkcjonowanie szkoły ludowej odpowiadała Rada Szkolna Miejskowa, którą kierował ks. Purzycki. W latach 1904-1912 nadzorował naukę religii w Boguchwale, Lubeni, Niechobrzcu, Raclawówce, Siedliskach, Straszydłu, Woli Zgłobieńskiej, Zabierzowie i Zgłobniu.

²⁸ APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn.148.

²⁹ „Tygodnik Rzeszowski”, 1886, nr 87.

³⁰ Ryszard Straszewski (1816-1895), ziemianin, właściciel dworu w Lutoryżu, działacz gospodarczy.

³¹ „Tygodnik Rzeszowski”, 1885, nr 42; „Tygodnik Rzeszowski”, 1886, nr 65.

³² „Kurier Rzeszowski”, 1886, nr 18; „Przegląd Rzeszowski”, 1886, nr 20.

³³ J. Przybyła, *Kronika parafii*, s.9.

6. Zagadnienia gospodarcze

Warunki mieszkaniowe w nowej parafii były trudne, zmusiły więc księdza Purzyckiego do przebudowy plebanii. W 1885 roku zbudowano dom dla organisty. Należy przypuszczać, że w Boguchwale tymczasowo mieszkali krewni nowego proboszcza. Uczniem szkoły ludowej w Boguchwale w roku szkolnym 1898/1899 był Jan Purzycki urodzony w Muszynie, syn Stanisława Purzyckiego, pocztmistrza³⁴. 31 grudnia 1899 r. zmarł w Boguchwale Karol Besztyga emerytowany urzędnik w wieku 55 lat, którego żoną była Zofia z domu Purzycka³⁵.

W latach 1895-1903 przeprowadzono remont i restaurację kościoła parafialnego w Boguchwale. Prace nadzorował krakowski konserwator zabytków Zygmunt Hendel (1862-1929). Dach i wieżę kościoła pokryto blachą ocynkowaną, wstawiono w okna witraże, a kościół odmalowano. Dobudowano także przedsionek w miejsce małej kruchty. Freski odnowił Henryk Kuhn, artysta malarz ze Lwowa, nauczyciel rysunku w lwowskiej szkole przemysłowej, zaś część malowideł dekoracyjnych wykonał Juliusz Domański. Na zakończenie prac, staraniem parafii, postawiono obok ogrodu kościoła figurę Matki Bożej Królowej Korony Polskiej.

W 1906 roku ks. Purzycki zamówił w firmie Riegiera na Morawach nowe organy systemu pneumatycznego. Do przedsionka kościoła wstawiono żelazne, kratowe drzwi. Wizytujący parafię ksiądz sprawozdawca zauważył zalety takiego rozwiązania, przytaczając opinię ks. Purzyckiego, pomysłodawcy takiego rozwiązania: „Korzyść z tego wielka; drzwi zewnętrzne przez cały dzień są otwarte, wierni przyzwyczaili się w ciągu dnia przy sposobności wstępować do przedsionka kościoła, skąd przez zamknięte drzwi kratowe widząc jego wnętrze i tabernakulum i płonąca przed nim lampkę, mają sposobność z bliska adorować Najświętszy Sakrament”³⁶.

Wnętrze kościoła wzbogaciło się o Stacje Męki Pańskiej. Emalie wykonane na blasze w Paryżu sprowadził niejaki Miłkowski do Krakowa, a stamtąd dotarły do Boguchwały. Ks. Purzycki korzystał z rady rzeczoznawców względem ich rozmieszczenia w kościele. Zakupiono nowe ornaty, kapę białą i czarną i pewien zapas bielizny kościelnej. Wnętrze kościoła po renowacji prezentowało się imponująco: „W ołtarzu wielkim widzimy rzadko u nas spotykany baldachim wiszący nad tabernakulum, z drzewa wyrzeźbiony, naśladowujący oponę, suto wyzłacany według stylu epoki.

³⁴ APRZ, Szkoła Podstawowa w Boguchwale, Katalog ocen za lata 1894-1899, sygn. 12.

³⁵ *Metryki zmarłych we wsi Boguchwała w latach 1839-1949*, oprac. S. Wnęć, Boguchwała 2012, s. 70.

³⁶ KDP, 1911, nr 10-11, s. 500.

Kościół w tymże stylu pomalowany, w części al. fresco; prócz malowideł ściennych, kilka obrazów olejnych godnych uwagi, także krzyże i świeczniki konsekracyjne (zacheuski) godne uwagi. Kościół został świeżo staraniem ks. proboszcza Władysława Purzyckiego odnowiony. Odnowienia dokonano bardzo szczęśliwie, tak że kościół nie zatracił swej cechy i wartości zabytku³⁷.

7. Organizacje kulturalno-oświatowe

Na przełomie XIX/XX wieku. działały na terenie parafii organizacje kulturalno-oświatowe, wokół których skupiona była miejscowa inteligencja i ludność włościańska. Przykładem była działalność Towarzystwa Oświaty Ludowej (TOL) założonego w Boguchwale w 1884 roku. Celem TOL było propagowanie oświaty wśród ludności wiejskiej. Organizowano więc odczyty, zakładano wiejskie czytelnie. Boguchwalskie TOL powstało dzięki pomocy finansowej i organizacyjnej rzeszowskiego oddziału tej organizacji. W 1884 roku przekazano 60 książek i w ten sposób powstała w Boguchwale czytelnia wiejska TOL. W tym samym czasie powstała czytelnia w Zgłobniu posiadająca 65 książek³⁸. Czytelnia ta otrzymywała oprócz książek również prasę³⁹. W 1913 roku TOL zorganizowało w Boguchwale czterodniowy kurs rolniczo-oświatowy dla rolników i gospodyń, w który aktywnie zaangażował się ks. Purzycki⁴⁰.

Na pierwszą dekadę XX wieku przypadają początki teatru amatorskiego w Boguchwale. Pierwsze próby zorganizowania teatrów wiejskich podjęto w 1904 roku równocześnie w Boguchwale, Niechobrzu i Zgłobniu, ale bez sukcesu⁴¹. W lipcu i w sierpniu 1904 roku w każdej z tych wsi wystawiono po jednym przedstawieniu w sali kółek rolniczych, potem działalność zawieszono. Przełomową datą w działalności teatrów włościańskich w Galicji był 1907 rok. We Lwowie powstał wówczas Związek Teatrów i Chórów Włościańskich. Organizacja ta wspomagała merytorycznie wszelkie inicjatywy tworzenia teatrów wiejskich. Związek rozpowszechniał w środowisku

³⁷ Tamże.

³⁸ „Kurier Rzeszowski”, 1884, nr 19.

³⁹ „Kurier Rzeszowski”, 1885, nr 4.

⁴⁰ T. Bieda, J. Świeboda, *Działalność oświatowa Koła Towarzystwa Oświaty Ludowej w Rzeszowie w latach 1892-1914*, „Prace Humanistyczne”, [Rzeszów] 1975, seria I, s. 199; S. Wnęk, *Szkice z dziejów oświaty w Boguchwale od połowy XV wieku do 1944 roku*, w: *Z dziejów Boguchwały [50 lat Gminnej Biblioteki Publicznej 1956-2005]*, red. E. Śliwa, Boguchwała 2006, s. 51-70.

⁴¹ *Słownik teatrów niezawodowych*, seria I, t. 1: *Galicja do roku 1918*, red. E. Orzechowski, Wrocław 1992, s. 15.

wiejskim wydawnictwa z tzw. Biblioteki Teatrów Ludowych⁴², wydawał periodyk pt. „Poradnik teatrów i chórów ludowych”.



Podpis ks. Władysława Purzyckiego

Znaczny wpływ na zainteresowanie teatrem w środowisku wiejskim miały wizyty w Rzeszowie zespołów teatralnych ze Lwowa. W latach 1901-1914 swoje przedstawienia prezentowało Lwowskie Towarzystwo Miłośników Sceny, przekształcone w 1904 roku na Teatr Ludowy⁴³.

W latach 1906-1907 reaktywowano teatry amatorskie w Boguchwale, Niechobrze i Zgłobniu. W 1906 roku powstało w Boguchwale Włościańskie Kółko Miłośników Sceny, a w Niechobrze i w Zgłobniu Teatry Włościańskie. Korzystano z pomocy Związku Teatrów i Chórów Włościańskich ze Lwowa. W repertuarze teatrów amatorskich znajdowały się teksty o charakterze religijnym jak np. *Jasełka i Betlejem polskie* Lucjana Rydla, które wystawiano najchętniej. Do historii Polski nawiązywały teksty przedstawień takich jak: *Wóz Drzymały*, *Dziesiąty pawilon*, *Łobzowanie* czy *Chłopi arystokraci*. Większość tekstów miała jednak charakter rozrywkowy. Wystawiano więc: *Kominiarza i młynarza*, *Tragedie jakich wiele*, *Urlopnika*, *Żyda w becze* i *Błażka opętanego*. Spektakle odbywały się w salach miejscowych kółek rolniczych. Zwykle wstęp był wolny. Wyjątkiem było przedstawienie *Chłopi arystokraci* wystawione w sierpniu 1906 roku w Boguchwale, które było odpłatne, a dochód z niego przeznaczono na potrzeby miejscowej straży ogniowej⁴⁴. W parafiach Boguchwały, Zabierzów i Zgłobień w pierwszej dekadzie XX wieku działały biblioteki i czytelnie zakładane pod patronatem TSL. W ramach akcji oświatowej biblioteki i czytelnie organizowały odczyty o tematyce społeczno-historycznej. W Boguchwale od 1908 roku działało Kółko Stowarzyszenia Młodzieży i Wygłaszania Odczytów.

Problemem społecznym wsi galicyjskiej było pijaństwo. Biskup przemyski Franciszek Zachariasiewicz⁴⁵ wystosował w tej sprawie *List pasterski* do wiernych. Wydał ponadto polecenia w formie instrukcji, aby proboszczowie inicjowali ruch trzeźwościowy. W wielu parafiach powsta-

⁴² Tamże, s. XXII.

⁴³ J. Pleśniarowicz, *Kartki z dziejów rzeszowskiego teatru*, przyg. do druku, uzup. repertuary i kalendarium oprac. K. Pleśniarowicz, Rzeszów 1985, s. 129.

⁴⁴ *Słownik teatrów niezawodowych*, s. 15.

⁴⁵ Franciszek Zachariasiewicz (1770-1843), biskup tarnowski, biskup przemyski od 1840 roku.

wały bractwa trzeźwościowe, ale pierwszy zapał z czasem utracił impet i problem pijaństwa ponownie stał się dotkliwą kwestią społeczną.

Pod rządami biskupa Macieja Hirschlera⁴⁶ idea abstynencji była szczególnie mocno propagowana i to jemu przypisuje się rozpoczęcie zorganizowanej akcji trzeźwościowej na terenie diecezji. Mimo znacznego zaangażowania duchowieństwa, efekty były stosunkowo niewielkie, ale dostrzegalne. W kronice parafialnej znajdujemy fragment mówiący o zmaganiach ks. Purzyckiego z pijaństwem w parafii: „Ponieważ panował tu w parafii nałóg pijaństwa, zatem przede wszystkim zabrał się energicznie do wytępienia tego nałogu, nie tylko przez pracę w kościele, ale w ten sposób, że przeforsował wybory nowej rady gminnej, która dobrą intencją proboszcza zrozumiała i szła mu na rękę, tak że przy końcu swego duszpasterzowania mógł sobie powiedzieć, że pijaństwo zwalczył”⁴⁷.

Proboszcz boguchwalski wspierał pomysł założenia straży pożarnej. W 1904 roku powstała w Boguchwale jednostka straży pożarnej licząca 15 członków. Twórcą straży i pierwszym jej prezesem był Klaudiusz Angerman⁴⁸.

8. Ostatnie lata

Powodem śmierci ks. Purzyckiego była choroba serca, na którą cierpiał od lat. Wydarzenia wojenne tylko ją wzmogły. W obawie przed armią rosyjską opuścił parafię na kilka miesięcy zimą 1914 roku. Jego obowiązki przejął wikariusz ks. Jan Gielarowski⁴⁹. Do Boguchwały powrócił w styczniu 1915 roku i tam zmarł 28 marca 1915 r. Dzień przed śmiercią proboszcza obowiązki administratora parafii przejął ks. Gielarowski i pełnił je do 10 grudnia 1915 r. Z uwagi na działania wojenne w pogrzebie uczestniczyło mniej osób niż zwykle w takich okolicznościach. Po śmierci ks. Purzyckiego ogłoszono konkurs na probostwo w Boguchwale. Zgłaszanie kandydatów upływało w dniu 31 sierpnia 1915 r.⁵⁰

Ks. Purzyckiego pochowano w pobliżu kaplicy cmentarnej. Groby

⁴⁶ Maciej Hirschler (1807-1881), biskup przemyski od 1870 roku.

⁴⁷ J. Przybyła, *Kronika parafii*, s. 9.

⁴⁸ Klaudiusz Angerman (1861-1922), przedsiębiorca, działacz niepodległościowy i filantrop.

⁴⁹ Jan Gielarowski (1888-1943), urodzony w Nienadówce, wyświęcony 29 czerwca 1913 r. w Przemyśle, wikariusz i administrator parafii Boguchwała w latach 1913-1915. Będąc proboszczem w Duńkowicach, aresztowany przez Niemców w 1943 roku za pomoc udzieloną Żydom i osadzony w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, gdzie zmarł w kwietniu 1943 roku.

⁵⁰ KDP, 1915, nr 3, s. 35.

kapłanów i osób duchownych różniły się lokalizacją od grobów osób świeckich zgodnie z przepisami prawa kościelnego⁵¹. W 1956 roku w tym samym grobie pochowano jego wychowanka, ks. Stanisława Żytkiewicza. Rosnące zainteresowanie dziejami walki o niepodległość i zbliżające się przemiany ustrojowe spowodowały, że grób księży Purzyckiego i Żytkiewicza stał się miejscem manifestacji patriotycznych. W 2005 roku ks. Żytkiewicz został patronem boguchwańskiego gimnazjum, a miejsce to zostało objęte opieką szkoły⁵².

Rev. Władysław Purzycki (1842-1915). On the centenary of his death

Władysław Dąbrowa Purzycki (1842-1915) was born in 1842 in Dydnia. In the years 1863-1866, he studied theology in the seminary in Przemyśl. He was ordained in 1866 in Przemyśl. In 1866 he was a curate in Rymanów and in the years 1872-1883 a parish priest in Załęże near Jasło as well as an administrator of the parish of Osiek. He was a parish priest in Boguchwała in the years 1883-1915, a co-organizer of the construction of a folk school in Boguchwała and Lutoryż, and an agricultural club. In the years 1895-1903, he completely renovated the church. He died 28 March 1915, and was buried in Boguchwała.

⁵¹ F. Bączkowicz, *Prawo kanoniczne*, t. 2, Opole 1958, s. 382.

⁵² S. Wnęk, *Ks. ppłk Stanisław Żytkiewicz (1889-1956). Kapelan I Brygady Legionów Polskich. Materiały do biografii*, Boguchwała 2005, s. 37-38.

Obraz społeczności osieczan, osób związanych z księdzem Janem Jakielem oraz jego samego w *Liber Memorabilium*

Pamięć ludzka jest zawodna i często mimo przekazywania w rodzinach jakiejś historii zdarza się, że wiele szczegółów umyka, coś zostanie przekręcone, jakiś fakt pominięty. Tymczasem dokumenty pisane, notatki, luźne zapiski, listy, a nawet pocztówki już po kilku latach od ich napisania stają się ważnymi świadectwami kultury, dowodami. Czasem muszą poleżeć w skrzyni czy szafie kilka (a nawet kilkanaście) lat, by ktoś docenił ich wartość. Te drobne pisma stają się bardzo ważne, a co dopiero, gdy po wielu latach uda się odnaleźć, odczytać i zinterpretować większy dokument, jak pamiętnik czy księgę pamiątkową. Trzeba mieć na uwadze, że w dawnych czasach we wsi lub w małym miasteczku tylko nieliczni potrafili czytać i pisać, stąd właśnie unikalny charakter starych dokumentów. Ich autorzy, opisując swoje losy lub doniosłe wydarzenia, czasem jakby przy okazji, nieświadomie ukazywali obraz całej miejscowości, stan świadomości ludności, stopień zaawansowania np. rolnictwa, przemysłu czy szkolnictwa na danym terenie. Zdarzali się również ludzie świadomi swojej misji kronikarza, zdający sobie sprawę z doniosłości zadania, którego się podejmowali, rozpoczynając spisywanie pamiętnika. W małych społecznościach, oddalonych od wielkich miast czy szlaków handlowych, do tego grona należeli m.in. księża, nauczyciele, wykształceni włościanie lub mieszczanie. Nieocenionym źródłem wiedzy na temat życia tych społeczności są księgi parafialne i dokumenty gminne oraz powiatowe. Niestety, często zdarza się, że dostęp do nich jest utrudniony lub wręcz niemożliwy. Stąd też jeśli tylko uda się dotrzeć do tego typu dokumentów, należy się bardzo uważnie z nimi zapoznać, ponieważ nie sposób przecenić ich wartość.

W przypadku parafii w Osieku takim bezcennym dokumentem

jest *Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad...*¹ Sporą jej część spisał ksiądz Jan Jakiel, 29. proboszcz tutejszej parafii.² Kontynuował spisywanie kolejny proboszcz parafii – ksiądz Stanisław Sondej, starając się podtrzymać zwyczaj swojego poprzednika. Obydwaj księża pełnili swoją posługę przez wiele lat. Ksiądz Jakiel był proboszczem od 28 grudnia 1885 r. do 12 maja 1934 r., a ksiądz Sondej od 12 maja 1934 r. do 1 lipca 1977 r.³

Zanim *Liber Memorabilium* trafiła w ręce księdza Jakiela, jego poprzednicy zapisali w niej tylko kilka stron. Początkowe karty księgi wypełnia głównie zestawienie księży wcześniej zajmujących się administrowaniem parafią, z niewielką liczbą związanych notatek. Dopiero od strony z numerem 3 zaczyna się regularna kronika księdza Jakiela, który w pierwszych zapisanych przez siebie słowach wyraził ogromny żal, że jego poprzednicy nie spisywali kroniki, bo to pozwoliłoby na poznanie zmian, które w parafii zaszły. Wręcz smutek naszego kronikarza ogarnął, gdy po raz pierwszy zajrzał do tej księgi. Spodziewał się on, iż znajdzie tam wiele informacja o losach parafii i kościoła w Osieku: „Pomyślałem sobie gdyby tak każdy z wyliczonych tu kapłanów był choć krótko opisał swoje curriculum vitae a do tego dołączył ważniejsze wydarzenia w parafii w okolicy i kraju jakizby się był utworzył ciekawy *Liber Memorabilium* – z którego by się można wiele dziś dowiedzieć a co poszło już w niepamięć. Świat i stosunki na świecie szybko się zmieniają...⁴”. W części księgi zatytułowanej *Pro Memoria* wskazał na swojego poprzednika, księdza Marcina Siarkiewicza, urzędującego w Osieku od 26 lutego 1840 r., jako na założyciela kroniki. Jednocześnie szukał wytłumaczenia, dlaczego ksiądz Siarkiewicz napisał tak mało i w tak okrojonej formie: „Może się wziął do pisania dopiero w starości i niestarczyło już czasu aby więcej napisać a wielka szkoda bo był 34 lata plebanem w Osieku i miał o czym pisać⁵”. Ksiądz Jakiel spisywanie losów parafii uważał

¹ *Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad ...*, rkp. Wszystkie przytoczenia słów i opinii księdza Jana Jakiela będą pochodziły z *Liber Memorabilium...* – LM, znajdującej się w Archiwum Parafialnym w Osieku. Autor numerował jedynie prawe strony w księdze, stąd przy cytowaniu zostanie zastosowany zapis „a” po numerze, oznaczający stronę numerowaną, i „b” – odnoszący się do strony nienumerowanej przez autora. Przy cytowaniu *Liber Memorabilium...* zachowano pisownię oryginalną, bez jakiegokolwiek ingerencji w zapis.

² S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013, s. 39. Publikacja ta stanowi kompendium wiedzy np. na temat parafii, kościoła, kultu Matki Bożej i Chrystusa Przemienionego oraz emigracji parafian.

³ Tamże.

⁴ LM, k. 3a.

⁵ Tamże, k. 3a-3b.

za obowiązek każdego proboszcza, „aby następcy o nich się dowiedzieli”⁶, dlatego dołożył starań, by wykonać swoje zadanie jak najdokładniej.

Aby móc w pełni zająć się analizą materiału zgromadzonego w kronice, warto najpierw poświęcić trochę uwagi jej autorowi oraz czasom, w których żył, a także samemu Osiekowi. Kim zatem był ksiądz kronikarz? Urodził się on 5 lutego 1849 r. w Haczowie⁷. Jego rodzice byli stosunkowo zamożni: „posiadając 45 morgów dość dobrej ziemi skoro mogli czterech synów dawać do szkół wyższych”⁸. Po ukończeniu szkoły ludowej i gimnazjum w Rzeszowie młody Jan został przyjęty do seminarium duchownego w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął 5 maja 1872 r. i ponieważ zawsze wyróżniał się talentem do nauki, został skierowany na studia wyższe do Wiednia. Zdrowie jednak miał słabe i pomimo kilku prób podreperowania go ostatecznie musiał po roku przerwać studia i podjąć pracę wikarego – najpierw 9 lat pracował w Lesku, następnie w Podbużu i Wójtowej. W 1885 roku objął probostwo w Osieku i już do śmierci pozostał w tej parafii, którą sobie sam wybrał.

Gdzie szukać miejscowości, której, można powiedzieć, ksiądz Jakiel poświęcił swoje życie? Otóż Osiek Jasielski leży w powiecie jasielskim, w województwie podkarpackim – południowa część województwa. „Teren w części południowej obejmuje Beskid Niski, natomiast północna część położona jest na obszarze Pogórza Środkowo Beskidzkiego w obrębie Pogórza Jasielskiego.”⁹ Obecnie jest to gmina wiejska. Ludwik Mroczka w swojej publikacji *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy* tak scharakteryzował położenie miejscowości: „(...) nasz Osiek usytuowano na skraju puszczy karpackiej, rozłożonej nad górną, a ściślej rzecz biorąc górską Wisłoką. (...) Obszar ten krajobrazowo odpowiada tzw. Dołom Jasielsko-Sanockim, czyli obniżeniu pomiędzy Beskidem a Podgórzem Karpat”¹⁰. Utrudnienia komunikacyjne zarówno

⁶ Tamże, k. 3a.

⁷ Tamże, k. 6a; S. Momidłowski, *Ś.p. Ks. Jan Jakiel. Proboszcz w Osieku 1849-1934*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, 36(1936), z. 1, s. 65-66. Większość informacji dotyczących życia księdza Jana Jakiela pochodzi z LM oraz artykułu księdza Stefana Momidłowskiego.

⁸ LM, k. 6a.

⁹ Cytat za oficjalną stroną internetową Gminy Osiek Jasielski: <http://www.osiekjasielski.pl/turystyka>. Oficjalna strona Gminy Osiek Jasielski stanowi nieocenione źródło informacji na temat np. położenia geograficznego gminy, systemu obszarów chronionych, zabytków znajdujących się na jej terenie.

¹⁰ L. Mroczka, *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008, s. 7. Książka ta jest bezcennym wręcz źródłem wiedzy o losach Osieka i okolicy. Zawiera obszerny wykaz źródeł i opracowań, a także zdjęcia i skany dokumentów.

w kierunku wschód-zachód („Częste wzniesienia, chociaż niewysokie, i kotliny przeważnie ponad miarę nawodnione przez potoki, ułożone z reguły południkowo”¹¹), jak i południe-północ, spowodowane głównie ukształtowaniem terenu, sprawiły, że „(...) nie zauważono też regionalnych związków pomiędzy najstarszymi ośrodkami miejskimi, jak Nowy Żmigród, Dębowiec i Osiek, a raczej przeciwnie – ich wyraźne zdystansowanie się wzajemne i dość wczesne ciążenie w kierunku na północ położonego Jasła o długiej przecież wiejskiej przeszłości. (...) Nie doszło więc do ukształtowania się na tym obszarze podgórskiej krainy, wskazującej na jej związek z górami (...)”¹². Początkowo szlak komunikacyjny, łączący Osiek ze światem (choć w dość ograniczony sposób), stanowiła Wisłoka. Dzięki niej możliwy był spływ drewna. „Wisłoka stanowiła ważny odcinek nie tylko najstarszej ale i najkrótszej drogi z północy na południe, tzw. szlaku bałtycko-węgierskiego. W górskim jej biegu droga wielokrotnie krzyżowała się z nurtem rzeki, przechodząc z jednego na drugi jej brzeg, aby w ostatniej fazie zboczyć ku źródłom Topli”¹³. Dopiero w 2. połowie XIV wieku pojawił się nowy szlak – przez Przełęcz Dukielską do Nowego Żmigrodu – i z czasem stał się on głównym szlakiem z Polski na Węgry. Później powstało połączenie pomiędzy Nowym Żmigrodem a Bieczem i Jasłem, a Osiek, który nadal nie miał mostu na rzece, „znalazł się więc na uboczu ważnych szlaków komunikacyjnych”¹⁴. Jeszcze przez długi czas, podróżując przez Osiek, trzeba było pokonywać bród na Wisłoce (jeśli udawano się na północ, do Świerchowej) lub na potokach Szczawa i Ciśmoka (udając się dwiema drogami, do Czekaia bądź do Samokłesk), a podróż uzależniona była od stanu wód rzeki i potoków¹⁵. „W wiekach XV i XVI rozwijał się tu prężnie handel, szczególnie końmi i bydłem”¹⁶. Miasteczko otrzymało nawet przywilej organizowania dwóch zjazdów handlowych i cotygodniowych targów w czwartki. Niestety, początkowo pomysł ten się nie przyjął i dopiero po przerwie, w XVIII wieku Osiek stał się centrum handlu zwierzętami. Trwało to do początków XX wieku, kiedy to handel podupadł – na stan ten złożyło się kilka przyczyn (m.in. oddalenie od szlaku kolejowego).¹⁷

Parafia w Osieku Jasielskim nosi wezwanie Przemienienia Pań-

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 9.

¹⁴ Tamże, s. 12.

¹⁵ Tamże, s. 9.

¹⁶ S. Zych, B. Walicki, s. 5.

¹⁷ Tamże, s. 6.

skiego i znajduje się w dekanacie dębowieckim, w diecezji rzeszowskiej¹⁸. Osada została lokowana na przełomie XIII i XIV wieku i pierwotnie była własnością rycerską, następnie przejął ją król Kazimierz III Wielki, oddając jej właścicielom w zamian Kłopotnicę. Prawa miejskie magdeburskie otrzymała również od króla w 1365 roku. Z polecenia królewskiego wzniesiono także zamek. Osiek był siedzibą starostwa niegrodowego (do którego należały też wsie: Brzezowa, Desznica, Jaworze, Mytarz, Skalnik i Świerchowa), ale stopniowo tracił na znaczeniu, aż po I wojnie światowej utracił prawa miejskie. Od 1777 roku zmieniali właściciele – początkowo byli nimi Branicy, a od XIX wieku m.in.: Grabińscy, Gawrońscy, Sanguszkowie, Gaszyńscy i Janiszewscy.¹⁹ Parafia, powstała po 1375 roku (wzmiankowana w *Liber beneficiorum* Jana Długosza), początkowo należała do diecezji krakowskiej (do roku 1786), następnie tarnowskiej (1786-1805) i przemyskiej (1805-1992).²⁰ Pierwotny kościół parafialny (drewniany) pod wezwaniem Świętego Krzyża wzniesiono w XV wieku, a w roku 1640 przebudowano i konsekrowano pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Nową murowaną świątynię wznoszono w latach 1989-2000 – konsekracji dokonał biskup rzeszowski Kazimierz Górny.²¹

Czasy, w których przyszło żyć i pracować księdzu Jakielowi w Osieku, były bardzo trudne, ale też bardzo ciekawe. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że to okres, kiedy Polski nie było na mapie Europy. Osiek znajdował się w zaborze austriackim i w myśl polityki zaborcy, został on wraz z innymi pokrólewsкими dobrami sprzedany byłym dzierżawcom. W czasie gdy ksiądz przybył do Osieka, właścicielami folwarku od roku byli Janiszewscy.²² Nastąpiły zmiany społeczne, polityczne, gospodarcze, które na pewno wiązały się ze zmianą mentalności społeczeństwa. Spora liczba mieszkańców Osieka wyjeżdżała w celach zarobkowych za granicę, głównie do Ameryki. Ksiądz Jakiel szeroko o tym pisał w *Liber Memorabilium*: „(...) kiedy przybyłem do Osieka, rozpoczęła się już wędrówka do Ameryki. Niektórzy nawet z początku sprzedawali całe swoje gospodarstwa i z całą

¹⁸ S. Zych, *Osiek Jasielski*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIV: *Nouet – Pastoralis Officii*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2010, kol. 889-890. Warto sięgnąć do niniejszej publikacji ze względu na treść oraz na zestawienie bibliograficzne ważniejszych publikacji dotyczących historii parafii w Osieku Jasielskim.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże; S. Zych, B. Walicki, s. 5. Wiele cennych informacji na temat początków parafii można także znaleźć w cytowanej już publikacji Ludwika Mroczyki; L. Mroczyka, s. 23-28. Na podstawie LM można również odtworzyć spis proboszczów Osieka oraz drobne informacje dodatkowe.

²¹ S. Zych.

²² L. Mroczyka, s. 66.

familią wynosili się do Ameryki. Z tego korzystali żydzi i wiele gruntów i domów tanio zakupili od chrześcijan. Później jednak wyjeżdżali mieszkańcy Osieka pojedynczo – jechali do Ameryki na zarobek. Niektórzy pozostali tam na zawsze, a inni zarobiwszy co dolarów, wracali do domu. Niektórzy nawet po kilka razy odbywali tę drogę do Ameryki z powrotem. Każdy, kto przybył do Ameryki, znalazł robotę i zarobki były dobre, tak że kto pracował i zarobione pieniądze szanował mógł w krótkim czasie dojść do dobrobytu. Niektórzy pozostali stale w Ameryce i tam znacznie polepszyli swój los. Inni zaś pomimo zarobków nie dorobili się niczego i albo powrócili z niczem, albo na nędzę zesłi, osobiście wskutek pijaństwa.

Gdyby nie amerykańskie zarobki byłby los nie tylko wielkiej liczby ludności, a nawet całego narodu bardzo smutny. Prawda, że podróż do Ameryki była dosyć kosztowna, bo trzeba było mieć na drogę przynajmniej 200 złr, tj. mniej więcej 400 złp, ale widać, że się to opłacało, bo niektórzy kilka razy tę podróż i z powrotem odbyli. Te zarobki w Ameryce trwały około 50 lat i można powiedzieć, że kto pracował i zapracowane pieniądze szanował, ten pod każdym względem był swój poprawił²³. Emigracja za chlebem do Ameryki rozpoczęła się właśnie w 70.–80. latach XIX wieku, czyli dokładnie wtedy, gdy książę proboszcz rozpoczął swoje urzędowanie. „W roku 1913 miało udać się za granicę 141 mieszkańców Osieka, a rok później – 155. W roku 1916 na emigracji przebywało 165 osób”²⁴. Dobra passa emigracji trwała do połowy lat 20. XX wieku, w przededniu wybuchu I wojny światowej autor kroniki zanotował: „Obecnie nikt już z Europy nie szuka zarobków w Stanach Zjednoczonych, bo i tam się zmieniły stosunki, że jest kilka milionów bezrobotnych. Niektórzy z naszego kraju udawali się jeszcze do Kanady, do Brazylii lub Argentyny, ale przekonali się, że i tam trudno o zarobek. Więc teraz wszyscy siedzą w domu i będą klepią, bo ani w kraju, ani Ameryce zarobku nie ma i nie ma nadziei, aby się na lepsze zmieniło. Teraz panuje między ludźmi wielki brak grosza, tem bardziej że przyzwyczaili się w dawniejszych latach do lepszego życia, a obecnie to co gospodarz ma do sprzedania, jest w bardzo niskiej cenie, podczas gdy rzeczy sklepowe są coraz droższe”²⁵. Wniosek stąd, że po latach „tłustych” bieda znów nastąpiła straszna wśród mieszkańców Osieka.

W czasie I wojny światowej miejscową ludność nękały przemarsze wojsk, na zmianę raz rosyjskie, raz austriackie. Sprzyjało temu usytuowanie w strefie przygranicznej. „Bezpośrednie bowiem sąsiedztwo starego szlaku prowadzącego na wschód (Rosja) i południe (Austro-Węgry) potęgowało

²³ LM, k. 46a.

²⁴ Tamże; S. Zych, B. Walicki, s. 34.

²⁵ LM, k. 47a.

ponad zwykłą miarę zniszczenia wojenne. Osiek, położony na domiar nad łatwym do sforsowania od północy brzegiem Wisłoki, przyciągał uwagę sztabowców planujących dyslokację wojsk²⁶. Stacjonujące wojsko zabierało pożywienie nie tylko mieszkańcom Osieka, ale również ich zwierzętom. Konfiskowało siano i słomę. Niektórzy ludzie kopali w ogrodach jamy, aby w nich schować kartofle i zboże (ubrania oraz pościel) – przez co wiele z tych rzeczy się zmarnowało. Ludzie ukrywali swój dobytek i jedzenie, ale niejednokrotnie na wiele się to nie zdawało. Sam ksiądz Jakiel, opisując działania wojennie w okolicy Osieka, przyznał: „Ja także co cenniejsze rzeczy zamurowałem w piwnicy i aby mnie Rosjanie nie napadli w nocy na plebanii wyszukałem sobie pomieszkanie w pustej chałupie gdzie przez tydzień nocowałem alem na dzień przychodził na plebanię i mszę świętą codziennie odprawiałem...”²⁷. Zdarzały się grabieże, zwłaszcza sklepów żydowskich i dworu²⁸. Z zapisów księdza wynika, że Rosjanie rabowali wszystko, co się dało, np. „zaraz pierwszej nocy padły ofiarą wszystkie pszczoły”²⁹, nawet jeśli nie mieli z tego korzyści, a tylko niszczyli napotkane mienie. Wojsko też przynosiło ze sobą choroby i epidemie, „a już gazety donosiły, że wśród Rosjan panuje cholera. Więc najgorsze klęski jakie są na świecie zbliżały się do nas”³⁰.

Kilka razy w Osieku zdarzały się pożary, zwykle zaprószone były przez dzieci, które, pozostawione bez nadzoru, bawiły się ogniem lub zapalkami. Największy pożar miał miejsce 27 października 1908 r. Palić zaczęło się w rynku, którego zabudowa była dość gęsta. Powstało ogromne zagrożenie dla centrum Osieka. Spaliło się ponad 40 budynków³¹.

W takich czasach przyszło żyć księdzu Jakielowi, a co trudniejsze, w takich czasach musiał zarządzać parafią w Osieku. Wytrwale spisywał bieżące wydarzenia, odtwarzał też fakty z przeszłości, zbierał drobne wspomnienia, ponieważ uważał to za swój obowiązek. Na podstawie jego kroniki można wywnioskować, jakim był człowiekiem, jakim był księdzem, ale też jak oceniał ludzi wokół siebie. Przede wszystkim z jego zapisków wyraźnie wynika, że bardzo kochał ludzi i pragnął ich dobra. Chociaż kontynuujący jego dzieło ksiądz Stanisław Sondej pisał o nim, że był surowy i często

²⁶ L. Mrocza, s. 103.

²⁷ LM, k. 24a.

²⁸ S. Zych, B. Walicki, s. 8.

²⁹ LM, k. 26a.

³⁰ Tamże, k. 24a.

³¹ Tamże, k. 52a. W kronice znajduje się szczegółowy opis wydarzeń i szkód. Ponadto do kroniki załączony został artykuł wycięty z lokalnej gazety, relacjonującej to tragiczne zdarzenie.

upominał swoich parafian, wymieniając ich z imienia i nazwiska, karciał grzechy i upominał otwarcie, to parafianie bardzo go lubili i szanowali³². Ciekawe jest jednak, jak sam ksiądz proboszcz postrzegał ludzi, z którymi się spotykał i jak ich oceniał. Z tylu kart *Liber Memorabilium* można wysnuć wiele wniosków o stosunkach proboszcza z jego parafianami, ale także z ludźmi, od których był w jakiś sposób zależny. Wyraźnie widać, że nasz ksiądz jako człowiek bardzo dobrze wykształcony oraz posiadający wrodzoną inteligencję potrafił nie tylko obserwować rzeczywistość, ale również właściwie ją oceniać. Dzięki swoim przymiotom mógł dokonywać swobodnej oceny i wyrażać trafne opinie. W sądach był szczery, dzięki czemu jego kronika zyskuje na autentyczności. Obracał się w różnych środowiskach i w różnych był relacjach z innymi ludźmi. Spróbujmy zatem prześledzić jego spostrzeżenia i opinie.

W *Liber Memorabilium* brakuje opisu stosunków rodzinnych. Wiemy tylko, że ksiądz miał trzech braci, że ojciec jego szybko zmarł i miał dobrego ojczyma (który raz w miesiącu dowoził z domu nieco jedzenia do szkoły, m.in. leguminę, kartofle, kaszę) oraz że mama była już śmiertelnie chora podczas jego prymicji. Relacji z braćmi też nie opisał. Wiadomo jedynie, że oni także ukończyli szkoły wyższe, co świadczy o dość wysokim statusie społecznym jego rodziców, a starszy brat Józef również został księdzem.

Dość dobrze jednak scharakteryzował ksiądz Jakiel swoje stosunki z przełożonymi, od których był zależny – najpierw będąc w seminarium, zależał od przełożonych seminarium i wykładowców, później był podwładnym księdza biskupa, no i w pewnym stopniu zależał również od kolatorów Osieka. W kronice wyraźnie widać inny stosunek do osób mających nad księdzem jakąś władzę – to jest pierwsza grupa osób, którą chciałabym się zająć w moich rozważaniach. Skupmy się jednak bardziej na relacjach z pamiętnika proboszcza Osieka. Swoich nauczycieli ze szkół nie opisał w ogóle (wspominał jedynie, że nauki było dużo i że językiem wykładowym był język niemiecki). Wykładowcom z seminarium poświęcił trochę uwagi, chociaż i seminaryjnych czasów dobrze nie wspominał ze względu na nadmiar nauki. Wymienił z nazwiska wykładowcę dogmatyki – profesora Mazurkiewicza, z którym „nie było żartów”³³, bez wyuczonej dogmatyki, można było nie zdać egzaminów. Poważne studia podjął nasz kronikarz, stąd i poważnie trzeba było do nauki podchodzić. Surowy nauczyciel na pewno dużo wymagał, co z pewnością było z korzyścią dla młodych kleryków.

³² Tamże, k. 53b.

³³ Tamże, k. 7b.

Stąd też ksiądz Jakiel nie skarżył się na swojego nauczyciela, z resztą dalej pisał, że i inni profesorowie oraz przełożeni byli bardzo zacnymi ludźmi, zasługującymi na szacunek. Z podziwem wspominał zarówno rektora [Marcina] Skwierczyńskiego, jak i prorektora seminarium [Józefa Sebastiana] Pelczara. Decyzji swoich przełożonych nigdy nie podważał, z pokorą przyjmował trudy nauki i tak samo potraktował skierowanie na dalsze nauki w seminarium w Wiedniu: „Po ukończeniu teologii ksiądz biskup [Maciej] Hirszler wysłał mnie jako jednego ze zdolniejszych...”³⁴ Przyznał jednak, że pobyt i nauka w seminarium były dla niego wielkim wysiłkiem i mocno odcisnęły się na jego zdrowiu, stąd wołałby podjąć pracę w parafii. Mimo to przyjął polecenie przełożonego, z nadzieją, że pobyt w Wiedniu będzie dla niego korzystny i że wróci z tytułem doktora teologii. Kłopoty zdrowotne nie pozwoliły na ziszczenie tego marzenia i biskup musiał zwolnić księdza Jakiela z dalszych studiów. Nie ma we wspomnieniach oceny tych decyzji, ale nie ma również wyrzekania na przeciwności losu, trudności i kłopoty. Widać raczej pokorne poddawanie się woli przełożonych.

Wyrazem stosunku do księdza biskupa jest *Przemowa przy powitaniu Najprz. Ks. Biskupa Józefa Fiszera, który przybył do Osieka na wizytację generalną d. 25/VI 1923 r.*³⁵ Już w pierwszych słowach proboszcz wyraził radość, że podczas 38 lat swojego pobytu w Osieku dostąpił zaszczytu 3 wizytacji generalnych jego parafii i że niewielu księży miało taką możliwość oraz że ten czas, kiedy był tu proboszczem, minął mu jak jeden dzień. Z całego przemówienia emanuje wręcz serdeczny stosunek do przełożonego. Ksiądz Jakiel rzeczowo zdał sprawozdanie z życia swojej parafii, obiektywnie zaprezentował wydarzenia, nie zatajając swoich niepowodzeń oraz grzechów parafian (np. zepsucie młodzieży), ale też z radością przedstawił pozytywne przemiany w społeczności osieckiej, jak polepszenie ich bytu materialnego dzięki wyjazdom do Ameryki i wykupienie gruntów czy ustanie pijaństwa i zmniejszenie analfabetyzmu. Wyraził zadowolenie z postępu oraz z faktu, że obecnie parafianom żyje się lepiej niż ich przodkom, ponieważ mają sprzęty (młockarnie, młynki, a nawet kieraty), bardziej dbają o bydło, mają książki, gazety i odczyty rolnicze, jest lepszy dostęp do oświaty i obowiązek nauki, a ksiądz sam uczy religii i przypomina parafianom, by posyłali dzieci do szkoły – „jest między ludźmi przekonanie, że oświata uszlachetnia i uszczęśliwia człowieka”³⁶. Chwali się tym, co dobre w parafii, ale nie są to przechwałki, a jest to prawdziwa radość i prawdziwe zadowolenie:

³⁴ Tamże, k. 7a.

³⁵ Tamże, k. 13b. Przemowa została w całości spisana na stronach 13b-19a.

³⁶ Tamże, k. 17b

„trzeba przyznać, że postęp i to znaczny daje się widzieć”³⁷. Szczerść jest głównym atutem tej przemowy, a także ufność w zrozumienie ze strony przełożonego: „(...) odkąd przybyłem tutaj przeżyliśmy z parafianami nadzwyczajne zmiany i to zmiany na lepsze dzięki pomocy i łasce bożej. Nie wspominam o tem dlatego żeby się pochwalić że to moja praca sprawiła te zmiany – bo to przechodzi siły jednego człowieka ale że w ciągu tego czasu stały się wielkie zmiany w całym świecie więc trudno aby i u nas nic się nie zmieniło”³⁸. W swoim przemówieniu wyraźnie akcentuje udział Bożej pomocy we wszystkich działaniach, zatem przebija z tych wypowiedzi wyraźna postawa pokory. Za zaszczyt dla osieckiej parafii poczytuje fakt posiadania cudownego obrazu Przemienienia Pańskiego, „do którego udają się nie tylko tutejsi parafianie ale cała okolica gdy kogo dotknie jakie nieszczęście...”³⁹ Wyraźnie widać w postawie księdza pokorę i pogodzenie się z napotykanymi trudnościami. Może to kwestia opisywania tego fragmentu swojej przeszłości z jakiejś perspektywy czasowej, a może taka właśnie była postawa osieckiego proboszcza wobec ziemskich przełożonych. Spomiędzy zdań o stosunku do zwierzchników można też wyczytać, że nasz kronikarz pokornie i z ufnością przyjmował wszystko, co otrzymał od Boga.

Zupełnie jednak inaczej wypowiada się o kolatorach parafii, z którymi miał od samego początku na pieńku. Nie lubił i nie szanował ich, ponieważ nie cenił zbyt wysoko ich przymiotów. „Tylko kollatorowie z początku mnie prześladowali i skarżyli do Sądu – do Starostwa, do Biskupa, a nawet do Ojca St. ale te skargi na nic się nie zdały przy końcu żyliśmy w zgodzie (...)”⁴⁰. „Gdybym był wtedy wiedział co mnie czeka i ile przykrości doznam od kolatorów tak przed przyjęciem prezenty jak też i później, byłbym się wyrzekł wszystkiego”⁴¹. Nie zataja niczego. Szczerze pisze, że gdy zaczął starania o objęcie parafii w Osieku, od roku kolatorami byli Janiszewscy: „ludzie nie młodzi którzy przed rokiem kupili Osiek od Gaszyńskiego”⁴². „Kollatorowie przyjęli mnie bardzo zimno a nawet trochę niegrzecznie”⁴³ – źle ksiądz trafił, bo akurat na dzień, gdy robili ostateczne rozrachunki z Franciszkiem Gaszyńskim i z tego powodu atmosfera była napięta, a wręcz były tam jakieś nieporozumienia. Gospodarze próbowali to przed gościem ukryć, ale mieli kwaśne miny i „wcale dla nich nie byłem

³⁷ Tamże, k. 17a.

³⁸ Tamże, k. 14a.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, k. 18b.

⁴¹ Tamże, k. 10b.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

pożądanym gościem⁴⁴. Mieli też innego kandydata na probostwo, a księdzu protektorowi – aktualnemu proboszczowi Osieka – Jozafatowi Pilawskiemu powiedzieli, że nie bardzo im się jego protegowany spodobał. Odchodzący proboszcz czynił starania, by nasz ksiądz parafię otrzymał, m.in. zaprosił go na odpust. Ksiądz Jan przybył na świętego Jana i o tym dniu zanotował: „(...) i od tej chwili zaczynają się moje rozliczne kłopoty i utrapienia jakich doznałem (...) ze strony kollatorów⁴⁵. Krążyły pogłoski o wakujących innych probostwach, przyjeżdżali zaprzyjaźnieni księża namawiać, by nasz proboszcz starał się o probostwo gdzie indziej. Ten jednak, ufając zwodzącym go kollatorom („przyszło nawet do tego, że kollatorka przy obiedzie we dworze na którym było kilku księży i komisarz ze starostwa wznosiła moje zdrowie jako przyszłego proboszcza w Osieku⁴⁶), nie chciał już zrezygnować z Osieka („nie chciałem drugiej sroki za ogon chwytać lecz później mocno żałowałem że tego nie uczynił i nie puścił w trąbę kollatorki gdyż byłbym sobie oszczędził wiele przykrości jakie mnie później spotkały⁴⁷). Wspominał wręcz, że pani kollatorka, chciała go „pod pantofel wziąć” różnymi sposobami – pretensjami i wymaganiami, a że ksiądz się nie dał, bo nie miał ochoty się naginać do jej kaprysów, kazała zamknąć furtkę do ogrodu, którą zwykle do dworu przychodził. I tak się ścierał z pomysłami państwa Janiszewskich. Dopiero po interwencji poprzedniego proboszcza przeprosili księdza, ale ten już zaczynał myśleć o zrezygnowaniu ze starania się o probostwo. Jednak po przeszukaniu przepisów prawnych trafił on na paragraf stanowiący, że kollatorzy mogą podpisać prezentę kilku kandydatom, ale w takiej sytuacji to ksiądz biskup wybiera proboszcza. Zanotował: „Ucieszyłem tem się bardzo, gdyż to była woda na mój młyn⁴⁸. Po wielu trudach i perturbacjach biskup podjął decyzję i nasz ksiądz został proboszczem Osieka. „Nawet kollatorzy okazali przynajmniej pozornie swoje zadowolenie, że się sprawa szczęśliwie dla mnie skończyła⁴⁹. Trudno oczekiwać, by po tylu nieprzyjemnościach doznanych od kollatorów, zwodzeniu i braku szacunku nasz bohater pałał do nich miłością. Jako ksiądz jednak na pewno nie chował w sercu wielkiej urazy do nich, ale trudno mu było zapomnieć, co przeżył. Stąd też od tej pory krytycznie patrzył na Janiszewskich i ich dwór.

Konkretne przykłady osób przez proboszcza nielubianych stanowią

⁴⁴ Tamże, k. 11a.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, k. 11b.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

Kazimierz Janiszewski i Franciszek Gaszyński. Pierwszy, mimo że nasz ksiądz źle go oceniał, na początku I wojny światowej: „kawaler lat przeszło 40, gospodarował na kilkunastu morgach, które zostały przy dworze po parcelacji majątku. Nie było u niego nic do pochwały godnego ani wiary ani nauki – tylko dużo zarozumiałości i wiele pańskich zachcianek”⁵⁰, około roku 1900 na prośbę Komitetu Kościelnego wydzielił ze swoich ziem ½ morgi na powiększenie cmentarza. Połowę tej powierzchni oddał za darmo, za resztę zażądał 200 złr.⁵¹ Można sądzić, że wcześniejsze zatargi księdza z rodziną miały wpływ na opinie księdza o właścicielu dworu. O Franciszku Gaszyńskim (poprzedni właściciel Osieka) też zdania nie miał nasz proboszcz dobrego, bo znał go z opowieści np. swojego poprzednika i uważał za porywczego: „człowiek mający nie bardzo prawy charakter”⁵².

Drugą grupę ludzi znajdujących się w otoczeniu księdza Jakiela tworzą ludzie równi mu, np. pod względem wykształcenia, stanu lub zakresu „władzy”. Należą do niej inni księża, nauczyciele oraz władze gminne – osoby mające wpływ na życie zwykłych mieszkańców Osieka. O księdzu Marcynie Siarkiewiczzu, który prawdopodobnie założył księgę i „był 34 lat plebanem w Osieku”⁵³ pisał: „Starsi ludzie w Osieku pamiętają go jeszcze i zawsze mile wspominają jako dobrego i troskliwego księdza”⁵⁴. Swoje wiadomości nasz kronikarz opierał na przekazach parafian i o księdzu Siarkiewiczzu wspominał, że sam się gospodarstwem nie zajmował, ale też że „procesował się długo z dworem o łąkę i kilka morgów gruntu, które w dawniejszych czasach należały do plebanii ale przez niedbalstwo niektórych administratorów stały się własnością dworską”⁵⁵. Udało mu się część tych gruntów odzyskać, zatem jawi się on jako wytrwały, uparty, stanowczy, ale też gospodarny i dbający o majątek kościelny. W czasach tego księdza, który wznosił plebanię, mieszkało na niej lub pracowało ok. 20 osób, a przy plebanii było niewielkie gospodarstwo (hodowano bydło i trzodę), jednak nie była ona dość dobrze ogrzewana.

Kolejnym bohaterem kroniki był Michał Kościński – młody ksiądz, który żył tylko 3 lata w Osieku i którego nasz kronikarz poznał osobiście. „Był bardzo przyjacielski gościnnie lubiał odwiedzać znajomych i u siebie przyjmować”⁵⁶. Z powodu jego niegospodarności po jego śmierci zostały

⁵⁰ Tamże, k. 22a.

⁵¹ Tamże, k. 19b.

⁵² Tamże, k. 5a.

⁵³ Tamże, k. 3b.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

długi. Ksiądz Jakiel wspomina o nim ku przestrodze innych księży. Píše, że trzeba tak gospodarować, by jak najdłużej unikać zaciągania długów. Krytykuje brak przewidywania dalszych konsekwencji swojej niegospodarności.

Jozafat Pilawski, poprzednik naszego proboszcza, jego kolega i przyjaciel jeszcze z czasów gimnazjalnych, dobrze został przez parafian zapamiętany, „gdyż dobrze się zasłużył około kościoła i parafii”⁵⁷. Proboszczem był tylko kilka lat, ale gdy przyszedł do parafii, oszczędzać ani gospodarować nie umiał i musiał się tego dopiero nauczyć. I się nauczył. Odchodząc z parafii, prawie nie miał długów. Ksiądz ten nie bardzo chciał gospodarować w Osieku ze względu na ubóstwo parafii, ale głównie na zatargi z Franciszkiem Gaszyńskim (najpierw dzierżawcą, a następnie właścicielem Osieka) i niektórymi parafianami⁵⁸. Dziwi to naszego kronikarza, gdyż uważa księdza Pilawskiego za zacnego kapłana, szlachetnego, gościnnego, życzliwego, rozmownego („Znał wszystkich ludzi w Osieku od starych aż do małych dzieci nie tylko parafian ale i żydów z każdym chętnie pomówił każdem szczerze się interesował a jeżeli komu co radził to według najlepszego swego przekonania”⁵⁹), dbającego o dobro kościoła i parafii. Opisuje go jako dość gospodarnego i lubiącego konie, ale też mającego szczególne zamiłowanie do eleganckiego ubioru i gry w karty. Częściej jednak przegrywającego niż wygrywającego. Mimo tych grzeszków proboszcza ksiądz Jakiel pisze o nim dobrze, że jest szczerzy i zacny i że wymaga tego samego od parafian – stąd nieporozumienia i waśnie z nimi. Skonfliktowany z Gaszyńskim (zastrześlił prosię księdza, które weszło mu w szkodę), o waśniach i utarczkach mówił nawet na kazaniach w kościele, nie starając się tego sporu łagodzić⁶⁰.

Nasz kronikarz wspomniał też kilkoma słowami o księdzu proboszczu z jego rodzinnego Haczowa. „Ksiądz Gerhard Lech proboszcz i dziekan z Haczowa”⁶¹ zainstalował naszego proboszcza na nowej parafii, był to ksiądz leciwy, który jak zanotował kronikarz: „mnie chrzciał a potem prymicje mi sprawiał. Ksiądz to był zacny...”⁶²

Nie zatajając prawdy o smutnym losie młodego mieszkańca Osieka, zaprezentował historię Kazimierza Kurcza, który został księdzem – „mówili niektórzy że niewielką ochotę miał się do stanu duchownego ale ja tego nie

⁵⁷ Tamże, k. 4a.

⁵⁸ Tamże, k. 4b.

⁵⁹ Tamże, k. 5a.

⁶⁰ Tamże, k. 5b.

⁶¹ Tamże, k. 13a.

⁶² Tamże.

uważałem aby tak było”⁶³. Prymicje młodego osieczanina w 1912 roku były okazją do radości dla niego samego, jego rodziny, księdza proboszcza, ale również dla całej parafii, ponieważ było to wielkim marzeniem każdego parafianina, aby w reszcie mieć księdza pochodzącego z Osieka. Historia Jana Kurcza jest jednak tragiczna. Pod wpływem choroby psychicznej młodszego brata popadł i on w melancholię, zmieniał się, aż w reszcie sam zachorował, jak napisał proboszcz: „stracił rozum do reszty (...) Bóg raczy wiedzieć czy jeszcze kiedy przyjdzie do dobrego rozumu”⁶⁴. Z wyraźnym smutkiem opisał ksiądz Jakiel tę historię, ale, jak na prawdziwego kronikarza przystało, nie mógł zataić tak wielkiego wydarzenia, mimo że rzucało się cieniem na Osiek i stan duchowieństwa. Rozsądny czytelnik jednak sam dojdzie do wniosku, że w chorobie młodego księdza nie ma niczyjej winy.

Różne były losy księży, z którymi w swoim życiu spotkał się nasz kronikarz, ale wyraźnie widać, że z sympatią i szacunkiem się do nich odnosił, może było to trochę związane z „solidarnością”, dzieleniem wspólnego losu, a może po prostu opisani księża byli wartościowymi i szlachetnymi ludźmi, godnymi dobrej oceny, dobrze wypełniającymi swoją misję. Przedstawieni w kronice księża mieli swoje wady i ksiądz Jakiel wcale ich nie ukrywał, wręcz przeciwnie podkreślał znane sobie ich przywary ku przestrodze, a jednak są oni pozytywnymi bohaterami *Liber Memorabilium*.

Zupełnie inaczej niż nauczyciele i przedstawiciele władz lokalnych, tworzący grupę, której nasz ksiądz raczej nie cenił. Część swoich wspomnień zatytułował on *Moje nieporozumienia i zatargi z nauczycielami*. Przyznał się na początku tej części rozważań, że miał z nauczycielami styczność podczas nauczania religii. Oczywiście, nie poznał wszystkich nauczycieli, jednak już na podstawie zachowania zapoznanych osób mógł wyciągnąć smutne wnioski: „Przekonałem się, że to klasa ludzi bardzo małej wartości pod względem moralnym i religijnym”⁶⁵. Przede wszystkim zauważył u nich nadzwyczajną pychę i zarozumiałość. Spozstrzegł, iż uważają oni, że ich stanowisko i zasługi dają im prawo do wywyższania się ponad innych, pouczenia nie tylko dzieci, ale również wszystkich ludzi. Zarzuca im ponadto zupełny brak wiary lub to, że są mało religijni: „nie spełniają najważniejszych obowiązków religijnych jak chodzenie do spowiedzi i uczęszczanie do kościoła”⁶⁶. To jest zły przykład nie tylko dla dzieci, ale także dla dorosłych parafian. Zwrócił nasz ksiądz uwagę, że bycie nauczycielem to nie jest tak wielki zaszczyt, więc też niezrozumiałe jest dla niego skąd ta pycha u nauczycieli. Chciał z nimi

⁶³ Tamże, k. 35a.

⁶⁴ Tamże, k. 36a.

⁶⁵ Tamże, k. 37b.

⁶⁶ Tamże.

żyć w przyjaźni, ponieważ czuł, że razem mogliby zrobić wiele dobrego dla społeczności Osieka, ale okazało się to dla niego niemożliwe (z resztą, jak wynika z kroniki, inni księża mają takie same doświadczenia).

Jan Stopiński był pierwszym nauczycielem, którego poznał ksiądz Jakiel po przybyciu do Osieka. Trudną miał pracę ten nauczyciel, bo sam jeden nauczał, a w tym czasie do szkoły przychodziły także dzieci z Czekaja, więc pracy było naprawdę bardzo dużo. Ksiądz ten wysiłek bardzo cenił. Trzy lata razem pracowali (od 1885 roku), ale ksiądz doświadczył od niego nie raz nieprzyjemności, trudny bowiem miał charakter i był bardzo zarozumiałym⁶⁷. Szczególną uwagę jednak skupił nasz kronikarz na 2 nauczycielach: Wojciechu Reymanie – kierowniku szkoły w Osieku (ok. 50 lat), którego żona była kierowniczką poczty, mieszczącej się w budynku szkoły⁶⁸, oraz Janie Trzeciaku – nauczycielu ze Świerchowej, który początkowo przyjaźnił się z księdzem.

Z czasem obaj zaczęli się parać pracami, które nie powinny zajmować czasu nauczycielowi. Reyman zainteresował się polityką, i to nie tylko gminną, ale też powiatową. Wybrano go do rady powiatowej, a w gminie został pisarzem: „i naturalnie jako człowiek trochę oświecony wpływał na wójta i na sprawy gminne (...) Kiedy zaś wybrano wójtem w Osieku jeszcze przed wojną Jana Kraczonja człowieka niedołęznego, on prowadził zarząd gminy ale na swoją korzyść a na szkodę gminy”⁶⁹. Robił także „interesy” z rosyjskimi żołnierzami stacjonującymi w szkole, zwłaszcza generałami. Interesował się wyborami i „był mistrzem agitacji”⁷⁰, wykorzystywany do prowadzenia wyborów, zawsze kierował się tylko własnym interesem. Nie miał ani religijnych, ani politycznych przekonań, był znany, ale swoich wpływów używał zawsze ze szkodą dla sprawy.

Trzeciaka również ksiądz oceniał źle. Tak samo pragnął on sławy i rozgłosu. Udawał patriotę i społecznika, marząc, że kiedyś zostanie wybrany do sejmu – „jeździł na wszystkie zgromadzenia w okolicy i głosił mowy patriotyczne”⁷¹. Zakładał różne organizacje i instytucje, aby samemu zabłysnąć (Kółko Rolnicze, Drużyny Bartoszwowe, Kasę Oszczędnościową, mleczarnię). Głosił, że niby robi to dla dobra gminy, ale zwykle okazywało się, że to tylko dla własnej sławy. Podejmował zadania, na których się nie znał, jak obsadzanie rynku i dróg drzewkami, co wiązało się z marnowaniem gminnych pieniędzy, a nawet powstawaniem nowych długów. Wybudował

⁶⁷ Tamże, k. 38a.

⁶⁸ Tamże, k. 22a.

⁶⁹ Tamże, k. 38b.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, k. 39a.

sobie kamienicę za kilkanaście tysięcy złotych (tu ksiądz nie napisał, skąd te pieniądze pochodziły, ale można na ten temat snuć domysły), a chcąc założyć orkiestrę dętą, udał się do mieszkańców Świerchowej, którzy mieli w rodzinach emigrantów w Ameryce, by ci dali na to przedsięwzięcie pieniądze.

Jako przykład nieudolnych przedsięwzięć nauczycieli podał ksiądz również naftowe latarnie przydrożne, które już po kilku latach przestały spełniać swoje zadania, ponieważ gminy nie miały pieniędzy na ich utrzymanie. Za wręcz ciężki grzech uważał również urządzenie przez nauczycieli zabaw w budynkach szkolnych. Początkowe przedstawienia i sztuki teatralne szybko przerodziły się zwykłe wieczory taneczne z pijatykami, co młodzieży się bardzo podobało, ale było dla niej bardzo szkodliwe – ksiądz to podsumował: „naród szalał bez opamiętania”⁷².

O lokalnych władzach pisał ksiądz Jakiel mało, jedynie o Janie Kraczoniu wspomniał: „zupełnie na wójta nieodpowiedni, bo głupi i uparty, a do tego zawzięty ludowiec, t.j. stapińczyk”⁷³. O innych przedstawicielach władzy również nie miał dobrego zdania: „Także i cała rada gminna składała się z ludzi podobnych do wójta – dlatego nie chciałem należeć do rady gminnej choć mnie o to proszono”⁷⁴. Grupa ta była przez księdza źle oceniana, ponieważ potrafił dostrzec jej błędy, głupotę, pychę, dbanie o własny interes, a nie o dobro całego społeczeństwa. Mało tego, nasz kronikarz nie tylko zauważał grzechy władz lokalnych i nauczycieli i nie chciał uczestniczyć w ich działaniach, ale otwarcie poddawał je krytyce.

Parafianie stanowią osobną, a jednocześnie najliczniejszą, grupę ludzi otaczających proboszcza i będących z nim w bardzo bliskich relacjach. Nie dziwi zatem fakt, że chyba najwięcej uwagi właśnie im poświęcił w kronice. Swoją przemowę do księdza biskupa podsumował następująco: „Mógłbym jeszcze nie jedno przytoczyć na pochwałę tutejszych parafian (...) krótko powiem: żyjemy tak jak Bóg przykazuje a to modlimy się, pracujemy i chwalimy Boga”⁷⁵. Wymienił też, co zostało zrobione na rzecz kościoła (w sensie, co zrobili jego parafianie pod jego „przywództwem”): postawiono mur wokół kościoła (30 lat przed wizytacją), zakupiono nowe organy (1901 rok), powstały stacje drogi krzyżowej (1917 rok), zakupione zostały 2 srebrne kielichy i inne przybory kościelne (jak ornaty, kapy, alby) – „parafianie są ofiarni i chętnie dają pieniądze (...)”⁷⁶, „parafianie mnie

⁷² Tamże, k. 40a.

⁷³ Tamże, k. 22a.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, k. 18a.

⁷⁶ Tamże.

szanują i słuchają i od nich przez czas mego pobytu prawie żadnej przykrości nie miałem⁷⁷. Chyba pisał nasz proboszcz tę opinię trochę na wyrost.

Na temat parafian na kartach *Liber Memorabilium* wypowiadał się wiele razy i tak samo wiele razy grzmiał na ich złe zachowanie. Zepsucie obyczajów pod wpływem szerzonej rozpusty oraz pieniędzy zarobionych na emigracji i zmarnowanych na zabawie coraz bardziej nie podobały się księdzu, więc wyraźnie się temu sprzeciwiał: „w kazaniach karciełem te zbytki i rozpustę które szerzyli nauczyciele przez zabawy i pijatykę a oprócz tego pisałem do starostwa i rady szkolnej przedstawiając sprawę⁷⁸. Zdawał sobie sprawę, że jego pouczanie niewielki skutek przynosi. „I rzeczywiście pseudocwilizacja postąpiła bardzo wysoko bo dziewczki ubierały się po miejsku a niektóre przybrały kapelusze, chłopaki przybrali się w surduty i krawatki⁷⁹. Dzięki pieniądзом zarobionym w Ameryce nastąpił przełom w świadomości osieczan. Zaczęli się oni ubierać jak ludzie w miastach, „kobiety obcinały włosy – zaczęły się dekoltować i nosić krótkie spódnice⁸⁰. Młodzi trwonili pieniądze na uciechy cielesne: tańce, jedzenie, prezenty dla dziewcząt „z czekolady”. Przypływ zarobionych na emigracji pieniędzy zepsuł morale osieczan, dopiero gdy emigracja przestała przynosić zarobki, zabawy trochę ustały. Zaczęły się jednak wtedy zdarzać w parafii kradzieże, gdyż brakowało pieniędzy na zabawę. Ksiądz uważa, że to nauczyciele zepsuli młodzież, a „parafianie byli podzieleni – jedni trzymali moją stronę a drudzy głupi i lekkomyślni szli za nauczycielami osobiwie młodzież, która jak wiadomo goni za zabawą i rozpustą⁸¹.”

Podsumowując sytuację swoich parafian, stwierdził, że są oni za mało wykształceni. Dzieci chodzą do szkół ludowych z przymusu. Kończą po kilka klas, a po zakończeniu edukacji nie czytają książek. Próbował kupować i pożyczać im książki, ale albo nie wracały do niego, albo wracały zniszczone. Wcale ich nie szanowano. Trudno też wymagać, by kupowano książki, jeśli niewykształceni nie potrafili sami ocenić, co jest wartościową literaturą, a co nie. Starsi czytali gazety, ale nie za bardzo je rozumieli. Stąd interesowali się tylko swoją okolicą, sprawami sąsiadów, a nie polityką⁸². Pieniądze zarobione na emigracji zepsuły obyczaje parafian. Ksiądz uważa, że teraz ludzie robią tylko to, co przynosi im korzyść, „nie przypuszczają

⁷⁷ Tamże, k. 18b.

⁷⁸ Tamże, k. 40b.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże, k. 46b.

⁸¹ Tamże, k. 41a.

⁸² Tamże, k. 48b.

nawet by coś zrobić bezinteresownie⁸³. Stąd nie potrafią nawet pomyśleć o tym, że ktoś mógłby zrobić coś dla innych, zupełnie bez własnego w tym interesu, dla pożytku innych. Parafianie nie byli w stanie zaufać swojemu księdzu, a gdy tylko pojawił się pierwszy lepszy oszust od razu za nim szli i dawali się omotać: „Prawda trafia się czasem i na wsi że można spotkać człowieka rozumnego który się pozna co prawda a co fałsz – komu trzeba wierzyć a kto kłamie ale takich ludzi jest mało – za to jest wielu głupców i zarozumiałców którzy wszędzie chcą rej wodzić a nawet i księdza chcieliby rozumu uczyć⁸⁴. „Oprócz pychy która panuje pomiędzy ludźmi wskutek ich głupoty niebrak (...) innych grzechów⁸⁵. Ludzie obrażali się, gdy ich pouczał w dobrej wierze, gdy napominał, żeby nie byli rozrzutni, żeby dobrze wychowywali dzieci czy gdy np. chciał zorganizować naukę gotowania u organistów. Pycha im kazała się obrażać i unosić dumą. „Powszechne wśród ludzi wszystkich stanów panuje także łakomstwo⁸⁶, stąd brały się kłótnie w rodzinach o miedze, o kawałek pola. Rodziny ciągały się po sądach, dzieci rodziców lub rodzeństwo. „Synowie się żenią – córki wydają a każdy by chciał wyrwać z ojcowskiego majątku jak najwięcej niedbając ani na resztę rodzeństwa ani nawet na rodziców którzy zwykle na stare lata zostają dziadami – bo im dzieci wszystko zabiorą. To są skutki łakomstwa⁸⁷. Nieczystości też nie brakuje, zwłaszcza wśród młodzieży (i to na równi wśród chłopców, jak i dziewcząt), która bawi się na imprezach tanecznych, a rodzice albo przemykają oczy na rozwiązłość dzieci, albo zupełnie tego nie widzą – „gdziekolwiek zagra muzyka to na poczekaniu zleci się hołota nie tylko ze wsi ale i z całej okolicy⁸⁸. Młodzież na takiej zabawie nie ma dozoru. Nawet święte rzeczy, jak pasterka czy odpusty w okolicznych parafiach wykorzystuje do rozpusty, bo to albo w nocy się odbywa, albo przenocować trzeba gdzieś daleko z innymi – „stąd każdego roku trafia się wypadek lub dwa iż są nieślubne dzieci⁸⁹. Zawisci też wśród ludzi dużo, bo dobrze życzą sobie samym tylko. Gdy powodzi się drugiemu człowiekowi, to boli, pali, jakoś z tym niewygodnie, „więcej jeszcze można się nieraz przekonać, że ludzie się cieszą kiedy widzą że kogo nieszczęście jakie spotkało⁹⁰. Ksiądz jednak przestrzega, że każdy powinien pamiętać, że co jednego spotyka

83 Tamże.

84 Tamże, k. 48a.

85 Tamże, k. 48b.

86 Tamże, k. 49a.

87 Tamże.

88 Tamże.

89 Tamże, k. 49b.

90 Tamże.

dziś, innego może spotkać jutro. Obżarstwo i pijaństwo to kolejne grzechy, które ksiądz wytyka, wskazuje jednak, że pijaństwo było zawsze, a dopiero gdy zaczęło brakować parafianom pieniędzy, trochę się zmniejszyło, a wręcz całkiem ustało. Co do obżarstwa, to jakby z wyrozumiałością do niego podszedł, pisząc, że „bardzo dużo jedzą pochodzi to stąd że dzieci mają żołądki rozepchane a w późniejszym życiu muszą dużo jeść aby się zasycić. Zresztą pokarm ich jest bardzo niepożywny gdyż najczęściej jedzą kartofle i kapustę i to albo jałowe albo mało umaszczone – a takich pokarmów trzeba dużo zjeść aby się nasycić”⁹¹. Gniew też pośród parafian był, zwłaszcza wtedy, gdy pieniędzy nie mieli, dochodziło do kłótni w małżeństwach i wśród rodzeństwa, nie wspominając już o sąsiadach. Brało się to stąd, że zaznali już dobrobytu, chcieli coraz więcej, a roboty i zarobku nie było, była jedynie bieda – „wszystko to będzie siedzieć w domu na kupie i będą się żreć jak nieboskie stworzenia”⁹². Lenistwo widzi ksiądz w braku zainteresowania przez mieszkańców Osieka tym, by mieć porządek w domu i w gospodarstwie. Zarzuca im, że pracują, bo muszą, bo od tego zależy ich utrzymanie, a nie po to, by polepszyć swoje życie, by np. się rozwijać. Nie pracują dla siebie. Chociaż przyznaje, że czasy takie nastały, że pracy nie ma i siedzą w domach, klepiąc biedę. Wytykając te grzechy swoim parafianom, ksiądz jakoś ogólnie pisał, jakby z doświadczenia całego życia, trochę też jakby nie brał pod uwagę zmieniających się warunków politycznych, gospodarczych czy społecznych (np. obcięte krócej włosy czy spódnica midi to w obecnych czasach nic gorszego). Niektóre opisane winy straciły na aktualności, bo zmieniły się okoliczności, ale ksiądz, wpadłszy w moralizatorski ton, poczuł się jakby w obowiązku wyliczyć wszystkie główne grzechy i podać do nich przykłady spośród swoich parafian.

Jeśli chodzi o gospodarowanie na parafii pisał też, że trudno wśród parafian znaleźć dobrych robotników: „albo nic nie umią i nie chcą służyć albo robią na szkodę gospodarza. Przez ten czas jak gospodarowałem miałem zaledwie kilka dobrych sług a reszta to próżniaki co niszczą swego chlebowawcę”⁹³. Doświadczył również nieuczciwości organiściny, która miała prowadzić sklep chrześcijański, ale szybko się okazało, że zysków nie ma, a i towarów ubywa. Wydarzenia te tylko opisał i pozostawił bez komentarza, podobnie jak fakt, że w rzece utonął pijak z Czekaja. Nikt go nie szukał, bo chodził od jarmarku do jarmarku. Dopiero gdy wody w rzece opadły, znaleziono jego ciało. Utonął także handlarz słoniną z Załęża, choć nie był pijakiem, pod wpływem alkoholu pomylił drogę i do domu

⁹¹ Tamże, k. 50a.

⁹² Tamże.

⁹³ Tamże, k. 41b.

nie wrócił⁹⁴. W tych „suchych” fragmentach ujawnił się właśnie kunszt kronikarski księdza Jakiela.

Mało miejsca w *Liber Memorabilium* poświęca natomiast nasz ksiądz wyznawcom innych religii. Wyraził jedynie radość, że Osiek to „parafia niewielka i czysto polska”⁹⁵. Nie było na jej terenie ani prawosławnych, ani grekokatolików. Podczas I wojny światowej przez miasteczko przechodziły wojska austriackie i rosyjskie, zdarzało się, że przejeżdżali też uciekinierzy, a wśród nich „dwóch ruskich księży z całą rodziną którzy jako ukraińcy uciekali przed Rosjanami – ponieważ nie mieli się gdzie podziąć przyjąłem ich na nocleg na plebanię...”⁹⁶ Z wojskiem również przychodzili kapelani. Pop rosyjskiego wojska odprawiał nabożeństwa⁹⁷, mieszkał nawet na plebanii i spowiadał⁹⁸, ale nasz kronikarz nie komentował tych wydarzeń ani ich nie oceniał. Odnotowywał jedynie, że miały miejsce takie zdarzenia.

Podobnie dość neutralnie pisał o mieszkających w Osieku żydach. Przytaczał w jednym, dwóch zdaniach, wydarzenie z ich udziałem, ale oszczędny był w komentarzach. Wspominając np. księdza Michała Kościńskiego, zanotował: „Nieraz już opowiadali mi żydzi osieccy że ksiądz niedługo przed śmiercią wziął od nich parę koni na kredyt a kiedy umarł konie poszły na inwentarz a oni odeszli z kwitkiem”⁹⁹. Zapisał również, że kiedy przybył do Osieka w 1885 roku, było kilka żydowskich sklepików, a „towary były bardzo drogie i liche bo niebyło żadnej konkurencji”¹⁰⁰. Gdy mieszkańcy Osieka decydowali się na emigrację, to właśnie żydzi kupowali bardzo tanio ziemie i domy chrześcijan, a gdy z jego własnego stawu ginęły ryby: „złodzieje zapewne żydzi przychodzili w nocy ze sieciami i ryby wykradali”¹⁰¹. Wszystkie te fakty związane z żydami prezentował bez emocji, bez komentarza, jak chociażby to, że w rzece utopiła się żydówka. Było to nocą i dopiero rano zgromadzenie tłumnie żydzi odnaleźli jej ciało¹⁰². Skromny obraz, który powstaje w wyobraźni czytelnika *Liber Memorabilium*, prezentuje jednak żydów w niekorzystnym świetle, bo z każdego niemal zdania wynika, że przyczyną złego jest jakaś niekorzystna cecha wyznawców judaizmu.

Warto jeszcze prześledzić, co w kronice napisał ksiądz sam o sobie,

⁹⁴ Tamże, k. 51b-52a.

⁹⁵ Tamże, k. 45b.

⁹⁶ Tamże, k. 23a.

⁹⁷ Tamże, k. 30a.

⁹⁸ Tamże, k. 31a.

⁹⁹ Tamże, k. 4a.

¹⁰⁰ Tamże, k. 41b.

¹⁰¹ Tamże, k. 42b.

¹⁰² Tamże, k. 51b.

jak przedstawił siebie samego. Skromny był i widać to już w pierwszych słowach, które w kronice poświęcił swojej osobie: „Wprawdzie trudno to pisać o sobie ale przecież coś napisać trzeba przynajmniej o tych stosunkach w jakich żyłem w Osieku”¹⁰³. W swoich wspomnieniach o pobycie w szkole zapisał, że utrzymanie było „liche” i jakby od niechcenia wtrącił, że nauka przychodziła mu z łatwością: „toteż szczęśliwie ukończyłem gimnazjum”¹⁰⁴. Przedmiotów wtedy nauczano w języku niemieckim, a dopiero na maturze odpytywano po polsku¹⁰⁵, z czego można wnioskować, że naukę solidną odebrał nasz proboszcz, ale nie chwalił się, że jest dobrze wykształcony, a już na pewno nie wywyższał się ponad innych. Wyraźnie widać, jak bardzo był związany ze swoją parafią i parafianami: „Mam postanowienie dopóki P. Bóg pozwoli pozostać na probostwie w Osieku i spocząć kiedyś na tutejszym cmentarzu pomiędzy mojemi parafianami”¹⁰⁶.

Skromność, ale chyba również trzeźwa ocena świata i własnych możliwości pozwoliły księdzu przyznać się do swoich niepowodzeń, chociaż nie wszystko, o czym wspominał, było zupełną klapą. Tę część swojej książki zatytułował *Co mi się w życiu nie udało*¹⁰⁷. Podsumowując swoje życie, napisał: „człowiek rozumny i szlachetny ma plany rozumne i szlachetne i stara się, aby w przyszłym życiu je wykonać”¹⁰⁸. Zwierzył się, że zawsze chciał, oczywiście jeśli Bóg pozwoli, zostać księdzem i udało mu się to osiągnąć. Ale bycie księdzem to wiele trudnych obowiązków, razem z objęciem parafii musiał podjąć wyzwanie gospodarowania i podejmowania działań, które byłyby korzystne dla jego parafian. Gospodarowanie, pomimo początkowych nadziei, nie przyniosło księdzu zysków. Ciągnął je 12 lat, zrezygnował jednak i uważał, że to była dobra decyzja, bo ustrzegł się długów. Drugą rzeczą, którą umieścił ksiądz pośród niepowodzeń, był chrześcijański sklepik – utworzony razem z kółkami rolniczymi, by podnieść jakość towarów i obniżyć ich cenę, ale ze względu na nieuczciwość innych sam się musiał zajmować sprowadzaniem towaru i prowadzeniem rachunków, a to nie było to, co chciał w życiu robić.

Założył pasiekę, ale ani warunki klimatyczne, ani geograficzne nie sprzyjały hodowli pszczół. Pożytku zbyt dużego nie było z niej, a ponadto okazało się, że ksiądz ma uczulenie¹⁰⁹. Założył również stawek z rybami,

¹⁰³ Tamże, k. 7a.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tamże, k. 7b.

¹⁰⁶ Tamże, k. 18b.

¹⁰⁷ Tamże, k. 41a.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Tamże, k. 42a.

ale źle wybrał miejsce, bo zimną śnieg zasypywał zbiornik i ryby się dusiły. Zdarzały się również kradzieże ryb¹¹⁰. Po kilku latach zniechęcony, spuścił wodę ze stawu. Ogród owocowy również zasadził, szczepił drzewka i to przedsięwzięcie naprawdę mu się udawało. Doprowadził do tego, że musiał oddać sady w dzierżawę, bo nie radził już sobie z zajmowaniem się nimi. Sadził jabłonie, grusze, śliwy i wiśnie, a wszystkie pięknie rosły i owocowały. Ponadto obsadzał drogi wierzwbami, żeby mieć z nich drewno na opał. Owocowe drzewa są jednak wrażliwe na mróz, a zimy bywały naprawdę mroźne, więc niestety, także finał tego przedsięwzięcia był smutny¹¹¹.

Nie powiodło się zbieranie funduszy na budowę kościoła z powodu inflacji¹¹², jak i nie powiodło się oszczędzanie pieniędzy w Kasie Stefczyka – „Ludzie którzy sprawy nie rozumieli posądzali mnie że to z mojej przyczyny przepadły ich pieniądze a nawet upominali się abym im pieniądze wrócił”¹¹³. Podobne nieporozumienia związane z finansami wystąpiły przy okazji uchwały dotyczącej budowania nowej organistówki i ostatecznie nie doszło do jej budowy¹¹⁴.

Ksiądz opisał te wszystkie wydarzenia jako swoje niepowodzenia, ale z perspektywy czasu nie można ich oceniać tak krytycznie. Wyraźnie widać, że chętnie brał się za poprawianie jakości życia, nie tylko swojego, ale również swoich parafian. Nie bał się wyzwania i śmiało podejmował się nowych zadań. Nie obawiał się też pracy, także tej ciężkiej, chociaż nie wspominał o tym ani słowa, ale każde z podjętych zadań wymagało od niego sporo wysiłku i zaangażowania. Sam zajmował się pszczołami, sam dostarczał produkty do sklepu, sam prowadził rachunki, a nie wolno zapominać, że to nie były jego główne zajęcia. Podstawowym jego zadaniem było sprawowanie posługi proboszcza, a wszystkie zadania społeczne czy gospodarskie były tylko przejawem dobrej woli księdza Jakiela i chęci działania na rzecz rozwoju Osieka i jego mieszkańców.

Warto podkreślić, że księga nie jest jednolita, powstawała przez wiele lat, widać to nawet w charakterze pisma, zmieniających piórach i długopisach. Są w niej fragmenty pisane starannie, tworzące spójne całości myślowe, są również pospiesznie spisane myśli, jakby w obawie, że później uleczą i nie zostaną przez autora zanotowane albo że zabraknie mu czasu na pisanie. *Liber Memorabilium* nie ma przemyślanej konstrukcji, nie jest podzielona ani datami, ani tematycznie. Zdarzają się powtórzone treści,

¹¹⁰ Tamże, k. 42b.

¹¹¹ Tamże, k. 43a-43b.

¹¹² Tamże, k. 44a.

¹¹³ Tamże, k. 44b.

¹¹⁴ Tamże, k. 45a.

jakby coś księdzu nie dawało spokoju i jakby stale do tego wracał (np. zatarg z kolatorami, nieporozumienia z nauczycielami opisane zostały w kilku miejscach, ale zawsze myśl była jedna – ksiądz uważał, że to on ma rację). W wielu przypadkach przemyślenia i wnioski księdza były słuszne. Z pewnością wynika to z tego, że był on człowiekiem inteligentnym i dobrze wykształconym, potrafił obserwować rzeczywistość wokół siebie, analizować ją i oceniać. Dobrze sobie zdawał sprawę ze swojej pozycji w społeczności Osieka. Wiedział, że się wyróżnia, że ma autorytet z racji bycia proboszczem, ale także dzięki swoim przymiotom. Z jednej strony pokornie przyjmował los i bez oceniających komentarzy opisywał wydarzenia, z drugiej jednak zdarzało mu się grzmieć na grzechy swoich parafian i gniewnie wręcz oburzać na ich głupotę (np. „księdza chcieliby rozumu uczyć”¹¹⁵). Wiedział, że mógł sobie pozwolić na krytykę grzechów osób, z którymi spędzał czas, bo czynił to dla ich dobra.

Liber Memorabilium prezentuje obszerne studium społeczności osieczan oraz osób związanych z księdzem Jakielem. Oddaje także charakter samego autora. Ponadto dostarcza mnóstwa informacji np. o czasach historycznych, uwarunkowaniach geograficznych okolic Osieka i przebiegu I wojny światowej na tym terenie. Jest nieocenionym źródłem, na którego podstawie z pewnością powstanie jeszcze nie jedna rozprawa.

Bibliografia

Podmiotowa

Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad..., rps

Przedmiotowa

<http://www.osiekjasielski.pl/turystyka>

Momidłowski S., Ś.p. Ks. Jan Jakiel. *Proboszcz w Osieku 1849-1934*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 36(1936), z. 1, s. 65-66

Mrocza L., *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008

Zych S., *Osiek Jasielski*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIV: *Nouet – Pastoralis Officii*, red. Gigilewicz E., Lublin 2010, kol. 889-890

Zych S., Wałicki B., *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013

¹¹⁵ Tamże, k. 48a.

Rev. Jan Jakiel and the community of Osiek in „Liber Memorabilium”

The article focuses on the community of the parish of Osiek during the years 1885-1934, a time when Rev. Jan Jakiel, the chronicler of *Liber Memorabilium*, was a parish priest there. The author of the article, on the basis of the events described by the priest (both current and past ones) and his comments, presents the image of the community of Osiek in the aforementioned period, the personality of the chronicler as well as his assessment of the world around him. Loving people and wishing them happiness, the priest was strict, often reprimanded them and openly disapproved of their sins. However, he was very well liked and respected by his parishioners. His relationships with the people around him were divided into: relations with superiors and the people on whom Rev. Jakiel was somehow dependent (superiors and professors in the seminary, a bishop, collators in the parish), the relations with the people equal to him, e.g. in terms of education, status or scope of “power” (priests, teachers and municipal authorities - those who had impact on the life of the ordinary residents of Osiek), the relations with the ordinary parishioners (the most information) and with the followers of other religions (little information).

Obraz I wojny światowej w *Liber Memorabilium* księdza Jana Jakiela

Ksiądz Jan Jakiel jako długoletni proboszcz parafii w Osieku (od 28 grudnia 1885 r. do 12 maja 1934 r.)¹ towarzyszył swoim parafianom podczas wielu wydarzeń, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Uważał za swój obowiązek zachować od zapomnienia nie tylko wszystkie istotne zdarzenia z życia parafii, ale również własne spostrzeżenia na temat aktualnych problemów i przywołane z pamięci przeszłe fakty, dlatego podjął się trudnego zadania spisywania *Liber Memorabilium*². Księgi swojej nie pisał ciągle, nie ma ona przemyślanej spójnej konstrukcji, stąd zdarzają się w niej dość liczne powtórzenia myśli, które chyba dręczyły księdza i nie dawały mu przez lata spokoju. Już sam fakt, że była spisywana przez kilkadziesiąt lat, świadczy o rozmachu podjętego przez autora przedsięwzięcia. Są w niej fragmenty łatwe do odczytania, spisane starannym charakterem pisma, ale są również ustępy trudne do odszyfrowania lub wręcz nieczytelne.³

Ważnym wydarzeniem nie tylko w historii Osieka, ale i całej Euro-

¹ S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013, s. 39; S. Momidłowski, *Ś.p. Ks. Jan Jakiel. Proboszcz w Osieku 1849-1934*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, 36(1936), z. 1, 65-66.

² *Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad...*, rkp. Wszystkie przytoczenia słów i opinii księdza Jana Jakiela będą pochodziły z *Liber Memorabilium* – LM, znajdującej się w Archiwum Parafialnym w Osieku. Autor numerował jedynie prawe strony w księdze, stąd przy cytowaniu zostanie zastosowany zapis „a” po numerze, oznaczający stronę numerowaną i „b” – odnoszący się do strony nienumerowanej przez autora. Przy cytowaniu *Liber Memorabilium* zachowano pisownię oryginalną, bez jakiegokolwiek ingerencji w zapis. Większość informacji dotyczących życia księdza Jana Jakiela pochodzi z LM oraz artykułu księdza Stefana Momidłowskiego, por. przypis 1.

³ Szersze tło historyczne, ekonomiczne, a przede wszystkim społeczne nakreśliłam w artykule zatytułowanym *Obraz społeczności osieczan, osób związanych z księdzem Janem Jakielem oraz jego samego w Liber Memorabilium*.

py, była I wojna światowa. Ludwik Mrocza w pracy zatytułowanej *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy* podkreślał, że „Wojna ta, poza wszystkimi dotkliwymi jej następstwami dla całego społeczeństwa, przypomniła znane od wczesnego średniowiecza konsekwencje położenia Osieka w przygranicznej strefie międzypaństwowych konfliktów. Bezpośrednie bowiem sąsiedztwo starego szlaku prowadzącego na wschód (Rosja) i południe (Austro-Węgry) potęgowało ponad wszelką miarę zniszczenia wojenne. Osiek, położony na domiar nad łatwym do sforsowania od północy brzegiem Wisłoki, przyciągał uwagę sztabowców planujących dyslokację wojsk”⁴. Bartosz Walicki i ks. Sławomir Zych w swojej publikacji *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości* zwrócili też uwagę, na fakt, że „W czasie I wojny światowej kilkakrotnie miały miejsce grabieże dokonywane na miejscowej ludności przez stacjonujące tu wojska rosyjskie. Odnotowano zwłaszcza napady i plądrowanie sklepów żydowskich; nie oszczędzono też miejscowego dworu”⁵. Autorzy akcentowali również spadek liczby ludności Osieka oraz kryzys gospodarczy, spowodowany m.in. I wojną światową⁶ – „Zaznaczyć tu trzeba, że w czasie I wojny światowej rekwizycja objęła m.in. jeden dzwon, a przy kościele pozostał tylko jeden, stary”⁷. Chociaż, jak podkreślił przywoływany już Ludwik Mrocza, działania militarne w Osieku i jego okolicy zakończyły się 6 maja 1915 r., „do końca wojny mieszkańcy nie byli już niepokojeni przez przemarsze i starcia wojenne. Straty dość szybko odrobili, prawdopodobnie jeszcze dzięki amerykańskim zarobkom, tylko dwór w części rozebrany poszedł w ruinę; Kazimierz Janiszewski, który powrócił po wojnie do Osieka dla sprzedaży resztek majątku, już go nie odbudował”⁸. Co do samego Osieka autor napisał: „straty i zniszczenia wojenne nigdy nie zostały na wsiach tego regionu nawet w części zrekompensowane, podobnie jak nikt nie dostrzegł i nie umiał docenić znaczącego udziału mieszkańców w walkach o granice państwa”⁹.

Będąc nie tylko proboszczem, ale przede wszystkim mieszkańcem Osieka, ksiądz Jan Jakiel nie mógł przemilczeć tak wielkiego wydarzenia, jak I wojna światowa, zwłaszcza że wiele zdarzeń z nią związanych miało

⁴ L. Mrocza, *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008, s. 103.

⁵ S. Zych, B. Walicki, s. 8.

⁶ Tamże, s. 12. Autorzy zestawili w tabeli interesujące dane dotyczące m.in. zaludnienia Osieka.

⁷ Tamże, s. 35.

⁸ L. Mrocza, s. 107.

⁹ Tamże, s. 109.

miejsce w okolicy Osieka. Poświęcił jej zatem bardzo wiele miejsca w *Liber Memorabilium* – fragment od strony 20a do 34a zatytułował *Osiek w czasie wojny r. 1914 i 1915*¹⁰. Jak przystało na rasowego kronikarza, swój opis działań wojennych w Osieku rozpoczął od wyjaśnienia przyczyn wojny oraz opisanie panujących stosunków politycznych w Europie. Na początku zreferował doniesienia prasowe oraz twierdzenia polityków, że ta wojna musiała nastąpić: „Jedni twierdzili, że sąsiednie mocarstwa czekają tylko na śmierć cesarza Franciszka Józefa – aby się podzielić Austrią przy którym to podziale niemieckie prowincje miały się dostać Prusom a Galicja Rosji”¹¹. Relacjonował układ politycznych i militarnych sił w Europie w przeddzień wojny, pisząc o Trójprzymierzu (Austria, Włochy, Prusy) i Trójporozumieniu (Rosja, Francja, Anglia), zależnościach między nimi oraz powodach takiego układu sił – „W takim stanie rzeczy wypadek nawet nieznaczny mógł wywołać wybuch wojny europejskiej – tak jak iskra powoduje groźny pożar kiedy jest dużo suchego materiału”¹². Zrelacjonował wojnę Francji z Prusami w 1870 roku, w której wyniku Francja poniosła sromotną klęskę (m.in. utrata Lotaryngii i Alzacji; odsunięcie od władzy cesarza Napoleona III) – „Wojnę tę dobrze pamiętam gdyż byłem wtedy już klerikiem w Przemyślu i gazety czytałem”¹³. W ocenie księdza była to bezpośrednia przyczyna zbrojenia się i zawierania sojuszów przez zarówno Francję, jak i Prusy. „W takich stosunkach wszystkie państwa większe gotowały się do wojny – nawet nieznaczny wypadek mógł tę wojnę wywołać i wywołał”¹⁴. Zamach Serbów 28 czerwca 1914 r. na arcyksięcia austriackiego Franciszka Ferdynanda i jego żonę stał się tylko pretekstem do wybuchu wojny, która od dawna wisiała w powietrzu. „Stosunki między Serbią i Austrią były już od dłuższego czasu naprężone – a to nie z innej przyczyny jak że za Serbią stała Rosja jej opiekunka, teraz te stosunki się jeszcze pogorszyły tak iż Austria wypowiedziała Serbii w końcu lipca wojnę. Zdawało się na początku, że na tej wojnie się skończy – temczasem stało się inaczej, bo wybuchła wojna europejska między największymi państwami Europy”¹⁵.

Opisawszy ogólne stosunki w Europie, skupił się nasz kronikarz na sytuacji Osieka i jego mieszkańców. Przede wszystkim zwrócił uwagę na urodzaj roku 1914 i nadzieje osieczan na dobre zbiory, co było szczególnie

¹⁰ Odwołania do doświadczeń wojennych pojawiają się również na innych kartach *Liber Memorabilium*.

¹¹ LM, k. 20a.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, k. 20b.

¹⁴ Tamże, k. 21a.

¹⁵ Tamże.

ważne po nieurodzaju roku poprzedniego. Tymczasem zaraz po wybuchu wojny „tych wszystkich co jeszcze należeli do wojska nawet do rezerwy powołano do służby”¹⁶. Pierwsze walki toczyły się na granicy Galicji, ponieważ przygotowana do wojny Rosja wkroczyła w liczbie 3 milionów żołnierzy. Docierające do Osieka doniesienia prasowe, twierdzące, że wojska pruskie i austriackie pokonywały i brały do niewoli żołnierzy rosyjskich, były nieprawdziwe. Sądzone, że walki rozegrają się na wschodzie Galicji. Tymczasem jednak wojska austriackie zaczęły się cofać, a rosyjskie posuwać za nimi na zachód. Prawdziwe wieści docierały do Osieka dzięki uciekającym ze wschodu i północy Galicji. Ksiądz Jakiel dokładnie spisał, kto i z kim przybył do Osieka, m.in. Józef Kurcz – profesor gimnazjum w Tarnopolu, z żoną, matką żony i córką, pan Puchalski – urzędnik starostwa z Bóbrki, Jan Baran – zasłużony żandarm¹⁷, przybył z żoną i czworgiem dzieci. Podał też, gdzie zamieszkali poszczególni przybysze. „Od tych wszystkich uciekinierów można się było dowiedzieć – że nasze wojska coraz bardziej się cofają a za nimi postępują Rosjanie – a więc była miła perspektywa że prędzej czy później przyjdą i w nasze strony”¹⁸. Oczekiwane z radością (?) rosyjskie wojska nadciągały od strony Krosna i Rymanowa, czyli od północy i wschodu. „Pierwsze wojsko które przybyło do Osieka to byli legionści polscy ułani którzy jednak zabawili tu tylko jeden dzień i pojechali na zachód. W tym czasie przyjechało także dwóch ruskich księży z całą rodziną którzy jako ukraińcy uciekali przed Rosjanami – ponieważ nie mieli się gdzie podziąć przyjąłem ich na nocleg na plebanię (...)”¹⁹. Od strony Krosna dolatywały odgłosy wybuchów, ale pewności mieszkańcy Osieka nie mieli, czy były to dźwięki walki. W tym czasie w naszym miasteczku wojny nie było, nie było również wojsk poza żandarmami i patrolami. Przestraszeni mieszkańcy coraz częstszymi i przybliżającymi się wybuchami zaczęli uciekać na Węgry. „W tym czasie byłem w Żmigrodzie aby pobrać pieniądze z kasy. Widziałem ogromne masy furgonów austriackich które nieprzerwanie ciągiem jechały drogą od Żmigrodu ku Gorlicom i to przez kilka dni”²⁰. Cofające się wojska austriackie likwidowały urzędy, szkoły, posterunki żandarmerii, a urzędnicy w wielkim pośpiechu uciekali. Pozostały jedynie patrole, które „robiły dołki po polach i ogrodach. Dołków tych narobili wszędzie a ludzie się bali że robią szanice do bitwy”²¹.

¹⁶ Tamże, k. 22a.

¹⁷ Tamże, k. 22b.

¹⁸ Tamże, k. 23a.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, k. 23b.

²¹ Tamże.

Pod koniec września wojska austriackie zupełnie ustąpiły, a w okolicy zaczęły pojawiać się patrole wojsk rosyjskich. Strach zatem obleciał osieczan, którzy pozostali w mieście. Krążyć zaczęły pogłoski o brutalności i bezwzględności żołnierzy rosyjskich. Wieści przekazywane ustnie głosiły, że Rosjanie wcielają siłą do swojego wojska młodych mężczyzn, napastują kobiety i dziewczęta, rabują i znieważają kościoły, a księży mordują. Zauważył nasz kronikarz, że na fali tych plotek ludzie rzucili się „do modlitwy i do spowiedzi (...) Księża nie mogli nastarczyć i spowiadali po całych dniach”²². Strach był tak wielki, że kopali jamy, żeby się w nich podczas bitwy schować. Zakopywali kartofle i zboże, „gdzie była piwnica to wszyscy znosili swoje ubrania i pierzyny i inne rzeczy aby je zamurować i ukryć”²³. Nasz kronikarz również się bał i otwarcie to przyznał: „Ja także co cenniejsze rzeczy zamurowałem w piwnicy i aby mnie Rosjanie nie napadli w nocy na plebanii wyszukałem sobie pomieszkanie w pustej chałupie gdzie przez tydzień nocowałem ałem na dzień przychodził na plebanie i mszę świętą codziennie odprawiałem (...)”²⁴. Niebezpieczeństwo położenia Osieka polegało na tym, że „z jednej strony od Gorlic byli Austriacy z drugiej od Krosna szli Rosjanie”²⁵. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Osieka czuli się zagrożeni, wręcz osaczeni, i spodziewali się najgorszego – bali się bitwy w najbliższej okolicy lub w samym mieście. Jeszcze zanim wojska do Osieka doszły, dotarły tu plotki o epidemii cholery panującej w obozie rosyjskim. Szykowali się zatem osieczanie na „najgorsze klęski”, jak napisał ksiądz Jakiel: „Trzeba więc było polecić się Bogu – przygotować się na śmierć i czekać co się będzie działo”²⁶.

W samym Osieku bitwy się nie rozgrywały, ale po okolicy krążyły partole zarówno austriackie, jak i rosyjskie. Ludziom cywilnym nie robiły one dużej szkody. Ot żołnierze zrywali śliwki w sadach, pojedli chleba i popili mleka, i odjeżdżali dalej. Gorzej było, gdy wrogie patrole się spotkały, bo dochodziło wtedy do strzelaniny i bywali ranni oraz zabici. Najwięcej obaw wzbudzała perspektywa przybycia regularnych oddziałów wojskowych do Osieka i w jego okolicę. Długo nie trzeba było na nie czekać, bo zaraz na drugi dzień po św. Michale²⁷ przybył patrol rosyjski: „na koniach – z pikami – wstępowali do niektórych domów przy drodze pytali się o wojska austr. które oni madziarami nazywają – przed kancelaryą gminną

²² Tamże, k. 24a.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Uroczystość św. Michała Archanioła w Kościele katolickim przypada na 29 września.

i przed szkołą pili wódkę jedli chleb i pojechali (...)"²⁸. W ciągu kilku dni oddziały austriackie od strony Gorlic zaczęły się przybliżać, a rosyjskie cofać – „opuścili nawet Sanok, Krosno i Jasło”²⁹. Gazety donosiły, że rosyjskie wojska cofnęły się aż pod Przemyśl, stąd cała okolica była wolna od Rosjan. Na próżno jednak liczone, że stan ten się utrzyma. O tym, jak złudne były te nadzieje, świadczą zapisane słowa księdza: „W sobotę przed Matką B. Różańcową³⁰ wielkie masy wojska austr. t.j. altylerya – konnica – piechota i wielka masa furgonów zjechały do Osieka tak że pełno było armat i wozów amunicyjnych (...)"³¹. Wojsko zajęło rynek, podwórze plebanii, a nawet cmentarz wokół kościoła. Dowódcy zajęli dwór. Zagarnięto belki, deski i inne materiały potrzebne do zbudowania mostu na Wisłoce, „niżej drogi jak się przejeżdża przez wodę do Łężyn”³². Wójta i nauczyciela, sprawującego obowiązki sekretarza, zobligowano do przyprowadzenia ludzi do budowy tego mostu, a następnie wszystkich na noc aresztowano i przetrzymywano do południa dnia następnego – o sobie proboszcz zanotował: „pytali się także i o mnie – widać mieli ochotę i mnie zamknąć (...)"³³. Ksiądz z Łężyn podzielił los swoich parafian, co nasz kronikarz skomentował: „to jest brutalstwo którego się Moskale niedopuszczali”³⁴. Mimo stacjonowania wojsk austriackich w okolicy Osieka panował względny spokój do połowy listopada. Wojska rosyjskie były wycofane aż pod Jarosław i Chyrów i tam trwały bitwy, widocznie niepomysłne dla Austriaków, bo wraz z nastaniem listopada ich oddziały zaczęły się znów wycofywać na zachód, niszcząc drogi, do czego zapewne przyczyniła się jesienna słota. Ksiądz Jakiel zanotował: „15 listopada w niedzielę popołudniu. Zobaczyłem, że ludzie biegną od rynku przez dziedziniec ku kościołowi (...) powiedziano mi, że patrol rosyjski przybył do Osieka”³⁵. Obserwował, jak rosyjski patrol wziął w niewolę austriackich żołnierzy i odwiózł pod strażą na posterunek do Jasła. Inne patrole rozjechały się po okolicy. O Rosjanach napisał: „wtedy pierwszy raz widziałem żołdatów rosyjskich, a widok był dość niezwykły bo przyjechali z ogromnemi działami”³⁶. Regularne oddziały przybyły do Osieka 19 listopada w czwartek, wieczorem. Żołnierze udali się na kwatery do mieszkań osieczan, podobnie było w Żmigrodzie i okolicznych wsiach. Ksiądz opisał

²⁸ LM, k. 24b.

²⁹ Tamże.

³⁰ Święto Matki Bożej Różańcowej w Kościele katolickim obchodzone jest 7 października.

³¹ LM, k. 25a.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, k. 25b.

³⁶ Tamże.

swoje osobiste spotkanie z żołnierzami rosyjskimi na plebanii: „Było nas kilka osób w pokoju – wtem wchodzi dwóch żołdatów zbrojnych i proszą o chleb. Zacząłem z nimi rozmawiać a oni mnie pytali kto tu mieszka – a kiedy im powiedziałem że ksiądz przystąpili do mnie i pocałowali mnie w rękę gdyż obaj byli Polacy”³⁷. Pierwsze odczucia księdza były dobre, ale szybko zmienił zdanie, bo przybyłe wojsko już pierwszego dnia zaczęło rabować, a przy okazji niszczyć to, czego nie mogło zagarnąć: „zaraz pierwszej nocy padły ofiarą wszystkie pszczoły bo porozbijali ule – a miód zabrali przez co i pszczoły poniszczyli gdyż było już zimno (...). Najbardziej rabowali żołdaty domy i sklepy żydowskie”³⁸. Co zamożniejsi żydzi uciekali na Węgry, starali się zabierać ze sobą dobytek, a to, czego nie dali rady zabrać, chowali lub oddawali chrześcijanom na przechowanie. „Więc zaraz pierwszej nocy zaczęło się rozbijanie drzwi – szukanie po piwnicach i zabieranie rzeczy co cenniejszych zaś po domach chrześcijańskich najbardziej uganiano się i szukano kury i świnie”³⁹. Rabunki nie ustawały, mimo że wojska rosyjskie w Osieku nie stacjonowały zbyt długo. Jednak żołnierze przybywali w całej okolicy i rabowali, ile się tylko dało i co się tylko dało. „Oprócz żydów najbardziej rabowali dwór a to niby z tego powodu że Pan wyjechał”⁴⁰. Ze Żmigrodu przyjeżdżali do dworu po słomę i siano i zabierali, aż wszystko zabrali. Później rosyjskie wojsko ruszyło różnymi drogami na Węgry („na Żmigród, Dukiel, Jaliska”⁴¹). W górach jednak zasadziły się wojska austriackie i tam właśnie doszło do bitew na wszystkich drogach prowadzących na Węgry – „Słychać było armatnie strzały równocześnie w kilku miejscach które były tak mocne że w Osieku szyby drżały i trwały więcej jak tydzień od rana do wieczora a czasem nawet i w nocy. Przytem widać było łuny palących się wsi w górach które podobno aust. wojski paliło. Po strzałach można było uważać że Rosjanie posuwają się coraz dalej ku Węgom (...). Później jednak widoczne było że Rosjanie cofają się z Węgier a Austriacy postępują za nimi”⁴². Wspomina nasz kronikarz, że 12 grudnia już było słychać armatnie strzały od Żmigrodu. Wyraźnie widać było armaty skierowane ponad miastem w góry. Ostrzał trwał do wieczora, a i w nocy słychać było odgłosy karabinów oraz krzyki walczących i rannych. Za najważniejszy jednak dzień uznał nasz proboszcz 13 grudnia, dzień św. Łucji, „bo w bliskości Osieka toczyły się dwie bitwy dosyć znaczne – jedna mię-

³⁷ Tamże, k. 26a.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ LM, k. 26b.

⁴² Tamże.

dzy Starem Żmigr. i Siedliskami zaś druga koło Dobryni (...)”⁴³. Z Osieka widać było dokładnie cały przebieg walk. Tego dnia była niedziela i od rana słychać było wystrzały z armat. Niewiele brakowało, aby i w Osieku doszło do starć, gdyż przybyło tu kilkuset żołnierzy rosyjskiej piechoty z armatami. Na szczęście obserwowali stąd jedynie przebieg potyczki, a gdy się bitwa pod Żmigrodem skończyła koło południa i wojska rosyjskie się cofnęły w stronę Jasła, a austriackie zaczęły się zbliżać, wycofali się na drogę do Świerchowej, oddając tylko kilka strzałów. Austriacy również oddali trochę strzałów, ale obeszło się bez ofiar. Tego samego dnia wieczorem zakończyła się też bitwa pod Dobrynią i Rosjanie wycofali się do Jasła. Na trzeci dzień po tych wydarzeniach poszedł nasz ksiądz kronikarz na pole bitwy pod Dobrynią, gdzie jeszcze leżały trupy i było dużo dołów po wybuchach. Jeden dom był spalony, ale wszyscy mieszkańcy Dobryni szczęśliwie przeżyli bitwę.

Z okolic Osieka na miejsce wycofujących się wojsk rosyjskich wkroczyły oddziały austriackie. W lasach w okolicach Kołaczyc i Frysztaka rozegrały się kolejne walki, które trwały około tygodnia. W górach i lasach poza Jasłem, od Biecza aż do Frysztaka, bitwy miały miejsce do Bożego Narodzenia. W tym czasie paliła się prawie przez tydzień destylarnia w Niegłowicach – widać było ogromny dym koło Jasła. „Czas był piękny – śniegu nie było wcale – wogóle zima podczas wojny była bardzo łagodna – śnieg spadł zaledwie pare razy a mrozu prawie wcale nie było”⁴⁴. W Wigilię 1914 roku wielka liczba wojska austriackiego przyszła do Osieka, a następnego dnia ruszyła dalej ku Gorlicom. Widać było, że się cofają. Tego samego dnia wieczorem było w Osieku 8000 wojska i 2000 koni⁴⁵. Na możliwości Osieka były to liczby ogromne, każdy większy plac, rynek, podwórze na plebanii czy we dworze, był wypełniony wozami i armatami, w niektórych domach było po 100 żołnierzy. Dniami i nocami palili oni ogniska w ogródkach i na rynku i gotowali w kociołkach, mimo że w każdym domu paliło się w piecu i na pewno gotowało. Potrzebowali dużo drewna, stąd porozbierali płoty, zabudowania, co tylko się dało rozebrać i nadawało do palenia. Na plebanii mieszkali pułkownik i dwóch oficerów. Na szczęście długo w Osieku nie zabawili, ale „zdawało się że jeśli ta masa wojska i koni dłużej będzie popasać w Osieku to wszystko zjedzą bo zabierali bydło świnię drób siano i owies. Na st. Szczepana nawet mszy śtej nie miałem bo nikt do kościoła nie przyszedł”⁴⁶. Wojsko odeszło, ale 27 grudnia, w dzień świętego Jana

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, k. 27b.

⁴⁵ Tamże, k. 28a.

⁴⁶ Tamże.

przybyło pięciu kubańskich Kozaków⁴⁷. Od razu zabrali się za przeszukiwanie plebanii: piwnicy, strychu, wszystkich szaf i szuflad, ale poza zagubioną starą butelką wody mineralnej i słoika z kompotem niczego godnego uwagi nie znaleźli, bo ksiądz wino do mszy trzymał schowane w kościele. Od razu też zajęli się konsumpcją znaleźsk, „jeden zabrał cukier z cukierniczki i wysypał sobie do kieszeni (...)”⁴⁸. Uparcie zabrali się za przeszukiwanie komórki, w której pod drewnem ukryte było zboże, ale i to znalezisko nie zaspokoilo ich potrzeb. Po „obrabowaniu” plebanii próbowali jeszcze odebrać siłą buty wójtowi i organście, ale ani w pierwszym, ani w drugim przypadku rabunek się nie powiódł. Wójta uratował Moskał, który mieszkał w szkole, a organista był młody i sam uciekł⁴⁹. Jeden z nich zrewidował też księdza proboszcza, licząc, że znajdzie przy nim i skonfiskuje mu zegarek oraz pieniądze, ale również się zawiódł. Zaraz po Bożym Narodzeniu przyszła druga partia wojska, tym razem około 6000 żołnierzy i ze 2000 koni, a oprócz nich w Osieku pojawiła się ogromna liczba wozów armatnich i furgonów. Stacjonowali w Osieku 3 tygodnie, bo twierdzili, że przybyli tu odpocząć. Na plebanii mieszkał pułkownik Stankiewicz – grzeczny i dobrze mówiący po polsku, ale nielubiany przez Moskali ze względu na swoją narodowość. Żołnierze zajęli wszystkie budynki plebanii. „Sóldaci po domach i po ogrodach całymi dniami palili i jeść gotowali”⁵⁰. Pop odprawiał nabożeństwa, pułkownik zasłużonym żołnierzom wręczał krzyże, przed kwaterą generała odbywały się nabożeństwa i parady wojskowe z udziałem muzyki. Stacjonujące wojsko musiało jeść i istniało zagrożenie, że zje cały Osiek. Żołnierze zabierali, co chcieli albo płacili, ile sami uważali za stosowne. Kartofle się co prawda w tym roku urodziły, ale wojska było naprawdę dużo, stąd brały się wszystkie obawy o to, że zabraknie jedzenia. Dodatkowym zagrożeniem był fakt, że w domostwach przebywały głównie kobiety i dzieci, bo mężczyźni byli albo w Ameryce, albo w wojsku, i przed agresją pijanych żołnierzy nie miałby ich kto bronić⁵¹. Około połowy stycznia wojsko odeszło, ale do Wielkanocy co raz to przychodziły inne oddziały, na szczęście już nie w tak wielkiej liczbie. Na początku lutego na plebanii został ulokowany rosyjski Czerwony Krzyż, „na podwórzu stało kilkanaście

⁴⁷ Kozacy kubańscy, Kozackie Wojsko Kubańskie – kozacka jednostka terytorialno-organizacyjna Armii Imperium Rosyjskiego istniejąca w latach 1860-1918 na Kubaniu. Nazwa pochodzi od rzeki Kubań przepływającej przez ich terytoria oraz od krainy Kubań.

⁴⁸ LM, 28b.

⁴⁹ Tamże, k. 29a.

⁵⁰ Tamże, k. 29b.

⁵¹ Tamże, k. 30a.

wozów – w stajni na gumnie i gdzie tylko jaki kąt konie i żołdacy – w dwóch pokojach od kościoła mieszkało dwóch doktorów i pop, a w kuchni kucharze i służba⁵². Jeden z doktorów był Niemcem, drugi Rosjaninem – mieszkali prawie 6 tygodni na plebanii. Od oficerów nasz proboszcz nie zaznał nigdy przykrości. Żołnierze natomiast kradli mu siano i słomę, mimo że były one zabite deskami na strychu, czyli porządnie schowane. Poza tymi, którzy stale stacjonowali w Osieku, codziennie też przybywali żołnierze i zabierali krowy i pasze, ale raczej nie płacili. Pili, gotowali, wieczorami grali w karty i trzeba było pilnować się na każdym kroku, bo zabierali wszystko, co tylko się dało zabrać. Do kościoła ludzie w tym czasie nie chodzili, bo trudno było zostawić dom i dobytek bez opieki. Zdarzało się, że łakomili się na rozmaite kradzione rzeczy od wojskowych⁵³. Wśród żołnierzy byli również Polacy i oni przychodzili do kościoła i przystępowali do spowiedzi. W Osieku był nawet czasowo szpital, ale później chorzy zostali przewiezieni do Jasła.

Przez cały ten czas pobytu wojsk rosyjskich w Osieku słysząc było odgłosy bitwy dobiegające z gór. Widoczne też były ewidentne ruchy i parcie Rosjan w kierunku Węgier. Na koniec marca w Osieku nastał spokój. Wielkanoc wypadła w tym roku 5 kwietnia i spokojnie można było ją obchodzić. Codziennie przechodzili żołnierze, by zabrać jedzenie, z gór dolatywały odgłosy walk, ale generalnie w Osieku było spokojniej. „Chodziły pogłoski że to pruskie wojsko przyszło Austrii na pomoc lecz trudno się było przekonać czy to prawda”⁵⁴.

Względny spokój w okolicy Osieka trwał do 2 maja. Wtedy to od strony Gorlic dały się słyszeć wystrzały z armat i karabinów maszynowych i „zdawało się, że ta strzelanina jest bliżej jak zwykle”⁵⁵. Następnego dnia bitwa przesunęła się ku Bieczowi i widać było, że Rosjanie się cofają, a za nimi postępują Austriacy i Niemcy – „było widać wielkie dymy palących się domów i fabryk”⁵⁶. Czwartego maja przez Osiek przetoczyła się masa wojsk rosyjskich (piechota, konnica i artyleria) z Łęczyn i Żmigrodu, kierując się w stronę pola walki. Tego dnia właśnie w okolicy Ciekлина rozegrała się wielka bitwa, która trwała cały dzień. Już nie tylko było słyszeć wystrzały, ale widać było w Osieku wybuchające granaty i szrapnele – „trzeba wiedzieć, że szrapnele pękają w powietrzu i wyrzucają setki małych kulek – zaś granaty pękają dopiero padając na ziemię i wyrzucając wielkie

⁵² Tamże, k. 30b.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, k. 31b-32a.

⁵⁵ Tamże, k. 32a.

⁵⁶ Tamże.

doły⁵⁷. Widać było również palące się domy w miejscowościach położonych na zachód od Osieka. Pod wieczór walka ustała, a Rosjanie cofali się do Osieka. Ewidentnie ich liczba była znacznie mniejsza niż rano, a z min wracających można też było wywnioskować, że przegrywają na polu walki. Długo tu jednak nie zabawili, bo po wielkim hałasie zebrali się i wszyscy, którzy byli sprawni odjechali w stronę Żmigrodu. Pozostali jedynie ranni. Następnego dnia do Osieka ściągnęły wojska pruskie i austriackie. Kolejne potyczki miały miejsce w okolicach Gorzyc. Strzały padały z obydwu stron – „do Osieka strzelali Rosjanie z pagórka za wodą i z pastwiska (...) zaś w Osieku za domami byli ukryci Niemcy i strzelali do Rosjan”⁵⁸. Strzelanina trwała cały dzień, a nawet po zapadnięciu zmroku. Mieszkańcy obawiali się, że następnego dnia bitwa będzie jeszcze większa, jednak okazało się, że Rosjanie w nocy uciekli. W Osieku zginęło 6 Niemców, a około 30 było rannych. Z mieszkańców Osieka i to przypadkowo trafiony został Jakub Kurcz „około lat 60 który w swoim domu stał przy oknie i trafiony kulą umarł na drugi dzień”⁵⁹. Zginęło też kilka sztuk bydła. W niektórych budynkach kule powybiły szyby, zniszczyły coś we wnętrzu lub utkwily w murze. „Od tego czasu niemielśmy w Osieku żadnego wojska (...)”⁶⁰.

Tak oto zrelacjonował przebieg I wojny światowej w Osieku i jego okolicy nasz ksiądz kronikarz. Tu wojna ta trwała tylko kilka miesięcy, tylko, a może aż kilka miesięcy. Co prawda, ksiądz wspominał o jednej ofierze śmiertelnej wśród mieszkańców, ale nie napisał ani słowa, czy wszyscy wcieleni do wojska wrócili po wojnie szczęśliwie do domu. Za to dużo miejsca poświęcił, by opisać straty materialne: zniszczone domy i obejścia, pola, ogrody i sady, przejedzone zapasy (m.in. ziemniaki, zwierzęta, pasze). Usytuowanie Osieka przyczyniło się do rozmiaru jego zniszczenia. Przez tych kilka miesięcy przez Osiek przetoczyły się całe masy wojsk, różnych narodowości, przejechały też liczne grupy uciekających przed frontem. Jedni spędzili tu tylko kilka godzin lub jedną noc, inni kilka tygodni, ale wszyscy musieli jeść. Wszystko, co zjedli przejeżdżający przez Osiek lub stacjonujący w nim było stratą dla mieszkańców. Dodatkowo wojsko rozebrało, co się tylko dało rozebrać i palić. Zagarnęło zboże, siano, słomę, aby nakarmić konie, a to, czego nie dało się zagarnąć, zostało zniszczone. Sam przejazd drogami wiodącymi do Osieka tak ogromnej liczby wojsk doprowadził do ich zdewastowania.

A jaka wojna musiała mieć wpływ na psychikę mieszkańców Osieka

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, k. 33a.

⁵⁹ Tamże, k. 33b.

⁶⁰ Tamże, k. 34a.

i jego okolic. Te wszystkie wybuchy, odgłosy walki, te obrazy zniszczeń zarówno domostw, jak i okolicy, widoki rannych, ta ciągła niepewność o swój los, o los swoich bliskich – to mogą zrozumieć tylko ci, którzy sami tego doświadczyli.

Ksiądz Jakiel chyba tę część swojej *Liber Memorabilium* pisał z jakiejś perspektywy czasowej. Mało jest w jego sprawozdaniu fragmentów wartościujących, mało emocji i mało jednostkowych historii, a za to dużo detali, nazwiska, stopnie wojskowe, dokładne liczby wojska, daty poszczególnych wydarzeń. Ewidentnie stawiał nasz kronikarz na wierność faktom i autentyzm opisywanych wydarzeń. Raz tylko dał upust swoim uczuciom i to chyba nie zbyt umyślnie to zrobił jeszcze zanim regularne wojska dotarły do Osieka. Przed przybyciem pierwszego patrolu rosyjskiego napisał: „Ja ich nie wiedziałem, gdyż nie byłem ciekawy im się przypatrywać i na plebanii nie byli”⁶¹. Później już nie oceniał, nawet gdy na plebanii mieszkali żołnierze lub gdy plądrowali ją Kozacy. W obliczu tak ogromnego zagrożenia nie grzmiał nawet na swoich parafian, gdy nie przychodzili do kościoła na nabożeństwa.

W *Liber Memorabilium* zauważalny jest strach przed wojskiem rosyjskim, zniszczeniami, których mogło dokonać, i chorobami, które mogło przynieść ze sobą, ale też pobrzmiewa nutka sympatii do niego – „a więc była miła perspektywa że prędzej czy później przyjdą i w nasze strony”⁶². Może wynikało to z tego, że Osiek był przez długi czas pod zaborem austriackim i może miał nasz kronikarz dość polityki zaborcy, a tym bardziej nie patrzył przychylnie na jego wojska i ewentualne militarne zwycięstwo, bo zdawał sobie sprawę, że w takim przypadku Osiek pozostałby zależny od Austrii, a Polska nie odzyskałaby niepodległości. W ogóle nie oceniał żołnierzy za bardzo – na pewno negatywnie patrzył na kradzieże i niszczenie Osieka, ale raczej z wyrozumiałością opisywał działania wojenne, jakby zdając sobie sprawę, że żołnierze tylko wykonywali rozkazy swoich przełożonych.

Kronika ta pokazuje wydarzenia w małej ojczyźnie, bliskie ludziom będącym jej bohaterami. Poza wstępnymi objaśnieniami okoliczności wybuchu wojny w opisie przedstawionym przez księdza Jakiela nie ma charakterystyki wielkiej polityki wojennej, wielkich bitew, których opisy możemy spotkać z podręcznikami historii. Jest za to to, co bliskie było proboszczowi i jego parafianom – to, co wspólnie przeżywali.

Dobrze, że I wojna światowa na obszarze Osieka i w jego okolicy trwała tylko kilka miesięcy. Dobrze też, że nie przyniosła byt wielu ofiar

⁶¹ Tamże, k. 24b.

⁶² Tamże, k. 23a.

wśród jego mieszkańców, że przeżył ją w miarę spokojnie nasz kronikarz, by móc wszystkie te wydarzenia opisać dla potomnych. Dzięki temu czytelnicy mają nieocenione źródło informacji nie tylko o przebiegu walk na tym terenie, ale również o samym Osieku i jego mieszkańcach sprzed 100 lat.

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad..., rps

PRZEDMIOTOWA

Momidłowski S., Ś.p. Ks. Jan Jakiel. *Proboszcz w Osieku 1849–1934*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, 36 (1936), z. 1, 65-66

Mrocza L., *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008

Zych S., Walicki B., *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013

The image of the World War I in *Liber Memorabilum* by Rev. Jan Jakiel

The article focuses on the image of the First World War, presented in *Liber Memorabilum* by Rev. Jan Jakiel. The chronicler, a long-time parish priest in Osiek (1885-1934), accompanied his parishioners during a number of events. In his chronicle he wrote a lot about the war, the causes of its outbreak, the situation in Osiek just before its outbreak and the events taking place during it (Osiek was in the vicinity of the old trail leading to the east into Russia and south to Austria-Hungary). The article is an attempt to reconstruct the vision presented by Rev. Jakiel, who in his report, faithful to the facts, included many details: the names, military ranks, the exact number of troops, the dates of individual events.

Syn ziemi mazurskiej Ks. Stanisław Sondej (1902-1982)

Ziemia kolbuszowska przez stulecia wydała liczne powołania do służby Bożej, zarówno kapłańskiej, jak też zakonnej i misyjnej. Wśród rzeszy takich postaci wskazać można ks. Stanisława Sondej. Duchowny ten przyszedł na świat w podsokołowskich Mazurach, w ówczesnym dekanacie raniżowskim. Tu również w dużej mierze ukształtowało się jego powołanie kapłańskie.

Ks. Stanisław Sondej urodził się w dniu 15 kwietnia 1902 r. Był trzecim synem Józefa Sondeja i Zofii z Pomykałów. Jego starsze rodzeństwo stanowili bracia: Andrzej, urodzony w roku 1895 i Marcin, urodzony w roku 1897. Prócz tego w roku 1904 przyszła na świat siostra Jadwiga. Ojciec Stanisława, Józef, urodził się w dniu 2 lutego 1865 r. w Mazurach. Gdy w roku 1904 zmarła Zofia, rok później Józef ożenił się po raz drugi z pochodzącą z Zielonki Marią Pomykałą. Była to starsza od niego o 11 lat wdowa, mająca już trzech synów: Michała, Wojciecha i Wawrzyńca w wieku 15-19 lat. Józef zmarł w dniu 7 kwietnia 1947 r., zaś Maria w dniu 30 września 1948. Oboje zostali pochowani na cmentarzu w Mazurach¹.

O swoich rodzicach ks. Stanisław Sondej pisał po latach: „Pierwszej Mamy Zofii nic nie pamiętam, gdy umarła miałem dwa lata, jako dziecko w czasie choroby mamy i zaraz po jej śmierci coś tam ludziom na pytania o mamę mówiłem, ale później wszystko zapomniałem. Mama Zofia miała trzech braci, Wojciecha na Staniszewskim bezdzietnego, Macieja na Wilkach za Raniżowem i Kazimierza na Zielonce na podworskim. Wszyscy trzej byli dla nas życzliwi (...). Moja druga mamusia (macocha) Maria

¹ Archiwum Parafialne w Osieku Jasielskim [dalej: APO], Swojego rodzaju kronika. Zapisy – wspomnienia z życia księdza Stanisława Sondeja starszego, byłego proboszcza przez 43 lata w Osieku Jasielskim, s. 1-2. W całym tekście w tytułach i cytatach zachowano pisownię oryginalną.

Pomykała – jak z domu nie wiem – była dla nas, tj. dla moich braci i dla siostry i dla mnie przezacną, przeczcigodną, przedobrą mamusią. Nigdyśmy nie wyrazili się do nikogo ani między sobą «macocha», ale zawsze i wszędzie do jej śmierci mówiliśmy «nasza mamusia». Siostra Jadwiga do 11stego roku życia nie wiedziała, że to jest macocha, tylko razem z nią spała jak z najlepszą mamusią i myślała do 11stego roku życia, że to jest jej mamusia, że ona ją zrodziła”².

W osieckiej kronice parafialnej zanotował z kolei: „Urodziłem się w Mazurach – powiat Kolbuszowa w r. 1902, 15 kwietnia. Wieś rodzinna wielka, dosyć zamożna, ale jak się to mówi: za górami, za lasami, bo rzeczywiście na miejscu dawnej Puszczy Sandomierskiej. Rodziców miałem zamożnych jak na zwyczaj mazurskie. Ojciec miał 25 mórg pola, a więc poważny gospodarz. Mamusia pochodziła z Pomykałów, którzy byli jeszcze zamożniejsi. Było nas dzieci żyjących 4ro – ja, dwóch braci i jedyna siostra najmłodsza. Mamusia obumarła nas w 1904 r., więc miałem dopiero 2 lata życia. Ojciec zacny i kochany – już to ze względu na dzieci, już to ze względu na gospodarstwo – ożenił się po raz drugi, ale z biedną wdową, również Pomykałową, która miała 3ch synów przy sobie, ale już kawalerów starszych”³.

Jesienią 1909 roku Stanisław rozpoczął zdobywanie wiedzy w sześcioletniej szkole ludowej w Mazurach. Trzy lata później, jesienią 1912 roku, przeniósł się do szkoły w pobliskim Sokołowie. Wybór miasteczka jako miejsca dalszej edukacji podyktowany był faktem, że chłopiec mógł doskonalić tam znajomość języka niemieckiego. Z tego języka bowiem zdawano egzaminy wstępne do gimnazjum typu klasycznego w Rzeszowie. Wraz z kolegą Białasem z Mazurów zamieszkał wówczas na stacji u mieszczan Pudełków niedaleko kościoła parafialnego⁴.

Po zdobyciu wykształcenia w stopniu podstawowym chłopiec kontynuował edukację w I Gimnazjum w Rzeszowie⁵. Naukę rozpoczął w roku szkolnym 1914/1915, zdając egzamin wstępny w czerwcu 1914 roku. Realia życia i nauki wspominał sam po latach: „(...) już od 1 sierpnia była wojna światowa, budynek nasz gimnazjalny na ulicy 3ciego Maja za-

² Tamże, s. 2-3.

³ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad..., k. 54.

⁴ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 1, 4.

⁵ Por. *Sprawozdanie Dyrekcyi C.K. Gimnazjum I w Rzeszowie za rok szkolny 1916*, Rzeszów 1916, s. 46; *Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. Gimnazjum I w Rzeszowie za rok szkolny 1917*, Rzeszów 1917, s. 26; *Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. Gimnazjum I w Rzeszowie za rok szkolny 1918*, Rzeszów 1918, s. 27; *Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. Gimnazjum I w Rzeszowie za rok szkolny 1919*, Rzeszów 1919, s. 28; *Sprawozdanie Dyrekcyi I Gimnazjum Państwowego w Rzeszowie za rok szkolny 1920/21*, Rzeszów 1921, s. 16.

brali na szpital i trzeba było wracać do domu. W następnym roku 1915/16 uczęszczaliśmy do budynku II Gimnazjum na ulicy Krakowskiej – 3 dni w tygodniu przed południem, a 3 dni po południu, a II Gimnazjum odwrotnie, jak nasze gimnazjum rano, to oni po południu i następne 3 dni odwrotnie. Skończyłem dwie klasy w jednym roku, nawet drugą klasę celująco. Mieszkałem przez 3 lata u pani Firlejowej za koszarami, na ulicy Marszałkowskiej. Mieszkało nas pięciu studentów u tej dobrej pani. (...) Opłata takiej stancji miesięczna: 9 reńskich czyli 18 koron austrijskich (dla porównania – ubranie wełniane studenckie kosztowało 11 reńskich, mógó pola 240 reńskich), 25 kg ziemniaków 6 kg mąki, 6 kg kaszy, 1 litr masła lub 1,5 litra topionej słoniny, a na zimę oprócz tej miesięcznej gaży 1 kopę kapusty i 60siąt jaj. Za to było mieszkanie = kąt w pokoju na swoje łóżko, do śniadania kawa z mlekiem (kawa ziarnista), a swój chleb i do chleba, obiad dobry, obfity i smaczny, 5 razy w tygodniu z mięsem, dobrym mięsem, zupy dobre lub rosół, do mięsa jarzyny, skromna legumina, herbata, czasem kompot, szczególnie jesienią, 2 dni w tygodniu bez mięsa, ale dobre, jarskie obiady (tu i ówdzie na innych stancjach różnie bywało, chociaż się dobrze płaciło), kolacja zupy dobre, różne i swój chleb lub podobnie jak na śniadaniu, tylko co ciekawe – w większej ilości, młodzież na noc mogła zjeść, aby dobrze spać, bo wielu młodych po lekkim posiłku nie mogło zasnąć i źle sypiało. A więc te opłaty miesięczne, teraz ubranie, książki i inne wydatki życiowe przez osiem lat robiły sumarycznie wielką kwotę, wielki wydatek, na który mógł sobie pozwolić tylko zamożny rodzic przy zdolnym, zdyscyplinowanym dziecku. (...) W 4 i 5tej klasie byłem na stancji u P. Małodobrej na Ruski Wsi. Stancja była mniej dobra. Mąż P. Małodobrej był kierownikiem pociągów ciężarowych w randze plutonowego. Musieliśmy iść od P. Firlejowej, bo ona wyjechała całkowicie z Rzeszowa do brata do Wadowic jako starsza już osoba. W klasie 6 i 7dmej byłem na stancji u P. Walickiej też na Ruski Wsi zaraz za torami kolejowymi, mały drewniany domeczek, obecnie w tym miejscu są ogromne bloki (r. 1977), a w 8smej klasie byłem na stancji u organisty Sieradzkiego w Staromieściu, uczyłem się tam w spokoju do matury w r. 1922 na wiosnę w maju”⁶.

Po ukończeniu VI klasy gimnazjalnej Stanisław Sondej zaciągnął się ochotniczo do wojska polskiego, aby walczyć z nacierającą armią bolszewicką. W tym czasie (od wiosny do jesieni 1920 roku) uczyniło to 60 uczniów I Gimnazjum w Rzeszowie; czterech ochotników poległo na froncie⁷. Swój udział w działaniach wojennych mazurzanin opisywał

⁶ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 5.

⁷ T. Ochendusko, Z. Jakubowski, R. Kisiel, *Dzieje I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie. Jego nauczyciele i wychowankowie. Kalendarium, Rzeszów 2008, s.*

następująco: „Po szóstej klasie jako już uczeń 7dmej klasy z trzema złotymi paskami na kołnierzu w r. 1920 jako ochotnik razem z kolegami z 7 i 8smej klasy poszedłem jako syn Ojczyzny bronić tej Ojczyzny Matki przed nawałą Bolszewików. Wszyscy uczniowie 7 i 8 klasy wszystkich gimnazjów od Krakowa przez Wieliczkę, Bochnię, Tarnów, Dębicę itd. Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl aż do Lwowa włącznie poszli na ochotnika do wojska, aby ze starszymi żołnierzami, by z Brygadami Syberiaków bronić bardzo zagrożonej Ojczyzny, za tę Ojczyznę ginąć, oddawać życie, stawać się kalekami. (...) Ja należałem do 2giego syberyjskiego pułku piechoty IIgi baon, 8sma kompania. Dowódcą mojej kompanii był ppor. Idzikowski (...). Potem byłem w IIgiej K. K. Maszynowych, dowódcą był por. Maik. Ten IIgi syberyjski pułk piechoty należał do Vtej armii, którą dowodził gen. Sikorski Wł. (...)”⁸. W tym czasie przyszedł kapłan zetknął się m.in. z sokołowianinem ks. Józefem Cieślikiem, który jako ochotnik zgłosił się do wojska i posługiwał jako kapelan⁹.

Po powrocie z wojska, późną jesienią 1920 roku, Stanisław kontynuował kształcenie w rzeszowskim I Gimnazjum. Ostatecznie po ośmiu latach nauki, w roku 1922, Stanisław Sondej przystąpił do matury, mając egzamin ustny w dniu 23 maja¹⁰. Maturę zdał „z postępem dostatecznym”¹¹. Jak sam wspominał: „Po maturze w r. 1922 objechałem Lwów, Kraków. Ojciec mi mówił, że mogę iść na uniwersytet studiować, ale podałem się na Teologię do Seminarium Duchownego w Przemyślu (nasza diecezja)”¹².

Rozpoznając dalszą drogę życiową, młodzieniec przekroczył po egzaminie dojrzałości progi Seminarium Duchownego w Przemyślu. Tam przez kolejne cztery lata odbywał formację duchową i intelektualną¹³. To wówczas nabył umiejętności dobrego posługiwania się językami: łacińskim, greckim i niemieckim. Zwieńczeniem jego wielopłaszczyznowej formacji było przyjęcie sakramentu kapłaństwa¹⁴. Otrzymał go wraz z dwunastoma kolegami kursowymi. Subdiakonu udzieleno mu 27 lutego, a diakonatu 3 kwietnia 1926 r. Do ostatniego z wyższych święceń, prezbiteratu, przy-

⁸ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 5-6.

⁹ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 55v.

¹⁰ T Ochendusko, *Spis absolwentów 179-2008*, w: *Księga jubileuszowa Liceum Konarskiego w Rzeszowie 1658-2008*, red. J. Świeboda, Rzeszów 2008, s. 469.

¹¹ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], Akta parafialne, Teczka parafii Osiek Jasielski, sygn. 189/1, Tabela kwalifikacyjna ks. Stanisława Sondeja jako kandydata na probostwo w Osieku ad Żmigród Nowy.

¹² APO, Swojego rodzaju kronika, s. 12.

¹³ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56.

¹⁴ AAPrz, Akta Personalne Kapłanów. Tabele Służbowe, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondeja.

stąpił w katedrze przemyskiej w dniu 29 czerwca 1926 r.¹⁵ Wydarzenie to mazurzanin wspominał później: „Nas było 15, ale Staszek Lechowicz był chorawy i pauzował jeden rok, wyświęcił się z innymi o rok później, tj. w roku 1927, a nas zostało 14, ale przed subdiakonatem wystąpił Staszek Jodłowski i wyświęciło się nas 13stu. Duktorem naszym przez wszystkie 4ry lata był Ludwik Wywrocki (...). Wyświęciliśmy się w r. 1926 na ŚŚ. Piotra i Pawła, a święceń kapłańskich udzielił nam Eksc. Bp Anatol Nowak, ordynariusz. Wszyscy 13stu od 1 VIII 1926 r. poszliśmy na posady”¹⁶.

O teologicznym wymiarze samych święceń pisał po latach biskup przemyski Ignacy Tokarczuk do ks. Stanisława Sondej: „Czcigodny Księżu Jubilacie. Przed pięćdziesięciu laty w prastarej bazylice katedralnej w Przemysłu otrzymałeś z rąk ówczesnego Ordynariusza Kościoła przemyskiego Sakrament Kapłaństwa, dzięki czemu spełniły się Twoje szlachetne pragnienia, pielęgnowane w sercu wraz z łaską powołania od wielu lat. Przez namaszczenie Duchem Świętym zostałeś kapłanem na wieki. Z ludu wzięty, przez wzorowych rodziców wychowany i przez Boga przeznaczony dla ludu, aby mu nieść światło i miłość i tak przewodniczyć wspólnocie wierzących w Chrystusa do domu Ojca. W czasie święceń kapłańskich Kościół św. modlił się ustami Biskupa o to, aby Bóg złął na Ciebie jako swego sługę błogosławieństwo Ducha Św. i moc łaski kapłańskiej, która by Cię nieustannie i hojnie wspomagała. Równocześnie otrzymałeś też pouczenie, że życie kapłańskie ma być dostosowane do tajemnicy krzyża Chrystusowego. Tak pouczony i wyposażony poświęciłeś się pracy kapłańskiej w tych parafiach, do których posyłał Cię Twój Ordynariusz jak Chrystus Pan swoich Uczniów z orędziem pokoju i zbawienia”¹⁷.

Na swoją pierwszą placówkę duszpasterską ks. Stanisław Sondej został skierowany w dniu 1 sierpnia 1926 r. do Niewodnej¹⁸. Zastąpił tam ks. Jana Sanowskiego, mianowanego administratorem w Falkenbergu¹⁹. Neoprezbiter pracował tam dokładnie dwa lata²⁰. Była to parafia w dekanacie i powiecie strzyżowskim. Obowiązki kolatora pełnił w niej Jan Mycielski. Główny punkt sakralny stanowił nowy, murowany kościół, konsekrowany w roku 1926 pod wezwaniem Św. Anny. Nadto w dworze w Wiśniowej

¹⁵ *Ogłoszenie święceń kapłańskich*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” [dalej: KDP], 1926, z. 1, s. 47.

¹⁶ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 13.

¹⁷ APO, Akta Luźne [dalej: AL], Pismo bpa Ignacego Tokarczuka do ks. Stanisława Sondej z 28 czerwca 1976 r.

¹⁸ *Wiadomości diecezjalne*, „Ziemia Przemyska”, 1926, nr 31, s. 3.

¹⁹ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1926, z. 7-8, s. 176.

²⁰ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56-56v.

znajdowała się kaplica zaadaptowana do celebrowania liturgii; tam również, w ogrodzie, wzniesione było „mauzoleum” z publiczną kaplicą, poświęconą w roku 1908. Parafią kierował ks. Jan Baraniewski. Pod jego kuratelą znajdowało się 4.360 wiernych z Jazowej, Niewodnej, Różanki, Szufnarowej i Wiśniowej. Mieszkało tam również 50 Żydów. Co ciekawe, na terenie tym funkcjonowało aż pięć szkół²¹.

Swój pobyt na pierwszej placówce ks. Stanisław Sondej wspominał później: „Po wyświęceniu ja dostałem aplikatę na wikarego w Niewodnej pow. Strzyżów, stacja kolejowa Wiśniowa. Parafia prawie 5cio tysięcy z nowym, budującym się gotycko-barokowym kościołem. Proboszczem był świątobliwy ks. Jan Baraniewski, już wtedy starszy kapłan, prob. kanonik. Byłem w Niewodnej dwa lata 1926/27 i 27/28, ale przez oba lata cierpiałem już na żołądek, kiszki i nie wiedziałem i ja i nie mogli się poznać lekarze, jaka to jest przyczyna tych moich niedomagań. Przykro mi nieraz było, bo na plebanii było jedzenie zdrowe, obfite, a ja nie mogłem jeść wielu dobrych, smacznych pokarmów, a potem to właściwie prawie wszystko szkodziło, wszystkie te potrawy odczuwałem, nawet pełne mleko dziwnie organizm przyjmował. To było mniej przyjemne dla siebie samego, a szczególnie dla otoczenia. Ponieważ byłem ze zdrowej rodziny, zdrowo urodzony, więc mimo wszystko pracowałem solidnie, wykonywałem wszystko, co do mnie należało i w kościele, i w szkole, ale czułem, że kiedyś upadnę na siłach z powodu braku witalnych pokarmów. (...) Do parafii należała wielka wieś Szufnarowa na trakcie Wiśniowa-Wielopole, obecnie już od kilku lat osobna, nowa parafia. Jeździłem do tej Szufnarowej na krótsze drogi przez górę do szkoły z nauką religii dwa razy w tygodniu, dzieci było dużo (...). Do parafii należała jeszcze mała Jazowa pod lasem. Do wszystkich wsi, oprócz samej Niewodnej, jeździłem przez dwa lata z nauką religii. Roboty było dużo. (...) Dużo było zajęcia przy wykończeniu budowy nowego kościoła”²².

Z Niewodnej władza duchowna przeniosła ks. Stanisława Sondej do Krosna; jego funkcję w Niewodnej objął natomiast nowo wyświęcony ks. Franciszek Paściak²³. Na nowym wikariacie mazurzanin spędził kolejne dwa lata²⁴. Krosno było dużą, miejską parafią, pozostającą pod patronatem

²¹ *Schematismus universi venerabilis Cleri dioecesis rit. lat. premisliensis pro anno Domini 1927*, Premisliae MCMXXXVII, s. 136; *Schematismus pro anno Domini 1928*, Premisliae MCMXXXVIII, s. 146.

²² APO, Swojego rodzaju kronika, s. 14-15.

²³ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1928, z. 6-7, s. 139.

²⁴ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56v.

rządu Rzeczypospolitej. Jej siedzibę stanowiło miasto o randze stolicy dekanatu i powiatu. Głównym miejscem przepowiadania słowa Bożego i szafowania sakramentów był murowany kościół parafialny, konsekrowany jeszcze w roku 1646 pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. Własnymi świątyniami dysponowały również miejscowe klasztory Ojców Franciszkanów i Ojców Kapucynów. Za Wisłokiem wnosił się także stary kościółek pw. Św. Wojciecha. Publiczne kaplice znajdowały się natomiast: na przedmieściu Guzikówka i w Krościenku Niżnym przy ochronce Sióstr Felicjanek, zaś półpubliczne: pw. Św. Józefa z roku 1912 w Krośnie przy sierocińcu Sióstr Józefitek i pw. Serca Pana Jezusa z roku 1901 w szpitalu powszechnym. Parafią krośnieńską od roku 1928 zarządzał nowy proboszcz, ks. Michał Nowakowski, pełniący wcześniej funkcję proboszcza w Jasionowie. Drugim wikariuszem był ks. Konstanty Chuchła. Okręg parafialny obejmował poza Krosnem również: Guzikówkę, Białostrzegi, Głowienkę, Krościenko Niżne i Suchodół. Żyło tam łącznie 10.990 łacinników, 86 grekokatolików, 24 protestantów i 1.770 izraelitów. Na terenie parafii istniało wiele szkół: publiczne gimnazjum męskie, prywatne gimnazjum żeńskie, publiczne seminarium pedagogiczne męskie i prywatne żeńskie, szkoła przemysłowa i szkoła rolnicza w Suchodole, dwie szkoły ludowe w mieście i kolejne trzy w wioskach. Nic dziwnego zatem, że tylko w samej katechizacji zaangażowanych było aż pięciu kapłanów: ks. Stanisław Szpetnar, ks. Andrzej Fuksa, ks. Tadeusz Ostromirski, ks. Feliks Irzyk i ks. Franciszek Misiąg²⁵.

Pracę w Krośnie ks. Stanisław Sondej opisywał następująco: „W roku 1928/29 dostałem aplikatę do Krosna fary, ale wtedy w Krośnie była jedna parafia koło 20stu tysięcy parafian. (...) W Krośnie byłem wikarym 2 lata 28/29, 29/30. Drugim wikarym był ks. Konstanty Chuchła, 3 lata starszy kolega, a w Krośnie był już rok wcześniej. Proboszczem-prepozytem był ks. Michał Nowakowski (...). W Krośnie było pracy bardzo dużo, ale praca była miła, wdzięczna (...). My wikarzy mieliśmy tak zwane tygodnie, tj. jeden tydzień o godz. 6stej Msza św. cały tydzień i wyjazdy do chorych po całej parafii, do szpitala, gdy okresami nie było specjalnego, szpitalnego kapelana (np. za moich czasów nie było). (...) Dopiero po zaopatrzeniu chorych na terenie parafii można było w tym służebnym tygodniu iść do szkoły z nauką religii. Drugi wikary miał o godz. 7dmej Mszę św. i po śniadaniu szedł zaraz do szkół, ale, gdy było więcej furmanek do chorych, to i on siadał i jechał do chorych z P. Bogiem. Chorzy mieli zawsze pierwszeństwo”²⁶.

Z dniem 1 sierpnia 1930 r. ks. Stanisław Sondej otrzymał skiero-

²⁵ *Schematismus pro anno Domini 1929, Premislae MCMXXIX, s. 81-82; Schematismus pro anno Domini 1930, Premislae MCMXXX, s. 81-82.*

²⁶ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 16-17.

wanie do Dylągowej w dekanacie dynowskim²⁷. Dotychczasowy tamtejszy wikariusz, ks. Ludwik Sieradzki²⁸, skierowany został wówczas do Pantalowic. Jako że w tym czasie Krosno opuścili zarówno ks. Stanisław Sondej, jak i ks. Konstanty Chuchła, przybyli tam z kolei: ks. Maciej Dudek z Frysztaka i ks. Tadeusz Wielobób z Raclawic²⁹. Wspólnotą wierzących w Dylągowej kierował proboszcz ks. Jan Steliński. Sercem parafii była murowana świątynia, wzniesiona w roku 1905, a konsekrowana w roku 1925 pod wezwaniem Św. Zofii. Sieć placówek oświatowych była tam dość gęsta, ponieważ liczyła aż 10 szkół. Sama parafia liczyła 3.785 łacinników. Zauważalna była też 2.750-osobowa wspólnota grekokatolicka; mieszkało tam też 75 wyznawców religii mojżeszowej. Granice okręgu obejmowały: Dylągową, Dąbrówkę Starzeńską z Reszowem, Gdyczynę, Poręby z Hutą i Jasionowem, Pawłokomę, część Siedlisk i Wołódz z Wólką Wołodzką z powiatu brzozowskiego oraz Sielnicę z Łączkami z powiatu przemyskiego. Ks. Stanisław Sondej podjął tam obowiązki wikariusza-adiutora³⁰.

Przygoda z Dylągową niezbyt miło zapisała się w pamięci kapłana z Mazurów: „Z Krosna dostałem aplikatę do Dylągowej na koadiutora (cichłego dyrygenta) miejscowego ks. Prob., już Złotego Jubilatą Stelińskiego. (...) był to kapłan dobry, wielce zasłużony dla parafii w Dylągowej. Twardy dla siebie, wyrozumiały dla ludzi, bardzo krytyczny dla narodu ruskiego – dla Łemków (...). X. wikary w Dylągowej miał dwa pokoje na parterze tej fortecznej plebanii. Byli tam różni księża młodzi tylko po roku, bo X. Steliński musiał mieć wikarego, a każdy X. wikary miał ten przywilej, że był tam tylko rok, co zawsze gwarantował ks. dziekan z Dubiecka, ks. Górnicki. Dylągowa dla X. wikarego była parafią ciężką, dużo wyjazdów do wsi oddalonych po kilka klm z nauką religii, do chorych, a drogi były pod psem. Czasami musiało się nocować po ludziach, aby rano uczyć dzie-

²⁷ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56v.

²⁸ Był to starszy o rok kolega gimnazjalny ks. Stanisława Sondej, wywodzący się z pod-sokołowskiej Nienadówki. W okresie powojennym kapłan ten został mianowany proboszczem w rodzinnej wsi późniejszego duszpasterza osieckiego. Parafią w Mazurach administrował w latach 1961-1975. Po przejściu na emeryturę pozostał tam aż do śmierci w dniu 8 lutego 1985 r. Pochowany został na tamtejszym cmentarzu. Por. B. Walicki, *Ks. Ludwik Ignacy Sieradzki*, w: *Postacie sokołowskiej ziemi. Szkice biograficzne*, t. 1, red. B. Walicki, Sokołów Małopolski 2013, s. 194-199.

²⁹ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1930, z. 7-8, s. 306. Bieżące informacje z „Kroniki Diecezji Przemyskiej” milczą o aplikacie ks. Stanisława Sudoła do Dylągowej.

³⁰ *Schematismus pro anno Domini 1931, Premislae MCMXXXI*, s. 60.

ci, czasem chrzcąc dzieci, spowiadać, a nawet udzielać ślubów z powodu trudności dojechania do kościoła. (...)”³¹.

Dość nieprzychylną opinię o dylągowskim wikariacie ks. Stanisław Sondej uzyskał od swojego kolegi rocznikowego, ks. Alfreda Szczepanka. Podjął wówczas starania o przeniesienie na inną placówkę. Najpierw rozmawiał w tym celu z dziekanem dynowskim. Później jednak skorzystał z okazji, jaka nadarzyła się podczas rekolekcji odbywanych w gmachu Seminarium Duchownego w Przemyślu. Spotkał tam przypadkowo w ogrodzie bpa Anatola Nowaka, który żalił się, że z powodu chorób księży, musi dokonywać zmian personalnych na parafiach. Młody kapłan poprosił wówczas o zmianę aplikaty, na co zgodził się ordynariusz. Początkowo przeznaczono go do Korczyny w dekanacie krośnieńskim, ale później zmieniono przydział z uwagi na istniejący zwyczaj, by wikariuszy kierować do pracy w tych dekanatach, w których jeszcze nie pracowali³².

W Dylągowej mazurszczanin nie zagrzał zatem długo miejsca. Już w dniu 18 września 1930 r. skierowany został do parafii w Górnio, w dekanacie sokołowskim³³. Zastąpił tam ks. Wojciecha Kociszewskiego³⁴ przeniesionego do Korczyny, do Dylągowej natomiast aplikatę otrzymał ks. Antoni Ziobro ze Stojaniec³⁵. Górno było wsią położoną niedaleko rodzinnej miejscowości ks. Stanisława Sondeja i sąsiednią względem bliskiego mu Sokołowa. Nic więc dziwnego, że na tej placówce kapłan czuł się dość swobodnie. Górno było wiejską parafią liczącą 3.122 wiernych, obok których żyło 110 Żydów. Do parafii należały: Biedaczów, Górno, Korczowiska, Łowisko i Markowizna. Według schematyzmu diecezjalnego funkcjonowały tam cztery szkoły. Miejscowej wspólnocie służył murowany kościół parafialny pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, zaprojektowany przez Jana Sas Zubrzyckiego, a wzniesiony w latach 1911-1913. Poświęcił go bp Karol Józef

³¹ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 18-19.

³² Tamże, s. 20.

³³ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondeja; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56v.

³⁴ W odniesieniu do tej kwestii ks. Stanisław Sondej mylnie zapisał w swoich wspomnieniach, że do Dylągowej przyszedł w jego miejsce ks. Kazimierz Antosz, dotychczasowy wikariusz w Górnio. Por. APO, Swojego rodzaju kronika, s. 18-19. W rzeczywistości ks. Kazimierz Antosz był następcą mazurzanina na górnieńskim wikariacie i pracował tam w latach 1932-1934. Por. K. Ożóg, *Dzieje parafii Górno 1599-1999*, Górno-Rzeszów 1999, s. 136, 240.

³⁵ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1930, z. 7-8, s. 306.

Fischer z Przemyśla w dniu 14 lipca 1913 r., zaś konsekrował również on, podczas wizytacji parafii w dniach 3-5 czerwca 1929 r.³⁶

Ks. Stanisław Sondej pisał u schyłku życia: „(...) przeniesiono mnie do Górna koło Sokołowa Młp., gdzie proboszczem był Staruszek Jubilat Kazimierz Smólski – ongiś Iszy etatowy katecheta na pensji państwowej w Drohobyczu, a potem X. Proboszcz w Górninie przez długie lata, przechorował tam na tyfus płamisty, wyzdrowiał i był potem bardzo odporny na różne choroby. W Górninie zmarł i został pochowany. (...) Dobre było to Górno – 9 klm oddalone od Mazurów. Byłem w tym Górninie przeszło dwa lata. Oprócz kancelarii paraf. i prowadzenia pogrzebów, to ja wszystko wykonywałem, a więc wszystkie kazania, nauczanie religii w całej parafii, a do Górna wtedy należały jeszcze: Markowizna i Łowisko”³⁷.

Jak zaznaczono, w Górninie mazurzanin pomagał w wysiłkach duszpasterskich proboszcza ks. Kazimierza Smólskiego. Do obowiązków kooperatora należało również katechizowanie dzieci i młodzieży. Jak odnotowano w roku 1931: „Ks. wikary uczy szcza do szkół wszystkich w parafii. Ile możliwości pilnuje nauki religii. Miejskowa szkoła 3kl. Jest wzorowo prowadzona przez p. kierowniczkę Helenę Rybiankę”³⁸. Sam kapłan z kolei notował: „(...) ja w imieniu Ks. Prob. dużo robiłem w kościele, 2 nowe ołtarze gotyckie, bo kościół był i jest piękny, wyniosły, gotycki. Parafianie mnie lubieli, szanowali i mnie słuchali”³⁹. Choć warunki życia wikariusza były przyzwoite, daleko im jednak było do zbytków. Informowało o tym m.in. sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej z roku 1930: „Gdy obecnie ks. proboszcz ma ks. wikarego, który pobiera wynagrodzenie za naukę religii w szkołach i otrzymuje stypendja mszalne, to utrzymanie proboszcza jest bardzo liche. Wszędzie też na plebanji tutejszej widać ubóstwo i niedostatek”⁴⁰.

Zaangażowanie ks. Stanisława Sondeja widoczne było również na płaszczyźnie inwestycyjnej. To właśnie dzięki rzutkości wikariusza udało się doprowadzić do finału sprawę kapitalnego remontu budynku wikarówki, która pełniła też funkcję mieszkania organisty. Na tym tle zarysowała się bardzo dobra współpraca kapłana z miejscowym Komitetem Parafialnym kierowanym przez Wojciecha Maziarza⁴¹. Wizytujący parafię górnińską

³⁶ *Schematismus pro anno Domini 1931*, s. 145; *Schematismus pro anno Domini 1932*, Premislae MCMXXXII, s. 144.

³⁷ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 20.

³⁸ AAPrz, Akta dekanalne, Teczka dekanatu sokołowskiego, sygn. XXX/1, L. Bukała, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej 1931.

³⁹ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 20.

⁴⁰ AAPrz, sygn. XXX/1, L. Bukała, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej z r. 1930.

⁴¹ K. Ożóg, s. 131.

dziekan ks. Ludwik Bukała z Nienadówki relacjonował to następująco: „(...) odrestaurowano dom, w którym jest pomieszkanie ks. wikarego i organisty. Dano dach zupełnie nowy oraz piece. Ściany otynkowano. Wszystko kosztem 2870 zł. Całą tą akcją zajął się ks. wikary z komitetem parafialnym. Na mocy uchwały Komitetu Paraf. Ściągano po 60 gr z morga pola⁴².

W rzeczywistości jednak działania te wymagały od wikariusza dużo pracy i zachodu. Sam opisywał to później: „Wikarówka z organistówką to był jeden dom, z dwoma gankami, drewniany dom, jeszcze w dobrym stanie, ale dach gonciany bardzo kiepski. Komitetowi buntowani przez jednego, wrogo nastawionego do Ks. Prob. Kanonika, Jubilata, nie chcieli tego dachu naprawić, zmienić na dobry, czy z gontu, czy z dachówki, czy blaszany. Ja ich zakląłem w dziada, czy w capa, po sumie poprosiłem na wikarówkę, w jasne, słoneczne południe wyprowadziłem ich na strych tej wikarówki-organistówki i dopiero wtedy zobaczyli, że na gwałt trzeba robić nowy dach, żeby uratować dom. Zobaczyli w dzień wszystkie gwiazdy na niebie – tak był podziurawiony i wiele krokwi pognitych. Zaraz naprawili i nową blachą pocynkowaną pokryli i tak stoi po dziś dzień, prawie pół wieku (...)”⁴³.

Po niemal dwuletnim pobycie w Górnicy, dnia 12 września 1932 r., ks. Stanisław Sondej przeniósł się na inny wikariat, do Kobylan w dekanacie dukielskim, a powiecie krośnieńskim⁴⁴. Jego miejsce w Górnicy zajął natomiast ks. Kazimierz Antosz, dotychczasowy kooperator kobyłański⁴⁵. Na nowej placówce mazurzanin pozostawał do dyspozycji proboszcza ks. Wilhelma Żywickiego. Na obszar parafii, w której podjął pracę, składały się: Draganowa, Kobylany, Łęki z Myszkowskimi i Pałacówką, Makowiska i Sulistrowa. Żyło tam ogółem 4.130 łacinników i tylko 1 akatolik. Murowany kościół w Kobylanach został konsekrowany jeszcze w roku 1757; posiadał wezwanie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Publiczna kaplica funkcjonowała poza tym w dworze w Makowiskach. Praca duszpasterska prócz głoszenia słowa Bożego na ambonie, udzielania sakramentów i przewodniczenia liturgii obejmowała również katechizację w czterech szkołach oraz opiekę nad dwoma oddziałami Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej i dwoma oddziałami Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej⁴⁶.

Początkowo ks. Stanisław Sondej był szykowany na przyszłego proboszcza w Kobylanach. Ostatecznie jednak z planów tych nic nie wy-

⁴² AAPrz, sygn. XXX/1, L. Bukała, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej 1931.

⁴³ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 20.

⁴⁴ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56v.

⁴⁵ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1932, z. 7-9, s. 279.

⁴⁶ *Schematismus pro anno Domini 1933, Premislae MCMXXXIII*, s. 57.

szło: „(...) przenieśli mnie hen, do Kobylan koło Dukli, bo tam X. Prob. Wilhelm Żywicki chciał koniecznie przenieść się z Kobylan – w Łękach powstał kościół narodowy, całe Łęki, dwa tysiące dusz, prawie odpadły. Przypisywano winę X. Prob. Żywickiemu, który na terenie parafii kupił ponad 100 ha lasu – zgorzenie, więc ja młody miałem zostać jego następcą, aby wzburzoną parafię uspokoić. Przewiózł mnie do Kobylan z Górna na jednej furmance brat Marcin z Mazurów. Oprócz 1000ca tomów książek miałem coś bielizny, ubrań, 4ry krzesła, mały stół i zwyczajną, prostą szafę. Tak się złożyło, że Ks. Żywicki nie mógł dostać odpowiedniej, jak on chciał, nowej placówki – wtedy był wolny Sokołów, na który się podał, ale Sokołów dostał X. Dziekan L. Bukala i wtedy nerwowo trzymał się Kobylan⁴⁷”

W Kobylanach kapłan z Mazurów przebywał do końca lipca 1933 r. Później objął analogiczne stanowisko w Rokietnicy, w dekanacie pruchnickim, a powiecie jarosławskim⁴⁸. Podjął tam obowiązki ks. Jana Matyi skierowanego do Leżajska, na stanowisko wikariusza kobyłańskiego przeznaczono z kolei neoprezbitera ks. Stanisława Porębskiego⁴⁹. Parafię rokietnicką tworzyły: Boratyn, Czelatycy, Rokietnica i Tapin. Kierował nią wówczas ks. Marcin Murdza, rodak sokołowski; obowiązki kolatora pełnił z kolei Eustachy Uznański. Jego pieczy powierzono 4.750 wiernych; żyło tam także 780 grekokatolików i 120 Żydów. Przedmiotem dumy mieszkańców Rokietnicy był murowany kościół pw. Św. Mikołaja z roku 1400, restaurowany w roku 1900. Kaplice publiczne znajdowały się z kolei w dworze w Boratynie oraz przy ochronce prowadzonej przez Siostry Służebniczki w Tapinie. Kapłani nauczali religii w pięciu szkołach. Byli też asystentami kościelnymi Ligi Katolickiej, dwóch oddziałów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej i dwóch Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej⁵⁰.

O tym epizodzie syn ziemi mazurskiej pisał: „Ja po roku poszedłem do starego proboszcza Ks. Marcina Murdzy do Rokietnicy koło Jarosławia (...). Miałem wszystkie szkoły, tylko do Makowisk jeździł Ks. Prob. W Rokietnicy byłem tylko parę miesięcy, bardzo dobrze żyłem z Ks. prob. M. Murdzą, już Jubilatem, który był wielkim gospodarzem (...). Nie chcąc budować nowego kościoła, zakupił 35 mórg pola ornego i przeznaczył to pole (zapisał) na budowę nowego kościoła w Rokietnicy, wystawił piękny kościółek w Boratynie oddalonym od Rokietnicy do 4rech klm, później powstała tam osobna parafia. (...) Dla parafian był bardzo wyrozumiały,

⁴⁷ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 21.

⁴⁸ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56v.

⁴⁹ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1933, z. 6-8, s. 271-272.

⁵⁰ *Schematismus pro anno Domini 1934, Premislae MCMXXXIV*, s. 105-106.

dobry, szanowali go i brali przykład z jego gospodarzenia. Był potem dziekanem i umarł w Rokietnicy i tam jest pochowany⁵¹.

Z dniem 3 marca 1934 r. przełożeni kościoła powierzyli ks. Stanisławowi Sondejowi zarządzenie parafią w Trześniowie. Pracował tam jako administrator przez dwa miesiące⁵². Mianowanie mazurszczanina tymczasowym rządcą było związane z rezygnacją ze stanowiska administratora przez ks. Jana Patryna, który przeniósł się na analogiczne stanowisko do Kosienic. Wtedy administratorem *excurrento* w Trześniowie mianowany został proboszcz jasionowski ks. Jan Dziedzic⁵³. Jednocześnie rozpisany został konkurs na stanowisko proboszcza – najpierw z terminem do końca lutego, a później do końca kwietnia 1934 roku⁵⁴. Warto też zaznaczyć, że gdy ks. Stanisław Sondej odszedł z Rokietnicy, na tamtejszy wikariat skierowany został ks. Karol Buczek z Przewrotnego⁵⁵. W tym też czasie, w dniach 18-19 kwietnia 1934 r., syn ziemi mazurskiej zdał egzamin konkursowy na proboszcza⁵⁶.

W swoich wspomnieniach ks. Stanisław Sondej odnotował: „Do Rokietnicy przyszedłem od 1 sierpnia 1933 r., a już w marcu następnego roku zostałem zamianowany administratorem w Trześniowie, gdzie na plebanii leżał ze skrzepem w nodze Ks. Ignacy Kołeczek, były proboszcz w Trześniowie. (...). Plebania bardzo miła, przykład, jak się powinno budować mniejsze plebanie. Kościół piękny, murowany, gotycki, artystycznie, należyce odnowiony, budynki gospodarcze starsze, mała stodoła i stajenka w dobrym stanie, kilka inwentarskich uli pszczelich, 2 krowy holenderki inwentarskie, pola niedużo, koło 7dmiu mórg, ładny ogród owocowy, dla mnie wszystko idealne, po tych dalekich rajderadach po 100 i więcej klm z jednej placówki na drugą i naprawdę ciężka i odpowiedzialna praca przy starszych proboszczach, jubilatach. (...) Mieszkanie odpowiednie, pola nie dużo, kościół piękny, parafianie dobrzy i ofiarni, blisko do świata, do stacji kolejowej, tylko Księdza byłego proboszcza Kołeczka, który pochodził z Kołaczyc, trzeba było otoczyć opieką (...)”⁵⁷.

Wedle schematyzmu parafia trześniowska była niewielką stacją duszpasterską w dekanacie jaćmierskim, a powiecie brzozowskim. Jej gra-

⁵¹ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 21.

⁵² AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 56v.

⁵³ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1934, z. 1, s. 13.

⁵⁴ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1934, z. 2, s. 59; *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1934, z. 4, s. 141.

⁵⁵ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1934, z. 4, s. 140-141.

⁵⁶ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej.

⁵⁷ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 22.

nice obejmowały Trześniów i Bziankę. Liczyła zaledwie 2.860 wiernych, razem z którymi mieszkało 10 izraelitów i 1 protestant. Miejskowa świątynia murowana była dość młoda; w roku 1909 konsekrowano ją pod wezwaniem Św. Stanisława. Aktywność laikatu przejawiała się w założeniu czterech kolumn Akcji Katolickiej: Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej⁵⁸.

Dalsza droga kapłańska mazurzanina wiodła do Osieka Jasielskiego. Skierowany tam został w dniu 4 maja 1934 r.⁵⁹ Jego miejsce w Trześniowie zajął natomiast wikary albigowski ks. Michał Witowicz⁶⁰. Na nowym stanowisku ks. Stanisław Sondej zastąpił proboszcza ks. Jana Jakiela, który zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Nieco wcześniej, w dniu 21 kwietnia 1934 r. kapłan ten pisał do biskupa przemyskiego: „Mam 85 lat – kapłaństwa 62 – jestem proboszczem w Osieku lat 49. Dotychczas służyło mi zdrowie, ale od kilku miesięcy czuję się bardzo osłabiony, że mi z trudnością przychodzi spełniać obowiązki. W moim wieku trudno się spodziewać stałego polepszenia, więc postanowiłem zrezygnować z probostwa i podać się na pensję. Więc po dojrzałej rozwadze rezygnuję z probostwa w Osieku i upraszam o danie mi pomocnika na ten czas, aż będzie ustanowiony nowy proboszcz w Osieku (...). Jest moim życzeniem, aby aż do śmierci pozostać w Osieku i zamieszkać na plebanii. Jeden pokój mi wystarczy, a dla przyszłego proboszcza pozostaną 3 pokoje i dwie kuchnie. Udaję się z prośbą do Jaśnie Wielm. Najprzewielebniejszego Arcypasterza, aby raczył przyjąć moją rezygnację z probostwa w Osieku, aby dał mi pomocnika na czas potrzebny, a nareszcie aby wkrótce ustanowił nowego proboszcza w Osieku”⁶¹. Na pismo to władze diecezjalne odpowiedziały pozytywnie, zaznaczając: „Probostwo i kościół odda Przewielebność Twoja ks. Stanisławowi Sondejowi, nowo mianowanemu administratorowi”⁶².

Okoliczności, w jakich ks. Stanisław Sondej dowiedział się o przeznaczeniu na nową placówkę, zdradził on sam: „Była Wizytacja Kanoniczna dekanatu brzozowskiego. Zaczynała się na wiosnę w pierwszych dniach maja u Ks. Dziekana i Prob. w Brzozowie. Ja ze sąsiedniego, jaćmierskiego dekanatu jeździłem na spowiedzie przedwizytacyjne do niektórych parafii dekanatu brzozowskiego. (...) Brzozów parafia wielka, pracy dużo, do Sakr.

⁵⁸ *Schematismus pro anno Domini 1935, Premislae MCMXXXV*, s. 46.

⁵⁹ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondeja.

⁶⁰ *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1934, z. 5, s. 211-212.

⁶¹ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Jana Jakiela do biskupa przemyskiego z 21 kwietnia 1934 r.

⁶² AAPrz, sygn. 189/1, Pismo biskupa przemyskiego do ks. Jana Jakiela z 4 maja 1934 r.

Bierzmowania setki, setki dzieci, młodzieży. Gdyśmy się wieczór zebrali w jadalni na kolację, ja jako młody kapłan (8 lat kapłaństwa) stałem na końcu przy drzwiach wejściowych i czekałem z innymi kapłanami na przybycie Eksc. Ks. Bpa, a księży było dużo, cały dekanat i z parafii z innych dekanatów, w każdym razie ponad 30stu kapłanów. Ks. Bp wchodzi z Ks. Sandałowskim i z miejscowym Prob. Dziekanem, zauważa mnie, przybliża się do mnie i woła mnie do osobnego pokoju, do którego idzie razem ze mną Ks. Bp, Ks. Sandałowski i miejscowy proboszcz. Ks. Bp spracowany zaraz siada, również siadają Ks. Sandałowski i prob., a do mnie jeszcze stojącego mówi Ks. Bp czybym nie zrezygnował dobrowolnie z Trześniowa i nie poszedł do miasteczka Osieka. Dalej pyta się Ks. Bp mnie, czy nie znam Osieka, ja mu odpowiadam, że raz przejeżdżałem przez Osiek z Kobylan, jadąc na Złoty Jubileusz Księdza Kwiecińskiego Zygmunta, prob. w Załężu. Naturalnie Ks. Sandałowski tę propozycję Ks. Bpa popiera, zachęca, a Ks. Bp mówi: wprawdzie tam w Osieku trzeba dużo budować, dużo inwestować, ale parafia dobra, miasteczko, wszystkie urzęda na miejscu, a mówi dalej Ks. Bp: ja wiem, że Ks. Stanisław (tj. ja) umie budować, umie te sprawy nieraz ciężkie załatwiać, co już w życiu swoim jako X. Wikary pokazał, udowodnił, moim życzeniem jest, aby Ksiądz poszedł do Osieka. Na to *dictum*, wiele się nie zastanawiając (wszyscy księża czekali i byli głodni), ukląknę przed Bpem, ucałowałem w pierścion i powiedziałem: proszę mi błogosławić na nową placówkę, tj. na pracę w Osieku. Widziałem wielkie zadowolenie i Ks. Bpa, a szczególnie u X. Sandałowskiego, bo Ks. Dziekan miejscowy nie był tym zainteresowany i był tylko mimowolnym świadkiem⁶³.

Trudno powiedzieć, czy ks. Stanisław Sondej przypuszczał wówczas, że odtąd parafia ta stanie się dla niego drugim domem, drugą „małą Ojczyzną”. Początkowo, do 24 lipca 1934 r. duchowny pracował w Osieku jako tymczasowy administrator. Później uzyskał kanoniczne prawa proboszcza⁶⁴. W międzyczasie musiał postarać się o zorganizowanie godnego pochówku dla swojego poprzednika na tym stanowisku, który zmarł już w dniu 28 czerwca tegoż roku⁶⁵. O nadanie mu probostwa w Osieku ks. Stanisław Sondej prosił władze kurialne w dniu 29 maja 1934 r.⁶⁶ Warto tu zaznaczyć, że nie był on jedynym kandydatem na to stanowisko. Podobne

⁶³ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 24.

⁶⁴ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondeja; *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, KDP, 1934, z. 8-10, s. 277.

⁶⁵ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 28 czerwca 1934 r.

⁶⁶ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 29 maja 1934 r.

wnioski złożyli m.in.: wikary raclawicki ks. Jan Patrzyk w dniu 29 maja oraz administrator w Narcie Nowym ks. Jan Markiewicz w dniu 30 maja tegoż roku⁶⁷.

Już jako emeryt ks. Stanisław Sondej charakteryzował swój pobyt w Osieku w następujący sposób: „Ja w Osieku Jasielskim duszpasterzowałem 43 lat szczęśliwie ku chwale Bożej i pożytkowi dusz wiernych. Przechodziłem z parafianami wiele, wiele rzeczy, IIga wojna światowa, wysiedlenie itd., ale byłem zdrow, zadowolony i szczęśliwy. Od parafian dobrych i złych czy złej woli (pijacy, rozpustnicy, złodzieje, pniacze, proceśnicy) nie miałem nigdy żadnej przykrości, jakiego ustnego napadu. Ci źli, często wykolejeńcy sami pyskowali po ulicach czy szynkach, a gdy mnie zobaczyli – spotykali, zawsze się grzecznie kłaniali i mówili między sobą, czasem, dosyć często i do mnie, szczególnie czasem podchmieleni lub na weselu: «Ksiądz Kanonik ma rację, dobrze mówi dla naszego dobra». I taka mowa, przyznanie się do winy, mimo chwilowego gardłowania, nawet oczerniania, mnie ucieszyło, miałem prawdziwą satysfakcję, że praca moja jest skuteczna. Naturalnie nie mówiłem nigdy w kościele po nazwisku czy imieniu, ale ogólnie potępiałem grzechy główne lub chwaliłem i zalecałem cnoty, życie dobre, zgodne z Wolą Bożą⁶⁸.

Po ponad czterech dekadach bp Ignacy Tokarczuk podsumowywał drogę duszpasterską ks. Stanisława Sondeja, pisząc do niego: „Niewodna, Krosno, Dylągowa, Górno, Kobylany, Rokietnica i Trześniów to kolejne placówki duszpasterskie, gdzie pomnażałeś swoje talenty i zdobywałeś doświadczenie potrzebne Ci do czekającej cię długoletniej służby pasterskiej w Osieku, pełnej odpowiedzialności przed Bogiem i historią Kościoła na terenie naszej Diecezji (...). Dzieło zbawienia dzieci Bożych przez ich codzienne uświęcanie kontynuujesz w parafii Osiek od 1934 roku bez przerwy mimo tragicznych wypadków i przeżyć wojennych. Przedmiotem Twojej troski pasterskiej było zawsze wszystko, do czego Cię zobowiązywał i upoważniał Sakrament Kapłaństwa, a więc w pierwszym rzędzie ubieganie się o to, aby wierni mieli w sobie w całej obfitości życie Boże i aby doczesna pielgrzymka do Domu Ojca stawała się błogosławioną i coraz bardziej zasługującą⁶⁹.

Parafia, którą mazurzanin objął w zarząd w roku 1934, składała się z Osieka i Świerchowej. Była wolnego nadania; nie posiadała kolatora.

⁶⁷ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Jana Patrzyka do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 29 maja 1934 r.; AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Jana Markiewicza do Ordynariatu Biskupiego w Przemyślu z 30 maja 1934 r.

⁶⁸ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 25.

⁶⁹ APO, Pismo bpa Ignacego Tokarczuka do ks. Stanisława Sondeja z 28 czerwca 1976 r.

Przynależała do dekanatu żmigrodzkiego, a po względem struktur administracji państwowej do powiatu jasielskiego. W chwili przybycia do niej mazurzanina liczyła 1.142 wiernych, prócz których mieszkało tam 307 Żydów. Drewniany kościół pw. Przemienienia Pańskiego był bardzo stary, swoimi początkami sięgał roku 1640. Prócz zwyczajnej pracy duszpasterskiej proboszcz zajmował się również nauką religii w dwóch szkołach⁷⁰.

Wnet po objęciu nowej parafii proboszcz zdał sobie sprawę z ogromu prac inwestycyjnych, które będzie musiał podjąć w najbliższym czasie, a zarazem ze skromnych możliwości, jakimi sam dysponował. Już w pierwszych miesiącach pobytu w Osieku, od maja do października 1934 roku, kapłan doprowadził do odnowienia plebanii. Kosztowało ono łącznie 4.900 zł, nie licząc bezpłatnej pomocy w pracach remontowych udzielanej przez wiernych. Następnego roku odgrzybione zostały podłogi w trzech pokojach oraz zaprowadzono izolację. Środki na to w wysokości 800 zł wygospodarowało miejscowe Bractwo Różańcowe⁷¹.

Inne działania dotyczyły zabudowań parafialnych i plebańskich. W latach 1935-1936 częściowo wyremontowano stajnię. W roku 1939 udało się zbudować nowe gumno o powierzchni 10 m x 25 m. Wartość tej inwestycji oszacowano na 1.505 zł. W 1937 r., po uzyskaniu zgody biskupa, w miejscu dawnej organistówki rozpoczęto wznoszenie domu parafialnego. Był to trzeci taki budynek na terenie całej diecezji przemyskiej. Jako materiał budowlany wykorzystano drzewo pozyskane z lasu plebańskiego. Dom wznosił się na fundamencie cementowym, a jako pokrycie zastosowano dachówkę zakupioną w Dobrzechowie. W roku 1938 budynek został postawiony w całości, choć jeszcze nie został wykończony. Całość tej budowy kosztowała 2.285 zł, nie licząc robocizny, którą społecznie zapewнили mieszkańcy⁷².

Licznych zabiegów wymagały również prace przy kościele. Świadczyć o tym mogą słowa ks. Sondeja z lipca 1934 roku: „(...) już obecnie konieczna jest gruntowna poprawa zniszczonego dachu wraz z niektórymi belkami. Wiele jest rzeczy do naprawy, do budowy, do odnowienia wnętrza kościoła, ale to odkłada się na późniejszy czas. Remont dachu gontowego wraz z sygnaturką blaszaną kosztować będzie do czterech tysięcy złotych. Parafianie są jak na dzisiejsze czasy bardzo ofiarni, ale jest ich niewielka liczba, obecnie odnowili plebanję prawie zupełnie zniszczoną, aby można w niej zamieszkać. Rok temu zakryli nowymi gontami jedną nawę boczną kościoła, postawili jeden budynek gospodarczy, tak że obecnie po części-

⁷⁰ *Schematismus pro anno Domini 1935*, s. 108.

⁷¹ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 33-35.

⁷² Tamże, s. 36, 38-39; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 60v.

wej kłęsce powodziowej, mimo że chcieliby przeprowadzić ów konieczny remont dachu na kościele, to jednak nie są w możliwości⁷³.

Liczne trudności nie zniechęcały jednak proboszcza. Już w roku 1935 podjęte zostały prace remontowe przy dachu świątyni. Rzutkość proboszcza przejawiała się w pozyskaniu dotacji celowej z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kapłan ośmielił się zwrócić o pomoc finansową do władz diecezjalnych, wnioskując: „(...) potrzebna nam pomoc, abyśmy mogli najgorsze części dachu poprawić, już nie mówić o całości. Dach odnawiamy według tradycji gontem utrwalony (...)”⁷⁴. Starania te przyniosły pozytywny skutek, jako że decyzją ordynariusza przyznano wówczas parafii osieckiej na ten cel kwotę 300 zł tytułem zapomogi⁷⁵. Podobna sytuacja miała miejsce dwa lata później. Prace remontowe w kościele objęły wówczas poprawę belek tragażowych i sklepienie. Również wtedy odpowiedzią na prośbę ks. Stanisława Sondeja było przyznanie przez władze diecezjalne zasiłku bezzwrotnego w wysokości 300 zł⁷⁶. Również i w późniejszym czasie proboszcz zwracał się do Kurii Biskupiej w Przemyślu z prośbą o pomoc materialną, jak choćby w roku 1938, gdy za kwotę 1.100 zł udało mu się poprawić wieżyczkę na sygnaturkę i jedną kruchtę z częścią ściany⁷⁷.

W międzyczasie, w roku 1936, ks. Stanisław Sondej zwrócił się z apelem do rodaków w Ameryce z prośbą o datki na nowy dzwon i poprawę dzwonnicy. Zaznaczyć tu trzeba, że w czasie I wojny światowej rekwizycja objęła m.in. jeden dzwon, a przy kościele pozostał tylko jeden, stary. Hojność wychodźców przejawiała się w złożeniu 1.100 zł. Kwota ta, zasilona ofiarami z kołody, pozwoliła na opłatę zamierzonych działań. Za zebrane pieniądze przeprowadzony został remont dzwonnicy, a ją samą pokryto blachą⁷⁸. Ostatecznie jeszcze w tym samym roku udało się taki dzwon

⁷³ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 31 lipca 1934 r.

⁷⁴ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do biskupa przemyskiego z 26 czerwca 1935 r.

⁷⁵ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo Kurii Biskupiej w Przemyślu do ks. Stanisława Sondeja z 23 lipca 1935 r.; AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 27 lipca 1935 r.

⁷⁶ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 11 czerwca 1937 r.; AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 28 czerwca 1937 r.

⁷⁷ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 17 listopada 1938 r.

⁷⁸ Por. S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013, s. 81-82.

ufundować⁷⁹. Odlano go w ludwisarni Felczyńskich w Przemyślu. Ważył 170 kg; nadano mu imię Maria. Dzwon poświęcił dziekan żmigrodzki ks. Franciszek Wilczewski podczas odpustu parafialnego w dniu 6 sierpnia, okolicznościowe kazanie wygłosił natomiast wikariusz z Ciekлина ks. Józef Pustelak, rodem z podrzeszowskiego Zaczernia⁸⁰.

Działania na płaszczyźnie gospodarczej i inwestycyjnej nie zdominowały jednak wysiłku duszpasterskiego ks. Stanisława Sondeja. Najważniejsza była cicha, żmudna, codzienna praca nad uświęceniem serc wiernych. Dokonywało się to przede wszystkim przy ołtarzu, na ambonie, w konfesjonale, w kancelarii parafialnej, w salach lekcyjnych podczas katechizacji, w domach parafian przy okazji wizyt duszpasterskich. Wiązało się to również z wydarzeniami o charakterze nadzwyczajnym. Takimi były m.in. wizytacja kanoniczna przeprowadzona w dniu 4 czerwca 1935 r. przez bpa Franciszka Bardę oraz pierwsze od 30 lat w Osieku misje ludowe przeprowadzone w dniach 18-25 kwietnia 1937 r. przez ojców kapucynów⁸¹. Duży wpływ na lokalną pobożność miało założenie w Osieku Bractwa Różańcowego w dniu 6 sierpnia 1936 r. Dyrektorem konfraterni został sam proboszcz, zaś przełożonymi: Ludwik Kurcz i Wiktoria Modliszewska⁸². Na mocy dekretu erekcyjnego Bractwa zalegalizowane zostało z kolei w Osieku Stowarzyszenie Żywego Różańca, którego dyrektorem parafialnym również został ks. Stanisław Sondej⁸³.

Razem z parafianami ks. Stanisław Sondej przetrwał ciężki okres okupacji niemieckiej. W sierpniu 1944 roku wysiedlono Świerchową, a trzy miesiące później, w dniu 15 listopada, również Osiek. W ostatnich tygodniach działań wojennych Osiek spalił się w 30 %; podobnie było w Świerchowej. Na szczęście kościół, plebania i zabudowania parafialne ocalały, choć w pewnym stopniu zostały zniszczone. Do swojej parafii kapłan powrócił dopiero w dniu 25 stycznia 1945 r., a razem z nim wierni z Osieka i Świerchowej. Przed proboszczem stanęło wówczas trudne zadanie poprawy wszystkich budynków oraz kompletowania szat i aparatów

⁷⁹ AAPrz, sygn. 189/1, Pismo ks. Stanisława Sondeja do Kurii Biskupiej w Przemyślu z 9 lipca 1936 r.

⁸⁰ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 57v; APO, Swojego rodzaju kronika, s. 36.

⁸¹ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 57-57v, 58v; APO, Swojego rodzaju kronika, s. 43.

⁸² APO, AL, Akt erygowania Bractwa Różańca Świętego w parafii Osiek z dnia 6 sierpnia 1936 r.; APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 57v.

⁸³ APO, Kronika Stowarzyszenia Żywego Różańca w parafii Osiek k. Żmigrodu, [b.s.].

liturgicznych. Dużym wsparciem służyli tu emigranci w Ameryce, którzy ufundowali 12 ornatów, 5 kap, 6 alb, 4 komże, 2 welony i kielich mszalny⁸⁴.

W okresie powojennym powoli naprawiono powstałe szkody. W latach 1950-1951 z dobrowolnych składek parafian odnowiono murek wokół kościoła, który został niemal całkowicie zniszczony podczas działań wojennych. Prace te kosztowały ponad 300.000 zł. W tym samym czasie umieszczono na dzwonnicy dwa dzwony, które uratowano niemal cudem. Dzięki ofiarności wiernych poprawiono liczne paramenta, zakupiono również nowy baldachim do procesji. W maju i czerwcu 1954 r. przeprowadzona została elektryfikacja kościoła, co kosztowało 19.000 zł⁸⁵.

W roku 1963 zainstalowano w świątyni nowe drzwi. Wybrukowano też plac przy dzwonnicy. Dwa lata później „Po dłuższym pragnieniu i tęsknocie parafian i ks. proboszcza zakonserwowano i odrestaurowano wewnątrz kościół parafialny”. Prace te trwały niemal trzy miesiące: od 22 czerwca do 15 września. Zabiegi te objęły odnowienie malowideł na sklepieniach. Renowacji poddano ołtarze, zwłaszcza główny ołtarz barokowy w kolorze zielonym. Znajdowały się na nim wyobrażenia Matki Najświętszej z Dzieciątkiem oraz figury: św. Jana Chrzciciela, św. Jana Ewangelisty, św. Józefa z lilią i św. Macieja Apostoła z toporem. Przy okazji zainstalowano w tabernakulum wkład z blachy miedzianej i drzwiczki pancerne. Samo tabernakulum zostało zakonserwowane z zachowaniem stanu pierwotnego. Dalsze prace dotyczyły ołtarzy bocznych: rokokowego św. Tekli w prezbiterium, barokowego św. Piotra od strony lekcji i najstarszego, Przemienienia Pańskiego po stronie Ewangelii, a także ambony z wizerunkami czterech Ewangelistów i wyobrażeniem Ducha Świętego. Działania te kosztowały 65.000 zł, nie licząc utrzymania konserwatorów, ustawiania rusztowań i pomniejszych wydatków⁸⁶.

Po roku odrestaurowane zostało ogrodzenie placu kościelnego. Wszystkie okna i drzwi zostały polakierowane. W kolejnym roku zainstalowano 16 nowych, dębowych ławek, które kosztowały ogółem 67.500 zł. Inwestycja ta była konieczna, ponieważ stare, sosnowe ławki liczyły już ponad 100 lat. Były w poważnym stopniu nadwątlone przez czas i uszkodzone w czasie wojny. Z biegiem czasu pokryto też dach blachą. Najpierw w roku 1972 zabezpieczono tak dach nad boczną nawą kościoła od strony północy, nad ołtarzem Przemienienia Pańskiego. W roku 1973 położono blachę nad zakrystią⁸⁷.

⁸⁴ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 39, 41.

⁸⁵ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 74v-75v.

⁸⁶ Tamże, k. 80-80v.

⁸⁷ Tamże, k. 82, 83, 85.

Na życie religijne wiernych wpływ miały ważne uroczystości kościelne. Już w dniu 13 czerwca 1946 r. parafię osiecką zwizytował bp Wojciech Tomaka z Przemyśla. W późniejszym czasie, za probostwa ks. Stanisława Sondeja, podobne kanoniczne wizyty w Osieku miały miejsce jeszcze pięciokrotnie. Dwukrotnie w okresie powojennym – w dniach 23-30 listopada 1952 r. i 5-13 listopada 1966 r. – proboszcz organizował też misje święte, które prowadzili odpowiednio ojcowie kapucyni i ojcowie redemptoryści. Na odnowienie serc mieszkańców wpłynęło też mocno nawiedzenie parafii przez symbole matki Bożej Częstochowskiej w dniach 22-23 marca 1970 r.⁸⁸

Przez czas duszpasterzowania w Osieku ks. Stanisław Sondej nie zerwał więzów z rodzinną miejscowością. Kilkakrotnie miesięczne wizyty na plebanii składał mu ojciec. Przed wojną na wakacjach przebywał również u niego kuzyn Józef Sondej, podówczas kleryk przemyskiego Seminarium Duchownego. Kilka razy po parę dni w Osieku przebywał też pierwszy proboszcz mazurski, ks. Stanisław Bąk. Sam proboszcz nie odwiedzał jednak często miejscowości, z której się wywodził. Jak pisał: „Jako kapłan rzadko bywałem w Mazurach, gdy żyli i dopóki żyli rodzice, to byłem kilka razy do roku, a po śmierci rodziców bywałem bardzo rzadko, raz, dwa razy do roku”. Mimo to ks. Stanisław Sondej utrzymywał żywe relacje z rodziną w Mazurach: „Pomagałem nieco w wykształceniu się syna Marcinowego Staszka, gdy poszedł na Teologię do Przemyśla. Przyjeżdżał zawsze prawie na wszystkie i całe wakacje, czasem na święta B. N. czy Wielkanocy, o ile ich – kleryków puścili na święta z Sem. Duch. Kupowałem mu książki, rewerendy, czasem jemu i klerykom z parafii osieckiej posyłałem coś do zjedzenia, np. kilka kg kiełbasy, pomagałem również trochę córce Marcina Zosi, gdy była na Uniwersytecie w Krakowie i studiowała matematykę. (...) Dużo dopomogłem bratu Marcinowi, gdy sprawiał ucztę prymicyjną swemu synowi Staszкови, już Księdzu Prymicjantowi, który odprawił Mszę św. Prymicyjną już w Mazurach w kościele M. B. Nieustającej Pomocy”⁸⁹.

Na przestrzeni lat kapłan wielokrotnie był oceniany pozytywnie przez przełożonych kościelnych. Szczęólnego znaczenia nabierają tu słowa pasterza diecezji przemyskiej bpa Ignacego Tokarczuka kierowane do ks. Stanisława Sondeja: „Przez te długie lata duszpasterzowania w Osieku uczyłeś swoich parafian wielką sumiennością, słowem i przykładem, należytej postawy chrześcijańskiej w życiu indywidualnym i wspólnotowym, zgodnie z zaleceniem św. Pawła Apostoła: «mieście na myśli wszystko to,

⁸⁸ Tamże, k. 74v-75, 82v, 83v; APO, Swojego rodzaju kronika, s. 43-45.

⁸⁹ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 63-65.

co jest prawdziwe, co czyste, co sprawiedliwe, co święte, co miłe, co chlubne, co dotyczy cnoty lub chwalebnych obyczajów». W Twoim pasterskim sercu znaleźli miejsce przede wszystkim chorzy, biedni, starcy, dzieci. Nie ograniczałeś, jak wiadomo, swojej posługi kapłańskiej do szafarstwa sakramentów świętych, ale starałeś się w miarę sił i czasu odwiedzać domy tych parafian, którzy najwięcej czekali na słowo otuchy i nadziei chrześcijańskiej. Do niezawodnych środków uświęcenia dzieci Bożych zaliczałeś zupełnie trafnie miłość pasterską zapraszającą do Sakramentu Pokuty, do stołu Słowa Bożego i Ciała Chrystusowego w tajemnicy Eucharystii. Z synowską miłością zwracałeś swoje kapłańskie serce i oczy ku ideałowi chrześcijańskiego powołania zrealizowanego przez Matkę Zbawiciela i Jego Kościoła Świętego. W związku z tym troszczyłeś się o Żywy Różaniec w rodzinie parafialnej, pewny tego, że Wniebowzięta spogląda na ścieżki życiowe swoich dzieci i pomaga im pokonywać trudności, aby szczęśliwie dojść do Ojczyzny niebieskiej⁹⁰.

Znamienna jest też opinia zapisana w nekrologu duchownego: „Przeżywał w czasie wojny wysiedlenie parafian i trudne lata powojenne. Był zawsze usposobienia pogodnego i towarzyskiego, zwłaszcza dla swoich sąsiadów – kapłanów⁹¹. Wyrazem szacunku i uznania zwierzchników były m.in. przyznawane mu odznaczenia. Takim było m.in. *Expositorio Canoniale*⁹². W dniu 18 grudnia 1968 r. uhonorowano go z kolei przywilejem noszenia rakiety i mantoletu. Stało się to na mocy dekretu nr 4362/68⁹³.

W dniu 12 maja 1976 r. ks. Stanisław Sondej wspominał 42 lata posługi duszpasterskiej w Osieku⁹⁴. Niewiele później, dnia 29 czerwca 1976 r., przeżywał głęboko złoty jubileusz kapłaństwa⁹⁵. Z tej okazji w okolicznościowym adresie ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk pisał do niego: „W Roku Jubileuszowym Twoim i całej Diecezji Przemyskiej Kościół św. naszymi ustami pragnie Ci, Dostojny Jubilacie, podziękować za tę piękną i wierną służbę, która stała się dla Ciebie najlepszą częścią i przywilejem miłości i ofiary. Równocześnie przyjmij, Drogi Jubilacie, wraz z Kapłanami, przyjaciółmi, parafianami i rodakami nasze arcybiskupie błogosławieństwo z życzeniem, by łaska jubileuszowa, wzmacniając Cię duchowo jako utrudzonego Żniwiarza, stała się zarazem płodna w dalszym życiu kapłańskim i pozwoliła Ci po długich latach radośnie wielbić Boga

⁹⁰ APO, Pismo bpa Ignacego Tokarczuka do ks. Stanisława Sondeja z 28 czerwca 1976 r.

⁹¹ *Kapłani zmarli (V-X/82)*, KDP, 1982, z. 5-6, s. 143.

⁹² AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondeja.

⁹³ Tamże; *Zmiany w diecezji*, KDP, 1969, z. 2, s. 59.

⁹⁴ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 89.

⁹⁵ *Kapłani zmarli (V-X/82)*, s. 143.

w obecności Matki Kapłanów, w której rękach i Sercu ubezpieczyłeś swoje powołanie i służbę kapłańską⁹⁶.

Sam ks. Stanisław Sondej pisał o tym wydarzeniu następująco: „Doczekało nas [księży rocznikowych] Złotego Jubileuszu dwóch kolegów: Ks. dr Michał Jastrzębski, emeryt w Przemyślu i ja, proboszcz w pojedynkę, najstarszy w diecezji proboszcz pracujący sam na parafii, prob. Jubilat Złoty w Osieku Jasielskim. Obchodziłem Jubileusz na odpust Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia 1976 r. Przyjechał Ks. Bp Stanisław Jakiel. Ale prawdę mówiąc, nie chciałem tej parady-pompy, chciałem obchodzić ten Jubileusz cicho, skromnie, naprawdę skromnie w parafii, czy poza parafią, jak poprzednie moje Jubileusze kapłaństwa, czy pasterzowania, ale zrobił to wszystko dziekan. Mimo wszystko nie byłem zadowolony. Lubię bardzo jeździć do Confratrów na takie uroczystości, ale sam u siebie, jakoby dla siebie, będąc od dziesiątek lat sam, nie lubię urządzić, ot cichutko, w pewnym rozważaniu, przy modlitwie. Księża z dekanatu sprawili mi gotycki, piękny ornat biały i kielich. Żyje nas 2ch Jubilatów, emerytów – jak długo, WOLA BOŻA⁹⁷.

Z dniem 1 lipca 1977 r. ks. Stanisław Sondej przeszedł na emeryturę, rezygnując jednocześnie z pełnienia obowiązków proboszczowskich⁹⁸. Pozostał jednak w Osieku, w dalszym czasie służąc miejscowej wspólnocie swoją posługą kapłańską⁹⁹. Wydarzenie to kapłan zapisał w swoich wspomnieniach krótko: „Ja już od 1 VII-lipca 1977 r. jako emeryt zamieszkałem w domu parafialnym przy rynku w Osieku razem z gospożą Elżbietą Kazek, która była u mnie od początku proboszczowania, tj. od 1934 roku, od lipca. Przechodziła-przeżywała ze mną dolę i niedolę, Ilgą wojnę światową, wysiedlenie, różne poniewierki, potem po wojnie różne czasy¹⁰⁰. Nowym rządcą w Osieku został natomiast ks. Stanisław Rębisz posługujący duszpastersko do tej pory w Nienadowej¹⁰¹.

Z biegiem czasu stan zdrowia duchownego powoli się pogarszał. Rankiem dnia 1 maja 1982 r., po krótkiej chorobie, został przewieziony do szpitala w Jaśle. Zmarł w tejże lecznicy jeszcze w tym samym dniu około godz. 16:00. Msza św. pogrzebowa została odprawiona w dniu 4 maja 1982 r. Przewodniczył jej przemyski biskup pomocniczy Tadeusz Błaszczewicz.

⁹⁶ APO, Pismo bpa Ignacego Tokarczuka do ks. Stanisława Sondej z 28 czerwca 1976 r.

⁹⁷ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 13-14.

⁹⁸ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 91v.

⁹⁹ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej.

¹⁰⁰ APO, Swojego rodzaju kronika, s. 14.

¹⁰¹ APO, Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek, k. 92-92v; *Zmiany w diecezji*, KDP, 1977, z. 4, s. 92.

Kazanie wygłosił krewny zmarłego, ks. Józef Sondej z Rzeszowa, rodak mazurski¹⁰². Wśród licznych kapłanów obecni byli m.in. i kolega kursowy zmarłego ks. infuł. Michał Jastrzębski. Zwłoki duchownego zostały złożone w grobowcu na cmentarzu parafialnym w jego rodzinnej miejscowości, w Mazurach¹⁰³.

The son of the Mazury district. Rev. Stanisław Sondej (1902-1982)

Among the numerous vocations to the service of God from the district of Kolbuszowa Rev. Stanisław Sondej is the one worth mentioning. This priest was born on April 15, 1902 in Mazury. He came from numerous family of Józef Sondej and Zofia Pomykałów. After finishing primary school, he attended I Middle School in Rzeszów. As a student of the 6th Class, he voluntarily took part in the Polish-Soviet war in 1920. In 1922 he passed his final exams and went to the seminary in Przemyśl. He was ordained in the Cathedral of Przemyśl on June 29, 1926. He worked as a curate in several parishes: Niewodna (1926-1928), Krosno (1928-1930), Dylągowa (1930), Górnice (1930-1932), Kobylany (1932-1933) and Rokietnica (1933-1934). On 3 March 1934, Rev. Stanisław was appointed as administrator of the parish in Trześniów. Two months later he was sent to the parish of Osiek Jasielski. He worked there as a parish priest for several years, until his retirement on July 1, 1977. He was held in high esteem by lay people and brothers in the priesthood. He was granted distinction *Expositorio Canonice* and the privilege of wearing a rochet and a mantelletta. The priest died in hospital in Jasło on May 1, 1982. The funeral Mass was celebrated three days later in Mazury.

¹⁰² *Kapłani zmarli (V-X/82)*, s. 143.

¹⁰³ AAPrz, Tabela służbowa ks. Stanisława Sondej.

Varia



Drohobycki Rynek na pocztówce sprzed 1918 r.

Rys biograficzny Księdza Bronisława Markiewicza

Bronisław Bonawentura Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 r. w miasteczku Pruchnik koło Jarosławia, w rodzinie drobnomieszczańskiej, jako syn Jana i Marianny z Gryzieckich. Wywodząca się z ludu i znana z patriotyzmu i religijności rodzina Markiewiczów osiedliła się na tym terenie co najmniej w XVII wieku. Charakterystycznymi cechami jej przedstawicieli były: pracowitość, wytrwałość, upór, instynkt władzy oraz łatwość nawiązywania kontaktów międzyludzkich. Tymi przymiotami charakteru odznaczeni byli także rodzice ks. Bronisława: ojciec – człowiek spokojny, pracowity, o rozwiniętym poczuciu sprawiedliwości oraz matka – łącząca w swym sercu dobroć ze stanowczością. Jan Markiewicz celem zdobycia utrzymania dla rodziny zajmował się handlem, rzemiosłem, dzierżawą, a pod koniec życia poświęcił się uprawie roli. Był trzykrotnie wybierany na burmistrza miasteczka. Jego żona była także kobietą pracowitą, oszczędną oraz głęboko pobożną. Dali życie jedenaścioru dzieciom: pięciu synom i sześciu córkom. Mimo trudnych warunków materialnych rodzice dbali o wykształcenie dzieci.

1. Uczeń

Bronisław najpierw uczył się w szkole elementarnej w Pruchniku, a następnie uczęszczał do gimnazjum w Przemyślu. Tu mieszkał ze starszymi braćmi na stacji u prof. gimnazjum Leona Królikowskiego. Dorabiał korepetycjami, ucząc bogatych kolegów, a biednym pomagając bezinteresownie. Z domu, podobnie jak jego rodzeństwo, wyniósł zasadę szczerzej pobożności i wrażliwości na ludzką nędzę¹. Ks. Bronisław Markiewicz

¹ T. Śliwa, *Markiewicz Bronisław Bonawentura*, w: *Hagiografia polska. Słownik bibliograficzny*, red. O. R. Gustaw OFM, t. 2. Poznań 1972, s. 76-77; M. Stachura, *Wszedł między lud. Rzecz o Śludze Bożym ks. Bronisławie Markiewiczu*, Warszawa 1981, s. 7-9.

całe niemalże życie spędził w tzw. Galicji², znajdującej się wówczas pod panowaniem austriackim³.

W roku 1857 Markiewicz przeżył sen – widzenie, które zrelacjonował następująco: „Widziałem Matkę Najświętszą. Przed Nią klęczał kapłan w czarnej sutannie, liczący około czterdziestu lat, z włosami przyprószo-nymi siwizną. Ja również klęczałem z twarzą głęboko pochyloną, niemniej jednak widziałem Madonnę i tego świętego księdza. Odczuwałem wtedy rodzaj lęku połączonego ze czcią, jakiego już nie odczuwałem nigdy więcej w moim życiu. Matka Najświętsza powiedziała mi: «Tylko na jego prośby biorę cię pod moją specjalną opiekę» względnie podobne słowa. Ten sen stawał mi wytrwale przed oczyma przez całe życie z pewnością moralną, że ta wizja powtórzy się jeszcze raz”⁴. Jednak atmosfera, jaka panowała w gimnazjum, była z gruntu inna w stosunku do wyniesionej z domu. Profesorowie, przeważnie Niemcy i Czesi, prowadzili wykłady w duchu niemieckiego racjonalizmu.

W takiej atmosferze, a także pod wpływem lektur z dziedziny historii i nauk przyrodniczych oraz dzieł starożytnych autorów greckich i łacińskich, Markiewicz przeżył kryzys wiary, trwający około półtora roku (1860-1862)⁵. Nie wiadomo dokładnie, na czym ów kryzys polegał. Z głębokiej rozterki duchowej wyszedł młody Markiewicz zwycięsko pod wpływem lektury największych pisarzy polskich, a zwłaszcza Józefa Korzeniowskiego⁶. Wspomniany powieściopisarz, dramaturg i nowelista, a zarazem pedagog i minister oświaty w rządzie Aleksandra Wielopolskiego, ukazywał w swych dziełach konsekwencje określonego systemu wycho-

² Nazwa „Galicja” (w pełnej urzędowej postaci „Królestwo Galicji i Lodomerii”) powstała jako próba uzasadnienia praw monarchii habsburskiej (jako sukcesorki Korony św. Szczepana do ziem średniowiecznego księstwa halicko-włodzimierskiego). Prawa te miały być wyrazem roszczeń terytorialnych królów węgierskich, używających od XIII wieku m. in. tytułu: rex Galiciae et Lodomeriae”. Nazwa „Galicja i Lodomeria” jest więc zlatynizowaną formą nazwy ruskiego księstwa halicko-włodzimierskiego. Zob. B. Walczak, *Lingwistyczna problematyka Galicji*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 4: *Literatura-język-kultura*, Rzeszów 1995, s. 119.

³ Ks. B. Markiewicz w latach 1885-1892 przebywał we Włoszech.

⁴ Zeznania do procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Bosko, Założyciela Zgromadzenia Salezjanów (złożone pod przysięgą). Turyn. Hospicjum św. Jana Ewangelisty, 28 VI 1890 r., Tłumaczenie polskie w Archiwum Zgromadzenia Michała Archanioła w Miejscu Piastowym, s. 3.

⁵ Datę ustaliłem na podstawie następującej wypowiedzi Ks. Markiewicza: „Mnie zabrali wiarę w klasie V gimnazjalnej, kiedy Czerkawski Euzebiusz był inspektorem gimnazjalnym. Odzyskałem ją dopiero w półtora roku później”. B. Markiewicz, *Memoriał o tajnych towarzystwach w Galicji grasujących obecnie*, A.T., t. 1, s. 218.

⁶ B. Markiewicz, *Przewodnik*, t. 2, s. 331.

wania. Uważał, że człowiek, od dziecka wychowywany w marzeniach, nie dochodzi w życiu do niczego. Tylko ludzie pracy i ukształtowanego charakteru zdolni są do największego i trwałego wysiłku, który może przynieść pożądane owoce⁷. Powrót Markiewicza do Boga, po chwilowym zachwianiu się w wierze, jeszcze nie przesądził o jego wyborze stanu. Początkowo nosił się z myślą, by po ukończeniu gimnazjum wstąpić na uniwersytet i kształcić się na nauczyciela. Czuł powołanie do wychowywania i nauczania. Zresztą taką karierę przepowiadali mu profesorowie gimnazjum przemyskiego⁸.

Tymczasem wybuchło Powstanie Styczniowe w 1863 roku, które obudziło nowe nadzieje u wszystkich Polaków w trzech zaborach. Walka zbrojna o niepodległość Ojczyzny zmobilizowała przede wszystkim młodzież. Ona to tworzyła główny trzon armii powstańczej w Królestwie. Z gimnazjum przemyskiego niemal natychmiast po wybuchu Powstania czterech uczniów przekroczyło granicę i walczyło w lasach Zamojszczyzny w pułku Dionizego Czachowskiego. Inni gimnazjaliści gotowali się do pójścia w ich ślady. Markiewicz, będąc w klasie maturalnej, postanowił ukończyć gimnazjum i po uzyskaniu świadectwa dojrzałości przyłączyć się do walki zbrojnej⁹.

Jednak 3 maja 1863 r. stało się coś, co zmieniło jego plany życiowe. Chodzi tu o zagadkowe wydarzenie, które w tym dniu przeżył wraz z innymi jego przyjaciółmi gimnazjalny, racjonalista i niedowiarek Józef Dąbrowski, pochodzący z Bukowska koło Sanoka. A mianowicie słyszał on mówiącego w ekstazie prorockiej wiejskiego chłopca w wieku około szesnastu lat, który wracając z pielgrzymki z Sanktuarium Matki Bożej z Kalwarii Pałacowskiej, zatrzymał się na noc u jego gospodarza. Przepowiadał on wiele rzeczy niezwykłych, jak odrodzenie Polski, kataklizm wojny światowej, wybór polskiego papieża oraz losy przemyskiego kapłana, który wprowadzi na polskie ziemie nowe zgromadzenie zakonne. Pod wpływem tego wydarzenia, po złożeniu matury, Markiewicz zrezygnował z zamiaru studiów uniwersyteckich i w jesieni wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Jeszcze po latach powoływał się na to wydarzenie, potwierdzone zresztą przez przyjaciela i był przeświadczony, że ono głównie wytyczyło drogę, po której kroczył w kapłaństwie¹⁰.

⁷ M. Stachura, *Wszedł między lud. Rzecz o Słudze Bożym ks. Bronisławie Markiewiczu*, Warszawa 1981, s. 9.

⁸ Tamże, s. 9.

⁹ W. Kluz, *Ksiądz Bronisław Markiewicz, mąż modlitwy i czynu (1842-1912)*, w: *Chrześcijaństwo*, t. 6, *Dzieła zebrane*, red. B. Bejze, Warszawa 1981, s. 113.

¹⁰ B. Markiewicz, *Zeznanie*, s. 4-6; B. Markiewicz, *List do Franciszka Sypowskiego*, A.T., t. 1, s. 273; B. Groch, *Ks. Bronisław Markiewicz, jego dzieło oraz przepowiadanie*

2. Seminarzysta

Wstąpienie Markiewicza jesienią 1863 roku do seminarium było miłą niespodzianką dla jego rodziców i rodzeństwa. Rektorem seminarium przemyskiego w tym czasie był ks. Marcin Skwierczyński, a dyrektorem bp Antoni Manastyrski¹¹. Pierwsze miesiące pobytu w seminarium spędził Markiewicz na wdrażaniu się w nowy, twardy regulamin uczelni duchownej i do studiów teologicznych. Spędzał też wiele czasu na modlitwie, chcąc się upewnić, czy obrał właściwą drogę. Ostateczne wątpliwości co do słusznie podjętej decyzji znikły, jak wyznał, w czasie modlitwy w dniu 8 grudnia 1863 r.¹² Po ukończeniu czterech lat teologii Markiewicz w dniu 15 września 1867 r. z rąk bpa Manastyrskiego otrzymał święcenia kapłańskie. W tydzień później, rezygnując z urzędzenia zwyczajowego przyjęcia, odprawił mszę św. prymicyjną w rodzinnym miasteczku¹³.

3. Wikariusz

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Markiewicza była Harta koło Dynowa (28 września 1867 r. – 20 lutego 1870 r.)¹⁴. Pełen gorliwości i zapału niezłomnie pomagał proboszczowi ks. Konstantemu Będaszewskiemu w pracy duszpasterskiej. „Iść w lud” – było jego pierwszym zawołaniem po ukończeniu seminarium duchownego¹⁵. Pracę rozpoczął od nauczania ludu prawd katechizmowych. Szedł więc do wiosek należących do parafii, gromadził wokół siebie dzieci, młodzież, dorosłych, ucząc ich podstawowych prawd wiary.

W lutym 1870 roku ks. Markiewicz został mianowany wikariuszem

o przyszłości Polski, Miejsce Piastowe 1937, s. 80-83; W. Michułka, *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Londyn 1959, wyd. II powiększone, s. 27-28.

¹¹ W. Kochowski, *Historia Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej obrządku łacińskiego 1687-1895*, Przemysł (maszynopis Rektora Seminarium Duchownego w Przemysłu), s. 249-253, 276.

¹² „W dzień Niepokalanego Poczęcia roku 1863 otrzymałem po przyjęciu Komunii Św. niezachwianą wiarę. A przedtem w sierpniu umówiliśmy się ze śp. Władysławem (bratem ks. Markiewicza), iż skoro będą u mnie usunięte wątpliwości niektóre, co do prawdziwości wiary w przeciągu roku pierwszego moich studiów teologicznych w Przemysłu, pozostanę nadal w seminarium i poświęcę się stanowi duchownemu”. B. Markiewicz, *List do Franciszka Sypowskiego*, A.T., t. 1, s. 273.

¹³ C. Niezgodą OFMConv., *Wierny posłannictwu*, Kraków 1998, s. 25-26.

¹⁴ Tabela służbowa (brudnopis), A.T., t. 2, s. 53.

¹⁵ „„Iść w lud” – znaczy właściwie uczyć katechizmu w czas i niewczas w rozmaitych okolicznościach: w kościele, w kaplicach, w szkołach, zakładach, ochronkach, więzieniach, szpitalach, na polach, po domach itd. Na nic wszelkie przytuliska i zakłady, jak nie ma głoszenia słowa Bożego w obfitości”. B. Markiewicz. *List do Stanisława Orleży*, A.T., t. 1, s. 97.

parafii katedralnej w Przemyślu, w której pracował do jesieni 1873 roku¹⁶. Jego działalność na tej placówce była jeszcze bardziej ukierunkowana na upośledzone, ubogie i zaniedbane warstwy ludności. Pracę duszpasterską w katedrze rozpoczął od konfesjonału. Od godziny piątej rano dawał ludziom możliwość skorzystania ze spowiedzi – początkowo na próżno, potem z wielkim skutkiem¹⁷. Znając Przemyśl z czasów studenckich, pierwszy wychodził na spotkanie tych, którzy sami nie przyszli do kościoła. Rozpoczął od ludzi najbardziej potrzebujących dobroci i słowa Bożego, odwiedzając wszystkie szpitale, więzienia, koszary wojskowe i domy prywatne. Do nieszczęśliwych więźniów szedł nie ze słowami potępienia, morałami, wy-mówkami, ale przede wszystkim z sercem i uśmiechem. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ich nędza moralna wywodzi się głównie z tragicznej nieznamomości prawd wiary, za co winił także duszpasterzy¹⁸. Dlatego też, aby temu zapobiec na przyszłość, główny wysiłek skierował na katechizację dzieci i młodzieży. Z własnej inicjatywy katechizował w szkołach przemyskich. Zamierzał poświęcić się duszpasterstwu młodzieży gimnazjalnej. Do tego potrzebna była odpowiednia wiedza i stopień naukowy. Za zgodą ordynariusza Hirschlera podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie Lwowskim (1 października 1873 r. – 30 września 1874 r., a następnie na Uniwersytecie Krakowskim (1 października 1874 r. – 30 października 1875 r.)¹⁹.

4. Student

W październiku 1873 roku B. Markiewicz rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, co stanowiło wówczas fakt niespotykany. Był to jeszcze okres wpływów racjonalistycznej filozofii oświecenia i początek filozofii pozytywistycznej, które to w najradykalniejszym wydaniu odrzucały wszelką religię. Największe uczelnie Galicji były pod ich wpływem, stąd kapłan nie był mile widziany na ławie uniwersyteckiej²⁰.

Po rocznym pobycie we Lwowie przeniósł się ks. Markiewicz do Krakowa. Zamieszkał w klasztorze ojców kapucynów i uczył na wykłady nie tylko z zakresu filozofii, ale historii i literatury polskiej²¹.

¹⁶ Ks. Markiewicz był wikariuszem w Przemyślu od 20 lutego 1870 r. do 30 września 1873 r. Por. B. Markiewicz. Tabela służbowa, s. 53.

¹⁷ W. Michułka, s. 39.

¹⁸ B. Miromir (pseud. ks. B. Markiewicza), *Trzy słowa do starszych w narodzie polskim w setną rocznicę rozbioru Ojczyzny*, Lwów 1887, s. 7, 81.

¹⁹ W. Michułka, s. 48-49.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 51.

5. Proboszcz

Następnie w latach 1875-1877 pracował w Gaci. Od 24 marca 1876 r., po erygowaniu nowej parafii, pracował w charakterze samodzielnego proboszcza. W tym okresie zakres jego zainteresowań, jak i osiągnięć daleko wykraczał poza ramy przeciętnego duszpasterzowania. Wkrótce po przybyciu na placówkę odwiedził osobiście wszystkich parafian. Obserwacje poczynione przy tej okazji potwierdziły dawniejsze spostrzeżenia o rozmiarze biedy, ciemnoty i pijaństwa, w których była pogrążona ludność wiejska, a zarazem uświadomiły mu ogrom pracy stojącej przed Kościołem, toteż zabrał się do przeciwdziałania złu²². Celem pogłębienia życia religijnego ludu założył Bractwo Różańcowe i Bractwo Apostolstwa modlitwy. Zdając sobie sprawę z ogromu zła, płynącego z głęboko zakorzenionego pijaństwa, założył Bractwo Trzeźwości i osobiście zachęcał najzatatwardzialszych pijaków i alkoholików do wstąpienia w jego szeregi. Propagował urządzenie bezalkoholowych wesel i chrzcin, a dla zabezpieczenia przed nadużyciami nakładał kaucje. Celem odciążenia młodzieży od karczmy wciągał ją w działalność kulturalną. Na plebanii założył świetlicę, sprowadzał pozytywne pisma i pewną ilość szachów, ucząc młodzież gry. W krótkim czasie akcja na rzecz trzeźwości została uwieńczona likwidacją miejscowej karczmy. Widząc, jak niska jest kultura rolna, uczył miejscowych rolników nowych metod uprawiania gruntu. Omawiał z gospodarzami najnowsze zdobycze nauki w dziedzinie rolnictwa, zalecał zmianę płodów rolnych oraz zakładanie sadów owocowych. Widząc przeciąganie się prac żniwnych i straty stąd wynikłe, zorganizował Samopomoc Chłopską w dziedzinie żniw i sianokosów, a nieco później Spółkę Oszczędności i Pożyczek, która przetrwała aż do czasów drugiej wojny światowej²³.

Po blisko dwuletniej pracy w Gaci. W sierpniu 1877 roku, na propozycję kolatorki Wandy ze Skrzyńskich Ostrowskiej, która знаła go wcześniej z Harty, przeniósł się do ośmiotysięcznej parafii Błazowa, gdzie pełnił funkcję proboszcza do listopada 1884 roku²⁴. Do pomocy miał tylko jednego wikariusza. Ta sama metoda „pójścia w lud” i ta sama wrażliwość na religijne i materialne potrzeby wiernych charakteryzowała jego siedmioletnią pracę w Błazowej. Do dawnych form duszpasterskiego kształtowania wiernych doszły nowe. Prowadził rekolekcje stanowe, założył w parafii Stowarzy-

²² T. Śliwa, s. 79-80.

²³ Tamże, s. 80.

²⁴ Powołany na proboszcza w parafii Błazowa 1 lipca 1877 r., objął ją 28 sierpnia 1877 r. i duszpasterzował w niej do 15 listopada 1884 r. Por. B. Markiewicz, Tabela służbowa, s. 53.

szczenie św. Aniołów Stróżów, odbierał przyrzeczenie abstynencji od dzieci. Bardzo wiele wysiłku i energii włożył w walkę o trzeźwość. Tu również ks. Markiewicz, zwrócił uwagę na podniesienie gospodarcze parafii i zainteresowania ludu ukierunkował na właściwe sprawy. Celem wyzwolenia parafian od lichwy nieuczciwych pośredników, założył w 1882 roku Towarzystwo Tkackie oraz przy pomocy krajowego wydziału zorganizował szkołę tkacką²⁵. Dla chorych, pozbawionych opieki założył szpitalik parafialny. Po raz pierwszy zaczął zbierać z racji wizyty duszpasterskiej pieniądze na budowę nowej świątyni. Wielostronna działalność, gorliwość duszpasterska oraz udzielenie biskupowi roztropnej rady w pewnej drażliwej sprawie zwróciły na niego uwagę ówczesnego ordynariusza bpa Łukasza Soleckiego, który zamianował go wicedziekanem strzyżowskim i nadał mu przywilej noszenia rakiety i mantoletu. Po pięcioletniej pracy w tej parafii powierzył mu biskup wykłady z teologii pastoralnej w Seminarium Duchownym, pozostawiając go dalej na placówce w Błazowej²⁶.

6. Wykładowca

Ksiądz Markiewicz wykładał teologię pastoralną w seminarium przemyskim w okresie od 20 października 1882 r. do 10 listopada 1885 r.²⁷, z tym, że od listopada 1884 roku biskup zwolnił go z probostwa w Błazowej i zamianował prefektem alumnów. Nominacje te były wyrazem uznania i zaufania władzy duchownej do niego. Wykłady ks. Markiewicza, oparte na wieloletnim doświadczeniu duszpasterskim, miały charakter praktyczny²⁸. Jako wykładowca teologii pastoralnej przygotował do druku dziełko *O nauczaniu maluczkich*, jak również wydane później *Trzy słowa do starszych w narodzie polskim* oraz podręcznik *O wymowie kaznodziejskiej*, pisany przed 1885 rokiem, a wydany po przeróbkach w 1898 roku²⁹.

Trzy słowa do starszych w narodzie polskim, było oryginalnym i najważniejszym dziełkiem literackim. Pracował nad nim kilka lat³⁰. Wydał je pod pseudonimem „Miromir”. Dziełko to zawierało program pracy nad ludem, sformułowany na podstawie własnych spostrzeżeń z czasów działalności duszpasterskiej, pogłębiony przez późniejsze przemyślenia.

²⁵ Liber Memorabilium Parochiae Blazoviensis, r. 1882, s. 14.

²⁶ T. Śliwa, s. 80.

²⁷ B. Markiewicz, Tabele służbowe, s. 53.

²⁸ T. Śliwa, s. 80-81.

²⁹ Zapiski, s. 141. Lwów 1887. Po raz pierwszy wspomina o przygotowaniu dziełka dnia 1 listopada 1885 r.; T. Śliwa, s. 81; K. Górski, *Życie wewnętrzne*, s. 321, 357.

³⁰ B. Markiewicz, Listy do Stanisława Orleży, s. 97.

Opowiadał się w nim za przebudową struktury społecznej narodu i Kościoła, co zbliżyło go do grupy postępowych profesorów³¹.

Oprócz wykładów ks. Bronisław za pozwoleniem przełożonych seminarium prowadził z klerykami w niedziele i święta katechizację dzieci, młodzieży i starszych w okolicznych wioskach. Kładł szczególny nacisk na kontakt kapłana z powierzonym mu ludem³². Ponadto był spowiednikiem benedyktynek na Zasaniu, a od 1884 roku spowiednikiem i w pewnym sensie opiekunem duchowym karmelitanek po ich przybyciu do Przemysła. W 1885 roku prowadził rekolekcje w obu klasztorach, po których pozostały w archiwum karmelitanek bosych w rękopisie materiały do trzech serii rekolekcyjnych. W tym okresie życia wewnętrznego zetknął się ze szkołą alfonsjańską w Mościskach i zbliżył się do włoskich mistrzów życia wewnętrznego. Zaczęła się w nim wykształcać własna sylwetka życia duchowego, gdzie punkt ciężkości przesunął się na Eucharystię. Charakterystycznymi rysami jego życia wewnętrznego były pokora, cierpliwość, posłuszeństwo, miłość Boga i bliźniego³³.

Wydawać by się mogło, że ks. Markiewicz jest na właściwej drodze swego życia, a jednak od dłuższego czasu drążyła go myśl o wstąpieniu do zakonu, której od razu nie mógł urzeczywistnić z powodu długów zaciągniętych na różne dobroczynne cele³⁴. Ostatecznie za pozwoleniem bpa Łukasza Soleckiego wyjechał do Włoch z zamiarem wstąpienia do teatynów³⁵.

7. Zakonnik

Ks. Markiewicz wyjechał do Rzymu 10 listopada 1885 r., w międzyczasie dowiedział się, że w zgromadzeniu teatynów podupadła reguła zakonna i dlatego zamieszkał w Rzymie, w hotelu, szukając innego zgromadzenia. Po odprawieniu któregoś dnia Mszy Świętej w kościele Najświętszego Serca Jezusowego u salezjanów i po zaciągnięciu porady, udał się do Turynu do św. Jana Bosko z prośbą o przyjęcie go do tego zgromadzenia. I wtedy właśnie ks. Bosko rozpoznał owego kapłana z młodzieżowej wizji, modlącego się przed Matką Boską za niego, a w kościele Maryi Wspomożenia Wiernych – kościół pod górami³⁶. Po wyrażeniu zgody bpa Soleckiego, ks. Bosko przyjął go do nowicjatu w Sam Benigno Canavese, który rozpoczął z dniem 1 stycznia 1886 r. W dniu 25 marca 1887 r., złożył zgodnie z ów-

³¹ Tegoż, *Trzy słowa do starszych w narodzie polskim*, s. 3-75.

³² W. Michułka, s. 60.

³³ T. Śliwa, s. 81, 92; K. Górski, s. 349.

³⁴ B. Markiewicz, *Zeznania*, s. 7-8; tegoż, *Zapiski*, s. 75-76, 82-84.

³⁵ T. Śliwa, s. 81-82.

³⁶ B. Markiewicz, *Zeznania*, s. 9.

czesną praktyką zgromadzenia od razu śluby wieczyste na ręce samego ks. Bosko³⁷. Szczególne wrażenie wywarła na nim jedna z naczelných zasad ks. Bosko: „powściągliwość i praca”, może dlatego, że sam dotychczas w wysokim stopniu ją realizował. Był to nowy etap w jego życiu wewnętrznym. Toteż elementy duchowości ignacjańskiej i alfosjańskiej wypracowane uprzednio oraz elementy duchowości salezjańskiej złożyły się na jego sylwetkę duchową. Podupadł na zdrowiu. Przyjaciele Ks. Markiewicza w Polsce, zaniepokojeni jego stanem zdrowia, zaproponowali mu powrót do Polski i przyjęcie małego probostwa w Miejscu koło Krosna. Po załatwieniu urzędowych formalności generalny przełożony salezjanów ks. Michał Rua udzielił ks. Markiewiczowi pozwolenia na powrót do diecezji i objęcie parafii. W dniu 28 marca 1892 r. ks. Markiewicz objął niewielką, liczącą 888 wiernych parafię Miejsce, która w 1895 roku za staraniem proboszcza i kolatora Trzecieckiego otrzymała nazwę Miejsce Piastowe³⁸.

8. Opiekun i wychowawca

Parafia, którą objął, była trochę zaniedbana. Nowy proboszcz energicznie zabrał się do pracy duszpasterskiej, według wypróbowanej już metody. Sprawdzianem skuteczności jego pracy była likwidacja dwóch karczem istniejących w parafii. Ponadto ks. Markiewicz dążył do ożywienia życia sakramentalnego wiernych, zachęcając – jeszcze przed dekretem Piusa X – do częstej spowiedzi Komunii Świętej. Sam codziennie wiele czasu spędzał w konfesjonale, a w niedziele spowiadał całymi godzinami, gdyż przybywali do niego petenci także z okolicznych parafii. Organizował i głosił rekolekcje stanowe dla parafian. Troszczył się również o wyposażenie niedawno wybudowanego kościoła. Zajął się także działalnością gospodarczą³⁹.

Ks. Markiewicz po odwiedzinach wizytatora, który zewnętrznie zaprzepaścił jego poglądy, zdecydował się po długich rozważaniach modyfikacyjnych i zasięgnięciu rady ludzi światłych założyć nowe zgromadzenie zakonne, oparte na pierwotnej regule ks. Bosko. Przełożeni salezjańscy w Turynie za pośrednictwem bpa Soleckiego uwolnili ks. Markiewicza z dniem 19 grudnia 1897 r. od ślubów wieczystych i oddali pod jurysdykcję miejscowego ordynariusza. Dla ks. Markiewicza i jego dzieła zaczął się nowy rozdział⁴⁰. Przekonany o zapotrzebowaniu społecznym na zakłady nastą-

³⁷ T. Śliwa, s. 82.

³⁸ Tamże, s. 83-84, 92.

³⁹ Tamże, s. 84-85.

⁴⁰ Tamże, s. 87-88; A. Petrani, *Początki Zgromadzenia Ks. Bronisława Markiewicza*, PKa, 20 (1977), nr 1-2, s. 152-153.

wione na wychowanie w duchu powściągliwości i pracy i przygotowanie do zawodu młodzieży najuboższej, spodziewał się pozytywnej odpowiedzi z Rzymu. W tym przekonaniu wznowił budowę domu dla wychowanków, a dla zabezpieczenia sytuacji prawnej swej instytucji, przemianował ją na świeckie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, którego statut został zatwierdzony przez władze państwowe 14 kwietnia 1898 r. Walne zebranie Towarzystwa wybrało ks. Markiewicza przełożonym (rektorem). Z jego inicjatywy od lipca 1898 roku rozpoczął się ukazywać miesięcznik „Powściągliwość i Praca”. W oczekiwaniu na zatwierdzenie ze strony Stolicy Apostolskiej, zbudował następny duży dom dla Towarzystwa, gdyż nieustannie powiększała się liczba kandydatów⁴¹. Niestety w 1899 roku, przyszła negatywna odpowiedź na interwencję ministra Agenora Gołuchowskiego w Stolicy Apostolskiej w sprawie zatwierdzenia nowego zgromadzenia. Skłaniano ks. Markiewicza, aby powrócił do salezjanów, jednak jak stwierdzał, sumienie mu na to nie pozwalało. Wówczas bp Pelczar rozwiązał zgromadzenie ks. Markiewicza i nakazał wychowankom Zakładu zdjęcie sutann i rozejście się do innych zgromadzeń lub powrót do domów, do czego natychmiast się zastosowano⁴². Ks. Markiewicza nie opuściło jednak przekonanie o potrzebie utworzenia odrębnej kongregacji zakonnej. W 1901 roku z sugestii księcia Michała Radziwiłła, na patrona przyszłego zgromadzenia męskiego i żeńskiego wybrał św. Michała Archanioła. Rok później ponowił prośbę o zatwierdzenie zgromadzenia. Bp. Pelczar, negatywnie oceniając całą sytuację, sprzeciwił się ustanowieniu żeńskiej gałęzi. Po pewnym czasie odsunął Ks. Markiewicza i sam objął prorektorat nad Zakładem. W obliczu narastających trudności Ks. Markiewicz zrezygnował ze stanowiska. Podjął starania u biskupów galicyjskich o przyjęcie do seminarium duchownego i wyświęcenie wychowanków Towarzystwa, co spotkało się z odmową⁴³.

Władze państwowe w dowód uznania dla pracy i działalności ks. Markiewicza przyznały mu dwadzieścia tysięcy koron, a cesarz odznaczył go złotym krzyżem zasługi. W latach 1908-1909 wybudował drugi gmach przeznaczony na szkołę rzemiosł i warsztaty⁴⁴.

Ten wielki kapłan, patriota, społecznik i wychowawca nie doczekał się za życia zatwierdzenia swoich zgromadzeń. Wyczerpany nadmierną pracą i ciężkimi doświadczeniami zmarł 29 stycznia 1912 r. Pogrzb z udziałem bpa sufragana Karola Fischera, licznie zgromadzonego duchowieństwa odbył się 1 lutego w Miejscu Piastowym. Ks. Markiewicz objął opieką ponad

⁴¹ T. Śliwa, s. 88.

⁴² Tamże, s. 89; List brata Władysława do ks. Markiewicza, A.T., t. 2, s. 193-194.

⁴³ List abpa Bilczewskiego do ks. Markiewicza, A.T., t. 2, s. 96-97.

⁴⁴ T. Śliwa, s. 90-91.

dwa tysiące młodzieży i dzieci. Zgromadzenie męskie zyskało kanoniczne zatwierdzenie dopiero w 1921 roku dzięki poparciu bpa krakowskiego Adama Sapiehy, a żeńskie w 1928 roku⁴⁵. Zatarg ks. Markiewicza ze świętym dziełem bpem Pelczarem i ks. Ruą wynikał z odmiennego pojmowania roli Zgromadzenia Św. Michała Archanioła. Sumując wszystko, należy stwierdzić, że okres działalności duszpastersko-społecznej ks. Bronisława Markiewicza przypadł na czasy rządów konserwatystów galicyjskich, kiedy to w kraju mimo pewnego polepszenia społeczno-gospodarczego ogólnie panowała nędza. W kościele katolickim, mimo ogólnego nastawienia zachowawczego, nie brakowało szeregu inicjatyw i programów reformistycznych. Ważnym elementem polskiego katolicyzmu było sprzężenie nurtu religijnego z patriotycznym. Ujemnym zjawiskiem była znikoma wiedza religijna ludu i obojętność religijna części inteligencji i warstw wyższych.

Biography of Rev. Bronisław Markiewicz

Rev. Bronisław Markiewicz was born on July 13, 1842 in Pruchnik near Jarosław. He was a priest of the Diocese of Przemyśl, a selfless and respected priest and a seminary professor. Since the beginning of his priesthood he had been particularly sensitive to the religious, moral and material neglect of children and youth, as well as the misery of the common people. This article presents Rev. Markiewicz and his religious and social activities. The order of the issues is as follows: 1. Pupil, 2. Seminarian, 3. Curate, 4. Student, 5. Parish priest, 6. Lecturer, 7. Monk, 8. Guardian and tutor.

Rev. Markiewicz fought with national defects of the Poles. He saw the solution of social problems in a good upbringing of young people and raising the morality of the whole society. Obedient to the voice of God, he went to St. John Bosco in Italy and became his disciple. After 7 years, he returned to Poland in 1892 and took over a parish in Miejsce Piastowe. Apart from the ministry, he conducted a wide range of educational activities in educational centres which were created by him. He also decided to found a new religious family. On September 23, 1897, for the first time he made a request to the Bishop of Przemyśl and to the Holy Father for permission to establish a congregation. Despite his best efforts, he did not live to receive the approval of the Congregation. He died on 29th of January 1912. On 29 September, 1921, the Bishop of Cracow Adam Stefan Sapieha issued a decree erecting the Congregation. On 15 June 1966, the Congregation was approved by papal law.

⁴⁵ Tamże, s. 91.

Керівні кадри Дрогобицької області у перші повоєнні роки (1944-1950)

Керівні кадри радянської доби з огляду на свій статус і поваження в рамках системи, відігравали важливу роль у суспільно-політичних процесах. Від їх професійного і культурного рівня, організаторських здібностей, моральних якостей залежав розвиток як республіки, так і її регіонів. Імідж керівника, його дії визначали ставлення населення до влади.

Партійно-державна номенклатура повоєнної України є предметом зацікавлення багатьох сучасних українських науковців. В. Крупина розкриває її освітньо-культурний рівень, особливості повсякденного життя та ставлення до неї громадян республіки¹. Якісні характеристики владної верхівки республіки, зокрема, рівень освіти, професійну компетентність, висвітлює О. Штейнле². Становлення номенклатури, через призму загальної кадрової політики радянської влади у західних областях України у повоєнні роки, висвітлюються

¹ В. Крупина Партійно-державна номенклатура повоєнної України., *Повоєнна Україна: нариси соціальної історії* (друга половина 1940-х – середина 1950-х рр.). У 2-х книгах, 3-х частинах., Кн. 1, ч. 1-2, Київ 2010, с. 207-214; В. Крупина. *Освітньо-культурний рівень партійної номенклатури УРСР* (друга половина 1940-х – початок 1950-х рр.), *Український історичний збірник*. Київ 2009, № 12, с. 207-214.

² О. Штейнле. *Освітньо-культурний рівень владної верхівки радянської України (1945 – 1953 рр.)*. *Наукові праці історичного факультету Запорізького національного університету*, 2010, вип. XXVIII – С. 299-312; О. Штейнле. *Номенклатура в системі влади УРСР Другої половини 1940-х – початку 1950-х років*, *Наукові записки інституту політичних і етнонаціональних досліджень ім. І. Ф. Кураса: Збірник наукових праць*. – К., 2009, Вип. 43, с. 262-273.

у публікаціях О. Рубльова, Ю. Черченка, В. Гулая³. Особливості формування управлінських кадрів у Західній Україні в 1944 – 1948 рр. висвітлила Т. Першина⁴. Регіональний аспект проблеми розкривається в роботах Г. Стародубець⁵.

Після завершення німецької окупації в Дрогобицької області знову відновлюється радянська політична система. Відбудовчі процеси в краї відбувалися в умовах повоєнної розрухи протидії визвольних рухів. Форсованими темпами відбувалося формування насамперед місцевих партійних органів. ЦК КП(б)У ще заздалегідь з резерву комплектував оперативні групи, які разом з передовими частинами Червоної армії вступали на територію областей, районів, міст й відразу розпочинали організаторську роботу. 6 серпня 1944 р. радянські війська вступили до Дрогобича, а 7 серпня до міста прибули працівники міськкому КП(б)У і органів радянської влади⁶. 8 жовтня цього ж року німецькі війська були вигнані з села Лавочне Дрогобицької області – останнього населеного пункту УРСР у довоєнних кордонах. Станом на 1 вересня 1946 р. в Дрогобицькій області діяли 4 міськкоми та 27 райкомів КП(б)У⁷.

Обкоми, міськкоми й райкоми партії стали політичними центрами, в яких зосереджувалися основні важелі влади. Місцеві органи державної влади в особі виконавчих комітетів Рад депутатів трудящих за відсутності більшості депутатського корпусу, недовіри до місцевого населення, не обиралися, а призначалися вищестоящими партійними та радянськими органами (вибори до Верховної Ради СРСР у західних областях України відбулися у 1946 р., а до Верховної Ради УРСР та місцевих Рад – 1947 р.).

Важливу роль у відновленні та функціонуванні радянської системи у регіоні відігравали керівні кадри, так звана партійно-ра-

³ О. С. Рубльов, Ю. А. Черченко. Сталінщина й доля західноукраїнської інтелігенції 20 – 50-ті роки ХХ стК. 1997.; В. Гулай Кадрова політика радянського режиму в західних областях України (друга половина 40-х – 50-ті роки ХХ століття), Вісник Львівського університету. Серія історична, Львів 2002, 37/2, с. 190-204.

⁴ Т. Першина Формування управлінських кадрів в Західній Україні в 1944 – 1948 рр.: регіональні особливості. Сторінки воєнної історії України. Збірник наук. статей / НАН України. Ін-т історії України. – Київ 2009. Вип. 12, с. 299-312.

⁵ Г. Стародубець. Специфіка підбору та підготовки партійних кадрів у західних областях України в 1944 – 1945 рр., „Гілея (науковий вісник)”: Збірник наукових праць., Київ 2011, Вип. 44 (№2), с. 169 – 176.

⁶ Державний архів Львівської області (далі – ДАЛО), ф. П.5001, оп. 1, спр. 29, арк. 4.

⁷ Реєстр населених пунктів Львівщини (За довідниками 1946 та 1972 рр. Науково-довідкове видання) Львів 2003, с. 6.

дянська номенклатура. Як визначає В. Крупина, під номенклатурою в історичній літературі прийнято розуміти перелік найважливіших посад у державному апараті та громадських організаціях, кандидатури на які, попередньо розглядались, рекомендувались, затверджувались і відкликались партійними комітетами – від райкому, міськкому до ЦК КПРС. Термін „номенклатура” вживається і для позначення самих кадрів, тобто чиновників, які обіймали номенклатурні посади. У радянський період термін „номенклатура” використовувався переважно у службовому обігу та діловодстві, загальнопринятими були означення „працівники партійного апарату”, „радянські службовці”, „керівники (функціонери) громадських організацій”⁸.

Партійно-радянська номенклатура УРСР мала розгалужену та чітко ієрархізовану структуру, була диференційована по сферах діяльності, рівню влади та функціональних обов'язках. До номенклатури Дрогобицької області у повоєнні роки входили працівники, які обіймали відповідальні посади у партійних і комсомольських комітетах, радянсько-адміністративних, планових і торговельних організаціях, силових структурах, підприємствах промисловості, транспорту та зв'язку в організаціях освіти, науки, культури, мистецтва, друку, профспілках. Перелік посад фактично був однаковий для обласного, міського та районного рівнів. Як правило, це були партійні і комсомольські секретарі, завідувачі різноманітними відділами (адміністративним, промислово-транспортним, торговим, планово-фінансовим, охорони здоров'я, народної освіти, міського і сільського господарств), завідувачі парткабінетами, пропагандисти, інструктори, голови виконкомів рад депутатів трудящих, голови планових комісій, міські прокурори та начальники силових структур, завідувачі відділенням Держбанку, народні судді, редактори газет та ін⁹.

Управлінських кадрів особливо у перші повоєнні роки суттєво бракувало. Демографічні втрати воєнних років, міграційно-переселенські процеси, репресивні акції влади у західних областях, та політична недовіра до нечисленних місцевих фахівців, були у перші повоєнні роки основними причинами кадрової проблеми в регіоні. На серпень 1944 р. по штату в партійних, комсомольських, радянських органах, установах освіти, охорони здоров'я, зв'язку, залізничному транспорті,

⁸ П. В. Кирдон. Номенклатура: термінологічні інтерпретації в історіографії, Укр. іст. журн, 2012, № 1, с. 174.

⁹ В. Мохов. Номенклатурная организация власти: функциональные пределы, Наукові праці історичного факультету Запорізького державного університету. Вип. XXIII: Політична еліта в історії України. Запоріжжя 2008, с. 38-50.

в торгово-кооперативних та інших організаціях Дрогобича повинні були працювати 7 015 осіб, працювало – 4 861¹⁰. В апараті обкому партії бракувало 38 осіб. В грудні 1944 р. керівних працівників в обкомі, міськкомі і райкомах Дрогобицької області було 1 371, а потрібно – 1 767¹¹.

Формування органів влади та управління в області відбувалося на основі постанов ЦК КП(б)У, в яких основний наголос робився на відрядження в західний регіон кадрів, які працювали там до війни. В серпні 1944 р. на роботу до Дрогобича повернулося 52 особи¹². Архівні документи свідчать, що Дрогобицький обком вів активне листування з іншими обкомами партії країни про повернення колишніх працівників. В регіон також масово скеровувалися на керівну роботу і зовсім нові люди. У 1944 р. у Дрогобицькій області працювало 5 783 прибулих відповідальних працівників. За своєю занятістю вони розподілялися так: 28% – це працівники органів НКВС, НКДБ, у промисловості, транспорті та зв'язку працювало 22% присланих кадрів, радянських установах – більше 8%, партійних – понад 5%, комсомольських – майже 4%, сільськогосподарських та заготівельних – 3%¹³.

Відразу по війні вагому частку в управлінських органах західних областей склали учасники партизанського руху і більшовицького підпілля. Перший секретар Дрогобицького обкому (1944 – 1946 рр.; 1949 – 1952 рр.) С. Олексенко в роки війни був організатором та керівником підпільного та партизанських рухів в Кам'янець-Подільській області. Влітку 1944 р. управління НКВС Дрогобицької області очолив О. Сабуров, який командував партизанським з'єднанням, що діяло у Сумській, Житомирській, Волинській та Рівненській областях. За особистим розпорядженням Сталіна у 1942 р. О. Сабуров увійшов до складу нелегального ЦК КП(б)У. Свідченням того, що серед номенклатурних працівників області було багато бувших партизан, є відомості про їх нагороди, де часто зустрічаються відзнаки за партизанську боротьбу¹⁴. Партійні, радянські і господарські керівні кадри в західних областях поповнювалися і демобілізованими воїнами радянської армії. Це були, головним чином, комуністи зі східних областей України, яких командували в регіон згідно з рознарядками ЦК КП(б)У¹⁵.

¹⁰ Там само, ф. П.5001, оп. 2, спр. 107, арк. 1.

¹¹ Там само, спр. 105, арк. 6.

¹² Там само, спр. 104, арк. 22.

¹³ Там само, спр. 111, арк. 1.

¹⁴ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 10, спр. 105, арк. 13.

¹⁵ Т. Першина Формування управлінських кадрів в Західній Україні в 1944-1948 рр.: регіональні особливості, с. 301.

На керівну роботу скеровувалися місцеві вихідці відданні радянській владі. У 1949 р. відсоток місцевих висуванців становив 26%¹⁶. Однак місцеві, як правило, через політичну недовіру, небажання співпрацювати з владою, безпартійність, призначалися на другорядні пости. У 1946 р. на керівних посадах в обласному центрі з місцевого населення було 36 осіб (10,5%)¹⁷. У 1949 р. серед керівників в радянсько-адміністративних, планових, фінансових органах міста, в МВС, МДБ, суді і прокуратурі в установах сільського господарства і заготівлі, науки, культури, освіти, охорони здоров'я було п'ять місцевих вихідців¹⁸. На 1 січня 1950 р. у міськкоммах партії області була така ситуація: Дрогобицькому з 215 осіб – 20 були місцевими уродженцями, в Бориславському з 109 – 22 походили із західних областей України, у Стрийському з 117 – 17¹⁹. У червні 1953 р. із 268 працівників номенклатури міськкому партії з місцевого населення було лише 29 осіб. Серед 52 керівників промислових підприємств, транспортних і будівельних організацій, лише 5 походили із західних областей України, із 12 директорів шкіл – двоє. Навіть директори лазні та санітарної очистки міста виявилися незамінними спеціалістами, про призначення на цю роботу місцевих. У міській раді Самбора, за винятком голови виконкому і завідувача загальним відділом працювали усі приїжджі. На Пленумі Дрогобицького обкому КП(б)У, що розглядав питання про дискредитацію місцевих кадрів у західних областях України (червень 1953 р.), секретар Дрогобицького обкому КП(б)У Костюк наголошував, що „представники партійного апарату в переважній більшості орієнтувалися на кадри, які прибули з східних областей, не помічаючи у себе чудових працівників з місцевого населення, у яких почуття патріотизму до своєї області, міста, підприємства, чи установи не менше, ніж у прибулих сюди, можливо, на певний період людей зі східних областей”²⁰.

Кількість номенклатурних працівників у області не була сталою. Вона змінювалася не тільки щорічно, але й протягом року. Номенклатура в Дрогобицькій області відразу після завершення окупації нараховувала 1 756 посад, до неї були включені такі, що були необхідні в період війни: шифрувальник, завідувачі військовими відділами,

¹⁶ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 10, спр. 105, арк. 15.

¹⁷ Там само, ф. П.5002, оп. 1, спр. 90, арк. 14.

¹⁸ Там само, спр. 197, арк. 56.

¹⁹ Там само, ф. П.5001, оп. 10, спр. 105, арк. 15.

²⁰ Культурне життя в Україні. Західні землі. Документи і матеріали. 1939-1953, т.1, Київ 1995, с. 687.

начальник контррозвідки СМЕРШ²¹. У мирний час одні посади ліквідувалися інші додавалися. У першому півріччі 1946 р. номенклатура міськкому партії зростає з 297 до 367 – тобто понад 80,9%²². На 1 січня 1950 р. до номенклатури в Дрогобицької області включалося 5 256 посади. Протягом перших повоєнних років номенклатурні посади не були стовідсотково заповнені. На початку 1948 р. номенклатура області була укомплектована на 99%²³, на початку 1950 р. – на 98%²⁴.

Супровідними документами призначуваних на керівні посади були: особистий листок, автобіографія, партійна характеристика та рішення бюро обкому. Всі обов'язково проходили процедуру „спецперевірки” і затвердження. Призначення та затвердження номенклатури згори до низу, відкидав принцип обрання чи відбору кандидатів на конкурсних засадах. Система отримувала цілком підконтрольних функціонерів. Номенклатурна організація влади сприяла забезпеченню максимальної керованості суспільством, збереженню зрощення партійного та державного апаратів, дозволяла здійснювати всеохоплюючий нагляд над усіма сферами життя, уніфікувати політичну систему у межах всього радянського простору.

Достатньо великою у перші повоєнні роки у області була „плинність керівних кадрів”. За 1945 рік в області з різних причин було замінено 223 чоловіки, або 13,5% тих працівників, посади яких входять до номенклатури обкому, та за 8 місяців 1946 р. вибули з номенклатури обкому партії 245 працівників, або 11,9 %²⁵. Середнє перебування на номенклатурній посаді у області в 1948 р. становило 23 місяці²⁶. Така ситуація склалася насамперед тому, що у розстановці спеціалістів у перші повоєнні роки в регіоні було чимало поспішності, непорозумінь і неузгодженості. Дрогобицький обком партії неодноразово повідомляв до ЦК КП(б)У про те, що окремі республіканські наркомати нерідко без відому обкому відкликають керівних працівників області²⁷. Причинами зміни роботи були стан здоров'я, сімейні обставини, призов у армію, скерування на навчання, висунення на іншу посаду. Як зазначається в документах, для „укріплення відстаючих ділянок

²¹ ДАЛО, спр. 105, арк. 6.

²² Там само, ф. П.5002, оп. 1, спр. 90, арк. 13.

²³ Там само, оп. 8, спр. 138, арк. 29.

²⁴ Там само, оп. 10, спр. 105, арк. 15.

²⁵ Г. Стародубець Особливості стилю поведінки партійно-радянської номенклатури західних областей України в умовах повсякдення 1944 – 1945 років, с. 174.

ДАЛО, ф. П.5001, оп. 10, спр. 103, арк. 4.

²⁶ Там само, оп. 6, спр. 219, арк. 253.

²⁷ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 9, спр. 185, арк. 6.

роботи”, „в цілях більш правильного використання”, „в порядку змін ситуації в роботі”. Звільняли із займаних посад, за те що, не „справлялися з роботою”, „себе скомпрометували”, за „порушення директив вищестоящих органів”. Часте перекидання партійних, радянських та інших чиновників з місця на місце використовувалось як рятівний варіант для некомпетентних і скомпрометованих чиновників. Військово-політична ситуація в регіоні викликала у чиновників страх за своє життя та життя сім'ї. Деякі керівники навіть самовільно залишали місця скерування у Дрогобицьку область. У 1945 р. завідувач військовим відділом Новострільщанського РКП(б) т. Чорновіл без будь-якого дозволу і погодження з відповідними органами виїхав з області. У 1948 р. „дезертирували” (така кваліфікація дій номенклатурних працівників подається у документі) з області редактор меденицької районної газети та помічник секретаря Хирівського РК КП(б)У²⁸.

Закріпитися на нових місцях заважали і проблеми матеріально-побутового характеру. У партійній характеристиці на інструктора відділу кадрів Дрогобицького району зазначалося, що не хвороба дитини, а незадоволення, продовольчим і промисловим постачанням у області, стали справжніми причинами його переведення у розпорядження Сталінського обкому²⁹.

Невисоким був і освітній рівень номенклатурних працівників. Як зазначають О. Рубльов та Ю. Черченко, що вже напередодні війни внаслідок масових репресій істотно знизився творчий, інтелектуальний потенціал суспільства. І якщо у довоєнний період пересічний рівень номенклатурних працівників був не вельми високий. То в другій половині 40-х років ХХ століття ще понизився³⁰. З прибулих до Дрогобича „відповідальних працівників” у 1944 р. вищу освіту мали 63 особи, 161 – середню і 107 – „нищу”³¹. На серпневому 1946 р. пленумі ЦК КП(б)У було озвучено майже анекдотичний приклад, коли секретар одного з райкомів Дрогобицької області, характеризуючи на політзанятті різницю між матеріалістами та ідеалістами, пояснив, що матеріалісти – це шахраї, які займаються крадіжками, самозабез-

²⁸ Там само, оп. 6, спр. 219, арк. 152.

²⁹ Там само, оп. 2, спр. 219, арк. 511.

³⁰ О. С. Рубльов, Ю. А. Черченко. Сталінщина й доля західноукраїнської інтелігенції 20 – 50-ті роки ХХ ст., с. 213.

³¹ ДАЛО, оп. 2, спр. 107, арк 1.

печенням тощо, а ідеалісти – це чесні люди. Це яскраво демонструє рівень надісланої зі сходу номенклатури³².

Порівняльні статистичні звіти про склад номенклатури Дрогобицької області на 1 січня 1948 р. і 1 січня 1949 р. показують що показники про освіту номенклатурних працівників поступово покращуються. З вищою освітою у області працювало – 20,3% (1948) і 21%(1949), з незакінченою вищою – відповідно 8,5% і 12%, з спеціальною середньою освітою – 5,5% і 8%, з закінченою загальною освітою – 22,5% і 23%, з початковою освітою 12,5% і 8%³³.

Для підвищення рівня партійної освіти радянської, партійної, господарської номенклатури по закінченні війни було розроблено цілу систему підготовки та перепідготовки керівних кадрів. Цей процес чітко планувався, контролювався республіканськими та обласними партійними органами. Звіти свідчать, що досягнути поставлених цифр не завжди вдавалося. В 1945 р. у Дрогобицькій області мали підготувати і перепідготувати 18 845 осіб масових і керівних кадрів, підготували та перепідготували 2 509 осіб. Тобто виконали план лише на 3%³⁴. У 1947 р. в області вже було підготовлено і перепідготовлено 12 371 осіб і план був виконаний вже на 49, 5%³⁵.

Щоб набрати в 1945р. необхідну кількість слухачів із західного регіону на відділення радянських працівників в однорічну партійну школу при ЦК КП(б)У в Києві, дозволялося приймати особи, які навіть не мали середньої освіти³⁶. Для них створювались і сприятливі матеріальні умови, платили стипендію і одночасно зберігалася заробітна плата. Слухачі різноманітних курсів забезпечувалися гуртожитком, трьохразовим харчуванням. Майбутню і дійсну номенклатуру навчали як в області, так і за її межами. У 1945 р. у її 27 районах і чотирьох містах працювала 31 вечірня школа партійних, радянських і комсомольських працівників з кількістю 993 слухачів³⁷. В 1946 р. формується цілісна структура партійної освіти: Вища партійна школа (ВПШ) при ЦК ВКП(б), республіканські, крайові та обласні партшколи, курси перепідготовки при ВПШ та місцевих школах, а також Академія суспільних наук при ЦК ВКП(б). Слухачі ВПШ отримували диплом про

³² О. С. Рубльов, Ю. А Черченко. Сталінщина й доля західноукраїнської інтелігенції 20 – 50-ті роки ХХ ст., с. 14.

³³ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 10, спр. 103, арк. 3.

³⁴ Там само, оп. 2, спр. 109, арк. 1, 4, 8.

³⁵ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 2, арк. 105.

³⁶ Там само, оп. 6, спр. 219, арк. 30.

³⁷ Там само, оп. 2, спр. 219, арк. 95.

вищу освіту, а республіканські та крайові партійні школи видавали дипломи про освіту на рівні учительських інститутів³⁸.

Створення єдиної системи призвело до залучення значної кількості господарських управлінців та партійно-радянського активу до навчання. На початку 1947 р. підготовка керівних партійних та радянських кадрів з Дрогобицької області (61 особа) здійснювалася на шести місячних курсах київської та львівської партійних шкіл, партійних міжобласних курсах у Чернівцях. На яких, готували партійних і комсомольських секретарів, пропагандистів, оргпрацівників, завідувачів відділів агітації та пропаганди, завідувачів парткабінетамі, голів та заступників міськкомів³⁹.

Партійна освіта була спрямована, перш за все, на ідеологічну підготовку керівних кадрів. Тому головними навчальними дисциплінами у цих школах були історія Комуністичної партії, політична економія і марксистсько-ленінська філософія, міжнародне та внутрішнє становище СРСР. Під час навчання слухачі отримували і певні знання з економіки, історії, географії та мови. На двох тижневих курсах директорів МТС Дрогобицької області, крім політично необхідних предметів викладали і „Способи підвищення врожайності”⁴⁰. Результати навчання управлінських працівників, які фіксуються в офіційних звітах, як правило, були успішними. Однак траплялися і такі випадки. Інструктор РК ЛКСМУ Новоострілицького району Ф. Маценко за неуспішність, прогули, хуліганську поведінку був відрахований з шестимісячної партійної школи у Львові. Незважаючи на це, його знову рекомендували на партійну роботу⁴¹. Ще одною обов’язковою формою політосвіти номенклатурних працівників було самостійне вивчення праць класиків марксизму-ленінізму, творів Й. Сталіна, Конституції СРСР. Дуже часто воно мало формальний характер.

Визначальними критеріями у призначенні на керівну посаду будь-якого рівня була вірна політична позиція, відданість комуністичним ідеалам, уміння беззастережно підтримувати та втілювати партійні вказівки. За таких умов запорукою кар’єрного росту була насамперед, не професійна компетентність, досвід роботи, а приналежність до партії, комсомолу. Для прикладу, станом на 1945 р. з 96 службовців Дрогобицького обкому КП(б)У – 46 вперше були призна-

³⁸ О. Штейнле. Освітньо-культурний рівень владної верхівки радянської України (1945 – 1953 рр.), с. 259.

³⁹ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 8, спр. 125, арк. 1-8.

⁴⁰ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 6, спр. 219, арк. 125.

⁴¹ Там само, спр. 217, арк. 94.

чення на керівні партійні посади. Серед таких – секретар і заступник секретаря обкому, заввідділами та їх заступники, 27 інструкторів та ін.⁴². Номенклатурні працівники у більшості своїй завжди були партійними.

У номенклатурі Дрогобицької області у перші повоєнні роки переважали українці. Далі за чисельністю йшли росіяни, білоруси, євреї та представники „інших національностей”⁴³. Виділялись цілі функціональні сфери різних національних груп. Силові структури, суд чи прокуратура, були прерогативою передовсім росіян. Посади голів виконкомів усіх рівнів вважалися переважно „українськими”. У Дрогобицькій області за період 1944 – 1950 рр. на районному рівні її обіймав лише один росіянин, і ще два очолили сільради. Проте в партійних комітетах, насамперед районних ланок, серед трьох перших секретарів, як звичайно, обов’язково був представник російської національності, найчастіше на посаді другого секретаря. Найбільше росіян у парторганах було серед інструкторів, вони керували відділами адміністративних органів⁴⁴. На керівних посадах партійно-державних органів області у перші повоєнні роки мало представлених жінки. В кінці 40-х років ХХ ст. вони становили 6% – 7,5% загальної кількості управлінців⁴⁵.

„Номенклатура” у радянському суспільстві вирізнялася вищим соціальним статусом, що визначав доступ до привілеїв і пільг, кращого рівня життя. Неписані правила апаратної гри зумовлювали визначений тип поведінки. Як слушно зазначає В.Купина, інформаційний простір області, району або міста, містечка характеризується швидким і широким обміном новинами. Інформація про хабарництво, деспотизм, пияцтво, „морально-побутовий розклад” та волюнтаристичний стиль владної еліти на місцях, факти зловживань та порушень закону, ставали надбанням громадськості, про це знало, як місцеве, так і вище партійне керівництво⁴⁶. На третій Дрогобицькій міській партійній конференції озвучувався факт, що конфісковане майно аптекаря з вулиці Чкалова, на суму 18 тис.крб, було відразу перевезене в квартиру секретаря обкому. Секретар Дрогобицького Обкому КП(б)

⁴² Г. Стародубець. Особливості стилю поведінки партійно-радянської номенклатури західних областей України в умовах повсякдення 1944 – 1945 років, с. 174.

⁴³ ДАЛО, оп. 8, спр. 138, арк. 29.

⁴⁴ І. Терлюк. Росіяни західних областей України (1944 – 1946): етносоціальне дослідження, Львів 1997, с. 92, 95.

⁴⁵ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 10, спр. 103, арк. 3.

⁴⁶ В. Крушина. Партійно-державна номенклатура повоєнної України, с. 147.

У повідомляв секретаря ЦК КП(б)У в березні 1945 р., що торгівля області без керівництва, троє осіб „заарештовані і за різні злочини знаходяться під вартою”⁴⁷. У довідці в.о прокурора Дрогобицької області уповноваженому ЦК КП(б) (1946 р.) наводяться численні факти про „порушення соціалістичної законності радянсько-партійним активом”⁴⁸.

Важливим інструментом прискореної „радянізації” краю виступала кадрова політика. У процесі поновлення радянського режиму основна ставка робилася на прибулих зі східних областей УРСР і СРСР відповідальних працівників, які входили у номенклатуру партійних комітетів, радянських органів, промисловості, освіти, культури, фінансів, репресивно-каральних структур. Поповнення партійно-радянського і господарського апарату відбувалося здебільшого без врахування попереднього досвіду, освітнього рівня, моральних якостей призначуваних, що спричиняло значну змінюваність керівників. Поступово якісні показники номенклатурних працівників підвищувалися, хоча культурний рівень зростав повільно. Вони мали привелегійований соціальний статус.

Władze wykonawcze obwodu drohobyckiego w pierwszych latach po wojnie (1944-1950)

Artykuł jest poświęcony aktualnej problematyce, która jest przedmiotem zainteresowania wielu współczesnych naukowców. Właśnie kadra kierownicza, tzw. nomenklatura partyjno-radziecka, odegrała istotną rolę we wprowadzeniu i funkcjonowaniu systemu sowieckiego w powojennych latach w obwodzie drohobyckim. Przystudiowanie i uwzględnienie historycznego doświadczenia pomoże wyjaśnić niektóre współczesne tendencje, charakterystyczne dla elity rządzącej na Ukrainie, aby pozbyć się negatywnych oddźwięków przeszłości.

Na podstawie dokumentów archiwalnych w artykule udowodniono, że istotnym narzędziem przyspieszenia „sowietyzacji” kraju była polityka kadrowa. W czasie ponownego ustanowienia reżimu sowieckiego główny nacisk kładziono na przybyłych z wschodnich regionów USRR i ZSRR odpowiedzialnych pracowników, którzy wchodziłi do nomenklatury komitetów partyjnych, organów radzieckich, przemysłu, edukacji, kultury, finansów, struktur represyjnych i karnych. Uzupełnianie struktur

⁴⁷ ДАЛО, ф. П.5001, оп. 6, спр. 219, арк. 162.

⁴⁸ Реабілітовані історією. У двадцяти семи томах. Львівська область. Книга перша. Львів, с. 294-299.

partyjno-radzieckich i gospodarczych odbywało się w dużej mierze bez uwzględnienia wcześniejszego doświadczenia, poziomu wykształcenia oraz postawy moralnej osób mianowanych, co powodowało częste zmiany wśród kierownictwa. W celu zwiększenia swojego poziomu pracownicy nomenklatury byli angażowani do oświaty politycznej. Mieli uprzywilejowaną pozycję społeczną, często nadużywając swoich stanowisk i łamiąc prawo.

Executive authorities in the district of Drohobycz in the first years after war (1944-1950)

The article is dedicated to the current issue, which is of interest to many contemporary scientists. The management, so-called party and Soviet nomenclature, played an important role in the introduction and functioning of the Soviet system in the post-war years in the district of Drohobycz. Analysing historical experience will help clarify some modern trends characteristic of the ruling elite in Ukraine in order to get rid of the negative association from the past.

On the basis of the archival documents, the article proved that personnel policy was an important tool for speeding up the “Sovietisation” of the country. At the time of the re-establishment of the Soviet regime, the emphasis was put on responsible employees, who came from the eastern regions of the Ukrainian SSR and the USSR and entered the Party Committees, Soviet authorities, industry, education, culture, finance, repression and criminal structures. Supplementing the party and Soviet structures as well as economic ones was done largely without taking into account previous experience, the level of education and moral attitude of the people appointed, which resulted in frequent changes of the management. In order to increase their level, the employees of the nomenclature were involved in political education. They had a privileged position in society, often abusing their positions and breaking the law

Boguchwała od drugiej połowy XIX wieku. Wybrane zagadnienia

Wstęp

Dnia 1 stycznia 2008 r. Boguchwała ponownie została miastem. Decyzja Komitetu Stałego Rady Ministrów z dnia 17 lipca 2007 r. o utworzeniu miasta Boguchwała nawiązywała do wydarzeń z 16 czerwca 1728 r. Tego dnia Teodor Lubomirski¹, właściciel klucza boguchwalskiego, nie tylko zmienił nazwę miejscowości z Piotraszówka na Boguchwała, ale także nadał jej prawa miejskie. Z odpisu zaginionego oryginału dowiadujemy się, że: „We Wschowej 16 czerwca 1728 roku, król polski August II Sas pozwolił Teodorowi Lubomirskiemu, aby w dziedzicznej wsi Piotraszówka w województwie ruskim, ziemi przemyskiej leżącej, erygował miasteczko Boguchwała, któremu to miasteczku nadał część rocznych jarmarków i targi tygodniowe co niedziela”².

To była nieudana lokacja, tak więc miasto nie powstało i planowany przez Lubomirskiego dynamiczny rozwój Boguchwały nie doczekał się realizacji. Podobnie jak Boguchwała, w fazie planów pozostała budowa innych ośrodków miejskich znajdujących się w jego dobrach, to jest Grodzisko i Żołyńca, położonych nad dolnym Wisłokiem. Na przełomie lat 30. i 40. XVIII wieku Lubomirski próbował je w ten sposób podnieść ekonomicznie. Nie udało się w Boguchwale stworzyć porównywalnego z Rzeszowem ośrodka miejskiego, jak zamierzał Lubomirski. Godnym podziwu był rozmach prac rozpoczętych około 1725 roku. Materiałną

¹ Teodor Lubomirski (1685-1745), działacz polityczny, wojewoda krakowski, właściciel klucza boguchwalskiego w latach 1724-1745.

² K. Majewski, *Zespół pałacowy w Boguchwale*, w: *Architektura rezydencjonalna i obronna województwa rzeszowskiego*, Łańcut 1972, s. 106.

wartością tych zmian prowadzonych w szybkim tempie, co cechowało Lubomirskiego w jego poczynaniach urbanistycznych, było zbudowanie kompleksu kościelno-pałacowego (1725-1735) z myślą o mieście. Boguchwała należała do Lubomirskich do 1763 roku. Kolejnymi właścicielami Boguchwały byli Starzyńscy, Konarscy i najdłużej Straszewscy w latach 1803-1901 oraz przez niespełna dwie dekady Zenon Suszycki³, a po jego śmierci w 1912 roku Wanda z Zawadzkich Suszycka⁴. Wanda Suszycka, ostatnia właścicielka obszaru dworskiego Boguchwała-Lutoryż, 22 maja 1921 r. wypełniła wolę zmarłego męża i na mocy testamentu przekazała majątek na cele społeczne. Powstała na tych gruntach Fundacja Naukowo-Rolnicza im. Zenona i Wandy Suszyckich w Boguchwale. Celem fundacji było popieranie nauki w zakresie gospodarstwa rolnego i leśnego oraz prowadzenie stacji doświadczalnych, związanych z hodowlą bydła.

Na podstawie dekretu PKWN o reformie rolnej, majątek w Boguchwale przekazano w administrację Zarządowi Państwowych Nieruchomości Ziemskich od jesieni 1944 roku do połowy 1946 roku. W tym czasie majątek ten wchodził w skład Państwowych Nieruchomości Ziemskich z siedzibą w Gorajewicach. Od końca 1946 roku do 30 czerwca 1947 r. majątek był częścią Izby Rolniczej, potem podlegał Wojewódzkiemu Związkowi Samopomoc Chłopska, następnie Państwowemu Instytutowi Naukowemu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. W 1951 roku majątek przekazano w administrację Centralnemu Zarządowi Selekcji Roślin w Warszawie i występował pod nazwą Stacja Selekcji Roślin w Boguchwale. W 1968 roku w miejsce Stacji Selekcji Roślin utworzono Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego działający do 1990 roku. Od 1990 roku zadania fundacji Wandy i Zenona Suszyckich wykonuje Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego.

I. Wisłok w krajobrazie i gospodarce Boguchwały

W czasie organizowania się osady w drugiej połowie XIV wieku Wisłok wyznaczał kierunek i rodzaj rozwiązań osadniczych⁵. Odegrał kluczową rolę w dziejach gospodarczych, zwłaszcza w okresie staropolskim. Piotra-

³ Zenon Suszycki (1840-1912), działacz niepodległościowy (uczestnik powstania styczniowego) i filantrop, właściciel obszaru dworskiego Boguchwała-Lutoryż w latach 1901-1912.

⁴ Wanda z Zawadzkich Suszycka (1844-1921), od 1882 roku żona Zenona Suszyckiego, aktywnie wspierała dążenia niepodległościowe.

⁵ Z. Budzyński, *Zachodnia rubież polsko-ruska granicy etnicznej w końcu średniowiecza oraz w epoce nowożytnej*, w: *Początki osadnictwa. Pogranicze etniczne polsko-rusko-słowackie w średniowieczu*, red. M. Parczewski, Rzeszów 1996, s. 215-220.

szówka, położona nad Wisłokiem, posiadała dobre warunki do organizacji małego portu rzecznego, który wykorzystywano do transportu towarów z okolicznych folwarków do Rzeszowa i stamtąd w głąb kraju⁶. Konstytucja sejmowa w 1589 r. podjęła decyzję o rozbudowie w Rzeszowie na Wisłoku portu rzecznego, który miał na celu usprawnienie transportu towarów. Decyzja ta nie pozostała bez wpływu na decyzję o budowie w Piotraszówce portu rzecznego na początku XVII wieku, gdy wieś należała do Andrzeja Ligęzy⁷. W latach 70. XVIII wieku Wisłok, na odcinku Boguchwała-Rzeszów, był rzeką spławną, a na potrzeby dominium funkcjonował port rzeczny, który dawał wymierne zyski, obsługiwany przez jedną barkę w dominium (Navigium sub Wisłok)⁸. Na tym odcinku Wisłoka, gdzie rzeka była głęboka, nurt porywisty, a brzegi miejscami wysokie, w XVII wieku był bród łączący Boguchwałę z Budziwojem. Bród ten spełniał również funkcje gospodarcze. Służył do pojenia bydła, przeprawy towarów i ludzi udających się w stronę budziwojską. Mapy przedstawiające nurt rzeki na odcinku boguchwalskim autorstwa Friedricha Miega z końca XVIII wieku oraz mapa katastralna z 1849 roku ilustrują niespokojny i zmienny nurt Wisłoka.

Starsze dokumenty źródłowe znacznie rozwijają naszą wiedzę na temat tej rzeki. W dokumencie założycielskim parafii z 1461 roku wymienia się Wisłok jako rzekę o wysokim brzegu, o głębokich wodach i gęstym zadrzewieniu. Stanowił on naturalną granicę beneficjum plebańskiego pochodzącego z nadania Mikołaja Piotraszewskiego⁹ proboszczowi ks. Waclawowi ze Słomnik¹⁰ i jego następcom. W tym dokumencie znajduje się również informacja o dwóch sadzawkach rybnych należących do plebana jako część uposażenia beneficjum plebańskiego, jak również sadzawkach należących do folwarku. Mapa Miega przedstawia sadzawki różnych rozmiarów, zlokalizowane w pobliżu starego koryta Wisłoka, zasilane wodami lokalnych strumyków i potoków, od których nazwę wziął znany od dawna, a do dziś funkcjonujący jeszcze przysiółek Sadzawki (ulica Akacyjowa).

Teodor Lubomirski zbudował kompleks pałacowo-kościelny, którego istotnym komponentem było otoczenie, szczególnie część ogrodowo-

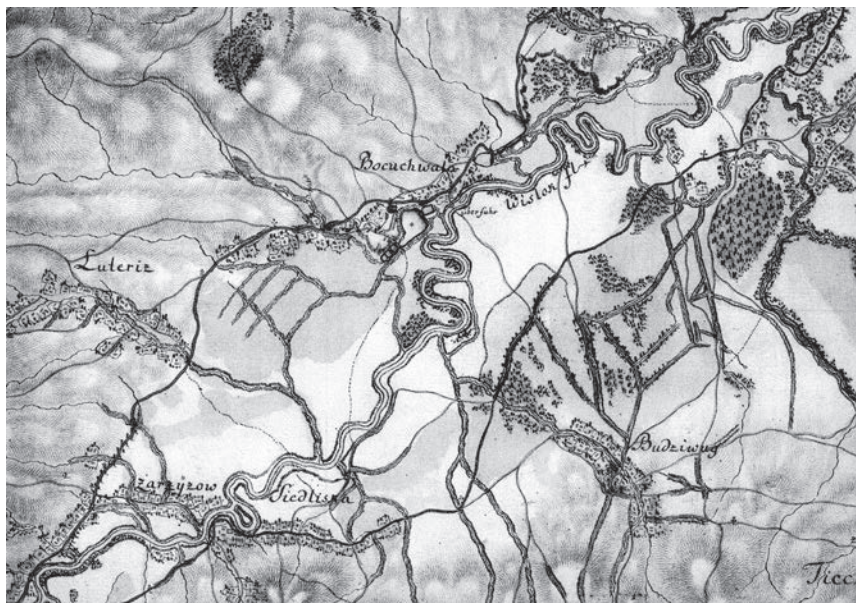
⁶ J. Półcwiartek, *Rzeka Wisłok w życiu i gospodarce człowieka doby nowożytnej*, w: *Wisłok. Rola rzeki w krajobrazie naturalnym i kulturowym regionu*, red. K. Ruszel, Rzeszów 1995, s. 85.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Radzyńskie Potockich, sygn. 8.83.

⁸ Centralne Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie [dalej: CHAU], Namiestnictwo, t. 132, J. Półcwiartek, s. 99.

⁹ Mikołaj Piotraszewski, właściciel Piotraszówki, zmarł przed 1478 r.

¹⁰ Waclaw ze Słomnik, ksiądz diecezjalny, pierwszy proboszcz w Piotraszówce od roku 1461 do roku około 1479.



Ilustracja 1. Boguchwał według mapy Friedricha Miega z końca XVIII w.

-stawowa, położona w części południowo-wschodniej kompleksu. Staw z wyspą usytuowaną w jego środkowej części, z widokiem na pałac, zasilany był wodami lokalnych strumyków przez otwór w grobli.

Mapa Miega pozwala określić nurt Wisłoka na boguchwałskim odcinku jako kręty i niespokojny. Rzeka zasilana wodami górskimi i ich lokalnymi dopływami, gotowa była w każdej chwili zmienić dotychczasowe położenie mimo działań zapobiegawczych właścicieli folwarku, np. Leona Konarskiego¹¹, który dla ochrony gruntów w niwie Jaroszkówka, szczególnie narażonej na wylewy Wisłoka, budował tamy. Dla Konarskiego i późniejszych właścicieli gruntów położonych w pobliżu rzeki wielkim problemem były częste wylewy Wisłoka rujnujące pola uprawne. W 1787 roku właściciel Konarski pisał: „Rzeka Wisłok, która koło gruntów Boguchwały i Lutoryża płynie, nie tylko nie przynosi pożytku, ale corocznie gruntów tych obydwoch wsi psując i używając, nie tylko, że użytkom szkody robi, ale i koszt wielki ma w gruncie, tam na tej rzece państwu przynosi”¹².

Szczególnie dotkliwe straty wykazywał ów właściciel w niwie Jaroszkówka, graniczącej z Wisłokiem: „Położenie tej niwy [Jaroszkówka – przyp. S. W.] nad rzeką Wisłokiem, wielkich kosztów corocznie od dominium

¹¹ Leon Konarski, właściciel Boguchwały od około 1787 do 1802 r.

¹² CAHU, Metryka Józefińska (1785-1788), fond 19, opis 5, t. 147.

wyciąga na tamy, które się teżej robią dla utrzymania gruntów, tak od zepsucia ich, jako i od zalewów”¹³.

Destrukcyjny wpływ Wisłoka na uprawy leżące w zasięgu rzeki znalazł wielokrotne potwierdzenie w źródłach, nie znaczy to jednak, że sąsiedztwo Wisłoka przynosiło wyłącznie straty. Wisłok był rzeką spławną. W latach 70. XVIII wieku mały port rzeczny w Boguchwale obsługiwał jedyną w dominium barkę (*navigium sub Wisłok*)¹⁴.

Zasadnicze zmiany nurtu Wisłoka zostały dokonane na początku XX wieku za sprawą regulacji rzeki. W wyniku tych działań przesunięto rzekę o około 700 metrów w stronę Budziwoja, ograniczając w ten sposób szkody materialne powstałe w związku z corocznymi wylewami rzeki. W 1934 roku zachodnią i środkową Małopolskę nawiedziła powódź. W pierwszych dniach lipca 1934 roku padało przez kilka dni. Na skutek tych opadów wezbrały i powylewały rzeki, w tym Wisłok i jego dopływy: Potok Mogielnicki i Lubcza, czyniąc znaczne szkody z uwagi na to, że żywioł ten nastąpił w czasie żniw. Ksiądz Józef Przybyła¹⁵, przerażony ogromem strat, zanotował w kronice parafialnej ten epizod: „Rzeka, która płynie przez Boguchwałę koło starej gorzelnii, a płynie od Mogielnicy, wezbrała i wylała tak wysoko, że pomiędzy zalane domy płynęły wojskowe pontony, które przywieziono na ratunek. Szkody były nieobliczalne. Woda na Wisłoku niosła porozbierane domy, sprzęty, a że to było na początku żniw i żyto było już tu i ówdzie porżnięte, więc niosła kupkami również zboże”¹⁶.

Dopływy Wisłoka

Zarówno mapa Miega, jak i mapa katastralna z 1849 roku przedstawiają lokalne potoki – dopływy Wisłoka. Pierwszym dopływem Wisłoka jest potok noszący nazwę Matnia, którego nazwa została już zapomniana i tego powodu używana jest sporadycznie. Ma swoje źródło w przysiółku Brzączka (nazwa zapewne pochodzi od brzęczącego źródła) i płynie przez południową część Boguchwały w kierunku wschodnim. Po minięciu miejsca zwanego tarkami, skręca w kierunku południowo-wschodnim, następnie płynie u podnóża wysokiej skarpy i wpada do Wisłoka. W związku ze zmianą koryta potoku zwanego Lasowym lub Pogwizdanym, bieg Matni został skrócony. W latach 50. tereny południowej Boguchwały przylegające do przysiółka Żabnik, to były rozległe łąki przecinane siecią rowów, których

¹³ Tamże.

¹⁴ CAHU, Namiestnictwo, t. 132.

¹⁵ Józef Przybyła (1880-1980), ksiądz diecezjalny, proboszcz w Boguchwale w latach 1915-1960.

¹⁶ J. Przybyła, *Kronika parafii Boguchwała z uwzględnieniem wypadków treści ogólniejszej*, oprac. S. Wnęk, „Nasz Czas”, 2001, nr 10, s. 34.

wody zasilają potok Matnia. W okresie wiosennych roztopów tworzyło się tam rozległe jezioro i wielokrotnie zbiegało się to z tarłem szczupaka. Ponieważ woda w Wisłoku była mętna, ryba ta wpływała do czystej wody Matni, aby na koniec płynąć na szersze wody wielkiego rozlewiska powstałego poniżej przysiółka Żabnik.

Kolejnym dopływem Wisłoka jest potok Lasowy zwany również Pogwizdanym a od lat 80. XIX wieku także Mogielnickim. Ma swe źródła w górzystym kompleksie lasów Niechobrza, skąd płynie łączkami niechobrskimi na wschód przez Mogielnicę, gdzie zasilany jest kilkoma mniejszymi dopływami¹⁷. Po drodze mija wschodnią część Mogielnicy zwaną Korczyną. Nazwa tego przysiółka pochodzi od osadników, którzy zamieszkali na tym terenie po pożarze Korczyny w połowie XIX wieku. Z lewej strony rozciąga się szeroka dolina, przez którą płynie jeden z dopływów omawianego potoku. Tereny te graniczą z końcem obecnej ulicy Partyzantów i noszą nazwę Szwobówki. Do Boguchwały potok wpływa od strony zachodniej i przepływa pod wysokim nasypem torów kolejowych, ukształtowanym w latach osiemdziesiątych XIX wieku, i wcina się pod wysoki brzeg miejsca zwanego Szmulówką. Nazwa pochodzi od imienia boguchwalskiego izraelity Szmula Apfelbauma zajmującego się sprzedażą mleka; właściciela tej posesji, obecnie położonej przy ulicy Tkaczowa. W latach 50. z tego miejsca pobierano ziemię na budowę wiaduktu kolejowego pomiędzy Boguchwałą a Lutoryżem. Po prawej stronie potok mija zabudowania gorzelnii dworskiej i dalej przepływa pod główną drogą E9, aby zakręcić w kierunku wschodnim, poniżej wzniesienia zwanego Pogwizdałem. Dalej potok kieruje się na płaski teren rędziny i tam, po przepłynięciu około kilometra, skręca pod kątem prostym w kierunku północno-wschodnim. Z mapy Miega wynika, że właśnie w tym miejscu został usytuowany jaz zasilający trzy mniejsze stawy, a przede wszystkim dziesięciohektarowy staw przylegający do kompleksu pałacowo-kościelnego zbudowanego w latach 1724-1735 przez Teodora Lubomirskiego. Staw był otoczony dwiema groblami od strony północnej i wschodniej. Zapewne sieć tych stawów, zwanych również sadzawkami, dała nazwę przysiółkowi Sadzawki położonemu przy ul. Akacyjowej. Potok Pogwizdany płynął wzdłuż wschodniej grobli, aby połączyć się z wodami spuszczanymi ze stawów i wpadał do Wisłoka. Według Miega, w tym miejscu znajdował się jaz potoku Pogwizdanego i trzy sadzawki przepływowe. Obecnie w tym miejscu (ul. Akacyjowa), siedzibę ma gminna spółka GO-KOM.

¹⁷ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimirski, W. Walewski, t. 6, Warszawa 1885, s. 581.

U wylotu tej ulicy znajduje się most, który w latach 80. XX wieku został zmodernizowany poprzez wyburzenie starego mostu o kolebkowej konstrukcji z cegły i zastąpieniu jej współczesnym materiałem. Tuż za tym mostem biegnie koryto potoku Pogwizdanego, które zasilane jest z cieków wodnych wypływających z osuszonego w drugiej połowie XIX wieku stawu dworskiego. Pod koniec XX wieku potok ten poddano regulacji, która polegała na wyłożeniu dna potoku płytami betonowymi i zmianie końcowego biegu. Obecnie potok ten płynie w kierunku wschodnim i łączy się pod wysoką skarpą z Matnią.

Kolejnym dopływem Wisłoka jest potok o nazwie Rogoźnica. Wypływa z terenów, gdzie znajduje się fabryka porcelany (ulica Techniczna i ulica Boczna Techniczna), przepływa pod torami kolejowymi i główną drogą E9 i wpada do Młynówki. Z mapy Miega wynika, że Rogoźnica zasilala w tym czasie duży staw usytuowany poniżej zbiegu obecnej ulic Cichej i Tkaczowa. Widoczne jest wyraźne obniżenie terenu, a po jego południowej stronie teren został podwyższony o około 2 metry. Wody Rogoźnicy wpadały do Młynówki, sztucznie utworzonego odpływu ze stawów zlokalizowanych przy młynie, którego pozostałości znajdują się przy ulicy Cichej.

Największym dopływem Wisłoka jest Lubcza płynąca pomiędzy Boguchwałą a Zwiężycą, a jej źródło znajduje się w Woli Zgłobieńskiej. Z mapy Miega jednoznacznie wynika, że to na tej rzece usytuowano największy staw dworski, który rozciągał się od ulicy Cichej do torów kolejowych, zajmując teren kilkudziesięciu hektarów. Na rzece wybudowano ogromną groblę, obecnie ulica Cicha.

Brody, mosty, promy

Na początku XX wieku Boguchwałę z Budziwojem łączył prom zlokalizowany na wysokości byłego zakładu betoniarskiego (ulica Grunwaldzka), w miejscu dawnego brodu, o którym słyszymy w XV wieku. Trasę promu wyznaczała stalowa lina obsługiwana już w okresie powojennym przez niejakiego Chuchłę z Budziwoja, mieszkającego blisko rzeki. Za przejazd promem pobierana była opłata. Promu używano przede wszystkim dla transportu towarów, np. fur z sianem i bydła. Na skutek zmiany koryta Wisłoka na początku XX wieku grunty części gospodarzy boguchwalskich, w tym część pola plebańskiego, znalazły się po stronie budziwojskiej, stąd konieczność przeprawy promowej. W maju 1911 roku biskup Józef Sebastian Pelczar wizytował parafię w Lubeni. Po zakończeniu wizytacji miał w planie kontynuowanie podróży do Rzeszowa ze stacji kolejowej w Boguchwale. Najkrótsza droga prowadziła przez Wisłok, ale odstąpiono

od tego zamiaru w obawie przed niedogodnościami w związku z przeprawą promową w tym miejscu¹⁸.

Tuż po zakończeniu wojny zgłoszono projekt budowy mostu łączącego Boguchwałę z Budziwojem, ale nie doszło do jego realizacji. Na początku lat 50. zbudowano przy udziale wojska most pontonowy, który zastąpił prom. Osadzony był na palach zakotwiczonych w dnie rzeki przy brzegach i połączony stalowymi linami. Służył nie tylko do obsługi ruchu pieszego, ale także samochodów ciężarowych. Most służył przez kilkanaście lat mieszkańcom obydwu wsi.

Kąpielisko

Już w okresie międzywojennym czyste wody Wisłoka, a w niektórych miejscach również łagodny piaszczysty brzeg i niebieskoszary piasek przypominający plażę, nadawały rzece rangę kąpieliska, z którego korzystały obok mieszkańców również osoby przyjezdne. Od wiosny do lata 1939 roku kwaterował w Boguchwałie pododdział 24. Pułku Ułanów Zmotoryzowanych. Zdarzało się, że zachowania przyjezdnych kobiet wywoływały zgorszenie miejscowego proboszcza, który w kronice parafialnej zanotował: „Jakaś pani w stroju kąpielowym maszerowała od wsi do Wisłoka wśród pól, po których przecież ciągle kręciło się wiele ludności wiejskiej, a także i dzieci”¹⁹.

W okresie powojennym widok kąpiących się w strojach kąpielowych nie budził już takich emocji. Dla miejscowej ludności Wisłok był przede wszystkim zbiorową łaźnią. W soboty i niedzielne popołudnia nad Wisłok przychodziły rodziny. Na początku lat 50. fabryka porcelany zorganizowała nad rzeką przystań kajakową Klubu Sportowego „Izolator” Boguchwała. Pojawił się wówczas projekt budowy ośrodka wypoczynkowego nad Wisłokiem na wysokości tzw. Krzaków Przysieckich, ale uznano, że tego rodzaju ośrodek działa już w Rzeszowie, więc odstąpiono od tego pomysłu.

Na podstawie relacji wielu osób, udało się ustalić położenie czterech głównych kąpielisk na Wisłoku użytkowanych w latach 1950-1975. Pierwsze z nich znajdowało się na Kątach położonych na styku Boguchwały i Lutoryża. Nazywane było potocznie kąpieliskiem „na kamieniu”, od znajdującego się tam wielkich rozmiarów kamienia. Drugie kąpielisko znajdowało się na tzw. „przejeździe” blisko potoku Matnia, który ma źródło w Zarzeczcu, trzecie zaś po obydwu stronach kładki nad Wisłokiem, zbudowanej w 1948 roku, a funkcjonującej do dziś. Ostatnie kąpielisko znajdowało się w tzw. „Krzakach Przysieckich”. Nieustanna eksploatacja gospodarcza Wisłoka (kamienie, piasek, żwir) uczyniła rzekę niebezpieczną dla kąpiących się,

¹⁸ „Kronika Diecezji Przemyskiej”, 1911, nr 12, s. 674.

¹⁹ J. Przybyła, s. 43.

ponieważ stale powstawały nowe wyrobiska, co w wielu przypadkach było przyczyną utonięć. Jeszcze w latach siedemdziesiątych pławienie koni w Wisłoku nie należało do rzadkości.

Wisłok był zasobny w ryby, nawet we współcześnie nieobecnego certa. Brzegi rzeki gęsto porastały drzewa, zwłaszcza olchy i wierzby. Na Wisłoku, na szerokości rozlewiska rzeki, powszechnie budowano tamy chroniące przed spodziewanymi w porze wiosennej wylewami, których spiętrzone wody rwały brzegi rzeki. W celu zabezpieczenia się przed następstwami działania żywiołu układano na brzegu faszyny wzmocnione drewnianymi kołkami, które z czasem porastały i czyniły brzeg silniejszym. Była to podstawowa i powszechnie stosowana forma naturalnej regulacji Wisłoka. Ostatni wielki wylew Wisłoka odnotowano w 1987 roku. Kilkundniowe opady spowodowały, że rzeka wystąpiła ze swojego koryta i bez trudu osiągnęła odległy o około 700 metrów teren dawnego Wisłoczyska (ulica Ogrodowa). Doszło wówczas do zalania znacznych obszarów pól uprawnych. W połowie lat 70. XX wieku nastąpiły nieodwracalne zmiany w strukturze rzeki za sprawą budowy zapory wodnej w Rzeszowie. Rzeka na odcinku boguchwalskim straciła swoją siłę. Wisłok stracił walor rekreacyjny i w tym znaczeniu stał się rzeką martwą.

II. Układ przestrzenny

Mapa katastralna Boguchwały z 1849 roku jest ważna dla ustalenia zmian zachodzących w układzie przestrzennym, jakie dokonały się w drugiej połowie XIX wieku. Przedstawia ona Boguchwałę na krótko przed zasadniczymi zmianami gospodarczymi w stanie niemal nienaruszonym od blisko pięciu wieków, tj. od chwili założenia osady w latach 60. lub 70. XIV wieku. Widzimy na niej staw z wyspą i otoczenie byłego pałacu letniego, czyli ogród, park widoczne w całej okazałości na mapie Miega. Dekoracyjna część byłego pałacu w drugiej połowie XIX wieku traciła na znaczeniu, a jego otoczenie powoli zanikało. Staw został osuszony przez Henryka Straszewskiego na skutek tragedii rodzinnej po 1852 roku, gdy w dworskim stawie utonęły dwie dziewczyny, w tym siostrzenica właściciela dworu.

Z punktu widzenia gospodarczego druga połowa XIX wieku (okres autonomii galicyjskiej) była dla Boguchwały rozstrzygająca, w większym stopniu niż dla wsi wówczas porównywalnych z Boguchwałą, ale znacznie oddalonych od Rzeszowa. Stało się to możliwe na skutek rozpoczętych wówczas inwestycji, z których na pierwszy plan wysuwa się budowę linii kolejowej łączącej Rzeszów z Jasłem zakończoną w październiku 1890 roku. Na początku lat 90. XIX wieku zbudowano budynek stacji kolejowej, jeden



Ilustracja 2. Plan katastralny Boguchwały z połowy XIX w.

z kilku na tej trasie. Wyróżniał się masywną konstrukcją i funkcjonalnością. Szczególnego wysiłku organizacyjnego wymagało zbudowanie mostów kolejowych. Prace inżynierskie wymagały nawiezienia znacznej ilości ziemi i innych materiałów budowlanych jak piasek, żwir czy woda, które czerpano z Wisłoka. Zbudowano nasypy kolejowe, na których osadzono dwa mosty: pierwszy na Lubczy, częściowo zniszczony w czasie drugiej wojny i drugi w okolicy cegielni. Zwłaszcza drugi most (ul. Partyzantów) jest interesującym przykładem architektury przemysłowej końca XIX wieku. Dobrze zachowane sklepienie, silnie zbrojone, a pod spodem droga oraz potok Mogielnicki jako dopływ Wisłoka. Budowę linii kolejowej należy uznać za kluczowe wydarzenie gospodarcze w najnowszych dziejach Boguchwały. Przyczyniło się w niedalekiej przyszłości do lokalizacji w Boguchwałie najważniejszych inwestycji w XX wieku.

Zasadnicze zmiany w gospodarce, a w związku z tym także i w zabudowie i architekturze przemysłowej Boguchwały, nastąpiły z chwilą rozpoczęcia, w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), budowy fabryki porcelany jesienią 1938 roku. W myśl rządowego planu Ministerstwo Spraw Wojskowych w 1936 roku wystąpiło do Spółki Akcyjnej w Ćmielowie z projektem budowy fabryki izolatorów wysokiego napięcia pod warunkiem, że inwestycja zostanie zlokalizowana na terenie COP. Kolejnym warunkiem było, że będą one produkowane na podstawie licencji amerykańskiej firmy Chios Brioss Chicago lub sublicencji francu-

skiej z firmy Campagne Generale d'Electroceramique. Na początku 1937 roku Stanisław Syska²⁰ przedstawił stronie rządowej oraz akcjonariuszom swej firmy plan budowy oraz ogólne założenia przyszłej fabryki porcelany. Koszty tego przedsięwzięcia były znaczne i dlatego zrezygnował z udziałów w spółce inżynier Burton z Krakowa, posiadający 60% akcji i w efekcie spółka przestała istnieć. Nową spółkę założył Syska i korzystając ze środków własnych, ale głównie z kredytów rządowych, podjął się budowy fabryki porcelany w Boguchwale²¹. Poszukiwania optymalnej lokalizacji trwały kilka miesięcy, w końcu wybrano Boguchwałę z uwagi na linię kolejową oraz bliskość Rzeszowa. Jesienią 1938 roku rozpoczęły się prace budowlane na gruncie o powierzchni 3 hektarów zakupionym od Fundacji Naukowo-Rolniczej im. Zenona i Wandy Suszyckich.

Głównym architektem fabryki porcelany był, pochodzący z Krakowa, Medard Stadnicki (1895-1970). Wcześniej wspólnie z Adamem Śleżakiem zaprojektował w latach 1927-1929 dwupiętrowy dom dla Wincentego Schindlera należący do Oficerskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie (obecnie Aleja Beliny-Prażmowskiego i ul. Mogilska). Medialny rozgłos przyniósł mu udział w budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch (15 sierpnia 1935 r. – 29 lutego 1936 r.). W czasie budowy COP zaangażowany był przy realizacji wielu projektów m. in. obecny przy budowie Państwowych Zakładów Lotniczych w Rzeszowie (do niedawna Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, a od 1 lipca 2015 r. Pratt & Whitney). W czasie kampanii wrześniowej służył jako porucznik piechoty WP. Jego grób znajduje się na cmentarzu Rakowickim²².

Budowę hal produkcyjnych o powierzchni 3000 m³ opracował Fryderyk Tadanier, o którym niewiele wiadomo. Fabrykę zbudowano wzdłuż toru kolejowego w kształcie litery J w ciągu ośmiu miesięcy. Równocześnie z budową fabryki porcelany, Zakład Energetyczny w Mościcach koło Tarnowa zbudował w Boguchwale podstację elektryczną zasilającą w energię elektryczną fabrykę. Projekt ten obejmował: budowę i montaż dwóch pieców do wypału porcelany opalanych węglem, stację prób wysokiego napięcia, wydziałów pomocniczych i magazyny na surowce. Zaplanowano

²⁰ Stanisław Syska (1886-1974), absolwent politechniki w Leoben (Austria) w 1908 r.; przedsiębiorca, twórca fabryki porcelany w Boguchwale i jej dyrektor w latach 1938-1948.

²¹ *COP dla przyszłości. Ludzie. Przemysł. Architektura*, red. A. Granatny, Stalowa Wola 2007, s. 117.

²² *Jubileusz 70-lecia Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale 1939-2009. Z historią w nowoczesność*, Boguchwała 2009, s. 12-13; M. Furtak, *Centralny Okręg Przemysłowy 1936-1939. Architektura i urbanistyka. Kraj. Region. Miasto. Fabryka. Osiedle. Budynki*, Łódź 2014, s. 143.

również budowę budynku administracyjnego, a także trzech budynków mieszkalnych dla majstrów, robotników oraz willi dla właściciela fabryki²³.

Jesienią 1944 roku zawiązał się Komitet Elektryfikacji Boguchwały. W czerwcu 1945 roku rozpoczęto budowę sieci elektrycznej, a już jesienią tego roku pierwszym odbiorcą energii elektrycznej był miejscowy młyn. Zakończenie prac nastąpiło w lutym 1946 roku i wówczas cała wieś korzystała już z zasilania energią elektryczną²⁴. W kronice parafialnej zanotowano ten fakt: „Dla parafii Boguchwała rok ten nie zaznaczył się żadnym szczególniejszym wypadkiem jak tylko, że w tym roku zawiązał się w gromadzie Boguchwała tak zwany Komitet Odbudowy, który przy pomocy składek mieszkańców gromady Boguchwała zbudował linię elektryczną wysokiego napięcia gromady Boguchwała i oddał ją pod opiekę Okręgowych Zakładów Elektrycznych w Tarnowie. Od tej linii wysokiego napięcia miał możliwość każdy mieszkaniec gromady Boguchwała zainstalować prąd elektryczny do swojego domu i w ten sposób, w tym roku część gromady została oświetlona światłem elektrycznym, a każdy oceni jak ważny to był nabytek pod względem kulturalno-gospodarczym. W związku z wybudowaniem w tym roku linii wysokiego napięcia, zaznaczyć trzeba, że w drugiej połowie tego 1945 zaprowadzono też instalację elektryczną w tutejszym kościele parafialnym i na plebanii”²⁵.

Linia kolejowa biegnąca niemal równolegle do drogi łączącej Rzeszów z Krosnem zamykała w ten sposób obszar Boguchwały w kształcie umownego prostokąta, który w ciągu półwiecza (1939-1989) został zasiedlony głównie przez pracowników fabryki porcelany. Centrum wsi, zlokalizowane dawniej w najstarszej części (ulica Grunwaldzka), przesunięte zostało na powstały w dobie przyspieszonego uprzemysłowienia Boguchwały nowy obszar nazwany Osiedlem Robotniczym, a zlokalizowany w kwadracie ulic (formalnie utworzonych w 1973 roku) Wojska Polskiego, Kolejowej, Kwiatowej i Sportowej.

W latach 1957-1959 zbudowano pierwsze 23 domy jednorodzinne położone przy ul. Kwiatowej. W następnych latach zbudowano kolejne domy, tym razem położone przy ul. Kopernika. Równocześnie wybudowano

²³ J. Chałupski, *Osiedla mieszkaniowe budowane przy fabrykach i zakładach przemysłowych COP w latach 1936-1939*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Rzeszowskiej”, 1984, nr 10; tenże, *Osiedla mieszkaniowe budowane przy fabrykach i zakładach przemysłowych w rejonie przetwórczym COP w latach 1936-1939: geneza i forma*, Rzeszów 1987, passim.

²⁴ E. Krupa, *Elektryfikacja gromady Boguchwała oraz budowa Robotniczo-Chłopskiego Domu Kultury w Boguchwale w latach 1945-1955. Przyczynek do dyskusji*, „Nasz Czas”, 2002, z. 13, s. 65.

²⁵ J. Przybyła, s. 68.

trzy dwupiętrowe bloki zbudowane z cegły, położone przy ul. Sportowej. Na początku lat 70. rozpoczęto budowę następnego pasa domów wolnostojących oraz czterech bloków czteropiętrowych, do wykonania których użyto materiału wielkopłytkowego. W latach 1960-1985 wybudowano w sumie 15 bloków mieszkalnych. Dynamicznie rozwijało się budownictwo jednorodzinne, wspierane korzystnymi warunkami kredytowania. W ostatniej dekadzie w gminie Boguchwała wzrosło zainteresowanie terenami budowlanymi, przeznaczonymi zarówno pod budownictwo indywidualne, jak i wielorodzinne. Zyskały na tym wsie pozbawione inwestycji przemysłowych np. Kielanówka, Mogielnica, Nosówka i Raclawówka, gdzie odnotowano wzrost ludności. Rozwój budownictwa indywidualnego zasadniczo zmienił architekturę mieszkalną gminy Boguchwała, która utraciła wiejski charakter na rzecz podprzeszowskich osiedli.

W 2009 roku utworzono spółkę gminną pod nazwą Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Boguchwale, której celem jest rozwój budownictwa mieszkaniowego. W 2012 roku oddano do użytku budynek wielofunkcyjny o powierzchni 1367 km², w którym jest 27 mieszkań. Na początku 2012 roku Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Boguchwale nabyło 16 ha gruntu od Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa na terenie Boguchwały (rejon tzw. Koreji) celem wybudowania osiedla mieszkaniowego dla około 1500 mieszkańców²⁶. Szacuje się, że około 2020 roku Boguchwała powinna liczyć około 10.000 mieszkańców²⁷

W listopadzie 2014 roku zakończono prace przy budowie rynku miejskiego. Projekt objął kompleksową przebudowę byłego gospodarstwa rolnego, należącego pierwotnie do dworu. Centralnym punktem nowego rynku jest spichlerz zbudowany u schyłku XIX wieku. Wokół spichlerza powstały zieleńce, a rynek otrzymał nawierzchnię z kostki brukowej. 31 maja 2015 r. dokonano otwarcia rynku w Boguchwale.

W 2015 roku samorząd miejski po konsultacjach społecznych przyjął nowy podział administracyjny Boguchwały na cztery osiedla. Boguchwała Centrum (2110 mieszkańców), Boguchwała Dolna (1114 mieszkańców), Boguchwała Górna (1842 mieszkańców) i Boguchwała Gaj (755 mieszkańców). To ostatnie osiedle, największe obszarowo, jest najslabiej zaludnione. Tam właśnie rozpoczęto budowę nowego osiedla mieszkaniowego.

²⁶ P. Klimczak, *Gminna spółka Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Boguchwale rozwija skrzydła „Wiadomości Boguchwalskie”*, 2012, nr 3, s. 8.

²⁷ S. Wnęk, *Zmiany demograficzne w Boguchwale od końca XVIII w. Rekonesans badawczy*, w: *Małe miasta. Społeczność*, red. M. Zemło, Lublin-Supraśl 2011, s. 427-442.

III. Źródła utrzymania

Rolnictwo

Do chwili budowy i uruchomienia fabryki porcelany w latach 1938-1939, rolnictwo było podstawowym źródłem utrzymania mieszkańców Boguchwały. Jednak najbiedniejsi decydowali się na emigrację już u schyłku XIX wieku głównie do USA. W schematyzmie diecezjalnym za 1914 rok mowa jest o 128 emigrantach (4,4 %) z parafii Boguchwała liczącej 2890 wiernych, którą wówczas tworzyły Boguchwała i Lutoryż²⁸.

W 1937 roku na terenie gminy Raclawówka znajdowało się 3386 gospodarstw rolnych o zróżnicowanym areale. Wielką własność ziemską reprezentowało siedem majątków: dwa w Boguchwale tj. grunty Fundacji Naukowo-Rolniczej oraz folwark plebański; po jednym w Lutoryżu, Nosówce, Raclawówce, Woli Zgłobieńskiej i Zgłobniu. Stanowiły one zaledwie 0,2% całości obszarów rolnych. Dominowały gospodarstwa rozdrobnione do 3 hektarów. Taka struktura ograniczała osiąganie wysokich plonów.

W 1935 roku było w Boguchwale 286 gospodarstw rolnych, w których odnotowano 86 koni, głównej siły pociągowej. Ważną dziedziną rolnictwa była hodowla zwierzęca. Hodowano więc 256 sztuk bydła rogatego, 542 sztuki trzody chlewnej oraz i 7 kóz i kozłów. Popularne było pszczelarstwo. Na rośliny oleiste i włókniste przeznaczono niewiele gruntu: len zasiewano na 0,20 ha, konopie na 0,99 ha. Z innych roślin uprawiono także: proso, groch, fasolę, bób, pietruszkę, wykę, bobik, poświęcając tym roślinom niewielki areal gruntu. Największe pasieki w Boguchwale posiadali Józef Gaciarz, Wiktor Żytkiewicz i Józef Kuczarski²⁹.

W latach 1944-1972 dotkliwym obciążeniem dla indywidualnych gospodarstw były kontyngenty żywnościowe. W gromadach powstawały tzw. komisje kontyngentowe, pracujące nad wypełnianiem nałożonych na rolników danin na rzecz państwa. Od września 1944 roku w Boguchwale działała komisja kontyngentowa, w której skład weszli Kazimierz Deręgowski, Antoni Gajdek, Wojciech Wilk (rolnicy), Władysław Niedziałek (szewc), Józef Gajdek (robotnik) oraz Jan Żarów (kolejarz)³⁰. Szczególnie ciężkim okresem dla rolników była pierwsza dekada lat powojennych, bowiem odczuwali jeszcze skutki niemieckiej polityki rabunkowej, a jednocześnie zostali zmuszeni do żywienia stacjonującego w regionie wojska oraz dostarczania żywności nierolniczej części społeczeństwa bez należytej zapłaty.

²⁸ *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis rit. lat. Premisliensi pro Anno Domini 1914*, Premisliae 1914, s.181.

²⁹ Archiwum Państwowe w Rzeszowie (APRz,) Akta gminy Raclawówka, sygn. 3.

³⁰ Tamże, sygn. 67.

Realizacja wysokości kontyngentów, zwłaszcza w 1944 roku, napotykała na sprzeciw rolników, którym trudno było z niewielkiego areалу uzyskać tzw. obowiązkową dostawę płodów rolnych, tym bardziej, że nie mogli liczyć na przesunięcie terminu dostaw. Obowiązkiem kontyngentowym objęte były ziemniaki, zboże, bydło rzeźne, jarzyny, owoce, mleko i włókna lniane. Wysokość kontyngentów budziła uzasadniony sprzeciw rolników. W 1955 roku z powodu niewywiązywania się z dostaw produktów rolnych wiele osób ukarano grzywnami, najwięcej w Lutoryżu – 28, Mogielnicy – 11, Boguchwale – 3³¹. Kontyngenty zniesiono w 1972 roku.

Folwark i przemysł dworski

Folwark dworski zarządzany przez Henryka Straszewskiego³² w latach 1849-1889 uchodził za wzorowy. W 1870 roku obszar zajmował nieco ponad 740 morgów. Najwięcej zajmowały grunty orne – 464 morgi, następnie łąki – 65, pastwiska – 21, lasy – 9, reszta to place podbudowane i nieużytki³³. Straszewski wielokrotnie brał udział w wystawach rolniczo-przemysłowych, prezentując wyroby alkoholowe z gorzelnii oraz miód³⁴. Był liczącym się producentem wódki w powiecie rzeszowskim w początkach doby autonomicznej³⁵. Główne surowce używane do produkcji alkoholu, tj.: żyto, jęczmień i kartofle pochodziły z dworskich upraw. Wzrost produkcji alkoholu uzyskano na przełomie wieków XIX i XX poprzez zastosowanie maszyn parowych³⁶. Dzierżawcą boguchwalskiej gorzelnii co najmniej od 1905 roku był Kazimierz Przysiecki, z zawodu chemik. W 1912 roku zatrudniał majstra i 5 pomocników³⁷.

Do dworu należał także młyn, którego tradycje sięgają początków osady. Młynarstwo należało do tradycyjnych form produkcji przemysłu wiejskiego. Rozwinęło się szczególnie w drugiej połowie XIX wieku, z chwilą

³¹ R. Tłuczek, *Lutoryż 1373-1990*, Boguchwała 2013, s. 51.

³² Henryk Straszewski (1820-1889), ziemianin urodzony w Boguchwale, prawnik (doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim), działacz społeczny, honorowy obywatel Rzeszowa w 1873 r.

³³ *Przewodnik statystyczno-topograficzny i skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji*, ułożony i wydany przez K. Okszę-Orzechowskiego, Kraków 1872, s. 6.

³⁴ *Katalog krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie*, Lwów 1877, s. 36. J. Kuzicki, *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie w 1861 roku*, „Prace Historyczno-Archivalne”, t.15, 2005, 69-82.

³⁵ J. Kuzicki, *Ziemiaństwo powiatu rzeszowskiego w początkach okresu autonomicznego. Wstępna charakterystyka badawcza*, w: *Z dziejów regionu Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, J. Kuzicki, P. Grata, Rzeszów 2008, s. 328.

³⁶ „Przegląd Rzeszowski”, 1886, nr 4.

³⁷ A. Codello, *Samorząd miasta Rzeszowa 1867-1914*, Lublin 1967, s. 83.

pojawienia się nowego systemu tzw. młynów amerykańskich. Tego rodzaju młyn w Boguchwale został zbudowany w latach 70. XIX wieku i zastąpił dawniejszy. Jednak po okresie kilkunastu lat rządów Maurycego Straszewskiego³⁸ w prasie rzeszowskiej zamieszczono informację na temat „wałącego się młyna amerykańskiego w Boguchwale”³⁹. Młyn należał do Straszewskich, a potem Suszyckich. Dawał znaczne dochody, obsługując sąsiednie wsie i przedmieście Rzeszowa. Na podstawie metryk zgonów możemy ustalić niektóre nazwiska młynarzy dworskich. 24 grudnia 1867 r. zmarł Michał Kuraciński (1827-1867), 29 maja 1874 r. zmarł Franciszek Kozieł (1832-1874). Z Dubiecka pochodził Jan Ciurkiewicz (1827-1881), zmarły 28 lutego 1881 r.⁴⁰ Na przełomie wieków XIX i XX młyn dzierżawił Majer Silberman⁴¹. Na początku XX wieku w roli dzierżawcy występuje Wolf Roth⁴²; zatrudnił pięciu robotników⁴³. W okresie międzywojennym młyn był własnością Fundacji Naukowo-Rolniczej, zatrudniając dwie osoby. W czasie okupacji hitlerowskiej (1942), dzierżawcy młyna, Janowi Cwynarowi odebrano młyn, który uległ częściowemu zniszczeniu⁴⁴. Od sierpnia do września 1944 roku młyn pracował wyłącznie na potrzeby wojska. W 1947 roku został przejęty przez Rejonowy Zarząd Młynów w Rzeszowie, który nim zarządzał do 1957 roku. Obowiązki kierownika młyna pełnił Aleksander Cwynar, zaś młynarzem był Kazimierz Cwynar⁴⁵. W latach 1957-1970 użytkownikiem młyna była Gromadzka Rada Narodowa w Boguchwale, a od 1971 roku kontrolę nad nim przejęła Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” aż do jego likwidacji w 1992 roku.

Stacja kolejowa

Na początku lat 90. XIX wieku zbudowano w Boguchwale budynek stacji kolejowej, jeden z kilkunastu na tej trasie. Wyróżniał się masywną konstrukcją, niespotykaną w warunkach wiejskich oraz funkcjonalnością. Obok stacji kolejowej znajdowała się nastawnia, stacja pomp, magazyny i warsztaty⁴⁶. Dworzec kolejowy wprowadził w wiejski krajobraz Boguchwa-

³⁸ Maurycy Straszewski (1848-1921), ziemianin, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, właściciel obszaru dworskiego Boguchwała-Lutoryż w latach 1889-1901.

³⁹ „Głos Rzeszowski”, 1901, nr 18.

⁴⁰ *Metryki zmarłych wsi Boguchwała w latach 1839-1949*, oprac. S. Wnęk, Boguchwała 2012, s. 39, 46, 52.

⁴¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu, Teki Schneidra, sygn. 152.

⁴² *Skorowidz przemysłowo-handlowy Galicji*, wyd. 2, Lwów 1912, s. 673.

⁴³ A. Codello, s. 83.

⁴⁴ APRz, Starostwo Powiatowe w Rzeszowie 1944-1950, sygn. 167.

⁴⁵ APRz, Akta gminy Raclawówka, sygn. 171.

⁴⁶ AGAD, C.K. Eisenbahn Ministerium, sygn. 194,195,196,197,198.

ły elementy architektury przemysłowej. Z czasem okazało się, że dworzec kolejowy spełniał ważną funkcję miastotwórczą⁴⁷. W budynku dworcowym mieściła się restauracja dworcowa⁴⁸, ponadto mieszkanie służbowe dla naczelnika stacji kolejowej oraz poczta i telegraf.

Tabela 1. Pracownicy stacji kolejowej w Boguchwale w latach 1892-1914.

| Lp. | Rok | Imię i nazwisko | Stanowisko |
|-----|------|---|------------------------------|
| 1. | 1892 | Julian Opacki | Naczelnik stacji |
| 2. | 1893 | Julian Opacki | Naczelnik stacji |
| 3. | 1894 | Karol Passinger | Kierownik i ekspedytor |
| 4. | 1895 | Leon Kuźniar | Naczelnik stacji |
| 5. | 1896 | Leon Kuźniar | Naczelnik stacji |
| 6. | 1897 | Antoni Zimmer | Naczelnik stacji |
| 7. | 1898 | Edward Waszkowski | Naczelnik stacji |
| 8. | 1899 | Edward Waszkowski | Naczelnik stacji |
| 9. | 1900 | Antoni Zimmer, Edward Waszkowski dr Julian Parschill | Naczelnik stacji Aspirant |
| 10. | 1901 | Edward Waszkowski Jan Kołodziejski | Naczelnik stacji Aspirant |
| 11. | 1902 | Edward Waszkowski Jan Kołodziejski | Naczelnik stacji Aspirant |
| 12. | 1903 | Karol Pec Władysław Weber | Naczelnik stacji Aspirant |
| 13. | 1904 | Karol Pec | Naczelnik stacji |
| 14. | 1905 | Karol Pec | Naczelnik stacji |
| 15. | 1906 | Jan Wardzała | Naczelnik stacji |
| 16. | 1907 | Jan Wardzała | Naczelnik stacji |
| 17. | 1908 | Jan Wardzała | Naczelnik stacji |
| 18. | 1909 | Jan Wardzała | Naczelnik stacji |
| 19. | 1910 | Jan Wardzała | Naczelnik stacji |
| 20. | 1911 | Jan Wardzała | Naczelnik stacji |
| 21. | 1912 | Eugeniusz Zawadzki | Naczelnik stacji |
| 22. | 1913 | Eugeniusz Zawadzki | Naczelnik stacji |
| 23. | 1914 | Bolesław Kolaszkiewicz | Naczelnik stacji |

Źródło: *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodmeryi za lata 1892-1914*, Lwów 1892-1914.

W drugiej połowie XIX wieku prace przy utrzymaniu dobrego stanu dróg dojazdowych do dworca kolejowego zapewniały dochody niektórym

⁴⁷ D. Opaliński, *Rola dworców kolejowych w rozwoju przestrzennym miast galicyjskich*, w: *Rozwój przestrzenny miast galicyjskich położonych między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej*, red. Z. Beiersdorf, A. Laskowski, Jasło 2001, s. 305-311; R. Stankiewicz, *Kolej w Rzeszowie 1858-2008*, Rybnik 2008, s. 81,89, 92-99; T. Machowski, G. Nycz, *Koleją z Jasła do Rzeszowa. Najciekawsze linie kolejowe Polski*, Rybnik 2014, s. 15,53.57.

⁴⁸ D. Opaliński, *Usługi gastronomiczne na kolejach galicyjskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2001, nr 3, s. 209-220.

mieszkańcom Boguchwały. Drogę posypywano szutrem, czerpiąc materiał z Wisłoka. Dostawami trudnili się Franciszek Szajna (1869), Jan Majchrzycki i Stanisław Zięba (1870), Henryk Straszewski (1874), Antoni Półchłopek i Jakub Szczepan (1892)⁴⁹. W 1898 roku spółka dostawców szutru z Boguchwały: Cieślicki, Szczepan, Półchłopek i Szela, wygrała licytację na dostawę materiału utwardzającego drogę (obecna ul. Kolejowa) prowadzącą do stacji kolejowej w Boguchwale, uruchomionej kilka lat wcześniej⁵⁰. Budowa linii kolejowej, a następnie jej eksploatacja, stworzyła dla ludności rolniczej nowe miejsca pracy. W latach 1885-1914 pracę na kolei znalazła nieliczna grupa mieszkańców Boguchwały: Wojciech Rak, Władysław Teliksa, Jan Matuła, Jan Kubiniec – zatrudnieni jako budnicy kolejowi oraz Jakub Kotuła i Andrzej Pryk – robotnicy kolejowi. W latach pięćdziesiątych na stacji kolejowej w Boguchwale dyżurnym ruchu był Stefan Kret, bileterem Jan Żarów, a dróżnikiem Władysław Róg. Na stacji kolejowej w Babicy obowiązki torowego wykonywał Władysław Pryk, a w Czudcu jako kowal pracował Piotr Sułek. Kilka osób pracowało na rzeszowskich stacjach kolejowych⁵¹.

W urzędzie pocztowym mieszczącym się w budynku stacji kolejowej w Boguchwale, w latach 1893-1914 pracowały następujące osoby:



Ilustracja 3. Budynek stacji kolejowej w Boguchwale z lat dziewięćdziesiątych XIX w. Stan obecny.

⁴⁹ APRz, Rada Powiatowa Rzeszowska, sygn. 7 (8 IV 1869), sygn. 8 (9 VIII 1870), sygn. 11 (14 II 1892, 3 II 1893, 27 III 1896).

⁵⁰ Tamże, sygn. 12 (16 III 1896).

⁵¹ APRz, Akta gminy Raclawówka, sygn. 168, 169, 170, 171.

Julian Opacki (1893), w 1894 roku posada była opróżniona, Stanisława Makobońska (1895-1896), Józef Konkol (1897-1898), Teodora Mikiewicz (1899-1903), Marcin Jurczyk (1904), Anna Pawlikowska (1905-1914)⁵².

Wapienniki i cegielnia

W drugiej połowie XIX wieku w Boguchwałie czynne były piece wapiennicze czerpiące surowiec z sąsiednich wsi, przede wszystkim z Niechobrza i Zgłobnia, szczególnie zasobnych w skały wapienne⁵³. W tym czasie technologia wypalania cegły była prymitywna, a nowości w tej dziedzinie upowszechniły się dopiero w ostatniej dekadzie XIX i na początku XX wieku. W 1905 roku Klaudiusz Angerman⁵⁴ założył nową cegielnię na miejscu starej i zatrudniał w niej blisko 40 robotników. Wyłączając Rzeszów, jedynie cegielnia w Drabianiance dysponowała większą ilością miejsc pracy⁵⁵. We wrześniu 1939 roku cegielnia była nieczynna, ponieważ jej właściciele Jarosław⁵⁶ i Karol⁵⁷ Angermanowie jako oficerowie WP brali udział w kampanii wrześniowej, a po jej zakończeniu już nie wrócili do Boguchwały, wybierając emigrację w USA. Kierowanie rodzinnym przedsiębiorstwem powierzyli młodszemu bratu Władysławowi⁵⁸. Do 1951 roku pracowało w cegielni około 50 osób. Główny budynek cegielni zajmował piec kręgowy o 16 komorach, w których jednorazowa pojemność wynosi 120.000 sztuk cegły. Roczna wydajność cegielni około 1.750.000 sztuk cegły⁵⁹. W 1951 roku odebrano rodzinie Angermanów cegielnię, powierzając ją jednostce uspołecznionej. Cegielnia funkcjonowała do połowy lat 70. XX wieku.

Rzemiosło

W drugiej połowie XIX wieku w społeczności boguchwalskiej można było wyodrębnić zaledwie kilkanaście osób czerpiących częściowe lub całkowite dochody z pracy poza rolnictwem. Byli to miejscowi rzemieślnicy, a więc szewcy, krawcy, cieśle, bednarze i kowale. W latach 1880-1914 rzemiosłem na stałe lub dorywczo trudniło się od 20 do 30 osób. Byli to:

⁵² *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodmeryi za lata 1893-1914.*

⁵³ A. Lipp, *Verkehrs und Handels Verhältnisse Galiziens*, Prag 1870, s. 137-140.

⁵⁴ Klaudiusz Angerman (1861-1922), przedsiębiorca, działacz niepodległościowy i polityczny, filantrop.

⁵⁵ A. Codello, s. 83-84.

⁵⁶ Jarosław Angerman (1898-1956), inżynier, działacz niepodległościowy, oficer rezerwy WP; po 1939 r. na emigracji w USA.

⁵⁷ Karol Angerman (1900-1979), inżynier, działacz niepodległościowy, po 1939 r. na emigracji w USA.

⁵⁸ Władysław Angerman (1918-1998), inżynier, właściciel cegielni do 1951 r.

⁵⁹ APRZ, Starostwo Powiatowe w Rzeszowie 1944-1950, sygn. 252.

- szewcy: Piotr Sitek, Leško, Kuczarski, Wojciech Kruczek, Bonifacy Bieda, Jakub Zieliński, Stanisław Szybkowski i Marian Smyrzeń;
- kowale: Tomasz Obarzanowski, Józef Szarek, Michał Baran;
- bednarze: Walenty Baran;
- cieśle: Franciszek Hadała;
- krawcy: Antoni Półchłopek, Antonina Kozik, Wojciech Majchrzycycki;
- koźlarz: Jan Obarzanowski.

Naukę rzemiosła coraz liczniej podejmowała młodzież z Boguchwały w ośrodkach miejskich. W latach 1912-1916 w Rzeszowie rękodzieła uczył się Władysław Materna⁶⁰, a zawodu piekarza Wojciech Kopacz w latach 1898-1902⁶¹. W Tyczynie kowalstwa uczyło się czterech terminatorów z Boguchwały. Franciszek Pawlak u majstra Pawła Biela w latach 1903-1907 i w 1909 roku został czeladnikiem. Franciszek Baran terminował u majstra dworskiego Michała Fugi w latach 1906-1907, a następnie przeniósł się do warsztatu Józefa Kopczyńskiego i tam uzyskał świadectwo czeladnicze w 1909 roku. Ludwik Półchłopek uczył się rzemiosła kowalskiego u Ignacego Zawisłaka od 1908 roku, a w czerwcu 1911 roku został czeladnikiem. Wojciech Szpala natomiast uczył się zawodu malarza w latach 1900-1903 u Alojzego Honkieszewskiego we Lwowie, ale z powodu śmierci majstra, zmuszony był przerwać naukę. Kontynuował ją w Tyczynie u Michała Ząbeckiego w latach 1905-1906⁶².

Obraz boguchwańskiego rzemiosła nie uległ zasadniczej zmianie w stosunku do ostatnich dwóch dekad okresu galicyjskiego. Nadal głównym ośrodkiem kształcenia rzemieślników był Rzeszów, sporadycznie również Tyczyn. W Boguchwale zarejestrowanych było kilkunastu rzemieślników. Byli to przede wszystkim rękodzielnicy, w tym najliczniejsza grupa szewców, krawców, a także kilku cholewkarzy oraz przedstawiciele branży budowlanej.

W latach 1918-1939 trzydzieści osób z Boguchwały zostało oddanych do nauki w zakładach rzemieślniczych Rzeszowa, głównie w branży rękodzielniczej. Rękodzieła uczyli się: Piotr Ślęzak, Piotr Świątek, Jan Solecki, Jan Niedźwiedz, Jan Koczub, Wojciech Solecki, Józef Gubernat, Józef Daszykowski, Antoni Klimczak, Wojciech Wilk, Bronisław Garncarz, Antoni Ruszała, Antoni Jakubiec, Antoni Such, Wojciech Gajdek, Władysław Mac, Andrzej Baran, Władysław Strzępek, Stanisław Drązek, Stanisław Haba,

⁶⁰ APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 2703.

⁶¹ Tamże, sygn. 1466.

⁶² APRz, Cech Rzemiosł Różnych w Rzeszowie, sygn. 389.

Józef Pryk, Władysław Mazur i Mieczysław Drozd⁶³. W cechu budowlanym uczyło się zawodu pięciu uczniów z Boguchwały: Antoni Solecki, Ignacy Busz, Franciszek Sitek, Władysław Solecki i Jan Mac⁶⁴. W Tyczynie w latach 1919-1922 zawodu kowalskiego uczył się Jan Żarów⁶⁵.

W 1943 roku uprawnienia rzemieślnicze posiadało dwóch szewców. Sądzić należy, że wielu rzemieślników nie wykupywało kart rzemieślniczych, aby w ten sposób uniknąć dodatkowych kosztów, chociaż administracja ponaogłała rzemieślników co do konieczności ich wykupienia. Karty rzemieślnicze wykupili: Wiktor Deręgowski, Józef Kopczyński i Józef Rutkowski.

W tym czasie zamykano młyny, cegielnie, wapienniki, piekarnie i małe elektrownie wodne. Niszczącej rzemiosłu polityce państwa oparły się jedynie drobne zakłady usługowe, zatrudniające mniej niż sześciu pracowników. Ankieta o stanie rzemiosła tj. chałupnictwa i rękodzielnictwa z 1948 roku na terenie gminy Raclawówka wymieniała 89 zakładów rzemieślniczych wykonujących 13 rodzajów usług w zakresie: szewstwa, cholewkarstwa, rymarstwa, siodlarstwa, krawiectwa, powroźnictwa, kowalstwa, zegarmistrzostwa, złotnictwa, kołodziejstwa, stolarstwa meblowego, murarstwa, ciesielstwa, kamieniarstwa, malarstwa, lakiernictwa i piekarstwa⁶⁶. W świetle ankiety w Boguchwale rzemiosłem trudniło się również dwanaście osób:

- krawiectwo: Franciszek Busz, Józef Hadera, Władysław Sitek, Tadeusz Ziemba i Stanisław Żarów;
- szewstwo: Józef Drozd i Tomasz Stopyra,
- kowalstwo: Ignacy Mac;
- zegarmistrzostwo: Stanisław Such.

Wykaz boguchwalskich rzemieślników nie wydaje się kompletny. Wiadomo, że pewna grupa rzemieślników pracowała dorywczo i nie była objęta ankietą. Niektórym z nich zarzucano nielegalne uprawianie rzemiosła. W tej grupie znaleźli się: Bronisław Chmiel, Władysław Płonka, Franciszek Rak, Paweł Stopyra i Franciszek Ziemba⁶⁷. W cytowanej ankiecie nie uwzględniono wędliniarni Jana Majera, który w 1946 roku odmówił przyjmowania i kształcenia uczniów⁶⁸.

⁶³ APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 2703.

⁶⁴ Tamże, sygn. 2681.

⁶⁵ APRz, Cech Rzemiosł Różnych w Rzeszowie, sygn. 389.

⁶⁶ APRz, Akta gminy Raclawówka, sygn. 69.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.



Ilustracja 4. Zakład szewski w Boguchwale. Lata pięćdziesiąte XX w.

Od 1949 roku handel został zdominowany przez sieć sklepów należąca do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (GSSCh) reprezentującej własność państwową. Wiosną 1948 roku w piwnicach nowo wybudowanego budynku Robotniczo-Chłopskiego Domu Kultury GSSCh wynajęła pomieszczenia i uruchomiono piekarnię i masarnię⁶⁹. W 1953 roku pojedyncze pomieszczenia wynajęto również szewcowi, a w 1957 roku krawcom⁷⁰. Rzemiosło prowadzone przez przedsiębiorców napotykało na bariery administracyjne, ale mimo tych przeszkód funkcjonowało. Zakres działalności i strukturę rzemiosła w Boguchwale w latach 70. zestawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Rzemieślnicy w Boguchwale w latach 70. XX w.

| Imię i nazwisko | Rodzaj uprawnień | Rodzaj rzemiosła | Data rozpoczęcia działalności | Liczba zatrudnionych | Powierzchnia warsztatu |
|----------------------------|------------------|-----------------------------------|-------------------------------|----------------------|------------------------|
| Jan Białorucki ur. 1918 | | wyrób zabawek z drewna | 1945 | 1 | 16 m ² |
| Józef Borowiec ur. 1931 | | naprawa i wyrób stolarki meblowej | | 1 | 24 m ² |

⁶⁹ R. Białorucki, B. Witek, *65 lat Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Boguchwale*, Boguchwała 2010, s. 13.

⁷⁰ E. Krupa, s. 68.

| | | | | | |
|--|-----------------|---|------|------------------------------|--------------------|
| Wacław Cieśla ur. 1944 Miroslaw Kowalski ur. 1950 | czelad- nicy | okucia do mebli, metalowe znaczniki okolicznościowe | 1973 | 2 | |
| Bonisław Gorczyca ur. 1923 | czelad- nik | krawiectwo męskie miarowe | 1951 | 1 | 16 m ² |
| Władysław Kotula ur. 1926 | | magłowanie białizny | 1973 | 1 | 12 m ² |
| Franciszek Machowski ur. 1942 | mistrz | krawiectwo męskie | 1971 | 1 | 26 m ² |
| Józef Ochał ur. 1941 | | krawiectwo męskie, konfesyj- ne miarowe | 1967 | 3 osoby, w tym 1 uczeń | 30 m ² |
| Józef Rak ur. ? | | magłowanie białizny | 1974 | 1 | 17 m ² |
| Stanisław Rusinek ur. 1909 | | rzeźba w kamieniu | 1970 | 1 | 15 m ² |
| Stanisław Ruszała ur. 1937 | | naprawa i konserwacja pojaz- dów mechanicznych | 1970 | 1 | 40 m ² |
| Jan Solecki ur. 1923 | mistrz | budowa i remont budynków | 1959 | 1 | |
| Lucjan Suda ur. 1919 | | malowanie na szkle i porce- lanie | 1969 | 1 | |
| Józef Szybkowski ur. 1915 | mistrz | naprawa zamków, sprzętu gospodarstwa rolnego do- mowego | 1971 | 1 | 12 m ² |
| Julian Tama ur. 1915 | mistrz | okucia budowlane, balustra- dy, bramy, naprawy instalacji sanitarnych | 1969 | 1 | |
| Marian Wilczek ur. 1933 | czelad- nik | krycie dachów, rynny da- chowe | 1969 | 2 w tym uczeń | 45 m ² |
| Antoni Wilk ur. 1932 | mistrz | okucia budowlane, bramy, balkony, ogrodzenia | 1970 | 1 | 20 m ² |
| Kazimierz Wilk ur. 1926 | | krawiectwo męskie | 1972 | 1 | 20 m ² |
| Edward Wołoczewski ur. 1912 | | przewijanie silników, napra- wa sprzętu elektrycznego | 1965 | 5 w tym 4 uczniów | |
| Józef Zachara ur. 1913 | mistrz | prace remontowo-budowal- ne | 1959 | 1 | |
| Kazimierz Zachara ur. 1939 | mistrz | budowa i remont budynków parterowych | 1970 | 1 | |
| Ryszard Żyradzki ur. 1943 | mistrz | wypiek ciast, wyrób lodów | 1971 | 7 w tym 5 uczniów | 100 m ² |

APRz, Cech Rzemiosł Różnych w Rzeszowie, sygn. 701.

Handel

Jeszcze u schyłku XIX wieku handel znajdował się pod kontrolą dworów, a pierwszorzędną rolę odgrywały karczmy. Na początku XX wieku i przez okres międzywojenny najważniejszą placówką handlową był sklep kółka rolniczego założony w 1906 roku. Oferował produkty spożywcze

i gospodarcze. W okresie międzywojennym na terenie gminy Raclawówka zarejestrowanych było 47 placówek handlowych oferujących przede wszystkim artykuły gospodarcze i spożywcze: Błędowa Zgłobieńska (1), Kielanówka (2), Lutoryż (3), Niechobrz (6), Nosówka (3), Raclawówka (4), Staroniwa (10), Wola Zgłobieńska (3), Zgłobień (5) i Zwiężczyca (6). W Boguchwale działały 4 placówki handlowe. Największe znaczenie miało Kółko Rolnicze, oferujące w swoim sklepie towary mieszane z wyszynkiem pod korek. Na ścianie budynku znajdowała się skrzynka pocztowa. W czasie wojny można tam było nabyć artykuły pochodzące z przydziału, takie jak wapno i naftę.

Przez wiele lat sklep prowadził Maciej Majer. W sklepie oferowano artykuły spożywcze, przybory szkolne, artykuły chemiczne oraz wyszynk pod korek. W czasie okupacji hitlerowskiej sklepikarz skupował jaja, jako tzw. zbieracz, w imieniu firmy Gremnicki i S-ka. Stanisław Deregowski oferował wyszynk wódki i piwa pod korek. Tomasz Kozłowski natomiast prowadził sklep działający jeszcze w połowie lat 50. Z książki sklepowej dowiadujemy się o oferowanych wówczas towarach⁷¹. W czasie wojny Leon Woźniak utrzymywał się ze sprzedaży detalicznej porcelany⁷².

Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska

W 1947 roku rozpoczęła się akcja mająca na celu ograniczenie, a niebawem likwidację prywatnego handlu. W 1949 roku upaństwowiono 98% przemysłu handlu hurtowego i 96% handlu detalicznego. Na skutek tych działań monopol na handel na terenie gminy posiadała Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”⁷³. Spółdzielnia została założona w 1945 roku w Raclawówce, ówczesnej siedzibie gminy. W 1953 roku nową siedzibą władz spółdzielni został Niechobrz. W okresie Polski Ludowej spółdzielnia

⁷¹ Brylantyna, biczyska, buty walonki, buliony, brukiew, blachy do jęczmienia, druty do robienia, dropsy cukierki, drożdże suszone, drzwiczki do pieca, ekstrakt drożdżowy, farba olejna, farba do wapna, filizanki z podstawkami, hocyle, imbryk, igła do worów, igła do maszyn, igła ręczna, imbir, Kuchenka elektryczna, koszule męskie, kakao, knot do lampy, konwie na mleko, karty do gry, karbolina, kubki do kos, kosy 80 i 90 cm, kotły ocynkowane, kryniczanka, karma dla drobiu, książki, leszcz w pomidorze, lepy na muchy, latarnia stajenna, łańcuch, łańcuch na choinkę, metry stalowe, metry stolarskie, miotły, mulina, naftalina, naparstki, noże szczyrzyki, oliwa do maszyn, ołówki do brwi, obsadki szklane, oliwa do maszyn, opony rowerowe, osełki, papierosy: *Żeglarz, Wczasowe, Sport, Giewont, MDM, Stołeczne, Mętołowe, Grunwald, Nowe i Mewa*, przedza, pończochy, pędzle malarskie, piłka do metali, piwo dubeltowe słodowe i jasne, podpórki okienne, pralka, szkła do latarni, sierp, spirytus salicylowy, trutka na szczury; książka w zbiorach autora.

⁷² APR, Akta gminy Raclawówka, sygn. 15.

⁷³ P. Grata, „Bitwa o handel” na terenie województwa rzeszowskiego, w: *Pamiętny rok 1947*, red. M. E. Ożóg, Rzeszów 2001, s.361-377.

posiadała pozycję monopolisty w zakresie handlu i produkcji żywności. Rozwijano sieć gastronomiczną (bary, zakłady gastronomiczne)⁷⁴.

Od 1972 roku na drodze administracyjnej spółdzielnia przejęła młyny w Babicy, Boguchwale i Niechobrz, mogła więc uruchomić piekarnię w Niechobrz. W 1976 roku obsługiwała Boguchwałę, Kielanówkę, Lutoryż, Mogielnicę, Niechobrz, Nosówkę, Raclawówkę, Wolę Zgłobieńską, Zarzecze, Zgłobień i Zwiężycę. Zatrudniono wówczas 128 pracowników i współpracowano z 22 agentami. W 1971 roku na terenie gminy Boguchwała działało 19 placówek handlu detalicznego: w Boguchwale (12), Zwiężycy (5), Lutoryżu i Mogielnicy po 1⁷⁵. Były to małe sklepy i kioski spożywcze usytuowane, jak w Boguchwale, w pobliżu urzędów, zakładów pracy i w centralnych punktach wsi. W Boguchwale ta oferta była najbardziej wszechstronna. Sklepy w Boguchwale zaopatrywała w artykuły spożywcze GS w Niechobrz, mięso dostarczała GS w Głogowie, warzywa i owoce pochodziły ze Spółdzielni Ogrodniczej w Rzeszowie. Niska jakość oferowanych produktów była często przyczyną skarg mieszkańców.

W 1979 roku oddano do użytku Pawilon Handlowy w Boguchwale o powierzchni 1000 m². Miejscowość ta stała się także siedzibą władz spółdzielni. W latach pięćdziesiątych spółdzielnia musiała rywalizować z innymi podmiotami gospodarczymi w warunkach gospodarki wolnorynkowej⁷⁶. W 1986 roku na ogólną liczbę 3116 zatrudnionych w Boguchwale tylko 161 (5%) utrzymywało się z pracy w handlu, głównie uspołecznionym. Jesienią 2014 roku otwarto dwa sklepy wielkopowierzchniowe sieci handlowej Biedronka i Stokrotka.

Fabryka porcelany

Pierwsza informacja prasowa na temat planowanej budowy fabryki porcelany w Boguchwale pojawiła się 10 czerwca 1938 r. i ograniczyła się tylko do krótkiego komunikatu: „Ćmielów w Boguchwale? Jak donoszą, znana fabryka wyrobów porcelanowych w Ćmielowie, zamierza utworzyć filię w Boguchwale, gdzie podobno byłaby fabryka porcelanowych izolatorów”⁷⁷.

Budowie największych obiektów COP towarzyszył Melchior Wańkiewicz, jako reporter. Wspomniał jednym zdaniem o budującej się fabryce

⁷⁴ S. Mazur, *Handel detaliczny artykułami konsumpcyjnymi*, w: *40 lat spółdzielczości rolniczej „Samopomoc Chłopska” na Rzeszowszczyźnie*, red. J. Petrus, Warszawa 1986, s. 142-150.

⁷⁵ APRz, Gminna Rada Narodowa w Boguchwale, sygn. 92.

⁷⁶ R. Białorucki, B. Witek, s. 24-30.

⁷⁷ „Zew Rzeszowa”, 1938, nr 17.

porcelany w Boguchwale⁷⁸. O wiele bardziej wyczerpującym źródłem jest kronika parafialna. Ksiądz Józef Przybyła poświęcił tej inwestycji następującą uwagę: „Zaczął się całą parą ruch pod względem zarobkowym. Potrzeba było dostarczyć tysiące kubików szutru do robót betonowych i z całej okolicy, dzień w dzień, jechały furmanki z szutrem od Wisłoka. Rzemieślnicy różnego rodzaju jak cieśle, murarze, ślusarze i tak dalej, a nawet prości robotnicy z łopatami, zarabiali ładne pieniądze, tak że do roboty rolnej trudno było człowieka znaleźć. Zatem pod względem materialnym cała okolica się podniosła, bo w krótkim czasie napłynęły do niej duże sumy pieniędzy”⁷⁹.

Równocześnie z produkcją izolatorów wykorzystywanych w przemyśle, fabryka rozpoczęła produkcję porcelany stołowej, nakryć stołowych oraz galanterii porcelanowej i aptecznej⁸⁰. Kadra inżynieryjno-techniczna, niezbędna do uruchomienia i prowadzenia produkcji izolatorów, nie była liczna. Tworzyli ją specjaliści w zakresie nauki zawodu sprowadzeni z fabryki porcelany w Chodzieży koło Poznania oraz inżynierowie z Torunia i Warszawy. W końcu sierpnia 1939 roku w fabryce porcelany zatrudnionych było 120 osób⁸¹.

W ostatnich dniach sierpnia w fabryce dokonano próbnego wypału porcelany w obecności przedstawiciela firmy francuskiej inżyniera Bessie, nadzorującego początkową fazę produkcji. Uruchomiona na krótko przed wybuchem wojny fabryka porcelany pracowała przez cały okres okupacji niemieckiej bez większych zakłóceń. W czasie okupacji nadzór nad działalnością przemysłową zakładów sprawowała Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie. W maju 1943 roku w fabryce zatrudniono 263 osoby⁸². Dla pracowników zaangażowanych w działalność państwa podziemnego pobyt w Boguchwale był sposobem uniknięcia represji ze strony okupanta. Pomoc organizacyjna w tym zakresie ze strony Stanisława Syski była wszechstronna i skuteczna.

12 grudnia 1948 r. fabryka porcelany została na mocy ustawy o nacjonalizacji przemysłu przejęta na własność państwa. Dziesięć dni później, 22 grudnia 1948 r., został podpisany protokół zdawczo-odbiorczy pomiędzy Józefem Sobolewskim reprezentującym Stanisława Syskę,

⁷⁸ M. Wańkiewicz, *Sztafeta. Rzecz o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa 1939, s. 266.

⁷⁹ J. Przybyła, s. 38.

⁸⁰ E. Koweckiej, M. i J. Łosiowie, L. Winogradów, *Polska porcelana*, wyd. 2, Wrocław 1983, s. 196.

⁸¹ J. Petrus, *Budownictwo Centralnego Okręgu Przemysłowego na Rzeszowszczyźnie i jego wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczo-społecznych*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, t. 6, 1969, s. 171, 173.

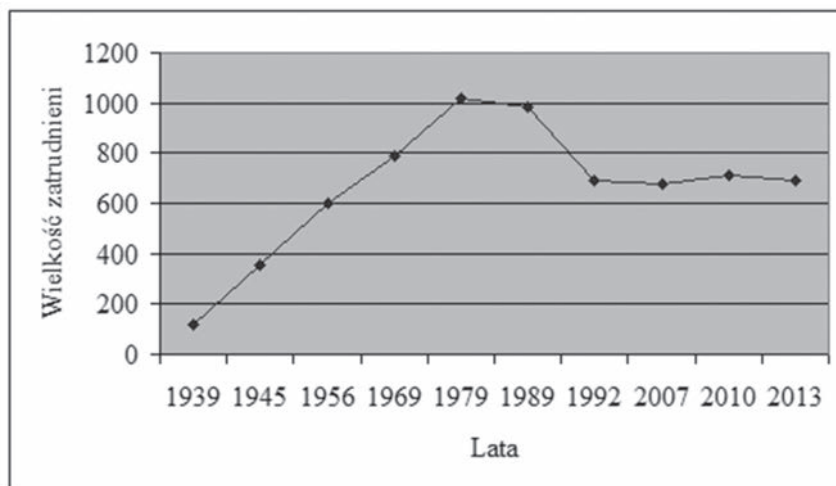
⁸² APRz, Fabryka Porcelany w Boguchwale, sygn. 1.2.3.4.

a Ryszardem Perkowskim przejmującym fabrykę w imieniu Zjednoczenia Przemysłu Ceramiki Szlachetnej w Solicach. Po upaństwowieniu fabryki nadano jej nazwę: Państwowa Fabryka Porcelany Elektrotechnicznej „Boguchwała” w Boguchwale koło Rzeszowa. Dwa lata później, tj. 12 grudnia 1950 r. zmieniono ponownie nazwę na: Fabryka Porcelany Elektrotechnicznej „Boguchwała” w Boguchwale. Przedsiębiorstwo Państwowe. Nazwa funkcjonowała krótko, bowiem już od 1 stycznia 1951 r. przedsiębiorstwo zostało przemianowane na Zakłady Porcelany „Boguchwała”. W późniejszych latach fabryka kilkakrotnie zmieniała swą nazwę. Ostatnia wersja z 1989 roku brzmiała: Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej im. Ludwika Waryńskiego ZAPEL w Boguchwale.

W dobie PRL fabryka znacznie się rozbudowała. W 1956 roku zbudowano nowy wydział produkcyjny W-20, przystosowany do produkcji izolatorów do świec zapłonowych. W latach 1961-1965 wybudowano kolejny wydział produkcji porcelany W-30. Zamontowano w nim dwa piece tunelowe i cztery komorowe opalane gazem, wykonane przez Biuro Konstrukcji Projektów i Dostaw Pieców Tunelowych w Krakowie. W ramach modernizacji fabryki w 1983 roku w najstarszej części fabryki na wydziale W-10, zainstalowano nowe piece komorowe do produkcji izolatorów typu Bickley na licencji amerykańskiej, w miejsce sześciu pieców opalanych węglem. Fabryka wprowadziła nową i wydajną technologię produkcji izolatorów.

Rozbudowie fabryki towarzyszył wzrost zatrudnienia. W 1950 roku pracowało w fabryce około 400 osób, a czterdzieści lat później, w 1989 roku, blisko 1100 osób. Około 25% pracowników fabryki stanowiła administracja. W latach 1980-1981 na skutek kryzysu gospodarczego tendencja wzrostu zatrudnienia została zahamowana⁸³. W wyniku zmian przeprowadzonych w spółce po 1992 roku liczba zatrudnionych znacznie spadła.

⁸³ M. Gaweł, *Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej w latach 1939-2009 i ich wkład w rozwój społeczno-gospodarczy Boguchwały*, w: *Małe miasta. Społeczność*, red. M. Zemło, Lublin 2011, s. 395-407.



Rysunek 1. Zatrudnienie w Zakładach Porcelany Elektrotechnicznej S.A. w Boguchwale w latach 1939-2013. Źródło: Krajowy Rejestr Sądowy Rzeszowie, Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale; M. Gaweł, *Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej w latach 1939-2009 i ich wkład w rozwój społeczno-gospodarczy Boguchwały*, [w:] *Małe miasta. Społeczność*, red. M. Zemło, Lublin 2011, s. 403.

W latach 1962-1967 działała przy fabryce szkoła zawodowa dla pracujących, kształcąca pracowników o specjalności formierz-ceramik. Szacuje się, że szkołę tę ukończyło około 130 uczniów. Zawodu uczyli specjaliści zatrudnieni w fabryce, a kierownikiem tej placówki był Ryszard Sieniutowicz⁸⁴.

Instytut Energetyki w Warszawie. Oddział w Boguchwale

W 1962 roku rozpoczęło działalność Rozwojowe Biuro Konstrucyjne (RBK), którego celem było prowadzenie badań naukowych nad udoskonaleniem rodzajów produkcji. W 1972 roku RBK przekształcono w Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Ceramiki Elektrotechnicznej CEREL. Był to samodzielny ośrodek badawczy, specjalizujący się w dziedzinie technologii, konstrukcji, badań i normalizacji izolatorów ceramicznych, konstrukcji maszyn i urządzeń, opracowywania zestawów mas oraz informacji naukowo-technicznej. W 1992 roku placówkę tę przekształcono w Instytut Energetyki w Warszawie oddział w Boguchwale. W strukturze oddziału Ceramiki CEREL znajdują się dwa zakłady: Zakład Inżynierii Ceramicznej, w skład którego wchodzi: Laboratorium Badań Surowców

⁸⁴ Jubileusz 70-lecia Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej, s. 22.

i Tworzyw Ceramicznych, a także Laboratorium Materiałowe Ogniw Paliwowych oraz Zakład Prototypów wraz z Warsztatem Mechanicznym i Pracownią Technologiczno-Konstrukcyjną. Posiadanie własnego działu badawczego umożliwia szybkie wdrażanie nowych wyrobów z ceramiki technicznej. Specjalnością firmy są precyzyjnie obrabiane elementy maszyn i urządzeń wytwarzane z ceramiki korundowej i cyrkonowej.

Zakład Naprawy Samochodów

W ciągu ponad pięćdziesięcioletniej działalności Zakład Naprawy Samochodów kilka razy zmieniał nazwę i profil produkcji. W 1951 roku uruchomiono Państwowy Ośrodek Maszynowy działający do 1966 roku. Zabezpieczał on obsługę rolnictwa spółdzielczego w powiecie rzeszowskim, zatrudniając około 50 pracowników. W 1966 roku w miejsce POM utworzono Zakład Naprawczy Mechanizacji Rolnictwa (ZNMR), specjalizujący się w naprawie samochodów Tatra, wykorzystywanych w przedsiębiorstwach melioracyjnych. ZNMR działał do 1974 roku, kiedy to przemiano go na Zakład Naprawy Samochodów (ZNS). W latach 70. uruchomiono przyzakładową szkołę zawodową, kształcąca przyszłych mechaników samochodowych. W 1988 roku przedsiębiorstwo zatrudniało około 800 pracowników. W 2002 roku ZNS przekształcono w spółkę z o.o. Obecnie ZNS działa w ramach Grupy Kapitałowej Podkarpackie Centrum Produkcjno-Wdrożeniowe EKO-Karpaty. Podstawowym profilem produkcji są wyroby ze stali węglowej i stali nierdzewnej, z których produkowane są osie i wały napędowe do autobusów i samochodów ciężarowych.

Inteligencja techniczna

COP stwarzał możliwości zarobkowania inżynierom i technikom różnych specjalności. Był również szansą na zatrudnienie dla osób o niższych kwalifikacjach. Obok budowy Gdyni, COP był drugą co do wielkości inwestycją w okresie międzywojennym. Według ogólnych szacunków do połowy 1939 roku inwestycja ta pochłonęła 400 mln złotych⁸⁵. Tam gdzie powstały obiekty przemysłowe w ramach COP, przyjeżdżali inżynierowie i technicy, którzy często angażowali się w życie codzienne miejscowości⁸⁶. W 1938 roku do Boguchwały przyjechała pierwsza grupa inżynierów i techników, która w okresie powojennym znacznie się rozrosła. Pragniemy przybliżyć sylwetki kilku inżynierów, którzy poprzez pracę zawodową związali się z fabryką porcelany i OBR CEREL w Boguchwale.

⁸⁵ Z. Dziemianko, *Koszty budowy COP*, w: *COP. Przeszłość. Teraźniejszość. Przyszłość*, red. J. Konefał, Stalowa Wola 2007, s. 71-78.

⁸⁶ J. Kamińska-Kwak, *Rola Inteligencji technicznej międzywojennym Rzeszowie*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 8, 1999, s. 103-111.

Tadeusz Stępniewski urodził się 2 maja 1913 r. w Opatowie, w rodzinie Wojciecha Stępniewskiego, rzemieślnika i Franciszki Heleny ze Świestowskich. Absolwent gimnazjum w Skarżysku-Kamiennej od 1931 roku Studiował na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej, uzyskując w 1937 roku dyplom inżyniera elektryka. W 1938 roku ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Pułtusku jako podchorąży plutonowy. Po rocznym epizodzie wojskowym, 1 września 1938 r. wrócił na politechnikę jako starszy asystent specjalizujący się w dziedzinie izolatorów ceramicznych wysokich napięć. 1 marca 1939 r. zrezygnował z pracy naukowej. Podpisał umowę z powstającą w Boguchwale fabryką porcelany, obejmując stanowisko kierownika laboratorium wysokich napięć. W sierpniu 1939 roku zmobilizowany. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Uniknął niewoli, przedostając się na Węgry. Do Boguchwały powrócił w 1940 roku. W okresie okupacji hitlerowskiej współpracował z Warszawskim Oddziałem Stowarzyszenia Elektryków Polskich. W Boguchwale pracował do 30 września 1948 r., pełniąc funkcję m.in. dyrektora technicznego. Od marca 1949 roku pracował na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach jako wykładowca, prowadząc zajęcia z techniki wysokich napięć. W 1950 roku zorganizował Katedrę Wysokich Napięć, którą kierował przez następne lata. W latach 1952-1965 był prodziekanem do spraw dydaktycznych na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej. W roku 1955 uzyskał tytuł docenta, a od 1965 roku profesora nadzwyczajnego na tejże uczelni. Współpracował z przemysłem energetycznym, pełniąc funkcje kierownicze i doradcze w wielu zakładach przemysłowych m.in. w katowickim Oddziale Zagłębia Węglowego i w bielsko-bialskim zakładzie „Izolator”. Współzałożyciel Instytutu Energetyki w Warszawie (1953), głównej placówki naukowo-badawczej wspierającej rozwój polskiej energetyki. Od 1958 roku kierował Pracownią Budownictwa i Osprzętu Sieciowego w Bielsku-Białej. Uczestniczył w budowie pierwszych w Polsce linii elektrycznych. Od 1973 roku przewodniczący Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki i Teoretycznej i Stosowanej; członek Komitetu Historii Nauki Techniki PAN (1978), a także Komitetu Elektrotechniki PAN (1981). Zmarł 2 maja 1987 r., pochowany w Bielsku-Białej na cmentarzu komunalnym⁸⁷.

Marian Kordek urodził się 28 sierpnia 1924 r. w Krakowie. W latach 1937-1939 był uczniem VIII Gimnazjum i Liceum im. A. Witkowskiego w Krakowie (obecnie V Liceum). Naukę przerwał wybuch wojny. W okresie okupacji hitlerowskiej pracował w firmie Elektro-Volta, najpierw jako

⁸⁷ *Jubileusz 70-lecia Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale 1939-2009*, s. 14, 63; S. T. Sroka, *Stępniewski Tadeusz (1913-1987)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 43, 2005, s. 542-544.

uczeń, potem czeladnik-elektryk, równolegle kończąc szkołę zawodową o kierunku elektrotechnicznym. Po wojnie zdał maturę ogólnokształcącą eksternistycznie (1947), a w roku 1949 w liceum o profilu elektrycznym. W 1955 roku ukończył studia na Wydziale Ceramicznym AGH. Z tą uczelnią związał się zawodowo jeszcze jako student, przejmując obowiązki asystenta (1954). Od 1964 roku doktor nauk technicznych. Pracował jako adiunkt w Katedrze Ceramiki Szlachetnej i Technicznej AGH, uzyskując na macierzystej uczelni w 1968 stopień docenta. Był dyrektorem Międzyresortowego Instytutu Materiałów Budowlanych i Ogniotrwałych. Przez dwie kadencje sprawował funkcję prodziekana Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH. W latach 1972-1975 był dyrektorem Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Ceramiki Elektrotechnicznej w Boguchwale. Autor i współautor 72 publikacji, w tym 17 książek i 9 patentów. Przeszedł na emeryturę w 1991 roku. Członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych. Przez wiele lat należał do Rady Programowej czasopisma „Szkło i Ceramika”. Jego pozazawodową pasją było pszczelarstwo. Osiągnął w tym zakresie spore umiejętności, w dowód uznania odznaczony medalem im. Księdza dra Jana Dzierżonia. Zmarł 14 października 2006 r., pochowany w Krakowie na cmentarzu Podgórskim⁸⁸.

Stanisław Łabuz urodził się 14 grudnia 1937 r. w Lichwinie (powiat tarnowski) w rodzinie Józefa i Julii Łabuzów, prowadzących gospodarstwo rolne. W 1945 roku w rodzinnej wsi rozpoczął naukę w szkole powszechnej, którą zakończył w Grodkowie (1952). W Grodkowie ukończył Liceum Ogólnokształcące w 1956 roku. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej Opolu na Wydziale Fizyki w 1960 roku. Pracę zawodową rozpoczął w 1960 roku. w Technikum Budowlanym i Szkole Rzemiosł Budowlanych w Jarosławiu. W 1968 roku otrzymał tytuł doktora nauk technicznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach (obecnie Uniwersytet Śląski). Przeniesiony do pracy w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Rzeszowie na stanowisko starszego wykładowcy w Zakładzie Fizyki w 1968 roku, tam pracował do 1983 roku. W latach 1983-1990 był dyrektorem Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Ceramiki Elektrotechnicznej w Boguchwale. Zmarł nagle 13 lutego 1990 roku, pochowany w Rzeszowie⁸⁹.

Jerzy Fekecz urodził się 15 maja 1923 r. w Wilnie, tam w 1940 roku ukończył gimnazjum. W latach 1939-1940 działał w konspiracji harcerskiej, Aresztowany przez Niemców za działalność niepodległościową.

⁸⁸ C. Strzednicki, *Z żalobnej karty. Doc. dr inż. Marian Kordek (1924–2006)*, „Szkło i Ceramika”, 2007, nr 1, s. 16.

⁸⁹ J. Stankiewicz, *Dr Stanisław Łabuz 14 II 1937–13 II 1990. Wspomnienie*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Rzeszowskiej”. „Matematyka i Fizyka”, 1990, nr 10, s. 10.

W 1944 roku, w obawie przed aresztowaniem przyjechał do Rzeszowa i tam w 1945 roku zdał maturę w II Gimnazjum. W 1945 roku przeprowadził się do Wrocławia i tam rozpoczął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Wrocławskiej. Z Wrocławiem związał zawodowe życie. Latem 1948 roku został skierowany na praktykę zawodową do fabryki porcelany w Boguchwale. Kontakty zawodowe Fekecza z fabryką porcelany i Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym CEREL trwały do końca lat 80. We wspomnieniach wymienił nazwiska inżynierów z fabryki porcelany, z którymi współpracował, a byli to: Marek Augustyn, Teofil Gołąb, Tadeusz Szwaja, Józef Wielgus (jego doktorant), zaś z OBR CEREL: Maria Adamonis, Jan Dziadkowiec, Marian Kordek, Edward Kurpa, Kazimierz Krząstek, Stanisław Łabuz, Jan Seredyński, Bolesław Włodarkiewicz, Bohdan Zaborowski i inni. Wspominał także współpracę z byłymi pracownikami fabryki porcelany, którzy po nacjonalizacji zakładu w 1948 roku wyjechali z Boguchwały. Chodziło o Jana Gardziejewskiego, Mariana Folika, Kazimierza Buczka, Zbigniewa Syskę, syna właściciela zakładu oraz wymienionego już Tadeusza Stępniewskiego. Promotorem rozprawy doktorskiej Fekecza był profesor Stępniewski, on też był opiniodawcą w sprawie nadaniu Fekeczowi tytułu profesora. Od 1990 roku profesor Fekecz jest na emeryturze⁹⁰.

W połowie lat 70. Boguchwała była najbardziej uprzemysłowioną wsią w Polsce. Fabryka porcelany oferowała miejsca pracy i mieszkania dla pracowników, w tym dla absolwentów Wydziału Ceramicznego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W połowie lat 80. mieszkała w Boguchwale spora grupa inteligencji technicznej, głównie inżynierów.

Zakończenie

Rozstrzygający wpływ na najnowszą historię Boguchwały miały wydarzenia z końca XIX wieku. Uruchomienie połączenia kolejowego Rzeszów-Jasło w 1890 roku stworzyło warunki do rozwoju działalności pozarolniczej. Budowa fabryki porcelany w ramach COP w latach 1938-1939 zapoczątkowała zasadnicze zmiany w strukturze społecznej, które w okresie powojennym zmieniły Boguchwałę z wsi na podmiejski ośrodek przemysłowy.

⁹⁰ *Jubileusz 100-lecia II Liceum Ogólnokształcącego im. płk. Leopolda Lisa-Kuli 1904-2004*, red. J. Gancarz, K. Staszewski, Rzeszów 2004, s.148; *Jubileusz 70-lecia Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale 1939-2009*, s. 124-129; *Księga pamiątkowa Zjazdu 2010 roku absolwentów pierwszego rocznika Politechniki Wrocławskiej z okazji 65-lecia Politechniki Wrocławskiej i 100-lecia uczelni technicznych we Wrocławiu*. Opracował K. Banyś, Wrocław 2010, s. 141.

Boguchwała since the second half of the 19th century. Selected issues

The following article presents the most important events in recent history of Boguchwała, whose civic right were restored on 1 January 2008 . The first part of the article shows the importance of the Wisłok in the landscape and the economy of Boguchwała over the centuries. The text is illustrated by the maps of Boguchwała from the late eighteenth and mid-nineteenth centuries. The second part discusses the spatial layout of the village from the mid-nineteenth century to present. The third part focuses on discussing the changing livelihood of the residents of Boguchwała.

SPRAWOZDANIA

Międzynarodowa konferencja *Polacy i ich duszpasterze we Francji po II wojnie światowej*

Ośrodek Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II podjął się organizowania konferencji o emigracji Polaków do poszczególnych państw. Szczególnym obszarem badawczym obejmować one mają prowadzenie duszpasterstwa wśród tamtejszej Polonii. Pierwszym krajem, którym się zainteresowano, był ośrodek francuski i założona przez emigrantów w 1836 roku Polska Misja Katolicka we Francji (PMK). Był to pierwszy ośrodek polonijny, powstały wśród emigrantów po powstaniu listopadowym. Międzynarodowa konferencja pt. *Polacy i ich duszpasterze we Francji po II wojnie światowej* odbyła się 27 maja 2015 r. w Czytelni Filozoficzno-Teologicznej Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Z racji istnienia PMK przez 179 lat, ograniczono się na konferencji do okresu po zakończeniu II wojny światowej, a więc od 1945 roku.

Obrady rozpoczął ks. dr Sławomir Zych, pracownik naukowy Ośrodka Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym. Jak zawsze na konferencjach organizowanych przez Ośrodek, obradom towarzyszyła kopia wizerunku Matki Bożej Opiekunki Ludzkich Dróg, zwanej Matką Emigrantów, z sanktuarium w Sokołowie Małopolskim. Rozpoczęto więc modlitwą *Zdrowaś Maryjo*, polecając Jej opiece obrady oraz PMK. Ksiądz doktor przywitał licznie zgromadzonych gości, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Swoją obecnością zaszczyliła obrady była marszałek Senatu Alicja Grześkowiak. Nadeszły także pozdrowienia od bpa Wiesława Lechowicza, patrona honorowego konferencji oraz delegata Konferencji Episkopatu Polski do spraw Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Następnie ksiądz Zych przywitał: ks. inf. Stanisława Jeża – rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. dra Marka Grygiela TChr – pełnomocnika Rektora KUL

do spraw kontaktów z Polonią, ks. dra Wiesława Wójcika TChr – dyrektora Instytutu Duszpasterstwa Emigracyjnego w Poznaniu, dr Annę Łucką z Rady PMK, o. dra Mariana Brudzisa – organizatora Archiwum Historycznego PMK, który obchodził w tym roku jubileusz 60-lecia kapłaństwa, ks. prał. dra Romana Nira z Instytutu Historii i Archiwistyki Polonijnej w Chicago, dyr. Małgorzatę Trojnącką – reprezentującą Barbarę Zezulę, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, Andrzeja Paluchowskiego – emerytowanego dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, dra Roberta Zaparta – pełnomocnika Fundacji Armii Krajowej w Londynie oraz pracownika naukowego Uniwersytetu Rzeszowskiego, dra Jerzego Guzickiego z Uniwersytetu Rzeszowskiego – znawcę problematyki Wielkiej Emigracji, zasłużonych badaczy Ośrodka Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL – ks. prof. Edwarda Walewandra, ks. prof. Romana Dzwonkowskiego SAC, ks. prof. Józefa Szymańskiego, prof. Jacka Gołębiowskiego – obecnego dyrektora Ośrodka i pozostałych pracowników, ks. dra Marcina Nabożnego z redakcji „Studiów Polonijnych”, pracowników Instytutu Leksykografii KUL, Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, księży z archidiecezji lubelskiej, którzy pełnili w przeszłości posługę duszpasterską we Francji: ks. prof. Piotra Szczura z Instytutu Historii Kościoła KUL, ks. Tadeusza Domżała – dyrektora Domu Księży Emerytów w Lublinie, ks. Jerzego Cieślińskiego z Kurii Archidiecezjalnej w Lublinie, Dariusza Śladeckiego z lubelskiego oddziału Wspólnoty Polskiej oraz prelegentów i obecnych na obradach studentów.

W pierwszym panelu przy stole prezydialnym zasiedli: ks. inf. S. Jeż, prof. J. Gołębiowski i ks. dr M. Grygiel. Ten ostatni zabrał głos, mówiąc o potrzebie istnienia wspólnot duszpasterskich. Jedną z nich jest PMK. Sesji przewodniczył ks. prof. P. Szczur. Pierwszym referatem, otwierającym całą konferencję, było wystąpienie ks. inf. Jeża pt. *Polska Misja Katolicka we Francji – najstarsza w świecie. O konieczności współpracy duszpasterstwa emigracyjnego z Ojczyzną*. Ksiądz infułat w swoim wystąpieniu przybliżył historię Misji i jej działalność, co było kluczowe dla zrozumienia pozostałych referatów. Jako druga wystąpiła dr Anna Łucka, również pracująca w PMK, która wygłosiła referat pt. *Ożywieni duchem wiary i miłości do Ojczyzny – polskie instytucje w Paryżu stworzone przez Wielką Emigrację – wczoraj i dziś*. Przedstawiła w nim instytucje działające do dzisiaj od czasów Wielkiej Emigracji, a więc od połowy XIX wieku, takie jak polski kościół w Paryżu czy szkoła polska na Lamandé. Przypomnieć trzeba, że w czasach obecnych nie odgrywają już tak wielkiej roli jak w poprzednich stuleciach, jednak nadal podtrzymują ducha narodowego na obczyźnie. Jako ostatni w tym panelu zabrał głos dr Paweł Sieradzki z miejscowego Ośrodka, który przedstawił

referat pt. *Rodacy nad Sekwaną i Loarą w perspektywie dyplomatycznej rządu polskiego nad Tamizą*. Zaprezentował w nim wyniki przeprowadzonych kwerend i ukazał dalsze perspektywy badawcze nad działalnością Polonii we Francji.

Drugiemu panelowi przewodniczył dr J. Guzicki. Wystąpili w nim uznani i zasłużeni badacze Polonii. Pierwszym referentem był ks. prof. Roman Dzwonkowski, który zaprezentował wystąpienie pt. *Polska Misja Katolicka we Francji a ambasada PRL w Paryżu. Konflikt w latach 1945-1947*. Ukazał on dzieje dyplomacji polsko-francuskiej w odniesieniu do duszpasterstwa Polaków we Francji w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. Kolejnym prelegentem był ks. dr Roman Nir, który przedstawił referat pt. *Pomoc amerykańska dla PMK we Francji w latach 1945-1955*. Przedstawił on relacje amerykańskie w tym samym okresie co poprzednik. Ks. prof. Józef Szymański w referacie pt. *W trosce o zachowanie tożsamości religijnej i narodowej Rodaków. Rezolucja polskiego duchowieństwa we Francji z 9 XI 1945 r.* omówił wspomniany w tytule dokument. Ostatni przewidziany referat został wygłoszony po przerwie obiadowej. Miała ona miejsce w Bibliotece, na półpiętrze między I i II piętrem. W miłej atmosferze dzielono się dotychczasowymi spostrzeżeniami i nawiązywano nowe znajomości.

Kolejnemu panelowi przewodniczyła dr Anna Łucka. Dzieliła się cennymi wspomnieniami o poruszanych kwestiach, które stanowiły dopełnienie wygłoszonych referatów. Jest ona wieloletnim czynnym członkiem PMK, a jej mężem był Stanisław Łucki, żołnierz osiadły we Francji i angażujący się w działalność tamtejszej Polonii. Pierwszym referentem był o. dr Marian Brudzisz. Jego wystąpienie zatytułowane było: *Sylwetki rektorów PMK we Francji*. Z racji obfitości materiału prelegent ograniczył się do okresu powojennego. Rektorami PMK byli wówczas: ks. Czesław Wędzioch SAC (1940-45 – kierownik tymczasowy Misji), ks. Franciszek Cegiełka SAC (1937-1947), ks. Kazimierz Kwaśny (1947-1972), ks. Zbigniew Bernacki (1972-1985) i ks. Stanisław Jeż (od 1985). Ksiądz dr Stanisław Tylus w swoim wystąpieniu pt. *Ks. Czesław Wędzioch SAC (1906-1982) jako duszpasterz, rekolekcjonista i misjonarz* rozwinął wątek pierwszego powojennego rektora Misji. Potem mówił dr Robert Zapart, który przedstawił referat pt. *Działalność polityczna Jerzego Zdziechowskiego we Francji w latach 1939-1948*. Na koniec swój referat przedstawiła mgr Patrycja Burba, doktorantka Wydziału Filozofii KUL. W swoim wystąpieniu pt. *Kontekst aktywności naukowej Jerzego Kalinowskiego i Stefana Swieżawskiego we Francji w świetle archiwaliów przechowywanych w KUL* przedstawiła działalność dwóch wielkich filozofów związanych z KUL.

Ostatniemu panelowi przewodniczył o. dr Marian Brudzisz. Pierwszym referatem było wystąpienie mgr. Damiana Zakrzewskiego, doktoranta w Instytucie Historii KUL. Swoje wystąpienie zatytułował *Jan Paweł II we Francji – pielgrzymowanie papieskie na łamach „Głosu Katolickiego”*, w którym poruszył temat pielgrzymek papieskich, widzianych oczami polskich emigrantów. Profesor Jacek Gołębiowski w swoim wystąpieniu pt. *Paryskie „Horyzonty” na tle czasopiśmiennictwa emigracji polskiej po II wojnie światowej* zaprezentował wybrany periodyk francuskiej Polonii. Był to miesięcznik, który ukazywał się na emigracji, podobnie jak znana szerszemu gronu „Kultura”. Ostatnim wystąpieniem w panelu, a zarazem na całej konferencji, był referat ks. dra Sławomira Zycha i dra Bartosza Walickiego pt. *„Duszpasterstwo polskie we Francji” w zbiorach Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu*. Zaprezentowali oni wybrane archiwalia z tego archiwum. Cennym uzupełnieniem tego wystąpienia były prezentowane równoległe z tekstem fotografie archiwaliów.

Na zakończenie całej konferencji głos zabrał ks. inf. Stanisław Jeż, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Podziękował wszystkim za uczestnictwo w konferencji, a szczególną swoją wdzięczność skierował do jej organizatorów. Pamiątkowa fotografia, na której znaleźli się wszyscy uczestnicy i goście, uwieczniła zakończoną konferencję.

INFORMACJE O KSIĄŻKACH I RECENZJE

[Recenzja]: Krzysztof Haptaś, *Ksiądz Ludwik Ruczka (1814-1896)*, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, Kolbuszowa 2014, ss. 48, ISBN 978-83-60944-65-3

Na rynku wydawnictw regionalnych pojawiła się książka pt. *Ksiądz Ludwik Ruczka (1814-1896)*. Wydawnictwo to przybliży działalność duszpasterską i dokonania społeczno-polityczne tego kapłana, obywatela zasłużonego zarówno dla Kolbuszowej, jak i całego regionu. Całość dopełniają archiwalne zdjęcia i fotografie, które są komentarzem do omawianych wydarzeń. Autorem tej publikacji jest Krzysztof Haptaś, historyk oraz pasjonat przeszłości regionu kolbuszowskiego i mieleckiego, na co dzień pracownik Muzeum Regionalnego w Mielcu. Wydawnictwo ma charakter jubileuszowy, gdyż w 2014 roku przypadła 200. rocznica urodzin i 175. rocznica przyjęcia święceń kapłańskich przez ks. Ludwika Ruczkę.

Osoba duchownego, bohatera książki Haptasia, doczekała się już artykułów i haseł biograficznych. Były to, jak przyznaje autor we wstępie, opracowania „zbyt ogólne w treści”. Niniejsza publikacja to przewodnik po życiu ks. Ruczki. W książce poznajemy rodzinę i edukację przyszłego kapłana. Po ukończeniu teologii na Uniwersytecie Wiedeńskim i przyjęciu święceń w 1839 roku, Autor prowadzi losy młodego kapłana poprzez poszczególne wikariaty oraz funkcję pedagoga i wykładowcy w Seminarium Duchownym w Tarnowie (1843-1848). Najdłuższy okres w życiu ks. Ruczki (1848-1896) to czas spędzony w Kolbuszowej. Tutaj sprawował funkcję proboszcza przez 48 lat, aż do śmierci. Jako dobry gospodarz, po pożarach jakie nawiedziły Kolbuszową, odbudował kościół parafialny (1852 r.), budynki plebańskie (1888 r.), wybudował także plebanię i kaplicę cmentarną. Ks. Ruczka był równie aktywny na innych płaszczyznach. Był marszałkiem

powiatu kolbuszowskiego (1891-1896) oraz współzałożycielem i pierwszym prezesem Towarzystwa Oświaty Ludowej w Kolbuszowej.

Autor opisuje w książce działalność polityczną ks. Ruczki. W 1861 roku został wybrany posłem Sejmu Krajowego we Lwowie, a w 1873 roku delegatem do Rady Państwa w Wiedniu (przez cztery kadencje). Gdy był posłem, mówiono o nim, że „jest ambasadorem spraw narodu bez państwa, żołnierzy bez armii”. Jako aktywny działacz szczególnie zasłużył się pomocą dla rodaków, uczestników powstania styczniowego z 1863 roku, którzy zostali pojmani przez rosyjskiego zaborcę. Poprzez długoletnie działania wydobywał Polaków zesłanych na Syberię i innych miejsca na terenach Cesarstwa Rosyjskiego. Jego akcja objęła kilkuset powstańców, którzy szczęśliwie powrócili do swoich rodzin. Pośród nich byli także księża. Ks. Ruczka zasłynął również akcją zbiórki pieniędzy dla zesłanych powstańców. Władze kościelne, doceniając zaangażowanie duchownego w akcje społeczne i życie religijne istotne dla diecezji tarnowskiej i Galicji, wyróżniły go w 1847 roku tytułem kanonika, a w 1863 roku przywilejem noszenia rakiety i mantoletu. W 1880 roku został mianowany przez cesarza Franciszka Józefa I kanonikiem honorowym przy tarnowskiej kapitule katedralnej.

Tekst zawiera również ciekawostki z życia prywatnego ks. Ruczki. Słynął z miłości do książek. Uchodził za bibliofila, który zgromadził sporą bibliotekę. Interesowała go historia, geografia, literatura, poezja i teologia. Kolekcjonował obrazy i litografie królów polskich i bohaterów narodowych. W okolicy był znany także z hodowli kanarków.

Podsumowując, należy stwierdzić, że wydawnictwo pt. *Książka Ludwik Ruczka (1814–1896)* przybliżyła postać i dokonania tego kapłana. Niniejsza publikacja przedstawia jego sylwetkę jako duchownego, działacza społecznego, parlamentarzysty oraz patrioty, co było głównym zamysłem Autora, a z którego wywiązał się znakomicie.

**[Recenzja]: 25 lat parafii pw. Trójcy
Przenajświętszej w Mielcu, red. Zofia Stachowicz,
Mielec 2012, ss. 199, il. kolor., bez numeru ISBN**

Parafia pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej jest jedną z pięciu parafii mieleckich (istnieją tu także parafie pod wezwaniem: Ducha Świętego, Matki Bożej Nieustającej Pomocy, św. Marka Ewangelisty oraz św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty). Została ona erygowana 4 sierpnia 1987 r. na mocy dekretu bpa J. Ablewicza. Wydzielono ją z terytorium parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty. Parafia należy do dekanatu Mielec-Południe w diecezji tarnowskiej.

25. rocznica powstania parafii została upamiętniona publikacją zatytułowaną *25 lat parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Mielcu*. Książka powstała pod redakcją Z. Stachowicz. Korektę przygotowały: E. Kapała, M. Orłowska i D. Wilk. Dzieło wydano z inicjatywy parafii Trójcy Przenajświętszej. Jego cenzorem był ks. J. Królikowski. Konsultacji udzielił ks. R. Banach. Książka zawiera zezwolenia władz kościelnych na druk. Nihil obstat (łac. *nic nie stoi na przeszkodzie, nie ma przeszkód*¹) zostało udzielone 13 marca 2012 r. w Tarnowie przez ks. J. Królikowskiego, zaś imprimatur (łac. *wolno drukować*²) – 14 marca 2012 r. w Tarnowie przez wikariusza generalnego A. Jeża. Skład przygotowała M. Kośmider. Drukiem zajęł się Zakład Poligraficzny Z. Gajek z Mielca. Publikacja liczy 199 stron. Jej wartość wzbogacają kolorowe zdjęcia oraz grafiki udostępnione przez parafię Trójcy Przenajświętszej, firmę „Foto Lab”, Urząd Miasta, a także Muzeum Regionalne w Mielcu.

Monografię rozpoczyna *Słowo Wstępne*, które nakreślił ks. S. Składzień (proboszcz parafii). Autor objaśnił w nim m.in. rolę parafii Trójcy

¹ H. Misztal, *Nihil obstat*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIII, Lublin 2009, kol. 1284-1285.

² Tenże, *Imprimatur*, w: tamże, t. VII, Lublin 1997, kol. 99.

Przenajświętszej, a było i jest nią przede wszystkim dążenie do zjednoczenia wiernych oraz wzniesienie i systematyczne upiększanie kościoła parafialnego, stanowiącego miejsce spotkań parafian z Bogiem. Proboszcz wymienił świętych, błogosławionych, a także sługę Bożego, których życie oraz postawa były i są duchową inspiracją dla miejscowej wspólnoty parafialnej. Ks. S. Składzien wskazał m.in. na: św. Stanisława Biskupa (jego figury znajdują się w kaplicy i niszy kościoła), św. Jana Pawła II (jego relikwia krwi oraz wizerunek wzbogacającą wystrój kaplicy Pana Jezusa Nazareńskiego), sługę Bożego S. Wyszyńskiego (jego obraz umieszczono w kaplicy Pana Jezusa Nazareńskiego) oraz bł. J. Popiełuszkę (jego relikwie znajdują się w kościele). Autor *Słowa Wstępnego* podkreślił, że głównym zamysłem niniejszej monografii było uświadomienie odbiorcy, że współdziałanie i jedność duchownych oraz wiernych prowadzą do stworzenia znakomitego dzieła, czyli parafii. W tej części publikacji proboszcz wyraził podziękowania parafianom za ich wiarę, nadzieję, miłość, a także współpracę i wytrwałość w dążeniu do wspólnego celu. Uczynił to za pomocą niniejszych słów: „Wdzięczność jest kulturą serca, a kultura serca zaczyna się od słowa «dziękuję»”.

Publikacja składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy poświęcono problematyce powstania parafii. Zaprezentowano tu zwięzłą historię Mielca (wzmiankowany w XIII wieku), z uwzględnieniem najważniejszych wydarzeń w dziejach miasta. Następnie pokrótce scharakteryzowano osiedla wchodzące w skład parafii Trójcy Przenajświętszej (Smoczka, Smoczka I, Szafera oraz Dziubków). Omówiono tu także zagadnienia dotyczące początków wspólnoty parafialnej. Na końcu rozdziału zamieszczono tekst dekretu erekcyjnego parafii, wydanego w Tarnowie w dniu 4 sierpnia 1987 r. przez bpa J. Ablewicza.

W rozdziale drugim opisano historię parafii. Na początku nawiązano do spraw związanych z jej terytorium (powstawanie ulic i bloków w latach 1987-2010) oraz rozwojem demograficznym (z podaniem liczby rodzin w poszczególnych latach). Następnie odniesiono się do nabycia gruntów (co nastąpiło w 1987 roku) i poświęcenia placu pod budowę kościoła parafialnego (29 maja 1988 r.), a także do budowy oraz poświęcenia tymczasowej kaplicy pw. Trójcy Przenajświętszej (była użytkowana w latach 1988-2001). W dalszej kolejności podjęto wątek stacji drogi krzyżowej (poświęcone 10 lutego 1989 r.), plebanii (poświęcona 15 czerwca 1997 r.), dzwonów (trzy z nich wykonano w 1991 roku, czwarty – jubileuszowy w 2000 roku) oraz kapliczek i krzyży znajdujących się na terenie parafii (należą do nich m.in. kapliczki maryjne usytuowane wokół kościoła, a poświęcone w 2009 i 2010 roku, a także kapliczka Matki Bożej Częstochowskiej przy drodze

z Mielca do Kolbuszowej z 1938-1939 roku, poświęcona w 2012 roku po gruntownym odrestaurowaniu).

W rozdziale trzecim odniesiono się do kwestii dotyczących kościoła parafialnego. Przedstawiono tu genezę wezwania parafii i kościoła (Trójca Przenajświętsza), wskazano na ich patronów (Pan Jezus, Król Miłosierdzia³ oraz Matka Boża, Królowa Różańca Świętego). Dalej nakreślono historię budowy świątyni (prace budowlane rozpoczęto w 1993 roku), z przytoczeniem fragmentów z kroniki parafialnej. Następnie opisano wygląd zewnętrzny kościoła, jego wnętrze, a także zagospodarowanie terenu przykościelnego. Dużo miejsca poświęcono również charakterystyce najważniejszych uroczystości i wydarzeń parafialnych, do których należały m.in.: wmurowanie kamienia węgielnego (poświęconego przez papieża Jana Pawła II w Gnieźnie w dniu 3 czerwca 1997 r.) w ścianę wznoszonej świątyni przez biskupa J. Życińskiego (15 czerwca 1997 r.), działalność trynitarzy w Mielcu (2. połowa XVIII wieku), poświęcenie kaplicy i statui Pana Jezusa Nazareńskiego (23 marca 2012 r.) oraz konsekracja kościoła przez biskupa A. Jeża (3 czerwca 2012 r.).

W rozdziale czwartym zawarto różnorodne informacje o parafii. Wymieniono duszpasterzy w przeszłości i obecnie posługujących w tejże parafii (m.in. przedstawiono sylwetkę ks. S. Składzienia, który jest miejscowym proboszczem od 1987 roku) i z niej pochodzących. Podjęto temat związany z parafianami oraz ich uczestnictwem w życiu duchowym. Zaprezentowano działające tu wspólnoty modlitewne i apostołskie (tj. Rada Duszpasterska, Żywy Różaniec czy Liturgiczna Służba Ołtarza). Dalej nawiązano do roli parafii jako jednostki edukacyjnej i wychowawczej. Zadaniem kapłanów jest bowiem głoszenie słowa Bożego poprzez kaznodziejstwo (niedzielne i świąteczne), misje święte czy rekolekcje (adwentowe, wielkopostne, okolicznościowe), a także nauka religii w szkołach (w rozdziale zarysowano m.in. historię nauczania religii w placówkach znajdujących się na terenie parafii oraz wymieniono pracujące tu katechetki). W dalszej kolejności omówiono kwestie misyjnej działalności parafii (pierwszym wywodzącym się stąd misjonarzem był ks. B. Kowalik, od 2011 roku proboszcz parafii pod wezwaniem św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Pogwizdowie), a także mediów parafialnych (m.in. od 1994 roku ukazuje się cykliczne pismo „Trinitas”, parafia prowadzi też stronę internetową). Następnie podjęto tematykę liturgii. Odniesiono się do liturgii sakramentów świętych oraz liturgii uświęcenia czasu (scharakteryzowano rytm dzienny,

³ W tajemnicy cierpienia – Pan Jezus Nazareński Wykupiony, w chwale – Jezu ufam Tobie. Zob. *25 lat parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Mielcu*, red. Z. Stachowicz, Mielec 2012, s. 51.

tygodniowy, miesięczny i roczny). Nawiązano również do środków prowadzących do osobistego uświęcenia człowieka (np. poprzez kult świętych, obrazów i relikwii). W ostatniej części rozdziału nakreślono zagadnienie pasterskich i apostoelskich zadań parafii, gdzie opisano m.in. dwie wizytacje kanoniczne (przeprowadzone przez biskupa J. Życińskiego w 1994 roku oraz przez biskupa W. Skworca w 2003 roku).

Rozdział piąty zatytułowany *Idźcie...*, oparty głównie na fragmentach z *Pisma Świętego*, stanowi swoiste wyznaczenie drogi, którą powinni postępować wierni. Celem człowieka jest zbawienie, do którego prowadzi rozumne, sprawiedliwe i pobożne życie. W tej części monografii podkreślono, że nadzieją Kościoła są ludzie młodzi, dziedzice spuścizny chrześcijańskiej, wielokrotni adresaci przesłań papieża Jana Pawła II. Świadczy o tym przytoczona wypowiedź Ojca Świętego, skierowana do młodych podczas Światowych Dni Młodzieży (odbyły się one w Rzymie w 2000 roku): „Młodzi, jesteście moją radością, moją koroną. Jesteście młodym sercem Kościoła, idźcie na cały świat, niosąc pokój (...) Jeśli będziecie tym, kim powinniście być, roznieście pożar miłości na całym świecie!”. Rozdział kończą słowa: „Nie bójcie się. Idźcie...” (Mt 28,10).

Książka zawiera bibliografię zestawioną alfabetycznie. Wartość dzieła wzbogaca załączony indeks nazwisk (z uwzględnieniem stron, na których można odnaleźć daną osobę), będący dużym udogodnieniem dla czytelnika.

Recenzowana publikacja potwierdza fakt, że zainteresowanie intelektualistów historią lokalnych wspólnot parafialnych stale wzrasta. Książka jest ważną inicjatywą badawczą, bowiem jako pierwsza traktuje o mieleckiej parafii Trójcy Przenajświętszej. W monografii zawarto i szczegółowo omówiono najistotniejsze zagadnienia związane z przeszłością wspomnianej parafii. Warto zaznaczyć, że niniejsza publikacja jest znaczącą pozycją bibliograficzną zarówno dla badaczy zaangażowanych w problematykę tej podkarpackiej wspólnoty parafialnej, jak również wiernych chcących zaznajomić się z historią własnej parafii.

Prezentowane dzieło nie jest pozbawione pewnych niedoskonałości. Dla odbiorcy mało przejrzysta jest struktura rozdziałów. W trakcie czytania książki pojawiają się pewne trudności z wyodrębnieniem następujących po sobie podrozdziałów, które dzielą się także na mniejsze części. W tym przypadku trzeba sięgnąć do spisu treści, który odwołuje do poszczególnych punktów pracy. W monografii brakuje konsekwencji w zapisach przytaczanych cytatów (antykwą lub kursywą) oraz dat dziennych (22 października 1992 r., 17.10.2000 r., 03 V 2012).

Wyżej wymienione uwagi zdecydowanie nie umniejszają wartości

merytorycznej książki, z którą powinny zapoznać się wszystkie osoby zainteresowane podjętą w niej tematyką. Konieczne jest docenienie wkładu twórców w powstanie recenzowanej monografii. Z lektury można dowiedzieć się wielu nowych i ciekawych kwestii dotyczących historii parafii i jej funkcjonowania. Warto podkreślić, że uwagę czytelnika przyciąga barwna i efektowna oprawa dzieła. Należy równocześnie zaznaczyć, iż korzystnym zjawiskiem będzie wydawanie w przyszłości kolejnych publikacji dotyczących parafii celem aktualizacji wiadomości o niej.

[Recenzja]: Ks. S. Zych, *Diecezja przemyska obrządku łacińskiego w warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939-1944/1945*, Przemysł 2011, Wydawnictwo Archidiecezji Przemyskiej, ss. 284, ISBN 978-83-88522-76-5

Publikacja ks. S. Zycha zatytułowana *Diecezja przemyska obrządku łacińskiego w warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939-1944/1945* jest wydaniem książkowym pracy doktorskiej z 2009 roku, napisanej pod kierunkiem naukowym ks. prof. Z. Zielińskiego. Dysertacja ukazała się w Przemysłu w 2011 roku, w ramach serii wydawniczej *Biblioteka Ośrodka Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych* (nr 14). Recenzentami byli: dr hab. M. Dębowska (prof. KUL), o. dr hab. R. Prejs (prof. KUL) oraz ks. dr hab. J. Wołczański (prof. UPJP II). Na tylnej okładce znajdują się fragmenty ich opinii wydawniczych. Za redakcję techniczną odpowiadał A. Hamryszczak. Adiustację i korektę przygotowała E. Kłeczek-Walicka. Okładkę z fotografią płonącego przemyskiego kościoła katedralnego (uszkodzony w czasie walk niemiecko-sowieckich w 1941 roku) zaprojektowała L. Rokicka. Zdjęcie świątyni udostępniło Archiwum Archidiecezjalne w Przemysłu. Edycją dzieła zajęło się Wydawnictwo Archidiecezji Przemyskiej, zaś drukiem Zakład Poligraficzny Techgraf Łańcut.

Omawianą pozycję rozpoczyna *Słowo wstępne* nakreślone przez arcybiskupa metropolitę przemyskiego J. Michalika. Duchowny zaakcentował, że pragnąc „zrozumieć czasy współczesne i ludzi w nich żyjących, trzeba poznać przeszłość”. Dalej zarysował podjętą w lekturze problematykę oraz wyraził wdzięczność Autorowi za profesjonalne zaprezentowanie zawilego okresu w dziejach diecezji przemyskiej (od 1992 roku archidiecezja).

Autor zadedykował książkę „Jego Ekscelencji Księdzu Arcybisku-

powi Józefowi Michalikowi z okazji 25. rocznicy przyjęcia sakry biskupiej oraz Duchowieństwu i Wiernym Archidiecezji Przemyskiej obrządku łacińskiego”.

W całości kształt podjętych w publikacji zagadnień wprowadza odautorski *Wstęp*. Wyjaśniono w nim znaczenie terminu „diecezja” oraz zwięźle ukazano tło historyczne utworzenia biskupstwa przemyskiego. Następnie naświetlono cel pracy, który stanowiło przedstawienie specyfiki funkcjonowania diecezji podczas II wojny światowej, kiedy znajdowała się pod okupacją niemiecką i sowiecką. W dalszej kolejności omówiono aktualny stan badań odnoszący się do wskazanego terytorium. Później scharakteryzowano i oceniono wykorzystane w pracy materiały źródłowe. Dalej zaznajomiono czytelnika z konstrukcją rozprawy poprzez krótką analizę poszczególnych rozdziałów. Końcowy fragment to podziękowania Autora skierowane do promotora, recenzentów oraz pracowników archiwów za pomoc i cenne sugestie udzielane w trakcie powstawania dzieła.

Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym rozdziale ustosunkowano się do zagadnień społeczno-politycznych i kościelnych. Na początku określono terytorium i granice biskupstwa przemyskiego. Zaakcentowano tu dwie kwestie, a mianowicie podział ziem przez Niemców i Sowieców dokonany we wrześniu 1939 roku oraz rozdzielenie obszaru diecezji granicą państwową, wytyczoną w 1944 roku. W drugim podrozdziale nawiązano do spraw związanych ze stanem demograficznym. Scharakteryzowano tu m.in. strukturę etniczną, narodowościową, wyznaniową i obrzędową ludności zamieszkującej teren biskupstwa. Trzeci paragraf poświęcono zawierusze wojennej i okupacji ziem należących do diecezji. Kolejno odniesiono się do: działań wojennych, polityki kościelnej agresorów, warunków materialnych, w jakich funkcjonowała diecezja oraz ruchu oporu na obszarze biskupstwa.

W drugim rozdziale zaprezentowano urzędy tworzące strukturę administracyjną diecezji. W poszczególnych podrozdziałach nadmieniono o: godności ordynariusza, biskupa pomocniczego (sprecyzowano jego powinności w czasie wojny i okupacji), a także przedstawiono istotę funkcjonowania Kurii Biskupiej.

W kolejnym rozdziale przedmiotem zainteresowania stały się instytucje centralne i terenowe. W sześciu paragrafach przybliżono informacje o: kapitule katedralnej, sądach biskupich, Seminarium Duchownym, jednostkach kulturalnych (wyszczególniono instytucje tj. Archiwum Diecezjalne, Bibliotekę Diecezjalną oraz Muzeum Diecezjalne), dekanatach, jak również parafiach i ekspozyturach.

W czwartym rozdziale podjęto zagadnienia związane z aktyw-

nością kapłanów diecezjalnych, zakonów oraz zgromadzeń zakonnych. W pierwszym paragrafie poruszono pięć spraw. Na początku zanalizowano działalność grup funkcyjnych (m.in. proboszczów, wikariuszy i katechetów). Następnie wskazano na rozszerzone kompetencje duchowieństwa w okresie wojny, po czym odzwierciedlono działalność duszpasterską i dobroczynną kapłanów. W kolejnych punktach ukazano kwestię uczestnictwa duszpasterzy w ruchu oporu oraz martyrologię duchowieństwa diecezjalnego. W drugim i trzecim podrozdziale skoncentrowano się na prezentacji męskich i żeńskich zakonów oraz zgromadzeń zakonnych, funkcjonujących na terenie biskupstwa przemyskiego. Opisano tu także rozmaite represje stosowane przez okupantów względem zakonników.

W *Zakończeniu* zweryfikowano ujęte we *Wstępie* pytanie badawcze. Syntetycznie nakreślono tu zasadniczy temat pracy oraz przedstawiono wnioski końcowe. Podkreślono również, że studium nie wyczerpuje całości podjętej problematyki, stąd potrzeba dalszych kwerend naukowych.

Książka zawiera starannie przygotowany wykaz skrótów zamieszczonych w dziele. Na szczególną uwagę zasługuje układ bibliografii załącznikowej. W jej skład weszły: źródła (podzielone na źródła archiwalne i źródła drukowane, w tym prasę) oraz opracowania. Wdrożona koncepcja jest przejrzysta i wzbudza duże zainteresowanie czytelnika. Należy podkreślić, że przy doborze pozycji bibliograficznych Autor wykazał się szeroką znajomością tematyki, wnikliwością i rzetelnością. Bogata podstawa źródłowa obejmuje rozmaite zbiory przechowywane w archiwach kościelnych (m.in. archidiecezjalnym, diecezjalnych, parafialnych) oraz państwowych, a także opublikowane materiały źródłowe. Okazały jest też wykaz opracowań, których nie sposób wymienić, stąd potrzeba samodzielnej lektury.

Na końcu dysertacji znajduje się spis 45 tabel, które wykorzystano w pracy. Znacznym ułatwieniem dla odbiorcy byłoby uwzględnienie stron, na których można je odnaleźć. Trzeba jednak zaznaczyć, że ich brak zdecydowanie nie wpływa na wartości dzieła. Lekturę uzupełnia i upiększa dołączona wklejka zawierająca mapę zatytułowaną *Diecezja przemyska obrzadku łacińskiego w latach 1939-1945*. Opracowała ją O. K. Nicińska.

Książka ks. S. Zycha jest pierwszorzędnym i syntetycznym zbiorem wiadomości o funkcjonowaniu diecezji przemyskiej pod okupacją niemiecką i sowiecką w latach 1939-1945. Należy podkreślić, że pracę cechuje nienaganna polszczyzna. Treść dzieła jest klarowna i zrozumiała dla czytelnika. Nadto dostarcza mnóstwo ciekawych oraz nowych informacji o przeszłości biskupstwa przemyskiego. Dostrzegalna jest dociekliwość Autora w prowadzeniu badań naukowych, jego obiektywizm w prezentowaniu wypowiedzi, a także fachowe ustosunkowanie się do podjętego zagadnienia.

Wart uwagi jest fakt, iż poszczególne fragmenty dzieła zostały podparte precyzyjnie skonstruowanymi przypisami bibliograficznymi.

Recenzowana publikacja to cenne i istotne przedsięwzięcie naukowe. W ogromnej mierze wzbogaca aktualny stan badań traktujący o archidiecezji (do 1992 roku diecezja) przemyskiej. Co ważne, można z niej zaczerpnąć wiele trafnych spostrzeżeń zarówno o zmaganiach wojennych i strategii okupantów, jak również postawie duszpasterzy wobec zagrożenia. W studium zawarto i szczegółowo opracowano najważniejsze kwestie związane z przeszłością obecnej archidiecezji w interesującym okresie.

Konieczne jest docenienie trudu Autora włożonego w opracowanie dziejów biskupstwa przemyskiego w czasie II wojny światowej w warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej, co zaowocowało publikacją charakteryzowanej książki. Dysertacja powinna stać się pozycją obowiązkową dla osób zainteresowanych historią Kościoła katolickiego w Polsce. Winna również skłonić do dalszych i wnikliwych badań naukowych.

[Recenzja]: Ks. S. Zych, B. Walicki, *Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Kolbuszowej w okresie staropolskim*, Kolbuszowa 2013, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, s. 111, ISBN 9788360944585

W podkarpackim mieście Kolbuszowa życie religijne skoncentrowane jest wokół dwóch kościołów parafialnych. Historii jednego z nich (pod wezwaniem Wszystkich Świętych) poświęcona jest publikacja ks. S. Zycha i B. Walickiego zatytułowana *Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Kolbuszowej w okresie staropolskim*. Książka, licząca 111 stron, ukazała się w serii wydawniczej *Varia Kolbuszowskie* w 2013 roku (nr 36.). Dzieło zostało zrecenzowane przez ks. W. W. Żurka. Nad adiustacją i korektą pracowała E. Kłeczek-Walicka, zaś za redakcję techniczną odpowiadała M. Kośmider. Pracę opublikowano na zlecenie kolbuszowskiej parafii kolegiackiej pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Jej wydawcą była Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej. Druk wykonał Zakład Poligraficzny Z. Gajek z Mielca.

Parafia kolbuszowska po raz pierwszy była wzmiankowana w 1510 roku¹. Utworzono ją najpewniej z inicjatywy Tarnowskich – właścicieli miejscowych dóbr. Obecny kościół parafialny pod wezwaniem Wszystkich Świętych został ufundowany i konsekrowany w XVIII wieku². W 1852 roku uległ zniszczeniu wskutek pożaru. W latach 1929-1935 świątynię odbudo-

¹ Strona internetowa diecezji rzeszowskiej, <http://www.diecezja.rzeszow.pl> [dostęp: 11 VII 2015 r.]; strona internetowa parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, <http://www.kolegiata.kolbuszowa.pl> [dostęp: 11 VII 2015 r.].

² M. Wrzeszcz, *Kolbuszowa*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. IX, red. A. Szostek, B. Migut i in., Lublin 2002, kol. 314-315.

wano i powiększono³. Obecnie parafia należy do dekanatu Kolbuszowa-Wschód (powstał w 2012 roku⁴) w diecezji rzeszowskiej.

Praca ks. S. Zycha i B. Walickiego jest znaczącym i pionierskim przedsięwzięciem naukowym. Przedmiotem zainteresowania naukowców stało się niepodjęmowane szerzej zagadnienie odnoszące się do czasów, kiedy w Kolbuszowej funkcjonowało sanktuarium maryjne.

Książkę rozpoczyna *Słowo wstępne* autorstwa proboszcza kolbuszowskiej parafii kolegiackiej ks. L. Szumierza. Duchowny podziękował twórcom za realizację dzieła, w którym przedstawiono zapomniane dzieje parafii w okresie staropolskim.

W odautorskim *Wstępie* w sposób jasny i precyzyjny nakreślono genezę kultu wizerunków oraz ich znaczenie w życiu wiernych. Zaakcentowano tu m.in. rolę Soboru Trydenckiego, podczas którego 3 grudnia 1563 r. przyjęto *Dekret o wyznawaniu czci i relikwiach świętych oraz świętych obrazach*⁵.

Niniejsza publikacja składa się z trzech rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. Konstrukcja pracy dokładnie odzwierciedla podjętą w niej tematykę, z jednoczesnym wyszczególnieniem zagadnień najistotniejszych. W rozdziale pierwszym zwięźle scharakteryzowano okoliczne sanktuaria maryjne. Informacje te zamieszczono w celu pełnego uświadomienia odbiorcy okoliczności istnienia ośrodka kultu maryjnego w Kolbuszowej. Kolejno opisano tu placówki w Ostrowach Tuszowskich, Głogowie Małopolskim oraz Sokołowie Małopolskim.

W rozdziale drugim poruszono kwestie związane z funkcjonowaniem parafii w czasach staropolskich. W pierwszym podrozdziale wskazano m.in. na przeszłą przynależność kościelną placówki kolbuszowskiej (znajdowała się w granicach diecezji krakowskiej) oraz odtworzono jej zasięg terytorialny i stan demograficzny w poszczególnych okresach. Dalej nawiązano do dóbr materialnych parafii (scharakteryzowano należące do niej zabudowania) oraz jej uposażenia. W ostatnim podrozdziale odniesiono się do działających na terenie parafii instytucji tj. szpitala ubogich (z kaplicą) i szkoły parafialnej.

W rozdziale trzecim omówiono najistotniejsze zagadnienia dotyczące kolbuszowskiego ośrodka religijnego (miał charakter lokalny). Kult maryjny był tu skoncentrowany wokół łaskami słynącego obrazu NMP

³ Tamże.

⁴ S. Zych, B. Walicki, *Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Kolbuszowej w okresie staropolskim*, Kolbuszowa 2013, s. 85.

⁵ Tamże, s. 11.

Niepokalanie Poczętej (malowidło spłonęło w 1852 roku⁶). W tej części pracy opisano kolejno wznoszone kościoły parafialne, ich wygląd i wystrój. Wspominano również o innych obiektach sakralnych (np. o kaplicach w miejscowych pałacach), a także o bibliotece parafialnej. Dalej podano informacje o wotach i kosztownościach znajdujących się w sanktuarium (dane o wotach zobrazowano za pomocą dwóch przejrzystych tabel). Ostatni rozdział zakończono wiadomościami o konfraterniach działających w Kolbuszowej w okresie staropolskim. Były to: Bractwo św. Anny, Bractwo św. Józefa, Bractwo Różańcowe, Bractwo Drogi Krzyżowej oraz Bractwo Świętej Trójcy.

W *Zakończeniu* wskazano m.in. na przyczyny wygaśnięcia kultu Najświętszej Maryi Panny w Kolbuszowej oraz zaakcentowano, że aktualnie przywracana jest tu cześć Matki Bożej jako Królowej Wszystkich Świętych⁷.

Publikacja zawiera wykaz skrótów, które wykorzystano w przypisach bibliograficznych. Interesujący jest układ załączonej bibliografii. Wyodrębniono w niej bowiem pozycje źródłowe (podzielone na archiwalia i druki) oraz opracowania (sklasyfikowane w trzech grupach: druki zwarte, artykuły z wydawnictw ciągłych, a także relacje, maszynopisy i druki ulotne w zbiorach bibliotek i osób prywatnych). Zastosowana koncepcja jest klarowna i stanowi duże udogodnienie dla odbiorcy.

Mocną stroną recenzowanej pozycji jest wartość merytoryczna. Dzieło bazuje na szeregu trafnie dobranych źródeł historycznych (polskich i łacińskich), np. dokumentach wizytacyjnych. Ponadto zawiera sporo cytatów, które urozmaicają treść.

W publikacji w sposób dokładny i interesujący przedstawiono podjętą problematykę. Z lektury można zaczerpnąć wiele nowych i nieznanych informacji o przeszłości i funkcjonowaniu parafii.

Wartość książki wzbogacają fotografie pochodzące ze zbiorów Archiwum Parafii Kolegiackiej w Kolbuszowej, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej oraz prywatnej kolekcji ks. S. Zycha.

Na uwagę zasługuje również efektowna oprawa dzieła. Na pierwszej stronie okładki zamieszczono obraz NMP Niepokalanej (z ołtarza głównego kolegiaty kolbuszowskiej), który wzbudza żywe zainteresowanie czytelnika.

Na koniec trzeba podkreślić, że publikacja ta powinna być istotną pozycją bibliograficzną nie tylko dla intelektualistów zainteresowanych przeszłością regionu, ale także dla mieszkańców miasta chcących pogłębić wiedzę na temat historii kultu religijnego w Kolbuszowej.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 85.

[Recenzja]: Józef Półciwiartek, *Dzienne zapisy ze stanu wojennego w Polsce (13 XII 1981 – 22 VII 1983). Fragmenty obszernego pamiętnika z lat 1958-2012 profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego, Przemysł: Archiwum Państwowe w Przemysłu 2014, ss. 204, ISBN 978-83-88172-52-6*

Książka ta stanowi fragment obszernego pamiętnika pisanego w latach 1958-2012 przez profesora Józefa Półciwiartka, wybitnego historyka, zawodowo związanego z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Rzeszowie (w 2001 roku przekształconą w Uniwersytet Rzeszowski). Autor (ok. 270 publikacji naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych) w swoich badaniach naukowych zajmuje się m.in. dziejami gospodarczo-społecznymi pogranicza etnicznego polsko-ruskiego (polsko-ukraińskiego) czasów staropolskich, wsią małopolską w XVI-XIX wieku, dziejami tajnej oświaty w latach okupacji niemieckiej czy młodzieżowymi antykomunistycznymi organizacjami konspiracyjnymi w Rzeszowskiem w latach 1944-1956. Obok tego podejmuje zagadnienia z dziejów oświaty, biografistyki, edycji źródeł historycznych. Był członkiem np. Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara i Rady Muzealnej Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej w latach 1994-1997. Od 2009 roku należy do Rady Naukowej „Rocznika Kolbuszowskiego”. Otrzymał także wiele odznaczeń państwowych i wyróżnień honorowych, m.in. Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Więźnia Politycznego 1939-1956, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”.¹

¹ Profesor Józef Półciwiartek jest niezwykle interesującą postacią. Informacje na temat jego biografii pochodzą głównie z noty biograficznej charakteryzowanego dzieła. Więcej informacji o Autorze można znaleźć m.in. na stronach Urzędu Miejskiego

Charakteryzowana publikacja została przygotowana bardzo starannie, dokładnie i precyzyjnie, co widoczne jest już w przemyślanej konstrukcji. Dzieło otwiera fotografia Autora w uroczystym stroju rektorskim oraz zdjęcie pisma z Instytutu Pamięci Narodowej potwierdzającego inwigilację polityczną dr. hab. prof. URz Józefa Półciwartka.

Dzienne zapisy ze stanu wojennego poprzedzają: *Słowo od wydawcy* (będące swoistym wprowadzeniem w tematykę dzieła oraz objaśniające szczegóły dotyczące jego powstania i decyzję Autora o przekazaniu dzienników do Archiwum Państwowego w Przemyślu), *Przedmowa prof. Mariana Stolarczyka* (głównie prezentująca sylwetkę Autora), *Wprowadzenie Autora* (tu interesujący jest chronologiczny wykaz całego pamiętnika, spisane go w 22 zeszytach formatu A4, a także słowa Autora na temat przechowywania pamiętnika: „Zapisywane w całości kolejne zeszyty były zachowane w miejscu mojego stałego zamieszkania z rodziną. Narastanie zapisów o treści antykomunistycznej zmusiło mnie do zachowania wyjątkowej ostrożności w odniesieniu do każdego kolejnego zeszytu, zaś te zgromadzone w trakcie życia rodzinnego były już odpowiednio zapakowane i zabezpieczone od wilgoci, i zwykle znajdowały się w takich miejscach, że trudne byłoby do odnalezienia przez służby bezpieczeństwa.”²), *Przed stanem wojennym* (wstęp, objaśniający wydarzenia poprzedzające wprowadzenie w Polsce stanu wojennego, a także zawierający informacje dotyczące sposobu gromadzenia informacji w nim zawartych oraz selekcji materiału podczas przygotowania tekstu do druku: „...dokonałem selekcji rękopiśmiennego materiału mającego szerszy charakter [...] pominąłem wiele wątków biograficznych...”³). Po części głównej zamieszczone zostały: *Uwagi końcowe*, *Indeks nazwisk*, *Indeks nazw geograficznych* i *Ważniejsze publikacje prof. Józefa Półciwartka*.

Dzienne zapisy ze stanu wojennego znalazły się w zeszytach autorских od 12 do 15, a w prezentowanej publikacji obejmują ok. 160 stron. Jest to zbiór codziennych zapisów. Niektóre czynione we wczesnych porannych godzinach, np. przed ważnym wydarzeniem, są uzupełniane wieczornymi dopiskami. Zdarzają się kilku- lub kilkunastodniowe przerwy w zapisach, zwykle spowodowane wyjazdami (dziennik był przez Autora ukrywany

w Kolbuszowej <http://www.kolbuszowa.pl/content/view/1580/94/> [dostęp: 01.06.2015] czy blogu Anny Ordyczyńskiej „Sylwetki leżajszczan” [dostęp: 01.06.2015].

² J. Półciwartek, *Wprowadzenie Autora*, w: *Dzienne zapisy ze stanu wojennego w Polsce (13 XII 1981 – 22 VII 1983). Fragmenty obszernego pamiętnika z lat 1958–2012 profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego*, Przemyśl 2014, s. 20.

³ Tenże, *Przed stanem wojennym*, w: *Dzienne zapisy ze stanu wojennego w Polsce*, s. 29.

w mieszkaniu i nie był zabierany w podróż, m.in. w kwietniu i maju 1983 roku) lub nadmiarem obowiązków (np. na uczelni w lipcu 1983 roku).

Uczciwość i taktowność to dwie cechy, którymi można scharakteryzować Autora. Świadczą o tym słowa: „usunąłem fragmenty będące moimi ówczesnymi ocenami o wielu osobach z mojego bliższego i dalszego otoczenia, często ocenami ostrymi i jednoznacznymi. Zbyt wielka to odpowiedzialność moralna zwłaszcza na obecnym etapie, po latach. Wielu spośród tych ludzi żyje, ale ci którzy zmarli nie mogliby się bronić...”⁴. Jednocześnie jest On w swoich zapisach bardzo skrupulatny i dokładny. Przedstawia w dzienniku wiele wydarzeń ze stanu wojennego, nie tylko to, co osobiście zaobserwował, ale również to, co usłyszał od rodziny, znajomych i studentów. Często nie ogranicza się do opisywania wydarzeń w Rzeszowie czy na swojej uczelni, lecz prezentuje wydarzenia z bardzo odległych miastach, a nawet z zagranicy. Najdokładniej ukazuje swoje środowisko naukowe i studentów. Wydarzenia opisuje na bieżąco, jakby na gorąco, dzięki temu doskonale oddaje panującą atmosferę, wszelkie obawy, strach przed zagrożeniem. Dzięki spisywaniu na bieżąco dzieło osiąga znaczną przewagę nad pracami podejmującymi temat po latach – pamiętnikami czy wspomnieniami. Ten sposób pisania pozwala np. na odnotowanie bieżących anegdot, przez co diariusz zyskuje odrobinę ironicznego posmaku, a także zyskuje na wartości.

Godne podziwu są rzetelność przekazywanych informacji, dbanie o szczegóły, a przede wszystkim wytrwałość w realizacji podjętego zadania (a trzeba pamiętać, że Autor pisał w wielkiej tajemnicy). Na pewno w jakimś stopniu czytelnik i dzieło zawdzięczają to wykształceniu i świadomości Autora, że po upływie jakiegoś czasu jego dzienniki staną się ważnym dokumentem.

Warto też zwrócić uwagę na stosunek Autora do studentów. Jako ich nauczyciel i wychowawca ma z nimi stały kontakt. Opisuje ich wystąpienia, aresztowania, „przygody”. Bywa w domach studenckich. Stale obcuje z młodzieżą, która pragnęła zachować swoją tożsamość narodową, która walczyła o wolną Polskę. Niejednokrotnie także wyraził troskę o losy swojej uczelni. Prezentował również postawy swoich kolegów z pracy.

Reasumując, należy podkreślić, że analizowana praca jest niezwykle wartościowa, nie tylko dla mieszkańców Rzeszowa, pracowników Uniwersytetu Rzeszowskiego, ludzi, których dotyczą opisane wydarzenia, ale także dla badaczy tego trudnego okresu w historii Polski, a przede wszystkim dla ludzi młodych, dla których stan wojenny jest wydarzeniem jedynie histo-

⁴ Tenże, *Wprowadzenie Autora*, w: *Dzienne zapisy ze stanu wojennego w Polsce*, s. 21.

rycznym. W rzetelny sposób przybliża fakty z bardzo ciekawego okresu w dziejach Polski. Trudno przejść obojętnie obok tego dzieła, stworzonego z taką miłością i pasją.

[Recenzja]: Ks. Andrzej Nowina Ujejski, *Liber memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym*, oprac. i wstępem opatrzył Piotr Rachwał, Krosno 2010, ss. 184, ISBN 978-83-7530-097-0

W województwie podkarpackim, w powiecie krośnieńskim mieści się gmina wiejska, obecnie licząca niewiele ponad 5100 mieszkańców. Krościenko Wyżne, rozciągnięte na niedużym obszarze, bo niecałych 17 km², jest – bez wątpienia – miejscowością rolną. Co sprawia, że właśnie ono jest tak ważne dla tego artykułu? Ponieważ to o nim możemy przeczytać w książce *Liber memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym*¹. Warto nadmienić, że publikacja została wydana w bardzo ważnym dla tej miejscowości momencie, bo w 660. rocznicę jej istnienia.

To istotna pozycja na rynku książki, ponieważ pozwala rok po roku poznać sytuację nie tylko polityczną, ale także ekonomiczną czy choćby społeczną mieszkańców Krościenka Wyżnego od 1831 do 1867 roku. Dlaczego właśnie taki zakres lat obejmuje? Odpowiedź jest dość prosta. Książka została spisana przez tutejszego proboszcza parafii Andrzeja Nowinę Ujejskiego w okresie jego duszpasterzowania, czyli od momentu objęcia przez niego parafii, aż do roku jego śmierci. Należy dodać, że jest to czas wielkich powstań narodowowyzwoleńczych, a także moment zasadniczych zmian na polskiej wsi – uwłaszczanie chłopów, prężny rozwój przemysłowy oraz natężona migracja mieszkańców – których echa możemy odnaleźć właśnie w tej pozycji.

Liber memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym została opatrzona bogatym w informacje wstępem, z którego czytelnik może dowiedzieć się

¹ A. Nowina Ujejski, *Liber memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym*, oprac. P. Rachwał, Krosno 2010.

więcej na temat życia oraz działalności autora książki. Przedstawione w nim przez Piotra Rachwała tło historyczne pozwala na dokładne zrozumienie tematów poruszanych przez proboszcza w poszczególnych latach. Ponadto we wstępie odnajdziemy zarys treści tej publikacji, który z całą pewnością zachęca do przewracania kolejnych stron.

A o czym jest ta książka? Z pewnością należy stwierdzić, że są w niej zawarte najważniejsze informacje dotyczące mieszkańców Krościenka Wyżnego. Proboszcz zapisał w niej wszystko to, co uznał za stosowne i istotne dla następnych pokoleń. Najogólniej zamieszczone w niej notatki można podzielić na dwie kategorie.

Pierwszą z nich stanowią wydarzenia polityczne i społeczne rozgrywające się na ziemiach polskich zajętych w tych czasach przez zaborców. Relacje, przekazane z perspektywy ks. Ujejskiego, choć czasem przedstawione w kronikarski sposób, oddają ducha tamtych lat. Autor krytycznie odnosi się do rozpętanej w 1846 roku rabacji galicyjskiej. Dużo uwagi poświęca także Wiośnie Ludów (1848 rok) czy choćby powstaniu listopadowemu (1831 rok), które – jego zdaniem – nie jednoczyło ludzi, ale jeszcze bardziej ich podzieliło. Jednak proboszcz nie zatrzymuje się jedynie na opisanie wydarzeń z własnej parafii, sięga znacznie dalej. Możemy odnaleźć tu również informacje o tłumieniu powstania na Węgrzech, które miało miejsce w 1849 roku.

Drugą kategorię stanowią opisy życia codziennego mieszkańców Krościenka Wyżnego. Czytelnik, przewracając kolejne karty, poznaje zwyczaje i panujące w tych czasach na wsi zabobony. Książka zawiera również informacje o reformie walutowej, która miała miejsce w 1858 roku, o cenach zboża czy innych towarów sprowadzanych na targi, o wyglądzie strojów ludowych czy choćby kłeskach żywiolowych. Autor pisze wprost o zniszczeniach spowodowanych przez wylewy rzek, a także o trudnościach napraw szkód związanych z brakiem funduszy. Nie pozostawia suchej nitki ani na przestarzałym systemie techniki produkcji, ani na braku przedsiębiorczości szlachty czy uporze i niechęci ludności chłopskiej. To realny i czasem bardzo krytyczny obraz gospodarki, ale nie tylko. Proboszcz wielokrotnie ubolewa nad swoimi parafianami, otacza ich opieką, starając się za wszelką cenę pomóc im w pokonywaniu trudności oraz obraniu odpowiedniej drogi życiowej.

Całość publikacji jest napisana językiem zgrabnym i łatwym do zrozumienia. Edytor trudniejsze partie tekstu oznaczył przypisami, skrupulatnie wyjaśniając zagadnienia minionych lat, zaś dociekliwszych czytelników odesłał do innych, równie ważnych, pozycji książkowych, w których będą mogli poszerzyć zakres wiedzy z interesującego ich tematu. Dlatego też

odbiorca nie męczy się zawilnością sformułowań ani niezrozumiałością tekstu. Do pozycji zostały dołączone: – szczegółowa bibliografia, która odzwierciedla ogrom pracy włożonej w wydanie *Liber memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym* oraz dokładny indeks osobowy, pozwalający na szybkie odnalezienie informacji o danej postaci.

Warto wspomnieć o walorach estetycznych książki. Pozycja ta, wydana w twardej oprawie o krwistym kolorze, została wystylizowana na wzór publikacji z XVIII wieku. Zachwycająca okładka kusi, aby wziąć dzieło do ręki. Już na pierwszych kartach możemy podziwiać ozdobne inicjały komponujące się z graficznymi wzorami powtarzanymi niemalże na każdej ze stron. Jakby tego było mało, wewnątrz dołączone zostały reprodukcje rękopisu, na których możemy nie tylko ujrzeć krój pisma autora, ale także sprawdzić dokładność odwzorowania tekstu. Ponadto pozycja została poszerzona o zdjęcia dotyczące autora tekstu (choćby fotografia portretowa czy metryka ślubu rodziców ks. Ujejskiego), co znacznie ją ubogaca.

Należy dodać, że na rynku niewiele jest publikacji, z których można dowiedzieć się więcej o życiu i problemach społeczeństwa z tego okresu. To niezwykle istotna książka nie tylko ze względów historycznych, ale również obyczajowych i językowych. *Liber memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym* dla naukowca stanowi kopalnię wiedzy o stosunkach panujących w drugiej połowie XIX wieku, zaś miłośnika książek zainteresuje ona kulturą oraz opisem życiowych trosk i radości mieszkańców Krościenka Wyżnego.

[Recenzja]: Ks. Marcin Nabożny, *Wczoraj i dziś parafii pw. świętego Andrzeja Boboli w Nawsiu*, Wydawnictwo Ruthenus, Krosno 2015, ss. 80(il. kolor.), ISBN 978-83-7530-309-4

Małe ojczyzny, w których się rodzimy i często postajemy w wieku dorosłym, ostatnimi czasy przeżywają swój renesans. Po okresie zapomnienia, a nawet pewnego rodzaju wstydu, który odczuwali dawni mieszkańcy małych miejscowości, dzisiaj odkrywają na nowo, że miejsce, skąd pochodzą, jest powodem do dumy.

W ten nurt wpisuje się najnowsza publikacja ks. dr. Macina Nabożnego¹, pracownika naukowego KUL i kapłana diecezji rzeszowskiej. W swojej książce – albumie przedstawił dzieje młodej i niewielkiej liczebnie parafii Nawsie w diecezji rzeszowskiej (do 1992 roku w diecezji tarnowskiej). Wieś leży na terenie gminy Wielopole Skrzyńskie, w powiecie ropczycko-sędziszowskim, w województwie podkarpackim.

Publikacja ma charakter albumu, składa się z dwóch części. Pierwsza (*Zarys historii parafii*) wprowadza czytelnika w przeszłość parafii w Nawsiu. Natomiast obszerniejsza część ikonograficzna podzielona została na dział *Parafia w obiektywie* i *Z życia parafii*, będący fotograficzną kroniką z jej dziejów.

Parafia w Nawsiu wyodrębniła się z parafii w Wielopolu Skrzyńskim. Początek tego procesu datuje się na 1972 rok. Wtedy bowiem mieszkańcy wsi, pod kierownictwem wikariusza z Wielopola Skrzyńskiego ks. Franciszka Motyki, rozpoczęli roboty budowlane przy wznoszeniu sali katechetycznej, która miała pełnić też funkcję kaplicy. Wspomniany obiekt

¹ Zob. wcześniejsze publikacje ks. M. Nabożnego, *Lubla. Informator historyczno-turystyczny*, Krosno 2009.

był wcześniej wznoszony jako prywatny budynek mieszkalny, przekazany w stanie surowym przez właściciela Kościołowi. Prace remontowo-budowlane przy nowym obiekcie trwały pięć lat, ponieważ władze państwowe wszelkimi sposobami przeszkadzały w ich realizacji, m.in. wstrzymując administracyjnie prace. W 1977 roku w ukończonym budynku rozpoczęto nauczanie dzieci i młodzieży religii. Jednak przystosowanie obiektu do funkcji liturgicznych trwało jeszcze do 1980 roku, kiedy to odprawiono pierwszą mszę św. dla mieszkańców Nawsia. W 1982 roku ustanowiono rektora kaplicy, którym został wikary z Wielopola – ks. Stanisław Kos.

Na mocy dekretu bpa tarnowskiego Jerzego Ablewicza z dnia 6 maja 1983 r. została erygowana parafia we wsi Nawsie, włączona do dekanatu ropczyckiego. Jej patronem został św. Andrzej Bobola, kapłan i męczennik. Nowa parafia objęła swoim zasięgiem wioskę Nawsie oraz przysiółek Budzisz. W momencie powstania parafia liczyła ok. 1.500 wiernych, aktualnie ich liczba zmniejszyła się do 1.000 osób, zamieszkujących ok. 250 numerów.

Po utworzeniu rektoratu w 1982 roku rozpoczęto wstępne prace przy budowie kościoła i cmentarza (wyznaczenie placów, sporządzenie planów architektonicznych itp.). Roboty budowlane rozpoczęły się w 1984 roku. Mimo niesprzyjających okoliczności gospodarczych i politycznych, prace szybko postępowały dzięki niezwykle ofiarnemu zaangażowaniu mieszkańców wioski. W 1984 roku utworzono cmentarz parafialny, na którym w latach 1987-1988 wybudowano kaplicę cmentarną. Świątynia parafialna w Nawsiu została konsekrowana 14 czerwca 1992 r. przez bpa Kazimierza Górnego, ordynariusza nowo utworzonej diecezji rzeszowskiej.

Pierwszym proboszczem parafii w Nawsiu był rektor kościoła filialnego i budowniczy świątyni ks. Stanisław Kos (1983-1993). Jego następcy to: ks. Marek Kielbasa (1994-2002), ks. Ryszard Miśniak (2002-2009) oraz aktualny proboszcz ks. Marek Marchut (2009-).

Parafia w Nawsiu, mimo swojej krótkiej metryki, jest bardzo prężnie działającą wspólnotą. Jednym z mierników zaangażowania religijnego mieszkańców jest ich liczne uczestnictwo w codziennej mszy św., nabożeństwach okresowych oraz w rekolekcjach czy Misjach Świętych. Należy podkreślić, że w parafii działa dziesięć wspólnot duszpasterskich (organizacji religijnych). Niektóre z nich są bardzo liczne, obejmując kilka stanów (np. Róże Różańcowe). Niezwykle istotnym wskaźnikiem żywej wiary parafian są również liczne powołania do kapłaństwa i życia zakonnego, które rodzą się w dobrze uformowanych religijnie rodzinach. Należy wspomnieć, że z tej małej licznie parafii wywodzi się pięciu kapłanów (w tym jeden zakonny), jeden brat zakonny i piętnaście siostr zakonnych różnych zgromadzeń.

Prezentowana publikacja posiada dużą wartość poznawczą. Nie-

stety, nie udało się w niej uniknąć kilku niedoskonałości. W części ikonograficznej, nie każde zdjęcie ma datę wykonania. Powoduje to duży zamęt, tym bardziej, że czas wykonania niektórych fotografii czytelnik może ustalić dedukcyjnie na podstawie chronologicznego ułożenia zdjęć w albumie lub też osób czy charakterystycznych przedmiotów utrwalonych na fotografii.

W publikacji nie zachowano również konsekwencji w nazewnictwie. Błogosławiona Karolina Kózkówna, dziewica i męczennica, która została wyniesiona na chwałę ołtarzy przez papieża Jana Pawła II w 1987 roku, podczas mszy św. w Tarnowie, w publikacji nazywana jest Kózka (s. 12) lub też Kózkówna (s. 27). Wydaje się, że ta druga forma nazwiska (rzeklibyśmy panińska, stosowana do drugiej wojny światowej) jest właściwsza, tym bardziej, że w takiej formie nazwiska była beatyfikowana i powszechnie stosuje się je w Kościele katolickim.

Wspomniane tu niedociągnięcia wydawnicze, w niczym nie obniżają wartości pracy. Warto jednak uwzględnić te wskazówki przy następnym wydaniu publikacji, która jest atrakcyjna nie tylko dla wiernych parafii w Nawsiu, ale i dla szerszego ogółu czytelników, szczególnie z diecezji rzeszowskiej.

RADA NAUKOWA
„ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”.
SYLWETKI

Ks. prof. dr Roman Nir, nauczyciel akademicki, historyk i archiwista polonijny, organizator pomocy finansowej udzielanej twórcom antykomunistycznym, duszpasterz i działacz polonijny.

Urodził się 22 stycznia 1940 r. w Praszce koło Częstochowy. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w 1964 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Częstochowskiej w Krakowie. W roku 1970 obronił pracę magisterską z zakresu wczesnego polskiego humanizmu. Równocześnie na Uniwersytecie Warszawskim uczył na wykłady i na seminarium historii kultury. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. W Lublinie kontynuował studia w Instytucie Historii Kościoła KUL w katedrze archiwistyki ukończone w roku 1974 obroną pracy doktorskiej z zakresu historii i organizacji bibliotek kościelnych w Polsce.

W 1977 roku powołany został na stanowisko dyrektora Biblioteki Diecezjalnej w Częstochowie. W lipcu 1978 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych i podjął pracę w Zakładach Naukowych Seminarium Polskiego w Orchard Lake w USA. W latach 1978-2008 dyrektor Centralnego Archiwum Polonii w Orchard Lake. W latach 1978-1983 dyrektor Centrum Jana Pawła II w Orchard Lake. W latach 1980-2000 profesor zwyczajny i wykładowca w Seminarium Duchownym i Kolegium NMP w Orchard Lake. Organizator muzeów, wydawca katalogów Archiwum Polonii w Orchard Lake, redaktor czasopism polonijnych: „Biuletynu Centrum Jana Pawła II w Orchard Lake” w latach 1979-1995; „Dziennika Polskiego” (Detroit) w latach 1980-1988; „Tygodnika Świat Polski” (Detroit) w latach 1992-1993; „Gwiazdy Polarnej” (Stevens Point) w latach 1991-1993; „Rocznika Archiwum Polonii” (Orchard Lake) w latach 2003-2007. Od lipca 1998 roku delegowany został do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych jako przedstawiciel Episkopatu Polski do spraw polskich archiwów poza granicami Polski. W 2001 roku powołany w skład Rady Dziedzictwa Archiwalnego. Od 20 kwietnia 2010 r. pełnił funkcję sekretarza naukowego Instytutu Historii i Archiwistyki Polonijnej w Chicago. Rada Naukowa Instytutu 1 października 2015 r. powołała ks. Nira na stanowisko dyrektora Instytutu.

Za swą działalność odznaczony w 1994 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W 2000 roku Rada Porozumiewawcza Badań nad Polonią przyznała ks. Nirowi nagrodę „Za osiągnięcia

w badaniach polonijnych”. W roku 2001 mianowany prałatem przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ks. Roman Nir pozostaje czynnym członkiem 19 zagranicznych i polskich towarzystw naukowych. Uczestniczył w 35 międzynarodowych konferencjach naukowych poświęconych zagadnieniom emigracji i Polonii. Opracował ponad 200 haseł i biogramów z zakresu historii Polonii opublikowanych w *Encyklopedii Katolickiej* i *Polskim Słowniku Biograficznym*.

W kręgu rozległych badań naukowych ks. Romana Nira pozostają takie dziedziny jak: bibliografia, archiwistyka, historia bibliotek, stare druki, inkunabuły i rękopisy. Pełna bibliografia ks. Nira za lata 1971-2013 zawiera 1220 pozycji oraz dodatkowo 98 pozycji na temat działalności archiwisty.

Spis treści

Od Redakcji..... 3

STUDIA I MATERIAŁY

Między Wisłą a Sanem

GRAŻYNA BOŁCUN – Stalowa Wola

Wyrzutnia pocisków raketowych V1 i V2 w Bliźnie we wspomnieniach
kpt. Józefa Rządźkiego ps. „Boryna” – komendanta obwodu AK
Kolbuszowa „Kefir” (1942-1945)..... 7

ROBERT BORKOWSKI – Głogów Młp.

Akcja „Burza” na terenie Placówki AK Głogów..... 27

KRZYSZTOF HAPTAŚ – Mielec

Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego z roku 1922..... 43

EWA KŁECZEK-WALICKA – Sokołów Małopolski

Ks. Jan Gut (1951-2014) 51

WOJCIECH MROCZKA – Kolbuszowa

Kilka informacji do dziejów raniżowskiej parafii 65

WOJCIECH MROCZKA – Kolbuszowa

O leśnikach z Kolbuszowszczyzny w XVIII i w pierwszej połowie XIX
wieku w świetle niektórych źródeł historycznych..... 77

JÓZEF PÓŁĆWIARTEK – Rzeszów

Ksiądz Józef Ozga (1952-2014) z Puszczy Sandomierskiej – ofiarny
w posłudze duszpasterskiej pierwszy proboszcz nowej parafii
Tyniowice koło miasta Pruchnika..... 103

| | |
|--|-----|
| ROBERT SAWA – Lublin Przywilej lokacyjny wsi Doblowa koło Raniżowa..... | 111 |
| KS. MAREK STORY – Rzeszów Nabożeństwa okresowe i okolicznościowe na początku XX wieku w parafii Kamień..... | 117 |
| KS. ANDRZEJ WIDAK – Rzeszów Organy w kościołach dekanatu raniżowskiego diecezji sandomierskiej..... | 137 |
| JUSTYNA ŻUKOWSKA-ŁYKO Z Cmolasu na Dolny Śląsk. Wspomnienia Stanisławy Żukowskiej..... | 165 |
| <i>Z dziejów miejscowości i parafii Osiek Jasielski. W Jubileusz 650-lecia</i> | |
| KATARZYNA GERYN – Lublin Historiografia Osieka Jasielskiego | 183 |
| EDWARD GIGILEWICZ – Lublin Z drzewem w herbie. Projekt herbu Osieka Jasielskiego na tle polskiej heraldyki samorządowej..... | 193 |
| DANIEL NOWAK – Stary Żmigród Początki osadnictwa i chrześcijaństwa w regionie jasielskim..... | 217 |
| KRZYSZTOF HAPTAŚ – Mielec Biblioteka parafialna w Osieku Jasielskim w okresie staropolskim (do roku 1748) | 233 |
| RAFAŁ BIAŁORUCKI – Boguchwała SŁAWOMIR WNEK – Boguchwała Książd Władysław Purzycki (1842-1915). W stulecie śmierci | 245 |
| AGNIESZKA POKRYSZKA – Lublin Obraz społeczności osieczan, osób związanych z księdzem Janem Jakiem oraz jego samego w <i>Liber Memorabilium</i> | 257 |

AGNIESZKA POKRYSZKA – Lublin
Obraz I wojny światowej w *Liber Memorabilum*
księdza Jana Jakiela..... 281

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski
Syn ziemi mazurskiej. Ks. Stanisław Sondej (1902-1982)..... 295

Varia

KS. RAFAŁ FLAK – Lublin
Rys biograficzny Księdza Bronisława Markiewicza 321

РУСЛАНА ПОПП – Дрогобич
Керівні кадри Дрогобицької області у перші повоєнні роки
(1944-1950) 333

SŁAWOMIR WNEK – Boguchwała
Boguchwała od drugiej połowy XIX wieku. Wybrane zagadnienia 345

SPRAWOZDANIA

GRZEGORZ MISIURA – Lublin
Międzynarodowa konferencja *Polacy i ich duszpasterze we Francji*
po II wojnie światowej 381

INFORMACJE O KSIĄŻKACH I RECENZJE

RAFAŁ BIAŁORUCKI – Boguchwała
[Recenzja]: Krzysztof Haptaś, *Ksiądz Ludwik Ruczka (1814-1896)*,
Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej,
Kolbuszowa 2014, ss. 48, ISBN 978-83-60944-65-3..... 387

KATARZYNA GERYN – Lublin
[Recenzja]: *25 lat parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Mielcu*,
red. Zofia Stachowicz, Mielec 2012, ss. 199, il. kolor.,
bez numeru ISBN 389

KATARZYNA GERYN – Lublin

[Recenzja]: Ks. S. Zych, *Diecezja przemyska obrządku łacińskiego w warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939-1944/1945*, Przemysł 2011, Wydawnictwo Archidiecezji Przemyskiej, ss. 284, ISBN 978-83-88522-76-5..... 395

KATARZYNA GERYN – Lublin

[Recenzja]: Ks. S. Zych, B. Walicki, *Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Kolbuszowej w okresie staropolskim*, Kolbuszowa 2013, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, s. 111, ISBN 9788360944585..... 399

AGNIESZKA POKRYSZKA – Lublin

[Recenzja]: Józef Półciwiarzek, *Dzienne zapisy ze stanu wojennego w Polsce (13 XII 1981 – 22 VII 1983). Fragmenty obszernego pamiętnika z lat 1958-2012 profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego*, Przemysł: Archiwum Państwowe w Przemysłu 2014, ss. 204, ISBN 978-83-88172-52-6..... 403

MARTA ROZWADOWSKA – Lublin

[Recenzja]: Ks. Andrzej Nowina Ujejski, *Liber memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym*, oprac. i wstępem opatrzył Piotr Rachwał, Krosno 2010, ss. 184, ISBN 978-83-7530-097-0..... 407

ARTUR HAMRYSZCZAK – Lublin

[Recenzja]: Ks. Marcin Nabożny, *Wczoraj i dziś parafii pw. świętego Andrzeja Boboli w Nawsiu*, Wydawnictwo Ruthenus, Krosno 2015, ss. 80(il. kolor.), ISBN 978-83-7530-309-4..... 411

RADA NAUKOWA „ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”..... 415